

Roman WAPIŃSKI

ROMAN
DMOWSKI

Wydawnictwo Lubelskie
wyd. II, Lublin 1989

WSTĘP

Liczba niebezpieczeństw, na jakie napotyka autor biografii, szczególnie zaś biografii którejs z wybitnych postaci najnowszych dziejów narodowych, jest na ogół większa od tej, które piętrzą się przed historykiem zajmującym się badaniem zjawisk masowych. W wypadku biografii spotyka się on o wiele częściej z uformowaną już legendą, z wytworzonym pod jej wpływem oczekiwaniem na dzieło, które bądź utrwala miejsce bohatera w panteonie wielkich postaci, godnych podziwu, przedstawiające go jako człowieka niemal bez skazy i słabości, bądź też potwierdza opinię o nim jako o zdrajcy sprawy narodowej lub przynajmniej o człowieku nieudolnym. Bohater biografii - w owym odczuciu powszechniejszym = ma spełniać w sposób jednoznaczny rolę wzorca: pozytywnego lub negatywnego. Złożona charakterystyka postaci, jaką próbuje przedstawić historyk, burząca jej jednowymiarowy obraz, malowany tylko dwoma kolorami: białym i czarnym, dość często budzi mimowolny sprzeciw. U nas ze względu na spełnianie przez tradycję narodową funkcji kompensacyjnych, rekompensujących niedostatki teraźniejszości ta presja legendy jest z natury rzeczy większa.

Sygnalizuję ten problem, gdyż bohater tej biografii jest jedną z tych postaci naszych niedawnych dziejów, które już za swego życia obrosły w legendę. Była ona naturalnym rezultatem odgrywania przez niego bardzo znaczącej roli w polskim życiu politycznym od ostatnich lat wieku XIX po schyłek lat trzydziestych XX w. Obok Józefa Piłsudskiego i Wincentego Witosa Roman Dmowski był główną postacią Polski odrodzonej lat 1918-1939. Nazajutrz po jego śmierci Mieczysław Niedziałkowski, jeden z czołowych przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej, eksponując ocenę, że "Roman Dmowski był przez całe swoje życie nieustępliwym przeciwnikiem naszego ruchu", tak o nim pisał: "Nie możemy ocenić dodatnio jego pracy życiowej. chociaż doceniamy dodatnio wagę jego

6 WSTĘP

wysiłków w drugim stadium wojny światowej. Ale był to przeciwnik i wróg na miarę męża stanu; >>myślał zagadnieniami << i myślał o Polsce, mimo to że inaczej zupełnie niż my ujmował jej potrzeby, konieczności dziejowe i dążenia, mimo to że -- według naszego przekonania - ujmował te zagadnienia, potrzeby i konieczności dziejowe -- fałszywie"1. Nieco zaś później, najprawdopodobniej w związku z przejmowaniem przez obóz rządzący części dotychczasowych haseł endecji, a także w związku z tradycją PPS, stwierdzał: "Piłsudski i Dmowski = to były swego czasu dwie odrębne i przeciwstawne koncepcje roli Polski w dziejach. Skoro ktoś dziś rozstaje się z koncepcjami Piłsudskiego, a przyznaje rację koncepcjom Dmowskiego, rozstaje się tym samym z Piłsudskim jako mężem stanu. Dla takiego "piłsudczyka" pozostaje tylko jeden Piłsudski, Piłsudski = romantyczny wojownik i >>człowiek twardej ręki << w wewnętrznym życiu Państwa w latach po przewrocie majowym. Myśmy się rozstali z

Piłsudskim właśnie na płaszczyźnie różnicy pojęć o wewnętrznym życiu Państwa. Pozostaliśmy przy przekonaniu, że Piłsudski patrzył w jutro historyczne wzrokiem przenikliwym i bacznym i że w momentach przełomowych dziejowo Józef Piłsudski miewał rację, a nie Roman Dmowski"#.

Sygnalizując przemiany, jakie w drugiej połowie lat trzydziestych zachodziły w obozie rządzącym, Niedziałkowski dotknął problemu, który = moim zdaniem = można uznać za podstawowy dla pytania o rolę odegraną przez Dmowskiego. Ten problem dostrzegali także i inni współcześni, także część autorów poświęconych mu pośmiertnie wypowiedzi. Można to zauważyć zarówno w nieco panegirycznej publikacji Stanisława Pigoń, stwierdzającego, że "gdziekolwiek sięgniemy: w budownictwie typu psychicznego Polaka, w organizowaniu woli patriotycznego oporu i zdobywczości, w formacji religijnej ducha narodowego-wszędzie stwierdzić nam wypadnie decydujący wkład stalowej woli, genialnej myśli, słowem, niezwykłą rolę przetwórczą zwycięskiego wodzostwa Romana Dmowskiego", jak i w nacechowanej dystansem wypowiedzi

M. Niedziałkowski, Zgc>n Rr>niana Dmonskiegc>. „Robotnik”, nr 3 z 3 1 1934.
z Endecja, Narodowa Demokracja, obóz narodowo-demokratyczny, a od schyłku lat dwudziestych XX w. "obóz narodowy" - to nazwy obozu politycznego. którego powstanie zostało zainicjowane przez utworzenie w 1893 r. Ligi Narodowej.

' M. Niedziałkowski, S#luk odwrr>tu idec>H'egr>. „Robotnik”, nr 11 z 11 1 1934.

' S. Pigoń. O rr#ch #i,t'cit#.s#Hũach Romaraa Dmc>#r.skie#c>. „Polityka Narodowa”. 1934. nr 1-2, s. 123.

Ksawerego Pruszyńskiego, podnoszącego, że Dmowski "odniósł przez pisma swoje z ostatnich lat życia zwycięstwo większe i szybsze, niż ktokolwiek kiedykolwiek odniósł piórem w Polsce: poglądy młodego pokolenia niemal w całości, poglądy inteligencji polskiej chyba w lwiej części, poglądy wszystkich innych warstw polskich w całym dziedzicach są tak czy owak zaczerpnięte z Dmowskiego. Żeby to tylko! Ci, którzy jako żołnierze walczyli przeciw niemu, dziś, komendę objawszy, jego = nie czytają inną -- realizują wolę"5. Ten ostatni fakt w sposób pośredni potwierdzał także autor artykułu w rządowej "Gazecie Polskiej": "Zamknął na wieki oczy człowiek, który w dobie wysiłków o odzyskanie wolności, podejmowanych przez naród w okresie przedwojennym, a kontynuowanych i sześcioletnie przez Józefa Piłsudskiego zakończonych podczas wojny światowej - zdobył wielki wpływ na społeczeństwo polskie; zarazem oddziałal wybitnie na kształtowanie się psychiki polskiej i poglądów współczesnego pokolenia".

Nie potrafimy dać w miarę precyzyjnej odpowiedzi na pytanie: na ile zawarta w przytoczonych wypowiedziach sugestia o wywarciu przez Dmowskiego tak znacznego wpływu na poglądy społeczeństwa polskiego odpowiada prawdzie. Wątpię też, czy taką odpowiedź kiedykolwiek będziemy w stanie sformułować. Sądzę, że tak współczesny, jak i przyszły historyk w najlepszym wypadku może podjąć próbę ukazania recepcji twórczości Dmowskiego. Będzie to przy tym, jak się wydaje, zabieg niesłychanie złożony między innymi ze względu na rzadkie wypadki

stroną, ciągle pozostają aktualne, pozornie identyczne. Nasuwa to wielu, szczególnie tym czynnym w sferze polityki, myśl sięgania po argumentację uczestników ówczesnych sporów dla udokumentowania swoich dzisiejszych racji. Jedni czynią to, traktując przeszłość jako swego rodzaju rezerwuar, z którego można dowolnie sięgać po "argumenty". Drudzy, popełniając błąd ahistoryzmu, nie dostrzegając zmienności czasu, skłonni

O tym pokoleniu ideowym zob.: B. Cywiński, *RodoK#ody niepokornych*. Warszawa 1971; R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*. "Kwartalnik Historyczny", 1983, nr 3. s. 483-503.

WSTĘP

są traktować ówczesne = często sprzed ponad pół wieku = sformułowania niemal dosłownie. Sięgają nie do metody myślenia, co może być użyteczne, a do stwierdzeń, zapominając o tym, że zmianie uległo nawet położenie geograficzne Polskis.

Po drugie, nawet my, zawodowi historycy, nie zawsze potrafimy dostrzegać odrębność dwóch sfer poczynąń jednostki lub grupy: koncepcje i możliwości wprowadzenia tych koncepcji w życie. Dość często zadowalamy się oceną tylko jednej z tych sfer, ograniczając się do analizy koncepcji i podporządkowanych jej poczynąń. W mniejszym stopniu w toku tej analizy uwzględnia się możliwości realizacji tych koncepcji i poczynąń, warunkowane tak czynnikami wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi.

A czy można abstrahować od wpływu, jak na nasz i naszych odbiorców (czytelników) obraz przeszłości wywierają nasze aktualne sympatie i antypatie? Uwolnienie się spod ich presji, często mimowolnej, zawsze przychodzi z trudnością. Nie ulega zaś wątpliwości, że w wypadku biografistyki, szczególnie tej dotyczącej czołowych postaci dziejów narodowych, skala trudności ulega zwiększeniu. Wspomniałem już wcześniej, że potencjalny odbiorca biografii którejs z tych postaci nader często oczekuje wizerunku jednoznacznego: pozytywnego lub negatywnego. Dość niechętnie przyjmuje się do wiadomości te fakty, które świadczą, że akceptowany bohater w swych poczynaniach ma na uwadze nie tylko dobro publiczne, że nawet pełen altruizm (w odniesieniu do dóbr materialnych) nie wyklucza dążeń egocentrycznych, dążeń do dysponowania władzą. W niewielkim jedynie stopniu skłonni jesteśmy przyjąć do wiadomości fakt występowania różnic, jakie zaznaczają się między kategoriami wartości: sfery życia prywatnego i sfery polityki, nawet wtedy, gdy nie dochodzi do zasadniczej kolizji między obyczajowością codzienną a charakterem działań politycznych.

To dążenie do widzenia jednowymiarowego, silniej - moim zdaniem - zaznaczające się w odniesieniu do dziejów jednostki niż zbiorowości, chęć widzenia bohatera jako niemal świętego lub diabła nie pozostaje bez wpływu na stosunek historyków do biografistyki. Nie brak nawet stwierdzeń, że ma ona sens tylko o tyle, o ile sprzyja zaspokojeniu potrzeb czytelniczych, że nawet jej rola w procesie powszechniejszej edukacji

historycznej jest nader ograniczona. Innymi słowy, biografistyka jest mniej

" Mam tu na myśli zarówno granice państwowe, jak i te, które wyznaczały obszar zamieszkatv przez ludność polską (tzw. obszar etniczny).

10 WSTĘP

twórczym, gorszym gatunkiem pisarstwa historycznego. Mniej skrajne stanowisko znajduje swój wyraz w uznaniu użyteczności tylko jednego rodzaju biografii, a mianowicie biografii pretekstowej. Bohater tytułowy jest czy też raczej : ma być, pretekstem do ukazania losów pokolenia, grupy lub środowiska. W takiej koncepcji biografii można dostrzec wiele dyrektyw badawczo użytecznych, ale tkwią w niej także pewne niebezpieczeństwa, polegające głównie bądź na patrzeniu na dzieje grupy (środowiska), której nasz bohater jest reprezentantem, przez pryzmat jego poczynań, co może prowadzić do demonizacji jego roli, bądź na traceniu z pola widzenia indywidualnych rysów naszego bohatera.

T#kie w każdym razie niebezpieczeństwa dają o sobie znać w wypadku biografii interesującej nas postaci. Roman Dmowski był głównym twórcą całego obozu politycznego, on też odegrał zasadniczą rolę w nadaniu mu dość znacznej zawartości ideowopolitycznej. Równocześnie jednak w żadnym okresie dziejów tego obozu nie był jedynym jego przywódcą, nigdy również nie był jedynym twórcą jego ideologu i myśli politycznej. Z pewnością, pisząc biografię Dmowskiego, ani na moment nie można zapominać o jego ścisłych związkach z całym obozem, ale równocześnie nie wolno utracić z pola obserwacji jego indywidualnych poglądów i poczynań. I to nie tylko dlatego, że w jakiejś mierze zubożylibyśmy jego wizerunek czy też pomniejszyli rolę odegraną w dziejach tego obozu przez Jana Ludwika Popławskiego, Zygmunta Balickiego, Stanisława Grabskiego i wielu innych, ale także i dlatego, że Dmowski jako polityk spełniał rolę wykraczającą poza ramy celów i interesów tego obozu. Niezależnie od sympatii i antypatii, które on budzi, w wielu okresach i momentach odgrywał on = przynajmniej w swym przekonaniu - rolę reprezentanta interesów ogólnonarodowych. Wydaje się przy tym, że w niektórych wypadkach, na przykład w latach 1918-1919, dochodziło do kolizji między jego koncepcjami i poczynaniami a interesami bieżącymi obozu politycznego, z którym był związany.

Ustalenie rzeczywistych relacji: Dmowski = obóz narodowo-demokratyczny, a tym samym jego roli w tym obozie i w polityce polskiej nie jest jedyną trudnością, jaka daje o sobie znać w toku opracowywania biografii. Druga trudność jest związana ze spełnianiem przez Dmowskiego, przynajmniej przez większość jego czynnego życia, podwójnej - czy też potrójnej - roli: ideologa, twórcy myśli politycznej i polityka-przywódcy. Historycznie tylko rejestruje i analizuje, dokonuje także wyboru analizowanych kwestii, jedne z nich uznając za istotniejsze, a inne za mniej ważne. W tym

WSTĘP I I

wypadku trzeba było dokonać wyboru: czy więcej miejsca poświęcić poglądom Dmowskiego i z nich uczynić swego rodzaju nić łączącą większość wykładu czy też tyle samo miejsca przeznaczyć przedstawieniu jego kontaktów i zabiegów organizacyjno-politycznych. Za przyjęciem pierwszego rozwiązania, poza tym, że już jemu współcześni widzieli w nim przede wszystkim ideologa i twórcę myśli politycznej, przemawia także jego własny stosunek do sfery bardziej praktycznych rozwiązań i bieżących zabiegów politycznych. Brał w nich wprawdzie udział, ale nie one pochłaniały gros jego intelektu i energu. Warto już tu wspomnieć o jego niechęci do odgrywania roli wodza, jakkolwiek on sam widział siebie jako niemal proroka.

Przyjęcie tego rozwiązania nie oznacza pominięcia innych przejawów jego aktywności. Tyle tylko, że poświęcono im relatywnie mniej uwagi. Wrażenie pewnego niedostatku może wywołać także znikomość miejsca, jakie zajmują te aspekty jego biografii, które można uznać za najbardziej intymne. Pewną w tym zakresie rolę odegrał charakter bazy źródłowej. Gros zawartych w niej informacji dotyczy sfery życia politycznego, te zaś, które cokolwiek mówią o jego życiu prywatnym, są trudniejsze do sprawdzenia, czasami wręcz tylko plotkarskie. Wydaje się jednak, że ta marginalność informacji o życiu intymno-prywatnym nie jest przypadkowa, że oddaje stan rzeczywisty. Dmowski, jak wielu wybitnych, wyżywał się w sferze polityki, jej się poświęcił. Inne aspekty jego życia, których znaczenia nie mam zamiaru pomniejszać, pozostawały jeżeli nie na uboczu, to w cieniu jego aktywności politycznej.

Podobne rozwiązanie, w postaci jeszcze bardziej skrajnej, przyjęli niemal wszyscy autorzy dotychczasowych prób biografii Dmowskiego. Ilościowo jest ich nawet wiele, ale gros z nich, tak całościowych, jak i częściowych, bliższa jest hagiografii. Wartość części z nich podnosi fakt, że ich twórcami byli przyjaciele i współpracownicy Dmowskiego, piszący o wielu mniej znanych przejawach jego życia. Stąd, przynajmniej w części, mogą one spełniać rolę relacji. Pierwszą pełniejszą i wartościową próbę przedstawienia biografii Dmowskiego podjął Andrzej Micewski[#], jakkolwiek i w niej dała o sobie znać tendencja polityczna: dążenie do pewnego uaktualnienia poglądów naszego bohatera. Inną wartościową próbą jest jego częściowa biografia pióra Alvina Marcusa Fountain^{II}, obejmująca

y A. Micewski. Komarr I7mrr#r.cki. \###arszawa 1971

12 wsrĘP
WSTĘP

lata 1895-1907ro. Spośród artykułów poświęconych analizie poczyniń i

poglądów Dmowskiego na szczególną uwagę zasługują dwa pióra Teodora Mistewicz ar r.

Pomocne w przygotowaniu niniejszej próby biografii Dmowskiego okazały się także prace dotyczące dziejów obozu politycznego, którego on był głównym twórcą. Można nawet powiedzieć, że stan badań nad dziejami endecji w ogóle warunkuje tak pozytywy, jak i negatywy każdej biografii Dmowskiego. A mimo postępu, jaki zaznaczył się w tym zakresie od połowy lat sześćdziesiątych, ciągle trudno jest uznać ten stan badań za odpowiadający potrzebom poznania. Jego osiągnięcia i braki zaważyły między innymi na wartości dwóch podstawowych monografii poświęconych ogólnym dziejom endecji, a mianowicie na pracach Jerzego Janusza Tereja² i autora niniejszej pracy³. Podobne spostrzeżenia można poczynić na marginesie stanu badań całości dziejów Polski interesujących nas w tym wypadku okresów, poczynając od lat siedemdziesiątych XIX w. po rok 1939. Wymienienie ciągle jeszcze istniejących luk w badaniach zajęłoby chyba nie mniej miejsca niż widocznych osiągnięć. Droga, która prowadzi do pełniejszego poznania najnowszych dziejów Polski, wydobywającego możliwie największą ilość półcieni, ciągle jest jeszcze przed nami. Doświadczenia dysponujących o wiele większym zapleczem badawczym historyków dziejów średniowiecza, wspierających się na rozbudowany'm warsztacie naukowym, skłaniają do dużej ostrożności w formułowaniu ocen o efektach poznania uzyskanych na podstawie jednej lub kilku monografii. Konstatacja ta dotyczy i prezentowanej pracy.

I jeszcze jedna kwestia natury wstępnej, a mianowicie sprawa formy wykładu. Generalnie został on podporządkowany, podobnie jak w innych biografiach, układowi chronologicznemu. W niektórych jednak wypadkach gwoli pełniejszego przedstawienia poglądów Dmowskiego na plan pierwszy

trzeba było wysunąć układ problemowy. Wreszcie nie tylko ze względu na ograniczenia wydawnicze w stosunkowo niewielkim zakresie ukazano przebieg wydarzeń tworzących jakby tło poczynań i koncepcji bohatera tej książki. Wydaje się jednak, że jej czytelnik, dysponujący ogólną wiedzą o najnowszych dziejach Polski, bez trudu dostrzeże szerszy kontekst tych poczynań i koncepcji. Szerzej = w sposób bezpośredni - to tło zostało zarysowane jedynie w rozdziale pierwszym dotyczącym okresów dzieciństwa i młodości, jakkolwiek i w tym wypadku starałem się unikać informacji o charakterze podręcznikowym. Do niezbędnego został również ograniczony zapis dokumentacyjny.

Gdańsk, 27 grudnia 1984 r

>a A. M. Fountain II, Roman Dmon,ski. Party, Tactic'.s, Ideology, 1895-1907. New York 1980.

># T. Mistewicz, Kwestia polska na tle kryzysu politycznego Rosji w publicystyce Romana Dmow,skiego z lat 1903-1909. Przyczynek do studiów' rrad ideologic! i polityvką oMożu rcarodon,ego, "Dzieje Najnowsze", 1983, .nr 4, s. 3-28; tenże, Un,agi rcu marginesie now,cj biogrq/ii Romana Dmow,skiego, "Dzieje Najnowsze", 1980, nr 4, s. 169-189.

#= J. J. Terej, Rzec'zt, is'i. stość i polityvka. Ze studiów' nad dziejami najrroK'szs'mi rVarodou'ej Dcmokrnej. Warszaw:t 1971.

R. Wapiński, rV'urodoH'a Demokrac'ja 1893-1939. Ze.studirin rrad d#iejami nitů. śli

rrrcr/r>rrcrli.st>'i#rrc#j. Wrocławw 1980.

ROZDZIAŁ I

POCZĄTKI DROGI

W domu i szkole

9 sierpnia 1864 r. w Kamionku, obecnie części Warszawy prawobrzeżnej, a ówczesnie wsi położonej pod Pragę, w rodzinie Walentego i Józefy Dmowskich przyszedł na świat trzeci z kolei syn: Roman Stanisław.

Niestety, nasza wiedza o domu rodzinnym Dmowskich jest dość uboga, oparta przy tym głównie na wspomnieniach naszego bohatera, zanotowanych przez najbliższe mu osoby. Według nich ojciec, Walenty Dmowski,

wywodził swój rodowód z drobnej szlachty podlaskiej. Związki to były jednak odległe, gdyż jego ojciec, a dziad Romana opuścił rodzinne Dmochy, ożenił się z córką uszlachconego mieszczanina i zamieszkał pod Warszawą. Korzystając ze wsparcia teścia, został wójtem gminy Kamion (późniejszy Kamionek) i dzierżawił dobra Wólka Wybranowska pod Okuniewem. Przemarsze wojsk w latach 1812-1813, a następnie konsekwencje ekonomiczne nowego podziału ziem polskich, dokonanego przez kongres wiedeński, zadały jednak cios jego zamożności. Umierając w 1827 r., żonie i czwórce dzieci pozostawił jedynie domek i kawałek gruntu w Kamionie. Jedyny jego syn, Walenty, już w wieku 14 lat musiał zacząć zarabiać. Pracował początkowo jako brukarz, później założył własne przedsiębiorstwo brukarskie. Dzierżawił także jeziora: skaryszewskie i goćławskie, co dzięki dodatkowym dochodom ze sprzedaży odłowionych tam ryb umożliwiło mu dorobienie się domu na Pradze.

Ożenił się z Józefą Lenarską, córką zrujnowanego właściciela warsztatu garbarskiego w Warszawie. Jej dzieciństwo również upłynęło w biedzie, a po śmierci ojca na nią, najstarszą z trzech siostr, spadł ciężar utrzymania domu. Od dwunastego roku życia aż do wyjścia za mąż za Walentego Dmowskiego, w wieku 23 lat, zarabiała szyciem rękawiczek.

Ta trudna droga życiowa obojga Dmowskich nie pozostała bez wpływu na panujący w ich domu klimat wychowawczy, tym bardziej że i po dorobieniu się przez Walentego Dmowskiego własnego przedsiębiorstwa

16 POCZĄTKI DROGI

brukarskiego, co miało miejsce jeszcze przed ożenkiem, ich sytuacja materialna raczej nie była najlepsza. Pewien na to wpływ, trudny do określenia, mogło mieć szybkie powiększenie się rodziny. Dmowscy mieli siedmioro dzieci: czterech synów i trzy córki, a więc sporą gromadkę, wymagającą tym większych wydatków, że nie należały do najzdrowszych. Dwoje dzieci, córka i syn, umarło we wczesnym dzieciństwie, a z dwu córek jedna w wieku lat 18, a druga - 26. Trudno odpowiedzieć na pytanie, jakie były zasadnicze przyczyny tak dużej śmiertelności wśród rodzeństwa Romana. Można jednak mieć wątpliwości, czy tkwiły one przede wszystkim w warunkach materialnych. Czy w jakiejś mierze nie były związane z panującą w domu Dmowskich obyczajowością? Pierwsi biografowie Romana Dmowskiego, rekrutujący się spośród jego przyjaciół i współpracowników, podkreślają, że wychowanie dzieci w tym domu było surowe, pozbawione pieczy i niewolne od kar cielesnych. Czy jednak tylko na tym polegała ta surowość wychowania?

Izabella z Lutosławskich Wolikowska, znająca dobrze Romana Dmowskiego, wspomina, że opowiadał jej i jej siostrze Maru, iż matka nie zgodziła się na konieczną amputację nogi jego małego brata, wychodząc z założenia, "że lepsza śmierć niż kalectwo". Na analogicznym stanowisku miał stanąć jego ojciec, kiedy w wieku 70 lat groziła mu amputacja nogi. Dziś brzmi to nieludzko, ale pamiętajmy, że były to inne czasy. Nie tylko w tej rodzinie powiedzenie: "Bóg dał, Bóg zabrał" było traktowane z całą

dosłownością. Opieka lekarska, higiena zdrowotna itp. były wówczas dopiero w powijakach. Niejednokrotnie problem ten w swych kronikach tygodniowych poruszał Bolesław Prus, tak na przykład kreśląc obraz higieny w Warszawie 16 grudnia 1876 r. w związku z epidemią tyfusu: "Gdyby choroba ta potrwała cały rok, wówczas na 23 mieszkańców - jeden przenosiłby się w stronę powiększonych i upiększonych obecnie Powązek. Ponieważ zaś w czasie morderczej kampanii krymskiej zaledwie na 33 żołnierzy ginął jeden, okazuje się więc, że suplikacje trzeba by powiększyć o dwa wyrazy i śpiewać:

>>Od powietrza, mieszkania w Warszawie, głodu, ognia i wojny
zachowaj nas Panie! <<

Zob.: I. Chrzanowski i W. Konopczyński, *Dmowski Roman*. w: *Polski słownik Miograficzny*, t. V. Kraków 1939-1946, s. 213-225; I. Chrzanowski i S. Kozicki, *Romana Dmowski - zarys Miograficzny*, w: M. Kułakowski (J. Zieliński), *Roman Dmowski w świetle listów, i x, spomnieni*, t. I. Londyn 1968, s. 17-90.

z I. Wolikowska, *Roman Dmowski - człowiek, Polak, przyjaciel*. Chicago 1961, s. 61.

W domu i szkole

Ładne miasto, nie ma co mówić"³.

Nie ulega wątpliwości, że sytuacja na Pradze i na przyległych do niej terenach nie była lepsza.

Powróćmy zatem do domu Dmowskich i panujących tam zwyczajów. Surowość obyczajów szła tam jednak w parze z troską o przyszłość dzieci. Dwaj najstarsi synowie, Julian i Waław, zaczęli uczęszczać do III gimnazjum w Warszawie, a po kilku latach w ich ślady poszedł Roman. Nie brak więc było i aspiracji, i dążeń do zapewnienia dzieciom korzystniejszych warunków startu w porównaniu z tymi, które mieli rodzice. Podobnie zresztą jak w wielu innych domach mieszczańskich wykształcenie traktowano jako sposób zapewnienia przyszłości, dość utylitarnie. Kiedy więc dwaj najstarsi synowie oznajmili, że nie chcą dalej chodzić do gimnazjum, oddano ich do nauki zawodu. Starszy, Julian, został w końcu urzędnikiem biurowym w kolejnictwie, a młodszy, Waław - maszynistą kolejowym.

Nasz bohater zaczął już sam czytać podobno w wieku pięciu lat. Tak wiele czasu miał spędzać nad książką, że ojciec, zaniepokojony jego stanem zdrowotnym, zabronił mu przez rok lektury. Naukę szkolną rozpoczął w 1871 r., uczęszczając przez rok do szkoły elementarnej na Pradze, a następnie do trzyklasowej, zrusyfikowanej już szkoły miejskiej na rogu Bednarskiej i Dobrej. W 1875 r. zdał egzamin do pierwszej klasy III gimnazjum w Warszawie, które - według opinii ówczesnych - wyróżniało się spośród innych usiłowaniami rusyfikacyjnymi, jakkolwiek z wyjątkiem języka rosyjskiego oraz historii i geografii Rosji wszystkich pozostałych przedmiotów uczyli jeszcze Polacy. W czasie kilku pierwszych lat nauki Dmowski nie grzeszył pilnością, więcej wysiłku poświęcając zabawie i psotom niż nauce. W rezultacie po dwa lata siedział w drugiej, trzeciej i czwartej klasie, przedłużając w ten sposób pobyt w gimnazjum z ośmiu do jedenastu lat. Niewiele pomagały upomnienia ojca, który różnymi

środkami starał się go przekonać o potrzebie szybkiego ukończenia gimnazjum. Sam miał wprawdzie później wspominać, że jedna z rozmów z ojcem wywołała przełom w jego stosunku do nauki, ale czy tak rzeczywiście było? Rozmowa ta miała mieć miejsce po pozostaniu na drugi rok w klasie, a przecież i czwartą powtarzał.

%, 1 # #:Il#

S ##### że ów#### łom nastąpił po przejściu Dmowskiego do klasy piątej, a raczej były, bardziej złożone. Poza perswazjami i upo-

. !

Pru#-#ikriir#i. t.#. Wctrzaw'a I953, s 457-45R.

,e#

;#r#l,i#t#

POCZĄTKI DROGI

mnieniami ze strony ojca, których skuteczność mogło zwiększać dorastanie, należy ich chyba szukać w ogólniejszych przemianach, jakim w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych XIX w. zaczęły ulegać środowiska polskiej młodzieży szkolnej i studenckiej w zaborze rosyjskim. Stefan Kieniewicz, zwracając uwagę na występowanie tego zjawiska w szkołach warszawskich, stwierdza między innymi: "Jedyna data, jaka nasuwa się na myśl jako punkt wyjścia ożywienia warszawskiej szkoły, to rok 1883 - objęcie urzędowania przez generała-gubernatora Hurkę. Koniec nadziei na >>ulgi <<, na liberalną ewolucję caratu". Nie negując wpływu, jaki na ożywienie polityczne młodzieży Warszawy i całego Królestwa mógł wyrzucić spadek nadziei na liberalizację polityki po przybyciu Hurki, w większym jednak stopniu uwzględniłbym wpływ zmian pokoleniowych. Czy można uznać za przypadek, że rozwój kółek samokształceniowych na terenie całego zaboru rosyjskiego zbiega się w czasie z przejściem do najstarszych klas gimnazjalnych członków tego pokolenia, dla którego powstanie styczniowe i martyrologia popowstaniowa były już historią, przeżyciami rodziców i ewentualnie znacznie od nich starszych braci? Poza tym, czy tworzenia się tych kółek nie można wiązać z narastaniem buntu przeciw nasilającej się rusyfikacji szkolnictwa, szczególnie dotkliwej po objęciu w 1879 r. stanowiska kuratora warszawskiego przez Aleksandra Apuchtina?

Swego rodzaju naturalność tego buntu znajduje potwierdzenie w licznych pamiętnikach informujących o sytuacji w szkolnictwie w latach osiemdziesiątych XIX w. Aleksander Kraushar, którego syn uczęszczał wówczas do jednego z gimnazjów warszawskich stwierdza, że: "Znamiennym rysem stosunku młodzieży szkolnej do nauczycieli Rosjan była podejrzliwość i nieufność do tych ostatnich, przekonanie, że w słowach nauczyciela, w jego zapytaniach, dyktandzie i zadaniach arytmetyczno-algebraicznych tkwił niewątpliwie jakiś podstęp, dążność do >>złapania << egzaminowanego ucznia bądź na punkcie prawidłowości pisowni, bądź logicznego rozwiązania danego przykładu. Rodziła się wskutek takiego systemu pedagogicznego nie tylko podejrzliwość w uczniu, lecz pewien

pogląd, iż nauczyciel Rosjanin jest oszustem, którego słowom wiary dawać nie należy";. Na to, że system apuchtinowski sprzyjał narastaniu nastrojów

' S. Kieniewicz, Warszawska młodzież szkolna w okresie niewoli. w: Szkolnictwo i oświata x# Warszawie. Warszawa 1982, s. 27-28.

' Alkar(A. Kraushar), Czasyszkolneza Apuchtina. Kartkaczpami#tnika (1879-1897). Warszawa 1916, s. 25.

W domu i szkole 19

buntu, jeszcze wyraźniej wskazują wspomnienia ówczesnych uczniów. Stanisław Wąsowski, były gimnazjalista z Siedlec, komentując chęć wynarodowienia za pomocą szkoły, pisał po latach: "Marzeniem ściennej głowy była ta chęć nie tylko z racji wysokiego napięcia polskości w nas samych. Ale ci, którym tę misję poruczono, nadawali się moralnie do wszystkiego - ale nie do przyciągania nas do rosyjskiej kultury. Kułakowowie mogli nas (gdyby ich było więcej!) pogodzić z rosyjską kulturą, nastawić poniekąd przyjaźnie w kierunku >>matuszki Rossii << = ale Abramowicze, Filińscy, Liwotowy? Jakiej kultury rosyjskiej byli oni przedstawicielami? Chyba kultury łapania >>czynów i ordienow<<? Taki Świrniuk mógł wzbudzić już nie miłość, ale choćby najdrobniejszy szacunek dla urzędowej czy nie urzędowej rosyjskości chyba w podobnym do niego matolku, choć i to bardzo byłoby wątpliwe... Ale nie można przestawać z taką kulturą i z takimi ludźmi bezkarnie w ciągu szeregu lat najbardziej szkodliwej młodości. Niewątpliwie pewne spustoszenie psychiki naszej nastąpiło i zresztą musiało nastąpić. Coś w tej naszej psychice traciło swój naturalny blask, przyblakło pod wpływem tego rosyjskiego >>regime'u <<, kto wie, czy >>nieprodukcyjność słowiańska <<, na którą chorujemy, nie jest chorobą, której mikrob tkwi na Wschodzie"6.

Ujemne skutki tej szkoły nie budzą wątpliwości, z pewnością panujący w niej system wychowawczy sprzyjał powstawaniu wielu deformacji w psychice uczniów, doprowadzał między innymi do powstawania nastrojów apatii. Równocześnie jednak, jak się wydaje, system ten potęgował naturalne wśród młodzieży nastroje buntu, które, w połączeniu z odczuwaną na co dzień krzywdą narodową, jednostki silniejsze w sposób naturalny skłaniały do podjęcia czynnej działalności narodowej, mogły też = w sposób mimowolny - przyczynić się do wzrostu ambicji w ogóle. Tak się też mogło stać z Dmowskim. Wskazuje na to - w sposób pośredni - fragment wspomnień jego kolegi szkolnego, Stanisława Czekanowskiego, dotyczący roku szkolnego 1881 % 1882, w czasie którego Dmowski powtarzał klasę czwartą. "Ogólnie zdolny -- charakteryzuje go Czekanowski -- ze świetną pamięcią, wymowny, dowcipny, ujmujący, a do tego prawy - jak jego pismo - charakter, takim był Ignac. Dlaczego Ignac-pytam, na to odpowiedź Romana, że on >>tyle znaczy, co Ignacy, a Ignacy

1925. Warszawa b.r.w., s. 321-322.

20 POCZĄTKI DROGI

gówny znaczy<< - jedyne jego dziwactwo. Bezinteresowny! Poza tym dobry stylisty rosyjski, wielka zdolność do języków i rymowania; delikatne ironizowanie. Szczery, otwarty, ale potrafił i milczeć, gdy trzeba było. Już wtenczas w IV-tej klasie żył myślą służenia Polsce, Polsce tylko. Do mnie miał pretensje, że mam przyjaciela Żyda i pół-Anglika i stale mi powtarzał >>Napoleon, czego zezujesz w stronę Żydów<<".

F'omińmy tu na razie kwestię stosunku Dmowskiego do Żydów, podobnie jak do Rosjan, i zwróćmy uwagę na zaistnienie zbieżności między poprawą jego wyników w nauce a początkami jego aktywności narodowej. Po przejściu do klasy piątej, od której nie napotyka już na zasadnicze trudności w nauce, obok Władysława Korotyńskiego jest inicjatorem i organizatorem tajnego kółka samokształceniowego pod nazwą "Strażnica". Kółko to, podobnie jak inne tego typu, służy nauczaniu geografii, historii i języka ojczystego. Jego członkowie nie ograniczają się do lektury i przygotowywania referatów, poznaniu geografii służyć też odbywane w czasie wakacji wycieczki po K#rólestwie. Sam Dmowski interesuje się przede wszystkim historią Polski doby porobiorowej i polską poezją romantyczną. Z przedmiotów szkolnych wiele uwagi poświęca łacinie. Poza tym, jak większość członków pokolenia niepokornych, jest czytelnikiem "Przeglądu Tygodniowego" i "Prawdy", studiuje dzieła Herberta Spencera, Historię cywili#acji w Anglii Henry Buckle'a i innych pozytywistów. Jest wprawdzie członkiem pokolenia ideowego, które stanęło w opozycji do koncepcji ideowych i politycznych pozytywistów warszawskich, ale które równocześnie dojrzewało w wytworzonym przez nich klimacie intelektualnym. Sprzyjał temu fakt, że pozytywiści warszawscy - wbrew rozpowszechnianym niekiedy sądom - byli dalecy od polityki rezygnacji, głosili hasła walki, tyle tylko, że nie były to hasła o podjęciu zbrojnej walki o niepodległość. Ich następcy, pokolenie niepokornych, podkreślali przede wszystkim swą odmienną, w dużym stopniu negowali zasługi swych poprzedników w walce narodowej, często nie uświadamiając sobie swego rodowodu ideowego. Trafnie to po latach zauważył jeden z członków tego ruchu, Franciszek Kuropatwiński, stwierdzając między innymi: "Po upadku powstania 1863 r. społeczeństwo polskie stosunkowo rychło otrząsnęło się z apatu i przygnębienia, jakie ogarnęło je po tak znacznym upuście krwi, wylanej przez najdzielniejszych

' S. Czekanowski, Roc#niki długiego =v#vota mcgo t. I. s. 4ń-47. ZakŁad Narodowy im. Ossolińskich, sygn. 13.2SR 1 I.

synów ojczyzny. Gdy po klęsce 1831 r. noc polityczna na ziemiach polskich zapanowała na długie lata, co ułatwiało rządowi autokraty rosyjskiej zniszczenie w krótkim stosunkowo okresie czasu całego dorobku paru pokoleń - po roku 1863 opór, prawda, na razie bierny, społeczeństwa przeciwstawiającego się niszczycielskiemu wpływowi wschodu, był znacznie większy. [...] Dążenie do nauk ścisłych, wszczepione przez zespół profesorów Szkoły Głównej, wytworzyło podłoże ruchu literacko-politycznego, znanego u nas pod mianem pozytywizmu. Następne, współczesne już mniejsze pokolenie na ogół zbyt surowo ocenia ruch pozytywistyczny, nie tylko odmawiając mu wszelkich zasług, ale nawet traktując go jako objaw ujemny, obniżający nasze aspiracje polityczne. Pogląd taki stanowczo nie jest słuszny"x.

Zwracam uwagę na wpływ ideologii pozytywistycznej na kształtowanie się postaw znacznej części pokolenia niepokornych, gdyż moim zdaniem nie jest on doceniany. Zaś w wypadku Dmowskiego, nie tylko w kontekście głoszonych przez niego później poglądów, od tego wpływu w ogóle nie można abstrahować. Sądzę, że wpływ ten da się też zauważyć w rozwoju aspiracji intelektualnych niemałej części pokolenia niepokornych, nieco spóźniony także w wypadku Dmowskiego. Obok fermentu ideowego, obejmującego w początkach lat osiemdziesiątych XIX w. środowiska młodzieżowe, wpływ ten mógł decydować o wzroście aspiracji naszego bohatera. Zauważmy, że nie uległy one zmniejszeniu po pogorszeniu się warunków materialnych u Dmowskich po śmierci ojca 1 stycznia 1884 r. Można nawet powiedzieć, że zwiększenie się obowiązków, konieczność zarabiania korepetycjami sprzyjały wzrostowi odpowiedzialności. W czasie ostatnich lat nauki w gimnazjum Dmowski uchodził już za bardzo zdolnego i pracowitego ucznia. Nie zmniejszyła się także jego aktywność w ówczesnym życiu narodowym, uległa nawet rozszerzeniu. Rozpoczął wówczas pracę w czytelni bezpłatnej Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności na Pradze, kontynuując ją i w czasie studiów uniwersyteckich.

Sygnalizując ten wzrost aspiracji i aktywności Dmowskiego, warto chyba poświęcić nieco uwagi kwestii ewentualnego wpływu środowiska domowego na jego zachowania i poglądy. Skłania do tego między innymi popularne do tej pory wśród osób zajmujących się biografią Dmowskiego stwierdzenie Ksawerego Pruszyńskiego dotyczące miejsca jego urodzenia. To, że przyszedł na świat nie w Warszawie, a w Kamionku, w rodzinie

" Księga pamiątkowa Siedlca (1844-1905), s. 243

22 POCZĄTKI DROGI

brukarza, miało = zdaniem Pruszyńskiego - wywrzeć zasadniczy wpływ

między innymi na ostrość ujmowania przez Dmowskiego kwestii żydowskiej. Osobiście, nie negując wpływu, jaki na jego poglądy mogło wywrzeć środowisko rodzinne, byłbym w jego ocenie ostrożniejszy. Przede wszystkim nie eksponowałbym w ogóle wpływu Kamionka, i to przynajmniej z dwóch względów. Po pierwsze: od dziewiątego roku życia Dmowski uczęszczał do szkoły w Warszawie, odbywając codziennie kilkukilometry spacer, najpierw do szkółki miejskiej, a później do gimnazjum. Po drugie: po oddaniu w 1864 r. do użytku mostu Kierbedzia doszło do rozwoju Pragi i jej ściślejszego związania z Warszawą lewobrzeżną, a Dmowscy mieli swą posiadłość w obrębie rozwijającej się już wówczas części Pragi. Warto wspomnieć, że w granicach miasta wcześniej znalazło się jezioro skaryszewskie niż Saska Kępa.

Jeżeli więc uwzględniać wpływ środowiska rodzinnego, to tylko w takim samym kontekście, w jakim można dostrzegać wpływ systemu wartości honorowanego wśród uboższego mieszczaństwa warszawskiego w ogóle. Nie dysponując wynikami badań dotyczących obyczajowości tej grupy, z konieczności jesteśmy skazani na snucie przypuszczeń. Nie popełni się chyba jednak nadmiernego błędu, gdy stwierdzi się honorowanie przez członków tej grupy takich przede wszystkim cech, jak pracowitość i oszczędność. Dostrzegali oni wartość codziennego, mało efektywnego wysiłku, ale równocześnie nie wykazywali skłonności do podejmowania przedsięwzięć nacechowanych poważniejszym elementem ryzyka, obawiając się utraty posiadanej pozycji społecznej. Ceniono wykształcenie, z tym jednak, że wiązano je generalnie ze zdobyciem konkretnego zawodu. W niewielkim jedynie stopniu w środowisku tym akceptowano dążności emancypacyjne kobiet. Poza tym, jak się wydaje, właśnie szczególnie w nim odczuwano obcość dominującego wśród stanu trzeciego żywiołu żydowskiego. Obok tych przyczyn niechęci i uprzedzeń, które były związane z walką o klienta, z konkurencją na rynku, dawały o sobie znać i inne, pochodne od odmienności wyznaniowej i obyczajowej oraz innego stosunku do panującego systemu politycznego. Upraszczając ten ostatni problem można powiedzieć, że mieszczaństwo polskie (w sensie narodowym) odczuwało przede wszystkim ucisk rasyfikacyjny, narodowy, a mieszczaństwo żydowskie głównie te przejawy ucisku, które były związane z traktowaniem ludności żydowskiej na terenie całego państwa rosyjskiego jako obywateli drugiej lub nawet trzeciej kategorii. Wydaje się jednak, że na co dzień podstawowy wymiar niechęci wobec Żydów determinowała

W domu i szkole 23

pierwsza z wymienionych przyczyn: konkurencja. Tak w każdym razie było w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości Dmowskiego.

On sam, o ile wiemy, podzielał generalnie ten system wartości, w jakiejś mierze podkreślał też pozytywne swego rodowodu społeczne. Miał na przykład stwierdzać z dumą, że jego ojciec był dobrym majstrem brukarskim. Nie brak jednak i takich informacji, które świadczą o dostrzeganiu przez niego braków wychowania domowego. Warta przytoczenia jest relacja syna Włodzimierza Czetwertyńskiego, działacza gospodarczego i ziemianina - Seweryna, o rozmowach mających miejsce w

pierwszych latach XX w. "Pamiętam - wspomina on - że kiedyś po rozmowie, jaką Dmowski miał z moim Ojcem, mówił do mnie: >>Widzi Pan, o ile jest Pan bogatszy ode mnie i o ile Pan szczęśliwszy, że drogę bezpośredniej przeszłości miał Pan uosobioną w ojcu, a więc kimś, o którego może się Pan zawsze oprzeć... Ja zaś muszę tę całą drogę odtwarzać, odbudowywać w swoim umyśle, aby tworząc drogę przyszłości, związać ją mocno z tym, co jest poza mną <<. Potrzeba, mówił, >>wielkiego wysiłku, aby tradycję odbudować sobie w tej rzeczywistości, jaką ona była, aby wziąć, co było w niej dobre i uczciwe, i do służby Narodowi zdadne <<. >>Póki całe pokolenie w całym Narodzie nie będzie dla następnego nauką i przykładem, póty się będzie ciągle wszystko rwało między pokoleniami <<"9.

Sądzę, że tę informację można uznać za prawdziwą, nie pozostającą w kolizji z uznaniem Dmowskiego dla wartości, jakie wyniósł z własnego domu. Po prostu w miarę wzrostu swej aktywności społecznej i aspiracji wartości te uznał za nie wystarczające. Można przypuszczać, że zdał sobie z tego sprawę już w ostatnich latach nauki w gimnazjum. W pewnej mierze wskazują na to informacje świadczące o poszukiwaniu przez niego kontaktów ze starszymi. Na przykład Waław Naake-Nakęski, równolatek Dmowskiego, wspomina, że Dmowski podczas pobytu na wakacjach w Ojcowie w 1885 r. odwiedzał często jego ojca, spędzając z nim czas na rozmowach. Według niego w trakcie tych rozmów jego ojciec kładł główny nacisk na niebezpieczeństwo grożące narodowi polskiemu ze strony Niemców. "Dlatego też - pisze Naake-Nakęski - zdaje mi się, że mam prawo sądzić, iż rozmowy jego z ojcem naszym w owym czasie były jak gdyby pierwszym ziarnem rzuconym w jego umysł. A że grunt był dobrze przygotowany z natury, starannie uprawiany w dalszych latach = trudno

9 S. Czetwertyński, Syn o ojcu, w: W. Czetwertyński, Na x#ozie ipod x,ozem !1837-1917). Wspomnienia z lat uMieglvc'h x#nukom i wnuczkom opox#iedziane. Poznań b.r.w., s. 33.

24 POCZĄTKI DROGI

się dziwić, że Dmowski w przyszłości należał do rzędu tych działaczy, którzy na sytuację Polski zapatrywali się niejednostronnie i czujność mieli wyęźoną we wszystkie strony. Nie przyszło to jednak od razu, należał on bowiem i za młodu do tych, co każdą nową ideę, zanim ją przyjęli i uznali za swoją, musieli dobrze w mózgu przetrawić. Jeszcze w kilka lat potem mogło się zdawać powierzchownemu obserwatorowi, że Dmowski widzi jedyne wroga w Rosji. Tak jednak wcale nie było" #.

Pozostawmy na razie na uboczu problem dostrzegania niebezpieczeństwa niemieckiego przez młodego Dmowskiego, tym bardziej że sam Naake-Nakęski stwierdza, że Dmowski odczuwał wówczas silniej niebezpieczeństwo rusyfikacji. Było to zresztą w pełni zrozumiałe, w końcu jego doświadczenia były doświadczeniami mieszkańca "Priwislinskiego Kraju" i Warszawy, o której sytuacji tak pisze jej historyk: "Półwiecze oddzielające upadek powstania styczniowego od wybuchu I wojny światowej upłynęło

dla Warszawy pod znakiem podstawowego kontrastu. Z jednej strony był to okres dokuczliwego politycznego ucisku i podporządkowania całego miasta nieżyczliwemu nadzorowi rządu zaborczego. Z drugiej strony na te same lata przypada potężny rozwój ludnościowy i ekonomiczny Warszawy. Z rozwoju tego zaś aktywna część ludności czerpać będzie siły dla stawiania reżimowi carskiemu coraz powszechniejszego i skuteczniejszego oporu. Prawie wszystko to, co dokonane zostanie w Warszawie w ciągu owych lat pięćdziesięciu w zakresie rozbudowy, poprawy bytu mieszkańców, ich aktywizacji politycznej i kulturalnej, osiągnane będzie w walce z czynnikami urzędowymi, walce toczonyj legalnymi i nielegalnymi środkami"##

W latach swej młodości Dmowski należał do grona, które swemu buntowi przeciw rusyfikacji dawało wyraz najdobitniej. Dał się też wtedy poznać także jako autor wierszy satyrycznych, między innymi wiersza Dziesięcioro przykazań, kończącego się następującą strofą:

Będziesz miłował wszystko, co cię z grzechu myje,
Więc i bat. Całuj rękę, co tym batem bije.
Miłuj bliźniego swego donosząc na niego;
Jeślibyś nie donosił, bieda będzie z tego;
To za to ci powiedzą, żeś błagonadiożny!#z

W. Naake-Nakęski, Pamiętnik Warszawiaka, s. 145-146, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. 14.344/II.

S. Kieniewicz, Warszawa w latach 1795-1914. Warszawa 1976, s. 179.

#z Cyt. za: I. Chrzanowski i S. Kozicki, op.cit., s. 24.

W domu i szkole 25

Ostrość swego języka, w satyrze i drwinie, ćwiczył Dmowski także na swych nauczycielach i kolegach, co, chyba już i wtedy, nie zyskiwało mu przyjaciół.

Na studiach

W chwili opuszczenia murów gimnazjum i zapisania się na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy, sekcję nauk przyrodniczych, Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, Dmowski miał już 22 lata. Można więc przyjąć, że o wyborze kierunku studiów nie decydował przypadek czy też nastrój chwili. Zdaniem jego biografy i przyjaciela, nie miał zamiaru zostać przyrodnikiem, wybrał ten kierunek "jedynie dlatego, że bez nauk przyrodniczych nie rozumiał ogólnego wykształcenia"#, ale czy informacji tej można w pełni zawierzyć? Czy nie mamy w tym wypadku do czynienia z przejawem mimowolnego prezentyzmu? Z patrzeniem na początek drogi

życiowej Dmowskiego przez pryzmat jego późniejszej kariery? Dmowski nie tylko w przywoływanym tu szkicu biograficznym jawi się niemal od zarania swej drogi życiowej, wyjąwszy te pierwsze, niezbyt udane lata nauki w gimnazjum, jako człowiek w pełni już ukształtowany, dysponujący taką wiedzą i doświadczeniem, takimi cechami charakteru, jak wówczas, gdy był prezesem Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu.

Wydaje się, że motywów wyboru przez niego studiów przyrodniczych możemy się jedynie domyślać. Zasadniczych doszukiwałbym się w tych ówczesnych klimatach intelektualnych i politycznych, które dominowały w najbardziej czynnych środowiskach młodzieży, przy czym nie można abstrahować od utrzymujących się jeszcze w latach osiemdziesiątych XIX w. stosunkowo silnych wpływów ideologu pozytywistycznej. W wypadku decyzji Dmowskiego ich oddziaływanie mogło być dodatkowo wzmocnione pewną zbieżnością tej ideologii, na przykład podnoszonymi w niej wartościami pracy organicznej, z systemem wartości wpajany mu w domu. Można chyba przypuszczać, że wpływy te mogły przesądzić o odrzuceniu przez niego alternatywy zapisania się na Wydział Historyczno-Filologiczny, który był chyba najbliższy jego ówczesnym zainteresowaniom. Zawód nauczyciela w istniejącej sytuacji był i mało atrakcyjny, i w

Ibid., s. 26.

26 POCZĄTKI DROGI

gruncie rzeczy mało realny, szczególnie zaś nauczyciela tzw. przedmiotów humanistycznych. Natomiast nauki przyrodnicze, jeżeli uwzględni się dający o sobie znać w koncepcjach pozytywistów bioorganicyzm#, mogły być bliskie dążeniom do lepszego poznania życia społecznego. Poza tym były one politycznie neutralne, co również mogło odegrać pewną rolę w wyborze przez Dmowskiego takiego a nie innego kierunku studiów, tym bardziej że miał on możliwość studiowania tylko w Warszawie. A przecież, jak stwierdza jeden z badaczy Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, bardzo istotnym jego zadaniem "było przyciąganie młodzieży Królestwa i poddawanie jej rusyfikacji"#5.

Studia nie nastroczały Dmowskiemu większych kłopotów. W 1890 r. zdał dobrze końcowe egzaminy, a 10 maja 1891 r., po przedstawieniu pracy pt. Przyczynek do morfologii włośkowatych (cilia#, przygotowanej pod kierunkiem profesora Augusta Wrześniowskiego, otrzymał stopień kandydata nauk przyrodniczych. Warto mieć przy tym na uwadze fakt, że na wydziale, który ukończył, odpadała największa w skali uniwersytetu liczba studentów (52%). Na to, że Dmowski zaliczał się do najwybitniejszych studentów i absolwentów tego wydziału, wskazują także i inne fakty. Jego pierwszy wyjazd na Zachód, jesienią 1891 r., w znacznym stopniu umożliwiła mu zapomoga otrzymana z Kasy im. Mianowskiego, udzielającej pomocy naukowcom i młodym adeptom nauki. Poza tym jego opiekun naukowy, profesor Wrześniowski, zachęcał go do poświęcenia się

nauce. Podobno i sam Dmowski wahał się jeszcze w 1891 r., czy nie przygotowywać się do habilitacji w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Podobnie jak w przypadku wyboru przez niego kierunku studiów i tym razem zmuszeni jesteśmy uciekać się do przypuszczeń, dlaczego i kiedy Dmowski zrezygnował z kariery naukowej, jakkolwiek w tym wypadku dysponujemy większym zbiorem informacji. Przyczyn tej rezygnacji należy doszukiwać się we wzrastającym niewątpliwie od 1888 r. udziale Dmow-

Zob.: W. Modzelewski, *Naród i postęp. Problematyka narodowa, ideologii i myśli społecznej* (Warszawa 1977), s. 105-113. "Bioorganicizm - pisał on - spełniał jednak w rozumowaniach pozytywistów jeszcze inną rolę - wspierał ich naturalistyczną koncepcję społeczeństwa. Analogia między społeczeństwem a organizmem biologicznym czy wręcz pewne utożsamianie pierwszego z drugim pozwalała przypisać społeczeństwu cechy zjawiska naturalnego, przyrodniczego i traktować je jako samoistny wytwór rozwoju ludzkości". Ibid., s. 109.

#5 I. Ichnatowicz, *Uniwersytet Warszawski w latach 1869-1899*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807-1915*. Pod redakcją Stefana Kieniewicza. Warszawa 1981, s. 383.

Na studiach

skiego w życiu politycznym Królestwa. Zbieg okoliczności sprawił, że jego pobyt na uniwersytecie przypadł na okres nasilającego się fermentu ideowego i wzrostu aktywności politycznej. Wprawdzie = jeśli użyć określenia Ludwika Krzywickiego - "różne nastroje kłębiły się i przelewały wśród młodzieży niby mgły poranne nad łąkami"^b, ale równocześnie schyłek lat osiemdziesiątych w większym już stopniu przynosił krystalizację poglądów i poczynań. Poza wcześniej już zaznaczającym swój udział w życiu politycznym ruchem socjalistycznym, który od powstania w 1882 r. Międzynarodowej Socjalno-Rewolucyjnej Partii "Proletariat" stał się w Królestwie trwałym elementem układu sił politycznych, pojawiły się wówczas pierwsze zwiastuny innych nurtów ideowopolitycznych. Nie podejmując się próby pełniejszej ich charakterystyki, wymagałoby to bowiem opracowania obszernej monografii, uwzględniającej poza przemianami politycznymi i społecznymi także zjawiska życia artystycznego, ograniczę się do zasygnalizowania jedynie tych wydarzeń, których związki z kształtowaniem się poglądów i poczynań Dmowskiego są bezsporne.

Tego typu wydarzeniem była z pewnością inauguracja w październiku 1886 r. nowego czasopisma warszawskiego pt. "Głos". Propagując potrzebę pracy dla "ludu", podporządkowania jego interesom interesom pozostałych warstw narodu. tygodnik ten skupił wokół siebie = szczególnie w pierwszych latach swego istnienia - grono współpracowników o różnych orientacjach ideowych. Jak z pewną przesadą stwierdza historyk literatury, koncentrując swą uwagę na przesłankach polskiego modernizmu: "Pochwały Marksa i streszczenie poglądów Kautsky'ego czy Lafargue'a sąsiadowały z wrogością wobec postulatów międzynarodowej solidarności robotniczej. Ta znów występowała obok przekonania o jedności społeczno-kulturowej świata, które z kolei w niczym nie przeszkad-

działo jawnemu rasizmowi. Marksizm i antysemityzm, antyklerykalizm i dość niejasna wiara w różne >>natury << (naturę w ogóle, naturę człowieka, naturę narodu polskiego itp.), zjadliwy antykapitalizm i w ogóle antymieszkańskość, a zarazem przekonanie, że kapitalizm jest w znacznej mierze rezultatem niecnego spisku Żydów i Niemców..."# Charakteryzując ówczesne oblicze "Głosu", z pewnością dalekie od jednorodności, nie należy jednak, jak się wydaje, nie doceniać pewnej wspólnoty poglądów głównych współpracowników pisma, jakkolwiek można ją uznać za

'6 L. Krzywicki, Wspomnienia, t. I. Warszawa 1947, s. 163.

R. Zimand, "Dekadentvzm" x,ars#a##'.ski. Warszawa 1964, s. 19-20

POCZĄTKI DKOGI

pozorną, możliwą do utrzymania jedynie w warunkach trwającej jeszcze mgławicowości nurtów ideowopolitycznych. Ową wspólnotę, poza samym faktem buntu przeciw dominującemu wtedy systemowi wartości, tworzyła troska o "lud" oraz gotowość walki o jego interesy. Wprawdzie dla jednych ten "lud" to niemal wszystkie grupy społeczne, z wyjątkiem ziemiaństwa oraz bogatego i średniego mieszczaństwa, podczas gdy dla innych - to robotnicy i najuboższe grupy ludności chłopskiej, ale czy w tym zaczątkowym dopiero okresie kształtowania się masowych ruchów politycznych te różnice musiały wykluczać współpracę? Przecież i jedni, i drudzy wierzyli w postęp społeczny, odmiennie go tylko interpretując. Podobnie kształtowała się chyba sytuacja w wypadku ocen charakteru walki i jej celów. Gdyby owa walka, którą proklamowano na łamach "Głosu", była już wówczas czymś w pełni aktualnym, zapewne nie zaistniałaby możliwość współpracy w jednym piśmie rzeczników marksistowskiej tezy o walce klasowej i jej prawidłowościach ze zwolennikami darwinizmu społecznego. Ci ostatni główny nacisk kładli na walkę ras o byt, traktując jednak rasę nie jako zjawisko antropologiczne, a jako społeczno-psychiczne (kulturowe). Ich poglądy były zbliżone do tych, które reprezentował między innymi Ludwik Gumpłowicz, według którego = zdaniem historyka filozofii: "W procesie rozwoju rozmaite grupy społeczne powstają na skutek wzmacniania się takich więzi, jak: język, obyczaj, tradycje, wspólnota dziejów itp. Nie należy też jego poglądów w walce o byt interpretować w duchu czysto naturalistycznym. Chodzi tu bowiem o walkę w ogóle, toczoną między różnymi grupami społecznymi z najrozmaitszych powodów, a przede wszystkim z dążenia do zaimanifestowania w świecie swej istoty, tj. wszystkich sił fizycznych i umysłowych, z dążenia do >>zaistnienia <<"".

Dla wielu współpracowników i czytelników "Głosu" rasa ta po prostu naród. Traktowany jako wynik ewolucji, a więc jako kategoria historyczna, naród jest w jakimś sensie tworem okaleczonym, gdyż lud, a więc większość jego członków, pozostaje na marginesie jego aktywnego życia politycznego, duchowego etc. Pełnia życia narodowego jest możliwa do osiągnięcia dopiero wówczas, gdy lud weźmie w nim udział. Część

środków skupionych wokół "Głosu" - w ślad za Romanem Zimandem

- można zaliczyć do orientacji "optymistyczno-ludomańskiej", wychodzącej z założenia, że "ponieważ nowy odbiorca rekrutuje się z ludu, a lud jest

" 7arvs dziejów,/ilozo(ii polskiej 1815-1918. Redakcja naukowa Andrzej Walicki. Warszawa 1983, s. 212.

Na studiach

w zasadzie dobry, szlachetny. zdrowy, przeto należy ufać, iż te cechy konstytutywne ludu legną u podstaw nowej kultury, którą strzec trzeba przed zgubnymi wpływami zdegenerowanych inteligentów, łapczywych kapitalistów i czynników obcych rasowo"#9. Sądę jednak, że byłoby uproszczeniem, gdybyśmy wśród współpracowników i czytelników "Głosu" dostrzegali tylko rzeczników tego rodzaju orientacji oraz zwolenników rozwiązań typu socjalistycznego. Wydaje się, że byli wśród nich również i tacy, którzy byli bliscy wyróżnionej przez Zimanda orientacji "optymistyczno-liberalnej", dostrzegającej wprawdzie negatywy wzru, tu uczestnictwa mas w życiu politycznym. kulturalnym itd.. ale wierzącej w samoregulującą moc społeczeństwa jako organizmu=o. Nie zabrakło wreszcie i takich, których po prostu raziły zaznaczające się bariery społeczne i opowiadali się przynajmniej za ich ograniczeniem. Za symptomatyczny dla poglądów niepokornych = moim zdaniem - można uznać zapis, jaki 29 lipca 1885 r. poczynił w swym dzienniku Stefan Żeromski: "W tym kraju kastowość jest bardzo jeszcze silną. Jest wszezepioną przez wieki w pojęcie ludu. Chłop zdejmując czapkę przed surdutowcem, czując w nim szlachcica"=".

Jakiś wreszcie wpływ, ułatwiający skupienie się wokół "Głosu" ludzi opowiadających się za różnymi ideami, wywierał poziom intelektualny większości niepokornych. "Trzeba sobie uświadomić = słusznie zauważa Zimand - że w ówczesnej VWarszawie nie można było być = poza kręgami katolickiej konserwy - uznanym za człowieka inteligentnego, jeśli nie miało się za sobą lektury wybranych pism Marksa, Kautsky'ego czy Lafargue'a. Nie była to jedynie kwestia mody. Ludzie zdecydowanie wrodzy marksistowskiemu socjalizmowi, jak np. Popławski, nie mogli się w swojej publicystyce obejść bez marksistowskiej krytyki kapitalistycznej kultury czy w ogóle kapitalistycznego chaosu społecznego. Stąd tak częste w cytowanych tu fragmentach, a znane wła;nie z Marksa. elementy krytyki podziału klasowego społeczeństw#i, kapitalistycznej anarehii itp."=- Problem zainteresowali intelektualnveh, wwrasta#ących z klimatów stworzonych przez pozytywistów, nie zawęzał się przy tym do znajomości Spencera czy Marksa czy też nawet odczytania w ogóle. Znajdował on także odbicie w

#" R. Zimand, cjp. cir.. s. III9.

" Ibid., s. IOX.

S- Zeromski. D ic#icciih-i. t. VI. Warsz;cwa Iclfi4. s. '?;ll
ć = R. Zimand. cil#. cir.. s 1#5-I36

30 POCZĄTKI DROGI

fakcie żywych dyskusji, którym sprzyjała atmosfera panująca w redakcji "Głosu". ">>Głos<< - jak wspomina Krzywicki - wciągał nie tylko pracowników, ale i prenumeratorów w swoją atmosferę, wiązał ich uczuciem z sobą i był wielką kuźnicą, w której z ludzi różnego typu i poziomu umysłowego wykuwano wyznawców wyraźnego, sformułowanego pod każdym względem poglądu na sprawy społeczne. Nawet jakiś młody niedowarzony i z przesadami hreczkosiej, bez jakichkolwiek poglądów, dostawszy się przypadkowo w krąg tych oddziaływań emocjonalnych, stawał się swoim człowiekiem. Można mu było poruczyć tę lub inną robotę w jego okolicy, odwołać się do niego w potrzebie, a nawet poprosić o zasiłek pieniężny. Ale wszystko to przychodziło samo z siebie, bez dyskusji, bez polowania na zwierzynę ludzką. Ktoś znalazł się u stołu z kruszonem, wzruszony tym zaszczytem przysłuchiwał się rozmowom o różnych zdarzeniach, od czasu do czasu śmiał się z jakiegoś dowcipu i smakował w anegdocie, w pikantnej atmosferze, wolnej przecież od podglądania kobietom pod spódnicę (pod tym względem głosowicze nie smakowali w tłustych opowieściach), lecz podszytej dążnościami politycznymi. Jeszcze częściej łykał nieco trunku, niekiedy wtrącał się do rozmowy, pełen chęci dostosowania się do tonu panującego u stołu, gdzie pomimo kruszonu, dowcipów i anegdot odczuwało się głęboką troskę o rzecz publiczną. I koniec na tym! O przekonaniach, o konieczności jakiejś akcji ani słowem nie napomykano"³.

Poświęcono nieco więcej miejsca środowisku "Głosu", gdyż, jak się wydaje, kontakt z nim zdeterminował w znacznej mierze charakter poglądów i poczynañ Dmowskiego. Było to intelektualnie najżywsze środowisko, z jakim się spotkał w latach poprzedzających ukończenie studiów. Można sądzić, że odpowiadała mu także jego mgławicowość, w owym czasie bliska chyba i jego poglądom, jakkolwiek z różnych orientacji ideowych reprezentowanych w "Głosie" najbliższa mu była zapewne ta, której głównym wyrazicielem był Jan Ludwik Popławski. Po latach, kreśląc jego wizerunek jako twórcy myśli politycznej, Dmowski pisał między innymi: "Dziwne zjawisko: sam pisarz z zawodu, z ogromnym poczuciem piękna w literaturze, z niesłychanie samodzielnym a przenikliwym sądem o jej utworach = miał nienawiść wprost do literackiego traktowania zagadnień politycznych. W dyskusji politycznej zmuszał ludzi do nieschodzenia z gruntu rzeczywistości, do ścisłego liczenia się z logiką życia. Ten

=3 L. Krzywicki, Wspomnienia. t. III. Warszawa 1959. s. 63-64.

Na studiach

ściśły realizm w traktowaniu zagadnień politycznych, który pisma Popławskiego znamionował, zazwyczaj nie idzie w parze ze śmiałymi aspiracjami, z dążeniem do wielkich celów przyszłości, bo wtedy zmusza do wielkiego wysiłku myśli. W Popławskim te rzeczy się łączyły, bo jego mózg wysiłku się nie bał. Pracował on bez przerwy, szukając dróg od współczesnej, zdawało się, beznadziejnej rzeczywistości, do wielkich celów, które przed swą ojczyzną widział"z^.

W tej charakterystyce, generalnie trafnej, pozbawionej akcentów zbytnej przesady, Dmowski zawarł jakby swój hołd dla Popławskiego jako dla swego nauczyciela. Konstatując zresztą jego umiejętność dokonywania symbiozy celów bieżących z dalekosiędnymi, łączenia koncepcji organicznej pracy narodowej z perspektywą walki o Polskę niepodległą i zjednoczoną, Dmowski stwierdza, że w tym zakresie on i jego współpracownicy polityczni są uczniami Popławskiego.

Starszy od Dmowskiego o dziesięć lat, uczesnik konspiracyjnej organizacji młodzieżowej w końcu lat siedemdziesiątych, zesłaniec, publicysta dysponujący dużym doświadczeniem, Popławski mógł mu imponować, co nie musiało oznaczać przejmowania jego poglądów przez Dmowskiego. Dotyczy to między innymi niektórych aspektów ówczesnych poglądów Popławskiego na rolę "ludu" w życiu narodu, upatrywania tylko w nim zdrowej części narodu, pozbawionej obcych skażeń, i traktowania kultury szlacheckiej jako obcej ludowi. Można przypuszczać, że Dmowski, akceptując jego pogląd, iż lud jest głównym nosicielem "instynktu narodowego", bliski był takiej interpretacji walki o uobywatelnienie ludu, jaką w swych wspomnieniach przekazał Władysław Jabłonowski. Stwierdzając, że "Głos" wyodrębnił się wówczas "swoim programem ludowym, tem, co nazwał: >>podporządkowaniem interesom ludu spraw wszelkich innych warstw narodu<<", Jabłonowski, wkrótce jeden z najbliższych przyjaciół Dmowskiego, pisał: "To hasło dało powód do wielu nieporozumień i wywołało w prasie niejeden ostry spór, nie zawsze prowadzony z dobrą wolą przez jego przeciwników. A rzecz była dość jasna: chociaż tu nie o zlekceważenie interesów oraz roli warstw narodu poza ludem stojących, ale o uznanie siły biologicznej ludu, tkwiących w nim głęboko instynktów samozachowawczych narodowych jako najszerszej podstawy do budowania politycznego, słowem do walki o przyszłość całości narodu"=;

=' R. Dmowski. /un l'upluisski. JeQo.stailu#s'i.sku n' dziejach ruzK'uju ms'śli puliti=cznej "Pnegład Wszechpolski". 1922. nr I. s. 11.

zs W. Jabłonowski, Z hieQiem /at, s. 111-112, Zakład Narodowy im. Ossolińskich sYgn. 12.858/I / 1.

32 POCZĄTKI DROGI

Zastrzeżenie to, sygnalizujące skłanianie się Dmowskiego (i wielu innych) do mniej plebejskiej interpretacji hasła uobywatelnienia ludu od nadawanej mu pierwotnie przez Popławskiego, nie podważa jednak tezy o

odegraniu przez Popławskiego bardzo istotnej roli w kształtowaniu się poglądów Dmowskiego. Rolę tę = moim zdaniem - trafnie ujął Krzywicki, pisząc o efektach oddziaływania atmosfery panującej w redakcji "Głosu": "Ale gość wychodził już dotknięty tym obcowaniem z jakąś ideą dlań jeszcze niezbyt określoną, lecz sympatyczną - był niewyrobionym, ale pozyskanym członkiem wzrastającego zastępu ludowcowego i sam nie uświadamiał sobie, jak z biegiem czasu uczestniczył w zbiorowym pochodzie wszystkich ku przyszłej endecji"=^b. A głównym twórcą tej atmosfery był właśnie Popławski. "Jego towarzyskość, jego anegdoty i paradoksy - wspominał Krzywicki - zwłaszcza jeżeli wspierał go dzban kruszonu z wolna opróżniany przez grono zebranych, przyjemnością obcowania przykuwała współbiesiadników do spójni przezeń reprezentowanego"=^c.

Mniej znaczący wpływ na poglądy Dmowskiego - w porównaniu z oddziaływaniem "Głosu" i Popławskiego - wywarły, jak się wydaje, koncepcje polityczne powstałej w 1887 r. w Szwajcarii Ligi Polskiej. Główny jej twórca, Zygmunt Miłkowski, w swych wskazaniach i poczynaniach nawiązywał do tradycji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, organizacji powstałej na emigracji po upadku powstania listopadowego. Sam się zresztą z tej organizacji wywodził. "Zadaniem Ligi = jak stwierdzała jej "Ustawa" - jest przysposobienie i skupienie wszystkich sił narodowych celem odzyskania niepodległości Polski w granicach przedrozbiorowych na podstawie federacyjnej i z uwzględnieniem różnic narodowościowych, nie spuszczając z oka tych części Rzeczypospolitej, co wcześniej od niej odpadły"=^d. Jeszcze wyraźniej presja dziedzictwa dała o sobie znać w bardziej znaczącej - w porównaniu z "Ustawą" Ligi Polskiej

- enuncjacji programowej Miłkowskiego R#eczi' o ochronie c#t. rirlej i .sknrhie narodoil#vm. Konstatował w niej wprawdzie, że: "Obrona czynna polega nie na powstaniu, ale też i nie zarzeka się powstania" ", ale = moim rdaniem - "obronę czynną" traktuje on niemal wyłącznie jako zespół

=^e L. Krzywicki, W'.spnmmieriii, t. III, s. 64.

=^f Ibid., s. 41.

=^g Dn hi.stnru..I.i,#i il#urndn,#'eJ". „Niepodległość". 1929-1931l. t. I. s. 147.

=^h Z. Miłkowski. R#c#c'=' n nhrnnir, r=túnric'i i.shurhic' rlurclni,t'iiil. Pctr#ż IRR7. s. 2R

Na studiach 33

poczynañ (oświatowych, finansowych itd.) przygotowawczych do powstania. Wychodząc z założenia, że w powietrzu "wisi" wojna między Niemcami a Rosją, że ponadto w Niemczech jest ferment rewolucyjny, Miłkowski stwierdzał, że wszystko to "nakazuje nie odzęgnywać się od onego [powstania] i mieć je na widoku. Chodzi o powstanie nie >>romantyczne<<, ale racjonalne, zastosowane do szans przewidywać się

dających"³⁰.

O ile jeszcze ideę przygotowań powstańczych można traktować jako luźno związaną z tradycją niedawnych powstań narodowych = w końcu powstanie można traktować tylko jako metodę walki = to wątpliwości dotyczące relacji zachodzącej między koncepcjami Miłkowskiego a tradycją Towarzystwa Demokratycznego Polskiego powinny chyba zniknąć w momencie zapoznania się ze stanowiskiem Miłkowskiego wobec międzynarodowego charakteru sprawy polskiej. "Z niepodległością jej [Polski] pisał - dzięki zajmowanemu przez nią stanowisku międzynarodowemu łączy się i z niej wynika pokój świata i swoboda rozwoju postępowego. Jest to prawdą uznaną przez wszystkie umysły wyższe a nieuprzedzone, przez pierwszorzędne z rozmaitych obozów w dziedzinie polityki, dyplomacji i nauki powagi, przez najpoważniejszych socjalistów niemieckich nawet (Marks, Bebel, Liebknecht). Z bytowaniem Polski łączy się wielkie zadania ludzkościowe i dla tego - nie zaś dla samej burzliwości temperamentu - zaborce, nie poprzestając na wykreśleniu jej z karty geograficznej, usiłują usunąć ją jeszcze faktycznie, zneutralizować, zubożyć żywiol polski na kształt tego, jak się neutralizują i zubożniają pierwiastki chemiczne celem otrzymania ciała nowego"³¹

Nie ulega raczej wątpliwości, że publikacja ta wywarła dość znaczny wpływ na poglądy niemałej części niepokornych. W każdym razie do przyjęcia takiej oceny upoważnia lektura pamiętników, szczególnie zaś tych, które pozostawiła po sobie nieco młodsza część pokolenia niepokornych: ci, którzy w czynne życie polityczne zaczęli wchodzić w końcu lat osiemdziesiątych i w latach dziewięćdziesiątych XIX w. Są wśród nich nie tylko późniejsi endecy, nie brak też i przyszłych liberałów, ludowców, a nawet socjalistów. Dmowski czytał zapewne Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym, ale czy wywarła poważniejszy wpływ na jego poglądy? Nie dysponujemy niestety bogatszym zestawem informacji o jego poglą-

³⁰ Ibid., s. 30.

³¹ Ibid., s. 12.

34 roczAxi nxoci

dach w tym okresie. Te, które dotyczą przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w., pochodzą na ogół z pamiętników pisanych po upływie wielu lat, w okresie, gdy Dmowski był już uznawanym przywódcą endecji. Mimo woli tak on, jak i jego przyjaciele i zwolennicy polityczni, a także jego przeciwnicy, wspominając wydarzenia sprzed wielu lat, skłonni są przypisywać mu poglądy późniejsze. Jedni (w tym i on sam) kładą zbyt przesadny nacisk na skrajność w sposobie ujmowania przez niego obowiązku narodowego, inni - mniej liczni - jego poglądy z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych skłonni są traktować jako jeszcze bardzo mgławicowe.

Wydaje się, że nie popełni się pomyłki stwierdzając, iż poglądy

Dmowskiego były już w zasadzie skryształizowane. Ukształtowały się one w dużej mierze w klimacie hasel pozytywistycznych i pracy organicznej, poza tym znaczny wpływ na ich charakter wywarła wzmagająca się polityka rasyfikacyjna. Eksponując interes narodowy, jego nadrzędność w stosunku do pozostałych sfer interesu i opowiadając się przy tym, za podjęciem działalności niepodległościowej, był już chyba wtedy dość daleki od akceptacji priorytetu przygotowań powstańczych. Nie odrzucając ewentualności tego typu przygotowań, bliższy był idei koncentracji wysiłków na poczynaniach typu organicznikowskiego, służących wzmocnieniu spójności narodu i pomnażaniu jego sił duchowych i materialnych. W przeciwieństwie jednak do poglądów ówczesnych rzeczników pracy organicznej, kładących nacisk na legalizm poczynañ narodowych, Dmowski zakładał prowadzenie tego typu prac również za pomocą form konspiracyjnych.

W latach, które nas tu interesują, były to zapewne poglądy nie w pełni jeszcze usystematyzowane, a z pewnością nie tworzyły one spójnego wewnętrznie programu działania. Były już jednak na tyle wykształcone, by zachować samodzielność i nie poddawać się biernie innym poglądom, między innymi tym, które głosił twórca Ligi Polskiej. Można natomiast chyba wyrazić przypuszczenie, że znaczący wpływ na dalsze losy życiowe Dmowskiego wywarł sam fakt powstania Ligi Polskiej. Utworzenie organizacji niepodległościowej, dążącej do objęcia swą działalnością wszystkich zaborów i prowadzenia polityki ogólnopolskiej (trójzaborowej), wychodziło naprzeciw tęsknotom i aspiracjom tej części niepokornych, której nie fascynowały idee rewolucji socjalnej. Liga Polska przez sam fakt powstania stworzyła większego rozmachu dotychczasowym poczynaniom, znowym wyrzuciła w istnieniu różnego rodzaju kółek niepodległościowych, rokowała nadzieje na skoordynowanie ofensywnych

Na studiach 35

działań narodowych. Mogły one być tym większe, że w tym samym czasie, na przełomie 1886/1887 r., w zaborze rosyjskim, opierając się na części działaczy tego typu kółek, przy udziale przybyłego z Zachodu Zygmunta Balickiego, doszło do utworzenia Związku Młodzieży Polskiej. Organizacja ta, znana bardziej pod nazwą "Zet", stawiała sobie za cel: odbudowę Polski, demokratyzację stosunków społecznych i politycznych, przygotowanie kadr dla przyszłej akcji politycznej oraz wyrabianie charakteru swych członków. Działając w konspiracji najprawdopodobniej z inicjatywy Balickiego, który w swej ówczesnej biografii politycznej miał też karty wolnomularskie, "Zet" przyjął od wolnomularstwa szczeble wtajemniczenia. Szczebel najniższy tworzyli "koledzy", średni - "towarzysze", najwyższy - "bracia". Ci ostatni wchodził w skład ściśle zakonspirowanego organu kierowniczego "Zetu": Centralizacji, a od początku 1888 r. chyba także w skład Ligi Polskiej.

Nie potrafimy dokładnie określić, kiedy Dmowski zetknął się z działalnością "Zetu" i został do niego przyjęty. On sam wspominając lata studiów, wymienia rok 1888 jako rok swego udziału w "Zecie". Natomiast według Jana Offenberga, autora jednej z podstawowych relacji o "Zecie", "bratem" został Dmowski w roku akademickim 1889/1890. Potwierdza to

pośrednio także i inna informacja o przyjęciu go w 1889 r. w skład Ligi Polskiej. Można więc przypuszczać, że w 1888 r. Dmowski wstąpił do "Zetu", "przebył" dwa pierwsze szczeble wtajemniczenia w roku akademickim 1888/1889, a w końcu 1889 r. został "bratem" zetowym i członkiem Ligi Polskiej. W "Zecie" Dmowski należał chyba do najaktywniejszych. Wygłaszał odczyty, podjął się też zadania opracowania popularnego zarysu historii Polski i przedstawił jego pierwsze fragmenty. Nic też dziwnego, że już w 1889 r. miał zostać starszym "koła braterskiego" w Warszawie.

Nie traktując zbyt dosłownie późniejszych relacji o prowadzeniu przez niego już wówczas bezwzględnej walki z wpływami socjalistycznymi w "Zecie", można jednak przypuszczać, że utrzymująca się w nim atmosfera mgławicowości mogła wywoływać jego sprzeciw. Obraz "Zetu" w momencie wstąpienia doń Dmowskiego nie odbiegał od tego, #aki 17 października 1887 r. zarysował w swym dzienniku Żeromski: ">>Koło <<, jak dostrzegam obecnie, jest aglomeratem najsprzeczniejszych żywiołów, tak sprzecznych uparcie, j#k to można sobie tylko wyobrazić. Atomy te; masy obracają się nie około jikigś o#ólniMszej idei, powstajej n# 6runcio rzeczywistych potrzeb, Ieez po prostu około odwiecznej studcnc#ih: >>Gaudeamus igitur...<< Kogo tu nie ma? Organiczni, kosmopolici, anarchiści,

36 POCZĄTKI DROGI

panslawiści, socjaliści i garsteczka rzeczywistej Polski, czczącej naród i ideę Ojczyzny - tak mała, że ginie w morzu burzliwym jak młodość, fanatycznym jak prozelityzm, krzykliwym jak stado kukulek, a koniec końców ciemnym jak noc. Wszyscy tam czczą Świętochowskiego, nie wyłączając tych, co czczą >>Głos<<"3z.

Dmowskiego, jak się wydaje, w latach 1888-1890 już nie młodzieniaszka, poza dającymi o sobie znać tendencjami kosmopolitycznymi, sprzecznymi z uznawaną przez niego pierwszoplanowością interesu narodowego, mogła denerwować sama atmosfera trwających ciągle dyskusji, w których dominowały chyba tylko akcenty buntu. Ten etap miał on już za sobą, teraz odczuwał potrzebę podjęcia aktywnej działalności narodowej, eksponującej przy tym własny interes narodu polskiego. Idee wspólnej walki młodzieży polskiej, rosyjskiej itd. musiały budzić jego sprzeciw, kolidowały bowiem z dążeniem do koncentracji wszystkich poczynań na froncie walki o interes narodowy. Ten zaś - niezależnie od ocen subiektywnych - nie zawsze był identyczny z interesami innych narodów, nawet tych, które podobnie jak polski #magały się z polityką rusyfikacyjną.

W tej właśnie sferze, dotyczącej relacji: polski interes narodowy - interesy innych narodów imperium rosyjskiego, Dmowski najwcześniej i chyba najostrzej ujawnił swe poglądy. Jak wspomina Offenberga, Dmowski odmówił - mimo nalegań innych zetowców - wygłoszenia przemówienia w imieniu młodzieży polskiej, witającego nowego sprzymierzeńca w postaci narodowego ruchu ukraińskiego. Sam Dmowski w relacji eksponował swoją rolę w niedopuszczeniu do objęcia młodzieży polskiej Uniwersytetu Warszawskiego strajkiem, jaki wiosną 1890 r. miał mieć miejsce w

rosyjskich ośrodkach akademickich z inicjatywy studentów Uniwersytetu Moskiewskiego. Po przybyciu do Warszawy delegata tego uniwersytetu Dmowski zwołał zebranie koła warszawskiego "braci" i - jak relacjonuje - przeprowadził "tam przyjęcie zasady, że Uniwersytet Warszawski nie ma nic wspólnego z uniwersytetami rosyjskimi jako będący w Polsce i mający młodzież polską i że młodzież warszawska nie może się łączyć z młodzieżą rosyjską w jakiegokolwiek akcji"³³. Kiedy zaś następnego dnia koło - wbrew tej uchwale - postanowiło przyłączyć się do strajku, Dmowski, korzystając ze swych uprawnień kierownika koła warszawskiego

31 5. Żeromski, *Dzierniki*, t. II. Warszawa 1954, s. 453-454.

33 A. Garlicki, *Relacja Romana Dmowskiego o Lidze Narodowej*, "Przegląd i-iistoryczny", 1966, z. 3, s: 421.

Na studiach

"Zetu", w dużej mierze dzięki chwytom taktycznym, przyjmując wybór na przewodniczącego komitetu strajkowego, uniemożliwił objęcie strajkiem studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

Biorąc pod uwagę oba te wydarzenia, można stwierdzić, że Dmowski główny nacisk kładł na odrębność poczynań polskiego ruchu narodowego, opowiadał się za jego separatyzmem w stosunku do działań innych grup narodowych. Informacje, które na ten temat podał w swej relacji, znajdują #rzynajmniej pośrednie potwierdzenie we wspomnieniach uczestników tych wydarzeń. Nie można jednak znaleźć tego typu potwierdzeń dla wielu innych jego informacji, między innymi dla tych, które mają dowodzić jego zdeklarowanej - już wówczas - antylewicowości. Bliższe prawdy są w tym wypadku informacje, jakie w swych wspomnieniach zawarł członek Polskiej Partii Socjalistycznej, a wtedy student Uniwersytetu Moskiewskiego i członek "Zetu", Napoleon Czarnocki. Wspominając swój udział w zjeździe "Zetu" w 1890 r. (1889?), pisał między innymi: "Grupa >>Głosu << z Rom[anem] Dm[owskim] na czele rej wodziła i imponowała rzeczywiście. Sam Dmowski wydawał nam się, dzięki wprawie organizacyjnej, oryginalności argumentacji, przytomności i dowcipowi w dyskusji czemś w rodzaju idealnego >>andrusa<< znad Wisły. [...] Najpoważniejszym rozdzwiękiem zjazdu były zarzuty gorąco podtrzymywane przez znaczną część niewarszawskich jego uczestników przeciwko eoraz mniej obliczalnemu antysemityzmowi >>Głosu <<, za który, według nas, grupa warszawska musiała być odpowiedzialną. Od odpowiedzialności takiej grupa się uchylała i do rozłamu nie przyszło. Przyszły antysocjalizm ND-cji jeszcze się na zjeździe nie uwidocznił. W przerwach zjazdowych podczas posiłku w gabinecie restauracyjnym sam Dmowski nie uchylał się od śpiewania >>Czerwonego sztandaru <<"^{3^}.

Sądę, że informacja Czarnockiego o tym, że de facto jedyną sprawą sporną była kwestia antysemityzmu "Głosu", a tym samym i koła warszawskiego "Zetu", wymaga przynajmniej wstępnych wyjaśnień. Nasuwają się bowiem co najmniej dwie wątpliwości: czy tłumaczenie się

przywódców koła warszawskiego odpowiadało prawdzie oraz czy antysemityzm - jeżeli zarzut ten był prawdziwy - był jedynym przejawem poglądów tych przywódców o nadrzędności interesu narodowego. Odpowiedź na pierwszą wątpliwość jest prosta. Na łamach "Głosu" nie brakowało wypowiedzi antyżydowskich, można też mieć niemal pewność,

3' N. Czarnocki, *Wzrost i upadek do historii PYS*. Warszawa 1923. s. 55.

POCZĄTKI DROGI

38

że nie kolidowały one z poglądami Dmowskiego. Zarzut zagranicznych delegatów "Zetu" był więc zgodny z rzeczywistością. Równocześnie jednak, jak się wydaje, dotykał on tylko jednego wycinka stanowiska, jakie wobec kwestu narodowej zajmowali delegaci warszawscy. Można więc przypuszczać, że inne, a między innymi antyrosyjskość, idąca w parze z separatyzmem wobec antycarskich ruchów rosyjskich, nie wzbudzały sprzeciwu. Być może przyczyną tego należy doszukiwać się w fakcie ich słabszej artykulacji. Ze względu na działanie cenzury nie mógł ich *expressis verbis* formułować "Głos", jakkolwiek uważny czytelnik mógł je wydedukować z publikowanych na jego łamach artykułów o instynkcie i absolutie narodowym, a pierwsze na ten temat wypowiedzi Dmowskiego zostaną opublikowane w 1893 r.

Powróćmy jednak jeszcze do problemu antysemityzmu, któremu Dmowski - według niemal wszystkich piszących o nim - miał hołdować nieprzerwanie od wczesnej młodości. Być może, iż tak rzeczywiście było, jakkolwiek nie dysponujemy dostatecznie wiarygodnymi informacjami o jego poglądach na ten temat z okresu jego młodości. Te informacje, które znamy, zawarte są we wspomnieniach pisanych w latach dwudziestych, trzydziestych i późniejszych XX w. Jest to ich istotny mankament, gdyż młody Dmowski oglądany jest przez pryzmat poglądów późniejszych. A nie jest to jedyny mankament, który daje o sobie znać w charakterystykach antysemityzmu Dmowskiego. W trakcie ich dokonywania niemal zupełnie abstrahuje się od zmian, jakim ulegała kwestia żydowska, tak w węższym

- polskim - kontekście, jak i tym szerszym, dotyczącym jej powszechniejszego charakteru. W konsekwencji w mniejszym lub większym stopniu antysemityzm Dmowskiego przedstawiany jest statycznie.

Odpowiedzialność za te ułomności poznania - jeżeli w ogóle można o takiej mówić - spada jednak nie tylko na biografów Dmowskiego czy też historyków zajmujących się dziejami całego obozu narodowo-demokratycznego. W niemałym bowiem stopniu trudność w ukazaniu stanowiska Dmowskiego wobec kwestu żydowskiej, podobnie zresztą jak i wobec pozostałych problemów narodowych, są pochodne od słabości naszego poznania dziejów najnowszych Polski w ogóle, a w szczególności kwestii narodowych na obszarach objętych polskimi aspiracjami terytorialnymi³⁵.

35 Jest to wprawdzie sformułowanie mniej precyzyjne od innego: program terytorialny,

ale pełniej oddające istotę problemu, jego złożoność. Zob.: R. Wapiński, *Kresy: alternatywa czy zule#rrcr.ść*, w: *Kresy rs' polskiej my'śli politycznej*. Wrocław 1985, s. 19-56.

Na studiach

Słabości te czasami wręcz uniemożliwiają precyzyjną ocenę koncepcji i poczynań polskich także wobec tych narodów, które zamieszkiwały zwarte terytoria, wobec Litwinów, Białorusinów itd., a są to kwestie łatwiejsze do zbadania, jakkolwiek i w tym wypadku nie tak łatwo uwolnić się od presji sentymentów i emocji. Na znacznie większe przeszkody natrafia jednak ten historyk, który przynajmniej w ograniczonym zakresie musi dotknąć problemu żydowskiego. Nie tu miejsce na ich pełne przedstawienie, jest ich bowiem zbyt wiele, a poza tym ich charakter jest szczególnie złożony. Obok takich "zwykłych" przeszkód, jak znikomość wyników badań analitycznych dotyczących dziejów kwestii żydowskiej w najnowszych dziejach Polski, trudności językowe itp., dają o sobie znać ze szczególnie dużą siłą przeszkody pozamerytoryczne, uczuleniowe. Z jednej strony obawa przed ześlizgnięciem się na pozycje antysemityczne, sprzyjająca traktowaniu sprawy żydowskiej jako swego rodzaju tabu, z drugiej zaś tendencja do szukania "przyczyn zła", źródeł niepowodzeń, klęsk narodowych itd. w działaniach spiskowych, prowadzonych przez żywioły obce (i zdrajców sprawy narodowej), między innymi Żydów, określają sytuację tego, kto wkracza na teren badań dziejów kwestii żydowskiej. Można wprawdzie powiedzieć, że są to tylko dwie skrajności, że świadomość ich istnienia może uchronić przed jednostronnością ujęć, ale wbrew pozorom sprawa ta nie jest tak prosta. Dość się tu odwołać tylko do ostatnich publikacji poświęconych dziejom tej kwestii#, by docenić skalę trudności przepłynięcia bez awarii między tymi rafami, przypominającymi mitologiczną Scyllę i Charybdę.

Sygnalizuję ten, szczególnie duży splot trudności merytorycznych i pozamerytorycznych, gdyż dopiero ich do, trzeżenie pozwala zrozumieć przyczyny niechęci większości historyków do zajmowania, ię dziejami kwe, tii żydow#kiej. Nie, tety w tym wypadku, mając na uwadze poglądy Dmowskiego, ,prawy tej nie da #ię pominąć, trzeba przynajmniej poku, ić się o za, ygnalizowanie niektórych jej a, pektów, głównie zaś charakteru anty, emityzmu i jego uwarunkowań.

Źródeł pierwotnych na, trojów antyżydowskich, jak, ię wydaje, należy doszukiwać, ię przede w, zystkim na dwóch płaszczyznach: obyczajowej i społecznej. Na ziemiach objętych polskimi aspiracjami terytorialnymi,

36 Zob.: J. Orlicki, *Szkice z d.: iejów stosunkón' polsko-ż, I'don#skich 1918-1949*. Szczecin 1983; A. Sandauer, *O sytuaeji pi, sar#a polskiego poc#hod: enia =rdowskiego K, XX wieku*. Warszawa 1982

jak chyba na żadnym innym obszarze, społeczność żydowska zachowała szczególnie dużą odrębność obyczajową, wyróżniającą ją spośród pozostałych grup narodowych. Nie pomniejszając wpływu, jaki na ten stan rzeczy, znajdujący wyraz między innymi w daleko posuniętym jej izolacjonizmie, wywarły ograniczające ją przepisy prawne, nie można równocześnie nie docenić wpływu, który wywierał judaizm, szczególnie zaś nurt ortodoksyjny. W każdym razie ta daleko posunięta odrębność sprzyjała powstawaniu wielu uprzedzeń, znajdujących swe dodatkowe oparcie między innymi w powszechnie wówczas akceptowanym przekonaniu, że Chrystusa (nie-Żyda) ukrzyżowali Żydzi.

Drugą niejako płaszczyznę odniesień polsko-żydowskich wytyczały dwa zjawiska: struktura społeczna ludności żydowskiej oraz jej miejsce w życiu gospodarczym ziem objętych polskimi aspiracjami. I znów, podobnie jak w przypadku odrębności obyczajowej, przyczyn takiej a nie innej sytuacji należy doszukiwać się przede wszystkim w zaszłościach historycznych oraz w dawniejszych i bliższych ograniczeniach prawnych -tej społeczności. Historyk o tym zapominać nie może, czy możemy natomiast tego wymagać od przeciętnego ówczesnego mieszkańca ziem polskich? Dla niego oczywiste było tylko to, że ludność żydowska odgrywała rolę dominującą w sferze handlu, rzemiosła i prywatnego kredytu, że de facto odgrywała rolę polskiego stanu średniego. Zawiść ze strony rozwijającego się dopiero mieszczaństwa polskiego (narodowości polskiej), z trudem przebijającego się przez konkurencję, głównie żydowską, i niechęć chłopów do najczęściej spotykanych pośredników szły w parze z poczuciem obcości kulturowej.

Równocześnie jednak wraz z tym poczuciem, z uprzedzeniami dawała o sobie znać swojskość, tradycja współistnienia. Na Żyda, sklepikarza czy karczmarza, narzekano, ale szło się do niego także i wówczas, gdy w pobliżu był kupiec chrześcijański, gdyż u niego łatwiej kupowało się na kredyt. Nawet odrębność obyczajowa, jakkolwiek raziała i nieraz stanowiła przyczynę incydentów, też była w dużej mierze swojska. W tej sytuacji głosy o wszechmocy czy spisku Żydów nie mogły liczyć na powszechniejszy odzew, traślały jedynie - jak się wydaje = do jednostek.

W tym zakresie sytuacja nie uległa zmianie i pod koniec XIX w., co nie wykluczało jednak narastania nastrojów antyżydowskich. W części były one determinowane rozwojem liczebnym polskiego mieszczaństwa i odczuwaną przezeń konkurencją ze strony tradycyjnego stanu trzeciego, w części przemianami w ruchach narodowych. Na jeden z aspektów tych przemian zwracał uwagę Prus, pisząc w lipcu 1876 r. o fali propagandy

Na studiach 41

antysemickiej w Niemczech: "Pomimo gwałtownej sympatii dla germań-

skiego szczepu i głębokiej wiary w tolerancję partii narodowo-liberalnej w Niemczech nie mogę nie wspomnieć, że głosy żądające wygnania Żydów z jedynej na kuli ziemskiej kraju swobody, sprawiedliwości i oświaty bynajmniej nas nie dziwią. W wiekach średnich działo się to samo, a nawet w owych czasach więcej tam podobno spalono lub powieszono Żydów, niż jest obecnie milionerów tego wyznania. W czasach nowszych cywilizacyjne te idee uległy pewnej zmianie. Żydzi zostali emancypowani i tak skutkiem tego zakochali się w Niemczech, że od razu przyłgnęli do nich... Ba! obrócili się nawet przeciw tym, u których ojcowie znaleźli przytułek i spokój, stwierdzając zarazem znany aksjomat, że tych najlepiej kochamy, którzy nas bili najmocniej i najdłużej!"

Ten sam aspekt podnosił w swych wspomnieniach Krzywicki, pisząc między innymi: "Żydzi byli związani z Polską luźno, pojedyncze osobistości współdziałały w ruchach wyzwoleniczych polskich i wchłaniały w siebie kulturę polską, ale tłumy pozostawały zamknięte w swoim dobrowolnym getto kulturalnym. A kiedy miały wybierać pomiędzy ubogą pod wieloma względami kulturą polską a obfitującą w bogaty dorobek kulturalny i dającą możliwości większego zarobku kulturą niemiecką, nie zawahały się ani chwili, w jakim kierunku iść mają. Można ubolewać, że tak rzeczy się miały, ale nie podobna dziwić się Żydom, że tak uczynili. W gruncie rzeczy te same, acz nieco odmienne względy sprawiły, że i w Wilnie ludność żydowska ulegała rusyfikacji: młodzież żydowską pociągał wielki rozmach ideowy inteligencji rosyjskiej w latach sześćdziesiątych i osiemdziesiątych, bohaterska walka garstki bohaterów z caratem. Do tego przyłączyły się względy materialne: Rosja była krajem wszelkich możliwości zarobkowych, w Wilnie zaś odbiorcami na wielką skalę byli rusyfikatorzy. I w tym przechyleniu ku Niemcom lub Rosji początkowo nie było żadnej szczególnej niechęci przeciwko Polakom. Jednak kiedy rząd pruski za czasów Bismarcka wywiesił względem Polaków hasło >>ausrotten <<, w Wilnie zaś to samo głosił Murawiew i jego następcy, wtedy Żydzi przybrali postawę wroga"3s

Z pewnością stwierdzeń tych nie wolno generalizować, poza tym odnoszą się one tylko do obszarów kresowych, ale nie można też tracić z pola obserwacji zasygnalizowanych przez Krzywickiego faktów. Są one

" B. Prus, *Krorliki*, t. II, s. 389.

L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. III, s. 327-328

POCZĄTKI DROGI

42

zresztą częścią szerszego zjawiska, dotyczącego nie tylko ludności żydowskiej, lecz będącego naturalną konsekwencją utraty przez naród polski pozycji narodu panującego (rządzącego). Zjawisko, które chyba zbyt słabo jest dotychczas dostrzegane w naszej historiografii. Długotrwałość braku państwa polskiego musiała rzutować ujemnie na możliwości asymilacyjne

narodu polskiego, przyczyniła się do zmniejszenia atrakcyjności polskości jako takiej. Pojedyncze przejawy asymilacji, z wyjątkiem Galicji, gdzie były one częstsze, do których dochodziło jeszcze na przełomie XIX i XX w., nie mogą przesłaniać zjawisk bardziej masowych: germanizacji lub rusyfikacji. Ich występowanie, nie tylko w wypadku ludności żydowskiej, będzie łatwiejsze do dostrzeżenia, gdy skutków germanizacji i rusyfikacji nie będziemy utożsamiać jedynie z efektami świadomej polityki germanizacyjnej i rusyfikacyjnej.

Poza wymienionymi dotychczas czynnikami, wpływającymi na stan relacji polsko-żydowskich, schyłek wieku XIX przyniósł dodatkowe, w części pochodne od zmian, jakim uległa wówczas ideologia narodowa. Szerzej zostaną one przedstawione w toku analizy poglądów Dmowskiego, tu ograniczę się jedynie do zwrócenia uwagi, że podmiotem tej ideologii przestał być naród państwowy, w skład którego mogły wchodzić różne grupy narodowe. Podmiotem stał się naród wywodzący się ze ściśle określonej wspólnoty etnicznej, wsparty wspólnym dziedzictwem przeszłości, wspólną kulturą itd. itd. Reperkusje tych zmian można bez trudu zauważyć w polityce obu głównych państw zaborczych, Rosji i Niemiec, tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej, nieco mniej wyraźnie dają o sobie znać w dążeniach politycznych narodów pozbawionych własnej państwowości. Jakkolwiek rozwój nowoczesnej ideologii narodowej - przynajmniej w skali zaboru rosyjskiego - pełniej został dostrzeżony dopiero w latach rewolucji 1905 r., to jednak przemiany, jakim pod jej wpływem ulegał ruch narodowy, przez bystrzejszych obserwatorów zostały zauważone już na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. Dotyczyło to między innymi zmian, jakie zachodziły w obrębie społeczności żydowskiej. Bolesław Prus, który - podobnie jak wielu innych - jeszcze w początku lat osiemdziesiątych twierdził, że Żydzi nie są narodem, że "wynarodowili się już od wieków, dziś więc pozostaje im tylko przyjąć tę lub ową nowożytną cywilizację - co też robią"⁹, w maju 1892 r. pisał: "Rzeczywiście pogląd mój na Żydów bardzo się zmienił: dawniej wierzyłem, że Żydzi

⁹ B. Prus, *Krąsiki*, t. III. Warszawa 1954, s. 70.

Na studiach 43

mogą być asymilowani i chcą się asymilować z europejskimi społeczeństwami, dziś w to nie wierzę. Błądziłem, patrząc na jednostki, które zasłaniały mi ogół milionowy"[#]. Ten sam pisarz, daleki od antysemityzmu, namiętnie zwalczający poglądy o "wszechmocy Żydów", głoszone na łamach wydawanej w Warszawie "Roli", w jednej ze swych wypowiedzi, nawiązujących do dotacji finansisty francuskiego Maurice'a riirscha na rozwój oświaty żydowskiej w Galicji, w lutym 1891 r. stwierdzał: "W rezultacie ruch, jaki dziś zaczyna się (a który od dawna można było przewidzieć) w celu podniesienia polskiego handlu, nie jest i nie może być objawem rasowej czy wyznaniowej nienawiści, ale jest bardzo naturalnym zjawiskiem społecznego rozwoju. Jako objaw nienawiści byłby głupotą i przekleństwem i musiałby upaść; jako zjawisko rozwojowe musi potęgować

się dopóty, dopóki ludność chrześcijańska nie wytworzy własnego mieszczaństwa w należytej proporcji. Jeżeli w tym kraju mieszka osiemdziesiąt siedem procent chrześcijan, a trzynastę procent Żydów, to i wśród mieszczaństwa musi być osiemdziesiąt siedem procent chrześcijan, nie zaś, jak dzisiaj - sześćdziesiąt, a nawet trzydzieści procent. Ruch ten w pierwszej chwili może zaniepokoić Żydów i wydać się im akcją płynącą z antysemityzmu, ale tylko w pierwszej chwili. Naród bowiem żydowski ma za wiele praktycznego rozumu, ażeby nie dojrzał przyczyn naturalnych i nie wynalazł dla siebie nowych dróg utrzymania bytu. Trzeba tylko, ażeby przestali wierzyć w chimere, że są powołani, ażeby stać się polskim mieszczaństwem, inteligencją i arystokracją, a uwierzyli w to, że są zwyczajnymi śmiertelnikami"^^'.

Jak już pisałem, nie dysponujemy w pełni wiarygodnymi informacjami o tym, jakie było stanowisko Dmowskiego wobec kwestu żydowskiej na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. Możemy jedynie przypuszczać, że mógł on wynieść z domu pewne tradycyjne uprzedzenia antyżydowskie, dalej: mógł należeć do tych, którzy nieco wcześniej dostrzegli brak szans powszechniejszej asymilacji ludności żydowskiej oraz narastający konflikt między polskim i żydowskim mieszczaństwem. Wydaje się jednak, że nawet akceptując pogląd, że był on już wtedy rzecznikiem antysemityzmu, nie powinno się jego antysemityzmu traktować statycznie. W tym okresie, który nas teraz interesuje, antysemityzm wypływał głównie z podobnych źródeł jak antyrosyjskość czy

''' Ibid.. t. XIII. Warszawa 1963, s. 21S

" Ibid., s. 34-35.

44 POCZĄTKI DROGI

antyniemieckość, był on jednym z przejawów postawy nacjonalistycznej. Jeżeli przyjąć, a sądzę, że jest to zabieg konieczny, iż antysemityzm występuje w dwóch niejako postaciach: jako jeden z przejawów postawy nacjonalistycznej w ogóle i jako przejaw specyficznej obsesji antyżydowskiej, polegającej między innymi na przypisywaniu Żydom cech wyjątkowych, diabolicznych, to Dmowski tego okresu może być utożsamiany z pierwszą z wyróżnionych postaci antysemityzmu.

Wobec konieczności wyboru

Działalność w "Zecie", wstąpienie do Ligi Polskiej czy też nawet nawiązanie bliskiej współpracy z "Głosem", acz wywarły wpływ na późniejszą drogę życiową Dmowskiego, to jednak nie przesądzały o jej charakterze. Obok studiów przyrodniczych, pochłaniających nie tylko czas,

ale - jak można przypuszczać - i niemałą część zainteresowań, działalności w "Zecie", wiele uwagi poświęcał literaturze pięknej, także współczesnej. Z nią były związane jego pierwsze opublikowane wypowiedzi w 1890 r. na łamach "Kuriera Lwowskiego" i warszawskiego "Życia". Debiutował bowiem jako krytyk literacki, chyba niezły, i kontynuował ten rodzaj twórczości w roku następnym, już na łamach "Głosu". Skłonności do uprawiania twórczości literackiej dawały o sobie znać także i wówczas, gdy wkraczał na obszar polityki. Był między innymi autorem wiersza satyrycznego, potępiającego jakiś ślub arystokratyczny z udziałem gości rosyjskich, kończącego się następującymi strofami:

Każdy młody czy też stary
Bawił się jak ryba w wodzie,
I moskiewsko-polskie pary
Szły w tan przy najlepszej zgodzie
O sielance takiej boskiej
W żadnym domu nie ma mowy,
Chyba że u Ślimakowskiej
Przy ulicy Towarowej⁴².

Nie byłoby chyba pozbawione podstaw przypuszczenie, że między innymi zainteresowania literackie zbliżyły go w tych latach do Stefana

⁴² Cyt. za: W. Feldman, *Dziejepolskiej myślipolitycznej w okresieporozbiarox=ym*. (Od koric'a XI; t# m. do roku 7914#. Warszawa 1920, s. 64, Dom Ślimakowskiej to dom publiczny.

Wobec konieczności wyboru ⁴⁵

Żeromskiego. Takiej ewentualności nie wykluczał też Stanisław Pigoń, pisząc o narodzinach Syzyfowych prac⁴³.

Wyboru przyszłej drogi nie rozstrzygał także żywy udział Dmowskiego w manifestacji; jaką w 1891 r. zorganizował "Zet" dla uczczenia setnej rocznicy Konstytucji 3 maja, po latach podniesionej przez niego do rangi "czynu narodowego". Wiele w tym przesady, podobnie jak w eksponowaniu antysocjalistycznego zamysłu tej manifestacji oraz w stwierdzeniu, że wywołała ona "ogromny popłoch wśród Rosjan w Warszawie"⁴⁴, ale nie sposób odmówić jej jednak znaczenia. Po pierwsze, manifestacja była jednym z zewnętrznych symptomów buntu przeciw - jak to wówczas mówiono - filisterstwu politycznemu. Po drugie, uwzględniając represje, jakie spadły na część jej organizatorów i uczestników, ułatwiła ona kreowanie grupy ideowopolitycznej. Sami represjonowani, naznaczeni stygmatem cierpiętnictwa za uczestnictwo w walce narodowej, pełniej mogli się utożsamiać z dotychczasową tradycją tej walki. Poza tym sam fakt represji przynajmniej w pewnym stopniu mógł determinować ich późniejsze losy, uniemożliwiały one bowiem lub co najmniej utrudniały kontynuację studiów itd.

Być może, iż wydarzenia te były ważnym impulsem, który przyczynił się do poświęcenia się Dmowskiego tylko działalności politycznej. Na razie jednak, bezpośrednio po tej manifestacji, nic na to nie wskazywało. Dmowski uniknął wtedy aresztowania, po kilku dniach odebrał

dypłom kandydata nauk przyrodniczych, w czasie lata wraz z gronem kolegów wyjechał do Ojcowa, a w początkach listopada - dzięki wspomnianemu już zasiłkowi z Kasy Mianowskiego - opuścił Królestwo, udając się do Francji. Sam po latach ograniczył się do podania następującej informacji: "W listopadzie Dmowski się usunął od pracy w organizacji młodzieży i wyjechał na dłuższy czas do Paryża dla osobistego kształcenia się"⁴⁵. Opierając się na wspomnieniach Władysława Jabłonowskiego można sądzić, iż Dmowski udał się tam głównie po to, by kontynuować studia przyrodnicze. Po przybyciu do Paryża uczęszczał na wykłady z zakresu antropologii, miał też zamiar opracować popularny podręcznik biologu.

43 zob.: S. Pigoń, W#rzyciesi "Syzyfox#ych prac". Ste Jan Żeromski - Roman Dmowski, 4': Mile #yc'ia drobiazgi. Pokłosie. Warszawa 1964, s. 329-345.

A. Garlicki, oP. cit., s. 423.

4s Ibid., s. 424.

POCZA7K1 DROGt

46

Jeszcze więcej wątpliwości budzi kwestia, czy wyjeżdżając z Królestwa Dmowski miał już jakiś zamiysł przyszłych poczynań politycznych? Istnienie takiego zamysłu sugerują - wprawdzie tylko w sposób pośredni - w swej biografii Chrzanowski i Kozicki, pisząc, że już w czasie przejazdu przez Szwajcarię, w drodze do Paryża, omawiał z Zygmuntem Balickim "zamierzoną reformę Ligi Polskiej"[#]. Wykluczyć tego nie można, Dmowski jeszcze przed ukończeniem studiów miał być inicjatorem likwidacji formalnej podległości "Zetu" Lidze Polskiej. Równocześnie jednak, idąc śladami innych informacji, według których wspomniana rozmowa z Balickim odbyła się w sierpniu 1892 r., czyli tuż przed powrotem Dmowskiego do Królestwa, nie można wykluczyć innego przebiegu zdarzeń. Zamiysł przyszłych poczynań politycznych, obejmujący między innymi reorganizację Ligi Polskiej, mógł się narodzić dopiero w czasie pobytu Dmowskiego w Paryżu.

Za przyjęciem raczej tej drugiej koncepcji przemawia między innymi fakt, że dopiero po dłuższym pobycie na Zachodzie Dmowski mógł wyrobić sobie pełniejszy pogląd także i na to, czym jest Liga Polska. Miał możliwość poznać wielu najwybitniejszych działaczy demokratycznej emigracji polskiej, skonfrontować ich poglądy z własnymi. Dysponował również sporą szansą wyrobienia sobie zdania o rzeczywistych wpływach Ligi Polskiej. Ponadto, obserwując przejawy życia politycznego we Francji, a umiejętności obserwacji odmówić mu nie można, Dmowski nie tylko wzbogacał swą wiedzę o świecie polityki, ale mógł także wykorzystać wyniki tych obserwacji dla swych przyszłych zamierzeń. W każdym zaś razie najprawdopodobniej w czasie pobytu w Paryżu doszedł on do wniosku o potrzebie położenia wyraźniejszego nacisku - niż to czyniła

dotychczas Liga Polska - na samoistność i pierwszoplanowość polskiego interesu narodowego. Wydaje się, że wcześniej niż Balicki dostrzegł on brak szans na pełne "unarodowienie" socjalizmu polskiego. Dawał temu wyraz wprawdzie już weźniej, między innymi w czasie dyskusji, w której brał udział Krzywicki, i w opublikowanym w 1891 r. w "Głosie" artykule pt. Idea w poniewierce, ale przysłowiową kropkę nad i postawił dopiero po pobycie na Zachodzie. Natomiast w początkowej fazie swej bytności w Paryżu łączyły go dość ściśle więzy z działaczami, którzy później zwiążą się z Polską Partią Socjalistyczną. WtZz z Kazimierzem Dłuskim i Bolesławem Motzein napisał artykuł pt. Poltkie part#e robotnicze i #prawa narodowa do

I. Chrzanowski, i S. Kozicki, op. cit., s. 30.

Wobec konieczności wyboru

numeru 1 "Przeglądu Socjalistycznego", przy czym według Dłuskiego był to artykuł programowy⁴. Potwierdza to również w swych wspomnieniach Bolesław Limanowski, dodając, że Dmowski miał "polecenie od młodzieży warszawskiej zająć się wydawnictwem miesięcznika socjalistycznego"^{4s} Informację tę, już jako pewną, podaje w swym artykule Teodor Mistewicz, odwołując się do wspomnień Jabłonowskiego⁴⁹. Jest to zabieg trochę ryzykowny, gdyż sam Jabłonowski nawiązuje w tym wypadku do informacji uzyskanej od Motza, że "niektórzy członkowie naszych organizacji powzięli zamiar wydawania poważnego pisma o kierunku socjalistyczno-narodowym" oraz że działo się to "jeszcze za bytności Dmowskiego nad Sekwaną"[#]. Jabłonowski więc nie wiąże inicjatywy wydawania tego pisma tak ściśle z osobą Dmowskiego, jak to czyni Limanowski. Ostrożniejsze, bliższe chyba prawdy stwierdzenie zawarł w swym opracowaniu o prasie socjalistycznej Jerzy Myśliński, pisząc: "Obok Limanowskiego do grupy inicjatorów >>Przeglądu Socjalistycznego<< należeli: Kazimierz Dłuski, Bolesław Motz, Stanisław Grabski, Bolesław Dębiński. Zalicza się do nich również Romana Dmowskiego, Zygmunta Balickiego oraz Stanisława Krakowa. Opowiadali się oni za współpracą pisma z Ligą Polską, która caie to przedsięwzięcie finansowała"^{5#}.

Uwzględniając wszystkie znane informacje dotyczące także kontaktów towarzyskich Dmowskiego można przyjąć, że w czasie sw_ego pobytu w Paryżu, przynajmniej w początkowym okresie, jego poglądy były nacechowane jeszcze pewną mgławicowością. Uznawany przez niego priorytet interesu narodowego, idący już w parze z akcentami solidaryzmu narodowego, ale równocześnie nacechowany "ludowością" (plebejskością), umożliwiał wówczas swego rodzaju koegzystenc#ę z tą częścią zwolenników ideologii socjalistycznej, która opowiadała się za równoczesną walką i o cele narodowe, i o równość społeczną Jeszc#e wtedy, czyli na przełomie 1891 r 1892 r., oba stanowiska, Dmowskiego i rzeczników socjalizmu, nacechowane były mgławicowością. Bunt przeważał nad konkretyzacją celów. Wydaje się jednak, że nawet i wówczas Dmowski - jeżeli można się tak wyrazić = zaledwie tolerował akcenty socjalistyczne. Dla jego poglądów o wiele bardziej charakterystyczna niż wspomniany artykuł

- " K. Dłuski, Wspomnienia z Paryża od 4 stycznia do 10 lipca 1919 r. Warszawa 1920, s. 8.
 " B. Limnowski, Parriętniki (1870-1917). Wvrszawa 1958, s. 436.
 " T. Mistwicz, Uwęgi na marginesie nowej biografii Rwnna Dmowskirgo, s. 174.
 so M. Kulatowsti, op. cit., s. 148.
 5' J. Myśliński, Polska prasa socjalistyczna w okresie zaborów. Warszawa 1982, s. 46.

48 POCZĄTKI DROGI

w "Przeglądzie Socjalistycznym" była napisana też w tym czasie, a wydana w 1893 r. broszura Gimnazja rosyjskie w Polsce, o której w liście do Żeromskiego z 26 kwietnia 1892 r. pisał jako o "moich paszkwilach na Moskali". Warto przy tym wspomnieć, że w liście tym prosił Żeromskiego o wprowadzenie ewentualnych poprawek i pomoc w jej opublikowaniu.

Nie powinno też mylić zaliczenie Dmowskiego przez Dłuskiego do "radykalnego odłamu polskiej kolonii" w Paryżu. Za radykała w tym czasie - w opinii polskich kół politycznych = uchodził niemal każdy, kto był przeciwnikiem caratu i rzecznikiem walki o zmianę położenia politycznego narodu polskiego. Bardziej wyraźne podziały zaznaczały się

- w obrębie różnorodnych sił podejmujących sztandar walki - między tymi, których określano mianem patriotów, a którzy w mniejszym lub większym stopniu w swych koncepcjach i poczynaniach usiłowali godzić cele walki narodowej ze społecznymi, a tymi, którzy opowiadali się za koncentracją wysiłków na froncie walki o rewolucję socjalną, wierząc, że jej zwycięstwo rozwiąże także kwestię narodową. Wówczas jeszcze - w początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. - spory między "patriotami" a "międzynarodowcami", jakkolwiek ostre, nie wykluczały jednak współdziałania. Poza tym rozbieżności dotyczące zasadniczych celów podejmowanej walki, nasilające się w miarę krystalizacji poszczególnych nurtów ideowopolitycznych, z całą ostrością były dostrzegane tylko w obrębie wąskich grup przywódczych. Fakt postępującej dopiero konkretyzacji programów formujących się grup i obozów politycznych, konspiracyjne metody działania etc. sprzyjały utrzymywaniu się przekonań o wspólnocie celów poszczególnych grup oraz nie tak rzadkiej zmianie przynależności organizacyjnej. Wprawdzie "mgły poranne nad łąkami" - które wspominał Krzywicki - zaczęły już wtedy ustępować, ale w odczuciach powszechniejszych, jak się wydaje, jeszcze nie ustąpiły. Nie tak znów wiele przesady tkwi we wspomnieniach Jabłonowskiego, gdy stwierdza, że: "Poglądy naszego (mego i Dmowskiego) pokolenia na przyszłość Polski i możliwość odzyskania przez nią niezależności państwowej wahały się pomiędzy rewolucją narodową (powstanie zbrojne tym razem tylko z udziałem uświadomionych mas ludowych) a rewolucją społeczną (socjalizm narodowy albo socjalizm międzynarodowy)"^{5z}. W równoczesności udziału w Lidze Polskiej, a w pierwszych latach jej istnienia również w Lidze

W. Jabłonowski, Rola Romarrra Dmowskiego w rozwoju świadomości narodowej, w:
sz

Dmoxski Romarr. Przyczyrrki - przemówienia. Poznań t936, s. 63.

Wobec konieczności wyboru 49

Narodowej i w grupach socjalistycznych nie musimy doszukiwać się przede wszystkim poczynań, których celem byłaby chgć podporządkowania tych grup Lidze.

I wreszcie nie można także nie docenić wpływu, jaki na zachowania Dmowskiego i innych bohaterów tej epoki wywierały akceptowane wówczas powszechnie normy obyczajowości politycznej. Przynajmniej do wybuchu rewolucji 1905 r. nie tylko wśród członków grup i środowisk politycznych opowiadających się za czynną walką z caratem była przestrzegana zasada solidarności wobec zaborcy. Zdarzały się wprawdzie od niej odstępstwa, ale nie one określały charakter dominującej wtedy obyczajowości. Dzięki niej mogły się rozwijać różne formy tajnej oświaty narodowej, ona też sprzyjała temu, że nieraz ten sam emisariusz przenosił do zaboru rosyjskiego w tzw. ornatach "bibułę" polityczną nawet zwalczających się orientacji. Poza chęcią przeciwstawienia się rusyfikacji, determinującą utrzymywanie się solidarnego w zasadzie frontu polskiego, poważny wpływ na charakter tej obyczajowości wywierał, jak się wydaje, ogólny klimat epoki. Wspominałem już wcześniej, że środowiska aktywniejsze intelektualnie, polityczne itd. składały się na ogół z ludzi znających ówczesne dzieła z zakresu myśli filozoficznej i społecznej. Marks był czytany nie tylko przez socjalistów i ich sympatyków, czytał go najprawdopodobniej i Dmowski. Nie ulega zaś chyba wątpliwości, że różnorodność ideowa lektury ułatwiała kontakty z ludźmi innych orientacji i sprzyjała tolerancji. Nie można wreszcie zapominać, że pokolenie ideowe, do którego należał Dmowski, owi niepokorni, jakkolwiek formowało się w opozycji do pozytywizmu, to jednak dorastało w klimacie jego oddziaływania, mimowolnie przejmując i jego idee postępu.

Nie bez wpływu na charakter kontaktów, jakie Dmowski utrzymywał w czasie swego pierwszego pobytu na Zachodzie, pozostawała chyba także cechująca go ciekawość świata. Będąc w Paryżu, nie ograniczał się do słuchania wykładów z zakresu nauk przyrodniczych i udziału w dyskusjach politycznych. Lubił chodzić do teatru, zwiedzał muzea, w Luwrze interesując się podobno szczególnie sztuką starożytnego Wschodu. Jak sam wspominał, przeżył tam swą miłość, kochając się w Zofii Kossowskiej, późniejszej żonie Bolesława Motza. Po kilku latach, opowiadając o tym córkom Wincentego Lutosławskiego, miał mówić, że zastanawiając się nad tym, co czynić, "spędził całą uoc chodząc nad Sekwaną w Paryżu i wreszcie doszedł do przekonania, że nie może sobie pozwolić na rozwinięć,ie tego uczucia i zdecydował się wycofać"5#.

I. #1'o)ikowska, op. cit.. s. I72.

Nie wykluczając prawdziwości tej informacji, niestety nie potrafimy odtworzyć okoliczności, w jakich doszedł on do wniosku, że nie powinien zakładać własnej rodziny. Między innymi nie wiemy, czy ta decyzja została przez niego podjęta w pierwszych miesiącach jego pobytu w Paryżu czy też pod koniec. Jeżeli uznać ją za prawdziwą, to być może była ona symptomem decyzji o poświęceniu się przede wszystkim działalności politycznej. Za taką interpretacją tej informacji mogą przemawiać i te przekazy, które mówią, że w czasie pobytu na Zachodzie Dmowski doszedł do wniosku o potrzebie reorganizacji Ligi Polskiej. I one jednak nacechowane są podobną słabością jak informacja o jego paryskiej miłości, ich twórcą jest także tylko jeden uczestnik wydarzeń. Wprawdzie wiadomości o rozmowach Dmowskiego z Balickim, dotyczących przyszłości Ligi Polskiej, napotykamy we wspomnieniach kilku osób, ale istnieją podstawy do stwierdzenia, że ich informatorem był sam Dmowski. W każdym zaś razie nie dysponujemy do chwili obecnej wiarygodnymi relacjami Balickiego i Miłkowskiego.

W przywoływanej już relacji Dmowski twierdzi, że już wyjeżdżając na Zachód, nosił się z zamiarem przedyskutowania z Balickim kwestu przyszłości Ligi Polskiej i związanych z nią organizacji. Miał reprezentować pogląd, "że Liga ma w swym programie odbudowanie Polski, tymczasem w jej działalności nie ma nic, co by Polskę do niepodległości zbliżało"⁵. Nie wnikając w tym miejscu w zagadnienie, na ile to stwierdzenie odpowiada prawdzie, próbę taką podejmuję w rozdziale drugim, warto tu zwrócić uwagę, że Dmowski wspomina tylko o kontakcie z Balickim, kładąc przy tym nacisk na drugie spotkanie, do którego doszło w trakcie drogi powrotnej do Królestwa. Dmowski miał wtedy razem z Balickim opracować nowy projekt organizacji Ligi Polskiej, który Balicki "spisał chemicznym atramentem na odwrotnej stronie albumu z widoczkami Wersalu i Dmowski zabrał go ze sobą do kraju"⁵⁵. Nie wspomina natomiast Dmowski o uzgadnianiu nowej organizacji Ligi z Miłkowskim, co skłania do wysunięcia dwóch przypuszczeń: albo do ich spotkania nie doszło albo Miłkowski wykazał rezerwę wobec projektu Dmowskiego, i wołał o tym nie pisać w swej relacji. Takich niewiadomych jest więcej. Nie wiemy bowiem również, czy utworzenie Ligi Narodowej było zgodne z tym projektem reorganizacji Ligi Polskiej, który Dmowski uzgodnił z Balickim.

Wobec konieczności wyboru 51

Ta ostatnia wątpliwość związana jest nie tylko z faktem utraty przez Dmowskiego owego albumu, w którym spisany był ten projekt, w czasie aresztowania go przez żandarmerię rosyjską w momencie jego powrotu do Królestwa. O groźbie aresztowania był on uprzedzany, między innymi przez przebywającego wtedy w Zurychu Stanisława Wojciechowskiego, ale - jak wspomina - "nie chciał się skazywać na emigrację, wołał przejść przez cytadelę"⁵⁶. Powód to bardzo istotny, Dmowski nie był jedynym, który decydował się na odbycie kary dla zapewnienia sobie później możliwości legalnego życia i działania. Niemniej i w tym wypadku nasuwa

się szereg pytań, na które nie potrafimy dać odpowiedzi, tym bardziej że niewiele później zdecyduje się jednak na dobrowolną emigrację. Nie można wykluczyć, że wówczas jeszcze nie był całkowicie zdecydowany, czy poświęcić się wyłącznie działalności politycznej. Być może liczył na to, iż śledztwo w sprawie wydarzeń z 3 maja 1891 r., o udział w których był oskarżony, zostanie umorzone.

Mniej wątpliwości budzi natomiast kwestia wpływu aresztowania, a następnie skazania Dmowskiego na charakter jego późniejszych decyzji. Aresztowany 12 sierpnia 1892 r., do 3 stycznia 1893 r. przebywał w "więzieniu prewencyjnym", w pawilonie I Cytadeli. Po zwolnieniu, czekając na proces sądowy, gros energii poświęcił realizacji swych wcześniejszych projektów, "reorganizacji" Ligi Polskiej i pisarstwu politycznemu.

#fi Ibid., s. 425

#' A. Garlicki, op. eit., s. 424.

55 Ibid.. l.c.

□ □

□

11)

21)

31)

41.

11 .1 .1 .1 .1 .1

rI.A.1.a

□

□MALKOM

qrt50

382baf5f382bb38fd3b4f1fb01p
tc02z0480000nn12.000.02.0---d181

□

□

□

111ff0321

ROZDZIAŁ II

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

□□

Architekt

Od chwili wyjazdu Dmowskiego na Zachód do momentu jego powrotu do Warszawy upłynęło nie tak wiele czasu: dziewięć miesięcy - jeżeli weźmiemy pod uwagę przekroczenie granicy państwowej Rosji - i czternaście = gdy weźmie się pod uwagę możliwość jego uczestnictwa bezpośredniego w życiu umysłowym i politycznym miasta, uzyskał ją bowiem dopiero po opuszczeniu murów Cytadeli w styczniu 1893 r. Równocześnie jednak był to czas bogaty w wydarzenia i w jego życiu, i w życiu politycznym Królestwa. On sam, wyjeżdżając za granicę, miał pełniejszą możliwość wyjścia poza opłotki Królestwa, zaś po powrocie - przez uwięzienie w Cytadeli - zyskał nowe doświadczenia jako działacz, otrzymał niejako ostrogi konspiratora. Jeszcze ważniejsze zmiany dały o sobie znać w życiu politycznym Królestwa. Najistotniejszym chyba ich przejawem było powstanie w 1892 r. Polskiej Partii Socjalistycznej, a następnie w 1893 r. określenie się dwóch nurtów w polskim ruchu socjalistycznym: jednego reprezentowanego przez PPS i drugiego przez Socjaldemokrację Królestwa Polskiego (SDKP). Miejsce "mgły porannej nad łąkami" zajęły ostro zarysowane fronty walki, co już samo przez się rzutowało ujemnie na tak mgławicowy ruch polityczny jak ten, który formalnie był skupiony wokół Ligi Polskiej. W fazie początkowej jego istnienia ta mgławicowość, de facto znajdująca wyraz w jego wielonurtowości ideowo-politycznej, była dlań nawet korzystna, ułatwiała bowiem dotarcie do różnych środowisk, natomiast później, w kontekście pełnego samookreślenia się ruchu socjalistycznego -= stawała się jego słabością. Mogła ona, między innymi, ułatwić penetrację części związanych z nim środowisk ruchowi socjalistycznemu, przede wszystkim PPS. Ówczesnie student Uniwersytetu Warszawskiego i członek "Zet", a później publicysta i krytyk literacki związany z endecją, Zdzisław Dębicki, zauważa w swych wspomnieniach nie bez racji: "Byliśmy raczej kandydatami na polskich socjalistów"¹.

1 Z. Dębicki. Grzechy młodości. Warszawa 1929. s. 54.

Już to mogło być wystarczającym impulsem do podjęcia przez Dmowskiego działań, które zmierzały do zastąpienia ruchu pozbawionego wyraźnie sprecyzowanej ideologii, w części próbującego godzić tradycję powstałego na Wielkiej Emigracji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego z ludowością i narodowym socjalizmem, formacją ideowo i politycznie zwartą, odgrodzoną od "obcych wzorów". Z zamiarem reorganizacji Ligi Polskiej powrócił on - jak wiemy - już z Zachodu, nie dysponujemy natomiast w pełni wiarygodnymi informacjami o zakresie projektowanej reorganizacji, a także o tym, czy był on zgodny z inicjatywami Dmowskiego z pierwszych miesięcy 1893 r. Możemy wysunąć jedynie hipotezę o pójściu wówczas przez niego dalej niż to pierwotnie zamierzał, uwzględniając między innymi fakt pozostawienia początkowo na uboczu nowej organizacji dwóch głównych postaci Ligi Polskiej; Miłkowskiego i Balickiego. W każdym razie w 1893 r. nie przeprowadzał już reorganizacji Ligi Polskiej, a stał się inicjatorem utworzenia nowej organizacji: Ligi Narodowej. To, że ta organizacja opierała się początkowo na kadrach skupionych w Lidze Polskiej i związanych z nią organizacji, nie powinno ani dziwić, ani skłaniać do pomniejszania różnic, jakie zachodziły między Ligą Polską a Ligą Narodową.

Do kogo bowiem miał Dmowski sięgać, szczególnie w sytuacji, w jakiej znalazł się po wyjściu z Cytadeli? Musiał się przecież liczyć z tym, że zbliżająca się rozprawa sądowa przynajmniej na pewien czas wyeliminuje go z czynnego życia politycznego. To, że tworząc podwaliny nowej organizacji, starał się wykorzystać dorobek ruchu skupionego wokół Ligi Polskiej, jest w pełni zrozumiałe. Może świadczyć nie tyle o woli kontynuacji, ile o umiejętnościach Dmowskiego jako polityka. Ludzi z tych kręgów znał, mógł dobrać tych, którzy byli mu najbliżsi ideowo, poza tym dysponował również szansą wykorzystania zainicjowanych już wcześniej pomysłów wydawniczych, na przykład serii broszur Z dzisiejszej doby. Wszystkie te zabiegi ułatwiała sygnalizowana wielonurtowość ruchu, którego Liga Polska była - przynajmniej formalnie - ośrodkiem dyspozycyjnym.

Nie było przypadkiem, że Dmowski, przystępując do realizowania swych zamierzeń, oparł się głównie na dwóch środowiskach: warszawskiego "Głosu" i "Łączności", organizacji powstałej w 1888 r., skupiającej tych członków "Zetu", którzy ukończyli studia. Nasza wiedza o "Łączności" jest, niestety, niewielka. W gruncie rzeczy wiemy o niej tylko tyle, że zainicjowała wydawanie wspomnianej serii broszur Z dzisiejszej doby.

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

Relacje o tym ruchu są nie tylko skąpe, ale w dodatku w części sprzeczne. W protokole posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej Ligi Narodowej, odbytego w Genewie w czerwcu 1895 r., pisany przez Dmowskiego, czytamy: "Była ona wykonawczym organem Ligi [Polskiej]

w pracy narodowej na gruncie zaboru rosyjskiego i dzielnym pionierem w szerzeniu organizacji na prowincji"=. Natomiast w relacji z 1931 r. Dmowski stwierdza: ">>Łączność << nie wykazywała żadnej działalności"j. Który z tych dwóch przekazów jest bliższy prawdy? Czy Dmowski przesadzał w 1895 r., pragnąc w ten sposób podkreślić niemoc samej Ligi Polskiej, czy też pomniejszał w 1931 r. rolę "Łączności" jako jednej z tych organizacji, na którą padał cień diabolicznych - według niego wówczas-inicjatyw masońskich? Warto tu zwrócić uwagę, że w 1931 r. Liga Polska była już dla Dmowskiego niewątpliwym tworem masońskim. "Są dane-pisał wtedy - że założenie jej postanowione zostało nie tylko przez Polaków, że masoneria zachodnia postanowiła pomnożyć swoje szeregi w Polsce, licząc się zaś z patriotyzmem Polaków, postanowiła zacząć od tworzenia organizacji patriotycznej, która by się stała przedpokojem do łóż masońskich."

Uwzględniając fakt pogłębiającej się w początku lat trzydziestych obsesji antymasońskiej można przyjąć, że Dmowski w swej relacji z 1931 r. niewątpliwie przesadzał, deprecjonując całkowicie rolę "Łączności" w procesie tworzenia Ligi Narodowej. Bliższy prawdy jest zapis z 1895 r., z tym tylko, że wymaga on pewnych uściśleń. Po pierwsze: przesadnym jest stwierdzenie, że "Łączność" była "wykonawczym organem Ligi", przynajmniej w odniesieniu do sytuacji z lat 1892-1893. Nadzór Ligi Polskiej, jak sądzę, nosił jedynie charakter formalny, także i dlatego, że Komitet Centralny Ligi Polskiej na zabór rosyjski nie wykazywał wtedy większej aktywności. Po drugie: tej wysokiej oceny "Łączności" nie należy nadmiernie generalizować. Skłania do tego także inny fragment cytowanego protokołu: "[...] organizacja >>Łączność<< po pięcioletnim istnieniu została wcielona do Ligi Narodowej po zaprowadzeniu nieznaczących zmian w składzie osobistym"⁵. Nie znamy wprowadzić dokładnego składu "Łączności", nie dysponujemy bowiem wykazami jej członków, ale

z Do historii Ligi Narodowej. "Niepodległość", 1933, t. VII, s. 124.

3 A. Garlicki, op. cit., s. 425.

¹ Ibid., s. 426.

⁵ Do historii Ligi Narodowej, s. 126.

Architekt

55

wykorzystując ostrożnie pamiętniki, jesteśmy w stanie składować ten w części odtworzyć. Umożliwia to uznanie za prawdopodobne dwóch spostrzeżeń. Po pierwsze: "Łączność" była obciążona podobną słabością wielonurto-wości jak "Zet". Była ona o tyle tylko mniejsza, o ile mamy do czynienia z efektami swego rodzaju selekcji w obrębie "Zetu". Do "Łączności" przyjmowani byli bowiem tylko bracia. Po drugie: można przypuszczać, że wspomniana selekcja, sprzyjająca pozostawaniu w "Zecie" przede wszystkim zwolenników bezwzględnej nadrzędności interesu narodowego, zazna-czyła się najwyraźniej w warszawskim kole "Zetu", w części pod wpływem oddziaływania "Głosu", w części w rezultacie poczynań Dmowskiego jako starszego koła braterskiego. W konsekwencji z tego właśnie środowiska

mogli się rekrutować (głównie) ci członkowie "Łączności", którzy weszli w skład Ligi Narodowej. W sposób pośredni wskazuje na to następujący fragment protokołu z 1895 r.: "Jedną z pierwszych prac po uchwaleniu reformy (czytaj: utworzeniu Ligi Narodowej) było rozszerzenie organizacji na prowincji, do czego w znacznej części przyczyniło się wcielenie >>Łączności<<. Obecnie też Liga Narodowa zdołała obsadzić wszystkie ważniejsze punkty na prowincji w Kongresówce, dotąd jednak bez należytego jeszcze rozkładu sił. O wiele słabsze są kadry organizacyjne na Litwie, a zwłaszcza na Rusi". Przep

uszczenie to potwierdzają między innymi informacje, jakie w swych wspomnieniach zawarł Eliasz Czajkowski, Członek "Zetu" i "Łączności" w Odessie. Wspominając o swym dwukrotnym udziale w zjazdach "Łączności" w Warszawie, wyróżnił wielu ich uczestników, nie bez racji konstatując, że ich drogi później "rozeszły się w prawo i w lewo". Spośród członków "Łączności" z Królestwa zapamiętał następujących: Dmowskiego, Józefa Kamińskiego, Wacława Męczkowskiego, Leona Rutkowskiego, Jana Harusewicza, Jana Steckiego, Bolesława Jakimiaka, Tadeusza Strzembosza i Tadeusza Kozerskiego. Wszyscy oni zostaną członkami Ligi Narodowej, a pierwsi trzej (Dmowski, Kamiński i Męczkowski) wejdą w skład jej pierwszego Komitetu Centralnego.

Powracając do poczynań Dmowskiego, których celem było zastąpienie Ligi Polskiej i związanego z nią ruchu, zbyt "mgławicowego" nie tylko

b Mówiąc o Litwie myślano o Wielkim Księstwie Litewskim, a Ruś to Ukraina.

Do historii Ligi Narodowej, s. 127

s E. Czajkowski, Proces "Sokola Odeskiego" i tajnych związków polskich w Odessie w latach 1894 i 1895, "Niepodległość". 1935, t. IX, s. 20.

56 TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

w sferze ideopolitycznej, ale i organizacyjnej nową, bardziej narodową i organizacyjnie sprawniejszą strukturą polityczną, można przypuszczać, że oparł się przede wszystkim na znanych sobie najlepiej członkach "Łączności" i Ligi Polskiej z Królestwa. Prawdopodobnie w lutym 1893 r. pozyskał dla swych zamysłów Popławskiego, komisarza Komitetu Centralnego Ligi Polskiej na zabór rosyjski. Później zaś, korzystając z poparcia Popławskiego, cieszącego się znacznym autorytetem w środowiskach opowiadających się za zdecydowanym priorytetem interesu narodowego, skupił wokół siebie byłych braci "zetowych", przeprowadził uchwałę o rozwiązaniu Ligi Polskiej i zainicjował tworzenie nowej organizacji: Ligi Narodowej. Ostateczną decyzję w tej sprawie miano podjąć na zebraniu w dniu 1 kwietnia 1893 r. Wtedy też - jeżeli zawierzyć relacji Dmowskiego - wybrano Komitet Centralny Ligi Narodowej oraz przyjęto podstawowe założenia organizacyjne. W skład pierwszego KC, działającego do 1896 r., poza Dmowskim weszli: Popławski, Kamiński, Męczkowski, Zygmunt Wasilewski, Józef Rylasko i Władysław Jabłonowski. Formalnie KC był

powoływany przez Radę Tajną, w rzeczywistości jednak, jak się wydaje, przynajmniej ten pierwszy skład KC był rezultatem działania samego Dmowskiego. Sama LN miała być organizacją inspirującą i ściśle koordynującą poczynania podległych sobie stowarzyszeń i związków, przy czym zachowano w niej podział na dwa stopnie wtajemniczenia: członków związkowych i członków sprzysiężonych. Na terenie poszczególnych zaborów pracami LN mieli kierować komisarze powoływani bądź przez Radę Tajną, bądź przez KC.

Jakkolwiek w czasie obrad Rady Tajnej w 1895 r. używano określeń "reorganizacja" i "reforma", mających uwypuklić powiązania LN z Ligą Polską, to jednak poza faktem uczesnictwa części członków LN w Lidze Polskiej oraz w związanych z nią organizacjach, w "Zecie" i "Łączności", niewiele możemy znaleźć punktów stycznych łączących obie ligi. Rzecz jasna, należy mieć na uwadze fakt, że decyzja z 1 kwietnia 1893 r. dopiero zapoczątkowała proces tworzenia nowego obozu ideowopolitycznego, którego LN miała być podstawowym elementem. Nawet gdyby Dmowski dysponował już wtedy, w 1893 r., w pełni sprecyzowanymi koncepcjami ideowopolitycznymi i organizacyjnymi, to i tak nie miał szansy szybkiego wprowadzenia ich w życie. Struktury organizacyjne trzeba było dopiero tworzyć, brakowało poza tym czasu i środków finansowych. Nigdy nie jest tak, by nowy ruch ideowopolityczny już w swym zaraniu zjawiał się na scenie życia politycznego w postaci dojrzałej. Okres embrionalny przechodzą także te, które rodzą się

Architekt

57

w warunkach legalnego życia politycznego, a cóż dopiero mówić o tworzących się w warunkach nielegalnych. Dmowski miał przy tym do dyspozycji tylko kilka miesięcy, czekał go bowiem proces sądowy, a poza tym nie całą jego energię pochłaniała organizacja LN. Jabłonowski wspomina, że Dmowski chciał (chyba regularnie) do "Rozmaitości" i pisał zwięzłe recenzje teatralne. Zajmował się też nadal krytyką literacką i popularyzacją biologu. W pełni ideowopolityczny, programowy charakter nosi tylko jeden napisany wówczas przez niego utwór. Jest nim "Wasz patriotyzm", opublikowany w ramach seruu: Z dzisiejszej doby, ale inauguruje jej nowy etap rozwojowy.

W cytowanym protokole z posiedzeń Rady Tajnej LN z 1895 r. znajduje się informacja, w części raczej bałamuta, że "Nasz patriotyzm zawiera " pewne ogólne podstawy" programu LN, zaakceptowane przez "pierwszy" zjazd Rady Tajnej, odbyty w 1893 r. Sądzę, że prawdzie odpowiada tylko część tej informacji, ta mianowicie, że broszura była pierwszą w miarę komplementarną enuncjacją programową LN. Stała się nią jednak nie dlatego, że Rada Tajna przyjęła " pewne ogólne podstawy tego programu i poleciła Komitetowi Centralnemu ogłoszenie ich w popularnej broszurze", ale dlatego, że wyszła ona spod pióra Dmowskiego, który był głównym twórcą LN i od początku moim zdaniem - uchodził za głównego twórcę jej koncepcji politycznych. Te, które zawarł w swej broszurze, nie były wprawdzie zbyt oryginalne, wiele w nich jeszcze pozostawało ogólników, ale tylko powierzchowna ich analiza może prowadzić do stwierdzenia o braku różnic między nimi a tymi, które były zawarte w dokumentach programowych Ligi Polskiej.

Dmowski w "Waszym patriotyzmie" nie użył słowa "nacjonalizm", pisał o

patriotyzmie i polityce narodowej. Całą swą uwagę skoncentrował jednak na narodzie, jego interes został uznany nie tylko za nadrzędny, ale za jedyny, obowiązujący wszystkich Polaków. Tym przekonaniem przepojona jest cała broszura, jakkolwiek najwyraźniej się ono przebija w pierwszych jej zdaniach: "Polityka narodowa w głównych swoich zasadach nie może być ani poznańską, ani galicyjską, ani warszawsk

ą - musi ona być

ogólnopolską. Odpowiednio do położenia politycznego każdej dzielnicy musimy uznawać rozmaity stosunek do rządów zaborczych, musimy się godzić na rozmaite, odpowiadające warunkom miejscowym środki działania, ale nie zmienia to w niczym tej ogólnej zasady, według której każdy czyn polityczny Polaka, bez względu na to, gdzie jest dokonywany i przeciw komu skierowany, musi mieć na widoku interesy całego narodu.

9 R. Dmowski, Pisma, t. III, Dziesięć lat K#alki. (Zbiór prac i artt.kulón# publikon,anych clo 1905 r.#. Częstochowa 1938, s. 247.

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO ArChitEkt S9

Przekonaniu temu Dmowski daje wyFaz jednak i wówczas, gdy zwraca uwagę na korzyści z roz#woju części ruchu socjalistycznego, tej, która nie popada w "chorobliwy kosmopolityzm". "Ze stanowiska bowiem patriotycznego - stwierdza - które, jakeśmy to już wyżej powiedzieli, ma na względzie nie konserwowanie społeczeństwa, ale jego rozwój - należy dążyć do tego, ażeby najprędzej wszystkie pozostające dziś w spoczynku siły społeczne zamieniły się w siły czynne, biorące świadomy udział w życiu społeczeństwa i składające się na jego postęp"#o. Upraszczając nieco to rozumowanie można powiedzieć, że jego pochwała poczynań PPS, ją bowiem ma na myśli, dotyczy tych jej działań, które sprzyjały zwiększeniu się udziału klasy robotniczej w walce o cele narodowe. Wbrew pozorom pochwała ta nie koliduje z przekonaniem Dmowskiego o braku potrzeby zasadniczej przebudowy stosunków społecznych. Dostrzega on bowiem konieczność podniesienia dobrobytu mas, gdyż "z nim w parze idzie wzrost oświaty i świadomości narodowej", widzi potrzebę zmniejszenia dystansów społecznych, upatrując w demokratyzacji środek służący przekształceniu się biernych dotychczas mas w "czynne siły narodu".

Jest to zgodne z drugą zasadniczą podstawą polityki narodowej (pierwszą był jej ogólnopolski charakter), która musi uwzględniać "dobro całego narodu". "Zasady tej - stwierdzał Dmowski - należy tłumaczyć nedorzecznie przez równomierne popieranie interesów wszystkich klas - tłumaczenie, będące banalnym, powszechnie u nas powtarzanym frazesem taniego patriotyzmu. W praktyce politycznej rzetelne stanowisko narodowe sprowadza się do obrony interesów tych klas, których podniesienie i dobrobyt leży w interesie narodu, a których nędza i ciemnota zgubę społeczeństwu gotują. Patriotyzm nie nakazuje jedynie konserwowania narodu, ale czuwanie nad możliwie szybkim i prawidłowym sił jego rozwojem. Równomierne popieranie interesów wszystkich klas - to pusty frazes, którym wojują ci, co tworzą programy patriotyczne

przy biurku lub przy kądzieli, a nie biorą się do czynu, który by im całą niedorzeczność tego pozornie szerokiego stanowiska wykazał; to obłudny płaszczyk tych, co pokryć muszą grzeszne ciało swego ciasnego klasowego interesu."##

Mamy tu do czynienia z klasycznym niemal ujęciem zasad solidaryzmu narodowego, który - o czym często się zapomina - może iść w parze

'o Ibid., s. 267.

Ibid., s. 248-249

z radykalizmem społecznym. W przeciwieństwie bowiem do tradycyjnych zasad solidaryzmu społecznego, u podstaw których tkwi dążenie do utrzymania wszystkich zasadniczych elementów hierarchii społecznej, w tym również i zachowanie dystansów społecznych, zasady solidaryzmu narodowego są determinowane przede wszystkim interesem narodu, uznanym za wartość nadrzędną. Solidaryzm społeczny - w zasadzie - zakłada bierność niższych grup społeczeństwa (mas ludowych), solidaryzm narodowy - szczególnie w niektórych wypadkach - odwołuje się do aktywności tych grup. Jest ona dlań nawet niezbędna, gdyż stanowi warunek sine qua non powodzenia walki narodowej. Wzmacnia prężność narodu, jego dynamizm, jego zdolności asymilacyjne itp. Niemal zawsze upowszechnieniu zasad solidaryzmu narodowego towarzyszy demokratyzacja ustroju politycznego, idąca w parze - z formalnym przynajmniej - zmniejszeniem dystansów społecznych. Sytuacja, w jakiej znajdował się naród polski, w jeszcze większym stopniu zmuszała rzeczników priorytetu interesu narodowego do eksponowania radykalizmu społecznego. Był on czymś niezbędnym, jeżeli uwzględnimy nie tylko ciężkie położenie ekonomiczne większości polskich mas ludowych, ale także obojętność niemałej ich części wobec uznawanych za podstawowe aspiracji narodowych.

Można tylko powiedzieć, że różne były odcienie tego radykalizmu, niektóre bliskie ideologii socjalistycznej, inne - ludomianstwu, wiążące się z przekonaniem, że jedynie w "udzie" tkwi zdrowy "instynkt narodowy", a inne jeszcze - chyba najbardziej zracjonalizowane - zachodnioeuropejskiemu radykalizmowi mieszczańskiemu. Sądzę, że ten ostatni typ radykalizmu był chyba najbliższy poglądom Dmowskiego. Charakteryzując się dużym krytycyzmem wobec postawy klas posiadających, kładł on główny nacisk na awans ekonomiczny i polityczny najbardziej wówczas upośledzonych grup społecznych. Warto tu zwrócić uwagę, że jakkolwiek Dmowski w "Waszym patriotyzmie" uwypuklał te właśnie kwestie, że nie szczędził zarzutów pod adresem klas posiadających, to jednak w żadnym miejscu nie domagał się ich likwidacji. Ba, nawet wówczas, gdy podkreślał ich ugodowość, stawiając przy tym znak równości między nią a polityką Targowicy, wykazuje jakby zrozumienie dla ich stanowiska, stwierdzając między innymi: "[...] nie zapominajmy jednak, że dzisiejsze warunki ekonomiczne wymagają od wielkiego kapitalisty nie patriotyzmu, ale umiejętności bronięcia swoich interesów. Im bezwzględniej przedstawiciel wielkiego kapitału walczy z warunkami, które przeszkadzają mu ten

60 TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

kapitał powiększyć, tym lepiej nadaje się do swojej roli. Nie powinniśmy się więc dziwić, że nasi przedstawiciele wielkiego kapitału wolą się udawać pod skrzydła opiekuńcze rządu, dążącego do zagłady naszego narodu, aniżeli zgadzać się na wzrost tych sił narodowych, których rozwój jest niepożądany nie tylko dla rządu zaborczego, ale i dla nich samych"².

Nie idźmy jednak we wnioskowaniu zbyt daleko. W 1893 r. - i nie tylko wówczas, Dmowski tego stanowiska nie pochwała, on je tylko rozumie. Traktując społeczeństwo jak organizm ludzki, dostrzega przejawy różnych chorób, które ten organizm toczą, ale równocześnie chce zachować cały organizm. Nic też dziwnego, że jest on rzecznikiem leczenia, a nie usuwania dotkniętych chorobą jego części. Interes narodu z jednej strony wymaga awansu ekonomicznego mas ludowych i ich uobywatelnienia, ale z drugiej wymaga też wzrostu bogactwa, a to zależne jest w poważnej mierze od aktywności ekonomicznej klas posiadających.

Jak już wspomniałem, wzrost aktywności narodowej mas stanowił dla Dmowskiego warunek sine qua non powodzenia całej polityki narodowej, uwzględniającej zarówno jej cel podstawowy: odzyskanie niepodległości, jak i cel bieżący: umocnienie narodu, jego spójności i zamożności. Wówczas, w 1893 r., metody realizacji obu tych celów nie były jeszcze w pełni sprecyzowane. Sam Dmowski napisze po latach, we wrześniu 1933 r., że: "Pigódziesięcioletnia już blisko historia jego [obozu narodowo-demokratycznego] to z jednej strony historia myśli polskiej, szukającej dróg wydobywania ojczyzny z niewoli i poniżenia, badającej podstawy siły narodu, a z drugiej - historia pracy budującej te podstawy, torującej drogi do zwycięstwa, wreszcie wytężonej, trudnej walki z wrogami obcymi i z tymi żywiołami w kraju, które im świadomie czy nieświadomie służyły. Ludzie, którzy tę pracę prowadzili, nie myśleli o tem, co oni osobiście z niej będą mieli, ale o tem, co ta praca da Polsce, na ogół nawet nie oczekiwali, że będą za swego życia oglądali jej owoce"³.

Przytoczyłem tę ocenę głównie ze względu na jej końcowy fragment. Zbyt często bowiem, analizując poczynania ruchu polskiego u schyłku XIX i początków XX w., zapominamy, że zachodziła różnica między ówczesnym rozumieniem walki o niepodległość a tym, które ukształtowało się już po jej odzyskaniu. Oceniamy ówczesnych, zakładając niejako, że powinni przewidzieć znany nam przebieg wypadków: klęski wojenne państw

² Ibid., s. 262.

³ R. Dmowski, *Przewrót*. Warszawa 1934, s. 491-492.

zaborczych, rewolucję 1917 r. w Rosji itd. itd. Nie chcemy za bardzo przyjąć do wiadomości, że niepokorni, podejmując ponownie hasło czynnej walki o niepodległość, nie zakładali tak optymistycznej wizji rozwoju wypadków, jakie umożliwiły równoczesne zjednoczenie ziem polskich i odzyskanie niepodległości, i to w tak krótkiej perspektywie czasu. Do kwestii celów, jakie w walce o niepodległość były przez nich precyzowane w poszczególnych etapach ich poczynań, będziemy nieraz powracać, tu pragnę jedynie zwrócić uwagę, że w momencie podejmowania przez nich hasła tej walki sprawa sposobu jej realizowania nie odgrywała - w moim przekonaniu - roli zasadniczej. Istotny był sam fakt wysunięcia publicznie jako celu zasadniczego walki narodowej hasła walki o niepodległość. Słaba jest nadzieja, by uzyskać odpowiedź na pytanie: na ile było ono determinowane wiarą w szansę jego realizacji, szczególnie zaś realizacji przez to właśnie pokolenie, a na ile buntem przeciw stanowisku zajmowanemu przez główne środowiska przywódcze i opiniotwórcze poprzedniego pokolenia, oskarżonego - często przesadnie - o prowadzenie polityki ugody i rezygnacji, o bierność. Nie podejmując się rozstrzygnięcia tej kwestii, można jednak poczynić spostrzeżenie, że przynajmniej w okresie rodzenia się nowoczesnych, politycznych ruchów masowych niepokorni, którzy w ich tworzeniu odegrali rolę główną, byli dość dalecy od kalkulacji, zastanawiania się nad sposobami zbliżenia się do upragnionego celu: niepodległości. To przyjdzie później, na razie dominował bunt, któremu towarzyszyła między innymi fascynacja coraz wyraźniej dostrzeganą prężnością środowisk robotniczych i chłopskich.

Dmowski nie należał do wyjątków, acz już z kart Naszego patriotyzmu możemy odczytać dość wyraźne zapowiedzi późniejszej taktyki endecji. Sądzę, że temu, iż wcześniej od wielu swych przyjaciół politycznych, a także przeciwników dostrzegł on konieczność konkretyzacji metod ofensywnej akcji narodowej, w jakiejś mierze sprzyjało jego wykształcenie przyrodnicze. Niejako zaś dodatkowo na jego propozycje wywierał wpływ klimat intelektualny pozytywizmu.

Z jego stanowiska zaprezentowanego w 1881 m. patriotyzmie dwie kwestie zasługują na szczególną uwagę. Pierwsza z nich związana jest z jego stosunkiem do polityki ugody i biernego oporu. Dmowski nie dostrzega wówczas ani możliwości znalezienia jakiegokolwiek płaszczyzny porozumienia ze stroną rosyjską, zwracając między innymi uwagę na wrogi wobec Królestwa stosunek rosyjskich sfer gospodarczych, ani nadziei, że ograniczenie poczynań narodowych li tylko do ram, jakie narzuciła

62 TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

polityka zaborcy, umożliwi zachowanie wartości narodowych. "Gdyby rząd rosyjski - stwierdzał - nie posunął się już w swych wrogich działalnościach ani kroku naprzód, to my przy tych więzach, które nas obecnie krępują, przy dzisiejszej administracji, szkole, cenzurze i policji, przy nędzy ekonomicznej naszej inteligencji i warstw ludowych musimy coraz bardziej upadać, by ostatecznie zginąć. Coraz silniejsze będą objawy

zwyrodnienia fizycznego i duchowego, coraz częstsze wypadki upodlenia i odstępstwa. Coraz głębiej będziemy tonęli w tym bagnisku, w którym ugrzęźliśmy wskutek różnych przyczyn, dopóki ostatni Polak, któremu się nie wyżarł mózgu - rzuciwszy naokół wzrokiem rozpaczliwym, nie zawoła już naprawdę: Finis Poloniae!""

Dmowski - w tej sytuacji - opowiada się za prowadzeniem polityki zaczepnej, odwołując się przy tym do doświadczeń irlandzkiego ruchu narodowego. Pozornie odrzuca on wszelkie legalne formy walki, stwierdzając konieczność prowadzenia działalności nielegalnej oraz opowiadając się za stosowaniem takich form, jak: "[...] manifestacje i obchody, różne formy biernego protestu, bezrobocia⁵ lub choćby odmowa płacenia podatków. tępienie wszelkich zewnętrznych form rusyfikacji, niszczenie materialnych zasobów rządu, wreszcie kary wymierzone na gorliwszych agentów władzy lub na zdrajców sprawy narodowej"" . Równocześnie jednak zwraca on uwagę na potrzebę popierania "ruchu chłopów, dążącego do zdobycia kawałka ziemi lub obniżenia stopy podatkowej, czy najemników rolnych, wołających o lepsze wynagrodzenie, czy robotników fabrycznych, domagających się zmniejszenia dnia roboczego, stowarzyszeń i praw prasowych".

Wydaje się, że analizując te wypowiedzi nie możemy zapominać ani o tym, że Nas[#] patriotyzm był dokumentem programowym rodzącego się dopiero ruchu, a sam Dmowski zdobywał dopiero umiejętności polityka, ani o tym, że był to druk agitacyjny. I jedno, i drugie nie sprzyjało konkretyzacji metod, którymi miał się posługiwać tworzący się obóz polityczny. W jakimś wreszcie stopniu na słabości formułowanych w nim zaleceń pozytywnych, dotyczących taktyki polityki narodowej, mogła zaważyć słaba jeszcze wówczas znajomość sytuacji w dwóch pozostałych zaborach: pruskim i austriackim.

Tenże, Pisma, t. III, s. 257-258.

⁵ Bezrobocie - wówczas tak określano strajk

R. Dmowski. Pisma, t. III, s. 270-271.

Ibid., s. 274.

Architekt

63

Druga ze wspomnianych kwestii związanych z realizacją dążeń niepodległościowych łączy się ze stanowiskiem Dmowskiego wobec koncepcji powstańczych. Dmowski traktuje je generalnie jako nierealne, nie wykluczając jednak możliwości zaistnienia sytuacji, w której ruch powstańczy może odegrać rolę pozytywną. Wychodzi jednak z założenia, że tego typu sytuacja wytworzy się sama przez się, niezależnie od tego, czy będą czy też nie będą istniały programy powstaniowe. Sam zaś - według niego - "Program powstaniowy, szerzony w społeczeństwie, doprowadzić właśnie może tylko do takich buntów, mniej lub więcej rozległych, w których naród masowo będzie się pozbawiał najlepszych sił swoich, pozwalając najcenniejszą krew upuszczać sobie strumieniami. Z drugiej strony program powstaniowy wyrządza wielką szkodę, wskazując ludziom

walkę w dalszej przyszłości i sprawiając, że oczekują oni, aż wybije godzina - kiedy tymczasem dziś trzeba walkę prowadzić. Iluż to jest ludzi, którzy czekają na rewolucję jutra, zamiast robić dzisiaj rewolucję nieustającą",#

Dodajmy jeszcze, że Dmowski nie żywi też specjalnych złudzeń co do możliwości uzyskania pomocy zewnętrznej, jakkolwiek wtedy nie wyklucza jeszcze korzyści, jakie może przynieść antyrosyjska polityka trójprzymierza. Zasadniczy jednak nacisk kładzie już wtedy na codzienną ofensywną pracę narodową, posługującą się nielegalnymi formami działania.

Cały ten proces tworzenia nowego obozu, znajdujący swój wyraz w powołaniu do życia LN i opublikowaniu Naszego patrioty#mu, został jednak przerwany wyrokiem Warszawskiej Izby Sądowej. Wprawdzie w rezultacie antagonizmu, jaki dał o sobie znać między prokuraturą a żandarmerią, oskarżeni za udział w manifestacji w dniu 3 maja 1891 r. znaleźli się w sytuacji stosunkowo korzystnej, gdyż, jak wspomina jeden z nich, prokurator starał się "zmniejszyć winę każdego z osobna i zbagatelizować udział wszystkich w zorganizowaniu tajnego towarzystwa", wbrew opinii żandarmerii#y, ale i tak 10 osób, a wśród nich Dmowskiego, objęły wyroki skazujące. Dmowski, tak jak i pozostali oskarżony o "przynależność do tajnego towarzystwa, mającego na celu w dalszej lub bliższej przyszłości przez obalenie obecnego państwowego ustroju odbudowanie politycznej niepodległości Polski"zo, został skazany na odbyty już areszt

"" Ibid., s. 265-266.

#y T. Ruśkiewicz, Tajn# Zx'iqzek :%#llod#ie#i' Polskiej x' latach 1887-1893. IVapod.stax'ic ##o#umerrtóx' rosvjskich i x'lasny'ch wspomnieri skreślil... Warszawa 1926. s. 41.

=# Ibid., s. 40.

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

64

prewencyjny oraz na 5-letni pobyt poza granicami zaboru rosyjskiego, z czego 3 lata pod dozorem policji.

Dążąc do utrzymania bliskiego kontaktu z Królestwem, Dmowski jako miejsce zesłania wybrał sobie Libawę, ale wobec zakazu władz przebywania w tym mieście jako w porcie wojennym, osiedlił się w pobliskiej Mitawie. Przebywał tam od listopada 1893 do lutego 1895 r.

Skąpe informacje uniemożliwiają w miarę precyzyjną odpowiedź na pytania: jaki był zakres poczynań Dmowskiego na zesłaniu, jak spędzał czas itd. Uwzględniając fakt, że przyjeżdżał do Wilna znajdującego się w obrębie zaboru rosyjskiego, objętego zakazem pobytu, nadzór nie musiał być nadmiernie uciążliwy. W Wilnie, które według Andrzeja Garlickiego wówczas "stanowiło centrum działalności" PPSz#, utrzymywał kontakty ze środowiskiem częściowo związanym z tą partią. Tam też poznał przybyłego z zesłania w Tunce Józefa Piłsudskiego. Zdaniem Władysława Pobóg-

-Malinowskiego, pilsudczyka, dziejopisa zdecydowanie mu nieprzychylnego, Dmowski przyjeżdżał często do Wilna, "kochał się bowiem, bez cienia wzajemności, w >>pięknej pani << - Maru z Koplewskich Juszkiewiczowej, która w kilka lat później zostanie żoną Józefa Piłsudskiego"z. Być może, iż tak rzeczywiście było, jakkolwiek nie można wykluczyć i innych przyczyn jego odwiedzin Wilna. W końcu było to najbliższe miasto, w którym mógł spotkać się z żywym i w jakimś stopniu bliskim sobie polskim środowiskiem politycznym. W miejscu swego pobytu, w Mitawie, nie dysponował możliwościami nawiązania szerszych kontaktów, a nie mógł też liczyć na utrzymywanie żywszych związków ze swymi przyjaciółmi z Królestwa. W każdym razie wiemy o jednym tylko spotkaniu - z Władysławem Jabłonowskim. Skłonny jestem zawierzyć jego relacji, iż Dmowski "w Mitawie niecierpliwił się, że musi siedzieć z założonymi rękoma" #. Energicznego, pełnego inicjatyw człowieka taki stan bezczynności musiał męczyć, tym bardziej że został zmuszony do opuszczenia Warszawy wkrótce po zainaugurowaniu działalności przez LN. Wprawdzie w czasie wspomnianego już#posiedzenia Rady Tajnej LN w 1895 r. obraz poczyńań czy też raczej zamierzeń LN został zarysowany nader optymistycznie, ale Dmowski zdawał sobie doskonale sprawę z zaczątkowości podjętych działań. Wspomniane w trakcie tych posiedzeń aresztowania, w tym także

=# A. Garlicki, U =ródol ohozu helwederskiego. Warszawa 1978, s. 92.

= W. Pobóg-Malinowski, Jó#ef Pilsudski 1867-1914. Londyn b.r.w., s. 159

=; A. Garlicki, Relac'la Romana Dmoil.skieRo o Lid#e NarodoK#e#, s. 427.

Architekt

65

uczestników manifestacji ku czci Kilińskiego, odbytej 17 kwietnia 1894 r., to tylko jedna z przyczyn - jak sądzę - nie najważniejsza, które uniemożliwiły LN prowadzenie efektywnej działalności. Pewne "zamieszanie" mógł wywołać już sam fakt utworzenia LN. Być może, iż część środowisk skupionych uprzednio wokół Ligi Polskiej od początku trafnie odczytała intencje Dmowskiego i nie traktowała LN jako efektu reorganizacji Ligi Polskiej. Konsekwencje tego mogły być różne, tym bardziej że w składzie KC LN zabrakło głównego łącznika między Szwajcarią a Królestwem - Balickiego, a Miłkowski miał być przyjęty do LN dopiero w 1896 r. Nie wiemy na przykład, jak przedstawiała się sprawa dotacji dla LN ze Skarbu Narodowego=# do 1896 r. Czy korzystanie przez LN z serii Z dzisiejs#ej doMy,, którą uruchomiła "Łączność", było tylko konsekwencją włączenia części członków tej organizacji do LN, czy też także było determinowane dążeniem do zachowania wcześniej już istniejących kontaktów i płynących z nich korzyści?

Pewne niejasności - moim zdaniem - nasuwa również charakter ówczesnej twórczości Dmowskiego. Mam tu na myśli dwie napisane w Mitawie broszury: Po mariifestacji 17 kH#ietnia i Ugoda czw w,alka, wydane

anonimowo w ramach serii Z dzisiejszej doby. Mianowicie spośród głównych wątków tematycznych, które Dmowski podjął w IVuszym patriotl#zmię, w broszurach tych zajął się de facto tylko jednym: krytyką ugody i bierności. Natomiast niemal całkowicie została w nich pominięta kwestia obowiązku narodowego (jego pełniejszej interpretacji), która doczeka się szerszego rozwinięcia dopiero po wizycie Dmowskiego w Szwajcarii w 1895 r., w cyklu artykułów pt. Jec#ność narodowa. Czy był to tylko przypadek czy też Dmowski uznał, że do momentu uregulowania stosunków z Miłkowskim, a tym samym i ze Skarbem Narodowym, lepiej preferować te treści, które generalnie pozostają w harmonii z zasadami, którym hołdowała Liga Polska?

Daleki jestem od podejrzenia Dmowskiego o makiawelizm, tym bardziej że koncepcje przedstawione w tych dwóch broszurach pozostają w zgodzie z zasadami zawartymi w #V,aszvm patrioly#mie, są ich rozwinięciem. Przypuszczam natomiast, że preferując te, a nie inne zasady, chciał on uniknąć ewentualnych dalszych zadrażnień, nie zaostrzać sytuacji wywołanej "reorganizacją" Ligi Polskiej.

= ' Skarb Narodowy został utworzony z inicjatywy Miłkowskiego i miał na celu wspieranie działalności niepodległościowej.

66 TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

Jak już wspomniałem, gros uwagi w obu tych broszurach poświęcił relacji: czynna polityka narodowa a polityka bierności i ugody. Okazję nasunęła manifestacja ku czci Kilińskiego w Warszawie oraz jej reperkusje, głównie zaś fala represji, jaka spadła na jej uczestników. Polemizując z głosami potępienia "niewczesnych porywów", Dmowski pisał między innymi: "Jakże więc w sumie przedstawiają się szkody, które może pociągnąć za sobą polityka manifestacji? Jedyna wyraźna szkoda jest ta, że pewna ilość ludzi musi na nie coś ze swego osobistego interesu i ze swego osobistego spokoju poświęcić. Tego unikać nie zamierzamy i nie dajemy nikomu prawa do ubolewania z tego powodu. Przeciwnie: uważamy to za objaw upadku moralnego dzisiejszej naszej inteligencji, że drobne ofiary uważane są przez ludzi za wielkie poświęcenie"z#. Nieco zaś dalej stwierdza, "że manifestacje nasze są środkiem do ćwiczenia myśli politycznej w społeczeństwie. Za ich pomocą zmuszamy od trzech lat ogół nasz do dyskusowania nad najbliższymi nam zagadnieniami polityki bieżącej. Ci sami, co na nas piorunują, ulegli naszemu wpływowi - nie zapatrują się już tak naiwnie na obecne położenie, nie mówią tyle o demonicznej riurkowej i o dobrodzieju społeczeństwa, zandarmie Broku. Pomimo swej woli postąpią oni jeszcze wyżej i mogą się wyrobić z czasem na wcale rozsądnych ludzi. Tak, manifestacje nasze są dla społeczeństwa szkołą. Jako obchody rocznic są one publicznymi wykładami historii ojczystej dla młodzieży, dla ludu, a nawet dla klas oświeconych, które dzięki unikaniu literatury nielegalnej tak słabo znają historię Polski, że o pewnych faktach dowiadują się dopiero z racji obchodów"zb.

Abstrahujmy od niewątpliwie przesadnych ocen znaczenia manifestacji organizowanych przez "Zet" w latach 1891-1893, a zastanówmy się tylko nad tym, jaką Dmowski wyznacza im rolę w czynnej polityce narodowej. Z pewnością nie traktuje ich jako środka samoistnego, jako celu samego w sobie. I to nie tylko dlatego, że już na pierwszych stronach tej broszury dostrzegamy konstatacje, które trudno jest uznać za bezwarunkową akceptację takiej formy walki: "Odziać się bowiem w togę nieskazitelnego rzekomo patriotyzmu i powtarzać cyceronowskie >>Quousque tandem? <<- nie wystarcza. Ci, co boją się demonstracji ze względu na siebie samych i bez tego będą się bali, tych jednak, co uznają użyteczność zbiorowych wystąpień należy przekonać, że nie mają słuszności, do tego zaś potrzebne

z5 [R. Dmowski], Po manifestacji 17 kwietnia. Lwów 1894, s. 24.
z" Ibid., s. 29.

Architekt

67

są nie patetyczne wykrzykniki, nie gładkie frazesy, ale argumenty.

Jeżeli się tego nie robi, demonstracje będą zyskiwały coraz więcej zwolenników i społeczeństwo, wprowadzone, jak mówią przeciwnicy nasi, na fałszywą drogę... zginie!"=#

Mozna, jak się wydaje, przyjąć, że Dmowski upatrywał w manifestacjach publicznych przede wszystkim dwie "korzyści". Pierwsza z nich, mniej chyba istotna, polegała na tym, że wywołane tymi manifestacjami represje - w tym czasie względnie łagodne - kreowały niejako działaczy narodowych, przydawały im - i w ich własnej świadomości, i w opinii otoczenia - cechy cierpiętnictwa. Druga z tych korzyści, o wiele istotniejsza, była związana z oddziaływaniem zewnętrznym tych manifestacji. Miały one spełniać w jakimś stopniu funkcje detonatora, wywołującego masową aktywność narodową. Dmowski reprezentował bowiem pogląd w gruncie rzeczy mało optymistyczny, pisząc: "Słaby jeszcze rozwój społeczny sprawia, że mamy wiele sił uspiionych, że główna masa naszego społeczeństwa jest bezwładna, że mało mamy sił świadomych i czynnych, które można uruchomić"zx. Z oceną tą - moim zdaniem - koresponduje jego w gruncie rzeczy negatywne stanowisko wobec koncepcji powstańczych, jakkolwiek w pierwszych latach istnienia LN w daleko większym stopniu niż później przesłaniała je stosowana przez niego frazeologia, wywodząca się głównie z pierwotnej atmosfery buntu. W wielu wypadkach tylko zastąpienie jednych słów innymi, nie wywołującymi emocji, pozwala wyraźniej poznać jego poglądy. Odwołajmy się zresztą do jego tekstu: "Kilkakrotnie już zaznaczaliśmy, że roku 63-go bezwzględnie naśladować nie myślimy. Tylko wyjątkowo sprzyjające okoliczności zmusiłyby nas do ruchu zbrojnego. Na miejsce powstania postawiliśmy program rewolucji nieustannej, ciągłej. Taka rewolucja nie wyczerpuje narodu, ale siły jego powiększa: na miejsce jednego, ubywającego z szeregów żołnierza przybywa w niej dziesięciu nowych, zagrzanych i nauczonych jego przykładem. To, co społeczeństwo widzi, jest początkiem owej rewolucji"#9. Czy nie wystarczy słowa "rewolucja" zastąpić zwrotem "działalność narodowa", by dostrzec rzeczywisty sens jego propozycji? Czy tak trudno odczytać, że już wówczas opowiadał się po prostu

za nadaniem pracy u podstaw, organicznej nowego charakteru, za przydaniem jej ofensywności i prowadzeniem jej także za pomocą nielegalnych środków walki?

z' Ibid., s. 4-5.

zx #

R. Dmowski, Cigoda czl# walka. Lwów 1895. s. 54

'9 Tenże, Po manlfestaeji 17 kw#ietnia. s. 19.

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKR A T Yc ZNEGO

Podkreślając negatywny w zasadzie stosunek Dmowskiego do ideologu powstańczej, daleki jestem od przypisywania mu wówczas poglądów, którym da wyraz po latach, potępiając powstania narodowe. U schyłku wieku XIX i w początkach XX nie tylko nie należy do entuzjastów powstań, ale dostrzegając ich ujemne skutki, odpowiedzialnością za nie nie obarcza ich inicjatorów. "Bez wątpienia - pisał wówczas - powstanie listopadowe i styczniowe były bezpośrednim powodem dla rządu rosyjskiego do przedsięwzięcia całego szeregu środków ucisku politycznego i narodowego. Czy jednak były tego ucisku przyczyną?.. Dla ludzi, zastanawiających się należycie nad naszą historią porozbiorową, nie może ul#gać żadnej wątpliwości, że przyczyna ucisku, jakiemu ze strony rządu zaborczego podlegamy, leży nieco głębiej. Ucisk ten - to nie kara za brak lojalności, ale naturalny zupełnie proces zużytkowania potęgi państwowej przez naród ku rozszerzeniu swej wiary, języka, kultury, krótko mówiąc, ku zastąpieniu niepewnego panowania bagnetami na danym terytorium przez asymilację zamieszkujących je obcych żywiołów."### "Walka Rosji z polskością - stwierdza nieco dalej - to nie kara za powstanie, ale żywiołowe dążenie społeczeństwa rosyjskiego do zapanowania na naszym terytorium."3#

Dmowski, formułując podstawy programu nowego obozu politycznego, nie wierzy nie tylko w szansę położenia kresu polityce antypolskiej w rezultacie wyrzeczenia się dążeń irredentystycznych, ale także w możliwość znalezienia sojuszników wśród sił politycznych narodów zaborczych. "Co do tych - pisał - którzy pokładają nadzieję w rozmaitych liberałach rosyjskich, to radzimy im zwrócić uwagę, że na ogół nie wypowiadają się oni z bardzo wyraźnymi sympatiami dla sprawy polskiej, a choćby nawet to robili, to trzeba pamiętać, że w roku 1848 demokratyczno-liberalne Niemcy śpiewały: >>Jeszcze Polska nie zginęła... <<, co później, po przekształceniu się politycznym Prus, nie przeszkodziło, że większość tych entuzjastów sprawy polskiej wystąpiła w charakterze tępicielei polskości w zaborze pruskim. Inaczej się zachowuje stronnictwo, stojąc w opozycji, a inaczej, przyszedłszy do władzy."# W omawianych tu publikacjach Dmowski nie eksponuje jeszcze wszystkich myśli, które zawarł w tego typu spostrzeżeniach, ale czy nie można ich odczytać? Czy nie warto więcej uwagi

?# Tenże, Ugoda c#v walka, s. 19-20.

'# Ibid., s. 23.

?' Ibid., s. 22-23.

Architekt

69

poświęcić takim zapowiedziom późniejszych deklaracji ideowych, jak ta: "Mamy przeciw sobie siłę żywiołową, siłę, która dąży do pochłonięcia nas, i wobec tego naiwnie sobie tłumaczymy, że ucisk narodowy zawdzięczamy swemu nielojalnemu zachowaniu się";#.

Zwracałem już uwagę na to, że przed uregulowaniem stosunków między LN a Miłkowskim Dmowski jakby unikał precyzowania tych zasad, które w myśli programowej nowego obozu odgrywały rolę naczelną, że w obu analizowanych broszurach gros uwagi poświęcał tym kwestiom politycznym, które były wspólne dla całego polskiego ruchu irredentystycznego. Można sądzić, że zdecydowana większość tych ówczesnych, którzy czytali te publikacje, nie dostrzegała wieloznaczności szeregu ocen Dmowskiego. Skłonni byli dostrzegać to przede wszystkim, co łączyło wszystkich rzeczników ponownego podjęcia walki o niepodległość, a Dmowskiemu nie można odmówić umiejętności pisarstwa agitacyjnego. Wystarczy się tu odwołać do jednego fragmentu broszury Po mani Jestacji 17 kH#ietniau "Ołowiane końce, dorobione do biczów, żłobią głębokie ślady na ciele narodu; żelazne obręcze, którymi nas ściśnięto, kępują najdrobniejsze ruchy - a wy mówicie o spokojnej, legalnej pracy, każecie społeczeństwu kwitnąć pod opiekuńczym berłem monarchy rosyjskiego! Polityka wasza zbankrutowała, nie macie czoła otwarcie jej bronić - więc wskazujecie bierność. Nie, przeciw programowi stawiajcie program! bierność - to śmierć, a my chcemy żyć!";^

Samego Dmowskiego też z pewnością denerwowała beczynność, na jaką był skazany w czasie pobytu w Mitawie. Trudno przecież przypuszczać, że jego energię pochłaniały całkowicie wyjazdy do Wilna i pisanie tych broszur. Niejasno rysowała się również przyszłość, nawet wtedy, gdyby abstrahować od ewentualności przedłużenia przez władze carskie zakazu pobytu na terenie zaboru rosyjskiego. "Zdjęła go więc obawa - jak wspomina - że może zmarnować najlepsze lata na wygnaniu. Opracował tedy projekt czasopisma przeznaczanego dla wszystkich trzech zaborów Polski, mającego urabiać ideologię Ligi Narodowej, kształcić myśl polityczną i wytwarzać ściśle więzy łączności między Polakami wszystkich trzech zaborów, i zaproponował komitetowi Ligi, że wyjedzie do Lwowa, ażeby tam to pismo założyć.";# Pomińmy wątpliwości, które rodzi

" Ibid., s. 33.

(R. Dmowski], Per mnrri/e.slnrji /7 #K#c##rria. s. 17.

' :A. Carlicki. Rc/uc'jer ;?unrurrer flmcrnrkieecr cr /.ii/#c, :1%error/crnc,j. s. 427

#O TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

informacja o tym, że wyjazd ten był uzgodniony z KC LN, istotna jest bowiem sama decyzja Dmowskiego o ucieczce z zesłania i wyjazdu poza granice państwa rosyjskiego. Niezależnie od tego, czy była ona uzgodniona czy też nie z pewnością nie budziła sprzeciwów. Planując ucieczkę, Dmowski posłużył się wybiegiem, zwracając się do władz o możliwość przeniesienia się do Kremieńzuga w guberni połtawskiej z prawem odwiedzenia na trzy dni Warszawy. Po uzyskaniu zgody w lutym 1895 r. wstąpił do Warszawy, gdzie odwiedził matkę, a następnie udał się do Pokrzywnicy w Kieleckiem, majątku rodzinnego Kiniorskich, położonego w pobliżu granicy rosyjsko-austriackiej. Z pomocą Gustawa Ośniałowskiego - o kuzyna Mariana Kiniorskiego, a zarazem szwagra Władysława Jabłonowskiego, przez Sandomierz wydostał się do Galicji, by około 15 lutego 1895 r. znaleźć się we Lwowie.

W jakiejś mierze fakt nielegalnego opuszczenia granic państwa rosyjskiego przesądzał dalsze losy Dmowskiego, czy można go jednak uznać za ową przysłowiową kropkę nad i, zamykającą już ostatecznie okres poszukiwań własnego miejsca w toczącym się życiu? Trudności, jakie dają o sobie znać w trakcie próby sformułowania odpowiedzi na to pytanie. są

- przynajmniej obecnie - tak duże, że nie ma możliwości sformułowania tej odpowiedzi w sposób jednoznaczny. Po prostu dysponujemy zbyt małą ilością informacji źródłowych, w większości obarczonych ponadto ułomnościami ludzkiej pamięci. Zdecydowana większość wspominających poczynania Dmowskiego na przełomie stuleci pisała swe pamiętniki po wielu latach, wtedy, gdy Dmowski dysponował w pełni już ugruntowaną pozycją polityczną. Obraz ten "przenoszony" jest i na rok 1895, a szanse jego skorygowania nie są zbyt wielkie.

Jeżeli nawet przyjąć, że wraz z decyzją o nielegalnym opuszczeniu granic Rosji Dmowski był już zdecydowany poświęcić się wyłącznie działalności politycznej, to i tak musimy pamiętać, że wówczas był on jednym z wielu podejmujących takie postanowienie. Czy wolno nam jednak zapominać o tym, że wielu emigrantów politycznych z zaboru rosyjskiego swych zainteresowań i poczynania nie zawężyło li tylko do sfery polityki? Autorytet, jaki miał Dmowski w 1895-1896 r., był dość ograniczony. Można przypuszczać, że wyraźniej zaznaczał się tylko w tym środowisku Królestwa, które w 1893 r. udzieliło poparcia jego inicjatywie i weszło w skład LN. Wtedy nie było ono zbyt liczne, a jego działalność po wyjeździe Dmowskiego do Mitawy i manifestacji ku czci Kilińskiego była raczej dość iluzoryczna. Nie do końca przy tym-

Architekt
1

ujmując kwestię najostrożniej - były uregulowane stosunki z ośrodkiem

szwajcarskim.

Wszystko to określało pozycję Dmowskiego w momencie jego przybycia do Lwowa. Dodatkowe komplikacje, jakie stwarzał jego status emigranta politycznego, pomógł mu usunąć były profesor Szkoły Głównej, a wówczas uniwersytetu we Lwowie, Benedykt Dybowski, mianując go swoim "prywatnym asystentem". Już w następnym miesiącu, w marcu 1895 r. Dmowski miał się udać do Szwajcarii, gdzie spotkał się z Miłkowskim i założył grupę emigracyjną LN. Nie wydaje się jednak, by już wówczas doszło do wyjaśnienia wszystkich wątpliwości, które wśród inicjatorów utworzenia Ligi Polskiej mogła wzbudzić przeprowadzona przez Dmowskiego jej "reorganizacja". Sądzę, że był to dopiero pierwszy krok na tej drodze, dalszym był wspomniany już kilkakrotnie zjazd lokalny Tajnej Rady LN, odbyty w Genewie w czerwcu 1895 r. Dopiero po nim Komisja Nadzorca Skarbu Narodowego zdecydowała się rozpatrzyć wniosek LN o przyznanie jej 3 odsetków rocznych od funduszy Skarbu, stawiając jako warunek przedstawienie ustawy LN i jej wydawnictw.

Pewien wpływ na decyzje Komisji Nadzorca Skarbu Narodowego, szczególnie zaś na stanowisko zajmowane przez Miłkowskiego oraz na umocnienie się pozycji Dmowskiego mógł wyrzucić fakt przejścia przez LN czasopisma "Przegląd Wszechpolski". Czasopismo to, wydawane we Lwowie do stycznia 1895 r. pt. "Przegląd Emigracyjny", było pierwotnie organem Polskiego Towarzystwa i iandłowo-Geograficznego. Zdaniem Pobóg-Malinowskiego "Przegląd Wszechpolski" stał się organem LN dopiero od momentu objęcia jego redakcji przez Dmowskiego, tj. od lata 1895 r. Wydaje się jednak, że zbyt dosłownie interpretował on następujący fragment sprawozdania KC LN za lata 1895-1896: „Od roku mniej więcej >>Przegląd Wszechpolski<< przeszedł pod kierownictwo Ligi Narodowej, dziś zaś, po ostatniej, dokonanej w lipcu br. reformie, jest zupełną i wyłączną jej własnością, a zarazem urzędowym, choć niejawnym jej organem”^b. Myślę, że stwierdzenie o przejściu czasopisma "pod kierownictwo Ligi Narodowej" ma charakter podstawowy, a odnosi się, jak to wynika z kontekstu, do okresu poprzedzającego objęcie redakcji przez Dmowskiego. Kiedy natomiast dokładnie i w jakich okolicznościach zostało ono przejęte przez LN, to kolejne pytania, na które nie potrafimy dać odpowiedzi. Czy stało się to dopiero po przybyciu do Lwowa

^bh Dn hi.cturii Li#i :v#arorlnivej, s. #72

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

Dmowskiego, który swój pierwszy w nim artykuł Stosunki prasowe na kresac'h wsc'hodnich opublikował w nr. 5 z 1 marca 1895 r., czy też sam fakt zmiany jego tytułu z "Przeglądu Emigracyjnego" na "Przegląd Wszechpolski" można wiązać z informacją, jaką zawarł Dmowski w swej relacji o opracowaniu już w Mitawie projektu czasopisma LN? Jego pierwszy artykuł o charakterze programowym pt. Jedność narodowa został wpraw-

dzie umieszczony dopiero (czy już?) w nr. 6 z 15 marca 1895 r., ale nie kłóci się z nim również i ton wcześniejszych publikacji. Dość tu odwołać się do stwierdzenia zawartego w S2owie wstępnym, zamieszczonym w jego nr. I: "Całość tę plemienną polską, ową sumę wszystkich dzielnic i odłamów polskich, pojętą jako jedność, nazwaliśmy już dawniej Wszzech Polską; idee zaś dążącą do kulturalnej łączności i jedności narodowej tych części, bez względu na przynależność państwową i historyczne prawa - ideą wszechpolską"3#.

Niezależnie jednak od tego typu wątpliwości, analizując zawartość "Przeglądu Wszechpolskiego" można dojść do wniosku, że rola, którą w formowaniu jego oblicza ideowego odegrał Dmowski, jest trudna do przecenienia. Zaznaczyła się ona przy tym już bardzo wyraźnie w jego pierwszym roczniku, cierpiącym - jeżeli można użyć takiego określenia - jeszcze na pewną mgławicowość. Mam tu na uwadze nie tylko zaznaczającą się wówczas jeszcze dość wyraźnie pewną eklektyczność wypowiedzi ideowopolitycznych, brak na ogół ich akcentowania, ale także utrzymywanie się - niemal do końca 1895 r. - publikacji o charakterze sprawozdawczo-informacyjnym, często tylko pośrednio dotyczących węzłowych zagadnień politycznych. Część z nich wyszła spod pióra Dmowskiego, wtedy uprawiającego jeszcze różnorodne gatunki pisarstwa. Ten swego rodzaju wszystkoizm był chyba konsekwencją braku współpracowników "Przeglądu Wszechpolskiego", dającym o sobie znać również i #po przybyciu do Lwowa w styczniu 1896 r. Popławskiego. Ze wspomnień Zdzisława Dębickiego, Tomasza Siemiradzkiego i innych wynika, jak wtedy było łatwo awansować do rangi jednego z głównych współpracowników organu teoretyczno-politycznego tworzącego się obozu. Upraszczejąc nieco problem można powiedzieć, że to znacznie zwiększało rolę Dmowskiego, który -- szczególnie w 1895 r. - musiał być przysłowiową dziewczyną do wszystkiego, tym bardziej że na nim także spoczywał główny ciężar rozwijania struktury LN i jej kontaktów.

Architekt

73

Z ówczesnej publicystyki Dmowskiego na szczególną uwagę zasługują dwa cykle artykułów: Jedność narodowa i Ze studiów nad szkołą rosyjską w Polsce, oba rozwijające się wątki, wcześniej już podjęte w IVaszym patriotyzmie i C;imnazjach rosvjskie'h iI# Polsce. Oba te cykle, jakkolwiek różniące się i zakresem treściowym, i formą wypowiedzi pisarskiej, łączą wspólna idea: naród, jego istota i charakter oraz grożące mu niebezpieczeństwa.

Podobnie jak wielu mu współczesnych, nie tylko tych, których można traktować jako rzeczników ideologii nacjonalistycznej, Dmowski główny nacisk kładzie na stan świadomości, w niej upatrując nie tylko zasadnicze spoiwo, ale także podstawowe kryterium: jest się czy też nie jest się narodem. "Pozostaliśmy narodem - pisze - nie tylko dlatego, że nie zaprzestaliśmy mówić po polsku i nie tylko dlatego jesteśmy narodem jednym, że bez względu na dzielące nas granice jednym językiem mówimy. Są ludzie mówiący po bretońsku, prowansalsku, baskijsku, a jednak nikt nie będzie mówił o istnieniu narodu Bretończyków, Prowansalów lub

Basków. Używanie jednego języka literackiego przez Prusaków, Austriaków i mieszkańców niemieckiej Szwajcarii nie czyni ich jednym narodem niemieckim, tak jak nie należą do narodu francuskiego Szwajcarowie kantonów francuskich i Belgijczycy, choć używają języka francuskiego, i jak nie są jednym narodem na wspólność językową -- Norwegowie i Duńczycy. My jesteśmy narodem jednym, niepodzielnym, bo posiadamy poczucie swej jedności, posiadamy wspólną, zbiorową świadomość, wspólną duszę narodową. Ta dusza narodowa = to wyraźne całkiem pojęcie, to wytworzone przez wielowiekowy wspólny byt państwowy poczucie jedności w walce o wspólną egzystencję, w powodzeniach i klęskach ogólnych, w dążeniu do ogólnych celów, poczucie odrębności swej od obcych tradycją sąsiadów. Ta dusza narodowa, wytworzona przez długi proces dziejowy, w dziejach znajduje uzasadnienie swego bytu i swoich aspiracji." ;x

Jest więc dla Dmowskiego naród kategorią historyczną, grupą społeczną ukształtowaną głównie pod wpływem przebywania w jednym organizmie państwowym. Rola wspólnej przeszłości państwowej - jego zdaniem - jest ważniejsza od więzi językowej. Warto o tym pamiętać nie tylko w kontekście pojawiających się ocen o rzekomym braku doceniania przez Dmowskiego roli państwa w życiu narodu. Niemniej istotna była

"Przegląd Wszechpolski". nr 1 z I I 1895, s. 4.

" R. Dntowski]. ./e,rfitući' rtaror/uira. ..Przeeląd Wszechpolski". nr fi z IS III 1R95. s. 82.

74 TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

i inna konsekwencja uznania przez niego pierwszoplanowej roli państwa w procesie kształtowania się narodu, znajdująca swój wyraz w pomniejszeniu lub negowaniu aspiracji narodów zamieszkujących obszary wsehodnie Polski przedrozbiorowej. "Przed wszystkim twierdzimy - pisał w 1895 r. - że gdyby była Rzeczpospolita nie upadła, nie mielibyśmy na pewno kwestu litewskiej w tej postaci, w jakiej ją dziś widzimy. Nikomu nie przysłoby do głowy zająć się wytwarzaniem narodu litewskiego, odrębnego całkiem, nie mającego nic wspólnego z polskim. Taka myśl mogła się zrodzić tylko w głowach wrogów Polski i Litwy. Inna rzecz z ruchem kulturalnym, mającym na celu zachowanie języka i rozwój literatury litewskiej. Ruch ten musiał powstać jako nieunikniony skutek postępu cywilizacji i rozwoju potrzeb duchowych u ludu litewskiego. W niepodległej Polsce byłby on powstał prawdopodobnie weześnie i rozwinął się bujniej, mając więcej swobody. Ale nie byłoby mowy o żadnym separatyzmie politycznym: powoli, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wywarzałyby się ten stosunek, jaki istnieje pomiędzy ludnością różnojęzyczną w Szwajcaru. Szwajcaria ma trzy języki narodowe i każdy inteligentny Szwajcar włada dobrze wszystkimi, a przynajmniej dwoma bardziej rozpowszechnionymi (francuskim i niemieckim). U nas na gruncie litewskim musiałby się podobny stosunek wytworzyć. Jeżeli zaś stało się inaczej, jeżeli z tej normalnej drogi rozwojowej nastąpiło zboczenie, to winno temu położenie polityczne wikłające każdą, najprostszą nawet

kwestię. Chcąc jednak żyć i dojść do lepszej przyszłości, musimy używać wszelkich wysiłków, ażeby utrzymać się jak najbliżej tej drogi rozwoju politycznego i kulturalnego, która wynika z naszych dziejów przedrozbiorowych jako ich naturalna konsekwencja. Dlatego w rozwoju kwestii litewskiej konieczny jest zwrot leżący w interesie zarówno Polaków, jak i Litwinów, i dziś już zaznaczający się coraz wyraźniej. Polega on na uznaniu z jednej strony jedności politycznej, wynikającej z wspólnej tradycji dziejowej, z drugiej zaś - potrzeb kulturalnych narodowości litewskiej, pomiędzy którymi pierwsze miejsce zajmuje ochrona języka i rozwój literatury."⁹

Kładąc główny nacisk na miejsce "świadomości wspólnie przeżyte; przeszłości" w umacnianiu jedności narodowej, a nawet eksponując szczególnie bujny rozwój patriotyzmu w Polsce, Dmowski dostrzega wprawdzie występowanie zróżnicowanego stanu tej świadomości, ale nie

⁹ Tenże, Kwestia litewska, ibid., nr 19 z 15 X 1895, s. 295

Architekt

wpływa to na zmniejszenie jego optymizmu. W części jest to prawdopodobnie zabieg agitacyjny podyktowany potrzebą chwili, dążeniem do przełamania nastrojów bierności, w części - jak można podejrzewać - rezultat wiary w działanie "instynktu narodowego". Ślady tej wiary da się chyba dostrzec w następującym fragmencie jego wypowiedzi: "Uczucie to, rozwinięte w rozmaitym stopniu u rozmaitych ludzi, nawet wtedy, kiedy nie jest widoczne, istnieje u przeciętnego Polaka w stanie uśpionym, że tak powiemy, w stanie potenejalnym"[#]. Największe zagrożenie dla narodu, jego jedności Dmowski upatruje w rozbiu politycznym i gospodarczym ziem polskich. Sprzyja ono narastaniu partykularyzmów, dających o sobie znać we wszystkich dziedzinach życia społecznego. W kontekście tych partykularyzmów dzielnicowych rozpatruje on między innymi stanowisko ugodowe, traktując je, jak się wydaje, szerzej: jako przejaw nie tylko polityki lojalistycznej, ale także wyraz koncentracji uwagi na sprawach jednego zaboru. Za charakterystyczny = szczególnie wówczas, gdy zawartych stwierdzeń nie będzie się traktować li tylko dosłownie = można uznać następujący fragment Jedności narodowej: "Najpotworniejszym ze wszystkich tego rodzaju zjawisk jest ów program nawołujący do wiernego stania przy trzech rządach, zsolidaryzowania interesów każdej z dzielnic z interesami państwa, do którego ta dzielnica należy. Nie mówimy tu o ludziach, którzy interesy Polski jako całości łączą z interesami jednego z państw będących w posiadaniu ziem polskich, dyskutowanie bowiem słuszności ich zapatrywań nie wchodzi w zakres naszego tematu, jak nie wchodzi wń roztrząsanie kwestu, czy urządzenie stosunku Polaków do Prus lub Rosji na podobieństwo tego, w jakim pozostają do Austrii, przedstawia jakąkolwiek możliwość. Chodzi nam o tych, którzy żądają, ażeby Polacy już nie w jednym, ale w każdym z państw zaborezych byli lojalnymi poddanymi swego rządu, żeby uznawali bez zastrzeżeń swą przynależność do danego państwa, skąd wynika, że w wypadkach starcia się tego państwa z sąsiadami powinni występować jako wrogowie tych sąsiadów- że mieszkaniec np. Warszawy powinien waleczyć w

obronie tronu i >>ojczyzny## z.. Krakowiakiem. Gdyby program ten w granicach Prus i Rosji nie pozostał w krainie nie ziszczonych marzeń pewnej części społeczeństwa, gdyby zastosowanie jego okazało się możliwe, wtedy = jeżelibyśmy nie zatracili bytu narodowego, to w każdym razie przestalibyśmy ismieć jako jeden naród i zamienili się w parę narodków nie mających ze sobą nic wspólnego poza językiem i kulturą" a'.

''' Tenże, .Ic#dność naroclni,ũu. s. 82.

'# Ibid.. nr 8 z #0)V I895. s II3-II4

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

Zapobieżenie temu niebezpieczeństwu jest możliwe - jego zdaniem - poprzez podejmowanie działań ogólnonarodowych, trójzaborowych. Zalicza do nich przede wszystkim zbieranie funduszy na Skarb Narodowy, co, jak sędzę, związane było z żywioną przez niego nadzieją na zespolenie go z LN. Nie tyle chodziło przy tym o fundusze, jakimi Skarb Narodowy mógł wesprzeć poczynania LN, ile o wzmocnienie jej autorytetu jako organizacji pretendującej do odgrywania roli tajnego "rządu narodowego". Umacnianiu poczucia jedności trójzaborowej miała także służyć wspólna akcja na rzecz polskości na obszarach kresowych, szczególnie zachodnich. Wówczas miano na uwadze - mówiąc o kresach zachodnich - nie tylko ziemie polskie dzielnic pruskiej, ale także Śląsk austriacki (cieszyński).

Poza sprawą jedności narodowej bardzo wiele uwagi poświęcał wtedy Dmowski kwestii, którą w pewnym uproszczeniu można sprowadzić do kwestu rusyfikacji. Można nawet powiedzieć, że początkowo poświęcał jej więcej miejsca w swej publicystyce niż sprawie jedności narodowej. Nie był to dla niego problem tylko o charakterze politycznym, ale również o charakterze kulturowym i etycznym. Niebezpieczeństwo rusyfikacji - jego zdaniem = kryło się nie tylko w dążeniach władz rosyjskich do wyeliminowania ewentualności polskiej irredenty, w posunięciach ograniczających prawa języka polskiego itp., ale także w oddziaływaniu innej kultury i innych zasad etycznych. "Jedną z najważniejszych sprężyn postępowania moralnego w społeczeństwie europejskim - pisał w cyklu artykułów Ze studiów nad szkołą rosyjską w Polsce - jest duma w dodatnim tego słowa znaczeniu. Największa ilość postępów dobrych człowieka cywilizowanego pochodzi z poczucia godności osobistej i ze zdolności do poszanowania tej godności w innych. Duma jest najtrwalszą podstawą moralności, w przejściu bowiem do wieku męskiego nie ulega obniżeniu, ale, owszem, wzrasta, podczas gdy uczucia altruistyczne, miłość bliźniego, współczucie, żywe bardzo w latach młodości, z czasem tępeją, a na miejsce ich zjawia się najczęściej wytworzona przez walki życiowe oschłość. Kto przyglądał się bliżej życiu społeczeństw zachodnich, ten musiał zrozumieć całą doniosłość tego czynnika moralnego, ten musiał

się też przekonać, że dobroczynne to uczucie szlachetnej dumy nie w każdym społeczeństwie jednakowo jest rozwinięte. Każdy naród ma inną etykę. odpowiednio do swej wartości cywilizacyjnej, do stopnia społecznego rozwoju. Naród nasz, który niezaprzeczenie niżej stoi w rozwoju od przodujących w cywilizacji narodów europejskich, jeżeli ustępuje im pod względem moralnym, to właśnie przez mniejszą zdolność poszanowania

Architekt

godności ludzkiej w sobie i w innych. Niemniej przeto uczucie dumy należy do najważniejszych składników naszej moralności: już przed laty najpiękniejszy przedstawiciel naszego ducha narodowego mówił o dziecku polskim, któremu

>>.... . patrzy z czoła dziecinnego

Dawnych Polaków duma i szlachetność<<.

Ta właśnie >>dawnych Polaków duma i szlachetność << od dawna dała nam prawo zaliczania siebie do rodziny ludów cywilizowanych. Etyka rosyjska ma charakter całkiem inny: uczucie dumy, poszanowanie godności ludzkiej bądź w sobie, bądź w innych istnieje tam w niewidzialnym prawie zarodku. Moralność opiera się tu głównie na miłości bliźniego, na współczuciu dla jego cierpień. U natur świeżych, u ludzi wstępujących dopiero w życie. u których serce niezwarzone stanowi przyjazny podkład dla bujnego rozwoju uczuć altruistycznych, a świeży, surowy umysł zdolny jest przejąć się jakąś ideą, fanatyczną wiarą w jakiś dogmat, możemy tam spotkać imponującą zdolność do poświęceń, czego przykłady widzieliśmy choćby w bohaterach rewolucji rosyjskiej - kiedy jednak człowiek zetrze się z wrogimi wpływami zewnętrznymi, gdy instynkt samozachowawczy w walkach życiowych weźmie górę, wtedy za zdolnością do poświęceń następuje... upodlenie. Zachować od niego mogłaby jedynie szlachetna duma, a tej charakterowi Rosjanina jeszcze brakuje. Znający siebie naród stworzył nawet przysłowie, według którego człowiek z wiekiem marnieje, zamienia się w kanałię - >>Czełowick so wriemieniem oswołacziwajetsia <<. "#=

Zdecydowałem się przytoczyć ten nieco przydługi fragment wypowiedzi Dmowskiego, gdyż są w nim zawarte oceny charakterystyczne nie tylko dla ówczesnych jego poglądów. Przekonaniu o odmienności kultur: polskiej i rosyjskiej, odmienności o charakterze zasadniczym, powiedziałbym-konfliktowym, będzie on wierny i w latach następnych. Można jedynie powiedzieć, że tylko z różną siłą będzie akcentować niższość kultury rosyjskiej wobec łacińskiej, obejmującej kulturę polską. Na przełomie XIX i XX w. eksponuje przede wszystkim to, że walce z kulturą polską (łacińską) służy szkoła rosyjska, zła w ogóle, gdyż reprezentuje pogląd, "iż swoboda w jakimkolwiek bądź kierunku wyrabia skłonności niebezpieczne, stara się ruchy ucznia jak najbardziej skrepić, jak najbardziej ująć w

'z [R. Dmowski, Ze studiów nad szkołą rosyjską w Polsce, ibid., nr 19 z 15 X 1895, s. 297-298.

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

karby przepisów"⁴. W zaborze rosyjskim to zło jest zwielokrotnione między innymi w rezultacie doboru nauczycieli, w części kreatur, systemu donosicielstwa itd. itd., ale jego źródła tkwią w rosyjskości jako takiej. Zdaniem Dmowskiego: "Szkoła rosyjska przez to samo, że jest rosyjską, że ignoruje w wychowaniu pierwiastek narodowy polski, a zastępuje go obcym - rosyjskim, jest instytucją szkodliwą. Gdybyśmy jednak na chwilę o tym zapomnieli, gdybyśmy, co niemożliwe, względy ogólnoludzkie oderwali od narodowych i sądzili tę szkołę ze stanowiska jedynie interesów człowieka cywilizowanego, musielibyśmy ją surowo bardzo osądzić. Całe to szkolnictwo jest jedną wielką zbrodnią nie tylko względem narodu, ale względem ludzkości, względem cywilizacji. Na zbrodnie takie nie ma kary, więc do nas należy nie sądzić, ale rachować, co tracimy, co zatem trzeba zastąpić i naprawić"^{aa}.

Szkoła rosyjska, jak można sądzić, jest dla Dmowskiego jedynie symbolem, jednym z przejawów poczynań rusyfkacyjnych, tyle że niebezpieczniejszym, gdyż oddziaływającym na młode pokolenie, bardziej podatne na inne wpływy cywilizacyjne. Dla niego - co trzeba podkreślić - walka z rusyfikacją to nie tylko walka z uciskiem politycznym, z caratem, ale również walka z wpływami rosyjskimi w ogóle. Na tym tle doszło do zerwania przyjaźni z Żeromskim. Odżyła ona po ich spotkaniu w Szwajcarii w 1895 r. Dmowski bardzo przychylnie ocenił *Ro#dziobi#* nas kruki, wroriv#..., jakkolwiek w recenzji zamieszczonej na łamach "Przeglądu Wszechpolskiego" zwracał uwagę na pesymizm tego utworu. Dodał jednak: "Ale smutek ten pomimo całej swej głębi nie jest beznadziejny. Pod przygniatającą wszystko lawą zła miejscami uwydatnia się jakaś silna moralnie istota, nie dająca się ugiąć"⁴. Z zadowoleniem witał także zamysł napisania przez Żeromskiego powieści o przeżyciach szkolnych, kiedy jednak ukazały się *Syzl#fowe* prace, Dmowski był rozczarowany. W odbytej po latach rozmowie z Wacławem Borowym miał powiedzieć: "To już, powiedziałem sobie, [...] pisarz polski, który częściowo uległ obcemu wpływowi"[#]. Wyraźniej swe pretensje sformułował w nekrologu poświęconym Wiktorowi Jarońskiemu, działaczowi endeckiemu, który podobnie jak Żeromski uczęszczał do gimnazjum w Kielcach, stwierdzając między

a³ Ibid., nr 14 z I VIII 1895, s. 215.

a' Ibid., nr 22 i 23 z 15 XII 1895, s. 353.

45 #yotatki biMliogra Jiczne. "Przegląd Wszechpolski", nr 14 z I VIII 1895, s. 228.

Cyt. za: W. Borowy, *Rozmowy i listy o Żeromskim*. w: *O Żeromskim*. Roz#rawv i s#kice. Warszawa 1964, s. 275.

Architekt

79

innymi: "Pamiętam, kiedy mi Żeromski, z którym żyliśmy w młodszych latach w przyjaźni, powiedział, że pisze książkę o walce młodzieży polskiej

ze szkołą rosyjską. Oczekiwałem z niecierpliwością tej książki, spodziewałem się znaleźć w niej wyraz swych własnych przeżyć z czasów szkolnych. Spotkało mnie rozczarowanie. Stwierdziłem, że autor książki sam już uległ duchowemu wpływowi rosyjskiemu, że jego walka ze szkołą jest już nie tyle obroną polskiej duszy, polskiej cywilizacji przed wrogiem, który ją niszczy, ile walką z ogólnym uciskiem. tą samą walką, którą prowadzili radykali rosyjscy, walką z >>caratem <<"4?.

Z pewnością przyczyn późniejszego krytycyzmu Dmowskiego wobec Żeromskiego należy doszukiwać się nie tylko w rozczarowaniu lekturą Siłki, ale pozostaje faktem, że po ich opublikowaniu Dmowski nie poświęcił im uwagi, jakkolwiek wówczas nadal pisywał recenzje literackie. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że jeszcze w 1897 r. wykazywał duże zainteresowanie drukiem tej powieści. Nie negując więc wpływu późniejszych jego doświadczeń na przytoczone jego oceny Siłki, na co zwrócił uwagę Stanisław Pigoń, nie w pełni podzielałem jego opinię, że Dmowski nie dostrzegał początkowo tego niebezpieczeństwa, jakie szkoła rosyjska niosła "samej strukturze cywilizacyjnej narodu. trzeźwienie to można ewentualnie odnieść do jego broszury Gimnazja rosyjskie w Polsce, ale nie do zasygnalizowanego wyżej cyklu artykułów Ze studiów nad szkolnictwem w Polsce. A ten właśnie cykl, z tej racji, że późniejszy, a nie rymiarz rosyjskie w Polsce, powinien być porównywany z Sybilowymi pracami.

Poświęciłem nieco uwagi rozejściu się dróg Dmowskiego i Żeromskiego także i dlatego, że w jakiejś mierze można je uznać za symptomatyczne.

Przyją

ażnie rodzi się i trwają na ogół w atmosferze pewnej wspólnoty ideowej, zmiany, jakie w tej atmosferze zachodzą, znajdując między innymi swój wyraz w krystalizacji poglądów, dość często kładą im kres.

Przychyłałem się wprawdzie do opinii, że w połowie lat dziewięćdziesiątych XIX w. koncepcje Dmowskiego nie były już nacechowane mgławicowością, że można -- co najwyżej -- mówić o braku ujęcia ich w zwarty kanon, ale ówczesni mogli dostrzegać to słabiej. Sam Dmowski - przynajmniej wówczas -- również nie unikał znajomości i przyjaźni z ludźmi, którzy choć w części podzielali jego poglądy. Marian Kinierski, który go poznał

z "Gazeta Warszawska", nr 280 z 10 IX 1931

z S. Pigoń, op. cit., s. 344.

lepiej w końcu lat dziewięćdziesiątych podczas pobytu w Paryżu, wspominał, że Dmowski był wtedy nadal związany przyjaźnią z Bolesławem Motzkiem i jego żoną, "którzy pomimo głębokiej różnicy poglądów politycznych mieli dla Romana duży sentyment"⁹.

Pogłębianie się różnic w "widzeniu świata", jego problemów czy też po

prostu pełniejsze ich ujawnienie się doprowadzało jednak na ogół do zaniku części przyjaźni, szczególnie między ludźmi zaangażowanymi w życie polityczne. Nie ulega zaś wątpliwości, że niemal każdy rok przynosił wzrost udziału Dmowskiego w życiu politycznym, że na przykład w 1898 r. był on w większym stopniu homo politicus niż w 1895. W części było to od niego niezależne, mniej determinowane jego własnymi chęciami, w większym stopniu faktem rozwoju obozu politycznego, którego był głównym architektem.

W latach tworzenia

Rok 1896 można umownie uznać za cezurę, która zamyka wstępny okres organizowania się obozu politycznego zainicjowanego przez Dmowskiego. Rozbudowę jego struktury wewnętrznej czy też pierwsze oficjalne niejako deklaracje ideowe, do których część badaczy przywiązuje uwagę nadmierną, przyniosą wprawdzie dopiero lata 1897-1898, ale wydaje się, że właśnie rok 1896 przesądził o sukcesie zamierzeń Dmowskiego z lat 1892-1893. Istotną w tym zakresie rolę odegrał zjazd LN w sierpniu 1896 r. w Budapeszcie, w czasie którego został wybrany jej nowy Komitet Centralny. Poza Dmowskim znaleźli się w nim: Popławski, Balicki, Teofil Waligórski i Karol Raczkowski. W takim też składzie będzie on działał aż do roku 1906, a więc przez cały okres, który Stanisław Kozicki uznał za "najintensywniejszy okres jej [LN] działalności"¹.

Sądzę, że można się z nim zgodzić. Zjazd budapeszteński można uznać za epilog normalizacji stosunków w dochodzących między LN a Skarbem Narodowym czy też szerzej: między LN a środowiskiem, które uprzednio odgrywało główną rolę w Lidze Polskiej. Za przejawy tej normalizacji

¹ M. Kiniorski, *Z czterdziestupięciu lat wspomnień o Romanie Dmowskim*. Warszawa 1939. s. 9.

² S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (1887-1907)*. Londyn 1964, s. 429.

³ e-#u,###gv iucUiV#Z

"#tosu", Balickiego, który odegrał trudną do przecenienia rolę w procesie organizowania części pokolenia niepokornych, niezależnie od tego, jak "odmierzymy" jego udział w powstaniu "Zetu", oraz Dmowskiego, któremu przypadła rola głównego sprawcy konkretyzacji podstaw ideowopolitycznych tego obozu. Oni też odegrali zasadniczą rolę w tworzeniu i rozwoju tego obozu, przynajmniej w okresie poprzedzającym odzyskanie niepodległości. Można również powiedzieć, że utrzymał się podział spełnianych przez nich ról. "Popławski - jak stwierdza Kozicki, który ich znał osobiście - był inicjatorem w dziedzinie twórczej myśli politycznej. Balicki miał wybitne skłonności badawcze i naukowe, był wytrawnym technikiem organizacyjnym. Dmowski

obok ścisłości myślenia i niezwyklej intuicji politycznej miał największy dar działania praktycznego i zdolność do prowadzenia akcji politycznej. Był też głównym realizatorem planów politycznych, wspólnie wypracowanych."##

Podobną opinię sformułował autor pierwszej biografii Dmowskiego:

"Trzej ludzie byli głównymi twórcami kierunku demokratyczno-narodowego: Balicki, Popławski i Dmowski. Balicki tworzył filozofię nowego kierunku; Popławski był duszą organizacji i analitykiem zjawisk politycznych i społecznych w publicystyce wszechpolskiej, a Dmowski energią i ideologiem";. Podkreśla się również łączącą ich przyjaźń, mniej jednak już zgodnie, niż miało to miejsce w odniesieniu do sfery współpracy politycznej. Eksponuje się przede wszystkim przyjaźń między Dmowskim i Popławskim, cieszącym się sympatią wszystkich członków gremium kierowniczego obozu. Według Izabelli z Lutosławskich Wolikowskiej Dmowski: "Nie tylko kochał Popławskiego, ale twierdził, że jemu zawdzięcza inicjatywę polityki, którą wziął na swą odpowiedzialność"###. Zdaniem jej siostry, Marii Niklewiczowej, Dmowski "miał dla niego uznanie graniczące z kultem i ogromne przywiązanie.

"5J

Ibid., s. X5.

, J. Petrycki. Roman Pruski. Warszawa 1920, s. 12.

' I. Wolikowska, op. cit., s. 14.

" M. Kulakowski, op. cit., s. 267.

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

Z tymi stwierdzeniami koresponduje następująca ocena samego Dmowskiego: "Ktokolwiek chce jej [polityki narodowo-demokratycznej] genezę i rozwój zrozumieć, musi wiedzieć, że narodziny swoje zawdzięcza ona przede wszystkim niepospolitemu umysłowi Popławskiego, który nauczył ludzi patrzeć we współczesną rzeczywistość ze stanowiska wielkich celów przyszłości. Nikt z kierowników tej polityki nie byłby tem, czem był, nie dokonałby tego, czego dokonał, gdyby w zaraniu swego czynnego życia nie był spotkał na swej drodze Popławskiego i pod jego wpływem nie wyzwolił się z panujących szablonów myśli polskiej"55. Na to, że podobnemu pogładowi hołdował i za życia Popławskiego, może wskazywać między innymi list Dmowskiego do Miłkowskiego z 6 marca 1899 r. "Nie mogę - pisał w nim - się zgodzić na to, co mówicie o akademickim charakterze kwestii zajmujących LN. Tak nie jest. Te kwestie są specjalnością jednego człowieka, Jana Popławskiego, który w innych by się mniej przydał, bo przy znakomitych nieraz pomysłach praktycznych, gdy chodzi o wykonanie, okazuje się najczęściej tym, co Francuzi nazywają >>gauche<<. Zużytkowujemy tedy w nim to, co jest najlepsze, ale to nie znaczy, żeby inni to samo robili. Jest wprost przeciwnie. Ludzie stojący na miejscu przy robocie są zanadto praktyczni, po szwabsku - wszelka sprawa ogólniejsza jest dla nich zanadto teoretyczną. W teorii też uznają ją, ale nie wykazują należytego zapału do wprowadzenia jej w życie. I to właśnie stoi

na przeszkodzie rozwojowi LN⁵.

Nie odczytujemy przy tym ocen Dmowskiego zbyt dosłownie, Wprawdzie Popławski był najbardziej użyteczny w dziedzinie rozwoju myśli politycznej, ale Dmowski doceniał też te jego predyspozycje, które ułatwiały mu nawiązywanie kontaktów z ludźmi, wywieranie na nich wpływu. Nie przypadkiem właśnie w jego rękach znajdowała się redakcja "Przeglądu Wszechpolskiego" w okresie, w którym nie kierował nim bezpośrednio Dmowski, tj. w latach 1897-1901. Trudno też przecenić jego rolę jako redaktora miesięcznika "Polak", wydawanego od 1896 r. dla ludu wiejskiego, jednego z najlepiej redagowanych polskich pism konspiracyjnych.

Mniej bliskie więzi miały łączyć Dmowskiego z Balickim, jakkolwiek można się zgodzić z Wolikowską, że był on w stosunku do Dmowskiego "niewątpliwie lojalny. Przy późniejszych tarciach wewnętrznych staje

55 R. Dmowski, Jan YoplaKûski, s. 12

5" M. Kułakowski, op. rit.. s. 224.

W latach tworzenia

83

zawsze po jego stronie, działa w ścisłym porozumieniu z nim, ufając mu i zgadzając w każdej ważnej sprawie"⁵. Wszystko to prawda, można jeszcze do tego dodać, że Balicki miał bardzo duży udział w tworzeniu międzyzaborowej struktury LN, że on zajmował się w 1898 r. reakt yw ow a- niem "Zetu, a nast nie sprawował nad nim opiekę. Równocześnie jednak skłonny jestem zawierzyć wrażeniom, jakie w swych wspomnieniach zawarł Jabłonowski, tak między innymi charakteryzując Balickiego: "Do życia koleżeńskiegos zastosowywał się: knajpował, gdy tego wymagały okoliczności, żartował, śpiewał, zdawało się, iż się oddaje zabawie, ale to robił - czuło się - na zimno, nie zlewając się w jedno z ogółem. Robił na Był b popr wny w ó ł wieka we wszystkim z zasady opanowanego. (...) kach z ludźmi, nie miało się jednak pewności, z kim pragnie je utrzymywać, a na jakich wcale mu nie zależy. Zastanawiałem się nieraz, sam i z innymi przyjaciółmi, jak np. z R. Dmowskim, nad powyższymi usposobieniami natury Balickiego, i doszedłem do paru wniosków, które tu podaję, mogą bowiem rzucić nieco światła na mniej jasne strony jego charakteru moralnego. Z. Balicki robił wiele rzeczy od początku swej kariery politycznej nie dlatego, iż taką była jego wola, jego wewnętrzne dążenie, ale pod naciskiem zewnętrznych okoliczności, spod których nie mógł się w danym momencie wyzwolić"⁵. Porównując zaś Balickiego z Dmowskim i Popławskim, Jabłonowski formułuje ocenę jeszcze ostrzejszą: "Jego [Balickiego] długoletnia działalność polityczna -- narodowa, nie nosiła na sobie cechy silnej i żywej namiętności, nie była

żądzą walki o pewne ideały (jak u Dmowskiego i Popławskiego), ale była podyktowana wysokim poczuciem obowiązku, a więc = znowu nego . była

wynikiem przymusu moral "ho

Czy była to tylko ocena samego Jabłonowskiego czy też, uwzględniając łączące go już wówczas więzi ścisłej przyjaźni z Dmowskim, także i tego drugiego? Wątpliwości tej niestety nie umiemy rozstrzygnąć, podobnie jak wielu innych. Można jedynie wyrazić przypuszczenie, że z częścią swych najbliższych współpracowników Dmowski utrzymywał kontakty, które należałoby obdarzyć mianem przyjaźni politycznych, niemal wyłącznie determinowanych w?głędami natury politycznej. Natomiast z innymi, na

I. \#olikowska, up. ii#. s. 55.

sr powinno się raczej pisać o nowym lub dru im "Zecie"

W. Jabłonowski. op.cii., s. 89.

"" Ibid, s. 91.

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

przykład z Popławskim czy z Teofilem Waligórskim, łączyły go przyjaźnie wsparte nie tylko na więzach ideowopolitycznych, ale także na zwykłych ludzkich sentymentach.

I w tych przyjaźniach, i w luźniejszych kontaktach Dmowskiego z ludźmi o pokrewnych mu poglądach politycznych nie małą rolę, jak się wydaje, odgrywała jego osobowość. "Dmowski - wspominał Zdzisław Dębicki = zrobił na mnie wrażenie dobre. Biło od niego zdrowie, siła i zdecydowanie. >>Ten człowiek wie, czego chce i dokąd idzie << - pomyślałem. A ponieważ takich ludzi bardzo niewiele dotychczas spotkałem w życiu, przeto zaimponował mi on niepomą. "b# Dmowski był - jeżeli można użyć tego określenia - naturą władcą, człowiekiem, który swe racje potrafił narzucać #nnym, ale = dodajmy = dysponował też wieloma innymi walorami ułatwiającymi mu pozyskiwanie przyjaciół i współpracowników. "Przewadze tej - kontynuował swe wspomnienia Dębicki- poddałem się od razu, a temperament, humor i dowcip Dmowskiego oczarowały mnie tak całkowicie, iż w ciągu dwugodzinnej przechadzki po parku Stryjskim zdobył mnie on sobie na zawsze."b=

Te predyspozycje Dmowskiego dostrzegali nie tylko ludzie związani z nim ideowo. Władysław Studnicki, osobowość nietuzinkowa, krótko tylko związany z endecją, później zaś namiętny jej przeciwnik, stwierdzał, że Dmowski był "dyktatorem partyjnym w sprawach organizacji i taktyki, lotnością umysłu nie dorównywał Popławskiemu, ale umiał zjednywać ludzi, przystosowywać się do poglądów i nastrojów"b'. Określenia dyktator nie traktujemy zbyt dosłownie. także i dlatego, że Dmowski w tym czasie, tj. na przełomie stuleci, nie był chyba jeszcze takim, jaki utkwił w pamięci Karola Raczkowskiego: "Roman Dmowski był, oczywiście, duszą Komitetu Centralnego, o ile nie wyjeżdżał. Bo nie należy zapominać, że przecież

Dmowski podróżował wciąż, co się w niemałym stopniu przyczyniło do jego wszechstronnej znajomości świata. Kiedy był na miejscu, wszystko musiało iść według jego sposobu myślenia. Organizował, lecz w każdej chwili gotów był do zlekceważenia organizacji, gdy ta była na drodze. Nie dawało się to we znaki, póki działalność nie wychodziła poza granice przygotowane propagandy, inaczej później, na drogach politycznej praktyki"b^.

bl Z, Dębicki- Iskrr u' popio/uc'h. W'.spomr<icrnia I#<'useskie. Poznań b.r.w., s. 66.

b= Ibid.. I. c

b' W. Studnicki. 7 pr#e=vc' i n'u/k. w'arszawa 1928, s. 73.

ba Cyt. za: S. Kozicki. np. cit.. s. 433.

W latach tworzenia

85

Dmowski wprowadził już i u sehyłku lat dziewięćdziesiątych XIX w. potrafił szokować bliskich mu ludzi, jak Dębickiego, stwierdzeniami typu: w Polsce niepodległej "najehętniej zostałbym oberpolicmajstrem warszawskim" po to, by zeuropeizować Warszawę, ale jeszcze wtedy był chyba dość daleki od uwierzenia w swą nieomyślność. Jego ówczesne widzenie własnych umiejętności chyba dość wiernie oddaje list do Władysława Reymonta, pochodzący prawdopodobnie z 1896 r. Dmowski pisał w nim: "W Polsce, pważasz, nie ma ludzi wolnych, oddychających szerszą pierśią, wyemancypowanych z tego smrodku, który przepaja naszą atmosferę moralną. Weź naszych największych -- takich Sienkiewiczów lub Prusów czy Świętochowskich. Przecie każdy z nich tkwi w groniejakichś błazilów, którzy mu imponują i wpływ na niego mają, każdy naprawdę siedzi w koterii. To zamknięcie się najlepszych ludzi w koteriach jest najlepszym środkiem szpontującym naszą atmosferę i niedopuszczającą żadnego świeższego dopływu szerszej miary. Tymczasem tylko ci ludzie zostawiają silne ślady po sobie w zyeiu, którzy się z nikim, z żadną opinią nie liczą. Z Twoim talentem, jeżeli się prędko nie zmęczysz i nie spoezniesz na łonie jakiejś koteryjki, będziesz, moim zdaniem, wielkim człowiekiem. Ja talentu pisarskiego nie mam i w pisaniu swem niczego nie szukam i nie widzę , ale

mam pewną twórezość w robocie i pewną umiejętność w traktowaniu ludzi, co mi bez pisania pewien wpływ zapewnia. Dlatego pozwalam sobie cenić się trochę i wierzyć, że jeszcze coś zrobię na świecie. Tym bardziej teraz, gdy mam się ostatecznie wyemancypować spod wszelkich wpływów"b;

Poczucie własnej wartości, jak widać, szło w parze z pewnym nawet niedocenianiem tych umiejętności, które po kilku latach dostrzegać będą także i przeciwnicy Dmowskiego. Można więc raczej sądzić, że jego pewność siebie ułatwiała mu pozyskiwanie ludzi. Z pewnością nie wszystkich, gdyż nie wszyscy skłonni byli zaakceptować eksponowany przez niego interes narodowy oraz jego krytyczny stosunek do koncepcji # wstańCzych. Wielu jednak stawało się wyznawcami głoszonych przez

mowskiego poglądów, zachowując w pamięci pierwsze z nim spotkanie, tak jak Jan Załuska, wówczas student- a po odzyskaniu niepodległości jeden z czołowych działaczy endecji. "Byłem pod urokiem tego spotkania - wspominał pierwszą rozmowę z Dmowskim, odbytą w 1896 r. Spokój, zadziwiająca jasność sądu, prostota w obcowaniu i powaga, zwięzłość myśli i wskazówek, a nade wszystko ta niezmacona niczym

b# Cyt. za: \#. Kotowski. Reiu<<i i Dmo#sũ.ski, "TYgodnik Warszawski". nr 3 z 20 I 1946.

TWORZENIE 090ZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

pewność kroku po drodze, przesyconej tyłu niebezpieczeństwami. Tak, to nasz szef - pomyślałem sobie wtedy...""ś

Preferowane później, po 1905 r., przez Dmowskiego formy działalności, patrzenie na dzieje endecji głównie przez pryzmat jej poczynań z lat rewolucji i późniejszych przyczyniły się niemal do zapomnienia o tym, że Dmowski, podobnie jak wielu niepokornych, był konspiratorem. Można wprawdzie dojść do wniosku, być może uzasadnionego, że w przeciwieństwie do wielu pozostałych uczestników konspiracji on wyraźniej traktował ją jako zło konieczne, ale nie należy zapominać, iż wszelka ofensywna działalność narodowa wymierzona nie tylko przeciw jednemu z zaborców zmuszała do prac konspiracyjnych, w pewnych zakresach nawet w cieszącej się autonomią narodową Galicji. Poza tym nie tylko Dmowski traktował konspirację jako zło konieczne. Pozostaje jednak faktem, że w okresie rozbudowy struktur obozu narodowo-demokratycznego, trwającym w zasadzie do 1900 r., Dmowski niejednokrotnie udawał się do Warszawy, budząc tym, jak wspomina Kiniorski, "podziw swoją odwagą i lekceważeniem niebezpieczeństw, które mu, jako dawnemu mieszkańcowi stolicy, na każdym kroku groziły"b#. Dmowski początkowo brał też udział w przewożeniu nielegalnej w Królestwie literatury, dostarczając między innymi redagowany przez siebie "Przegląd Wszepolski".

W przeciwieństwie do swego wielkiego późniejszego przeciwnika, Józefa Piłsudskiego, który poświęcił wiele miejsca opisowi kolportażu tego typu literaturyb", Dmowski nie uznał za celowe eksponowanie tych przejawów swej działalności. Być może, że pewien wpływ wywarł na to fakt ich działania w różnych środowiskach społecznych - te, w których obracał się Dmowski, nie wymagały "zastrzyku" dodatkowej legendy. Większy jednak wpływ przypisuję odmiennej osobowości obu bohaterów. Piłsudski był jakby kontynuatorem szlacheckich rewolucjonistów, w prostej linii spadkobiercą spiskowców doby powstań narodowych, natomiast Dmowski to w pełni dziecko swej epoki. Wizerunek jego mentalności niemal jednako kreślą jego sympatycy i przeciwnicy. Dla Wilhelma Feldmana Dmowski to: "Syn małomieszczaństwa warszawskiego, wychowany w szkole rosyjskiej, student przyrody, nie podlegał tym wpływom idealistyczno-romantycznym,

J. Załuska, Ze wspomnień o Romuni Dmowskim, w: Pamięci Romana Dmowskiego 9 VIII 1864 - 2 I 1939. Warszawa 1939, s. 58.

6' M. Kiniorski, op. cit., s. 7.

"" Zob.: J. Piłsudski, Walka rewolucyjna, za Morze rosyjskie, m I "Bihula" w: Yisma zhiorox, e, t. II. Warszawa 1937, s. 55-213.

W latach tworzenia

87

co inni działacze, pozostał przede wszystkim realistą w obrębie określonym utylitaryzmem chwili i człowiekiem upartej woli⁶⁹. Natomiast według Dębickiego Dmowski, "Przyrodnik z wykształcenia, miał silnie rozwiniętą myśl obserwacyjną i dar wnioskowania, po czym z łatwością ujmował syntetycznie daną kwestię. Ta umiejętność i łatwość syntezy była podstawą jego talentu publicystycznego",[#],

Zapewne ówczesny ten realizm, wsparty przyrodniczym wykształceniem Dmowskiego, od niego odpychał, nie sądzę jednak, by było ich wówczas tak wielu. Silniej to zjawisko mogło zaznaczyć się w środowiskach młodzieżowych oraz ludzi literatury i sztuki, najwyraźniej dystansując się od światopoglądu pozytywistycznego.

Wielu jednak realizm Dmowskiego

mogł pociągać, nawet jako antyteza ich własnego widzenia świata.

Mogła też temu sprzyjać jego rosnąca znajomość świata. Dmowski bowiem nie tylko często wojażował, na przykład w 1898 r. był we Francji i Anglii w 1899 = g,

w Niemczech, Belgii, Francji, Szwajcarii i Brazylii, ale

rzeczywiście chciał poznać świat. Uczył się języków obcych, wykazując w tym zakresie nie tylko upór, ale i duże zdolności. Posługiwał się biegle między innymi francuskim i angielskim, znał także portugalski. W

przeciwieństwie do części ówczesnych emigrantów politycznych z zaboru rosyjskiego, obracających się tylko w środowiskach polskich, Dmowski szukał kontaktów z reprezentantami życia politycznego Europy Zachodniej. Inna sprawa, czy te usiłowania zostały już wtedy uwieńczone powodzeniem.

Szczególnie duży wpływ wywarła wówczas na Dmowskiego Wielka Brytania. Można chyba nawet powiedzieć, że został nią zafascynowany.

Wielu ówczesnym najbardziej rzucił się w oczy jego inny stosunek do

Anglii, przed wyjazdami do Anglii, nie przywiązywał do niej

nie jak część jego ówczesnych przyjaciół. Pewną w tym

zakresie rolę odgrywała bez wątpienia mała zamożność, ale czy da się ją wytłumaczyć faktem zjawienia się w 1895 r. w Genewie w dziurawych butach

Natomiast po pobycie w Anglii wyraźnie troszczył się o swój strój, co nie znaczy, że w tym właśnie fakcie należy widzieć zasadniczy

przejaw

fascynacji Wielką Brytanią. Sądzę, że Dmowski dawał w ten sposób wyraz potrzebie wyjścia poza sferę konspiracji, objęcia działaniem LN sfer

"dobrze wychowanych", zwracających uwagę między innymi i na ubiór.

⁶⁹ W. Feldman, Dzieje polskiej myśli politycznej 1864-1914. Warszawa 1933. s. 277

[#] Z. Dębicki, Iskry xpopiolac'h, s. 68.

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

Nie wyklucza to jego własnych, bardziej osobistych upodobań, które pod wpływem kontaktów z Brytyjczykami sobie uświadomił. Maria Niklewiczowa zwraca uwagę, iż Dmowski - "Pomimo tego, że wychowany w warunkach bardzo skromnych, miał wysoce wyrobiony gust, lubił rzeczy ładne i wytworne, nie znosił pospolitości i tandety. Jego mieszkanie było zawsze urządzone ze smakiem, meble solidne i w najlepszym gatunku, lubił nawet pewien zbytek. Ubierał się wytwornie, krawaty bardzo starannie dobierał do ubrania, wzbudzały one naszą zazdrość w okresie mody bluzek angielskich z krawatami i czasem udało nam się który z nich wycygnąć"##.

Wróćmy jednak do bardziej zasadniczych reperkusji jego pobytów w Anglii. Antoni Plutyński, wówczas jeden z redaktorów organu "Zetu"- "Teki". relacjonując ponowne przejmowanie przez Dmowskiego kierownictwa redakcji "Przeglądu Wszechpolskiego" (w 1902 r.), stwierdza między innymi: "Chodziło mu o stworzenie miesięcznika politycznego, takiego powiedzmy jak np. >>The Spectator<<, który by obok zagadnień bieżących torował drogę filozoficznej ideologii w polityce polskiej. Chodziło tu o nawiązanie strumienia nacjonalizmu polskiego do już wykształconych prądów nacjonalistów francuskich, a przede wszystkim potężnej partii angielskiej dawnej konserwatywnej, a świeżo pod wpływem wielkiego Chamberlaina przemianowanej na >>unionistyczną<<""=. Jeszcze wyraźniej wpływ tych podróży na kształtowanie się poglądów Dmowskiego podkreśla Załuska twierdząc, że Dmowski doszedł wtedy do wniosku, iż "potęgę Imperium Brytyjskiego stworzyły śmiałość i jasność myśli Anglików. ich upór w zwyciężaniu przeciwności, całkowite zespolenie duszy z interesem Ojczyzny, ich duma narodowa i samorzutna bez postronnego nakazu praca dla Anglii każdego Anglika, gdziekolwiek by on się znalazł w świecie. Te zasady z tak wspaniałym skutkiem stosowanej przez Anglików myśli wyłożył Dmowski na użytek swych współpracowników >>,# Iy.ślach rio#oc#esniego Polaka<<""i.

Pozostawmy jednak jeszcze na chwilę przy sprawach mniej fundamentalnych, bardziej ukrytych przed oczami współczesnych, do tych jego poglądów, które tylko marginalnie podejmował w swym piśmiectwie. Do takich w coraz większym stopniu należały jego poglądy literackie. Na

M. Niklewiczowa, Wspomnienia, Biblioteka PAN w Krakowie (dalej: BPAN).

= A. Plutyński, #1%a Dgbnikac'h. L' It'gmuntr>strsa f3alic'kic-h. C#arśc' n.spomnicri, „Kronika Polski i Świata”, nr 26 z 25 VI 1939.

J. Załuska, Roman Dmowski 1864-1939. Jego życie, praca i zasługi dla ojczyzny. Warszawa 1939. s. 21-22.

początku lat dziewięćdziesiątych dawał im wyraz - przynajmniej w pewnym stopniu - w publikowanych recenzjach, później, coraz bardziej pochłonięty polityką, przestał uprawiać ten gatunek piśmiectwa. Ostatnią chyba recenzję literacką, z Ziemi oNiecanej Reymonta, zamieścił w nr. 2

"Przeglądu Wszechpolskiego" za rok 1899. Była to recenzja bardzo pozytywna, podnosząca przede wszystkim trafność obserwacji i opisu, jakkolwiek nie zabrakło w niej pewnych uwag krytycznych dotyczących zawartości utworu i języka. Z różnych jednak relacji wynika, że i później pozostał wierny swym pierwotnym zainteresowaniom. W rozmowie z Borowym miał powiedzieć: "Moim zdaniem u nas - po romantykach =- dwóch tylko było pisarzy wielkiej miary, z wyobraźnią znakomitą: Prus i Wyspiański"⁴ "Dla Wyspiańskiego - jak pisze Borowy = w ogóle ma Dmowski słowa najwyższego entuzjazmu, Mistrz teatru. Może największy od czasów Szekspira. Wszystko widział zawsze; przedstawiał ludzi prawdziwych."[#] Cenił twórczość Reymonta, przede wszystkim 'Chłopów', i Sienkiewicza, ale dość daleki był od zachwytów. U Żeromskiego cenił mistrzostwo języka, ale - jak wspominał = ">>Ludzi bezdomnych<<, >>Popiołów << - nie doczytał do końca. Podobnież późniejszych rzeczy. Wszędzie (!) w nich widoczne lubowanie się w scenach, w których człowiek jest poniżony"^h.

Jeżeli równocześnie uwzględnić, że bardzo lubił klasyczną tragedię grecką i twórczość Szekspira, to można dojść do wniosku, iż cenił przede wszystkim te utwory, które bądź koncentrowały swą uwagę na dramatach ludzi silnych, często uwikłanych w walkę o władzę, bądź też takie, które koncentrowały się na współczesności ujmowanej realistycznie. W parze z tym szło uznanie dla Mickiewicza, nie tylko jako poety. Lubił poza tym komedie Fredry, czytał wiele utworów literatury obcej, szczególnie powieści. Dzięki dobrej znajomości rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego, angielskiego i portugalskiego, i nieco słabszej -- włoskiego i hiszpańskiego, mógł się z nimi zapoznać w wersji oryginalnej. Nie stronił również i od literatury lżejszej, sięgając między innymi do Conan Doyle'a.

Należał więc, jak większość niepokornych, do ludzi odczytanych. Nie różnił się także, przynajmniej w sposób zasadniczy, w swych innych upodobaniach. Być może tylko bardziej ostentacyjnie i apodyktycznie niż

⁴ W. Borowy. np. rit., s. 276-277

[#] Ibid., s. 277.

^h Ibid.. s. 275-276.

90 TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

czynili to inni formułował swe poglądy, co z pewnością nie przyczyniało mu popularności. Tak zapewne było z jego stosunkiem do kobiet. Gabriela Balięka, żona Zygmunta i działaczka endecka, narzekała, że Dmowski "lekceważył kobiety w praey społecznej, a zwłaszcza w politycznej"⁷.

Według Marii Niklewiczowej: "Dla niego kobieta powinna być całkowicie podporządkowana życiu męża. Nie przywiązywał zbyt wielkiej wagi do miłości, twierdził, że małżeństwo zawiera się dlatego, aby stworzyć rodzinę, wychować dzieci, a wzajemny szacunek, wspólne zamiłowania, ten sam poziom kulturalny i moralny - ważniejszymi są od miłości";^x.

Czy poglądy Dmowskiego tak znacznie odbiegały od tych, którym hołdowała większość ówczesnych mężczyzn? Wątpię. Natomiast mógł razić sposób ich wypowiedzania, tym bardziej że Dmowski = jak wspomina nie tylko Kiniorski - "przyciśnięty do muru, bronił się często dość zjadliwym dowcipem, budzącym wesołość całego towarzystwa i przecinającym radykalnie dalsze spory"#4. Relacjonuje również Kiniorski jedną z takich sytuacji, zaistniałą w Paryżu w 1898 r. w czasie herbatki w domu lekarza Władysława Kani. Dmowskiego zaatakowała = jako "wstecznika"- studentka medycyny, osoba ideowa, ale - jak pisze Kiniorski - będąca "zewnątrznie antytezą zalet stanowiących o wdzięku i urodzie kobiecej". Na jej pytanie: "A jaki jest Pański stosunek do kwestii kobiecej?" Dmowski miał odpowiedzieć: "[...] ja co prawda w tej sprawie nie jestem specjalistą, ale chciałbym przede wszystkim wiedzieć, o jakie kobiety chodzi, bo ja na przykład znam dwa rodzaje: to jest niewiasty, które nic nie wiedzą, i wiedźmy, które dużo wiedzą"xo.

Nie traktujmy jednak tej wypowiedzi zbyt dosłownie, tym bardziej że Dmowski budził wówczas zainteresowanie ze strony kobiet, a i sam od nich nie stronił. Natomiast niewątpliwie z niechęcią odnosił się do udziału kobiet w życiu politycznym, tłumacząc swe stanowisko między, innymi warunkami tego życia na ziemiach polskich. Kiedy jego ulubienice, Maria i Izabella Lutosławskie, zostały przyjęte do "Zetu" - jak relacjonowała pierwsza z nich = "pan Roman nie był z tego zadowolony. Mówił, że chodzenie na tajne zebrania przedstawia dla dziewcząt większe niebezpieczeństwo niż dla młodzieńców, gdyż w razie uwięzienia jest to o wiele

" Gabriela Balicka o Romanie Dmowskim, BPAN, sygn. 7805.

'x M. Niklewiczowa, op. eit., s. 24.

'9 M. Kiniorski, op. cit.. s. 10.

xo lbid., s. 11.

W latach tworzenia

gorsze. -- Czy zdajecie sobie sprawę z tego - mówił - czym jest dla dziewczyny to, że w każdej chwili może ją strażnik podglądać"x# Nie można też wykluczyć, że ta jego niechęć do udziału kobiet w życiu politycznym w jakiejś mierze była związana z jego samotnością, z brakiem własnej rodziny. W końcu zdarza się niejednokrotnie, że ludzie czegoś pozbawieni, zdający sobie przy tym sprawę, że tego sami nie osiągną, przywiązują równocześnie do tego większą wagę. To, co dla innych jest codziennością, dla nich jest świętem. Troska o rodzinę, o zapewnienie jej spokoju mogła być jedną z przyczyn takiego a nie innego stanowiska Dmowskiego wobec kobiet. Wiemy bowiem skądinąd, że brak własnej rodziny starał się rekompensować bliskimi stosunkami z rodzinami swych przyjaciół. Jak z emfazą wspomina Izabella Wolikowska - "Będąc z natury człowiekiem typu rodzinnego, bardzo potrzebującym ciepła, przyjaźnił się z rodzinami najbliższych swych współpraeowników. W ich domostwach, bardzo skromnych, nieraz prawie ubogich, stale zagrożonych

policją zaborezą, trwała przedziwna harmonia"xz.

Na szerególną w tym zakresie uwagę zasługuje przyjaźń, jaka od 1900 r. związała go z rodziną profesora Wincentego Lutosławskiego, wybitnego znawcy Platona, rzecznika mesjanizmu, uważającego się za kontynuatora Mickiewicza i Słowackiego; Ściślej mówiąc - była to przyjaźń łącząca Dmowskiego z żoną Lutosławskiego, poetką hiszpańską Zofią Casanową, oraz z jego córkami: Izabellą, Marią i Ireną. Trudno bowiem chyba mówić o przyjaźni Dmowskiego z Lutosławskim, który, jakkolwiek przez krótki czas był czynnym członkiem LN, w swych wspomnieniach nie poświęcił zbyt wiele miejsca epizodowi współpracy z twórcami obozu narodowo-demokratycznego. Jego zdaniem: "Wytwarzali typ człowieka nieproduktywnego. który widzi cel życia w agitacji politycznej i przywyka do traktowania innych ludzi jako narzędzi swoich planów. Wytwarza się przez to zaciekłość partyjna, zwalczająca przeciwników wszelkimi środkami bez skrupułów. Wszystkie te cechy widziałem już u Popławskiego i Balickiego, a jeszcze więcej u Romana Dmowskiego, który po powrocie z Brazylii też osiadł w Krakowie i wkrótce stał się codziennym gościem

x# M. Niklewiczowa, op. cit., s. 26.

x= I. Wolikowska. op. cit., s. 48.

x' Zob.: H. Floryńska, Wincenty Lutosławski - metafizyka jaźni i narodu, w: Polska myśl filozoficzna i społeczna, t. III. Pod redakcją naukową Barbary Skargi. Warszawa 1977, s. 153-189; Z. Kuderowicz, Artyści i historia. Koncepcje historyzoficzne polskiego modernizmu. Wrocław 1980, s. 84-88.

TWORZENIE OBOZU NARODOWO DEMOKRATYCZNEGO .1##.ć/i noK#oc#esnego Yrrlaka
93

w moim domu. O ile go poznałem, zawsze plany jego miały charakter oportunistyczny, choć nie wynikały z jakiegoś głębszego poglądu na świat, zmierzały jednak do wszechpółkości, czyli jedności narodowej, co stanowiło wielką zasługę w owych czasach. Do tej polityki nie można było wprowadzić filozofii, gdyż ci politycy mieli wyraźny wstręt do prawd powszechnych, szerególniej do prawd dotyczących ducha. Więc rychło się przekonałem, że pomimo zewnętrznych pozorów zażyłości i przyjaźni, byłem tym ludziom obcy i pozostawili mnie na ubożu w swych przedsięwzięciach"H'

Mimo dystansu, który cechował stosunek Lutosławskiego do Dmowskiego, dom Lutosławskich, a w latach późniejszych domy córek, przede wszystkim Marii Niklewiczowej, stały się = jeżeli można użyć takiego określenia = drugim domem rodzinnym Dmowskiego. Niestety, mimo pozostawienia wspomnień przez Lutosławskiego i dwie jego córki: Marię i Izabellę, nie potrafimy wyjaśnić, co o tym zdecydowało. Z informacji, jakie są zawarte we wspomnieniach córek, wynika, że po paru tygodniach, które upłynęły od pierwszej wizyty Dmowskiego w ich domu, Zofia Lutosławska zaproponowała mu, by jadał u nich, co - jak wspomina Maria Niklewiczowa = "weszło w życie". Trudno aż uwierzyć, by

przyczyn tej długotrwałej przyjaźni szukać w tym, że Dmowskiemu nie służyło jądanie w pensjonacie, tym bardziej że jego pobyt w domu Lutosławskich nie ograniczał się do udziału w codziennych obiadach i kolacjach. W tym domu przyjmował swoich przyjaciół, bawił się z dziećmi, traktując je niemal jak swe własne. "Jego -- wspomina Wolikowska - rozmowy z nami, Jego troska o nasze wychowanie, prowadzenie nas po górach radośnie w Zakopanem... Ten przepracowany człowiek na wszystko miał czas."H;

Dodajmy jeszcze, że dom Lutosławskich odbiegał od idealnego wzorca. Wincenty Lutosławski, jak się wydaje, bardziej niż domem zajmował się wielkimi systemami wychowawczymi, nie mówiąc już o tym, że był prawdziwym oryginałem. Czy wobec tego, dostrzegając te słabości opieki rodzicielskiej, Dmowski nie znalazł w tym domu możliwości dania ujęcia dla swych własnych niespełnionych uczuć ojcowskich? Córkami Lutosławskiego, ich życiem zajmował się i na odległość, prowadząc z nimi ożywioną korespondencję.

H' W. Lutosławski, Jeden /atw># #v>vot. Warszawa 1933, s. 242.

H# I. Wolikowska. op. c'it.. s. 38.

.%#lyśli rlowoczesnego Polaka

Przejawów aktywności ludzkiej nie da się wprawdzie wymierzyć, ilość czasu przeznaczanego na jakieś działanie nie musi pozostawać w ścisłym związku ani z wydatkowaną nań energią, ani też tym bardziej z poświęcaną mu uwagą, można jednak próbować ustalić sfery głównych zainteresowań. W wypadku Dmowskiego, jego poczynania w dziesięcioleciu 1894-1903, zachodziła = moim zdaniem - znamienna w tym zakresie ewolucja. Można zauważyć, że eoraz większą rolę w jego działaniach zaczynają odgrywać dwie sfery zainteresowań. Jedna z nich obejmowała kwestie, które najogólniej da się określić jako ideowo-wychowawcze, druga = koncepcje i formy walki politycznej. Obie te sfery pozostawały w orbicie zainteresowań Dmowskiego już weześnie, czego wyrazem może być szczególnie #1#a.s# patrin/i'=m, ale w pierwszych latach istnienia LN - niezależnie od swych upodobań i predyspozycji musiał się zajmować wszystkim, być organizatorem, redaktorem, zapychającym przy tym wszystkie dziury w redagowanym przez siebie czasopiśmie, jego kolporterem itd. itd. W miarę jednak krzepnięcia i rozwoju struktur LN z jednej strony oraz wzrostu własnego doświadczenia = z drugiej Dmowskiemu zaczął ciążyć ten swego rodzaju wszystkoizm. Pewną w tym zakresie rolę mogła również odegrać wzrastająca pewność siebie, poczucie spełniania szczególnej misji. Skłonny jestem uznać za odpowiadający prawdzie przekaz zawarty we wspomnieniach Wolikowskiej: "Pan Roman nie zwykł się na nic zalić. Jedyna sprawa. o której mówił, że go niezmiernie męczy, to >>gadanie i słuchanie #adań ##. - Klęską mego życia jest mus gadania i przekonywania ludzi o rzeczach najprostszych"Hh.

Lektura jego publicystyki, szczególnie tej z lat 1898-1903, wskazuje, że doszedł on wtedv do przekonania, iż owe "rzeczy najprostsze" wymagają usystematyzowania i nadania im szerszego wymiaru. Nie stroni wprawdzie

od pisania artykułów polemicznych i na poły sprawozdawczych, ale naczelną rolę w jego publicystyce zajmują wówczas wypowiedzi programowe. Utworem zaś dla nich najbardziej symptomatycznym były: „Myśli o Polaku”, opublikowane po raz pierwszy w 1902 r. na łamach „Przeglądu Polskiego”. Ich ówczesny czytelnik, Władysław Studnicki, w napisanym po latach szkicu biograficznym Dmowskiego powiada: „Książkę tę można by było nazwać katechizmem nacjonalizmu

Hh #bid. s. 48.

polskiego; myśli wypowiedziane tam przez Dmowskiego nie byłyby nowe dla Niemca, Anglika oraz dla francuskich nacjonalistów; dla Polaka owych czasów były one niemal objawieniem. Zasadę walki narodowej, zapewniającej nawet szare dni historii, rozwija Dmowski, propagując wewnętrzną prężność narodu i jego ekspansję. Podobny osąd formułują nam współcześni. Według Bohdana Cywińskiego - „Myśli nowoczesnego Polaka” w najwyższym stopniu spełniają formalne kryteria broszury ideologicznej, która ma być manifestem, zbiorem zasad i wskazań dla ruchu ideowopolitycznego. Natomiast Joanna Kurezewska, porównując „Myśli nowoczesnego Polaka” z opublikowanym także w 1902 r. „Egoizmem narodowym wobec etyki Balickiego”, konstatując ich podobieństwo ideowe, trafnie zauważa: „Jednakże zasięg ich oddziaływania był różny. Napisany przez Dmowskiego „Katechizm nowoczesnego Polaka” był lekturą popularną, żywo dyskutowaną, tak że stale jest obecny w polskiej myśli politycznej XX wieku. Inaczej rzecz się miała z kodeksem polityczno-moralnym opublikowanym przez Balickiego. Wzbudził zainteresowanie tuż po jego wydaniu (pisali o nim Włodzimierz Spasowicz, Bolesław Limanowski, Ludwik Kulezycki), później ustąpił całkowicie miejsca „Myślom nowoczesnego Polaka” mimo swego (nie wdaję się tutaj w ocenę wartości merytorycznej) bagażu filozoficznego i socjologicznego oraz wypracowanej koncepcji pozytywnego wzorca osobowego Polaka. W pracach z historii politycznej i w publicystyce broszurę Balickiego traktowano jako zapowiedź manifestu Dmowskiego lub tak dalece łączono z jej bardziej znaną i popularną odpowiedniczką, że traciła zupełnie cechy indywidualne”.

Przedstawienie recepcji „Myśli nowoczesnego Polaka” czy też przyczyn utrzymującej się do dziś ich popularności wykracza poza ramy biografii Dmowskiego, tu ograniczę się jedynie do zasygnalizowania podstawowych zawartych w nich ujęć oraz niektórych relacji, jakie zachodziły między nimi a innymi jego ówczesnymi wypowiedziami. Nie sposób jednak nie poczynić spostrzeżenia, że niemalą część swej popularności „Myśli nowoczesnego Polaka” zawdzięczają użytej w nich stylistyce. Z tego już tylko względu warto przytoczyć obszerniejszy nieco fragment „Wstępu”, będącego swego rodzaju inwokacją.

x' W. Studnicki, Lud#ie, Idee i c'zj'rrv. [Warszawa 1937], s. 106.

nx g ('ywiński, op. rit., s. 374.

xy J. Kurezewska, N'arrid w socjolngii i irleolngii polskiej. Arsali#a pnrrii#ûna#i'r#a

#,rhrarzt#c'h koncepc:ji # przelomu h'IX' i XX iriek#:. \ : ;zawa 1979, s. 208.

Myśli nowoczesnego Polaka

"Myślami swymi - pisał Dmowski - chcę się dzielić nie z tymi, dla których naród jest martwą cyfrą, zbiorowiskiem jednostek, mówiących pewnym językiem i zamieszkujących pewien obszar: rozumieją mię tylko ci, co widzą w nim nierozdzielłą całość społeczną, organicznie spójną, łączącą jednostkę ludzką niezliczonymi węzłami, z których jedne mają swój początek w zamierzelej przeszłości - twórczyni rasy, inne w znanej nam historii - twórczyni tradycji, inne wreszcie, mające z bogacić treść tej rasy, tradycji, charakteru narodowego, tworzą się dziś, by w przyszłości dopiero silniej się zacieśnić. Piszę nie dla tych, których dla polskości trzeba pozyskiwać dopiero, ale dla tych, co głęboko czują swą łączność z narodem, z jego życiem, potrzebami, dążeniami, którzy uznają obowiązek udziału w jego pracach i walkach.

Jestem Polakiem - to słowo w głębszym rozumieniu wiele znaczy.

Jestem nim nie dlatego tylko, że mówię po polsku, że inni mówiący tym samym językiem są mi duchowo bliżsi i bardziej dla mnie zrozumiali, że pewne moje osobiste sprawy łączą mię bliżej z nimi niż z obcymi, ale także dlatego, że obok sfery życia osobistego, indywidualnego znam zbiorowe życie narodu, którego jestem częścią, że obok swoich spraw i interesów osobistych znam sprawy narodowe, interesy Polski jako całości, interesy najwyższe, dla których należy poświęcić to, czego dla osobistych spraw poświęcać nie wolno.

Jestem Polakiem = to znaczy, że należę do narodu polskiego na całym jego obszarze i przez cały czas jego istnienia, zarówno dziś, jak w wiekach ubiegłych i w przyszłości; to znaczy, że czuję swą ścisłą łączność z całą Polską: z dzisiejszą, która bądź cierpi prześladowanie, bądź cieszy się strzepami swobód narodowych, bądź pracuje i wależy, bądź gnuśniej w beczynności, bądź w ciemnocie swej nie ma nawet poczucia narodowego istnienia; z przeszłą z tą, która przed tysiącleciem dźwigała się dopiero, skupiając koło siebie pierwotne, pozbawione indywidualności politycznej szezepy, i z tą, która w połowie przebytej drogi dziejowej rozpościerała się szeroko, groziła sąsiadom swą potęgą i kroczyła szybko po drodze cywilizacyjnego postępu, i z tą, która później staczała się ku upadkowi, grzęzła w cywilizacyjnym zastoju, gotując sobie rozkład sił narodowych i zagładę państwa, i z tą, która później wależyła bezskutecznie o wolność i niezawisły byt państwowy; z przyszłą wreszcie, bez względu na to, czy zmarnuje ona pracę poprzednich pokoleń czy wywależy sobie własne państwo, czy zdobędzie stanowisko w pierwszym szeregu narodów.

Wszystko, co polskie, jest moje; niczego się wyrzec nie mogę. Wolno mi

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie, ale muszę przyjąć i upokorzenie, które spada na naród za to, co jest w nim marne.

Jestem Polakiem - więc całą, rozległą stroną swego ducha żyję życiem Polski, jej uczuciami i myślami, jej potrzebami, dążeniami i aspiracjami. Im więcej nim jestem, tem mniej z jej życia jest mi obcem i tem silniej chcę, żeby to, co w mym przekonaniu uważam za najwyższy wyraz życia, stało się własnością całego narodu.

Jestem Polakiem - więc mam obowiązki polskie: są one tym większe i tym silniej się do nich poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka."⁹⁰

Zapewne i w przytoczonym fragmencie da się uchwycić traktowanie narodu jako absolutu, ale ilu z ówczesnych i późniejszych czytelników, #lyśli noit,oc#esnego Polaka podejmowało trud pełnego zinterpretowania tej inwokacji? Sądzę, że nawet czytelnik krytyczny, pozostający poza obrębem obozu demokratyczno-narodowego, zwrócił uwagę przede wszystkim na zawartą w niej miłość narodu, pozbawioną przy tym megalomanu. Jego odezucia mogły ulec zmianie dopiero po przeczytaniu całości, ale czy zawsze jest tak, że sprzeciw wobec części też zawartych w jakiejś publikacji musi prowadzić do odrzucenia innych zamieszczonych w niej propozycji? Poza tym. % #lyśli nowoc#esnego Polaka były publikacją programową w najszerszym tego słowa znaczeniu, a nie programem partyjnym, w którym główny nacisk położony jest na konkretyzację celów i metod działania. Ci sami, którzy byli gotowi akceptować zawarte w nich główne propozycje ideowopolityczne, ustosunkowali się krytycznie do opublikowanego w 1903 r. drugiego już z kolei Programu Stronnictwa Demokratvezrio-####arodovt#ego #1` #ahor#e rosyjskimy', jakkolwiek nie kolidował on z Mvśłami now,oCzesniego Poluka, wręcz przeciwnie = można go uznać za ich uzupełnienie, za przejaw konkretyzacji wielu zawartych w nich tez.

Ideą przewodnią przewijającą się przez Całość tej publikacji, jej osnową jest idea walki o interesy narodu polskiego. Dmowski, podejmując próbę określenia obowiązku narodowego, a zarazem i związanych z nim zadań, swój zasadniczy wywód rozpoczyna od krytyki bierności, która - według niego =- jest "podstawą naszego charakteru"#4=. Nie jest to jednak cecha

"" R. Dmowski, „M_#śli rEn#s'oc'#esne,go l'olaku. Warszawa 1934. s. 26-27.

"# Pierwszy program tego nie istniejącego ieszeze stronnietwa został opublikowany w 1X97 r.

"= R. Dmowski, „L Ir.śli ItOh'Oc'#E'5rlĆ,#0 Polnka. s. 5?.

immanentna, gdyż ukształtowała się głównie w rezultacie upadku miast i mieszczaństwa. Nadzieje na zmiany w tym zakresie, na zastąpienie bierności ofensywnością Dmowski wiąże ze wzrostem udziału w życiu narodowym ludności chłopskiej. Jego optymizm jest jednak umiarkowany, stwierdza bowiem między innymi: "Chłop we wszystkich krajach, zwłaszcza

tam, gdzie niedawno została zniesiona pańszczyzna, odznacza się biernością duchową, eieżkością, brakiem przedsiębiorczości i inicjatywy w rozszerzaniu sfery życia i działania, Co mu nie przeszkadza objawiać zdrowego instynktu samozachowawczego, żywotnego egoizmu, który mocno trzyma to, co posiada, nie mówiąc o tym, że z powyższymi właściwościami idzie w parze brak miękkości, sentymentalizmu, będących tak powszechnymi wadami naszego społeczeństwa szlacheckiego. Inteligentne żywioły wychodzące z ludu wnoszą w życie polskie pierwiastki, bęące zaletami siły, ale pierwiastki surowe, z których dopiero ćwiczenie życia współczesnego, przeważnie więcej niż w jednym pokoleniu, wytworzyć może silny, czynny, zdolny do intensywnego życia typ umysłu i charakteru"".

Najbardziej korzystne zmiany Dmowski dostrzega w ruchu polskim na terenie zaboru pruskiego. \%"Wiąże je jednak - co warto podkreślić z impulsem zewnętrznym, a nie z działaniami spontanicznymi, wyrosłymi niejako wewnątrz ruchu polskiego. "Odłam społeczeństwa naszego w zaborze pruskim - stwierdza bowiem = znalazł się w tym położeniu, że na bierną wegetację Prusacy mu nie pozwalali, że pozostawała mu walka albo śmierć. Warunki życia w najstarszej dzielnicy Polski w krótkim czasie zasadniczo się zmieniły: społeczeństwo polskie zostało zmuszone do walki o język, o wiarę, o ziemię, nawet o chleb wobec organizacji walki ekonomicznej ze strony miejscowych Niemców. W tych warunkach natury bierne, niedołężne musiały padać, ustępować z pola; rujnować się materialnie, tracić ziemię i jeżeli nie wynaradawiać się, to przynajmniej schodzić na ostatni plan w życiu społecznym; natomiast otworzyło się pole dla charakterów czynnych, energicznych, dla jednostek, których nie nuży nieustanne pasowanie się, codzienna walka z wrogiem. I zaczął się przerabiać charakter narodowy, ma się rozumieć, nie tyle w ten sposób, że niedołęgi przerabiają się na dzielnych ludzi, ile w ten, że niedołęgi idą w kąt, a ludzie dzielni biorą przewagę, bogacą się materialnie i umysłowo, zdobywają stopniowo przewodnie stanowiska i prowadzą społeczeństwo."y

"" Ibid., s. 54.

u' Ibid., s. 5X.

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

Dmowski wiąże z tymi zmianami nadzieje, nie wpada jednak w przesadę i stwierdza: "Ta przeróbka charakteru polskiego w pruskiej dzielnicy jest dopiero w pierwszej połowie swej drogi"⁹⁵. Dostrzega tam żołnierzy, nie widzi jednak odpowiednich przywódców.

Bierność koliduje z jego przekonaniem, "że na tym świecie coraz mniej jest miejsca dla słabych i bezbronnych, że coraz mniej uwagi poświęca się tym, którzy biernie, z uległością znoszą krzywdy, ale to nam nie przeszkadza podnosić swej słabości fizycznej i moralnej do godności cnoty i z jej stanowiska ferować wyroków o postępowaniu innych"⁴⁶. W związku z tym Dmowski odrzuca przekonania "patriotów i demokratów starej daty",

"którzy się żyli przez długie lata z pojęciem, że walka narodowa = to jedynie walka o wolność, że sprawa polska - to sprawa wszystkich uciśnionych, to nawet sprawa wszystkich ludów, uznają potrzebę walki z obcymi, zaborem rządami, ale nie mogą się pogodzić z myślą, żeby sprawa narodowa mogła wymagać użycia siły względem ludów, żeby dla jej dobra trzeba było narzucać coś innym wbrew ich woli"⁹. Nieco zaś dalej wyraził pogląd, który jeszcze wyraźniej kolidował z dominującymi wówczas poglądami w środowiskach opiniotwórczych, szczególnie lewicowych, pisząc: "I cóż z tego, że my się mamy za ofiary, jeżeli ani nasi wrogowie, ani ci, co się z boku przyglądają naszej walce, nic sobie z naszej opinii nie robią. A jeżeli nawet zgodzimy się na wyraz, jeżeli się uznamy za ofiary, to przecie wszędzie, gdzie jest życie, są ofiary i nigdy się bez nich nie obejdzie. Przyznam się, że mam wstręt do oskarżenia Niemców i Moskali. Powiem więcej: jeżeli się nie łudzę, to przestałem ich nawet nienawidzić. Inna rzecz, że nie lubię Niemców, że wstrętny lub śmieszny mi jest pod wielu względami ich samolubny typ życia, ich sposób czucia i myślenia, że budzi we mnie częstokroć politowanie ich brutalna naiwność, ale z drugiej strony mam ogromny szacunek dla ich energu, karność, zdolności organizacyjnych, a przede wszystkim dla ich konsekwencji, która jest głównym przedmiotem prawdziwie dojrzałego, męskiego umysłu, a która u nas jest białym krukiem. Mam pogardę dla Moskali za ich azjatycką skłonność niszczyielską, za tę bezceremonialność, z jaką traktują po niwach wiekowej pracy cywilizacyjnej, za tę wszechogarniającą odpowiedzialność przed własnym sumieniem, która w każdej sprawie pozwala mieć dwa oblicza, ale

95 Ibid., s. 59.

9" Ibid., s. 35.

9, Ibid., s. 94.

, 'Iv. śli noH#o#~#s,teR# Polaka

99

czasem mi się zdaje, że nawet oni mają więcej odwagi, gdy idzie o uznanie bolesnej prawdy i wyciągnięcie z niej bezpośrednich wniosków"yx Krytyka bierności i innych wad narodowych, polemika z "patriotyzmem starej daty" tworzą jednak w,%Lli#ślach noii`oczesnego Polaka tylko coś a kształt kanwy, na której snuta jest nić wykładu pozytywnego: rezentacja zasad obowiązku narodowego. Czyni to Dmowski bardzo umiejętnie, w niektórych wypadkach formułując swe tezy expressis verbis, jak w tym wypadku: "Przedmiotem tego patriotyzmu albo ściślej mówiąc: nacjonalizmu, nie jest pewien zbiór swobód, które dawniej ojezyzną nazywano, ale sam naród jako żywy organizm społeczny, mający sw# na podstawie rasowej i historycznej rozwiniętą odrębność duchową, sw kulturę, swe potrzeby i interesy. Polega on na przywiązaniu do tej narodowej indywidualności, do języka, kultury, tradycji, na odezuciu potrzeb narodu jako całości, na zespoleniu się z jego interesami. Jego rola nie kończy się z bliższą lub dalszą chwilą odzyskania niepodległości = ta jest dla niego jedynie etapem, poza którym praca i walka trwa dalej, p-

siłkując się nowymi narzędziami, nową bronią. Jednostka tu nie występuje jako wależąca o wolność jedynie - głównym jej celem jest rozszerzenie zakresu narodowego życia, pomnożenie materialnego i duchowego dobra narodu, zdobycie dla tej całości społecznej, do której należy, możliwie wysokiego stanowiska w szeregu ludów"⁹⁴

Niektórzy interpretatorzy, jak np. J. Śliwa, szczególnie zaś przytoczonego fragmentu, dochodzą do wniosku, że Dmowski jeżeli już nie doceniał państwa, to - koncentrując swą uwagę na narodzie

- co

najmniej pomniejszał rolę państwa. Jest to -- moim zdaniem -- bardzo powierzchowna interpretacja jego wypowiedzi, biorąca pod uwagę tylko ich zewnętrzną część, abstrahująca i od ich kontekstu i od czasu ich powstania. Weześniej już sygnalizowałem, że Dmowski dostrzegł w pełni rolę państwa w tworzeniu się narodu, tu pragnę zwrócić uwagę na dwa inne aspekty jego stanowiska. Po pierwsze, szczególnie w wypadku Lłysińskiego, oczyszczonego Polaka` podobnie jak dziesięć lat weześniej w wypadku: „Aspexu patriotycznego” mamy do czynienia ze swego rodzaju manifestem ideowym nie tylko nowego obozu politycznego. Utwory te, obok publicystyki Popławskiego i innych, stwarzały podstawy ideowe polskiego nacjonalizmu, nadawały mu - jeżeli można użyć takiego określenia-

Ybid., s. 110

Ybid., s. 93.

100 TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

wymiar pełniejszy, nadawały wyższą rangę postawom rodzącym się spontanicznie. Obóz narodowo-demokratyczny był tylko częścią nurtu nacjonalistycznego, można powiedzieć, że był jego główną zorganizowaną siłą polityczną, ale nie można na ten nurt patrzeć jedynie przez pryzmat dziejów tego obozu. Dmowski, jak i Śliwa, nie adresował jedynie do ezłonków i sympatyków swego obozu, lecz kierował je do tych wszystkich Polaków, którzy uznawali nadrzędność interesu narodowego. Pragnął równocześnie skłonić ich do większej ofensywności działania i ukazać im pełniejsze jego cele. Czy wszystkie? Z pewnością nie, skupił się tylko na tych, które wówczas uznał za najistotniejsze. Po drugie: jego manifest był skierowany do narodu pozbawionego własnego państwa, podzielonego w dodatku granicami zaborczymi. Idea narodu - w jego intencji nie była przeciwstawieniem idei państwa, wręcz przeciwnie. Silne państwo jego zdaniem = jest w stanie zbudować jedynie silny naród, uznający konieczność codziennej walki o swe zasoby materialne i duchowe. Silnym państwem może być bowiem tylko państwo narodowe, niekoniecznie w sensie dosłownym, tzn. skupiające jedynie obywateli jednej narodowości. musi ono jednak być w sposób jednoznaczny podporządkowane woli i interesom jednego narodu.

Mamy więc do czynienia nie z przeciwstawianiem idei państwa idei narodu, ale z formułą jednoczącą obie te idee w postaci koncepcji państwa narodowego. Można jedynie powiedzieć, że Dmowski odrzucał czy też-

formułując tę myśl ostrożniej przeciwstawiał się demokratycznej wizji państwa wielonarodowego. rioldowanie przez niego nacjonalizmowi, upatrywanie jednej z podstawowych przyczyn upadku państwa polskiego w braku cementującej go energii narodowej, a także wyniki obserwacji Rosji, Niemiec czy Wielkiej Brytanii - wszystko to skłaniało go do traktowania takiej wizji jako nierealnej. Rzeczywiście, dla niego państwo (Polska niepodległa) to nie tylko "pewien zbiór swobód". Przyszła Polska ma być instrumentem polityki narodu polskiego, ma mu ułatwić rozwój materialny i duchowy. Kończąc ten wywód, odwołajmy się jeszcze do innej jego konstatacji, zawartej wprawdzie nie w, #ly. ślach rioivnezesnego Polaka, ale w pełni korespondującej z zamieszczonymi w nich wywodami. "Tak czy owak

- stwierdzał Dmowski - Anglosasi, Prusaey i Wielkorusy są żywiołami państwowotwórczymi, jeżeli się można tak wyrazić: te ludy stworzyły najpotężniejsze państwa dzisiejsze, kierują nimi, są ich cementem i bez nich państwa te niewątpliwie by się rozsypały. Tak rozsypała się Rzeczpospolita, w której żywioł polski, tworzący państwo i rządzący w nim, dużo miał

i#lv. śli r:ocsoc#e. srrego Polaka

obcych pierwiastków do utrzymania w łączności, nie będąc zaś zdolnym jednolitości hordy lub pruskiego społeczeństwa feldfeblów, nie dojrzał był do tego, by posiadać silne, jednolite dążenia polityczne narodu, świadomego swych potrzeb i zadań, by wnieść się ponad prowincjonalne partykularyzmy do idei państwowej. Jeżeli taki jednolity w swych aspiracjach, silny swą jednolitością żywioł jest niezbędny do utrzymania i pomyślnego rozwoju państwa istniejącego, to tym niezbędniejszy jest on do stworzenia nowego państwa, bo niepodległa Polska, jakkolwiek wyrastająca z tradycji dawnej Rzeczypospolitej i w istocie swej będąca jej dalszym ciągiem, musiałaby się w budowie swej na nowych oprzeć podstawach. Nowe to państwo bez względu na to, jakie pierwiastki etniczne i w jakiej liczbie w jego skład wejdą, może być powołane do żyeyia tylko przez żywioł polski, spójny, świadomy swych potrzeb i eelów, jednolity w swych aspiracjach narodowych, śmiały w swych zamiarach tą śmiałością, która nie liczy się z żadnymi formułkami, paraliżującymi energię czynną, która nie pyta innych, co o jej dążeniach myślą, i nie waha się największych przeszkód ze swej drogi usuwać. Takim właśnie żywiołem państwowotwórczym stać się musimy, jeżeli chcemy kiedykolwiek niepodległość odzyskać. Dziś jesteśmy od tego bardzo dalecy. Główna masa narodu, lud wiejski, ciemny jeszcze i bierny, dopiero pierwsze stawia kroki na polu czynnego udziału w polityce narodowej, a jakkolwiek zachowanie się świadomej narodowo jego części pozwala najświetniejsze na nim budować nadzieje, tylko małaletnia pochopność do otrębywania przedwczesnych zwyceństw może się łudzić, że jutro już główna jego masa zostanie politycznie uruchomiona."#c#

Można z Dmowskim nie zgadzać się, można jego rozumowaniu postawić wiele zarzutów, ale nie sposób odmówić mu konsekwencji. W warunkach braku własnego państwa pozostawało odwołanie się do idei wspólnoty narodowej, robili to w końcu wszyscy, którzy stawiali sobie za cel odbudowanie w dalszej lub bliższej perspektywie Polski niepodległej,

lub przynajmniej o niej marzyli. Dmowskiego i jego obóz różniło to, że ideę tę wspierali postulatem prowadzenia eodziennej działalności, która miała wzmacniać żywioł polski także kosztem innych żywiołów narodowych. Walka narodowa nie miała ograniczać się tylko do walki z zaborcami, ta jak pisano =- stanowiła tylko jeden front walki. Wyrażna zapowiedź takiego rozumienia walki narodowej, zgodnego z koncepcją nacjonalistyczną, była zawarta już w 1844, w „Przebiegu” Dmowskiego. „Istotą nacjonalistyczną Polaka

„Przebieg” Dmowskiego. „Istotą nacjonalistyczną Polaka” I. 401. nr 7. s. 423-444

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

i artykuły z pierwszych lat XX w. przyniosły tylko jej rozwinięcie i konkretyzację. Ta ostatnia znalazła swój wyraz między innymi w postaci wyraźniejszego określenia charakteru ofensywnej pracy narodowej, która - w intencjach Dmowskiego - miała także służyć rozwojowi instynktów państwowotwórczych. Szczególnie zachęcającym przykładem była dla niego ekspansja brytyjska, która "otwiera dla najwyższych zdolności pole działania w zakresie zadań narodowych i państwowych" (1844).

Zbliżone swym charakterem pole działania dla ekspansji polskiej Dmowski dostrzega na obszarach kresowych, pisząc między innymi: "Brak samoistnego bytu politycznego i polityka rządów zaborezych utrudniły niezmiernie nasze położenie na kresach, w krajach z niepolskim rdzeniem ludności, należących ongi do Rzeczypospolitej, w krajach stanowiących historyczne pole naszej narodowej ekspansji, w których kultura polska wielkie w ciągu paru wieków poczyniła zdobycze. Jednocześnie demokratyzacja kultury otworzyła nam nowe pole na kresach zachodnich, w prowincjach etnograficznie polskich, od wieków utraconych politycznie i wydanych na łup posuwającej się zwycięsko na wschód kulturze niemieckiej. Te zachodnie kresy są jedynym właściwie nowo zdobytym polem działalności narodowej w ostatnich czasach. Cieszymy się tą zdobyczą, ale jakże mało w tym zasługi oświeconego, myślącego polskiego ogółu, z drugiej zaś strony, jakże ona skromna w porównaniu z tym, co na wschodzie skutkiem fatalnych warunków i naszego zaniedbania możemy utracić. Wypuściwszy spod wpływu kultury polskiej i utraciwszy tym samym wschodnie litewsko-ruskie obszary, stracilibyśmy większą część dawnego naszego terytorium i - przy dzisiejszym zaludnieniu -- kilka milionów niewątpliwych Polaków żyjących tą samą, co my, kulturą i pracujących dla niej. Ażeby uprzytomnić sobie wielkość tej straty, wystarczy wyliczyć szereg znakomitych Polaków, jakich te ziemie dały w ciągu ostatniego stulecia. Dlatego tylko chorobliwym stanem narodowej duszy można wytłumaczyć sobie tak wielką liczbę ludzi, co by się z lekkim sercem wyrzekli tego dziedzictwa, nawet nie mogąc wiedzieć w dzisiejszych warunkach, na czyją rzecz abdykację podpisują" (1844).

Analizując przytoczoną wypowiedź, a także inne poświęcone kresom, ani na moment nie możemy abstrahować od tego, że powstały one w innej

epoce. Nasze dzisiejsze doświadczenia. właśnie szczególnie w odniesieniu

"" R. Dmowski. : 'L i. ś/i r<<rn#uc#e.sr<e,#u Pulceku. s. 81

""= Ibid. s. 86

.#L Iv. śli nonŃocze.cnego Polaka

103

do kwestii terytorialnych, sprzyjają deformowaniu obrazu tej p
ozornie

, niedawnej przeszłości. Nie pomijając wpływu resentymentów i tendencji
nacjonalistycznych, nie możemy jednak zapominać o tym, że ówczesnym
było niezmiernie trudno skonkretyzować taką wizję terytorialną postulo-
wanej Polski. która by z jednej strony uwzględniała wszystkie as irac e
; narodów sąsiednich, a z drugiej

- stwarzała warunki do istnienia

samodzielnego państwa'###. Nie rozwijając tu tego tematu, do którego
wypadnie nieraz jeszcze powrócić, ograniczę się do zasygnalizowania tylko
jednej związanej z nim sprawy. Otóż Dmowski, jeżeli nadmiernie nie
będziemy się fascynować jego stwierdzeniami o zasięgu terytorialnym
Polski przedrozbiorowej, swą uwagę koncentrował na tych częściach
kresów, tak wsehodnich jak zachodnich, na terenie których zamieszkiwała
ludność polska. Pozostawał w ten sposób w zgodzie zarówno z dominują-
cymi wówczas wyobrażeniami politycznymi, uwzględniającymi (ale nieko-
niecznie honorującymi) czynnik narodowościowy. a nie historyczny, jak i
ze swoimi zasadami ideowopolitycznymi. Te ostatnie skłaniały go do
akceptacji ekspansji narodowej na tych obszarach, na których żywioł
polski występował =- tak na wsehodzie, jak i na zachodzie. Można jedynie
powiedzieć, że większe możliwości tej ekspansji widział na wsehodzie nie
tylko chyba dlatego, że tam sięgały dalej granice Polski przedrozbiorowej,
że kresy wseho_dnie - w porównaniu z zachodnimi = silniej zakorzeniły
się w polskiej tradycji.

Dmowski. jak się wydaje, także już na przełomie stuleci w
mniejszym

stopniu niż wielu jego przyjaciół politycznych ulegał sentymentalnym
rojeniom o Arkadii. o braterstwie łączącym Polaków z ludami kresowymi:
z Litwinami, Białorusinami i Ukraińcami. Wprawdzie w rozmowie ze
Zdzisławem Dębickim Rusinów uznał tylko za "kiepski gatunek Polaków"
ale czy to stwierdzenie było podyktowane poczuciem braterstwa? W czasie
tej samej rozmowy gros uwagi poświęcił słabości ruchu ukraińskiego.
dowodząc, że kwestia ruska utonie w morzu rosyjskim, że poza tym Rosja
Ukrainy się nie wyrzeknie, „bo bez Ukrainy nie byłoby Rosji. Oderwanie
od niej Ukrainy to odcięcie jej od spichrza, który w latach nieurodzaju
karmi centralne gubernie. to odcięcie jej także od Morza Czarnego,
którędy prowadzi droga nie tylko do Konstantynopola, lecz także na

#: 7ob. R \#'apiński. ###<ltrerc pni#rc rru #r Pnl.sc#e ir /utai#h 1918-1434, rordziat 11I

Iw druku).

104 TwORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

Kaukaz, do Baku, do nafty"o'. Dla niego "cała >>samostijna Ukraina << to humbug i w dodatku humbug wyrobu austriacko-niemieckiego"o5. Zakreślając jednak zasięg polskich aspiracji na styku polsko-ukraińskim, Dmowski podkreślał, że polski interes polega na tym, "żeby Rosja nigdy nie przekroczyła Zbrucza, nigdy nie przeszła przez dzisiejsze słupy graniczne od strony Podola i Wołynia"ofi.

Jeżeli w odniesieniu do kwestii ukraińskiej jeszcze ewentualnie można dopatrzeć się przejawów docenienia przez niego siły aspiracji narodowych, jakkolwiek głównych przyczyn ograniczenia zasięgu zainteresowań terytorialnych na styku polsko-ukraińskim szukałbym raczej w liczeniu się z brakiem szans skutecznej rywalizacji z Rosją, to jego stanowisko wobec kwestu białoruskiej nie pozostawia złudzeń co do tego, że źródła większych szans dla ekspansji polskiej na Wsechodzie tkwiły w przyjęciu tezy o słabości politycznej i kulturalnej znajdujących się tam narodów. "Co do Białorusinów - pisał = to nikt nie zaprzeczy, że może o nich być mowa jako o szezepie, o plemieniu, nie zaś o narodowości. By na ostatnie miano zasługiwać trzeba mieć jakąś, elementarną choćby organizację wewnętrzną, jakąś choćby niewielką duszę zbiorową, ehoćby zaezątek. jakichś aspiracji wspólnych. " #o%

Jak już jednak wspomniałem, Dmowski, upatrując większe szanse ekspansji na Wsechodzie, kierował się także i tym, że szerzej rozpościerał się tam żywioł polski, dysponujący przy tym siłą materialną. Ta swego rodzaju dwoistość determinant tkwiących u podstaw jego stanowiska swój najpełniejszy ehyba wyraz znalazła w jego stosunku wobec kwestii litewskiej. Litwinów Dmowski uznaje "za żywioł czynny w pracy dla postępu i przyszłości kraju"ox, równocześnie jednak stwierdza: "Stanowisko takie wobec ruchu litewskiego nakazuje nam wzgląd na interesy Litwy, na sprawę postępu cywilizacyjnego tego kraju, jak i interes narodowy polski w ogóle. Przy tym wszakże stanowisku praca dla polskości na Litwie, a przez nią praca dla Litwy jest pierwszym naszym zadaniem. Pracę tę musimy zaezać od wzmocnienia polskości, od uezynienia jej siłą czynną wśród Polaków na Litwie"o9.

'o' Z. Dębicki. Iskrv w popiolac'h. s. 80.

#o5 Ibid.. I.c

"" Ibid.. s. 81.

"" Narodowiec. W' nu.s#_#m oho#ie, "Przegląd #1'szechpolski", 190I. nr 10. s. 61X

'x Ibid.. s. 619.

"" Ibid. s. fi24.

Można powiedzieć, że Dmowski jako nacjonalista jest sobie wierny tylko w tych ostatnich zdaniach, ale byłby to wniosek mylny, upraszczający charakter jego nacjonalizmu. Każda idea, także i idea nacjonalistyczna, nie wyrasta w pustce, ale tkwi w całym dziedzictwie narodowym, które u nas zawierało między innymi tradycję tolerancji kulturowej i wyznaniowej. Abstrahując tu od sporów dotyczących charakteru i zakresu tej tolerancji trzeba stwierdzić, że jej nakaz był częścią wzorca obyczajowego Polaka, forytowanego zarówno w myśli politycznej, jak i w literaturze pięknej. Jeżeli nawet dojdziemy do wniosku, że więcej w tym było przyzwyczajenia do rusynowości, litewskości itp., niż tolerancji wspartej na głębszej myśli, na filozofii, to i tak zjawiska tego nie wolno nie doceniać. W każdym zaś razie wpływało ono tonująco na charakter polskiego nacjonalizmu. Dmowski - moim zdaniem = wcale nie popełnia niekonsekwencji, gdy niemal równocześnie wyraża swą akceptację dla odrębności kulturowej Rusinów i odmawia tolerancji wobec narodowych dążeń ukraińskich. Nawet dla niego, warszawiaka, owa odrębność kulturowa jest w dużej mierze swojska, warta nawet zachowania, pod jednym wszakże warunkiem: Rusini (Ukraińcy) wyrzekną się aspiracji narodowo-państwowych. Wypowiada też zdecydowaną walkę przeciwko popieraniu tych aspiracji. Początkowo, jak w artykule z 1897 r., czyni to w sposób nieco zakamuflowany, pisząc między innymi: "Nie chcąc naśladować Prusaków i Moskali, których bezwzględność w tępieniu kultury polskiej dała nam się dosyć we znaki, nie powinniśmy nikomu swej polskości gwałtownie narzucać, nie powinniśmy, jak tamci, nikogo zapraszać batem do biesiady przy wspólnym stole duchowym, gdy mu się podoba do osobnego zasiąść. Nie znaczy to wszakże, ażebyśmy mieli obowiązek zapominać o interesach narodowych polskich w tych ziemiach, gdzie kultura nasza panowała i po dziś panuje, gdzie żyją w znacznej liczbie Polacy do swej kultury przywiązani i mogący się przyczynić do jej rozwoju. Zresztą pruska bezwzględność i naśladowujące ją moskiewskie barbarzyństwo tak są obce naturze polskiej, że mniej nam są potrzebne wykłady o sprawiedliwości względem żywołów obcych, a natomiast nie zawadzi często nam przypominać o interesie narodowym, wobec wrodzonej nam skłonności do jałowego humanitaryzmu, występującego w postaci narodowej obojętności tam, gdzie ona najbardziej jest szkodliwa. Humanitaryzm jest rzeczą piękną, ale humanitaryzm #rozumny, umiejący przy obronie interesu narodowego uszanować wszystko, co dla ludzkości przedstawia wartość.

□

1 1 1 ff 0 1 1

106 TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

nie pozwalający posiłkować się w walce środkami poniżającymi godność człowieka"##o.

Po kilku latach, podejmując próbę określenia zasad polityki obozu wobec narodów kresowych: Litwinów, Białorusinów i Ukraińców, tę samą = w gruncie rzeczy = myśl sformułuje już wyraźniej, stwierdzając

między innymi: "W jedynej dzielnicy, w Galicji, gdzie Polacy mogą wpływać na uregulowanie stosunku dwóch narodowości, akeja ugoda, lekkomyślnie podjęta, naraziła nas na straty poważne i zamiast złagodzić, zaostrzyła stosunek Rusinów do nas. Polityka realna w chwili dzisiejszej polegać powinna, zdaniem naszym, na tym, żebyśmy pozostawili Rusinom i Litwinom zupełną swobodę działania i nie wehodzili w rokowania formalne, które wobec wzmożenia się prądów separatystycznych nie mogą dać na razie rezultatu pożądanego, ale żebyśmy natomiast gorliwie i bezwzględnie bronili praw naszych i interesów narodowyCh, nie żądając niczego od nich i nie narzucając się ze swymi propozycjami"####. Powraca do tej kwestii -- w kontekście zarzutu o bierności = w,# li'slach #roH'oc#esriego Polaka, zwracając uwagę na ujemne - jego zdaniem - konsekwencje unii lubelskiej (zrównania prawnego szlachty litewskiej i ruskiej z polską) i unii kościelnej ("fikcyjny katolicyzm"). "Zrobiliśmy to - pisze = bo bierność lubi połowiczne środki, bośmy nie umieli się zdobyć na wprowadzenie w grę interesu narodowo-państwowego tam, gdzie wbrew niemu tylko kościelny załatwiano. Ale i tym się chlubimy jako jednym z pięknych dzieł naszych w historii. Gdy dziś powstaje kwestia stanowiska naszego wobec żywiołów obcoplemiennych w Polsce, powołujemy się na te wątpliwe humanitarne przykłady i żądamy ich naśladowania. Wprawdzie Polska upadła, wprawdzie że użyjemy trywialnego porównania - nie naśladuje się bezwzględnie przedsiębiorstw, które zbankrutowały, ale takie refleksje mogą przychodzić tylko ludziom, którzy istotnie myślą o budowaniu na powrót realnej Polski, gdy my na ogół uważamy za wygodniejsze tylko w sercach swoich ją budować."###= Przykładem takiego stanowiska, ujemnie przez niego ocenianego, było uchwalenie przez jedną z rad powiatowych w Galicji, składającą się w większości z Polaków, wniosku o potrzebie utworzenia gimnazjum ukraińskiego.

R. Skrzycki. Li.str W'ar.s.:awiaka : Galicji. „Przegląd \L%szzechpolski", nr 9 z I V 1847 s. 196.

Vu.sz demnkratr#m. ibid., 1900. nr 3. s. 135-136.

##= R. Dmowski. :'Llr.śli rnrirreze.srreRn Pnlcrku. s. 66

□ □

Myśli nowoczesnego Polaka 107

□ □

Konkludując można powiedzieć, że Dmowski gotów był jeszcze wówczas akceptować sam fakt rozwoju aspiracji narodów kresowych, szczególnie wówczas, gdy - jak ruch litewski - kładły one tamę procesowi rusyfikacji. Negatywnie natomiast odnosił się do tych poczynań polskich, które w mniejszym lub większym stopniu sprzyjały rozwojowi narodowego ruchu litewskiego, ukraińskiego i białoruskiego. Ta względna tolerancja wobec narodów kresowych, o ile rzecz jasna nie podejmowały one działań osłabiających polskość, wynikała nie tylko z sygnalizowanego

już wpływu tradycji narodowej. Była ona również zgodna - jeżeli można się tak wyrazić - z duchem epoki. Dmowski był wprawdzie rzecznikiem ideologii nacjonalistycznej, noszącej charakter koncepcji kolektywistycznej, ale równocześnie był jeszcze dzieckiem wieku XIX, wieku wiary w jednostkę ludzką, w siłę rozumu itd., itd. Poza tym wzorzec dla niego stanowił wówczas nacjonalizm angielski, skłonny tolerować aspiracje ludów wchodzących w skład imperium brytyjskiego, o ile aspiracje te nie podważały interesów i jedności tego imperium.

Odrębne miejsce w poglądach Dmowskiego dotyczących kwestii narodowej zajmowała czy też może zaczęła zajmować kwestia żydowska.

Niejasności wywołane zarówno brakiem w pełni wiarygodnych informacji, zwłaszcza dla okresu sprzed 1902-1903, jak i ujawniającymi się w tym wypadku emocjami jest w tym zakresie szczególnie wiele. Uprzednio już sygnalizowałem wątpliwości związane z przypisywaniem Dmowskiemu - zresztą nie bez jego udziału, jeżeli uwzględni się ton jego późniejszych wypowiedzi i wspomnień = niemalże immanentnego antysemityzmu. Czy można za przejaw antysemityzmu uznać na przykład jego artykuł z 1895 r. pt. Wzrost ludności guberni wileńskiej w latach 1850-1890? Zwracając uwagę między innymi na to, że przyrost "ludności chrześcijańskiej" wyniósł 350%, a że dowskie-

29", stwierdza, iż: "Przedstawia perspektywę na przyszłość i wróży Litwie smutniejszą jeszcze od dzisiejszej dole. Nieco zaś dalej, zgadzając się z autorem szkiców statystyczno-historycznych, na które się powołuje, że tak szybki wzrost ludności żydowskiej zwiększy wyzysk ludności miejscowej, dochodzi do następującego wniosku: "Ludność żydowska jest niezaprzeczenie pasożytem na ciele społecznym tego kraju, który zamieszkuje. Ale w tym właśnie jej charakterze szukać należy objaśnienia rozpatrywanego zjawiska. Ciało zdrowe, silne, którego wszelkie czynności odbywają się normalnie według wskazanego przez prawa przyrody porządku, jest najmniej odpowiednim podłożem dla rozwoju pasożytów. Przykładem

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

tego W. Ks. Poznańskie, w którym rozwój kulturalny klas ludowych i z nim idące usamodzielnienie ekonomiczne dalej się posunęło niż w jakiegokolwiek innej części Polski i w którym procent ludności żydowskiej z roku na rok maleje. Tam, gdzie ludność miejscowa ma swobodę poruszania się, gdzie rozwija samodzielną czynność gospodarczo-społeczną, łączy się w stowarzyszenia dla celów ekonomicznych, gdzie się racjonalnie organizuje przemysł i handel, tam pasożytnicza masa żydowska niewiele ma do roboty i musi powoli ustępować".

Daleki jestem od abstrahowania lub pomniejszania roli, jaką Dmowski odegrał w upowszechnieniu hasła antysemickich, a po latach i obsesji antysemickiej, ale nie wszystkie jego poglądy na kwestię żydowską w Polsce dadzą się wytłumaczyć przy pomocy magicznego niemal zaklęcia: antysemityzm. Grozi nam - nie tylko w wypadku Dmowskiego-

zastępowanie jednej mistyfikacji, jaką stanowiło przypisywanie postępowaniu Żydów cech iście diabolicznych, inną mistyfikacją = traktowania prób analizy kwestii żydowskiej jako przejawów antysemityzmu, tym bardziej że rzeczywiście jest to materia nader delikatna. Przypisywanie ludności żydowskiej jako takiej, w całej jej masie, cech grupy pasożytniczej trąci antysemityzmem, ale czy w równym stopniu grozi nim zwrócenie uwagi na szczególnie charakter kwestii żydowskiej na ziemiach objętych polskimi aspiracjami? Powróćmy jednak do wspomnianego artykułu Dmowskiego. Otóż = w moim przekonaniu - zawiera on tylko jeden akcent, który można traktować jako przejaw antysemityzmu, a mianowicie stwierdzenie, że "ludność żydowska jest niezaprzeczenie pasożytem". Samo już szukanie przyczyn odgrywania przez nią takiej roli jest pozbawione mistyfikacji właściwej antysemityzmowi. Znajduje je Dmowski między innymi w braku aktywności gospodarczej "ludności miejscowej". Nie należy przy tym do pierwszych, nawet gdy będziemy abstrahowali od "Roli" i innych wydawnictw antysemickich, który podnosi niewspółmiernie duży udział ludności żydowskiej w handlu, rzemiośle i przemyśle. Czynił to na przykład Prus, który w 1883 r., zwracając uwagę na przewagę wśród właścicieli fabryk w Królestwie Żydów i osób pochodzenia niemieckiego, pisał: "Skutek ten jest naturalny. I Niemcy, i Żydzi nad polską ludnością mają przewagę. Niemiec kończy w swoim kraju jakąś szkołę ogólną i fachową, odbywa praktykę w tamtejszych fabrykach. nasiąka wyższymi ekonomicz-

R. Skrzycki. Wi'nnisũne cr/rv, „Przegląd Wszehpolski”#. nr 10 z I5 V IH9S s. 146-147.

ũ czynnymi zwyczajami. Przybywszy tu, zna kraj, bo o jego bogactwach dowiedział się ze swoich pism specjalnych; zwykle posiada kapitał w ręku, za sobą jakąś potężną spółkę, a nareszcie, już w granicach Królestwa. nie ulega żadnym podejrzeniom o udział >>w polskiej intrydze <<. Żyd znowu nie posiada wprawdzie wiedzy fachowej, ale za to najuboższy umie czytać, pisać i rachować przynajmniej po żydowsku, tj. w tym języku, w którym mówi: ma rutynę handlową i jest członkiem wielkiej i silnej spółki żydowskiej. Czy więc może z nimi wależyć zwycięsko przeziębny Polak, który najeźbiej nie umie czytać, fach swój zna z terminu, o ekonomicznych stosunkach kraju nie ma wyobrażenia, nic nie wie o ogólnych postępkach rzemiosła i nareszcie jest samotny jak palec. bo spółek tworzyć mu nie wolno, naradzać się nie wolno, a nawet uczyć się albo nie wolno, albo nie ma gdzie",. Zaniepokojony zaś ekscesami antyżydowskimi w Galicji. w 1898 r. konstatował między innymi: "Żydzi w Galicji, tworząc dziesiątą część ogółu ludności, odznaczają się: nędzą, separatyzmem i szkodliwością dla pozostałych mieszkańców, którzy też są na Żydów w wysokim stopniu rozdrażnieni" #.

To stałe powracanie Prusa w felietonach do kwestii żydowskiej, podyktowane między innymi obawą przed wzrostem nastrojów antyżydowskich, było jednak determinowane głównie chyba dwoma faktami: znaczną liczebnością ludności żydowskiej na ziemiach polskich oraz jej utrzymującym się, a nawet pogłębiającym się izolacjonizmem. Sądzę, że był

on w tym wypadku bliższy prawdy niż Artur Eisenbach, który w swym skądinąd interesującym artykule zbyt kategorycznie stwierdza, że przypisywanie większej roli znaczniejszej liczebności Żydów w Polsce niż na Zachodzie "to pogląd nieuzasadniony i mylny"##

I Zwracam na to uwagę, gdyż podstawowych przyczyn antysemityzmu # Dmowskiego przynajmniej na przełomie stuleci =- doszukuję się właśnie w znaczniejszej niż na Zachodzie liczebności Żydów, ich bardzo dużym udziale w handlu, przemyśle i rzemiośle oraz w izolacjonizmie głównej ich masy. Jeżeli nawet Dmowski ulegał już wtedy różnym obsesjom antyżydowskim, to pozostawały one ukryte. W jego publicystyce ówczesnej zdarzały się też i skierowane pod adresem części Żydów słowa uznania, jak

E. Prus. Krnniki, t. VI. Warszawa 1957, s. 357.

s Ibid., t. XV. Warszawa 1965. s. 414.

"" A. Eisenbach. Emurtct'pnrju 7ivlórr na #icmicreh pnl.skich #r.k'hk' r., na ertcrpej.skim rle pnrcl#snrc#rc#vm, "Przegląd i-iistorycznyũ., 14R3, z. 4, s. 622.

na przykład w artykule z czerwca 1901 r., w którym konstatował między innymi: "Materializm życiowy jest znamieniem całej współczesnej ludzkości, ale nie wszędzie ma on jednakowy charakter. U ludów, które najpóźniej wyłamały się ze starych instytucji krępujących swobodną walkę o byt, które najpóźniej weszły na drogę nowoczesnej kultury materialnej, zaczęły żyć tym nowoczesnym życiem, którego osią jest bezwzględne współzawodnictwo, które poczynają sobie dopiero kupiecką etykę przyswajając, materializm powszedniego życia występuje w formach o wiele surowszych, o wiele silniej opanowuje duszę. [...] Dlatego to mieszczanin Poznańczyk jest większym materialistą od Niemca, dlatego u nas w Królestwie kupiec Żyd jest o wiele szerszym myślącym człowiekiem od kupca Polaka. Ostatni, pomimo poczucia narodowego, które często ma bardzo żywe, myślą ku sprawom szerszym nie sięga i grosza na nie nie poświęci, gdy pierwszy, będąc obojętnym względem polskich interesów narodowo-kulturalnych, będzie się nimi zajmował choćby dla zdobycia pozycji"##.

Wypowiedź ta pochodzi już z okresu, w którym Dmowski pełniej ujawnił swe stanowisko wobec kwestii żydowskiej, poświęcając jej dość wiele miejsca także w Myślach nowoczesnego Polaka. Punktem wyjścia jest w tym wypadku teza, że w przeciwieństwie na przykład do Francji, gdzie funkcjonują różne wzorce obyczajowe - i mieszczańskie, i szlacheckie, w Polsce panuje przekonanie, że podstawowym, i de facto jedynym jest szlachecki wzorzec obyczajowy. Jest to -- jego zdaniem - konsekwencją ołTjęcia przez szlachtę niepodzielnej władzy w Polsce. "Pomógł jej-kontynuuje swe rozważania - do tego fakt, że w dobie dziejowej, kiedy się ważyły losy żywiołu mieszczańskiego w Polsce, ostatni, pochodzący przeważnie z obczyzny, z Niemiec, nie był jeszcze dość spolszczony, dość zespolony z krajem, ażeby czuć się silnie w swoich prawach i objawiać szersze aspiracje polityczne. Z tej władzy skorzystała szlachta dla powstrzymania rozwoju miast i doprowadzenia ich do ostatecznej ruiny. Byłoby to w normalnych warunkach na długi czas niemożliwe, bo

wzrastająca wytwórczość kraju, jego stosunki handlowe ze Wschodem i Zachodem musiałyby z czasem pociągnąć za sobą wzrost siły stanu mieszczańskiego. Polska wszakże miała liczny i niesłuchanie szybko w ostatnich stuleciach Rzeczypospolitej wzrastający żywioł, gotowy stać się surogatem mieszczaństwa, nie aspirującym do władzy politycznej, do żadnego wpływu na losy państwa. Żywiołem tym byli Żydzi. Tylko dzięki

Narodowiec, W naszym obo#ie. "Przegląd Wszechpolski", 1901, nr 6. s. 339-340

!L Iy.śli noKüoc#esnego Polaka

im, przy ich pomocy szlachta zdolna była zrujnować zupełnie miasta, pozbyć się w nich współzawodnictwa politycznego i zapewnić sobie do końca wyłączne, niepodzielne w Rzeczypospolitej rządy. W tym istnieniu licznej ludności żydowskiej, nie poczuwającej się do żadnej wspólności z narodem, stąd pozbawionej wszelkich aspiracji politycznych, a dążącej jedynie do materialnego wyzyskania kraju i jego ludności, leżało najważniejsze w końcu źródło oryginalności stosunków Polski historycznej
"I IR

Tego typu konstatacje, podnoszące między innymi swego rodzaju niekompletność społeczeństwa polskiego, pozbawionego własnego mieszczaństwa, prowadziły Dmowskiego do wniosku o ograniczonych możliwościach asymilacji ludności żydowskiej. Warto jednak zauważyć, że w ogóle nie był on w tym wypadku optymistą, wyjąwszy odmienny jego pogląd wobec ludności białoruskiej i ukraińskiej. Wypowiadając się w 1897 r. na temat roli "tzw. inteligencji galicyjskiej", pisał: "Wreszeie żywioły obce, wsiąkające w społeczeństwo polskie lub tylko przypisujące się do niego, z natury rzeczy przybierają w Galicji, ze względu na jej położenie polityczne, inny charakter niż w zaborze rosyjskim. U nas człowiek obcego pochodzenia, zostając Polakiem, staje się członkiem społeczeństwa uciśnionego, zrzeka się dobrowolnie przywilejów nie-Polaka, wiadomo bowiem, iż w kraju polskim pod panowaniem carów najmniej mają praw sami Polacy. W Galicji jest przeciwnie. Tu Niemiec, Żyd, Czech, polszczone się, zostaje członkiem narodowości panującej w kraju, przez co zyskuje pod każdym względem. Jest to, że tak powiem, niższy szczebel spolszczenia się: kto godzi się na tytuł Polaka w warunkach, w których to daje pod każdym względem korzyści, ten może jeszcze się nie godzić razem z Polakami cierpieć w warunkach przeciwnych"##y. Do sprawy tej powrócił w !Lly,ślach nowoc#esnego Polaka, stwierdzając między innymi: "Tam, gdzie możemy pomnożyć swe siły i swą pracę cywilizacyjną, wchłaniając inne żywioły, żadne prawo nie zabrania nam tego, ale czynić to mamy nawet obowiązek. Bo mamy obowiązek żyć i wydobyć się na wierzch. [...] Nie znaczy to, żebyśmy mieli chętnie wchłaniać wszelkie żywioły, które znajdujemy na drodze. Organizm narodowy powinien dążyć do wchłaniania tylko tego, co może przyswoić i obrócić na powiększenie wzrostu i siły zbiorowe o ciała"##.

##R R. Dmowski, Myśli nowoczesnego Polaka. s. 44-45.

'9 R. Skrzycki, Listy Warszawiaka z Galicji. „Przegląd Wszechpolski”, nr I z 1 I 1897, s. 5.

izo R. Dmowski, Myśli nowoczesnego Polaka, s. 115.

□ □

112 TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO , n9,#.5uli rrrnńuricze,snego Polaka 113

Takim żywiołem, którego nie można i nie należy wehłonać, są - jego zdaniem - Żydzi. Spośród nich tylko niewielką część "musimy i możemy wehłonać i przerobić bez wielkiej szkody dla siebie", natomiast pozostali mają "zbyt wyraźną, zbyt skryształizowaną przez dziesiątki wieków życia cywilizowanego indywidualność, ażeby dali się w większej liczbie przyswoić tak młodemu jak nasz, formującemu dopiero swój charakter narodowi, i raczej oni byłiby zdolni naszą większość duehowo, a w części i fizycznie zasymilować. Z drugiej strony w charakterze tej rasy, która nigdy nie żyła życiem społeczeństw naszego typu, tyle się nagromadziło i ustaliło właściwości odrębnych, obcych naszemu ustrojowi moralnemu, wreszeie w naszym życiu szkodliwych, że zlanie się z większą ilością tego żywiołu zgubiłoby nas, zastępując elementami rozkładowymi te młode, twórcze pierwiastki, na których budujemy swą przyszłość"## #.

Nie tylko w tej wypowiedzi spotykamy się z konglomeratem uprzedzeń, ty'powych dla antysemityzmu w ogóle, i przejawów podziwu. Był on = moim zdaniem - charakterystyczny i dla późniejszych poglądów Dmowskiego dotyczących kwestii żydowskiej. Dał on również znać o sobie w opracowanym przez niego w 1903 r. nowym Programie Stronriirtwa Demokrati'c'ztio-####arodowego w =abor#e rosy;jskim, w którym kwestii tej poświęcono dość dużo miejsca, przyczyniając się w jakiejś mierze do braku konsekwencji w sposobie jej ujęcia. Z jednej bowiem strony, pozostając w zgodzie z dominującymi wówczas poglądami, ludności żydowskiej Dmowski "nie uznaje za narodowość polityczną", z drugiej zaś stwierdza, że "jednostki spośród Żydów, które, przyjąwszy polską kulturę, bez zastrzeżeń łączą się z naszym społeczeństwem w jego dążeniach narodowych, dzielając te dążenia nawet tam, gdzie idzie o ograniczenie roli społecznej żywiołu żydowskiego =- stronnictwo uważa w zupełności za Polaków, równając je z resztą rodaków we wszystkich prawach i obowiązkach". Jeżeli uwzględnić zasady podstawowe ruchu nacjonalistycznego zawarte w .%Llyślac#h tio#t#oc#esttego Polaka, w tym także w pięknie brzmiącej inwokacji, to wymóg ten można uznać za naturalny, obowiązujący wszystkich świadomych członków narodu polskiego. Obowiązkiem każdego z nich miała być nie tylko obrona polskości tak w sferze duchowej, jak i materialnej, ale także jej poszerzanie, również i kosztem innych narodów.

##= Ibid., I.c.

##= %1%ar-odoma Demokraeja. Arrtnlogia mvśli polityc'znej "Yrzegl#du Wszechpolskiego"

, Innymi słowy: Polak pochodzenia niemieckiego wtedy dopiero stawał się, w pełni świadomy swych obowiązków narodowych, gdy podejmował walkę o ograniczenie wpływów niemieckich itd. itd. Trudno jest więc w tym kontekście mówić o wyjątkowości wymogów, jakie stawiał Dmowski wobec Polaków pochodzenia żydowskiego. To jednak, że w tym wypadku wymóg ten został sprecyzowany *expressis verbis*, należy uznać za przejaw specjalnego przeczulenia. Moim zdaniem ani to, ani też odmawianie Żydom praw "narodowości politycznej" nie stanowi podstaw do traktowania antysemityzmu Dmowskiego jako czegoś samoistnego, nie wchodzącego w skład jego nacjonalistycznego credo w ogóle. Mimo wszystkich odrębności, które wyróżniały jego stanowisko wobec kwestii żydowskiej, w porównaniu ze stanowiskiem wobec kwestii niemieckiej, ukraińskiej itp., mieściło się ono w jego ogólnej formule nacjonalistycznej. Nie kolidowało z jego stwierdzeniem, że: "Dla mnie miarą jest pożytek polskości: wszystko, co prowadzi do jej podniesienia, z bogacenia jej treści, rozszerzenia jej wpływu jest dobrym, a jedynym hamulcem są moje instynkty moralne cywilizowanego człowieka, poszanowanie samego siebie i swego narodu, które mi nie pozwala w jego nadto imieniu niskich używać środków. Polska cywilizacja, stworzona przez rasę polską i przepojona właściwościami jej ducha, istnieje; nie przeceniam jej wartości w porównaniu z wyżej rozwiniętymi cywilizacjami innych ludów, ale przywiązany jestem do jej znamion, bo są moimi; chciałbym więc, by była jak najbogatszą, jak najżywszą, by jak najszerzej panowała. Zadaniem moim nie tylko bronić polskości przed kurezeniem się, ale pracować na właściwych drogach nad jej rozszerzeniem. Tę samą miarę stosuję do innych" =

Wypowiedź tę można uznać za oddającą wiernie przekonania Dmowskiego. Formułując nacjonalistyczne zasady obowiązku narodowego, czuł się on rzecznikiem interesów ogólnonarodowych, a nie rzecznikiem tylko jakiejś części społeczeństwa polskiego. Miał wiele racji Mieczysław Niedziałkowski, gdy zastanawiając się nad rodowodem i charakterem ideologii nacjonalistycznej, pisał: "Doktryna nacjonalistyczna ujmuje, rzecz naturalna, zagadnienie zgoła inaczej. Podmiotowo jej prorocy i zwolennicy są najeczęściej szeszerzy. Nie zdają sobie sprawy, że w istocie podlegają wpływowi potężnych, zorganizowanych, a nieraz obcych im albo i wrogich interesów społeczno-gospodarczych. U podstawy myślenia nacjonalistycznego leży zawsze wyobrażenie o społeczeństwie jako o organizmie, w

'= Narodowiec. L' r, r#s- "rr r, hir ic, "Przegląd ##' szechpolski". 1911 l. nr 1. s #7

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

którym organa poszczególne pozostają ze sobą w ścisłym związku - powiedziałbym - biologicznym "#z". Nie ulega wątpliwości, że dla Dmowskiego, przyrodnika, takie widzenie narodu było najbliższe. Dostrzegał nie-

domagania tego organizmu, widział potrzebę ich usunięcia, ale równocześnie chciał utrzymać wszystkie jego części, tyle że uleczone. Występując subiektywnie jako rzecznik interesów ogólnonarodowych, formułował koncepcje, które = w swej istocie - były najbliższe potrzebom i aspiracjom warstw średnich, co nie wyklucza uznania ich - w pewnym przynajmniej zakresie = za zgodne i z interesem ogólnonarodowym.

Formy i kierunki polityki narodowej

Przedstawione podstawy ideowe, zarówno te, które u zarania LN sformułował w IVszym patriotyzmie, jak i te późniejsze, ujęte w sposób bardziej precyzyjny w Myślach no##oczesnego Polaka, determinowały dobór form preferowanej działalności narodowej. #Jeżeli abstrahować nawet od innych uwarunkowań związanych z brakiem szans na podjęcie bezpośredniej walki o Polskę niepodległą i zjednoczoną, to wystarczy się tu odwołać do tych jego wskazań, które eksponowały potrzebę prowadzenia ciągłej walki o interesy narodowe. Przypomnieć trzeba, że = zdaniem Dmowskiego - walka ta nie może ustać także i wówczas, gdy ten najistotniejszy cel poczynań narodowych, jakim było odzyskanie niepodległości, zostanie osiągnięty. Jeżeli nie będziemy zbyt dosłownie przyjmować jego stwierdzeń, że w zaborze rosyjskim nie ma możliwości prowadzenia legalnej działalności narodowej, to wówczas okaże się, że w zasadzie już od momentu utworzenia LN Dmowski był rzecznikiem wykorzystania wszystkich dostępnych w poszczególnych zaborach form poczynań, opowiadając się za równoległym prowadzeniem działalności legalnej i nielegalnej. To zaś, że szczególnie w pierwszych latach istnienia LN nacisk główny kładł na krytykę legalizmu, traktowanego w dodatku raczej jako postawa, nawyk, wcale supozycji tej nie musi podważać. Legalizm jako postawa nie jest przeecież równoznaczny ze stanowiskiem, dopuszczającym (między innymi) wykorzystanie legalnych form działania.

#=' M. Niedziałkowski, Teoria i praktt#ka soejalizmu woMec nou#vch zagadnierz. Warszawa 1926, s. 35.

, Formy i kierunki polityki narodowej 1 IS

Poza tym nie powinno się zapominać o tym, że na ogół koncepcje - nawet wtedy, gdy są już w miarę sprecyzowane - ulegają stopniowej konkretyzacji, że niezwykle rzadko spotykamy się z taką sytuacją, w której zamyśl pierwotny jawi się już w postaci gotowej do realizowania. Poglądy Dmowskiego dotyczące form poczynań powstającego obozu politycznego, podobnie jak te, które były związane z rozumieniem obowiązku narodowego, dojrzywały stopniowo, w miarę jak rosły jego doświadczenia polityczne. Nie ma jednak potrzeby popadania w przesadę, przypisywania

Dmowskiemu umiejętności niemal cudotwórczych, by dostrzec szybkie narastanie jego umiejętności w sferze poczynań politycznych. Odwołam się tylko do jednego przykładu: jego koncepcji podstaw organizacyjnych obozu. Jest to przykład o tyle jeszcze godny uwagi, że ta koncepcja wprowadziła trwale zamieszanie, dające o sobie znać jeszcze dziś, do ustaleń czynionych przez historyków.

Nie potrafimy podać dokładnego czasu narodzin tej koncepcji, którą w formie już sprecyzowanej przedstawił Dmowski w liście do Miłkowskiego z 28 maja 1897 r. Zgodnie z tą koncepcją tajnej LN, kierującej "wszelką działalnością polityczną", mają podlegać trzy stronnictwa demokratyczno-narodowe. "Stronnictwa te - pisał Dmowski - w zaborze pruskim i austriackim są legalne, stoją na gruncie konstytucyjnym, a uznanie niepodległości za cel ostateczny dążeń nie przeszkadza im być legalnymi, ponieważ nie czynią one bezpośrednio nic ku naruszeniu granic państwa, a tylko bezpośrednio zamachy na całość państwa stoją w niezgodzie z kodeksami."#== Natomiast w zaborze rosyjskim - "stronnictwo demokratyczno-narodowe bierze tam za podstawę działania istniejący porządek prawno-polityczny, tj. istniejące ustawy państwa carów, trzymając się następujących zasad: 1) wyzyskiwać te ustawy, o ile się da, do legalnej pracy dla celów narodowych; 2) wobec tego, że istnieje pewna suma najniezbędniejszych potrzeb narodowych, których ustawy zaspokajają nie pozwalają, zaspokajać je wbrew ustawom, nielegalnie, dopóki się zmiany ustaw w odpowiednim duchu nie uzyska"##6. I w tym zaborze stronnictwo ma wystąpić jawnie, jakkolwiek działalność prowadzić będzie na ogół nielegalną. Jawność więc, jak można sądzić, miała polegać na publicznym sprecyzowaniu celów, głównie bieżących, jakie obóz wysuwał na terenie zaboru rosyjskiego. I rzeczywiście, po paru miesiącach na

'= M. Kułakowski, *cit.* s. #05

I=h *ibid.* I.c.

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

łamach "Przeglądu Wszechpolskiego" został opublikowany pierwszy Program Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w zaborze rosyjskim.

Jednak ani on, ani też następny program, z 1903 r., nie inaugurował poczynań stronnictwa, które zaczęło organizować dopiero w nowej sytuacji politycznej, po wybuchu rewolucji 1905 r. Ten fakt jesteśmy w stanie stwierdzić, nie potrafimy natomiast odpowiedzieć na pytanie: czy przyczyn tej długotrwałej zwłoki w organizowaniu stronnictwa = widocznej w zestawieniu z czasem opublikowania obu jego programów, z 1897 i 1903 r. - należy szukać w braku realnych szans jego utworzenia przed wybuchem rewolucji 1905 r. czy też w zamysłach Dmowskiego i jego współpracowników? Innymi słowy: w sferze domysłów pozostaje również interpretacja tej zwłoki jako przejawu swego rodzaju makiawelizmu. W każdym razie większość historyków zarówno ówczesnych, jak i późniejszych fakt

opublikowania w 1897 r. Programu Stronnictwa Demokratycznego, zaboru rosyjskim uznała za równoznaczny z utworzeniem samego stronnictwa.

Powróćmy jednak do zasadniczego wątku wykładu, tj. do analizy poglądów Dmowskiego na formy działalności narodowej. Otóż, jak wynika z przytoczonego fragmentu jego listu do Miłkowskiego, Dmowski również i w odniesieniu do zaboru rosyjskiego nie wykluczał możliwości prowadzenia tej działalności i za pomocą metod legalnych, przy czym - moim zdaniem - nie jest to zamysł powstały dopiero wówczas. Jego zapowiedź znaleźć możemy już w *Naszym patriotyzmie*, w tym jego fragmencie, w którym mówił o potrzebie organizowania chłopów między innymi do walki o samorząd. Poza tym i działalności nielegalnej pragnął on nadać nieco inny charakter w porównaniu z tym, jaki na ogół nosiła ona w ówczesnej tradycji polskiej, pisząc między innymi: "Organizacja sił narodowych nie jest bynajmniej równoznaczna z polityką konspiracyjną we właściwym znaczeniu tego wyrazu. Zadaniem każdej konspiracji jest wciąganie społeczeństwa lub pewnej jego części do działania a priori postanowionego, mającego charakter określony. Przeciwnie organizacja sił narodowych ma na celu uporządkowanie i skoordynowanie dążeń istniejących, nadanie rozproszonym usiłowaniom i działaniom pewnego planu, uświadomienie instynktownych, odruchowych czynów obrony bytu narodowego" *ibidem*.

Upraszezając nieco problem można powiedzieć, że Dmowski dążył do nadania pracy organicznej nowego charakteru. Z poczynań typowo

defensywnych, przynajmniej w sferze politycznej, chciał ją przekształcić w działania ofensywne, podporządkowane i na co dzień celom politycznym. W pewnym sensie wzorcem, do którego się odwoływał, był dla niego ruch polski w dzielnicy pruskiej. Tam - jego zdaniem - wykształcił się "nowy gatunek Polaka", który -- jak pisał w styczniu 1902 r. "nie mógł przyjąć wykołysanego przez poezję, wyidealizowanego w długim cierpieniu pojęcia ojczyzny, przedstawianego symbolicznie w postaci niewiasty rozpiętej na krzyżu, pięknej, czystej, nieskalanej. On sobie powiedział: ojczyzna to my - my ze wszystkimi naszymi zaletami i wadami. z naszymi potrzebami. interesami i dążeniami; praca dla ojczyzny to nie kapłaństwo, ale dzieło samozachowania, to gromadzenie zasobów dla swej zbiorowości, a więc i dla siebie; walka z nią - to nie poświęcenie bezinteresowne. ale zwykły obowiązek tego, kto ma ochotę do życia. Tak pojąwszy ojczyznę. nie mógł on widzieć patriotyzmu w płaczu i załamywaniu rąk nad nią, bo byłby, to płacz i załamywanie rąk nad sobą samym. czyli wstrętne niedołęstwo. Patriotyzm jego wobec krzywd budzi jedno tylko uczucie chęć oporu. a męski charakter. zaprawiony w twardym życiu, czyni go zdolnym do tego oporu. do nieustannej, codziennej walki o prawa i interesy narodu. I oto szeptek bojowy stał się muzyką powszednią tego społeczeństwa, i okazało się, że ten trzeźwy. wypracowany, realny Polak, amiejący, się z wysokiej deklamacji patriotycznej wytrwalszy jest w walce o dobro narodu, zdolniejszy do ofiar niż legiony sentymentalnych patriotów łamiących ręce nad rozpiętą na krzyżu niewiastą - Polską. Jeżo Polska nie jest jakimś ideałem odświętnym, zawieszonym wysoko, poza sferą interesów życia, ale dobrem realnym, powszednim, którym się

co dzień żyje i za które co dzień wależyć trzeba" x.

Przytoczyłem ten obszerniejszy fragment wypowiedzi Dmowskiego nie tylko z tego względu, że zawarł on w nim pochwałę ruchu polskiego w dzielnicy pruskiej, ale także i dlatego, iż można go traktować jako postulowany przez Dmowskiego model działalności narodowej. Sądzę nawet, że w jego intencjach ten drugi kontekst był istotniejszy. Na to, że większy nacisk kładł na propagowanie wspomnianych wzorów działalności narodowej w tej dzielnicy, niż na podkreślenie uzyskanych tam przez ruch polski osiągnięć wskazuje między innymi ich ocena, pozbawiona pewnej euforii, charakterystycznej dla wielu wypowiedzi ludzi mu współczesnych. Dmowski docenia wprawdzie te osiągnięcia, stwierdza nawet, iż "natural-

Przełom (1903) - Przegląd Wszechpolski. IR99. nr II. s. 63-64 R. Dmowski. I. t. II. s. 111-112

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO, Formy i kierunki polityki narodowej 119

ny Drang nach Osten ustał", ale równocześnie - jak w artykule z lipca 1903 r. - przestrzega, "że skutkiem wyteżonej walki o byt i wpływów kultury niemieckiej ogół nasz w tej dzielnicy silnie się zmaterializował, przywiązywał do czysto materialnej strony życia, w której różnice narodowe żadnej nie grają roli. Polskie życie duchowe zostało zdeorganizowane i właściwie w zaborze pruskim nie istnieje, a typowym przedstawicielem polskości zaczyna tam być człowiek, który tym się tylko różni od Niemca, że obok niemieckiego włada także językiem polskim, którym mówi w domu (czasami i tu oba języki są w użyciu), że należy do polskich organizacji, stowarzyszeń i że przy wyborach oddaje głos na Polaka. Trzeba pamiętać, że gdyby w całej masie społeczeństwa naszego tej dzielnicy polskość została sprowadzona do tych skromnych granic, losy jej stałyby się bardzo niepewne, nie mając podstawy w głębokiej odrębności kultury, uczuć, myśli, która uniemożliwia człowiekowi przerwienie się do Niemców, ale tylko w dobrej woli jednostek i w przymusie moralnym opinii ogółu. W tym tkwi wielkie niebezpieczeństwo, a najmniej może jest ono rozumiane w samej dzielnicy pruskiej, gdzie wielu ludzi już nie pojmuje, że narodowość ma inne jeszcze węzły prócz wspólnego języka, świadomego przyznawania się, wreszcie solidarności w społeczno-politycznym działaniu" 2".

Dmowski jest pozornie niekonsekwentny, w pierwszym z cytowanych fragmentów eksponując "nowy gatunek Polaka", jaki wytworzył się w dzielnicy pruskiej, a w drugim główny nacisk kładąc na słabość "polskiego życia duchowego" w tej dzielnicy - jest to jednak wrażenie mylne. Jeżeli weźmie się bowiem pod uwagę ten wzorzec zachowań narodowych, jaki zawarł on w Myślach nowoczesnego Polaka, to można dojść do wniosku, że istniała dysproporcja między osiągnięciami ruchu polskiego w dzielnicy pruskiej w sferze walki codziennej, głównie ekonomicznej, a w sferze życia duchowego. W

jego mniemaniu ruch ten w zbyt małym stopniu legitymował się twórczością w tej drugiej sferze, zbyt zacieśniał się do zabiegów codziennych. Krytycyzm ten wcale nie kolidował z wysoką oceną osiągnięć tego ruchu, które Dmowski, jak się wydaje, dostrzegał przede wszystkim nawet nie tyle w sferze konkretnych efektów, w walce o ziemię itp., ile w samym fakcie zwiększenia się plebejskości tego ruchu, w tym, że swym zasięgiem objął on znaczną część mas ludowych. Dzięki temu uzyskał on - w porównaniu z ruchem polskim w pozostałych dzielnicach zaborezych - najwyższy stopień upowszechnienia idei narodowej.

'=" Ibid., s. 151

Poglądów Dmowskiego - moim zdaniem - nie cechował wprawdzie taki radykalizm społeczny, jaki był właściwy poglądom Popławskiego, były one dość dalekie od wszelkiej apoteozy ludu wiejskiego, ale równocześnie Dmowski doceniał w pełni znaczenie weiągnięcia tego ludu w orbitę ruchu narbdowego. Zwracając w 1898 r. uwagę na wzrost aktywności politycznej chłopów w Królestwie pisał, że mimo cechującej ją jeszcze słabości w niej należy "widzieć najważniejsze zjawisko w życiu politycznym polskim ostatniej doby"###. Do tej kwestu powracał niejednokrotnie, także i w latach późniejszych, między innymi w anykule z marca 1903 r. Stwierdzając, że "na ludzie wiejskim jako na głównej armu" musi się oprzeć walka narodowa, pisał: "[...] a pierwszym, najżywotniejszym interesem całego narodu jest, ażeby był on do tej walki jak najlepiej uzdolniony, żeby posiadał jak najlepszą broń i żeby prowadził kampanię według możliwie najrozumniejszego i najkonsekwenniejszego planu. Prowadzona przez lud walka o prawo musi być właściwie walką całego społeczeństwa, tylko z odpowiednim podziałem ról między poszczególne jego czynniki. Drobne w niej zdobycze będą podstawą do uzyskania większych, a przy odpowiednim z naszej strony wysiłku muszą doprowadzić do takich, które nie tylko przez lud będą miały znaczenie dla reszty społeczeństwa, ale przyniosą bezpośrednie korzyści polityczne innym warstwom"###.

Dostrzegając potrzeby społeczno-gospodareze ehłopów i widząc przynajmniej ograniczoną konieczność ich zaspokojenia, Dmowski daleki był jednak od traktowania ich jako wartości nadrzędnych. Nadrzędny był interes narodu jako pewnej organicznej całości, zarówno w 1903 r. jak i weześniej. W przywoływanym już jego liście do Miłkowskiego z 28 maja 1897 r., sygnalizując potrzebę utworzenia stronnictwa demokratyezno-narodowego również i w Galicji, pisał: "Bo stronnictwo ludowe, takie jak dziś jest'j', nas nie zadawalnia. Ono ma rację bytu, ale jako frakeja stronnictwa szerszego, uprawiającego szeroką, na daleką metę obliczoną politykę narodową"###. W kilka zaś lat później swe stanowisko zaprezentuje jeszcze wyraźniej stwierdzając: "Jeżeli lud będzie o tyle tylko do wyzwolenia ojezyny dążył, o ile będzie się spodziewał, że to mu bezpośrednie korzyści materialne przyniesie, to nigdy nie możemy być go pewni, bo nie wiemy, czy go ktoś inny nie przekona, że większe korzyści skądinąd osiągnie"###a.

Ibid., s. 28.

Ibid., s. 322-323.

'=" Dmowski miał na myśli powstałe w 1895 r. Stronnictwo Ludowe w Galicji.

M. Kułakowski, op. cit., s. 204.

TWORZENIE OROZU NARODOWO-DEMOKRATYFZNEGO

Obawa ta, jak można sądzić, była determinowana nie tyle doświadczeniem przeszłości, faktem podejmowania przez zaborców kwestu chłopskiej do walki z polskim rucem niepodległościowym, ile obserwacją tendencji rozwojowych ruciu socjalistycznego. Dmowski wprawdzie dostrzegał już weześnie tkwiące w tym ruchu "niebezpieczeństwa": międzynarodowość i "egoizm klasowy", ale żywił równocześnie nadzieje, że "niebezpieczeństw" tych uda się uniknąć PPS. Jeszeze w 1898 r. wyrażał nadzieję, że ruch ten (PPS), "otrząsając się w dalszym ciągu z wpływów obcych i przystosowując się coraz bardziej do warunków, wyrazi się pod względem narodowo-politycznym w dążeniach całkiem zgodnych z położeniem i siłami kraju"##. W miarę jednak upływu czasu, który z jednej strony przyniósł wyraźniejsze sprecyzowanie przez Dmowskiego zasad ideologii nacjonalistycznej, zawierających między innymi wymóg solidaryzmu narodowego, a z drugiej - fakt krzepnięcia ruciu soejalistycznego i jego wpływów, okazało się, że te nadzieje były oparte na kruchych podstawach. Warto przy tym zauważyć, że ten upływ ezasu przyniósł zwiększenie się dystansu Dmowskiego nie tylko wobec samego ruchu socjalistycznego, ale także wobec robotników w ogóle. "Robotnik fabryczny - pisał w 1903 r. - zgromadzony w wielkich skupieniach w kraju posiadającym znaczny już przemysł mógłby odegrać rolę doniosłego czynnika samoistnego, jaką odgrywa klasa robotnicza na Zaehodzie, czynnika wywierającego silny nacisk na rząd w kierunku ustępstw politycznych i narodowych. Na przeszkodzie jednak naszej warstwie robotniczej do odegrania roli powyższej stoi niski w jej głównej masie poziom kulturalny, a nawet w obecnych warunkach postępująca coraz bardziej zdziczenie jej i demoralizacja, mająca swe źródło w braku szkół, stowarzyszeń i w ogóle wszelkich instytucji eywilizaeyjnych, pracujących gdzie indziej nad podniesieniem oświaty i obyczajów. W dzisiejszym położeniu rola jakiegokolwiek akcji politycznej lub pokrewnej z polityczną jest bardzo ograniczona. Zawiązywanie wśród tej warstwy wszelkich instytucji wzajemnej pomocy oraz umiejętne i ostrożne organizowanie strajków może mieć niemałe znaczenie, wyrabiając poczucie solidarności i zdolność współdziałania oraz przyczyniając się w pewnej mierze do poprawy materialnego bytu robotników. Wszelka atoli propaganda z ostrym charakterem rewolucyjnym, jaką prowadzą soejaliści, musi dać rezultaty, których szkodliwość zrównoważy i przewyższy nawet korzyści."###

R. Dmowski. Pi.smu. t. III. s. 24

Ibid.. s. 319-320.

Nie wiązałbym przyczyn tego krytycyzmu głównie z podniesioną przez Dmowskiego sprawą niskiego poziomu kulturalnego robotników, gdyż podobne zdanie miał on o chłopach, stwierdzając niewiele wcześniej: "Masa zaś ludowa w kraju naszym - musimy to przyznać - jest ciemna, niezdolna do zorganizowanej akcji, do prowadzenia kulturalnej walki ekonomicznej" ¹. Do pozyskania chłopów, wzrostu ich udziału w walce narodowej przywiązywał, jak wiemy, bardzo wiele uwagi, jakkolwiek również i ich nie idealizował. Musimy więc przyezyn jego większego dystansu wobec robotników doszukiwać się na innej płaszczyźnie, w układzie wpływów politycznych wśród klasy robotniczej, w fakcie mniejszego w tym wypadku oddziaływania obozu narodowo-demokratycznego. Można przypuszczać, że Dmowski jeszcze przed wybuchem rewolucji 1905 r. doszedł do wniosku o przewadze wpływów ruchu socjalistycznego w środowiskach robotniczych, uznając je tym samym za trudne do pozyskania. W każdym zaś razie, niezależnie od stopnia trafności tej supozycji, w 1903 r. nie ma on już "najmniejszej wątpliwości, że ze wszystkich obozów politycznych socjalistyczny w zwalczaniu przeciwników dopuszcza się największych nieczystości. że w polemikach jego najbrudniejsze oszczerstwa, insynuacje, brutalne złożenia i bezezłone kłamstwa, fałszowanie faktów i drukowanych dokumentów są chlebem powszednim. Nie mówimy już o socjalizmie geszefciarskim tam, gdzie można zrobić na nim interes i gdzie przyczepiają się do niego rozmaite figury podejrzanym intencji, ale o socjalizmie szeszerym, szerzonym nieraz drogą wielkich poświęceń, jak to widzimy pod panowaniem rosyjskim, gdzie za udział w robocie socjalistycznej płaci się nieraz długoletnim więzieniem i zesłaniem" ².

Źródła zła tkwiącego, jego zdaniem, w socjalizmie szuka on między innymi w doborze ludzi, w fakcie. "że poza tymi dążeniami do uszczęśliwienia ludzkości stoją w ogromnej liczbie obce naszemu cywilizowanemu społeczeństwu typy psychiczne, mające źródło swej odrębności w odległej od nas rasie, w degeneracji itp.. że do walki występują tu Żydzi, potomkowie harcowników stepowych lub zabłąkani wśród dzisiejszego społeczeństwa jaskiniowcy, słowem typy mogące obnosić bardzo piękne zasady, bo te zawsze nabyć można, ale posiadające w bardzo niskim gatunku to, co jest ich własne, mianowicie instynkty" ³.

¹,² Narodowiec. W: *Przegląd 14'szechpolski*. 1901. nr i. s. 15.

³ *Denkmal der Nation*. s. 17-173.

⁴ Ibid.. s 173.

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

Nie należy jednak sądzić, że wszystkich ludzi związanych z ruchem socjalistycznym, jego przywódców Dmowski ocenia jako ludzi pozbawionych zdrowych instynktów moralnych. Dwa ostatnie cytaty pochodzą z jego artykułu pt. *Historia szlachetnego socjalisty - przyczynek do*

p.sychologii politycznej społeczeństwa polskiego, którego bohaterem tytułowym jest Józef Piłsudski. "Uważalibyśmy to sobie = pisał Dmowski - za wielkie ubliżenie, gdybyśmy mu dlatego, że jest naszym przeciwnikiem politycznym nie przyznali wyjątkowych przymiotów moralnych, jakimi jest niewątpliwie obdarzony. W społeczeństwie naszym, w którym tęgie charaktery nieczęsto jeszcze się spotyka, w którym zdolność stałego poświęcania się i wytrwałej, nie cofającej się przed największym niebezpieczeństwem działalności dla idei jest ogromną rzadkością, tego rodzaju postać musi być uważana za wyjątkową. Bo jeżeli człowiek łagodnego, cywilizowanego charakteru, z niepoślednim poziomem umysłowym, a zatem człowiek, który musi mieć odpowiednio wysokie potrzeby, skazuje się na życie w ciągłym niepokoju i niebezpieczeństwie, jeżeli trwa w tym życiu pomimo kilkoletniego zesłania na Syberię i pomimo dłuższego więzienia, jeżeli przy silnie nadwątłonym zdrowiu prowadzi w pogodzie ducha nieustanną egzystencję tropionego wilka, byle służyć swej ukochanej idei, to każdy się zgodzi, że człowiek to pod względem siły moralnej wyjątkowy."I#

Po poczynieniu tej pełnej uznania charakterystyki, godnej przytoczenia i ze względu na późniejsze ich relacje, Dmowski zastanawia się: "Jak człowiek będący tak dobrym, szczerym Polakiem może tkwić w ruchu, który faktycznie dąży do zdeorganizowania polskość? Jak podobnie szlachetna natura może się pogodzić z towarzyszami używającymi w walce politycznej wyjątkowo nędznych środków?"⁴¹ Tę "dezorganizację polskość" przez ruch socjalistyczny Dmowski dostrzega przede wszystkim na dwóch płaszczyznach, obu kolidujących z głoszonymi przez niego zasadami ideologii narodowej, a mianowicie w klasowości i międzynarodowości tego ruchu. Czasami, przynajmniej w okresie poprzedzającym rewolucję 1905 r., można nawet odnieść wrażenie, iż w wypadku pierwszej z tych płaszczyzn konfliktu zachodzącego między ideą solidaryzmu narodowego a ideą walki klasowej Dmowski wykazuje pewną tolerancję. W każdym razie dostrzega naturalne przesłanki walki klasowej i potrzebę zmniejszenia dystansów

I4o Ibid., l.c.

I4I Ibid., s. 173-174.

, Formy i kierunki polityki narodowej 123

' społecznych. Bez porównania ostrzej kształtuje się jego stanowisko wobec międzynarodowych powiązań ruchu socjalistycznego, w nich upatrując główne zagrożenie dla polskiego interesu narodowego.

Bądźmy jednak sprawiedliwi -- Dmowski był przeciwnikiem wszelkich wpływów obcych na politykę narodową. Można jedynie powiedzieć, że w różnym stopniu eksponował swą wrogość do powiązań międzynarodowych działających w społeczeństwie polskim organizacji i instytucji. Będąc katolikiem, tyle tylko, że jak wielu ludzi jego pokolenia nie eksponując##m, na co dzień swych związków z Kościołem, uznając i doceniając w pełni rolę Kościoła rzymskokatolickiego w polskim życiu narodowym, w programie stronnictwa z 1903 r. zamieścił następujące sformułowanie: "[...] uznając

zgodność naszej polityki narodowej z polityką Kościoła, o ile ta ma na celu jedynie obronę i szerzenie katolicyzmu, przeciwdziałać uzależnieniu naszych spraw narodowych od widoków polityki kościelnej, które związku bezpośredniego z powyższym celem nie mają¹⁴. Zastrzeżenie, poczynione w cytowanym punkcie programu, nie ma nic wspólnego z niechęcią wobec oddziaływania Kościoła na mentalność społeczną, jest w nim - niemal wyłącznie -- zawarty krytycyzm wobec poczyniń Kościoła jako instytucji, wobec polityki Watykanu i krajowej hierarchii kościelnej.

Będąc nacjonalistą, Dmowski nie dostrzega możliwości oparcia polityki narodowej na potocznie obowiązujących normach moralnych, nie dlatego jednak, by ich nie uznawał, a dlatego, że = jego zdaniem - normy te odnoszą się tylko do stosunków między ludźmi, określają zasady postępowania jednego człowieka wobec drugiego. Natomiast w stosunkach między narodami i państwami mamy do czynienia z normami innego typu, uwzględniającymi interesy tych narodów i państw. W polityce liczą się nie przyjaźnie wsparte na sentymentach i takich normach jak miłość, wyrozumiałość itp., a sojusze, uwzględniające wspólnotę interesów. Przyjmując taki punkt widzenia, nie pozbawiony racji, o ile = rzecz jasna - nie doprowadza się go do absurdu, Dmowski miał - w pewnym . sensie ułatwione zadanie dokonania oceny położenia międzynarodowego sprawy polskiej. Po prostu: w przeprowadzeniu analizy tego położenia nie przeszkadzały mu sentymenty, przynajmniej teoretycznie. Trzeba zresztą przyznać, niezależnie od tego, czy jego stanowisko zaakceptujemy czy też nie, że starał się - w trakcie dokonywania tych ocen - abstrahować od własnych sympatii i antypatii. Czy ta metoda mogła i jemu,

¹⁴= Ibid.. s. 1#0.

TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

i polityce narodowej przynieść większe sukcesy od tych, które rokowały bliższe tradycji koncepcje szukania oparcia we wspólnocie idei? Na to pytanie, jak i na szereg doń zbliżonych moim zdaniem - nie da się odpowiedzieć jednoznacznie: tak lub nie. Rzeczywistość historyczna jest zawsze bardziej złożona niż usiłują ją przedstawić wszelkie doktryny polityczne, niemożliwa do ujęcia w ścisłe, a priori sformułowane kanony. Dmowski zaś taki kanon tworzył czy też usiłował stworzyć. I jakkolwiek miał wiele racji, gdy eksponował wpływ gry interesów w stosunkach między państwami i narodami, to jednak zbyt kategorycznie przeciwstawił ją wpływom sentymentów, zresztą i sam, mimo czynionych wysiłków, nie zawsze potrafił się uwolnić spod presji upodobań i uprzedzeń. Poza tym i on sam musiał odbyć dość długą drogę od partykularnego do szerszego widzenia zadań polityki narodowej, uwzględniającego pełniejsze uwarunkowania sprawy polskiej.

Pierwsze próby pełniejszej refleksji dotyczącej aktualnego stanu sprawy polskiej i jej dalszych perspektyw pochodzą dopiero z przełomu stuleci. W

tym zakresie chyba jeszcze w większym stopniu niż w wypadku zasad obowiązku narodowego da się dostrzec związek między jego poznawaniem świata, również z autopsji, a widzeniem zadań polityki narodowej. Spośród wypowiedzi, które tej kwestii zostały w dużej mierze poświęcone, na szczególną uwagę zasługuje jego artykuł *Ogólny rzut oka na sprawę polską i historię obecnej*, opublikowany w 1898 r. Stwierdzając w nim spadek międzynarodowego znaczenia sprawy polskiej, Dmowski dochodzi do wniosku, że: "W Polsce okres zbrojnych walk o niepodległość skończył się i dalsze jego trwanie jest niemożliwością, zarówno wobec zmiany charakteru samego społeczeństwa, jak wobec militarnego rozwoju wielkich mocarstw współczesnych. Idąc dalej, musimy nawet przyznać, iż aczkolwiek aspiracje do niepodległości nie tylko nie zanikły, ale rozszerzają się na bierne i politycznie dotychczas obojętne warstwy narodu, to jednak pozostają one oderwanymi, nie mają żadnego konkretnego wyrazu. Nie łączy się z nimi właściwie nawet określone pojęcie terytorialne. Historyczna Polska, w tradycyjnych granicach z r. 1772, już w owych czasach była w pewnej mierze dziwologiem, dzisiaj zaś, przy obecnych warunkach państwowego bytu, byłaby geograficznym nonsensem; etnograficzna może istnieć tylko w pojęciach etnologów, nie zaś polityków; poza tymi zaś inne pojęcie się nie wytworzyło i sporo jeszcze prawdopodobnie czasu upłynie, zanim się wytworzy"³.

³ R. Dmowski, *Yisma*, t. III, s. 5

Formy i kierunki polityki narodowej

Konstatacje te, teńące pesymizmem, dość trafnie oddają charakter sprawy polskiej na przełomie XIX i XX w., towarzyszący jej klimat niemożności. Nie traktujmy ich jednak jako wiernego odbicia przekonań Dmowskiego, i to nie tylko dlatego, że wierzył on we wzrastające siły narodu. W jego ówczesnych wypowiedziach nie brak i innych stwierdzeń, które trudno byłoby uznać za przejaw pesymizmu. Te i zbliżone do nich konstatacje w intencjach Dmowskiego miały służyć walce z sentymentami w sferze polityki, przydać więcej realizmu polskiej myśli politycznej. Zauważmy, że nawet wówczas, gdy podnosi on brak wyraźnie sprecyzowanej koncepcji terytorialnej przyszłej Polski, w czym trudno dopatrzeć się przejawu optymizmu, dążenia do "krzepienia serc", daleki on jest od akceptacji programu minimum, od rezygnacji z programu ekspansji terytorialnej. "Gdy idzie o pozytywne dążenie do niepodległości - pisał w lipcu 1901 r. - to brak nam najpierwszego warunku, mianowicie, nie jesteśmy zdolni określić bliżej terytorium przyszłego państwa polskiego, bo nie zarysowuje się ono nawet w naszych aspiracjach. Nikt chyba nie wątpi, że ani Polska w granicach historycznych", ani etnograficzna ściśle, jakby chcieli inni, nie jest dziś jako państwo możliwa. Już zwracano uwagę na to, że państwo polskie, chcąc powstać na nowo, musiałoby się przynajmniej z dwóch stron oprzeć o granice przyrodzone, mianowicie o Bałtyk i Karpaty, i zdaje mi się, że istotnie nie można myśleć dziś o państwie polskim bez Gdańska i nawet Królewca. Nie próbując określać dziś pozostałych granic, które by mogły zależeć mniej więcej od przypadku, już i bez tego widzimy,

że ludność tego państwa daleką by była od jednolitości"##.

Zwracając uwagę na proponowany przez Dmowskiego raczej zachodni kierunek ekspansji, różniący się od tradycyjnej i dominującej wizji terytorialnej, bliższej Polsce historycznej, daleki jestem od chęci podkreślenia oryginalności jego koncepcji. Rola twórcy koncepcji terytorialnej przyszłej Polski, w ramach obozu narodowo-demokratycznego, przypadła Popławskiemu. Wkład Dmowskiego polegał w tym wypadku jedynie na konkretyzacji tej koncepcji, dostosowaniu jej do wymogów chwili, i wyraźniej zaznaczył się dopiero w latach późniejszych. Zasługa Dmowskiego jeżeli można to tak ująć polegała na tym, że w sposób otwarty ukazywał on całą złożoność zadań polityki polskiej, eksponował jej

"# #iranicie histor#rzne rozumiane by'ly wówczas na ogół jednoznacznie jako granice z I 77# r.

"" Narodowiec. LI' >><,s#nn </><>#ie. Nrzeeląd Wszechpolski". 14111, nr 7, s 422.

dylematy. Dostrzegali je wprawdzie i inni, co nie oznacza, że zdawano sobie z nich sprawę w skali powszechniejszej, ale Dmowski podnosił je publicznie, a można nawet powiedzieć, że czynił to w sposób drastyczny. Przykładem tego, chyba nawet godniejszym podkreślenia, może być wskazanie na trudność pogodzenia dwóch zadań polityki polskiej: walki o niepodległość i walki o zjednoczenie ziem polskich. Z tego względu warto przytoczyć jeszcze jeden fragment cytowanego wyżej artykułu, tym bardziej że pozwoli on dostrzec zmienność jego poglądów. "Właściwie - pisał Dmowski - kwestia niepodległości obejmuje dwie wielkie kwestie, które, być bardzo może, nie zostaną rozwiązane równocześnie, ale w dwóch odległych od siebie etapach. Polska nie tylko została pozbawiona samoistnego bytu politycznego, ale i podzielona między trzy państwa; stąd sprawa niepodległości obejmuje dwa cele: zjednoczenie państwowe ziem polskich i zdobycie niezależności. Cele te są tak dalece odrębne, że całkowite lub częściowe osiągnięcie jednego z nich może w danej chwili przeszkadzać urzeczywistnieniu drugiego. Przez daleko np. posunięte wyodrębnienie Galicji w państwie austriackim osiągnęlibyśmy niezależność narodową i polityczną tej części Polski; zagarnięcie tego kraju przez Rosję, załatwiając w połowie sprawę zjednoczenia naszych dzielnic, pozbawiłoby nas niezawodnie nawet tego cienia niezależności, jaki obecnie mamy w państwie austriackim. Tymczasem, jeżeli nam zależy na jak najbliższym połączeniu wszystkich ziem polskich w jednej całości państwowej, to nie mniej, a kto wie, czy nie więcej jeszcze zależeć nam musi na tym, żebyśmy przed odzyskaniem całkowitej niezawisłości, należąc do obcego państwa, jak największą mieli samoistność narodową i polityczną. Dążenie tedy do odzyskania całkowitej niepodległości naszej ojczyzny musi polegać na dążeniu do urzeczywistnienia każdego z tych celów, kombinowanym tak w każdej chwili, ażeby to nas jak najszybciej zbliżało do niepodległości całej Polski, złączonej w jeden organizm państwowy""

Analizując tę wypowiedź, nasuwają się przede wszystkim dwa spostrze-

żenia. Po pierwsze: Dmowski jeszcze wówczas nie opowiada się w sposób jednoznaczny za przyjęciem alternatywy - niepodległość (lub większa samoistność narodowa) jednej lub dwu dzielnic zaborczych czy zjednoczenie, które może nastąpić w ramach jednego z państw zaborczych, idące w parze z utratą tych zdobyczy narodowych, jakimi dysponowała Galicja. Po drugie: uwzględniając nie tylko tę jego wypowiedź, można wyrazić

14fi Ibid.. s. 421

przypuszczenie, że dostrzegał on wówczas pozytywy takiego rozwiązania, jakiemu w latach wojny światowej najbliższa będzie koncepcja rozwiązania austro-polskiego. Ten jego ówczesny brak zdecydowania czy też obawa, przed utratą tej samoistności narodowej, którą Polacy dysponowali w Galicji była związana przede wszystkim z jego ówczesną oceną stosunków # między państwami zaborczymi. W tym jeszcze czasie Dmowski jest bliski pogładowi, jaki zawarł między innymi w artykule Rosja i Austria, , stwierdzając: "Zbliżenie się Austrii do Rosji, nie dając nam poważnych korzyści politycznych, byłoby natomiast wzmocnieniem reakcji w stosunkach wewnętrznych obu państw. Dla naszej polityki narodowej wtedy jedynie - i to niekoniecznie - mogłoby być pożądanym, gdyby następstwem tej kombinacji było wystąpienie obu tych państw lub Rosji przeciw Niemcom, co jednak należy do fantazji lęgnących się tylko w głowach takich polityków jak p. Bagnicki, ani Niemcy bowiem, ani Rosja nie mają żadnego bezpośredniego interesu w prowadzeniu wojny ze sobą. Niemcy dla pokrzyżowania planów Rosji na Wschodzie nie poświęcą jednego >>grenadiera pomorskiego <<, a nabytków terytorialnych w ziemiach polskich z pewnością nie pragną, Rosja zaś nie ma również dziś ochoty zdobywania wschodnich prowincji Prus i jednoczenia Polaków"".

Kilka lat później, dysponując już większą znajomością świata politycznego, Dmowski dostrzega wprawdzie wzrost antagonizmów między państwami zaborczymi, ale tylko w kontekście stosunków rosyjsko-austriackich. W liście do Miłkowskiego z 23 stycznia 1902 r. wspomina nawet o rosyjskim "planie zajęcia Galicji", formułując przy tym godną przytoczenia myśl: "Wobec tak smutnej perspektywy należy raczej przez powiększające szkła patrzeć na wartość tego, co mamy w Galicji, żeby w chwili jej zaboru przez Rosję naród nie miał wrażenia, że nic nie stracił, ażeby w przeddzień tego zaboru opinia mu nie sprzyjała, jak to się dziś w bardzo szerokich sferach dzieje""x. Równocześnie jednak wyraża przekonanie, że nastąpiło zahamowanie wyników "Drang nach Osten", podkreśla sukcesy osiągnięte przez ruch polski w dzielnicy pruskiej oraz eksponuje tezę o braku zasadniczych przeciwieństw między interesami Niemiec i Rosji. Jakkolwiek sygnalizuje "apezyty" rosyjskie na wschodnią część Galicji, to jednak trafnie zwraca uwagę przede wszystkim na ekspansję rosyjską na Dalekim Wschodzie. Dodajmy przy tym, że w tym czasie

"" S., Ros#a i Au.stria. ibid., nr ZO z 15 X 1897, s. 457-458

W WZROSTU RUCHU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO

Dmowski traktuje jeszcze wszystkie trzy państwa zaborcze w sposób podobny, jako czynniki samodzielne. Nie znaczy to, by nie doceniał przewagi Niemiec czy też pełniejszego kontekstu zbliżenia niemiecko-austriackiego, ale na razie jest on daleki od tych ocen, które będzie później formułował. W każdym razie odrzuca jeszcze kategorycznie idee szukania oparcia w Rosji.

Pewne symptomy zmian stanowiska Dmowskiego wobec perspektyw polityki polskiej można uchwycić w jego wypowiedziach z 1903 r., przy czym dotyczą one nie tylko Rosji, na co słusznie zwrócił uwagę jego amerykański biograf⁴, interpretując jego list do Miłkowskiego z 1 stycznia 1903 r. W liście tym Dmowski stwierdza bowiem: "Zaczynam być optymistą - co prawda, zawsze nim byłem = a dodaje mi w tym względzie ochoty stan rzeczy na zewnątrz, mianowicie w Rosji. Gorzej tam jest obecnie, niż to na zewnątrz wygląda. Według mnie wielkimi krokami zbliża się tam jakiś wielki, wszelkie ogarniający stosunki kryzys. Finansowe bankructwo, bunt w masach, opozycja najbardziej oświeconych i wpływowych żywiołów, ogólne przekonanie, że tak dłużej być nie może, brak pewności siebie i konsekwencji u władz, wreszcie ani jednego człowieka sprężystego, zdolnego należycie reprezentować zasadę autokratyczną u steru rządu - oto dzisiejszy obraz Rosji"###. Rychło, już w marcu 1903 r., da tym nadziejom wyraz publiczny, pisząc o zaistnieniu przełomu politycznego w Rosji, "który prawdopodobnie doprowadzi do ograniczenia samowładztwa carów, a zwłaszcza rządów carskich, z drugiej zaś strony konieczna ewolucja rosyjskiej polityki zagranicznej, zwiększająca nieustannie antagonizm rosyjsko-niemiecki i budząca w Rosji chęć wygrywania Polaków jako atuta przeciw Niemcom. Oba te fakty### są dla naszej walki politycznej z rządem rosyjskim okolicznościami sprzyjającymi pierwszej wagi, sprawiają one bowiem, iż rząd ten coraz mniej prawdopodobnie będzie mógł stosować swój system polityczny w Polsce z tą żelazną konsekwencją, jaka go znamionowała dotychczas. Nie dopuszczamy się chyba przesady twierdząc, iż wszystkie te zmiany, wewnętrzne i zewnętrzne, stawiają nas na progu nowej ery. Od nas samych zależy, do jakiego stopnia będzie ona nową"###.

¹ A. M. Fountain II, op. cit., s. 112.

² M. Kułakowski, op. cit., s. 45.

³ 'Lh. tu pominięty', to wzrost ruchu narodowego wśród chłopów = R. Dmowski. Pi.smu. t. III. s. 33.

To ostatnie stwierdzenie należy traktować w pełni dosłownie, gdyż Dmowski nie liczył na poparcie aspiracji polskich przez rosyjskie siły polityczne, podobnie jak nie liczył na to, że kryzys, o którym pisał, doprowadzi do rewolucyjnej przebudowy stosunków w Rosji. "Jedyna rzecz stwierdzał w lutym 1903 r. - jakiej mamy prawo się spodziewać, to szeregu stopniowych, bardzo ostrożnych reform, dążących do udzielenia wpływu na sprawy państwowe przedstawicielom społeczeństwa. Ostatni będą albo nacjonalistami, i wtedy nie mamy żadnej wątpliwości co do ich stanowiska względem Polaków i wszelkich żywiołów obcych, albo liberałami, i wtedy stanowisko to w poszczególnych wypadkach może być zrazu nawet przychylnie. Ale trzeba pamiętać, że nawet przy względnie szybkim postępie reform nieprędko nadejdzie czas, kiedy przedstawicielstwo będzie decydowało o polityce państwa, zwłaszcza w sprawach zewnętrznych i narodowych" "".

Rok 1903 przynosi jednak nie tylko zmianę w poglądach Dmowskiego na przyszłość Rosji. W parze niejako z tą zmianą, z liczeniem na kryzys wewnętrzny Rosji. a tym samym na osłabienie sam>odzierżawia szła teza o wzroście zagrożenia ze strony Niemiec i prowadzonej przez nie polityki germanizacyjnej. \# opublikowanym w lipcu 1903 r. artykule ;##as#e .startnisui.skn #tünher #1%temiec i Rn.sji Dmowski doszedł do wniosku, że: "Na najbliższe kilkanaście lat w zaborze pruskim musimy' patrzeć jako na moment krytyczny. w którym zdecyduje się, czy niemiezyzna zdoła zdobyć ostateczną przewagę nad nami. I tylko wielki, wszechstronny wysiłek całego narodu. nie tylko odłamu jego, znoszącego ucisk pruski. może szalę zwycięstwa na nasz## przechylić stronę. Wobec zaś tego. że ziemie zaboru pruskiego stanowią najważniejsze terytorium narodowe, bez którego niemożliwe byłoby w przyszłości samoistne państwo polskie. zrozumieć łatwo, iż wielu ludzi tak silnemu ulega z tej strony wrażeniu, że poza niebezpieczeństwem ze strony niemieckiej nie są zdolni niczego widzieć"##'. Ta na koniec poczyniona przez niego uwaga krytyczna, podyktowana obawą. że wzrost nastrojów antyniemieckich w społeczeństwie polskim Królestwa, oceniany jako "objaw zdrowy", może za sobą pociągnąć nasilenie się tendencji rusofilskich. idzie jednak w parze z następującą konstatacją: "Wiemy to dobrze, że interesy Prusaków nad Wartą, nad dolnym brzegiem Wisły i na pobrzeżu bałtyckim nie pozwalają im ustać w

"" Ibid.. s 304

#" Ibid. s I?="

TWORZENIE OBOZU #IARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO , Formy i kierunki polityki narodowej 131

walce z nami, że zatem dążenie do eksterminacji tymi lub innymi środkami będzie trwało dopóty, dopóki ziemie te do Prus będą należały i dopóki będzie w nich biło tętno życia polskiego. Dlatego nie możemy powiedzieć, czy w pewnych warunkach nie uznalibyśmy za korzystne przejścia tych

ziem nawet pod panowanie rosyjskie. Z drugiej strony wiemy, że Rosja nie jest w takiej mierze zainteresowana w rusyfikacji Królestwa, że prowadzi ją, bo jej ta akcja stosunkowo łatwo przychodzi, i rozumiemy, że państwo to prędzej może się pogodzić z koniecznością uznania polskiego charakteru Królestwa, bo nawet straciwszy je - o ile o samo Królestwo tylko chodzi - nie zostałoby naruszone w swych podstawach, ale nawet dostałoby normalniejszą granicę. Godzimy się też, że Rosja prędzej od Prus może dążyć do wytworzenia pewnego modus vivendi z Polakami na zasadzie ustępstw narodowych dla nich"#55.

Interpretując te wypowiedzi i nie zapominając przy tym o ich szerszym kontekście można stwierdzić, że Dmowski zawarł w nich myśl uznania frontu walki z Niemcami za najistotniejszy, decydujący o przyszłości sprawy polskiej w ogóle, nie traktując tego jednak jako czegoś równoznacznego z rezygnacją z walki na froncie antyrosyjskim. Oba te fronty, antyniemiecki i antyrosyjski, pozostają aktualnymi frontami walki, z tym wszakże, że potrzeba chwili skłania do uznania pierwszego z nich za wymagający większej koncentracji uwagi i sił. Gdzieś tam w podtekście, jak się wydaje, zawarte jest przekonanie nie tylko o większej słabości Rosji w porównaniu z siłą Niemiec, ale także o tym, że szansa przeciwstawienia się rosyjskości jest większa niż szansa przeciwstawienia się niemieckości. I jeszcze jedna kwestia, związana już z samym tytułem artykułu Nasze stanowisko wobec Niemiec i Rosji. To pominięcie w nim Austro-Węgier wiązałbym nie tylko z faktem dysponowania przez Polaków w tym zaborze autonomią narodową, a wobec tego z brakiem tak ostrych zagrożeń dla polskości jak w Niemczech czy Rosji, ale również z uznaniem tego państwa za najsłabsze z państw zaborczych.

Można więc powiedzieć, że w 1903 r. zamykał się okres, w którym Dmowski gros swej energii wydatkował na tworzenie podstaw ideowych i politycznych swego obozu. Nie było jeszcze w tym czasie dostatecznych warunków związanych między innymi z układem sił międzynarodowych i położeniem państw zaborczych, by w pełni sprecyzować koncepcje polityki polskiej, wytyczyć konkretny program walki o podstawowy interes

Ibid., s. 157-158

, narodowy: o zjednoczenie i niepodległość, ale mamy już wstępne zapowiedzi tych koncepcji. Inna wreszcie jest też pozycja samego Dmowskiego. W 1903 r. ten mało znany jeszcze dziesięć lat temu absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, jeden z wielu niepokornych, jest już uznanym liderem trójzaborowego obozu politycznego. Jest też = warto to dodać -- , człowiekiem dążącym do poznania świata polityki i to nie tylko w jego węższym wymiarze, dotyczącym bezpośrednich związków ze sprawą polską.

□ □

□

11)

21)

31)

41.

ll .1 .1 .1 .1 .1

rI.A.1.a

MALKOM

qrt50

382bbbdd 382c8080 1104 65 1e8 0 1 p

t c 0 2 z 0 48 0 0 0 0 n n 12.00 0.0 2.0 --- d 1 8 1

1 1 1 ff 0 32 1

Rozdział V

REPrEZENTANT POLSKI

Po obaleniu caratu

"Na kilka tygodni przed wybuchem rewolucji - wspominał Dmowski - pewien cudzoziemiec biorący żywy udział w sprawach rosyjskich powiedział mi, że rewolucja jest pewna i że wkrótce wybuchnie. Nie wierzyłem temu. O i) e moje wiadomości sięgały, organizacje rewolucyjne w Rosji nie przedstawiały wielkiej siły, co zresztą było prawdą; nadto nie sądziłem, żeby rewolucja była możliwa podczas wojny, w państwie mającym tylu ludzi pod bronią. Usłyszałem wszakże na to, że armia jest zrewolucjonizowana i że ona właśnie zrobi rewolucję. I to mi się wydało przesadą. Wiedziałem o propagandzie rewolucyjnej w armii, ale nie przypisywałem jej takich rozmiarów, żeby mogła doprowadzić do powszechnego buntu. Powiedziałem też, że gdyby tak było, byłby to właściwie koniec Rosji" #.

Nie jest w tym wypadku istotne, czy taka rozmowa rzeczywiście się odbyła czy też nie, na uwagę zasługuje przede wszystkim stwierdzenie Dmowskiego, że wybuch rewolucji w Rosji zaskoczył go. Wprawdzie, jak sądzę, liczył on na osłabienie Rosji w końcowym etapie wojny, być może także na zaistnienie sytuacji zbliżonej do tej, która powstała w 1905 r., ale takiego rozwoju wypadków nie przewidywał i - dodajmy - nie pożywał. Nie był zresztą wyjątkiem, gdyż to, co stało się w Rosji w 1917 r., stanowiło zaskoczenie dla większości polityków i działaczy politycznych. Można nawet powiedzieć, że tak on, jak i znaczna część wybitniejszych Polaków z zaboru rosyjskiego już po obaleniu caratu i utworzeniu Rządu Tymczasowego wyróżniała się większą trzeźwością w ocenie perspektyw rozwoju sytuacji wewnętrznej w Rosji. W przeciwieństwie do polityków zachodnich, a także liberalnych środowisk politycznych w samej Rosji w wydarzeniach rewolucji marcowej skłonni byli dostrzegać dopiero początek procesu "anarchu".

Po obaleniu caratu 229

Warte podkreślenia jest jednak przede wszystkim to, że Dmowski mimo zaskoczenia go przez wybuch rewolucji - potrafił błyskawicznie wyciągnąć wnioski z zaistniałej wówczas sytuacji i dostosować do niej swe poczynania. Nie pomniejszając ograniczeń, jakże cechowały jego działania, pochodnych głównie od jego negatywnego stanowiska wobec rewolucji w ogóle, nie można nie docenić szybkości jego reakcji. Był on chyba pierwszym wybitniejszym Polakiem, który dostrzegł pełniej możliwość zaistnienia pomyślniej koniunktury dla sprawy polskiej w polityce mocarstw zachodnich. Niewątpliwie przyszło mu to o tyle łatwiej, że również i jego dotychczasowe koncepcje rozwiązania sprawy narodowej były oparte na rachubach uwzględniających przegraną państw centralnych. Niezależnie od tego, czy jego orientację określimy mianem orientacji na Rosję czy też na całą koalicję, zasadniczy jej trzon tak po rewolucji marcowej, jak i po wycofaniu się Rosji z wojny pozostał niewzruszony, wystarczyło jedynie zmienić niektóre akcenty. To zaś przyszło tym łatwiej, że co najmniej od momentu ogłoszenia Aktu 5 listopada więcej uwagi zaczął przykładac do kontaktów ze sferami rządzącymi zachodnich sojuszników Rosji. Obalenie caratu nie przyniosło wprawdzie osłabienia związków łączących politykę brytyjską i francuską z rosyjską, a Miliukow, który w Rządzie Tymczasowym objął tekę ministra spraw zagranicznych opowiadał się za bardzo ścisłym aliansem Polski z Rosją, ale Dmowski już wówczas, kierując się najprawdopodobniej przekonaniem o przynajmniej czasowym spadku roli międzynarodowej Rosji, podjął otwartą akcję na rzecz pozyskania poparcia mocarstw zachodnich dla idei odbudowy niepodległej i zjednoczonej Polski. Skłonny jestem uznać za wiarygodny przekaz, jaki zawarł w Polityce polskiej i odbudowaniu państwa, motywując swą dość pośpieszną wizytę u brytyjskiego ministra spraw zagranicznych - Arthura Jamesa Balfoura. "Wiedziałem - pisał - że rząd tymczasowy będzie rozstrzygał kwestię polską, ale obawiałem się, że przez usta Miliukowa ten rząd zrobi w sprawie polskiej jakąś deklarację, która nam większą szkodę wyrządzi niż najmniej pomyślnie deklaracje dawnego rządu. Jak mówiłem wówczas, Miliukow nawet był zdolny ogłosić całemu światu, że o przyszłości Polski postanowi po wojnie Duma czy Konstytuanta Rosyjska. Można sobie wyobrazić, jaki by to efekt wywołało w całej Polsce i jak by to na rękę było Niemcom

Chcąc to uprzędzić, a zarazem próbować pozyskać poparcie Brytyjczy-

= Ibid., s. 262-263

ków dla idei odbudowy Polski, Dmowski 25 marca złożył wizytę Balfourowi, pozostawiając mu krótką notatkę: Pro memoria. Zwracając w niej uwagę na niebezpieczeństwo, jakie może przynieść niefortunna deklaracja rosyjska, pisał między innymi: "Jest wszakże możliwość uprzedzenia tego niebezpieczeństwa. Deklaracja rządów państw sprzymierzonych, że Polska będzie zjednoczona i odbudowana jako niezawisłe państwo w warunkach pozwalających jej przyczynić się wraz z innymi narodami do utrzymania równowagi europejskiej - zadowoliliby nie tylko większość Polaków, którzy pokładają swe nadzieje w sprzymierzeniach, ale z pewnością wywarłaby silne wrażenie na wielu z tych, którzy przez nienawiść do Rosji stanęli po stronie państw centralnych. [...] Rosjanie muszą zrozumieć, że deklaracja o niepodległości Polski nie będzie żadną miarą aktem przeciwrosyjskim. Dla Rosji w tym krytycznym okresie jej dziejów, w którym leży przed nią wielkie i trudne dzieło przebudowy, praca, może być, na parę pokoleń, jest rzeczą wielkiej wagi mieć możliwość przeprowadzenia tego dzieła bez interwencji potężnego sąsiada niemieckiego. Ustanowienie państwa polskiego pomiędzy Rosją a Niemcami będzie w znacznej mierze zabezpieczeniem od takiej interwencji" #.

Dmowskiemu nie udało się wprawdzie przekonać Balfoura o potrzebie wydania wspólnej deklaracji w sprawie niepodległości Polski, niemniej jego wizyta nie minęła bez echa. Mimo uzyskanej już wcześniej informacji, że Rząd Tymczasowy ma obiekcje wobec idei Polski niepodległej, a także sceptycyzmu wobec tej idei ze strony stałego podsekretarza stanu, Balfour polecił raz jeszcze ambasadorowi brytyjskiemu w Piotrogradzie przedstawić argumentację Dmowskiego, zwracając przy tym uwagę, że kwestia polska dotyczy nie tylko Rosji, ale także Niemiec i Austro-Węgier, nosi więc charakter międzynarodowy.

Obie główne tezy, które Dmowski zawarł w Pro memoria, uzasadniające, jego zdaniem, potrzebę odbudowy Polski, a mianowicie: niezbędność Polski jako czynnika równowagi europejskiej oraz konieczność wzmocnienia frontu antyniemieckiego, powtórzył także w dwóch kolejnych memoriałach złożonych Balfourowi w 1917 r. W pierwszym z nich, w memoriale o terytorium państwa polskiego, złożonym w kilka dni po wizycie u Balfoura i będącym jakby uzupełnieniem Pro memoria, Dmowski stwierdzał już *expressis verbis*, że: "Dziś w Polsce nikt nie wierzy. w Rosji zaś raczej nieznaczna mniejszość wierzy w urządzenie przyszłości Polski przez

' Ibid.. s. 443-444.

Po obaleniu cararu 231

Rosję". Równocześnie jednak daleki jest od zajęcia postawy antyrosyjskiej, w dalszym ciągu eksponując potrzebę wzmocnienia frontu antyniemieckiego. Daje to o sobie znać również i w tej części memoriału, w której konkretyzuje on polskie postulaty terytorialne, tyle tylko że oceniając je, musimy patrzeć przez pryzmat ówczesnych doświadczeń i wydarzeń, a nie

przez pryzmat Teheranu, Jałty i Poczdamu.

Jego zdaniem, "najbardziej pożądane terytorium przyszłego państwa polskiego obejmowałoby: 1) Polskę austriacką - Galicję i połowę Śląska austriackiego (Cieszyn); 2) Polskę rosyjską - Królestwo Polskie oraz gubernie: kowieńską, wileńską, grodzieńską, część mińskiej i Wołyń; 3) Polskę niemiecką - historyczne ziemie: Poznańskie i Prusy Zachodnie z Gdańskiem; następnie Górny Śląsk i południowy pas Prus Wschodnich"⁵. Uzasadniając zasięg polskich aspiracji terytorialnych, podobnie jak w swych wcześniejszych wypowiedziach, Dmowski odrzucał możliwość oparcia się tylko na jednym z dwóch kryteriów: historycznym lub etnicznym. Na uwagę zasługuje przy tym, że gotowość rezygnacji z granic historycznych, tzn. z granic z 1772 r., wykazywał tylko w odniesieniu do granicy wschodniej. Opowiadał się za tym, by Rosja zachowała "w przybliżeniu to, co zabrała w pierwszym i drugim rozbiórce (1772 i 1793)"⁶. W wypadku granicy zachodniej i południowo-zachodniej, dotyczącej rozgraniczenia na Śląsku Cieszyńskim, eksponował wprawdzie kryterium etniczne, ale uzupełniał je - i to w szerokim zakresie = potrzebami gospodarczymi (węgiel, port gdański) i politycznymi. Te ostatnie najwyraźniej dały o sobie znać w sposobie ujęcia kwestii Prus Wschodnich, stwierdzając, "że gdyby Prusy Wschodnie nie zostały oddzielone od terytorium niemieckiego, to znaczy. gdyby Prusy Zachodnie z Gdańskiem pozostały w rękach niemieckich Polska, pozbawiona dostępu do morza, otoczona na północy i zachodzie przez posiadłości niemieckie, byłaby ekonomicznie i militarnie na łasce Niemiec, nie byłaby zdolną do stawiania oporu polityce niemieckiej, a tym samym nie miałyby znaczenia dla równowagi europejskiej".

Jeszcze wyraźniej kwestię tę postawił Dmowski w następnym memoriale: Zagadnienia środkowo- i wschodnioeuropejskie, z lipca 1917 r., pisząc:

⁵ Ibid., s. 445.

[#] Ibid.. s. 446-447

["] Ibid.. s. 446

['] Ibid.. s. 447.

REPREZENTANT POLSKI

"Jedynie istotnie trudne zagadnienie przedstawia odosobniona grupa niemiecka nad Bałtykiem pomiędzy ujściami Wisły i Niemna. Ta wyspa niemiecka, otoczona od północy przez Morze Bałtyckie, od zachodu i południa przez obszar narodowy polski, od wschodu zaś przez obszar litewski, byłaby w razie pozostania w rękach niemieckich stałą groźbą dla pokoju. Nieuniknioną jej rolą byłaby rola niemieckiej placówki wysuniętej przeciw Polsce i bazy działań niemieckich, skierowanych ku jej zniszczeniu"^R. Nieco zaś dalej proponował rozwiązanie, które było próbą pogodzenia kryterium etnicznego z wymogami bezpieczeństwa Polski.

"Północna część Prus Wschodnich -- stwierdzał - ta niemiecka placówka założona przez Zakon Krzyżacki w obcym kraju, musi wobec swego odosobnienia od Niemiec być związana w przyszłości z państwem polskim. Może ona być albo autonomiczną prowincją tego państwa, albo oddzielną, małą republiką, związaną z Polską unią celną, co jedynie może zapewnić jej pomyślność ekonomiczną"9.

Poświęciłem nieco więcej miejsca zawartym w tych memoriałach propozycjom terytorialnym, gdyż z niewielkimi jedynie modyfikacjami Dmowski podtrzymywał ten program także w latach następnych, przynajmniej do chwili złożenia swego podpisu na traktacie wersalskim. Zresztą nie tylko w tym zakresie memoriały te można uznać za wyraz trwałych przemyśleń Dmowskiego. Zostały w nich zawarte, #szczególnie w drugim, tj. w Zagadnieniach środkowo- i wschodnioeuropejskich, wręczonym Balfourowi przed jego podróżą do Stanów Zjednoczonych i rozpowszechnianym jako druk na prawach rękopisu, podstawowe poglądy Dmowskiego na powojenny układ sił politycznych w tej części Europy. Postulował on przede wszystkim osłabienie pozycji Niemiec, głównie poprzez osłabienie wpływów politycznych i ekonomicznych, jakie wywierały one na inne kraje tego obszaru. Za jedno z podstawowych przedsięwzięć, które powinno być zrealizowane, uznał w związku z tym likwidację monarchii habsburskiej. "Przyszłość Austro-Węgier po obecnej wojnie - pisał - będzie najlepszym sprawdzianem całym wyniku samej wojny. Jeżeli Austro-Węgry będą zachowane przy życiu - a mogą być zachowane tylko na podstawie hegemonii niemieckiej i madziarskiej = Niemcy osiągną zwycięstwo polityczne, które im umożliwi prowadzenie w dalszym ciągu ich polityki ujarzmania narodowości środkowo-europejskich i podbojów na Bliskim

" Ibid., s. 492.

9 Ibid., s. 493.

Po obaleniu caratu 233

Wschodzie. Istotna porażka Niemiec - taka, która by stanowczo sparaliżowała ambicje niemieckie i zapobiegła wybuchowi nowej wojny w bliskiej przyszłości - musi za sobą pociągnąć nieunikniony koniec # państwa austro-węgierskiego"#a. Jego miejsce zajęłyby państwa narodowe, między innymi Węgry, ograniczone do swego terytorium etnicznego, z tym ' że Austria właściwa (niemieckojęzyczna) mogłaby być inkorporowana ' przez Niemcy, które w ten sposób otrzymałyby "kompensatę za utratę

swych niemieckich obszarów: niemieckiej Polski, północnego Szlezewiku oraz Alzacji i Lotaryngii, które byłyby zmuszone zwrócić Polsce, Danii i Fr a n cji"###.

! O ile jednak Niemcy, nawet te pokonane oraz osłabione upadkiem Austro-Węgier i utratą części prowincji, nadal - zdaniem Dmowskiego- będą odgrywać istotną rolę w powojennej Europie, to pozycja Rosji,

E uprzednio przeceniana, zostanie osłabiona na dłuższy czas. "Cokolwiek przyszłość przyniesie - stwierdzał - musimy to przyjąć za fakt, że dzieło Piotra Wielkiego jest już w znacznej mierze zniszczone, że Rosja nie ukaże się ponownie na widowni dziejowej jako państwo zorganizowane do podboju, zużytkowujące ludność i bogactwa kraju dla ekspansji terytorialnej. Katastrofa, na którą dziś patrzymy, była spowodowana przez zaniedbanie położenia wewnętrznego w Rosji i składających się na nie wielkich zagadnień. Zagadnienia te, dosięgnąwszy fazy bardzo niezdrowej, wystąpiły obecnie na czoło i wątpliwą jest rzeczą, ażeby naród rosyjski, zajęty ich rozwiązaniem, mógł wykazać wiele energu w polityce zewnętrznej. Jest rzeczą równie pewną, że Rosja już nie wróci do swych dawnych granic na zachodzie. Ogłoszenie niepodległości Polski przez rosyjski Rząd Tymczasowy jest nie tylko ruchem impulsywnym zapału rewolucyjnego, ale, rozumnym uznaniem konieczności historycznej. Jak widziliśmy powyżej, istnieje kwestia nie tylko Polski i obszarów, które Polska może objąć w swych granicach, ale także Finlandii, Prowincji Bałtyckich i nawet Ukrainy, która, tak jak ją pojmują ukraińscy nacjonałiści, jest krajem rozległym z ludnością od 35 do 40 milionów"##.

Trochę jest tu dyplomacji, choćby w stwierdzeniu o przyznaniu Polsce przez Rząd Tymczasowy niepodległości, ale podstawowa myśl zawarta w przytoczonej wypowiedzi Dmowskiego o długotrwałym osłabieniu pozycji

#o Ibid.. s. 4fi7.

Ibid., s. 471.

'= Ibid., s 479

234 REPREZENTANT POLSKI

Rosji była - moim zdaniem = zgodna z jego rzeczywistymi przekonaniem. Tym - przynajmniej w części - można tłumaczyć brak z jego strony poparcia dla aspiracji niepodległościowych narodów kresowych, znajdujących się pod panowaniem rosyjskim. Sygnalizuje wprawdzie te aspiracje, szczególnie wyraźnie w wypadku Finlandii, ale wcale nie wita ich z radością. Z całego kontekstu jego rozważań ujętych w tym memoriale wynika raczej obawa, że oderwanie się od Rosji Finlandii, Estonii, Łotwy i Ukrainy przyniesie korzyści państwu niemieckiemu, ułatwi mu penetrację w Europie Wschodniej. Podobnie jak to zrobił w książce IViemev, Rns_ja i k>s#estia polska, tak i w tym wypadku optuje za wyborem mniejszego zła. Większym są silne Niemcy, dodatkowo wzmocnione wpływami, które mogą uzyskać w nowo powstałych państwach Europy Wschodniej, mniejszym złem jest wewnętrznie bardzo osłabiona Rosja. Byłoby więc korzystniej, gdyby na przykład zamiast powstania państwa ukraińskiego utrzymało się na tym obszarze panowanie rosyjskie, gdyż ruch ukraiński był "podtrzymywany z Wiednia, a później także z Berlina".

Stanisław Kozicki, bliski wtedy współpracownik Dmowskiego, kome-

tując po kilku latach ten program, doszedł do następujących wniosków: "Twórcy programu terytorialnego polskiego [...] wychodzili z założeń politycznych. Nie przewidywali, by wojna wywołała radykalną zmianę w pojęciach kierowniczych sfer politycznych w Europie i doprowadziła do poniechania zasad, na których w ciągu dotychczasowego istnienia ludzkości oparte były niezmiennie i stale stosunki polityczne między narodami. Nic nie przemawiało za tym, by wątpić, że jedynie równowaga sił może być gwarancją utrzymania pokoju, że dla zapewnienia tej równowagi powstaną po wojnie przymierza i związki między poszczególnymi państwami, że państwa w swej polityce będą się rządziły wyłącznie interesem własnym, że instynkty zaborcze u narodów pozostaną, że = słowem - życie potoczy się tymi samymi torami co przed wojną, bo twórcami i aktorami będą zawsze ludzie, których natura nie uległa żadnej zasadniczej przemianie"³. Podobne opinie, w mniejszym lub większym stopniu obarczające Dmowskiego odpowiedzialnością za to, że nie wyczuł ducha nowych czasów, że kierował się wyłącznie uwzględnianiem gry interesów, wypowiedziano już w latach 1918-1919. Niejednokrotnie też wypadnie do nich nawiązać, jakkolwiek trudno się będzie zdobyć na sformułowanie bardziej jednoznacznego sądu. Nie jest bowiem prawdą, że

S Kozicki, Sprawa granic Yolski na konferencji pokojowej H Yar>u, s. 29-30.

Po obaleniu caratu 235

Dmowski nie dostrzegał nowych tendencji w polityce międzynarodowej, sygnalizował je między innymi w omawianym wyżej memoriale, wyrażając obawę, że "wielu przywódców socjalistycznych w krajach sprzymierzonych uważając, iż ta wojna została narzucona ludzkości przez rządzący kapitalizm i żywiąc nadzieję, że nigdy się ona nie powtórzy, gdy rządy demokratyczne zostaną zaprowadzone we wszystkich krajach. okazuje zniecierpliwienie w doprowadzeniu wojny do końca przez ustalenie zasady >>pokoju bez aneksji <<, zasady, która po raz pierwszy została sformułowana w państwach centralnych. Jeżeli te tendencje opanują opinię publiczną w krajach sprzymierzonych. wojna bardzo łatwo może się zakończyć: jest rzeczą prawdopodobną, że Niemcy. wobec stracenia widoków na aneksję ze swej strony. rychło zaproponują, pozornie pod naciskiem swych 'własnych socjalistów. zawarcie >>pokoju bez aneksji<<"#^.

Nie wydaje się, by pisząc to, Dmowski miał na uwadze jedynie obawy przed zawarciem weześniejszego pokoju. W liście do Zygmunta Wasilew-# skieo z 1H lipca 1917 r a więc napisanego mniej więcej w tym samym ##zasie co memoriał. stwierdzał, że toruje sobie drogę koncepcja wojny do # ostatecznego zwycięstwa. „Powiadają w Anglii i we Franeji: musimy mieć I zwycięstwo z Rosją czy bez Rosji. a Ameryka całkiem na serio rolę w tej

wojnie bierze. Wszystko więc zdaje ##ię prowadzić do załatwienia sprawy i z I Niemcami" Można więc przypuszczać, że Dmowski, wypowiadając się

przeciw zasadzie "pokoju bez aneksji", miał na myśli także i te tendencje w

polityce międzynarodowej. które mogły w ogóle utrudnić realizację jego , koncepcji zjednoczonej Polski. Tendencje te niezależnie od tego. czy

znajdowały swój wyraz w hasle "pokoju bez aneksji" czy też w pięknie brzmiącym postulacie "równouprawnienia narodów", nie tylko kolidowały

z jego "widzeniem świata". ale także mogły utrudnić odbudowę silnego państwa polskiego. pozbawić go dostępu do morza. Jeżeli przyjmujemy, że , popełnił błąd. eksponując zarówno wówczas, jak i w czasie paryskiej

konferencji pokojowej zasadę równowagi i Polski jako jednego z podstawowych jej elementów. to tylko dlatego, że = jak zauważył Tadeusz Piszczkowski - "nieprędko się może spostrześć, że dowody osobistej zvezliwości i uznania ze strony Balfoura nie były równoznaczne z pozyskaniem go dla tez polskich"###. Czy jednak ta pomyłka wpłynęła

' ###

R Dmowski. Prilrka pnska i ndhu#lnH'arrie pari.stHa. s. 451.

#` T Piszczkowski. Orhodonuarric' Ynlski I414-1921. Histnria i pnltrka. Londyn 1969. s. 6X.

REPREZENTANT P O L S K I

w sposób zasadniczy na efekty poczynań Dmowskiego? Przyznaję, że mam wątpliwości. Wydaje się, iż przywiązując większą uwagę do tej jego pomyłki czy też w ogóle do negatywnego wpływu jego tezy o potrzebie odbudowy silnego państwa polskiego jako niezbędnego czynnika równowagi europejskiej, sami współtworzymy pewne iluzje. Po pierwsze: mimo woli sugerujemy, że gdyby Dmowski w mniejszym stopniu liczył na zrozumienie Balfoura dla interesów polskich, to efekty jego poczynań byłyby większe. Gdzie? Przecież nie w Stanach Zjednoczonych? Czy nie pomniejsza się przy tym pewnych, w gruncie rzeczy pozytywnych efektów zawierzenia przez niego Brytyjczykom? Czy nie powinno się ich dostrzegać między innymi w podkreślanym przez historyków fakcie widzenia w nim przez Brytyjczyków najbardziej aktywnego rzecznika interesów polskich, który starał się zmniejszyć ich ignorancję dotyczącą Europy Środkowej?"b

Po drugie: czasami jakoś zapomina się o tym, kim był Dmowski, abstrahuje się od jego przekonań, w tym także od jego wizji Polski postulowanej. A przecież jego wizja była ściśle sprzęgnięta z jego ideą równowagi europejskiej. Same argumenty etniczne nie wystarczały, by przekonać o niezbędności wejścia w skład zjednoczonego państwa polskiego części ziem polskich dzielnicy pruskiej, o konieczności zapewnienia mu swobodnego dostępu do Bałtyku. Silna Polska - taka, jakiej odbudowę postulował Dmowski - wymagała osłabienia Niemiec tak

bezpośredniego, w postaci oderwania od nich części prowincji wschodnich, jak i pośredniego, polegającego między innymi na likwidacji Austro-Węgier. Równocześnie Polska miała w jakiejś mierze zastąpić państwa zaborcze, stać się głównym czynnikiem stabilizującym układ sił politycznych w Europie Środkowej. Można wprowadzić w takim określeniu roli Polski dostrzec przecenianie jej rzeczywistych możliwości, ale chyba nie można odmówić temu rozumowaniu logiki. Niezależnie od tego, czy koncepcję Dmowskiego uznamy za trafną czy też za mylną, tworzyła ona spójną ofertę. Za taką jej interpretacją przemawia także większa ustepliwość Dmowskiego w sprawie granicy wschodniej. Dała ona o sobie znać nie tylko w zasygnalizowanych memoriałach czy też w jego rozmowach z przedstawicielami zachodnioeuropejskich środowisk politycznych i naukowych, by wspomnieć na przykład jego stwierdzenie zanotowane przez historyka oksfordzkiego, Charlesa Omana, że nie będzie prowadził walki

¹⁶ Zob.: M. Nowak-Kiełbikowa, Yolska - Wielka Brytania w latach 1918-1923 Warszawa 1975, s. 34-35; J. Pajewski, Wokół sprawy polskiej, s. 184-185.

Po obaleniu caratu 237

o niektóre obszary na Wschodzie, "jeżeli będzie zaspokojony w innym punkcie, wobec Austrii i Niemiec"###, ale także w jego wynurzeniach wobec osób sobie bliskich. Za charakterystyczną można w tym wypadku uznać jego wypowiedź zawartą w liście do komisarza LN na Ukrainę, Joachima Bartoszewicza, z 19 lipca 1917 r. Dmowski przewidywał w nim, że wojna "potrwa jeszcze bardzo długo. Z jednej strony Niemcy są ciągle silne, z drugiej - u aliantów coraz bardziej pogłębia się przekonanie, że bez wielkiego, decydującego zwycięstwa będą politycznie pobici. Jest widoczne, że po rozkładzie potęgi rosyjskiej, który jest niewątpliwy, Niemcy zostaną panami całej Europy Wschodniej, jeżeli nie wyrosnie dla nich nowy współzawodnik na Wschodzie. Takim współzawodnikiem skutecznym może być tylko państwo polskie, o ile będzie silne i istotnie w swej polityce niezależne"e. Wychodząc z założenia, że o sile państwa decydują między innymi dwa elementy: zajmowane terytorium i spistość narodowa, Dmowski dość optymistycznie oceniał stan polskości na tym obszarze dzielnicy pruskiej, który był objęty jego programem rewindykacyjnym. "Kłopot wielki - pisał = jest z granicą wschodnią. Żeby być silnymi na zewnątrz, trzeba nam się dość daleko na wschód posunąć, ale dla zachowania siły wewnętrznej nie można się posunąć za daleko, bo stracimy polski charakter państwa. W tym względzie północny wschód (Litwa, Białoruś) jest dla nas bezpieczniejszy od południowego wschodu (Ukraina). Moim zdaniem najlepiej dla nas byłoby mieć gub. kowieńską, wileńską, grodzieńską, większą część mińskiej i Wołynia, wreszcie ze dwa powiaty Podola (płoskirowski i kamieniecki). Ale czy wyrosnięcie kwestii ukraińskiej pozwoli nam na takie krajanie?... Chciałbym wiedzieć, co Pan myśli o tym wszystkim. Jest dużo ludzi u Was. eo Polskę chcieliby urządzać z punktu widzenia geograficznego położenia ich posiadłości osobistych. Nie

biorę im tego za złe = jest to całkiem naturalne. Ale naszym przecie obowiązkiem jest dążyć do stworzenia Polski takiej, która by mogła istnieć, być silną i zabezpieczona od intryg z zewnątrz"#4.

Przytoczyłem obszerniejsze fragmenty tego listu przede wszystkim z dwóch powodów. Po pierwsze: ze względu na osobę adresata. Wydaje się bowiem, że o wyborze Bartoszewicza decydował nie tylko fakt odgrywania

Cyt. za: T. Piszczkowski, „Kłania się Yolska 1914-1939 H. Śmietle dorkurnerrtów brytyjskich. Londyn 1975, s. #4.

's "Prosto z mostu", nr 3 z 15 I 1939.

#9 Ibid., I.c.

238 REPREZENTANT POLSKI

przez niego ważnej roli w polskim życiu politycznym na Ukrainie=0, ale także widzenie w nim działacza, który potrafi się wznieść ponad lokalne interesy. Nie byłaby to opinia odosobniona, gdyż podobną zawarł w swych zapiskach z czerwca-lipca 1917 r. generał Eugeniusz de Henning-Michaelis, pisząc: "Tymczasem w Kijowie toczyły się przewlekłe narady polskich działaczy w sprawie wytycznych dla naszej polityki w Rosji i dyskusje prowadzone z coraz to rosnącym roznamiętnieniem, nie zapowiadały więc one pomyślnego wyniku. Podniecające przemówienia p. #rtanysława Grabskiego, słuszne zresztą co do treści, nie przyczyniały się bynajmniej do uspokojenia umysłów, chociaż starał się o to bardzo wytrawny i zrównoważony polityk, Joachim Bartoszewicz"=#.

Po drugie: w tym liście jak w rzadko której ze swych wypowiedzi, Dmowski dał wyraz swym przekonaniom o konieczność podporządkowania interesów grupowych interesowi narodowemu. Wprawdzie była to jedna z podstawowych zasad rozwijanej przez niego ideologii, ale na ogół ograniczał się do jej głoszenia, traktując ją jako ideę, jako swego rodzaju wyznanie wiary. W tym zaś wypadku mamy do czynienia z jej konkretyzacją, przy czym odnosi się ona głównie do relacji: interesy narodowe - interesy ziemian polskich na Ukrainie. Dmowski te ostatnie interesy rozumie, ba, traktuje je jako "całkiem naturalne", ale równocześnie podkreśla, że interesy narodowe zmuszają do rezygnacji z interesów grupowych.

Wreszcie list do Bartoszewicza - wprawdzie tylko w sposób pośredni - wskazuje na dostrzeżenie przez Dmowskiego siły rozwijającego się narodowego ruchu ukraińskiego. Dynamizm tego ruchu jest jednym z czynników, które skłaniają do ograniczenia zasięgu aspiracji terytorialnych na styku polsko-ukraińskim. Na północnym wschodzie, na styku polsko-białoruskim, wobec słabości białoruskiego ruchu narodowego istnieją = zdaniem Dmowskiego - większe szanse polonizacji. Można więc wyrazić przypuszczenie, że w odniesieniu do programu terytorialnego nacjonalizm Dmowskiego - tak na Wschodzie, jak na Zachodzie - spełniał niejako

rolę podwójną. Z jednej strony nacjonalizm ten skłaniał do walki o wielką Polskę, wykraczającą swymi granicami poza ścisły obszar etniczny, a z

=o zob.: H. Jabłoński, Polska autonomia narodowa na Ukrainie 1917-1918. Warszawa

1948.

=# E. de Henning-Michaelis, Burza d#igjoH#a. Namigtrik z wojrsv śn,iatomej 1914-1917, t. II. Warszawa 1928, s. 234.

Po obaleniu caratu 239

drugiej - ten sam nacjonalizm nakładał pewne ograniczenia, nie można było bowiem wchłonać zbyt wielkiej liczby ludności niepolskiej, szczególnie zaś ludności o rozbudzonych aspiracjach narodowych, gdyż kolidowało to z dążeniem do nadania państwu charakteru państwa narodowego - Polski dla Polaków.

Oceniając program terytorialny Dmowskiego, tak ten maksymalistyczny, jak i ten bardziej zawężony, nie można jednak zapominać i o tym, że w ogóle nie było możliwości odbudowy Polski jako państwa ściśle narodowego. Jeżeli nawet abstrahować od tego, że ze względu na istnienie pograniczy narodowych nie było szansy wykreślenia granic w miarę precyzyjnie oddzielających Polaków od Słowaków, Czechów, Niemców, Litwinów, Białorusinów i Ukraińców, a tego nie możemy uczynić, to i tak pozostawał problem ludności żydowskiej i jej aspiracji narodowych. Sądzę, że Dmowski miał pełną świadomość złożoności tej sytuacji, w jakiejś mierze nawet ją uwzględniał w swych koncepcjach i poczynaniach. Będąc jednak nacjonalistą i rzecznikiem idei odbudowy Polski jako państwa narodowego, której nie można było zrealizować nawet w ścisłych ramach Polski etnicznej, nie dostrzegał innych możliwości rozwiązań. Gwoli prawdy trzeba stwierdzić, że nie sprzyjały temu i nasilające się spontaniczne konflikty narodowe na obszarach objętych polskimi aspiracjami. W niczym to wprawdzie nie usprawiedliwia jego nacjonalizmu, ale pozwala jednak wyraźniej dostrzec przyczyny zaostrenia jego stanowiska wobec niektórych narodów i ich dążeń. Przypuszczam, że w ścisłym związku z trudnościami odbudowy Polski jako państwa narodowego pozostawał między innymi fakt wzrostu jego obsesji antyżydowskiej, której dał wyraz w liście do Wasilewskiego z 18 lipca 1917 r., pisząc: "Jakże to będzie z Polską? - co myślisz o tym? Wszystko się niby tak układa, żeśmy powinni wrócić do swojego, ale Pan Bóg święty wie, czy się da to zrobić jak należy. Był jeden człowiek, nazywał się Dmowski, który lat temu kilka powiedział, że sprawa nasza z Rosją jest głupstwem w porównaniu ze sprawą z Niemcami, a ta jeszcze jest łatwiejszą od sprawy z Żydami. Jak mi Bóg miły, miał rację"z=.

Drogą takich czy innych kombinacji terytorialnych można było zmniejszyć w przyszłej Polsce liczbę Niemców czy Ukraińców, nie wpływały one natomiast w sposób zdecydowany na udział ludności żydowskiej wśród przyszłych jej obywateli. Liczebność tej ludności i jej

== Pamigci Romana Dmowski, s. 77

240 REPREZENTANT POLSKI

udział w życiu gospodarczym - jak pisałem - już wcześniej skłoniły Dmowskiego do wysunięcia hasła walki z wpływami żydowskimi, teraz, w końcowych latach wojny, popadł już w obsesję. "Ogromną potęgę stojącą na naszej drodze - pisał do Wasilewskiego - przedstawiają Żydzi amerykańscy. Ich planem, jak się zdaje, jest urządzić i Rosję, i Polskę pod panowaniem żydowskim"³. Głównym źródłem jego obsesji antyżydowskiej - obok nacjonalizmu jako takiego - było, jak się wydaje, to, że Dmowski zdał sobie sprawę z braku szansy na takie rozwiązanie kwestu żydowskiej, jakie on postulował, to znaczy na zmniejszenie liczebności Żydów i ich udziału w życiu gospodarczym. Ponieważ nie dostrzegając możliwości wyjścia, miał do czynienia raczej z kwadraturą koła, pozostawały jedynie uprzedzenia i obsesje. Narastały one w tym okresie dodatkowo, umacniane pełniejszym ujawnieniem się żydowskich aspiracji narodowych oraz wychodzącymi między innymi z żydowskich środowisk politycznych atakami na Dmowskiego.

Konstatując jego popadanie w obsesję antyżydowską, należy jednak pamiętać o tym, że nie jest to od traktowania wszystkich jego wystąpień krytycznych pod adresem Żydów jako przejawów tej obsesji. Nie powinno się także abstrahować od przejawów nacjonalizmu żydowskiego, który z natury rzeczy przynajmniej w części wchodził w kolizję z polskimi interesami narodowymi. Wreszcie - w niektórych wypadkach - hasła walki z wpływami żydowskimi Dmowski traktował instrumentalnie i dość rozciągliwie. Zdarzało się, że mianem "żydowskiej roboty" obdarzał on po prostu swych przeciwników politycznych, nie mających nic wspólnego z aspiracjami ludności żydowskiej, tak jak w liście do Wasilewskiego, gdy pisał: "Na miłość boską, zamykajcie jak możecie gęby waszym Lednickim, Babiańskim i wszystkim tym podobnym Żydom"⁴. Nie zawsze w związku z tym potrafimy odpowiedzieć na pytanie: kiedy mamy do czynienia z obsesją, a kiedy nie.

Prezes Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu

Konkretyzacji programu terytorialnego towarzyszyło wiele innych przedsięwzięć, podporządkowanych dążeniu do intensyfikacji polskich politycznych na Zachodzie i nadaniu im charakteru bardziej

⁴ Ibid., s. 78.

Ibid., l.c.

Po obaleniu caratu 241

oficjalnego, instytucjonalnego. Do najważniejszych należy zaliczyć te z przedsięwzięć, które miały doprowadzić do utworzenia polskiej reprezentacji politycznej, występującej jako na poły oficjalne przedstawicielstwo Polski wobec zachodnich członków koalicji i państw neutralnych. Po raz pierwszy z tego typu inicjatywą wystąpiono jeszcze przed obaleniem w Rosji caratu, po naradzie odbytej w Lozannie na przełomie stycznia-lutego 1917 r. W wystosowanym wówczas piśmie, przeznaczonym dla bliskich politycznie środowisk w kraju, wysunięto ideę utworzenia organizacji "polskiej polityki zewnętrznej, której przeznaczeniem będzie ująć w jeden konsekwentny plan całą naszą akcję polityczną za granicą na podstawie uchwalonego programu"^{z5}. List ten zakończono dwiema prośbami: pierwszą - o udzielenie takiej organizacji "moralnego" poparcia, drugą - o "wysłanie do niej kilku poważnych ludzi z kraju, po jednym przynajmniej z każdej z trzech dzielnic Polski, którzy by zdecydowali się do końca wojny pozostać za granicą i publicznie, wspólnie z nami, przedstawiać tu sprawę polską"^{=b}.

Inicjatywie tej warto poświęcić więcej uwagi niż to się czyni dotychczas, I podkreślając zbyt optywizm Dmowskiego i "bardzo długą" drogę, jaka prowadziła do utworzenia Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu^z, i to # co najmniej z dwóch względów. Po pierwsze dlatego, że wysunięcie tej y inicjatywy świadczyło o podjęciu przez Dmowskiego ostatecznej decyzji o

przeniesieniu głównego ośrodka politycznego z Rosji na Zachód. To, czy ta l decyzja była realistyczna czy też nie, pozostaje sprawą sporną, zależną od tego, czy uwzględnia się tylko jeden kontekst: fakt traktowania przez Francję i Wielką Brytanię kwestu polskiej jako wewnętrznej sprawy Rosji, czy też , weźmie się pod uwagę wszystkie ówczesne konteksty, między innymi te, które

były związane z Aktem 5 listopada i jego następstwami. Po drugie: w liście # tym zawarł Dmowski niemal wszystkie zasady, jakie będą przyświecać w momencie tworzenia drugiego KNP. Pierwszy - warto to przypomnieć - powstał w Warszawie w 1914 r. i formalnie istniał #jeszcze w Piotrogradzie. # Pełniejsze docenienie inicjatywy z przełomu stycznia-lutego 1917 r. # wcale nie musi prowadzić do pomniejszania skutków obalenia caratu i

^{z5} S. Filasiewicz, L'histoire du Comité National Polonais et ses relations avec le mouvement polonais en France et en Amérique, "Przegląd Wszechpolski", 1922. nr R. s. 586.

^{=b} Ibid., l.c.

-; Por.: M. Leczyk. Komitet Narodowy Polski a entanta i Stany Zjednoczone 1917-1919. Warszawa 1966. s. 66-69; J. Pajewski. Odchodzący państwo polskie. s. 175-176.

REPREZENTANT POLSKI

rewolucji rosyjskiej 1917 r. Nie ulega bowiem wątpliwości, że dopiero po wybuchu tej rewolucji uległy zwiększeniu możliwości działania Dmowskiego na Zachodzie, jakkolwiek należy pamiętać, że trudności zostały jedynie zmniejszone. Bezpośrednio po obaleniu caratu, być może na skutek zaabsorbowania się Dmowskiego sprawami związanymi z konkretyzacją programu terytorialnego, brak było wyraźnych oznak dążeń do realizacji tej inicjatywy. Ponownie podejmuje ją Dmowski w liście-instrukcji do Koła Międzypanyjnego w Warszawie z 15 maja 1917 r., jest też ona dyskutowana w środowisku skupionym wokół Agencji Polskiej w Lozannie, przy czym nie zabrakło i sprzeciwów. Decyzje ostateczne zapadły jednak dopiero w czasie zjazdu w Lozannie 11-12 sierpnia 1917 r., kiedy to postanowiono z dniem 15 sierpnia utworzyć Komitet Narodowy Polski, wybierając na jego siedzibę Paryż. Dmowski został prezesem Komitetu, nadal jednak w pierwszych miesiącach jego istnienia przebywając głównie w Londynie.

Bardziej szczegółowe przedstawienie roli Dmowskiego jako prezesa KNP wymagałoby napisania osobnej i obszernej monografii, tu - z konieczności - trzeba ograniczyć się tylko do jej zasygnalizowania. Na początek warty chyba przypomnienia jest zapis z dziennika Glinki z 3 kwietnia 1916 r., w którym relacjonował on spotkanie towarzyskie, w czasie którego zastanawiano się nad składem rządu "przyszłego Królestwa Polskiego". "Po zakończonej dyskusji - zapisał Glinka - przypomnieliśmy sobie Romana Dmowskiego i orzekliśmy, że będzie prezesem gabinetu albo niczem." =x Sądzę, że osądowi zebranych na tym spotkaniu, wśród których znajdował się między innymi Stanisław Wojciechowski, nie można odmówić trafności. Dmowski był indywidualnością, wtedy już nawykłą do odgrywania roli przywódczej. We własnym obozie politycznym wówczas nie miał konkurentów dysponujących równym mu autorytetem, co wcale jednak nie wykluczało występowania - szczególnie w kręgach przywódczych obozu - przejawów krytycyzmu jego poczynań, a czasami i zwykłej zawiści. Za charakterystyczny można uznać w tym wypadku zapis, jaki 14 września 1918 c. poczynił w swym dzienniku Jan Zamorski: "Teraz Dmowski pojechał do Ameryki, zapewne po to, aby tamtych polityków poobrazić" =4

Sam Dmowski, jak się wydaje, miał i świadomość swej wielkości, i zdawał sobie sprawę z faktu, że w wielu środowiskach jego osoba wywołuje

= " W. Glinka, op. rit., t. II, s. 89.

= " J. Zamorski, Pamigtniki, s. 3, Biblioteka lagiellońska, sygn. 9075III

Prezes Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 243

niemal odruchowy sprzeciw. Wówczas jednak, w latach 1917-1918, był przekonany przede wszystkim o swej misji. Dał temu wyraz między innymi w liście do Ignacego Paderewskiego z 2 września 1917 r., pisząc: "Wiem, że

Prezes Komitetu w mojej osobie przedstawia ogromne strony ujemne. Człowiek, który przez całe życie pięściami torował drogę dla polityki swojej i swego obozu, który sobie narobił zacieklej nieprzyjaciół, ściągać musi na Komitet napaści, których może by się dało uniknąć przy innym prezesie. Niech Pan wszakże nie myśli, że pchała mnie do prezesury ambicja wysunięcia się na front. Niech mi Pan wierzy, że gdy się tak ciężko przewalczy kawał życia, jak ja je przewalczyłem, to wszelkie zaszczyty stają się człowiekowi obojętne. Dwa powody kierowały mną w tym względzie. Pierwszy, że prezes Komitetu, w miarę wzrostu jego znaczenia, będzie w coraz bliższym kontakcie z mężami stanu innych krajów i według tego, jak będzie z nimi mówił, będą oni sądzili o poziomie i dojrzałości polityki # polskiej. Ja zaś na tym punkcie dużo o sobie myślę i uważam, że pracą I całego życia doszedłem do tego, że szerzej od innych rodaków obejmuję

położenie międzynarodowe i ściślej pojmuję rolę w nim sprawy polskiej.
" Uważam też, że łatwiej mi skutkiem wprawy zorientować się w każdym

nowym położeniu i uniknąć błędu. Wyrobiłem też sobie pewien takt, który nie wiem, czy leżał w mej naturze, ale który mi doświadczenie w każdym
" razie dało. Uważam wobec tego, że mam obowiązek to, czego się nauczyłem, zużytkować i że, występując w imieniu Komitetu wobec polityków obcych, sprawie polskiej praktycznie usłużyć i wstydu Polsce nie przyniosę. Drugi powód jest, że gdyby ktoś inny, mniej energiczny ode mnie stał na czele, kręciłby wszystkim Piltz, bo ten niesłychaną masę energu wkłada w to, żeby wszystko według swego widzimisię nakręcić. Jakkolwiek zaś dziś żadnej animozji do Piltza nie żywię i jakkolwiek dużej inteligencji nie mogę mu odmówić, a dobrej jego wiary najmniej nie podejrzewam, to jednak jest on, moim zdaniem, nieco za płytki, wiara jego w wielką Polskę jest nie dość mocna, a ton jego nie jest tonem polityka # wielkiego, narodu, jest on z nałogu zanadto naginający się";#.

Wypowiedź to nieco przydługa, ale celnie oddająca widzenie Dmowskiego przez samego siebie. Dmowski - moim zdaniem w kontaktach

bezpośrednich ze swymi przyjaciółmi, a w dużej mierze - również z osobami, z którymi podejmował bliską współpracę, był w ogóle szczery,

#!' M. Kułakowski, Roman Dmowski w śx,ietle listóm i wspomnieni. t. II. Londyn 1972.
' s. 79-80.

REPREZENTANT POLSKI

powiedziałbym nawet, że był nadmiernie szczery. Wielu z nich raził tą szczerością, nie tak rzadko zaprawioną dosadnością w charakteryzowaniu ludzi i sytuacji. Być może, iż ta szczerość w kontaktach z ludźmi, z którymi

współpracował na co dzień, była czymś w rodzaju wytchnienia, ucieczki od konieczności prowadzenia stałej gry politycznej, której stawka - szczególnie w latach 1917-1919 - była bardzo wysoka. W każdym razie = jeżeli można tak powiedzieć - mamy wówczas do czynienia z dwoma różnymi Dmowskimi. Jeden to ten, który nawiązywał kontakty z przedstawicielami sfer politycznych świata, w tym także z nie lubianymi przez siebie Żydami, dość otwarcie prezentujący postulaty polskie, ale równocześnie układny światowiec, uchodzący za wytrawnego dyplomatę. I drugi Dmowski to ten, którego na co dzień znali jego współpracownicy = dosadny, złośliwy i chyba nieco zgryźliwy. Można sądzić, że niejednokrotnie ten drugi Dmowski przeszkadzał temu pierwszemu, jakkolwiek wiele jego i nie tylko jego niepowodzeń, ale także polskich w ogóle, należy złożyć na karb niemożności, uprzedzeń i skutków ostrości walk toczonych między różnymi orientacjami i środowiskami polskimi. Dość często nad istotą sporów górowało zwykle zacietrzewienie, wtedy utrudniające polskie poczynania, dziś zaś - historykom analizę minionych wydarzeń.

Nie umniejszając słabości, które cechowały ówczesne działania Dmowskiego, można w nim - szczególnie w latach 1917-1919 - widzieć jednego z nielicznych wybitnych Polaków, którzy wyraźnie preferowali ogólny interes narodowy i potrafili się wznieść ponad partykularyzmy partyjne. Myślę, że miał wiele racji informator francuskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, którego raport analizuje Wiesław Śladkowski, stwierdzając, iż dla Dmowskiego aktualną partią jest "cały naród polski"[#]. Trafność tej konstatacji potwierdza analiza jego poczynañ w latach 1917-1919, między innymi jego dążeń do łagodzenia partyjniactwa własnych współtowarzyszy. To, że zmierzał do reprezentowania interesów całego narodu, nie ulega według mnie wątpliwości, inna sprawa, czy to mu się udało. W tym jednak miejscu należy postawić bardziej generalne i wcale nie retoryczne pytanie: a komu i kiedy udało się w pełni realizować całość interesów wszystkich Polaków, Francuzów itd. itd.? Czy nie jest to tak, jak pisał Juliusz Słowacki:

Szli krzycząc: "Polska! Polska!" =- wtem jednego razu
Chcąc krzyczeć zapomnieli na ustach wyrazu;
Pewni jednak, że Pan Bóg do synów się przyzna,

[#] W. Śladkowski, Emigrac'ja polska we Franc'ji 1871-14/8. Lublin 1980. s. 298

Prezes Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 245

Szli dalej krzycząc: "Boże! ojczyzna! ojczyzna."
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka,
Spojrzał na te krzyczące i zapytał: "Jaka?"

W najlepszym wypadku jest przecież tak, że jakiś polityk czy grupa polityczna swymi działaniami służą tylko pewnym interesom narodowym, w dodatku nie zawsze w pełni uświadomianym sobie nie tylko przez cały naród, ale także przez wszystkie jego aktywniejsze środowiska. Tylko w takim znaczeniu -- moim zdaniem - jakiś polityk może być uznany za

reprezentanta czy przywódcę narodu. Otóż Dmowskiego = szczególnie tego z lat 1917-1919 -- można uznać za reprezentanta narodu, gdyż w swych poczynaniach uwzględniał on w sposób wyraźny przynajmniej dwa podstawowe interesy całego narodu polskiego. Pierwszym i wówczas naczelnym interesem narodowym była odbudowa niepodległego i zjednoczonego państwa polskiego. Być może zabrzmiało to obrazoburczo, ale właśnie jego program wielkiej Polski, jednoczącej w swych granicach także i główne pogranicza narodowościowe w największym stopniu wychodził naprzeciw mniej lub bardziej uświadamianym sobie aspiracjom narodowym. Nie ulega też dla mnie wątpliwości, że w zgodzie z interesem narodu pozostawała jego polityka szukania oparcia o mocarstwa zachodnie. Wydaje się zresztą, iż w wypadku obu tych sfer poczynania różnice między Dmowskim a znaczną częścią zwalczających jego i KNP środowisk nie nosiły charakteru zasadniczego, częstokroć były one natomiast wyolbrzymiane narosłymi wcześniej uprzedzeniami. Dmowski, jak sam to podkreślał, w oczach wielu, w tym także i tych, którzy podzielali szereg jego koncepcji politycznych, uchodził niemal za ezciciela diabła. Odplącał się im zresztą, przynajmniej w rozmowach i korespondencji prywatnej, tym samym.

Na zewnątrz kładł jednak Dmowski główny nacisk na potrzebę wzmocnienia reprezentatywności KNP, ale nie za każdą cenę. Kryteria, którym powinni odpowiadać jego członkowie, najwyraźniej sprecyzował w liście do Stanisława Wojciechowskiego, prezesa powstałej w sierpniu 1917 r. w Moskwie Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, stwierdzając w nim między innymi: "Brak nam w Komitecie przedstawicieli lewicy, zwłaszcza socjalizmu, i pragniemy ich znaleźć. Jednakże warunkiem wprowadzenia kogokolwiek do Komitetu jest: 1) całkowita solidarność z naszą akcją wyłączającą wszelkie rozwiązanie sprawy polskiej przez państwa centralne, wszelkie zatem sympatyzowanie z przedwczesnym pokojem, 2) kwalifikacje osobiste pozwalające liczyć na poczucie odpo-

246 REPREZENTANT POLSKI prezes Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 247

wiedzialności i dyskrecję polityczną danej osoby, brak bowiem tych danych u jednego członka uniemożliwiłby całemu Komitetowi poważną pracę i poufne stosunki z rządami"³²,

Z pewnością kryteria te można uznać za ostre, utrudniające pozyskanie kogoś z kręgów tzw. lewicy niepodległościowej, tak ze względu na jej antyendeckość, jak i przeżywane jeszcze przez nią wahania dotyczące perspektyw rozwoju sytuacji politycznej³³, ale czy ich wysunięciu należy się dziwić? Z drugiej zaś strony, czy nie trzeba w trakcie oceny tych kryteriów w większym stopniu uwzględnić stanu relacji: Dmowski - Paderewski? Nie ulega przecież wątpliwości, że w okresie tworzenia KNP ich poglądy były rozbieżne, przy czym Paderewski nie ukrywał swego krytycznego stosunku do KNP, zarzucając mu między innymi małą reprezentatywność i brak popularności. Dmowski był o tym poinformowany, podobnie jak o inicjatywie Paderewskiego utworzenia - już po powstaniu KNP - innego

centralnego prokoalicyjnego ośrodka politycznego w postaci Polskiej Narodowej Komisji Wykonawczej. Wiedział też zapewne o kolidującej z jego koncepcją wielkiej Polski, inkorporacyjną, federacyjnej (czy raczej uasifederacyjnej) koncepcji Paderewskiego, zdawał chyba sobie także sprawę z osobistych animozji żywionych wobec niego przez Paderewskiego, wówczas już, jak się wydaje, zwiększających się pod wpływem wzrostu przekonań Paderewskiego o spełnianiu przez siebie specjalnej misji narodowej. Mimo to Dmowski nie ustawał w staraniach o pozyskanie zgody Paderewskiego na wejście w skład KNP. Można wprawdzie powiedzieć, że Dmowski, dążąc do zapewnienia KNP pozycji jedyne go ośrodka prokoalicyjnego oraz zdając sobie sprawę z wyjątkowej pozycji w środowisku Polonii amerykańskiej, był niejako zmuszony do starań o pozyskanie Paderewskiego, ale czy zmienia to zasadniczą postać rzeczy? Tak czy inaczej Dmowski przechodził do porządku dziennego nad różnicami, jakie dzieliły go od Paderewskiego, jakkolwiek nie powinno się zapominać o tym, że poza prokoalicyjnością łączyło ich także przekonanie o niezbędności militarnego zwycięstwa nad państwami centralnymi. W ten sposób przynajmniej jedno z kryteriów, które Dmowski wymienił w liście

do Wojciechowskiego, było spełnione. W związku z kształtowaniem się relacji: Dmowski - Paderewski, z wykazywaną w tym wypadku przez Dmowskiego tolerancyjnością, nasuwa się jednak i refleksja natury ogólniejszej: czy Dmowski nie wykazałby podobnej tolerancyjności i wobec innych, cieszących się znaczącym autorytetem działaczy?

Dmowski, któremu nawet najbliżsi przyjaciele zarzucali apodyktyczność, w ówczesnych kontaktach z Paderewskim wykazywał godną podkreślenia giętkość. W liście z 23 sierpnia 1917 r., w którym prosił Paderewskiego o wejście w skład KNP i uzasadniał celowość i konieczność

jego powstania, zwracając się między innymi z prośbą o delegowanie do KNP kogoś przez Wydział Narodowy³⁵, Dmowski zastrzegł się: "Nie potrzebujemy dodawać, że to jest tylko nasze życzenie, które może być zaspokojone, o ile Pan to uzna za pożyteczne i możliwe; sprawy bowiem polskie w Ameryce uważamy za leżące wyłącznie w sferze Pańskiej 'kompetencji'"³⁵. Ten sam ton, nie tylko przecież układny, ale i pełen referencji, daje o sobie znać w następnych listach i telegramach. "Przechodzę wreszcie do sprawy między nami najważniejszej - pisał w liście z 2 września 1917 r. - do roli osoby Pańskiej w stosunku do Komitetu. Pan jest człowiekiem zupełnie innej kategorii niż my wszyscy. My jesteśmy robotnicy polityczni, stoimy może w pierwszym szeregu, ale zawsze w szeregu. Pana zaś w żaden szereg umieścić nie można. Ma Pan stanowisko wyjątkowe w Polsce i za granicą i ma Pan indywidualność z tych, które się nie w każdym pokoleniu zjawiają. Przy tym jest Pan niezwykłym, w którym wielka dusza artystyczna kombinuje się z umysłem politycznym i z

politycznym temperamentem. Takiego jak Pan człowieka do niczego anektować nie można. My też chcemy mieć tylko część Pana."³⁶

Czy były to jedynie pochlebstwa, które miały na celu pozyskanie Paderewskiego? Wydaje się, że nie, jakkolwiek i ich nie brakło. Dmowski, jak sądzę, zdawał sobie sprawę i z ambicji Paderewskiego, i z cechujących

go słabości jako polityka, równocześnie doceniał jednak popularność Paderewskiego, a poza tym dążył do utrzymania przynajmniej na zewnątrz monolityczności poczynań ośrodka prokoalicyjnego. W liście z 30 października 1918 r., skierowanym do Maurycego Zamoyskiego, zastępu-
3z List z 3 IX 1917. Cyt. za: J. Paiewski, *Od Miodoxia paristx, a polskiego*. s. 179.
33 Zob.: J. Holzer, *Polska Partia Soejalistyczna x, latach 1917-1919*. Warszawa 1962;
J. Molenda, *Polskie Stronnictx, o Ludox, e w Królestwie Polskim 1915-1918*. Warszawa 1966;
W. Na#dus, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galieji i ŚIQska 1890-1919*. Warszawa, s. 563-643.

3' Wydział Narodowy, działający od sierpnia 1916 r., kierowniczy organ polityczny Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego, reprezentujący stanowisko prokoalicyjne.

'5 Archiwum po/ityczne Ignacego Paderewskiego, t. I. Wrocław 1973, s. 167.

36

M. Kułakowski, op. cit., t. II, s. 80.

248 REPREZENTANT POLSKI

jącego go w KNP w czasie jego podróży do Stanów Zjednoczonych, Dmowski, relacjonując powstały podobno zamysł wyeliminowania go z udziału w przyszłej konferencji pokojowej po to, by Polskę reprezentował na niej Paderewski, stwierdzał między innymi: "Co do Paderewskiego: 1. faktem jest, że od początku wojny marzy on o reprezentowaniu Polski na kongresie, 2. że gdyby tak wypadło, nie byłby wcale najgorszym reprezentantem, 3. czy jakie kroki w tym kierunku sam robił, nie wiem. Dziś lub jutro rano będę się z nim widział i informację tę powtórzę. Powiem mu od siebie, że uważam ten wybór zajadłych na mnie Żydów za bardzo szczęśliwy i że się cieszę, iż kwestia jest tylko między nim a mną. Ja uważałbym za swój obowiązek być na kongresie, gdyby to było możliwe, czuję się do tego dość przygotowany i chciałbym tam wszystkimi siłami sprawy polskiej bronić. Osobiście wszakże do tego się nie palę: ten, kto będzie reprezentował Polskę na kongresie, będzie potem kozłem ofiarnym - wszystkie niepowodzenia (a te na różnych punktach będą), wszelkie okrojenia naszych żądań terytorialnych jemu za winę policzone będą przez opinię publiczną. Będą mówili, że tę lub ową część Polski sprzedał. (...) Dodam Panu od siebie, że dla sprawy polskiej lepiej jest, żeby Paderewski reprezentował Polskę, niż żeby się na tym tle rozwinęła walka. Niech Pan pomówi o tych rzeczach poufnie z paru naszymi ludźmi, tylko nie wciągajcie w to Fronczaka, bo on do tego nie jest przygotowany"^{3'}.

W pierwszych miesiącach istnienia KNP, obok tych wybiegających w przyszłość przyczyn i obaw przed próbami tworzenia ośrodka konkurencyjnego, jednym z bardziej zasadniczych powodów zabiegów Dmowskiego, mających na celu pozyskanie do KNP Paderewskiego, była sprawa armii polskiej na Zachodzie, przede wszystkim zaś kwestia jej charakteru i podległości. Proces tworzenia takiej armii został zainaugurowany powoła-

niem w maju 1917 r. francusko-polskiej misji wojskowej, której szefem został generał Louis Archinard, a jego pomocnikiem podpułkownik Adam Mokiejewski, były urzędnik rosyjskiego Ministerstwa Rolnictwa, działający w porozumieniu z ambasadą rosyjską w Paryżu. 5 czerwca tegoż roku ukazał się dekret rządu francuskiego o powołaniu na czas wojny autonomicznej armii polskiej pod dowództwem francuskim. Decyzje te wywołały zaniepokojenie Dmowskiego, będącego wprawdzie wówczas rzecznikiem tworzenia polskiej siły zbrojnej na Zachodzie i w Rosji, lecz samodzielnej pod względem politycznym. Można się w pełni zgodzić

" Ibid., s. 112-113

Prezes Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 249

z Marianem Leczykiem, który charakteryzując stanowisko KNP wobec Armii Polskiej we Francji stwierdza: "Komitet traktował kwestię politycznego kierownictwa armią bardzo szeroko i jako sprawę niezwyklej wagi.

, Armia ta w myśl jego koncepcji organizowana być miała nie z myślą o czynnym, na szerszą skalę, udziale w walkach na froncie. Chodziło jedynie

' o jakiś symboliczny udział, który zapewniłby Polsce miejsce wśród państw walczących i utorował jej drogę na konferencję pokojową"3".

Tymczasem armia ta była tworzona z pominięciem głównego ośrodka prokoalicyjnego, co nasuwało obawy, że jej głównym celem będzie zastępowanie zrewolucjonizowanej armii rosyjskiej. W napisanej w 1923 r. relacji Dmowski stwierdza: "Przybywszy w czerwcu do Paryża, zastałem robotę organizacyjną w pełnym już biegu, prowadzono ją wszakże w sposób, który wzbudził we mnie obawy, że cała rzecz będzie chybioną, że ta armia będzie nie tylko mała, ale że pod względem ducha swego będzie

przedstawiała bardzo niską wartość i może sprawę polską skompromitować"39. Nie mogąc występować przeciw samej idei tworzenia tej armii,

Dmowski podjął usilne starania, szczególnie żywe już po powołaniu KNP, których celem było poddanie jej politycznemu zwierzchnictwu polskiemu.

Między innymi dążył do wykorzystania presji Polonii amerykańskiej,

wśród której również idea polskiego czynu zbrojnego zdobywała coraz większą popularność. Otóż - jego zdaniem - Polonia powinna się

wstrzymać ze swym poparciem, tak ludzkim, jak materialnym, dla Armii Polskiej we Francji do momentu uzyskania nad nią zwierzchnictwa przez KNP. "Jeżeli tego nie osiągniemy obecnie - pisał w liście do Paderewskiego z 6 grudnia 1917 r. = to nie pozostanie nam nic innego, jak

' powstrzymać się całkowicie od naszego, nawet moralnego udziału w

sprawie armii polskiej we Francji, a rodakom w Ameryce zakomunikować

istotny stan rzeczy, po czym wątpimy, żeby mieli ochotę tu się angażować: , woleliby raczej pewnie coś zorganizować w Ameryce."

Analizując stanowisko Dmowskiego wobec Armii Polskiej we Francji, 'nasuwa się mimo woli spostrzeżenie o podobieństwie zachodzącym między

" M. Leczyk, Sprawa podporządkowania Armii Polskiej we Francji i Komitetowi Narodowemu Polskiemu w latach 1917-1918, "Zeszyty Naukowe Wojskowej Akademii Politycznej ". # Warszawa a) 1961. nr 5 (21), s. 109.

'y P. Stawicki. Relacja prezydenta Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu o potłuszeniu Armii Polskiej we Francji w lutych 1917-1918, "Studia i Materiały do Historii Wojskowości". 1983, t. XXVI, s. 326.

' M. Kułakowski. op. cit., t. II. s. 89.

□ □

250 REPREZENTANT POLSKI

jego poczynaniami a taktyką Piłsudskiego z okresu po wydaniu Aktu 5 listopada. Obaj, mimo dzielących ich jeszcze wówczas różnic orientacyjnych, kładli bardzo silny nacisk na polityczną samodzielność polskiego czynu zbrojnego. To zwrócenie uwagi na osobę Piłsudskiego w kontekście walki o podległość polityczną Armii Polskiej we Francji nie jest przypadkowe i z innego powodu. Od początku tej walki ważne w niej miejsce zajmowała kwestia znalezienia dla tej armii polskiego dowódcy. Takie starania, jeżeli zawierzyć wspomnieniom generała de Henning-Michaelisa, podejmowano niemal bezpośrednio po utworzeniu KNP. W początkach listopada 1917 r. miał on otrzymać list "z propozycją objęcia dowództwa nad formującą się we Francji armią polską", podpisany przez członków Wydziału Wojskowego Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie - Stanisława Widomskiego i Jerzego Zdziechowskiego. W końcu, po upływie wielu miesięcy, znaleziono kandydata w osobie byłego dowódcy II Brygady Legionów Józefa Hallera, wsławionego przedarciem się pod Rarańczą przez front austriacki po podpisaniu przez państwa centralne traktatu pokojowego z Ukrainą. Po kilku latach Dmowski skwitował to następującym stwierdzeniem: "W tych warunkach Haller spadł nam jak z nieba, zwłaszcza że od bitwy pod Kaniowem był już osobistością popularną". Czy powierzenie Hallerowi dowództwa Armii Polskiej we Francji, które ostatecznie nastąpiło 4 października 1918 r., Dmowski traktował jednak jako rozwiązanie optymalne? Do wysunięcia tej wątpliwości skłania między innymi relacja Józefa Wielowieyskiego, ówczesnego kierownika Wydziału Wojskowego KNP, według którego: "Gdy do Paryża przyjechał Józef Haller i gdy omawiana była sprawa, czy mu powierzyć naczelne dowództwo nad tworzącą się armią polską we Francji, w łonie Komitetu wysuwane były dość daleko idące wątpliwości. Rozmawiając ze mną o tym na jednym ze spacerów w lesku, Pan Roman powiedział: >>Gdybyśmy mogli wykraść Piłsudskiego z Magdeburga i jemu powierzyć armię, sprawa by była najlepiej załatwiona <<43.

Walka o podporządkowanie Komitetowi Narodowemu Armu Polskiej była tylko jednym z poczynań Dmowskiego, których celem było doprowadzenie do uznania KNP za oficjalną reprezentację polską na Zachodzie oraz do podniesienia rangi sprawy polskiej w polityce mocarstw zachod-

E. de Henning-Michaelis, op. cit.. s. 273.

'z R. Dmowski, Polityka polska i odbudowanie państwa, s. 325.

" M. Kułakowski, op. cit., t. II, s. 100.

Prezes Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 251

nich. Kwestia, czy i w jakim zakresie dążył on do nadania KNP cech rządu polskiego, wymaga jeszcze dalszych badań, jakkolwiek dwie sprawy nie ulegają raczej wątpliwości. Po pierwsze, dążąc do spełniania przez KNP roli oficjalnego przedstawicielstwa polskiego na Zachodzie, do przejęcia przezeń zwierzchnictwa nad Armią Polską oraz do objęcia opieki konsularnej nad Polakami przebywającymi w państwach koalicji, Dmowski siłą rzeczy musiał zmierzać do nadania KNP funkcji sui generis rządu, tym bardziej że nie było wówczas uznawanego oficjalnie rządu polskiego. Po drugie - wbrew sugestiom zawanym w części opracowań, że KNP miał być etapem w walce endeków o objęcie władzy w przyszłym państwie", w poczynaniach Dmowskiego przeważała dążność do doprowadzenia do konsolidacji wszystkich tych sił politycznych, które opowiadały się za programem walki o zjednoczone państwo polskie, związane politycznie z mocarstwami zachodnimi. Inna sprawa, że nie stawiając sobie # za cel objęcia rządów przez endecję, Dmowski występował przeciw # ewentualności oddania władzy w ręce lewicy społecznej.

Do największych osiągnięć, jakie Dmowski mógł sobie przypisać, należy zaliczyć uchwałę Konferencji Międzysojusznicznej z 3 czerwca 1918 r., stwierdzającą, że: "Stworzenie Polski zjednoczonej i niepodległej, z

dostępem do morza, stanowi jeden z warunków pokoju trwałego i # sprawiedliwego i przywrócenia prawa w Europie"⁵. Był to niewątpliwie bardzo ważny krok na drodze walki o zwiększenie międzynarodowej rangi # sprawy polskiej, jakkolwiek uchwała ta nie zaspokajała wszystkich # aspiracji polskich. Nie zawierała ona bowiem potwierdzenia polskich

roszczeń terytorialnych, Dmowskiemu nie udało się też uzyskać zdecydowanego dla nich poparcia ze strony któregośkolwiek z mocarstw zachodnich. W lepszej pod tym względem sytuacji znaleźli się Czesi, którym 29 czerwca 1918 r. rząd francuski obiecał poparcie dążeń do utworzenia # niepodległego państwa w "granicach historycznych". Wspominam o tym,

gdyż Dmowski z powstaniem państwa czeskiego łączył dość spore nadzieje, # dotyczące powojennego ładu politycznego w Europie Środkowej. Według

Korwina-Milewskiego już w marcu 1916 r. - "Przewidywał, że obok # niepodległej Polski wyrosną także niepodległe Czechy; ponieważ dzięki

pokrewieństwu rasy i języków oraz ogromnej przewagi, jaką by miała

" Por.: M. Leczyk, „Plany ujęcia władzy w kraju przez Komitet Narodowy Polski, „Zeszyty Naukowe Wojskowej Akademii Politycznej”, (Warszawa) 1962, nr 6 (26), s. 69-89.

'5 K. W. Kumaniecki. np. c'it., s. 118.

252 REPREZLNTANT POLSKI

Polska z powodu swojej ludności i przeszłości, nie mogłaby nie wywierać nad Czechami czegoś w rodzaju moralnego i kulturalnego protektoratu, toby Czesi, zdolni do handlu i przemysłu, mogli u nas zastąpić miejsce:... Żydów"4#. W latach 1917-1918 Dmowski miał występować wobec polityków czeskich z ofertą federacji^#, co jednak nie wzbudziło ich zainteresowania. Nawet wręcz przeciwnie, politycy czescy, głównie zaś Edvard Beneš. obawiali się uzależnienia Czech od Polski. podejmując w związku z tym akcję wymierzoną przeciw postulatowi odbudowy wielkiej Polski^x Wydaje się jednak, że mimo braku z ich strony pozytywnego odzewu Dmowski nie stracił nadziei na osiągnięcie w dobie powojennej bliskiej współpracy polsko-czeskiej. Tak można interpretować między innymi fragment jego przemówienia na Sejmie Vychodźstwa Polskiego w Detroit w końcu sierpnia 1918 r., w którym zawarł on swe poglądy na sytuację polityczną w Europie środkowoschodniej po rewolucji w Rosji. "Ta Rosja - mówił -- będzie tak zajęta sobą i swymi wewnętrznymi sprawami, że przez dłuższy czas roli żadnej poważniejszej w sprawach politycznych narodów innych nie będzie mogła odegrać. Cóż będzie obok Rosji? Drobną naród, dzielny, ale niewielki, naród bardzo postępowy, ale nieliczny -- Czesi. którzy dopiero zaczęli się tworzyć narodowo. Być ich jest zależny od państwa silniejszego. jak Niemcy, którzy nimi kierowaliby jak im byłoby wygodniej i wyzyskiwali. Na to jest jeden sposób: ażeby powstał mur. który by rozgrodził te dwa narody, a tym murem może być tylko państwo polskie. I to państwo polskie niemałe, niesłabe, ale takie, które dostateczną przegrodą być może"4.

Najtrudniejsze chyba jednak do oceny są efekty tych poczynań Dmowskiego, których celem była konsolidacja działań polskich na Zachodzie oraz w kraju. Z jednej bowiem strony nie można wprawdzie nie docenić znaczenia pozyskania Paderewskiego czy też poparcia udzielonego KNP przez zrzeszenia międzypartyjne w kraju, z drugiej zaś - poza sporadycznymi wypadkami nie udało się doprowadzić do współdziałania

#6 H. Korwin-Milewski, op. c'it., s. 435.

" J. K o lej k a, Slavjmrskije programv i icleja slaviarrskoj solic/arrrostiti n' t'I;t' i X;t' viekac'h. Praha 1964. s. 103; J. Valenta, Czech'oslon'uc'ja i Polska w' !9!8 roku. ..Sobótka". 1965, nr 4. s 533. 544

ax Zob : M. Pułaski. I c/#ie/ón "Euro#v ii'ersalskiej". W#spó/praca S/ox'iarr #ac'hoc/rric'h

i poludrrinisvc'h w ostatrrim etapie I n'oiriv.šHiatnis'ej. Wrocław 1974, s. 23. 70 i in.
#4 Cyt. za: C#i'ir #Mr-objry ti:t,chor/=stK'a polskiegn r#' Amervc'e. 7biór dokumerrtów
i matc#rialriir hi.stnrre#rii'ch. New York-#hic'ago 1957, s. 624

Prezes Komitetu Narodoweo Polskiego w Paryżu 253

z tymi siłami politycznymi, które w mniejszym lub większym stopniu były związane z Piłsudskim i lewicą niepodległościową. Spośród sił politycznych w kraju, które dysponowały masowymi wpływami wśród mas ludowych, ta idea konsolidacji, której Dmowski był głównym reprezentantem. mogła liczyć jedynie na poparcie ze strony Polskiego Stronnictwa Ludowego "Piast". \%\#\#ydaje się przy tym, że wigkszość środowisk lewicowy<'h i liberalno-demokratycznych tak w kraju. jak i poza nim odrzu<'ała ją a priori. po prostu dlatego, że wysuwał ją Dn,owski. Miał wiele racji Boeusław Miedziński, wówczas jeden z czołowych działaczy Polskiej Organizacji Wojskowej. gdy wspominając zabiegi konsolidac'yjne z jesieni 1918 r pisał: "Urazy i żale z niedawnej przeszłości w stosunku do Obozu Narodowego a za ich stanowisko wobec polityki legionowej były tak silne. że przesłaniały [głębsze perspektywy, interesu narodowego"5o. Jedynie nieliczni byli w stanie dostrzec faktyczne zbliżenie się stanowisk obu orientacji. wigkszo;ć nadal podtrzymywała atmosferę walki sprzed 1917 r, odmawiając Dmowskiemu ; i jego współprac'ownikom jakie'hkolwiek zasług w walce o prawa narodowe Na o#ól rzeczywiste polemiki były zastępowane przez epitety". Dostrzeżeniu ponadpartyjnych wysiłków Dn,owskiego nie sprzyjało także utrzymujące się zacietrzewienie większości'i środowisk endeckii'h i ich klienteli. Trudno się zresztą dziwić ów<'zesnym. skoro i wigkszość , historyków, pisząc o latach 1917-1919. skłonna jest w pełni utożsan,iać Dmowskie#o i KNP z ende<'ją. Niemalą w tym "zasługę#" ma i sam ũ Dmowski. kreśląc' na kartac'h Pnlitiũki pnskiei i nelhucloit#ariia puri.s/ri#a do#ć zdeformowany obraz swych poc'zynañ. eksponując' w niej różnice. jakie dzieliły jego konc'epeje od kon<'epi'ji inny<'h środowisk polity<'znych<'h Zrozumiałe jest przy tym. że nie wspomina w tej książce o rozbieżno#c'iac'h. jakie zachodziły między je#o konc#epc'jami a dążeniami związany<'h z nim #rodowisk polity<'znych do objęc'ia władzy w odzyskują<'ym swą niepodleło;ć kraju. Dodatkowa trudno#ć. jaka jawi się w toku analizy ówezesne#o stanowiska Dniowskiego. związana jest z faktem. że do jesieni 1918 r nie poświęcał on wigkszej uwa#i sprawom wewnętrznej or#aniza<'ji kraju w okresie powojennyrn Te problemy interesowały go c'hyba tylko o tyle. o ile były związane z n,iejscem sprawy polskiej w polityc'e międzynarodowej i z obawami przed grożącą krajowi "anarchią" idącą ze Wsehodu. "Niewątpli-

`# B. Miedziński. I-<'.spnmrrierrria. ..Zeszyty Historyczne". 1976. z 37 s I34
;# Zob np : \# Śladkowski. OlriniuM/ic#rru #,e frarc'ji nnher.spr-a#irprt/skie/ i,' /aturh
1914-1918. s 222

wie w razie ostrego wybuchu rewolucyjnego w Austrii = pisał do Paderewskiego 3 lutego 1918 r. = Polska. umieszczona między bolszewizmem a oskiewskimi, i ruchem rewolucyjnym austriackim" znajdzie się w bardzo trudnym położeniu. U nas fermentów także nie brak. a zaostrza je nienawiść do Niemców. panów sytuacji. oraz niezadowolenie z rządów reencyjnymi, Mam wszakże nadzieję. że panujący wśród szerokiego nastroju wroci względem Żydów jest bardzo mocnym antidotum na agitację bolszewicką Dochodzą nas wiadomości z kraju. że Żydzi w Polsce pod protekcją Niemców i po trosze rządu reencyjnym oeromnie się rozpanoszyli i zachowują się bardzo zuchwale z właściwym swojej rasie brakiem powściągliwości wywołuje to oburzenie w całym kraju Przewidować raczej należy. że w razie wybuchu jakiejś ruchawki. zamiast pójść w kierunku dyktowanym przez agitatorów bolszewickich. zwróciłaby się ona raczej przeciw Żydom i Niemcom Niemniej przeto kraj mógłby oeromnie ucierpieć. Nie jest to wszakże powód dla nas. ażebyśmy w obawie tego niebezpieczeństwa mieli pragnąć pokoju i ośmielić się z drogi prowadzącej do urzeczywistnienia naszych wielkich dążeń narodowych

Sądę. że mimo wyrażonych w tym liście nadziei. że nastroje antyżydowskie i antyniemieckie pozwolą wyeliminować niebezpieczeństwo "anarchii bolszewickiej". Dmowski nie był tak optymistyczny. ty daje się że właśnie obawy przed tą anarchią skłaniały go do widzenia pożytków z istnienia Rady Reencyjnej i podległości jej rządów' o ile opanowały się one do spełniania funkcji wewnętrznych na terenie Królestwa Polskiego ale to przy tym nie kolidowało z nieoptymalnym stosunkiem do prób występowania terytorialnych w charakterze przedstawicielstwa polskiego czy też do zawierania przez nie zobowiązań natury międzynarodowej Zresztą jego stosunek i do niektórych innych przedsięwzięć państw centralnych też nie był pozbawiony niuansów. by tylko wspomnieć o tym jaki odezwał się w trakcie radziecko-niemiecko-austriackich rokowań w Brześciu wobec ewentualnych rozwiązań terytorialnych na ścieżce Janowi Rozwadowskiemu. który namawiał go do potępienia tych rokowań. miał odpowiedzieć: "Nasze oświadczenie nie byłoby w rezultacie niezmieniło. a z drugiej strony było możliwe że Kucharzewskiemu uda się coś dla Polski uzyskać Nie należało mu tej karty z rąk wstrzącać i wręcz mu utrudniać" podobnie, duży pisał w jednym z ówczesnych listów do

= Arrhi, im nli<rc r<c' l,er<uc'c###n I'n<lc'rc'icũ.skic#tn. ' I # ?89
' 1#I Kiniorski <,#. rir.. s 37

Prezes Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 255

Paderewskiemu: "Poufnie Panu dodam, że dosyć cicho siedzimy w ostatnich czasach ze względu na negocjacje w Brześciu litewskim. Można przewidywać, że gdyby się Niemcom udało zawrzeć osobny pokój z Rosją, granica wschodnia Polski ustalona w tym pokoju mogłaby pozostać bez zmiany i po pokoju oólnym. Jest to więcej niż prawdopodobne. Pozostałaby nam wtedy tylko walka o granicę zachodnią, od Niemiec i od Austrii. i o

inkorporacji państwa litewskiego utworzonego przez Niemców. Obecnie uważa się, że trzeba na razie pozostawić rządowi warszawskiemu jak największą swobodę w działaniu na rzecz osiągnięcia granicy jak najdalej na wschód. Może nie on nie zrobi, prawdopodobnie też do pokoju z Rosją nie dojdzie, ale niczego nie można być pewnym. Inna natomiast była ocena Dmowskiego rokowań brzeskich po zawarciu przez państwa centralne odrębnego pokoju z Ukrainą, i to nie tylko dlatego, że traktat ten przewidywał oderwanie od Królestwa Chełmszczyzny. Jak widać, poczynania Dmowskiego -- przynajmniej wówczas -- cechowała duża elastyczność, której brak zarzucano mu i wtedy, i później. Osobiście daleki jestem od jej przeceniania, ale dopóty, dopóki nie wzbogaci się nasz stan badań o dostateczną ilość prac pisanych bez uprzedzeń a traktujących o dziejach sprawy polskiej w czasie I wojny światowej i paryskiej konferencji pokojowej, opowiadam się za większą niż ma to dziś miejsce ostrożnością w formułowaniu ocen o ujemnym wpływie braku elastyczności Dmowskiego na rezultaty polskich poczynąń w ogóle. Większy już wpływ skłonny byłby przypisać temu, że wokół osoby Dmowskiej nie bez ówczesnego udziału środowisk polskich, uformowała się opinia jako o realizacji rozwiązań skrajnie prawicowych i nacjonalistycznych. Acz i w tym wypadku wykazujemy zbyt dużą gotowość wiązania skutków negatywnych dla Polski propozycji i późniejszych rozwiązań z rolą poszczególnych osób, zapominając o tym, że ówcześni wielcy tego świata kierowali się interesami swych państw i swymi własnymi pojęciami. Należy o tym pamiętać także i wówczas, gdy ocenia się efekty podróży Dmowskiej do Stanów Zjednoczonych, w którą wybrał się w sierpniu 1913 r. Kay Lundereen-Nielsen, wyżej generalnie oceniająca możliwości zabiegów Paderewskiego relacjonując spotkanie Dmowskiego z prezydentem Woodrowem Wilsonem, do którego doszło 13 września 1918 r. zwraca uwagę na to, że Dmowski o konieczności włączenia

Archiwum pni / itrr / ru' l, e < acc', sn l' a < lc' reu' skicgn, t. I. s 286-287

256 REPRESYNTANT POI-SKI

Prezes Komitetu Narodowego w Warszawie

Pomorza z Gdańskiem do Polski pozostały bez echa. Wilson odkładał wszystkie decyzje do czasu zwołania konferencji pokojowej, a poza tym był przekonany że utworzona w wyniku jej postanowień organizacja międzynarodowa odegra skuteczną rolę czynnika rozjemczego. Warto jednak mieć na uwadze i to, że o uzyskaniu przez Polskę bezpośredniego dostępu do morza nie przekonał Wilsona i Paderewski. Nie na wiele więc przydało się - przynajmniej w tym wypadku - stanowisko mniej bezkompromisowe. Można natomiast wyrazić przypuszczenie, że osoba Dmowskiej przyczyniła się do zaostrzenia stanowiska, jakie wobec sprawy polskiej zajmowały wpływowo żydowskie środowiska polityczne na Zachodzie, szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Czy jednak o wzroście

niechęci z ich strony decydowało ówczesne postępowanie Dmowskiego, jak to sugeruje między innymi Jacek Nędrowski;”? Przyznaję, że mam wątpliwość, tym większe, że przyjął, że takiej oceny sugeruje, iż wyrażenie przez Dmowskiego o „rodowisk żydowski” przyniosłoby zasadniczą zmianę stanowiska wobec sprawy polskiej. Mimo woli zakłada się dużą naiwność działaczy żydowskich, jako że mieli się oni zadowolić werbalnymi stwierdzeniami człowieka, który uchodził niemal za symbol walki o ograniczenie udziału Żydów w życiu gospodarczym kraju. Wiele, że działacze, w większym stopniu niż część obecnych historyków antysemityzm Dmowskiego dostrzegli w pełniejszym kontekście. Po pierwsze - traktowali go jako immanentną część dążeń nacjonalistycznych Dmowskiego. Po drugie = nie sądzę, by nie widzieli związku, jaki zachodził między antysemityzmem Dmowskiego a naturalnością narastającego konfliktu, głównie na tle rywalizacji ekonomicznej, między znaczną częścią ludności polskiej a ludnością żydowską.

Nie umniejszając w naszym nieaktywnym reperkusji, jakie osoba Dmowskiego wywoływała w środowiskach żydowskich, byłbym jednak ostrożniejszy w ocenie jego poczynań z lat 1917-1919. Reperkusje te wiązałyby przede wszystkim z jego, a nie przez niego ujawnionymi dążeniami antyżydowskimi. A ich wpływ na politykę wielkich mocarstw wobec sprawy polskiej nie jest też dla mnie tak oczywisty, jak to sugeruje większość opinii. Nie jestem pewny. Czy mimo woli nie ulegamy presji

K I und #reen-Nielsen. 77rc' I'n/i.slr I'ruh/em c>t thc' I'ar-i.s I'eac'c' fnrr/c'rerrrc'c'. Odense 1979. s 38

#" J R ## ędrowski Srerrrt %ic'<lrnr=<rrrc' u n<lr-n<Ler<ic' I'nl.shi. I'nli##kn Stc>rr<i" %ic'<lrnc'='nrriuc/t ##óhc'r.sl#rasi' pol.rkic#i i I'<rl.ski,i luruc'h !4!6-/4!4. ##roclaw 1980. s 96

o ten Dmowskiego. Czy nie przeceniamy z wyjątkiem kwestii tzw traktatu mniejszości, wpływu wywartego przez środowiska żydowskie na powstanie wielkich mocarstw i ich późniejsze decyzje terytorialne. Czy nie warto uwzględnić, między innymi, braku takiego nieaktywnego wpływu na decyzje tych mocarstw dotyczących Rumunii, mimo że politycy rumuńscy, w przeciwieństwie do Dmowskiego i nie kryli swej sprzeciwu wobec dążeń do zaswarantowania między narodowej ochronie mniejszości narodowych. Jedno jest natomiast pewne a mianowicie to, że w wyniku zetknięcia się w Stambule z przedstawicielami z wyrażnie sprecyzowanymi żądaniem środowisk żydowskich, dotyczącymi uprawnień ludności żydowskiej w przyszłej Polsce, dalszemu połączonemu uległa obsesja antyżydowska Dmowskiego. Jakkolwiek i w tym wypadku nie wszystkie jego stwierdzenia powinny być odwołane dosłownie. Mam tu na uwadze przede wszystkim te, które zawarł on w liście do Skrajnej i Centralnej Komisji, jak na przykład to: „Gdy się zbliżał ku komuś, mój pobyt w Stambule zjedzonych wiedziałem na tym punkcie to samo, co wiedział. Wobec Ameryki, jak - mianowicie że podczas konferencji pokojowej najzażartszym wrogiem naszej sprawy będziemy mieli w Żydach”. Należy pamiętać nie tylko o tym, że książkę tę pisał już w innym okresie historii, w latach 1924-1925 ale także i o tym, że u

Dmowski#o okre;lenie Źvd nie zawsze ozna<'za Źyda. że do;ć często mianem Źvdów obdarzał on po prostu ludzi. krórvch uznał za przeciwników swy<,h kon<'epeji politveznveh.

Narastaniu obsesji antyŹvdowskiej w jakiej# mierze sprzyjałv niepowodzenia starań polski<,h. zarówno Dmowski#=#o. jak Paderewskie#=#o. o uzyskanie popar<,ia dla dążeń polski<,h ze strony administra<,ji amerykańskiej., Obawiali;mv si# - napisze Dmowski po kilku lata<,h - że sprawa nasza w Amery<'e stoi źle ale nie przypusz<'zali;n>v. że tak źle. jak sig okazało"" A nie bvło to jedvne źródło frustra<,ji i niepokoju. jakim mó#ł ule#ać Dmowski w trak<,ie swe#o pobytu w Stana<'h Zjedno<'zony<,h Dopiero chwba wów<'zas zdał on sobie sprawę z możliwo<'i szvbkie#o zakończenia wojny ## kaźdv m razie = jak na to wskazuje je#o korespondeneja z Zamovskim w październiku 191# r dostrzeel on pełniej dwa niebezpieczeństwa: ujemne konsekwen<'je braku osia#nię<'ia szerszej konsolida<'ji politv<'znej oraz za#rozenie wpłwem rewolu<,ji

, R, Dmow;ki I<'rlirrkcr li<#l.chu i o<lhs<<l<rnũarric' puri.srn#a, s 338
Ibid. ; 3?#

RE P R Lz ENTANT POLSKI

rosyjskiej. "Prędzej niż się tego spodziewamy - stwierdzał w telegramie z 17 października - może nam spaść na barki zadanie organizowania politycznie kraju. Dlatego jest niezbędnym dobrać nowych członków do naszego Komitetu, w szczegól#ości z kół radykalnych i z Polskiej Organizacji Wojskowej"54, a w liście z 30 października za#varł konstatację, która dziś może nieco szokować: "Martwi rpię, że pokój zbliża się szybkimi krokami i że go zawrą przedweześnie z Niemcami jeszcze nie dość osłabionymi"b#. Wolałby widzieć Niemcy kapitulujące, zmuszone do wpuszczenia na swe te#ytoriuzn wojsk alianckich, niż Niemcy podpisujące jedynie zawieszenie broni, pozostawiające im większą swobodę manewru politycznego. Obawiał się, że Niemcy, utrzymujące w pełni swe panowanie polityczne nad ziemiami polskimi dzielnicy pruskiej, będą w trakcie przyszłej konfereneji pokojowej dysponowały większymi atutami w walce o ieh utrzymanie. Równocześnie jednak obawiał się, że w wypadku szybkiej ewakuacji wojsk niemieckich z zajętych przez nie obszarów byłego państwa rosyjskiego wobec braku dostatecznych przygotowań polskich w kraju, szczególnie w dziedzinie wojskowości, może dojść do wejścia Armii Czerwonej na większość ziem polskich i ziem objętych polskimi aspiracjami.

Oba te zagrożenia legły u podstaw wysiłków Dmowskiego dotyczących zastąpienia wojsk niemieckich na Wsehodzie przez wojska alianckie, o których pisał on w liście do Paderewskiego z 24 października: "Zdaje mi się, iż udało mi się przedstawiE dość jasno w State Departament, że zawieszenie broni nie jest dopuszczalne bez ewakuacji Polski, ewakuacja

zaś Polski musi być połączona z zajęciem jej natychmiastowym przez wojska współdziałające z alianciami. Dziś zaś jedynym wojskiem na wschodzie, posiadającym spory materiał wojenny, są oddziały bolszewickie. Z tego wynika, że ewakuacja Polski, a zatem i zawieszenie broni jest możliwe o tyle, o ile aliancy otworzą sobie dostęp do Polski i możliwość dostarczenia broni i amunicji dla Armii Polskiej, którą my byśmy tam natychmiast wystawili. Ten dostęp jest dziś możliwy tylko od południa, od Bałkanów". List ten, podobnie jak telegram do Zamoyskiego z 19 października, jest różnie interpretowany, na ogół jednak tylko w kontekście obaw Dmowskiego przed rewolucją, przy czym niektórzy badacze

" Dmowski do Zamoyskiego, BPAN. sygn. 7808.

" M. Kułakowski. op. cit., t. II, s. 113.

" Archiwum polityczne Igrasowskiego Parłamentu. t. 1. s. 515

Prezes Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu

przypisują mu wywarcie zasadniczego wpływu na zamieszczenie w układzie o zawieszeniu broni z 11 listopada 1918 r. postanowienia, mocą którego wojska niemieckie miały pozostawać na obszarach Rosji (w jej granicach z 1914 r.) do momentu, który mocarstwa zachodnie uznają za właściwy". Nie ma powodu, by na chwilę nawet abstrahować od obaw Dmowskiego przed rewolucją, w jego wypadku były one przecież oczywiste. Równocześnie jednak taka interpretacja wydaje się i przesadna, i jednostronna. Przesadna, gdyż przypisująca Dmowskiemu zbyt wielkie możliwości oddziaływania na sprzymierzonych. Zapomina się przy tym, że Dmowski powrócił do Francji 19 listopada, a więc już po podpisaniu zawieszenia broni, którego warunki były ustalone w Europie, a nie w Stanach Zjednoczonych. Jednostronna, gdyż kładzie nacisk tylko na zabór rosyjski, podczas gdy Dmowski = przynajmniej począwszy od 1917 r. = gdy pisał o Polsce, miał na uwadze całość terytoriów objętych polskimi aspiracjami. Według mnie, występując jako rzecznik utrzymania wojsk niemieckich na ziemiach polskich, następnie zaś zastąpienia ich wojskami koalicyjnymi, Dmowski miał na uwadze dwa cele: zabezpieczenie tych ziem przed wpływem rewolucji oraz - w wypadku ziem polskich dzielnic pruskiej - stworzenie sytuacji politycznej w większym stopniu sprzyjającej walce o ich przyłączenie do powstającego państwa polskiego. Ten drugi cel będzie przyświecał staraniom Dmowskiego na przełomie 1918;1919 r. o przewiezienie Armii Polskiej z Francji przez Gdańsk, któremu miała towarzyszyć aliancka okupacja linii komunikacyjnych.

Poza tym interpretując poczynania Dmowskiego z października-listopada 1918 r. należało pamiętać o tym, że wypadki go zaskoczyły. Liczył wprawdzie na klęskę Niemców i pozostałych państw centralnych, ale nie brał pod uwagę tak szybkiego zakończenia wojny. Wybierając się w sierpniu 1918 r. do Stanów Zjednoczonych, miał też w planach kontynuację tej podróży. Zresztą nie on jeden był zaskoczony przebiegiem wypadków, sądzę, że spostrzeżenie to można odnieść do zachowań

większości polskich ośrodków politycznych". Na jego plus można natomiast zaliczyć to, że w odniesieniu do podstawowych kwestii dla odbudowującego się państwa potrafił stosunkowo szybko określić swe

"= Zob.: J. Pajewski. W'okril sprairi, polskiej, s. 90-91. Por też: M. Leczyk, Komiter :t'arnr/oH,v I'nlski u cntentn i Stant' I.icr/n#c#oue 1917-1919, s. 225-#26.

" Zob. np.: T. Natecz. Po/sku Or#ani#ac'ja Woj.skorsa /914-191R. w'roclaw 1984. s. #05 i n

REPREZENTANT POLSKI

stanowisko, uwzględniające interesy tego państwa. Mam tu rzecz jasna na uwadze interesy konkretnego, odradzającego się wówczas państwa polskiego, a nie jakiejś abstrakcyjnej Polski w abstrakcyjnym czasie. Zresztą, czy wówczas mogło powstać państwo polskie o innym ustroju społecznym, jednoczące równocześnie trzy dzielnice zaboreze?

Za najbardziej charakterystyczne dla ówczesnych poglądów i poczynań Dmowskiego można, moim zdaniem, uznać jego stanowisko wobec problemu rządów w odradzającej się Polsce. W przeciwieństwie do większości swych współpracowników i zwolenników, przesadnie oceniających niebezpieczeństwa, jakie mogły przynieść Polsce rządy ludowe i Piłsudski, i dążący'ch do uchwycenia bezpośredniego steru rządów w kraju, Dmowski potrafił wznieść się ponad podziały polityczne i partyjne oraz zachować dużą trzeźwość w ocenie sytuacji panującej w kraju. Już w czasie pierwszego posiedzenia KNP, w którym wziął udział po powrocie ze Stanów Zjednoczonych, w dniu 23 listopada, w związku z wystąpieniem Stanisława Strońskiego, opowiadającego się za obaleniem siłą rządu Jędrzeja Moraczewskiego, Dmowski stwierdził: "[...] prócz nas i ludzi sprawujących dziś władzę w kraju są i inne czynniki, z którymi musimy się liczyć: bolszewizm, głód i intrygi wśród Aliantów. Tendencją powszechną wśród Aliantów jest tworzenie rządów, za którymi stoją loże masonskie. Idąc za przebojowym wnioskiem Strońskiego, zwrócilibyśmy przeciw sobie opinię całego świata i powiedziano by, że reakcja w Polsce morduje żywioły' wolnościowe. Gdyby się nawet. obeszło bez mordów, staniemy przed kongresem jako ci, co zdusili żywioły wolnościowe i których trzeba okroić. Musimy dążyć do kompromisu z żywiołami, które uchodzą za wolnościowe"".

Oceniając negatywnie poczynania rządu Jędrzeja Moraczewskiego, stawiając mu nawet zarzut, że "coraz bardziej skłania się ku bolszewizmowi", i wobec niego zajmował stanowisko zrationalizowane. I tak na przykład na posiedzeniu KNP w dniu 22 grudnia stwierdzał między innymi: "Nie ma szans, ażeby PPS weszła do składu rządu koalicyjnego z żywiołami narodowymi i rodzi się niebezpieczeństwo, że gdy się utworzy rząd koalicyjny, to PPS przejdzie do opozycji i połączy się z bolszewizmem. Strach przed bolszewizmem jest wielki i rzeczywiście szkody, chociażby przejściowe, uczynione przez bolszewizm byłyby tak poważne, że trzeba się

Yrntnkn[t, Ynsied#eri Knmiletu %1%arndnH#egn Pnlskiegn u' Parv#u z nkre.su nd Z Yu=d#ier><ika l4IR dn 23 stvc#rtia 1919 r. IK:vhórl. w: >\%a#r<nis,.s#c c/#icje Yn/ski. ,Materialt' i .sl<c</ia # nkresu 1914-1939, t II. Warszawa 1959, s. 147.

Prezes Komitetu Narodowego folskieeo a, Pary,żu

z tym liczyć i trzeba sobie postawić pytanie, czy można dziś pójść przeciw socjalistom i bez nich rządzić""#. Jeszcze wyraźniej swe stanowisko wobec rządów Ignacego Daszyńskiego i Moraczewskiego przedstawił w wystąpieniu na posiedzeniu Rady Dziesięciu konferencji pokojowej w dniu 29 stycznia 1919 r. oraz w liście do Wasilewskiego z 25 lutego 1920 r. W wystąpieniu tym, charakteryzując stanowisko polityczne Piłsudskiego, stwierdził: „Piłsudski utworzył rząd całkowicie socjalistyczny. Był to na pewno zręczny chwyt zastosowany w atmosferze rewolucji, w jakiej znalazła się Polska ze względu na swoje położenie, chwyt podobny do tego, jaki zauważamy wśród zwierząt w obliczu nieprzyjaciela, gdy upodabniają się doń barwy!""#. Natomiast we wspomnianym liście pisał między innymi: "Mnie się zdaje, że przyjaciele nasi w kraju wzięli położenie i zadanie naszczyt prosto i że część ogółu do nas zbliżona oczekiwała od nas rzeczy niemożliwych. Niezadowoleni z Piłsudskiego i z rządów, które się przy nim, ale nie pod nim formowały. żądali od nas wzięcia władzy. Byli nawet tacy, co mówili i mówią: niech Dmowski przyjedzie i stworzy rząd silny... Otóż na pewno gdy'byśmy byli rząd stworzyli -- przypuść, my ze mną na czele - bylibyśmy Polskę porządnie zarżnęli!""#.

Nie ulega wątpliwości, że Dmowski wolałby, aby ówczesne rządy w Polsce spoczywały w rękach ludzi politycznie mu bliskich, zdawał sobie jednak sprawę z niebezpieczeństw, jakie w takim wypadku mogłyby się pojawić. Równocześnie dostrzegał i te niebezpieczeństwa, które = w jego mniemaniu niosły rządy ludowe. Obawiał się, chyba słusznie, że socjaliści - między innymi w rezultacie zwalezania tych rządów przez środowiska prawicowe - mogą być zmuszeni do radykalizacji swych poczynań. W tej sytuacji nadzieje na stabilizację społeczno-polityczną w Polsce wiązał głównie z faktem sprawowania władzy przez Piłsudskiego. Nie było przypadkiem, że po otrzymaniu informacji o objęciu przez niego urzędu Tymczasowego Naczelnika Państwa Dmowski zareagował pozytywnie, stwierdzając: "Fakt ten należy uważać za pomyślny. Musimy dziś zdać egzamin przed światem, że możemy zbudować państwo polskie""#. Liczył na to, że w rezultacie rozmów z Piłsudskim, które miał przeprowadzić wysłany do kraju Stanisław Grabski, uda się doprowadzić do

<# Ibid. s Ifill.

"" Spru>#-r Ynl.skie >>u k<>>>/ć#rc#>>cji p<>knj<>>##ej u l'u>úi'=u >r 1919 r. Ilnkur><err(r i materiu/r, t I. W'arsza#r'a 19fi5. s 4R

" Biblioteka Jaiellońska. Ak# #5 62

"x Yr<%i<>k<>h p<>.sic#<Le>i #<>n>itc#t>< '\u>-<>l<>n'c,#n Y<>l.skie,#<> >v l'urv=>c. s
152

REPREFNTANT POI.SKI Prezes Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu

rozwiązania kompromisowego, uwzględniającego zarówno potrzeby kraju, jak i reprezentacji Polski na Zachodzie. Nie potrafimy dać precyzyjnej odpowiedzi na pytanie: czy to uznanie Piłsudskiego za postać pierwszoplanową odradzającej się Polski było podyktowane jedynie względami taktycznymi. czy też wspiecała je nadzieja na możliwość osiągnięcia porozumienia trwalszego. Można wyrazić tylko przypuszczenie na podstawie informacji pośrednich, że do kwietnia-maja 1920 r. Dmowski liczył na możliwość trwalszego porozumienia się z Piłsudskim. Nie jest to równoznaczne z supozycją o braku zastrzeżeń względem Piłsudskiego. Dotyczyły one chyba głównie kierunków polskich poczynań na arenie międzynarodowej i wiązały się z obawami przed nadmierną koncentracją uwagi Piłsudskiego na sprawach polityki wschodniej. Poza tym Dmowski już wówczas mógł się liczyć z dążeniami Piłsudskiego do odgrywania nie tylko pierwszoplanowej, ale jedynej głównej roli politycznej w odradzającej się Polsce, którym to obawom dał wyraz w liście do Stanisława Grabskiego z 14 marca 1919 r., pisząc w nim między innymi: "Od dłuższego już czasu doszedłem do przekonania, że Piłsudski śni o dyktaturze wojskowej, o roli Napoleona wypływającego na falach rewolucji"6y.

Pewną rolę w utrzymaniu się dystansu między Dmowskim a Piłsudskim, powstałego jeszcze w latach poprzedzających wybuch wojny światowej, a nawet w jego powiększaniu się mógł odegrać stosunek Piłsudskiego do KNP i Dmowskiego. Ze znanych dotychczas informacji wynika, że od momentu objęcia władzy w kraju Piłsudski jakby nie dostrzegał KNP. Znakomita większość badaczy zdaje się to pomijać, kładąc nacisk na to, że Dmowski i KNP utrudniali dotarcie wysłanników Piłsudskiego do marszałka Ferdinanda Focha i rządu francuskiego. To jest prawda. ale nie można równocześnie zapominać, że KNP był oficjalną reprezentacją Polski na Zachodzie. Przy czym, jak się wydaje, kwestii tej nie można zawęzać tylko do spraw ambicjonalnych czy też rozgrywek politycznych, jakkolwiek i o jednych, i o drugich zapominać nie należy. Nie można na przykład odmówić przynajmniej pewnych racji Dmowskiemu. który po kilku latach pisał: "Wkrótce po rozejmie marszałek Foch zawiadomił mnie, iż otrzymał radio od p. Piłsudskiego. wzywające go do wysłania wojska polskiego pod jego dowództwo do Polski. Zdziwiło mnie to mocno, że sami Polacy traktują to wojsko jako niesamodzielne. Prosiłem marszałka Focha, żeby odpowiedział p. Piłsudskiemu, że władzą wojska

"" BP.4N. sygn. 7808

polskiego we Francji jest Komitet Narodowy i że do niego przede

wszystkim zwrócić się należy"o. Warto mieć przy tym na uwadze i to, że Dmowski był rzecznikiem szybkiego wysłania Armii Polskiej do kraju, podejmował też rozliczne starania o skierowanie jej drogą morską, przez Gdańsk, prawdopodobnie wiążąc z tym nadzieję na wyzwolenie ziem polskich dzielnicy pruskiej. "Co do strony zasadniczo politycznej- stwierdził na posiedzeniu KNP 30 listopada 1918 r. - w sprawie przesłania wojska do kraju oświadcza, że z jego punktu widzenia wysyłka ta z konieczności nie może być uzależniona od kompromisu naszego z obecnymi żywiołami rządowymi, ale może, przeciwnie, celowo poprzedzić i wywołać utworzenie koalicyjnego narodowego rządu w Polsce."#

Na to, że Dmowski był bardziej od Piłsudskiego skłonny do ustępstw, wskazuje również stosunek Dmowskiego do inicjatywy udania się do kraju Paderewskiego. Nie ulega wątpliwości, że Dmowski w pełni zdawał sobie sprawę zarówno z różnic, jakie zachodziły między poglądami jego i Paderewskiego, jak również z jego ambicji. Jeżeli na posiedzeniu KNP 15 grudnia Dmowski mówił, że podróż Paderewskiego "miałaby wielkie znaczenie dla konso?idacji politycznej", to nie miał chyba złudzeń co do tego, że Paderewski okaże pełną lojalność wobec KNP. Moim zdaniem można przyjąć, że poparcie dla inicjatywy Paderewskiego podyktowane było przede wszystkim dążeniem do osiągnięcia rozwiązania kompromisowego, nawet bardziej korzystnego dla Piłsudskiego. Za taką interpretacją jego poczynań przemawia analiza wielu jego ówczesnych działań, między innymi jego listu do Stanisława Grabskiego z 16 grudnia, w którym pisał: "Nie trzeba Ci wyklądać, jak ważne jest, żebyście Paderewskiemu ułatwili wszelkimi sposobami zbliżenie i porozumienie się z różnymi żywiołami i doprowadzenie do rządu koalicyjnego. Trzeba go wysunąć jako sztandar - jedności narodowej"#, czy też jego stwierdzenia na posiedzeniu KNP 15 stycznia 1919 r. o konieczności "kompromisu, za którym przemawiają: sprawa delegacji polskiej na kongres pokojowy, obrona Polski przed bolszewizmem na skutek interwencji aliantów w kraju i wreszcie zapewnienie bezstronności wyborów do sejmu. Niebezpieczeństwu, jakie przedstawia dla Komitetu kooptacja 10 członków, może przeciwdziałać odpowiednia zmiana ustawy i organizacji Komitetu"".

" P. Stawecki. np. c'it., s. 333.

Archiwum Akt Nowych Idalei: AAN). Komitet Narodowy Polski. mikr. 20734.

' Nrotokolv P#,si#cl=eri Komitetu #Varodon,e#o Yolskiego w Parv#u. s. 158.

" BPAN. sygn. 7,OH.

' I'rn#####h pn.sied#nri Komitntu NurodoKũego Yol.skiego #r Yar)'=u, s. 180.

REPRLZFN I AN'T I'cILSK I

Piłsudski był mniej skłonny do ustępstw. W jego rękach znajdowała się władza w kraju, a po przybyciu Paderewskiego i rozpoczęciu z nim rozmów zwiększyły się szanse bezpośredniego dotarcia do rządów mocarstw zachodnich. Można się zgodzić z Adamem Zamoyskim, że Piłsudski potrzebował Paderewskiego z dwóch powodów. Po pierwsze: Paderewski jako premier łagodził opozycję ze strony prawicy. Po drugie: ciesząc się

większą popularnością niż Dmowski, mógł ułatwić eliminację Dmowskiego z rozgrywki politycznej". Korzyści, jakie mógł z tego wynieść Piłsudski, były wielorakie. dotyczące tak kwestii generalnych, jak natury' osobistej. Wyeliminowanie Dmowskiego bądź przynajmniej znaczniejsze osłabienie jego pozycji politycznej mogło Piłsudskiemu ułatwić realizację jego koncepcji polityki wsehodniej. Dmowski, zepchnięty w cień, przestawał się ponadto liczyć jako najgroźniejszy wówczas konkurent itd. itd.

, Swemu stosunkowi do Dmowskiego Piłsudski dał wyraz między innymi w liście napisanym w ostatniej dekadzie stycznia 1919 r., a więc już po utworzeniu rządu Paderewskiego. Znajdujemy w nim niemal wszystko i słowa uznania, i podkreślenie własnego "ja", i wreszcie dążenie do uczynienia z Dmowskiego jedynie realizatora polityki rządowej, co w odniesieniu do spraw polityki zagranicznej byłoby równoznaczne z wykonawstwem zamierzeń Piłsudskiego. Rozpoczął ten list od słów uznania: "Piszę do Pana ten list jako do człowieka umiającego bystrze zrozumieć i ocenić sytuację polityczną, który ma odwagę popatrzeć w oczy prawdzie o roli, jaką Polska w dzisiejszym momencie odgrywa wobec świata, i który ponosić umie ciężar odpowiedzialności za swoją i swego obozu politykę". Dalej zaś przewidując, że w sejmie nie wytworzy się stała większość, grozi de facto odejściem z urzędu Naczelnika Państwa, o ile nie zostanie uznana jego wielkość. Nie napisał tego expressis verbis, ale czy nie jest to zawarte w tym zdaniu: "Usunę się, gdy'z zajmowanie się sprawami państwowymi, w których nie mogę przeprowadzić jednolitej linii ani w polityce zagranicznej, ani w sprawach wojskowych w dziedzinach więc podstawowych dla każdego państwa i wymagających nieodzownej jednolitości = postawiłoby mnie w fałszywe wobec samego siebie położenie, byłoby sprzecznym z moim własnym sumieniem".- . Jeżeli już w tym zdaniu

; A. Zamojski. Yarlere#cski. Londyn 19R2, s. 178-179-

" Li.s(t'.lô#rfa Yil.surlskiego. Wstęp Kazimierza Świtalskiego. "Niepodleelo;ć". 14fi2

t vII. s 11

' Ibid.. s. I i

Prezes Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu 2ń5

nie brak żądania podporządkowania jego polityce poczynań Dmowskiego, KNP i endecji, to w swych dalszych wywodach żądanie to formułuje już w sposób bezpośredni. Wychodzi od stwierdzenia: "Dotychezasowe stosunki natomiast w Polsce przypominają pod tym względem raczej burdel niż szanujące się państwo. Nikt, kto posiada godność osobistą, znosić tego stanu nie może. Aktorem tego palącego wstydem i hańbą widowiska, jakie daje światu dzisiejsza Polska. jestem albo ja, albo Komitet Paryski. Widowisko to uprawnia i daje piękną okazję wszystkim w Polsce do grania roli większych lub mniejszych pudli, służących na tylnych łapkach, gotowych zawsze lizać wszystkich i wszystko w imieniu Polski", by później dojść do konkluzji. że nie usunie się, gdy KNP "uzna się li tylko za

przedstawicielstwo Rządu Polskiego. a jego instrukeje za wyłącznie obowiązujące"#".

Delegat Polski

Zarysowany powyżej obraz relacji, jakie zachodziły między Dmowskim i Piłsudskim na przełomie 1918/1919 r., może budzić odczucie niedosytu. Z pewnością można by go jeszcze wzbogacić wieloma informacjami szczegółowymi ilustrującymi ich wzajemne stosunki czy też uzupełnić go pełniej przedstawionym tłem ówczesnych układów politycznych. Części mógł nie zadowolić brak wyraźnej oceny skutków, jakie przynosiły różnice w ich stanowiskach, części - brak potwierdzenia dominujących w literaturze sądów o ujemnym wpływie dystansowania się Dmowskiego i KNP od formujących się władz w kraju. Należy jednak pamiętać, że celem tej pracy nie jest przedstawienie dziejów procesu kształtowania się jednolitego ośrodka władzy państwowej, że jej przedmiotem jest tylko biografia Dmowskiego. Pewnie, że ukazanie wszystkich złożonych kontekstów ówczesnych dziejów Polski wzbogaciłoby tę biografię, ale abstrahując nawet od ograniczeń, które narzuca przyjęta jej objętość, na przeszkodzie stoi ciągle jeszcze zbyt wielka ilość niewiadomych. Tylko tytułem przykładu wspomnę, że nie dysponujemy jeszcze monografiami KNP i pierwszych rządów Polski niepodległej, ba, nie potrafimy dać precyzyjnej odpowiedzi na pytanie o relacje zachodzące między poszczególnymi

" Ibid-. s- 13-14.

REPREZENTANT POLSKI

ośrodkami władzy w kraju#4. Poza tym mam wątpliwości, czy odpowiedzi na pytanie o stosunki między Dmowskim i Piłsudskim należy szukać przede wszystkim na płaszczyźnie kontaktów instytucjonalnych: KNP -= Naczelnik Państwa i podległe mu rządy. Osobiście sędzę, że większy wpływ na te stosunki wywierały ich osobowości.

W tym właśnie kontekście poezyniłem spostrzeżenie o większej gotowości do ustępstw, do zawarcia kompromisu ze strony Dmowskiego. Gotowość nie musi być jednak równoznaczna z chęcią do wyrzeczenia się całkowitego wszystkich koncepcji, do poddania się odmiennym poglądom. Dmowski był gotów do rozwiązań kompromisowych, ale pod dwoma warunkami: usunięcia socjalistów od kierowania rządem i zachowania swych generalnych koncepcji terytorialno-politycznych. Nie można również wykluczyć wpływu żywionych przez niego ambicji, dotyczących między innymi kwestii reprezentowania interesów polskich na Zachodzie. Być może, iż na przełomie 1918!1919 r. ambicje te utrudniały mu dostrzeżenie nieodzowności

ujednoczenia prowadzonej tam akcji polskiej. Nie usprawiedliwiając go, warto jednak zastanowić się nad reperkusjami, jakie w tym wypadku mogły wywrzeć dążenia Piłsudskiego do działania z pominięciem KNP czy też - najostrożniej rzecz ujmując - traktowanie przez niego KNP i Dmowskiego jako czynników drugorzędnych. Uwzględniając to, że Piłsudski najpierw zwrócił się do Focha, pomijając KNP, i wysłał swą delegację do Paryża, a dopiero później zwrócił się bezpośrednio do Dmowskiego, można lepiej dostrzec trudności porozumienia się tych dwóch głównych bohaterów ówczesnej polskiej sceny politycznej. W moim przekonaniu tych trudności nie był w stanie usunąć list Piłsudskiego do Dmowskiego z 21 grudnia 1918 r., jakkolwiek zaczynał się od zwrotu "Drogi Panie Romanie!" Zatrzymajmy się zresztą chwilę nad tym listem. "Wysyłając do Paryża delegację - pisał Piłsudski -- która się ma porozumieć z Komitetem paryskim w sprawie wspólnego działania wobec aliantów. proszę Pana, aby zechciał Pan wszystko uczynić dla ułatwienia rokowań. Niech mi Pan wierzy, że nade wszystko życzę sobie uniknięcia podwójnego przedstawicielstwa Polski wobec aliantów: tylko jedno wspólne przedstawicielstwo może sprawić, że nasze żądania zostaną wysłuchane. Troska o tę jedność jest przyczyną, że nie śpieszyłem się z przystąpieniem do tej sprawy" H#.

" Por.: K. Delnbski. W'ic#/ko/iul.sku is' pui'#utkuc'h II R#ec'#rpo.spo/itej. Zagur/rlieriiu pralsũnoustrnjolre. Poznań 1972.

"# J. Piłsudski. Pisma #hiorals'e. I. V. wflTs7;IW;1 1937. s. 45-46.

Delegat Polski 267

Jeżeli nawet przyjąć, że oferta Piłsudskiego dotycząca porozumienia się z KNP była szczerą, że nie kryła się w niej tylko chęć wykorzystania Komitetu jako instytucji uznanej przez mocarstwa zachodnie, to i tak trudno jest się w niej dopatrzeć konkretnej propozycji pod adresem Dmowskiego. Nie ma w niej nawet sugestii, o której miał podobno mówić Kazimierzowi Smogorzewskiemu, że Piłsudski "pisze do mnie jak król, z którego łaski mogę zostać ministrem". Po miesiącu wysłała zresztą Piłsudski następny list, cytowany weźniejszej, utrzymany już w innym tonie. Czy ta zmiana tonu była rzeczywiście wywołana wieściami o "widowisku", jakie dawało istnienie na Zachodzie dwóch reprezentacji polskich: KNP i delegacji Naczelnika Państwa, czy też raczej faktem porozumienia się Piłsudskiego z Paderewskim, które w sposób niejako automatyczny obniżało znaczenie KNP? Nie jest to tylko pytanie retoryczne. Tonu tego drugiego listu nie były przy tym w stanie złagodzić jego ostatnie zdania: "Przepraszam za ton listu, pisanego być może obozowym, ale bardzo szczerym językiem. Proszę nie szukać powodu w tym do urazy i przyjąć wyrazy szacunku i poważania" H#.

Wreszcie na ich wzajemne stosunki pewien przynajmniej wpływ musiała wywierać atmosfera, którą wytwarzali ich zwolennicy. Z obu stron, tak ze strony środowisk bliskich Dmowskiemu, jak i kół piłsudezykowskich, wspieranych przez lewicę niepodległościową, padały nie tylko oskarżenia,

ale i inwektywy. Kalumnie, jakie rzucano wówczas na Piłsudskiego i Dmowskiego, wypełniłyby objętość pokaźnego wydawnictwa źródłowego. Pozostawiając przyszłym historykom rozstrzygnięcie, która ze stron miała w tym większe "zasługi", warto zwrócić uwagę, że w równocześnie prowadzonej przez każdą z nich akcji propagowania zasług i zalet swego bohatera, przez pierwszą - Dmowskiego, a drugą - Piłsudskiego, ta druga była chyba bardziej ofensywna. Poza tym wydaje się, że o ile w kraju głośniejsze rozbrzmiewały ataki na Piłsudskiego, o tyle poza jego granicami raczej na Dmowskiego.

Czynnikiem komplikującym dodatkowo stosunki między Piłsudskim a Dmowskim było też prawdopodobnie zachowanie się wysłanych na Zachód przedstawicieli Naczelnika Państwa. Niemal na każdym kroku podkreślali oni między innymi fakt, że jedynym i bezapelacyjnym autorytetem politycznym jest Piłsudski. Kiedy Konstanty Skirmunt 30 stycznia 1919 r., zastępując Dmowskiego, witał Kazimierza Dłuskiego,

" List 1' Jó=e/a Yi/.sud.skie,#n. s. I4.

268 REPREZENTANT POLSKI

Michała Sokolnickiego i Antoniego Sujkowskiego, wskazując "na doniosłość osiągniętego zjednoczenia polityki narodowej tak za granicą, jak w kraju, dzięki porozumieniu gen. Piłsudskiego, Szefa Państwa Polskiego, i p. J. I. Paderewskiego, Naczelnika Rządu Narodowego oraz Komitetu Narodowego Polskiego", Dłuski, odpowiadając na powitanie, zażądał "zaznaczenia w protokole, że przyjęcie nowych członków miało miejsce nie na życzenie gen. Piłsudskiego, lecz na jego żądanie w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów, p. Paderewskim"###. Nie był to bynajmniej jedynie przejaw przeczuć, gdyż w parze z tego typu akcentowaniem swej podległości Piłsudskiemu, a nie KNP czy Paderewskiemu jako szefowi rządu szła akcja dyskredytowania Dmowskiego. Jej ujemne konsekwencje - jeżeli zawierzyć relacji Bogusława Miedzińskiego - miał w marcu 1919 r. dostrzec również Piłsudski: "nasi ludzie" - skarżył się w rozmowie "nie zadają sobie fatygi pomyśleć, jaka odpowiedzialność na mnie spoczywa. Że stoi przede mną walka z Rosją, a nie z p. Dmowskim"^^.

Sądzę, że rzeczwiście Piłsudski nie aprobował podejmowanej przez swych zwolenników walki z Dmowskim, przy czym wcale nie musiało to kolidować z dążeniem Piłsudskiego do osłabienia wpływu, jaki wywierał Dmowski na politykę polską. W przeciwieństwie do swych zwolenników kontynuujących polemiki minionego okresu, z lat 1905-1917, Piłsudski był mężem stanu dostrzegającym konieczność utrzymania przynajmniej na zewnątrz -- jednolitości polityki polskiej. Pod tym względem reprezentował on podobne stanowisko jak Dmowski. Obu im też niejednokrotnie przeszkadzali ich zwolennicy, jakkolwiek wydaje się, że w otoczeniu Dmowskiego było nieco więcej ludzi, którzy widzieli potrzebę czasowego złagodzenia ataków, niż w otoczeniu Piłsudskiego. Decydował o tym inny

charakter grup politycznych, którym przewodzili. Upraszczając ten problem można powiedzieć, że wyznawcy idei przywódcy, a za takich można uznać większość piłsudezyków, byli - z natury rzeczy - mniej skłonni do docenienia autorytetu innych ludzi, szczególnie zaś autorytetu przeciwników Komendanta. Nie oznacza to, że nie było wśród nich wyjątków dostrzegających pełniej wymogi chwili. a także i to, że Piłsudski przestał już być i towarzyszem Wiktorem, i komendantem I Brygady. ale ilu ich było? Ilu nawet z tych wysłanych na przełomie 1918;'1919 r. na Zachód potrafiło zdobyć się na ocenę. jaką w swym raporcie z Paryża

= AAN. Komitet Narodowy' Polski. mikr. #0735

" B l'tiedzi,iski. n/,. rir.. s. #OI.

Delegat Polsk; 269

z 13 kwietnia 1919 r. zawarł Tytus Filipowicz: "Warunkiem niezbędnym utrzymania się przychylniej Polsce prasy i opinii jest zachowanie nadal jednolitości polskiego frontu politycznego wyrażającego się w łączności nazwisk: Paderewski, Piłsudski, Dmowski; utworzenie się jakiegokolwiek wyrwy w tym froncie od razu zachwiałoby przychylnym stanowiskiem angielskiej opinii"n#.

Poświęciłem nieco więcej miejsca towarzyszącej poczynaniom Dmowskiego atmosferze politycznej. gdyż w jakiejś mierze określała ona ich efekty. Te zaś niezależnie od ocen poglądów i aspiracji Dmowskiego dotyczyły interesów polski w ogóle. takiej, jaka wówczas kształtowała się. Dmowski był też wtedy chyba jedynym politykiem polskim, który dysponował wyraźnie sprecyzowaną, wspartą rzeczową argumentacją koncepcją terytorialną. To, że była ona skażona nacjonalizmem. nie zmienia postaci rzeczv. Nacjonalizmem, tyle że nie nowoczesnym, a konserwatywnym (państwowym), była też naznaczona o wiele słabiej sprecyzowana koncepcja terytorialna Piłsudskiego. W wypadku granicy wsehodniej, jak świadczy jego odrębna notatka pochodząca z przełomu listopada-grudnia 1918 r., ich poglądy nieomal się pokrywały. Różnice polegały jedynie na tym. że wtedy Piłsudski był gotów zrezygnować ze znacznej części Galicji Wsehodniej i Wołynia na rzecz Ukrainy, wykazując większą ofensywność w odniesieniu do Białorusi, marząc o granicy po Bobrujsk. Alternatywy w postaci zwartej, trójzaborowej koncepcji granic nie potrafiła też przedstawić lewica. W jakimś stopniu zaciążyła chyba na tym trudność pogodzenia dążeń polskich z aspiracjami narodów sąsiednich, pochodna między innymi od powszechności występowania zjawiska pogranicza narodowociowego. Kłopotów tych nie miała jedynie skrajna lewica, Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy oraz PPS-Lewica, a następnie Komunistyczna Partia Robotnicza Polski, ale to tylko dlatego, że w ogóle odrzucała program budowy samodzielnego państwa polskiego.

Rolę, jaką odgrwwał Dmowski w styczniu-lutym 1919 r., dodatkowo zwiększały dwa fakty: rozpoezęcie się konferencji pokojowej oraz nieobecność Paderewskiego na Zachodzie. Wobec braku Paderewskiego, będącego

równocześnie szefem rządu, ministrem spraw zagranicznych i pierwszym delegatem Polski na konferencję pokojową w Paryżu. cały ciężar odpowiedzialności spadł na Dmowskiego, któremu powierzono stanowisko drugiego delegata Polski. W takim charakterze został on wezwany na

" Arcuhiirum #ćrlitiuć#rrc' /, #rrnc'e, #n YaclereHskiegn, t. II. s. 94.

REPRE:ZENTANT NOLSKI

posiedzenie Rady Dziesięciu w dniu 29 stycznia - miał przedstawić sytuację w Polsce i polskie postulaty terytorialne. Daleki od sympatii i do niego, i do Polski premier brytyjski David Lloyd George, temu wystąpieniu Dmowskiego poświęcił w swych wspomnieniach następujący passus: "Na konferencji pokojowej polski punkt widzenia wyłożony został przez nadzwyczaj zdolnego i wykształconego Polaka nazwiskiem Dmowski. Przemawiał naprzód płynną francuszczyzną, potem doskonałym angielskim. Dmowski nie ukrywał, że w stosunku do niektórych swoich żądań Polacy nie godzą się na kryterium samostanowienia"⁵.

Wysoką ocenę wystąpienia Dmowskiego, długiego, gdyż wraz z odpowiedziami na pytania ciągnącego się przez dwa posiedzenia Rady Dziesięciu odbyte 29 stycznia, zawierają też i inne przekazy źródłowe. Według nich Dmowski mówił z dużą swadą po francusku, a po zorientowaniu się, że tłumacz na angielski przekłada niezbyt dokładnie, sam zaczął to samo powtarzać po angielsku. Nie była to jedyna komplikacja ani najważniejsza. O wiele większe znaczenie miało to, że obok postulatów terytorialnych, które miały być rozpatrzone w toku konferencji, Dmowski był zmuszony do poruszenia dwóch kwestii wymagających natychmiastowej interwencji wielkich mocarstw. Pierwszą z nich była kwestia wstrzymania działań niemieckich na froncie polsko-niemieckim w Wielkopolsce; drugą, bardziej jeszcze złożoną, gdyż dotyczącą konfliktu między państwami sojuszniczymi, była sprawa wycofania się Czechów z zajętej przez nich w końcu stycznia 1919 r., wbrew uprzednim ustaleniom polsko-czeskim, polskiej części Śląska Cieszyńskiego.

Gros czasu poświęcił jednak Dmowski na przedstawienie polskich postulatów terytorialnych w ich całokształcie oraz na ich uzasadnienie. W swych generaliach były one zgodne z tym, co zawarł on w prezentowanych już memoriałach z 1917 r. To samo stwierdzenie można odnieść do użytych przez niego argumentów, co skłania nas do zaniechania ich powtórnej analizy. Warto może jedynie zwrócić uwagę, że Dmowski, eksponując potrzebę istnienia silnej terytorialnie i ludnościowo Polski, przeciwstawił ją niemal wyłącznie dążeniu Niemiec do stworzenia słabej, 10-milionowej Polski, nie kolidującej z ich planami ekspansji w Europie Wschodniej. Brak było natomiast wyraźnych akcentów antyrosyjskich, co jednak nie oznaczało ich całkowitej nieobecności. "Można obawiać się - miał

Delegat Polski 271

powiedzieć - - aby wszystko to, co pozostanie na wshód od Polski, nie stało się łupem anarehii, ponieważ w tych rejonach w obecnej chwili nie istnieje rząd zdolny zapewnić porządek. Rosja będzie jeszcze długim państwem najbardziej nieszczęśliwym na świecie, gdzie czarny despotyzm może znaleźć następcę w postaci czerwonego despotyzmu, gdyż partie umiarkowane są zbyt słabe i niezbyt liczne, aby przejąć władzę, a masa ludności jest zbyt ospała, aby reagować" xh.

Interpretując program wshodni Dmowskiego niemal wyłącznie zwraca się uwagę na dwa jego aspekty: na cechujący go inkorporacjonizm i związane z nim negowanie dążeń narodowo-niepodległościowych Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Jest to słuszne, ale tylko częściowo, gdyż abstrahuje się w tych ocenach od antyrosyjskiego charakteru tych koncepcji, znajdujących wyraz może nie tyle w chęci zepchnięcia Rosji na wshód, co w eksponowanych już od połowy 1917 r. ocenach o znacznym spadku jej roli politycznej. Polska jako czynnik równowagi europejskiej miała w jakiejś mierze przejąć rolę Rosji, głównie jako przeszkoda na drodze ekspansji niemieckiej Upraszczając nieco problem i sposób rozumowania Dmowskiego można stwierdzić, że jego nadzieje na uzyskanie ze strony mocarstw zachodnich akceptacji polskich postulatów terytorialnych wspierały się na przekonaniu o osłabieniu pozycji Niemiec i Rosji, przy czym spadek roli politycznej Niemiec, jak się wydaje, Dmowski traktował jako zjawisko krótkotrwałe, natomiast Rosji jako długotrwałe.

Nie negując trafności spostrzeżeń na pewnych ujemnych reperkusjach eksponowania przez Dmowskiego programu jednolitego państwa polskiego, zakładającego inkorporację obszarów zamieszkałych w większości lub w znacznej części przez inne narody, tak na wschodzie jak i na Zachodzie. Nie można też nie dostrzegać i tych fragmentów jego argumentacji, które świadczą o jego utnięciu dążeń politycznych. Kończąc w swym wystąpieniu z 29 stycznia 1919 r. dążenia Niemiec do stworzenia małej i słabej Polski, Dmowski przedstawił następnie do zarysowania swego programu terytorialnego, rozpoczynając od postawienia pytania czy też raczej pozornego pytania. Chodzi o to, aby dowiedzieć się, jaka będzie Polska, którą mają wskrziesić Sojusznicy. Jest to na pewno problem skomplikowany i trudny, gdyż studiując historię można stwierdzić, że w pewnych okresach Polska stanowiła królestwo większe niż jakiegokolwiek państwo w Europie. Ale Katarzyna II i Fryderyk Wielki

Wydawnictwo PWN, Warszawa 1955, t. 1, s. 55.

w 1772 r. dokonali podziału Polski i odtąd znalazła się ona pod rządami trzech państw obcych. Czy jest taki kraj, który w podobnych warunkach zachowałby tyle sił witalnych, jakich dowód mamy obecnie w Polsce. Jeśli pytają się, jaka jest ludność Francji lub Włoch albo każdego innego kraju, wystarczy otworzyć jakąkolwiek pracę statystyczną i można by gdzie zobaczyć, że jest tyle a tyle milionów Francuzów, tyle milionów Włochów itd. [.] Inaczej ma się rzecz, jeśli postawi się pytanie, ilu jest Polaków. Jest niemożliwością w obecnej chwili odpowiedzieć na to pytanie. Są Polacy zamieszkujący w Polsce, są Polacy z Niemiec. Polacy z Austrii. są Polacy z Rosji, są jeszcze Polacy, którzy nie mają pełnej świadomości swojej narodowości

Warto także zwrócić uwagę na inny jego zabieg, polegający na podkreśleniu umiarkowania roszczeń polskich, jak na przykład w nocie do przewodniczącego Komisji Spraw Polskich, Jules Cambona, z 25 lutego, w której. po włączeniu postulatów polskich, stwierdzał: "Jednym słowem, wyrzekamy się 311 007 km terytoriów Polski 1772 r., których zwrotu moglibyśmy się domagać, i 16.5 mln mieszkańców. Za to poza granicami z 1772 r. żądamy 34 386 km² z 3,3 mln mieszkańców"##.

Inną jest kwestia, na ile te i inne argumenty odnosiły skutek. Nie pretendując do jej pełnego wyjaśnienia. ciągle bowiem zbyt mała jest nasza wiedza o miejscu sprawy polskiej w polityce wielkich mocarstw w latach 1918-1919, godzi się zauważyć, że ten wpływ był zależny nie tyle od siły (czy też trafności) dobranych argumentów, a od stopnia zbieżności interesów Polski z interesami któregoś z głównych mocarstw zwycięskich. ## końcu politycy czescy posługiwali się jeszcze bardziej wątpliwym argumentem. odwołując się do tradycji dawnego królestwa czeskiego, a na postulowanym przez nich obszarze państwa czechosłowackiego zamieszkiwał nie mniejszy odsetek innych narodów, a mimo to uzyskali zatwierdzenie swych roszczeń. ## ydaje się, że ciągle dalecy jesteśmy od docenienia tego. że powstające państwo polskie musiało jednoczyć ziemie wchodzące w skład trzech państw zaborezych, przy czym tylko jedno z nich przestało istnieć jako pierwszorzędny czynnik polityki europejskiej. ## prawdziwie powstanie na gruzach dawnej Rosji Rosji Radzieckiej spowodowało zasadniczą zmianę, polegającą między innymi na utracie przez mocarstwa zachodnie swego sojusznika, ale nie była ona równoznaczna ze spadkiem

Ibid.. s. 51-5#.

"" Ibid.. s 66

Delegat Polski 273

znaczenia kwestii rosyjskiej w polityce tych mocarstw. Upraszczając znacznie ten problem można powiedzieć, że w interesującym nas w tym wypadku okresie, tj. w latach 1918-1919, w stanowisku tych mocarstw wobec kwestii rosyjskiej z grubsza da się wyodrębnić dwie fazy. W czasie pierwszej z nich, trwającej w zasadzie od obalenia Rządu Tymczasowego, dominowało raczej przekonanie o długotrwałym spadku roli Rosji w

polityce europejskiej. Rosja jawiła się wówczas nie jako sojusznik, a jako przeciwnik, rozsądnik idei rewolucyjnych. Ta ocena utrzymywała się, a może uległa nawet pewnemu utrwaleniu w pierwszych miesiącach po załamaniu się państw centralnych, tj. na przełomie 1918/1919 r., w związku z uzyskanymi wówczas sukcesami w rozprzestrzenieniu się władzy radzieckiej na południowych i zachodnich obszarach byłego państwa rosyjskiego.

W jakiejś mierze tworzyło to korzystną koniunkturę dla realizacji postulatu budowy wielkiej Polski niezależnie od tego, czy u jego podstaw tkwiły inkorporacyjne koncepcje Dmowskiego czy też quasifederacyjne koncepcje Piłsudskiego i Paderewskiego. Silna Polska - w ocenie przynajmniej części wpływowych kół politycznych na Zachodzie - miała nie tylko zastąpić w jakiejś mierze Rosję w powojennej Europie, równoważyć wpływy (Niemiec, ale także odgrodzić Europę Środkową i Zachodnią od pogrążonej w "anarehii" Rosji. Koniunktura ta okazała się jednak nietrwała, przy czym rolę trudną chyba do przecenienia odegrał w tym zakresie wzrost nadziei na obalenie władzy radzieckiej. Związany przede wszystkim z sukcesami militarnymi "białej" Rosji: pozostaje na ogół w cieniu rozważań poświęconych analizie niekorzystnego dla sprawy polskiej zwrotu, jaki zaistniał na konferencji pokojowej na przełomie marca-kwietnia 1919 r. Uwaga historyków koncentruje się na reperkusjach listu Lloyd George'a z Fontainebleau, doręczonego 25 marca członkom Rady Najwyższej, w którym opowiedział się on za złagodzeniem warunków traktatu wobec Niemiec, głównie w postaci ograniczenia żądań Polski i Francji, by zapobiec w Niemczech rewolucji⁹. W mniejszym stopniu dostrzegana jest zbieżność obu tych wydarzeń i ich wpływ na tzw. przełom marcowy#.

"y Najpełniejsza charakterystyka miejsca sprawy polskiej w trakcie konferencji pokojowej i w podjętych przez nią decyzjach zob.: K. Lu#dgreen-Nielsen, op. cit.; Problem polsko-#niemiecki w traktacie wersalskim. Praca zbiorowa pod redakcją J. Pajewskiego przy współudziale. J. Krasuskiego, G. Labudy, K. Piwarskiego. Poznań 1963.

4# Por.: R. Bierzanek. Paristwopol.skie wpolitycznych koncepejachmoc'arst#zachodnich 1917-1419. Warszawa 1964.

274 REPREZENTANT POLSKI

Daleki jestem od pomniejszania znaczenia listu z Fontainebleau, jego wpływu na zaistnienie tego przełomu, ale czy nie warto nieco więcej uwagi poświęcić i wzrostowi nadziei na obalenie władzy radzieckiej, "odbudowę Rosji", a tym samym odbudowę znanej sprzed wojny równowagi sił? Czy te nadzieje = szczególnie w wypadku Francji - nie przyczyniały się niejako automatycznie do spadku znaczenia kwestii polskiej, na ogół nie traktowanej przecież samoistnie, zwłaszcza że politycy francuscy gros swych wysiłków musieli poświęcić walce o realizację bezpośrednich interesów swego kraju?

Zasygnalizowałem jedynie niektóre aspekty losów sprawy polskiej

podczas konferencji pokojowej i dające o sobie znać niejasności, pełniejsze przedstawienie tej problematyki wymagałoby bowiem odrębnych badań. Na trudne do przewyciężenia przeszkody napotyka zresztą i próba dania w miarę precyzyjnej odpowiedzi na pytanie: na ile Dmowski w swych poczynaniach uwzględniał te i inne słabości położenia sprawy polskiej. Czy rzeczywiście był tak optymistyczny, szczególnie do przełomu marcowego, jak to sugeruje większość badaczy? Za reprezentatywną można w tym wypadku uznać opinię, którą sformułowała Maria Nowak-Kiełbikowa, stwierdzając między innymi: "Wystąpienie Lloyd George'a było dla Polaków całkowitym zaskoczeniem. Jak dalece polscy delegaci na konferencję nie zdawali sobie sprawy z ewentualnych następstw tej inicjatywy, świadczy sprawozdanie Dmowskiego, jakie złożył na posiedzeniu KNP w dniu 20 marca. Po lakonicznym stwierdzeniu, że granice będą ustalone w sposób >>niewątpliwie korzystny<< dla Polski, Dmowski uznał, że w porównaniu z żądaniami polskimi odnośnie do dostępu do morza większe niebezpieczeństwo grozi rewindykacjom rządu polskiego w Galicji Wschodniej i na Śląsku Cieszyńskim. Ukształtowane w czasie wojny przeświadczenie, że alianci poprą Polskę wobec Niemców, zachowało nadal swoją moc"4#.

Przyznaję, że ta opinia budzi moje wątpliwości, jakkolwiek zgadzam się, że list Lloyd George'a mógł być zaskoczeniem. Wątpliwości te powstają przy tym nie tylko w związku z wieloma wypowiedziami Dmowskiego jeszcze z okresu poprzedzającego konferencję pokojową, w których nie brak obaw o przyszłość polskich postulatów, by wspomnieć tylko o jego telegramie do Zamoyskiego z 15 listopada 1918 r., w którym stwierdzał: "Musicie usilnie pracować nad sprawą polską w zaborze

Delegat Polski 275

pruskim, która, boję [się], wcale nie jest zdecydowana"4z. Być może później, już po rozpoczęciu konferencji, między innymi pod wpływem wyników prac komisji Cambona, nabrał większego optymizmu. Świadectwem tego może być list do Grabskiego z 14 marca 1919 r., w którym pisał między innymi: "Ta granica polsko-niemiecka pewnie lada dzień będzie zdecydowana na Radzie wielkich mocarstw (w początku przyszłego tygodnia). Decyzja ta otworzy nową sytuację: od chwili jej zapadnięcia zaczyna się istnienie Polski w nowej koncepcji, w koncepcji naszej, wielkiej. Nie będzie to już ten folwarczek, wokoło którego kręciła się myśl naszych radykalnych i nieradykalnych >>aktywistów<< (raz, u diabła, trzeba ich przestać tak nazywać - to za duży honor), ale duże państwo europejskie z szerokimi interesami i rodzącą się z nich szerszą myślą"9'. Dysponujemy jednak i innymi przekazami, wskazującymi na jego mniejszy optymizm, jak na przykład następującym zapisem w dzienniku Juliusza Zdanowskiego, zamieszczonym pod datą 29 marca: "Dmowski donosi, że sprawa granicy niemieckiej znowu gorzej stoi i widać, że są tarcia w Entencie"9'. Nie wiadomo przy tym, czy ta wiadomość została podana już po wystąpieniu Lloyd George'a czy też nieco wcześniej.

Inna przyczyna wspomnianych wątpliwości jest związana z oceną źródeł optymizmu Dmowskiego. Nie sądzę bowiem, że należy go rozpatry-

wać jedynie w kontekście takich czy innych konkretnych postanowień wielkich mocarstw dotyczących ziem polskich dzielnicy pruskiej. Podstawą jego optymizmu - moim zdaniem - mogła być także częściowa realizacja programu odbudowy zjednoczonego państwa polskiego, obejmującego trzy dzielnice zaborcze. Wydaje się, że oceniając zarówno jego ówczesne wypowiedzi, jak i stwierdzenia Piłsudskiego typu: "Co do granic zachodnich: >>Geschenk, podarunek koalicji<<"⁴;, dość często zapominamy o dwóch kwestiach. Po pierwsze o tym, że dla ówczesnych sam fakt odzyskania przez Polskę niepodległości był już olbrzymim osiągnięciem. Podejmowali walkę o odzyskanie tej niepodległości, ale czy jeszcze nawet w 1917 r. ich dążenia i marzenia były w pełni realne? Po drugie: szczególnie część z nich, między innymi Dmowski, może nawet nadmiernie septycznie oceniała szanse własnego wysiłku w walce o granice. Czy można się im

"= BPAN. sygn. 7808.

9' M. Kułakowski. op.cit., t. II, s. 149.

y' J. Zdanowski. op. cit., t. II, s. 128.

9# W. Jędrzejewicz, Kroraika =vcia Jó#e(a Yilsudskiego 1867-1935. t. I. Londyn 1981

y# M. Nowak-Kiełbikowa, op. cit., s. 92-93. s. 406

276 REPREZENTANT POLSKI

dziwić, uwzględniając fakt, że Polska odrodzona przez wiele miesięcy swego istnienia była państwem bez granic, pozostającym w mniej lub bardziej ostrych konfliktach z niemal wszystkimi sąsiadami. W końcu pierwsza granica, wspierająca się na sankcjach międzynarodowych, została ustalona przez traktat wersalski, stając się oficjalną granicą państwową dopiero po jego ratyfikacji przez Niemcy, tj. po 10 stycznia 1920 r.

Odczucia te są przynajmniej w części możliwe do odtworzenia, także w wypadku Dmowskiego. Dość się odwołać do jego listu do Aleksandra Skarbka z 17 sierpnia 1919 r., a więc już z okresu po podpisaniu traktatu wersalskiego, którego postanowienia oceniamy na ogół bardzo ujemnie. A Dmowski pisał w nim między innymi: "Wychodzimy z tej wojny z większą zdobyczą niż jakikolwiek inny naród (pomyślmy tylko, jak wielkim łupem jest owoc pracy niemieckiej, który zabieramy w świetnie urządzonych ziemiach zaboru pruskiego)"⁹⁶. Te jego odczucia potwierdza relacja Władysława Konopczyńskiego, który pisząc po śmierci Dmowskiego szkic O miejsce dla Dmowskiego w historii, stwierdzał między innymi: "Nie, jeśli chodzi o sukces traktatowy, to żadne porównania tu nie wystarczą. >>Wielki << czy tylko >>szczęśliwy <<? Owszem, na pewno i wielki, i szczęśliwy. Dmowski dożył chwili po podpisanym pokoju, kiedy mówił o sobie przyjacielowi historykowi: >>Osiągnąłem swój cel w 90 procentach<<q'.

Być może, iż w przytoczonych ocenach Dmowskiego jest nieco przesady, nie można wykluczyć, że miały one = w jego intencjach-służyć pełniejszemu uzmysłowieniu także i związanym z nim środowiskom trudności realizacji polskich postulatów terytorialnych. Byłoby jednak poważnym błędem dopatrywać się w nich głównie przejawów gry czy chęci podkreślenia własnych zasług. Niezależnie od tego, jak potraktujemy rolę

odegraną przez Dmowskiego w Paryżu, nie można mu odmówić dużych umiejętności w ocenie położenia sprawy polskiej. Nie znaczy to, by nie mylił się w wielu swych spostrzeżeniach dotyczących stanowiska poszczególnych mocarstw wobec szeregu kwestii szczegółowych, w końcu był tylko człowiekiem niewolnym od wielu słabości, nie dysponował też taką ilością informacji, jaką może mieć do wglądu obecny historyk. Nie wiem jednak, czy nie Dmowski był bliższy prawdy, gdy głosił, że problem bardziej złożony stanowiły kwestie: Śląska Cieszyńskiego i Galicji Wschodniej.

y" A. Garlicki, List Romarrra Dmon,skiego do Aleksarrdra Skarbka z 1919 roku, "Prz gład Flistoryczny", 1973, z. 1, s. 137.

' Pamigc'i Romana Dmon,skiego, s. 56.

Delegat Polski 277

Rzecz jasna nie możemy patrzeć na nie przez pryzmat późniejszych wydarzeń i zmian w układzie sił, jakie zaszły po 1939 r., a musimy je rozpatrywać w kontekście ówczesnych wydarzeń i ówczesnych wyobrażeń. Uwzględnijmy jedynie to, że ci sami politycy francuscy, którzy udzielali poparcia dążeniom polskim do odzyskania ziem polskich dzielnicy pruskiej, w odniesieniu do kwestii Śląska Cieszyńskiego byli o wiele bliżsi ro9zczeniom czeskim. Dodajmy, że dla Dmowskiego sprawa rozstrzygnięć dotyczących tego regionu była ściśle związana z przyszłością stosunków polsko-czechosłowackich. Dążył on, na ile było to możliwe, mając na uwadze spór terytorialny, do ułożenia tych stosunków na płaszczyźnie stosunków dobrosąsiedzkich.

W wypadku Galicji Wschodniej, nie zapominając o nacjonalizmie Dmowskiego i zwalczaniu narodowo-niepodległościowych dążeń ukraińskich, nie powinno się jednak abstrahować od wykazanej przez niego w 1919 r. giętkości. Z pewnością wysłany przez niego 11 maja projekt uchwały sejmowej, w którym proponował nadanie Galicji Wschodniej autonomii, stwierdzający, że: "Zakres tej autonomii nie ma być węższy od tego, jaki posiadała Galicja w państwie austriackim"⁹⁸, nie odpowiadał jego przekonaniom, ale czy nie świadczył o nim dobrze jako o polityku? A nie jest to wyjątkowy przejaw wykazanej przez Dmowskiego umiejętności prowadzenia gry politycznej. Na przykład w cytowanym już liście do Skarbka, działacza ściśle związanego z tym regionem, pisał między innymi: "Ostrzegam, że przy akcji nieostrożnej i zbyt gorącej może stanąć przed nami alternatywa: albo Wschodnią Galicję stracić, albo wejść w konflikt z aliantami i z nimi zerwać. Pierwsze byłoby olbrzymią, niepowetowaną stratą, drugie - klęską wprost polityki polskiej, zburzeniem jedyne go sensownego jej planu"⁹⁹.

Inna sprawa, czy Dmowski, nacjonalista i orędownik wielkiej Polski, był w stanie na co dzień prowadzić taką politykę, która nie raziłaby środowisk politycznych na Zachodzie? Na jeden aspekt tej kwestii zwrócił uwagę w swym liście do Eustachego Sapiehy z sierpnia 1920 r. Erazm Piltz, w 1919 r. bliski współpracownik Dmowskiego, nie podzielający jednak

wielu jego poglądów. "Od 1917 roku - pisał między innymi - nie przestawaliśmy demonstrować wszystkimi kolorami naszych aspiracji wschodnich, pomimo że ta kwestia aż do ostatniej chwili nigdy nie była

9" Archiwum polityczne Ignacego Yaderexskiego, t. II, s. 149.

"y A. Garlicki, List Romarrra Dmonskiego do Aleksandra Skarbka z 1919 r., s. 140

REPREZENTANT P O L S K I

aktualną, a dała w rękę broń naszym wrogom, przeciwnikom i wahającym się ignorantom sprawy polskiej do posądzania nas o szowinizm i imperializm. Nasze najsluszniesze argumentacje, że o przynależności jakiejś dzielnicy rozstrzygać musi nie tylko arytmetyka etnograficzna, ale i zasługa cywilizacyjna nie trafiały do przekonania, zwłaszcza w okresie, w którym 14 punktów wilsonowskich było traktowane na równi z dekalogiem. Mimo to nie mam na myśli robienia zarzutów Dmowskiemu, pamiętając dobrze, jak wielkie zasługi dla sprawy polskiej położył, konstatuję tylko fakt. Zauważyć zresztą należy, że imperializm Dmowskiego i Narodowej Demokracji (nie solidaryzowałem się z nim) przyniósł nam niewątpliwie szkodę polityczną, ale za ten imperializm ani jedna kropla krwi polskiej nie była przelana, potem znów zaczęła lać się strumieniem od chwili (i w tym leży cała tragedia), kiedyśmy zaczęli pisać uniwersały o samookreśleniu narodów, a jednocześnie szliśmy coraz dalej na wschód. I znowu nikogo i nic nie krytykuję, tylko stwierdzam to, co miało miejsce."##

Nie sposób Piltzowi odmówić racji, gdy zwraca on uwagę na rozbieżność koncepcji Dmowskiego z wieloma głoszonymi wówczas na Zachodzie poglądami. Rzecz jednak w tym, że negatywne wrażenie wywierały nie tylko roszczenia dotyczące Wschodu, ale także i te, które dotyczyły Zachodu. Wydaje się, że jedynie program małej Polski, ograniczającej się do obszarów b. Królestwa, Galicji Zachodniej i Wielkopolski, nie spotykał się z negatywnym odzewem. Sądę też, że Dmowski miał świadomość tego i mimo że eksponował program terytorialny wielkiej Polski, wyraźnie kolidujący z interesami Litwinów, Białorusinów i Ukraińców, traktował go dość elastycznie. Nawet jego nacjonalizm w niektórych wypadkach spełniał rolę czynnika tonującego aspiracje terytorialne, jak wtedy, gdy na posiedzeniu KNP 2 marca 1919 r. w trakcie dyskusji nad polskim programem terytorialnym, polemizując z żądaniem Leona Łubieńskiego włączenia znaczniejszej części obszarów białoruskich, stwierdzał między innymi: "Zapomniałem dodać jeszcze jedną rzecz, że najslabszym punktem terytorium polskiego to jest to terytorium, o którym wspomina hr. Łubieński, leżące na wschód od Brześcia. To terytorium, jak również grodzieńska gubernia są to kraje, w których jest zwarta ludność niepolska, ale niestety geograficznie po prostu nie można tego od Polski odkroić. Jeżeli chcemy posiadać Wilno z jednej strony, z drugiej wschodnią Galicję, to nie możemy pozwolić, aby się nam obce terytorium werznęło aż

Delegat Polski 279

po Bug. To nam psuje całą statystykę na północno-wschodzie, bo tam można byłoby dojść nawet do Homelszczyzny, ale geograficznie to jest niedopuszczalne, bo to się wierznie o 200 kilometrów od Warszawy"o'. Jak już jednak sygnalizowałem, sprzeciw wywoływały nie tylko wschodnie aspiracje terytorialne. Polityk włoski, Carlo Sforza, wspominając po latach okres konferencji paryskiej, pisał: "(...) gdy po wojnie ujrzelśmy znowu Polaków w Wersalu i innych naszych stolicach, byli to jeszcze wciąż ci sami czarujący, ale niepraktyczni Polacy z dawnych czasów. Dyplomaci ich zalewali gabinety Ententy memoriałami i jurystycznymi tezami. Zarzuca się Polakom często kobiecy brak logiki. Ci Polacy jednak byli logiczni i wytrwali i nienasycony w swych żądaniach. Dlatego też, gdy Dmowski zażądał przyznania Prus Wschodnich Polsce, aby, jak słusznie powiedział, uniknąć bezsensowności gdańskiego korytarza, i dyplomatyczna Europa tak oburzona była nienasyconością wciąż rosnących żądań, że gdyby zależało to od Lloyd George'a, dożylibyśmy w końcu jeszcze czwartego rozbioru Polski"o2. Również i w pamięci Lloyd George'a utkwily raczej tylko postulaty dotyczące zachodnich granic Polski, w każdym razie w tym chyba głównie kontekście należy odczytać następującą jego konstatację: "Nikt nie sprawił większego kłopotu niż Polacy. Polska była kiedyś największą potęgą militarną w Europie Środkowej - Prusy były wówczas słabym księstwem - i obecnie na wielkim terytorium zamieszkałym przez szereg rozmaitych narodowości mało było prowincji, których Polska nie mogłaby żądać jako swego dziedzictwa, z którego ją obrabowano. Upojona młodym winem wolności, dostarczoną przez Aliantów, Polska wyobrażała sobie, że jest znów panią losów Europy Środkowej"o?.

Jakkolwiek w czasie konferencji pokojowej nie tylko Lloyd George, ale także i inni zachodni mężowie stanu nie kryli niechęci wobec wielu postulatów polskich, a Dmowski spotykał się z nią również i poza oficjalnymi spotkaniami częściej od innych reprezentantów Polski, to jednak ówczesne jego reakcje, w przeciwieństwie do szeregu jego opinii późniejszych, można uznać za wyważone. Przy czym ocenę tę należy chyba odnieść do jego stanowiska wobec całości postanowień traktatowych, w

#o# Dokumenty i materiały do historii stosunkówpolsko-radzieckich. t. II. Warszawa 1961, s. 150.

#oz C. Sforza, Twórcy nowej Europy. Katowice 1932, s. 338

##? D. Lloyd George, op. cit., s. 277-278.

tym także do tzw. traktatu mniejszościowego, wyraźnie kolidującego z jego dążeniami do budowy Polski narodowej. Wskazuje na to ton jego listu do Skarbka, będącego chyba najweześniejszym wyrazem jego reakcji na decyzje konferencji pokojowej, aczkolwiek niektóre z zawartych w nim sformułowań mogły być podyktowane dążeniem do pacyfikacji nastrojów niezadowolonych z tych decyzji. Z drugiej strony należy pamiętać o tym, że Dmowski pisał ten list 17 sierpnia, a więc już po ratyfikacji traktatu wersalskiego przez Sejm Ustawodawczy (31 lipca). Można więc sądzić, że fala emocji już opadła.

Zastanawiając się nad tymi decyzjami traktatowymi, które dotyczyły Polski, Dmowski na plan pierwszy wysuwa słabości akcji polskiej, upatrując ich głównie w braku jej jednolitości, w występowaniu orientacji na państwa centralne oraz w małej aktywności polskiej w ogóle. Czynniki zewnętrzne, działające na szkodę interesów polskich, traktuje w pewnym stopniu jako drugoplanowe, akcentując w tym wypadku przede wszystkim rolę Żydów, szczególnie w kontekście traktatu mniejszościowego. "Doprawdy, w tych warunkach - kontynuuję swą myśl - (państwa) ententy nie zasługują na ostre sądy. Nawet w zachowaniu się Angli tak odpornej naszym aspiracjom na wielu punktach wiele tłumaczy się dobrą wiarą, że my jesteśmy niezdadni do posiadania wielkiego Państwa i rozwiązywania trudnych zagadnień, do radzenia sobie z silnymi mniejszościami niemieckimi, ruskimi i litewskimi. Obecne pokolenie Anglików pod wpływami swoich pisarzy, a pośrednio pod wpływami niemieckimi zostało wychowane w najmarniejszych o nas pojęciach. A myśmy prawie nic nie zrobili, żeby te pojęcia zmienić. Uważaliśmy przez dziesiątki lat, że nie warto nad tym pracować"###.

W ścisłym związku z oceną decyzji traktatowych Dmowski formułuje bieżące i długofalowe zadania polskiej polityki zagranicznej. Do pierwszych z nich zalicza przede wszystkim starania o wygranie plebiscytów na Śląsku Górnym i Cieszyńskim oraz na Warmii, Mazurach i Powiślu. W nieco dalszej przyszłości = jego zdaniem - Polska powinna dążyć do całkowitego wcielenia Gdańska i Galicji Wschodniej oraz inkorporowania Litwy, obdarzając ją autonomią. "Jako zadania dalsze" wymienia "zniszczenie panowania niemieckiego w Królewcu; wcielenie dalszych obszarów na wschodzie, o ile by warunki wewnętrzne Państwa na to pozwalały"###. Wychodząc z założenia, że głównym przeciwnikiem Polski

Delegat Polski

pozostają nadal Niemcy, Dmowski stwierdza: "Ten plan może być wykonywany tylko przy ścisłym przymierzu z państwami zachodnimi tzn.: ścisłe przymierze i przyjaźń z Francją, która tym więcej nam będzie oddana, im będziemy silniejsi; stopniowe pozyskanie Angli, którą przy pomocy propagandy trzeba dla nas urobić; Anglia musi być antyniemiecką; przyjaźń z Włochami, o ile te nie rzucą się w objęcia Niemiec; przyjaźń z Ameryką na zasadzie: koehajmy się, ale nie dajmy się, przyjazna postawa względem Rosji i współdziałanie z państwami, które się oddalają od Niemiec"###.

Wytyczne te, tak bowiem te fragmenty listu można traktować, nie odbiegały od dotychczas rozwijanych i realizowanych przez Dmowskiego koncepcji politycznych, w znacznej części sformułowanych jeszcze przed wybuchem wojny światowej. Korekty, jakie wprowadził, można uznać za naturalne, uwzględniające skutki klęsk wojennych państw zaborezych i rewolucji rosyjskiej 1917 r. Nie nastęrcza również trudności ocena tych koncepcji, ich oblicza ideowego i politycznego. Kłopoty rozpoczynają się dopiero wówczas, gdy podejmujemy próbę sformułowania odpowiedzi na pytania o możliwości realizacji tych koncepcji już w trakcie konferencji pokojowej oraz o rolę, jaką w staraniach o ich realizację odegrał sam Dmowski.

Część historyków, w tym także autor najpoważniejszej monografii poświęconej miejscu sprawy polskiej na tej konferencji, Kay Lundgreen-Nielsen, bliska jest osądowi, jaki w parę lat później sformułował członek KNP i bliski współpracownik Dmowskiego, Stanisław Kozicki, stwierdzając, że eksponowany przez Dmowskiego program budowy silnej Polski jako elementu równowagi europejskiej kolidował z innym sposobem myślenia, jaki zapanował w Paryżu, przewidującym, "że przyszłość polityczna Europy nie będzie oparta na zasadach politycznych, lecz że będzie zrobiona próba urządzenia Europy na zasadach etnograficznych"¹. Kay Lundgreen-Nielsen pisząc, że antyniemieckie koncepcje Dmowskiego harmonizowały ze stanowiskiem Francji, podczas gdy ostrożniejsze, prezentowane "językiem Wilsona" przez Paderewskiego, były bliższe przywódcom amerykańskim i brytyjskim², de facto podziela pogląd Kozickiego. Wyciąga jednak wnioski w sposób bardziej od Kozickiego konsekwentny, wyżej oceniając możliwości wpływania Paderewskiego na korzystne dla Polski decyzje wielkich mocarstw.

A. Garlicki, List Romana Dmowskiego do Aleksandra Skorobka z 1919 r., s. 137
ios Ibid.. s. 139.

'#fi Ibid., l.c.

S. Kozicki. Spr-u#sûu, Qrarric I'nl.ski rra korrfererreji pokojouuiej H Parv#u, s. 32

##" K. Lundgreen-Nielsen. np.cit., s. 90-91.

282 REPREZENTANT POLSKI

Czy rzeczywiście tak było? Czy faktycznie koncepcje Dmowskiego miały mniejszą szansę realizacji dlatego, że w Paryżu zasady równowagi sił zostały wyparte przez zasady etnograficzne? Pierwszą i zasadniczą wątpliwość budzi druga część tego twierdzenia, zakładająca, że w czasie konferencji pokojowej dominowały zasady samookreślenia narodowego. Sądzę, że bliższe prawdy byłoby stwierdzenie, że odwoływano się do nich w zależności od potrzeb. Z pewnością też ze względu na brak bezpośrednich interesów terytorialnych w Europie częściej do tych zasad mogły się odwoływać Stany Zjednoczone i Wielka Brytania. Powiedziałbym, że koncepcje Dmowskiego nie tyle

kolidowały z zasadami polityki brytyjskiej, ile pozostawały w sprzeczności z jej koncepcjami równowagi europejskiej. Wielu polityków zachodnich mogła też razić otwartość głoszonych przez Dmowskiego koncepcji, jego nie ukrywany (bądź słabo ukrywany) nacjonalizm. Być może, iż mogło to rzutować ujemnie na ich stanowisko wobec Polski. Wskazują na to nawet zapiski osób mu życzliwych. Publicysta amerykański, Emile Joseph Dillon, wysoko oceniający umiejętności Dmowskiego, piszący o nim w ten między innymi sposób: "[...] obrazowy, przekonywający mówca, zwięzły polemista i pomysłowy obrońca, któremu nigdy nie brakło słów, porównania, argumentu ad hominem lub szybkiej i ciętej odpowiedzi, zjednywał sobie arbitrów, pomimo że z początku zaliczali się do jego przeciwników = fakt znamienny, jeśli zważymy, że działo się to w zgromadzeniu, gdzie potężne wpływy sprzeciwiały się niektórym żądaniom zmartwychwstającej Polski"#, równocześnie zauważał: "W Stanach Zjednoczonych, gdzie Żydów jest dużo i gdzie posiadają wpływy, Dmowski na każdym kroku spotykał przeszkody i trudności podczas swej podróży; w Paryżu również trafił na silną opozycję jawną i tajną. Roman Dmowski bez względu na to, jaki sąd mogą wydać bezstronni ludzie o jego poglądach i niechęci do Niemców i ich agentów, cieszy się zasłużenie opinią szczerego i prawego bojownika za sprawę swej ojczyzny, człowieka, który gardzi podziemnymi knowaniami i głosi otwarcie = może zbyt szczerze = zasady, za które walczy"#. Do podobnej konstatacji dochodzi w swych wspomnieniach Adam Grzymała-Siedlecki stwierdzając, że Dmowski = "Przez czas wojny 1914-18 r. i w czasie traktatu wersalskiego zadawał sobie nadludzki przymus, by być zwyczajnym dyplomata, ale udawało mu się to tylko w części"".

"" E. J. Dillon, Kori_ /erenc'ja prrkojors'a x' Yarv=u 1919. Warszawa 1921. s. 52

"# Ibid.. s. 53.

"# Biblioteka Narodowa. sygn. II 6455. s. 227.

Delegat Polski 283

Fakt, że jego osoba może wzbudzać niechętnie Polsce oceny, w jakiejś mierze dostrzegali i sam Dmowski, o czym może świadczyć następujący fragment jego listu do Skarbka: "Nie zapominajmy wreszcie, że w mojej osobie sprawa polska była i jest reprezentowana przez człowieka nienawidzonego i oszkalowanego przez Żydów całego świata i przez tajne organizacje""=.

Te i inne informacje rzeczywiście mogą sugerować negatywne dla sprawy polskiej reperkusje związane z udziałem Dmowskiego w konferencji pokojowej, ale czy przyjęcie takiej oceny nie byłoby zabiegiem zbyt pośpiesznym? Przecież jeżeli weźmiemy pod uwagę losy polskich postulatów terytorialnych na konferencji, to okaże się, że do przełomu marcowego były one względnie pomyślne, jakkolwiek głównym reprezentantem Polski był właśnie Dmowski, a sam przełom marcowy też nie został wywołany sprzeciwem wobec jego poglądów. Poza tym nie we wszystkich zachodnich środowiskach politycznych Dmowski był niepopularny. Można się w znacznej mierze zgodzić z opinią, jaką w marcu 1919 r. miał podobno

wyrazić Piłsudski, mówiąc: "A moi światli doradcy wyobrażają sobie, że to będzie tak ślicznie, jeżeli do dyskredytowania mnie i mego obozu we Francji przez Komitet Narodowy my dodamy dyskredytowanie Dmowskiego i Komitetu u lewicy francuskiej. To by się na pewno mogło nam udać, z tym rezultatem, że prawica francuska nie da nam pomocy z powodu mojej osoby, a lewica jej odmówi z powodu osoby Dmowskiego. Śliczny rezultat""#.

Sądzę, że poglądy Dmowskiego, szczególnie jego nacjonalizm, mogły wywrzeć pewien wpływ jedynie na te postanowienia konferencji pokojowej, które dotyczyły ochrony mniejszości narodowych, jakkolwiek i w tym wypadku wskazana jest duża ostrożność. Wystarczy tu wspomnieć, że nie tylko Polsce podyktowano specjalny traktat o tej ochronie. Jeżeli natomiast chodzi o te postanowienia konferencji pokojowej, które dotyczyły kwestii terytorialnych, to przypisywanie tak zasług, jak błędów czy to Dmowskiemu, czy Paderewskiemu - moim zdaniem - może być tylko rozpatrywane w jednym kontekście: efektów ich współpracy lub jej braku. Każda bowiem próba oceny, który z nich lepiej, z większą dla Polski korzyścią wypełnił rolę jej delegata na konferencję pokojową, będzie obarczona tyłoma błędami, że osiągnięte korzyści poznawcze będą tylko

"= A. Garlicki. I. list Rnmana DmoKûskiego do Aleksandra SkarMka z I419 r., s. 137

"" B. Miedziński. op. cit.. s. ZO1.

284 REPREZENTANT POLSKI

pozorne. Subiektywizm ówczesnych obserwatorów, zawsze zaznaejający się silniej w charakterystykach ludzi niż wydarzeń, zostanie dodatkowo "wzbogacony" naszymi odczuciami. Bez trudu możemy przecież znaleźć diametralnie różne oceny ówczesnych, dotyczące tak Dmowskiego, jak Pa.derewskiego. Tylko tytułem przykładu wspomnę, że dla Lloyd George'a Paderewski raz będzie czarującym człowiekiem, a drugi raz fakt sprawowania przez niego, artystę, tak wysokich stanowisk państwowych zostanie uznany za nieporozumienie.

Wprawdzie i oceny ich wzajemnych relacji też będą obciążone znacznym błędem subiektywizmu, ale w ich wypadku dysponujemy także i takimi faktami, które można uznać za bezsporne, po prostu informują one o zaistniałej sytuacji. Do takich faktów należy zaliczyć brak roboczych kontaktów między Dmowskim i Paderewskim w okresie od kwietnia do października 1919 r., to znaczy w okresie, w którym równocześnie występowali oni w Paryżu jako delegaci Polski na konferencję pokojową. Od stycznia do marca 1919 r. i od listopada 1919 do marca 1920 r., do zachorowania Paderewskiego, pracami delegacji polskiej na konferencję kierował Dmowski.

Na brak wspomnianych wyżej kontaktów zwracali uwagę

wszyscy ówcześni obserwatorzy, nawet ci, których styk z konferencją był

incydentalny. "Nie można zakończyć wspomnień o Paryżu - pisał działacz z Orawy, ksiądz Ferdynand Machay - bez napiętnowania rozbieżności polskiej pracy tamże. Istniały tam właściwie dwa przedstawicielstwa Polski: jedno na ulicy Balzaca, drugie zaś na ulicy Lauriston. Dla takich delegacji, jaką byliśmy i my, był to prawdziwy kamień zgorzenia i straszak dla wszelkich do Polski dążących kresowców"##4. Istnienie od kwietnia 1919 r. dwóch delegacji polskich i dualizmu polskiej polityki na konferencji, także i po przybyciu do Paryża trzeciego delegata w osobie Władysława Grabskiego, który jako "pierwszorzędny znawca naszych stosunków ekonomicznych i finansowych, nieustrudzony pracownik, uprzejmy w obejściu, potrafił pozyskać sobie wszystkich w Biurze Delegacji, niezależnie od kierunku politycznego poszczególnych jego członków"##5, potwierdzają również historycy. Według Lundgreen-Nielsena trzej delegaci: Paderewski, Dmowski i Władysław Grabski, mieli tylko jedno spotkanie w dniu 30 kwietnia, a i ono było poświęcone tylko detalom##b. Skłonny też

F. Machay. Moja droga do Polski (Pamiętnik#. Kraków 1923, s. 232.

##5 K. Dłuski, op. cit., s. 52.

##s K. Lundgreen-Nielsen, op. cit., s. 307 i in.

Delegat Polski 28 5

jestem zawierzyć Kozickiemu, że Dmowski po przyjeździe do Paryża Paderewskiego nie był zawiadamiany o posiedzeniach, na których omawiano sprawy polskie###.

Mniej natomiast jasno przedstawia się kwestia, który z nich, Dmowski czy Paderewski, ponosił za taki stan odpowiedzialność. Nie przesądzając wyników późniejszych badań, które powinny także uwzględnić relacje, jakie zachodziły między nimi a Piłsudskim, można przyjąć, że inicjatorem utworzenia drugiej delegacji polskiej był Paderewski. Swój krytycyzm wobec Dmowskiego i KNP demonstrował jeszcze przed objęciem stanowiska prezydenta Rady Ministrów, nie ukrywał go i później. "Dziś - mówił na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego 26 marca - Komitet Narodowy, a mogę to tem śmielej powiedzieć, że byłem jego członkiem, nie ma racji bytu. Mamy tutaj Sejm i mamy rząd, na drugi rząd nie ma miejsca. Tam może być tylko instytucja kontrolowana przez rząd pod rozkazami Sejmu"##s. Wyjeżdżając w kwietniu 1919 r. do Paryża, by objąć stanowisko pierwszego delegata na konferencję pokojową, podobno miał się nosić z myślą dokonania zasadniczych zmian w delegacji polskiej, by w pełni podporządkować ją Warszawie. Tego jednak nie dokonał, tworząc wokół siebie drugą delegację.

Jakąś część winy za zaistnienie tego dualizmu ponosił też i Dmowski. Jakkolwiek gotów ustąpić Paderewskiemu miejsca, to jednak był przekonany, że nie Paderewski, a on ma więcej danych ku temu, by reprezentować Polskę na konferencji. Pisał o tym w liście do Marii Niklewiczowej z 23 grudnia 1918 r., tłumacząc się, że nie może wpaść do Warszawy, gdyż zbliża się termin otwarcia konferencji pokojowej, "a sprawy nasze tutaj

głównie leżą na mojej odpowiedzialności. Co stracimy teraz, nieprędko będziemy mieli widoki odzyskać. Pilnować sprawy tutaj = to mój psi obowiązek i nikt mnie w spełnieniu go jak się należy nie zastąpi"###9. Było to wprawdzie wynurzenie zawarte w ściśle prywatnej korespondencji, ale czy zawsze potrafił to przekonanie o swojej wartości ukryć? Możemy jedynie powiedzieć, że starał się to czynić, stwierdzając między innymi w liście do Stanisława Grabskiego: "Nie szukaj również w stosunku moim do Paderewskiego jakiegokolwiek pierwiastka rywalizacji osobistej. Nie ma do niej gruntu dla bardzo prostej przyczyny: mam takie plany osobiste, że

S.Kozicki, Pamigtnik, t. III, s. 22.

Sprawozdanie stenograficzne z 18 posiedzenia Se#mu Ustawodawczego, ł. 1109

##9 Cyt. za: M. Niklewiczowa. op. cit., s. 46-47.

REPREZfNTANT POLSKI

nikt absolutnie nie stoi mi na drodze. Po zawarciu pokoju postanowiłem (i powiedziałem to moim najbliższemu tutaj) nie brać żadnego absolutnie stanowiska w organizacji państwowej"#=o. Mam jednak wątpliwości, czy potrafił swój krytycyzm wobec Paderewskiego ukryć, jeżeli nawet tak postronny i chwilowy obserwator jak Michał Siedlecki, relacjonując swój krótkotrwały pobyt w Paryżu w 1919 r., dał taką charakterystykę Dmowskiego: "W przemówieniach swoich spokojny, ale doskonale i logicznie argumentujący, czasem przeplata mowę jakimś dowcipem, zwrotem lub porównaniem; w prywatnych rozmowach pełen pogodnego humoru. Jedną on sobie ludzi, z którymi się zetknie, lub wywiera na nich wpływ spokojnym i logicznym sposobem argumentacji; nie lubią go najbardziej ci, których w tak spokojny sposób pokonał, nienawidzą ci, których bystrym dowcipem ośmieszył, a co prawda nie zawsze jest # ostrożny, by nie zrobić sobie niepotrzebnego wroga"=#.

W każdym razie rywalizacja dwóch "rycerzy", jak określił Dmowskiego i Paderewskiego w swym liście do siostry Władysław Grabski#=#, była widoczna. Być może podsycaly ją kręgi skupione wokół obu bohaterów, szczególnie zaś otoczenie Paderewskiego. Nie jest też wykluczone, że do Paderewskiego mogły docierać uwagi Dmowskiego o jego otoczeniu, między innymi o jego żonie - pani Helenie, takie jak na przykład ta, którą zapamiętał Grzymała-Siedlecki. Miał on mianowicie zapytać Dmowskiego: "Co Paderewski ma uczynić, by między wami nastąpiła zgoda? - Otruć panią Paderewską - odpowiedział twardo: czyli: do zgody między nami dojść nie może"=#'. Można sobie wyobrazić, jak na takie powiedzenie mógł zareagować Paderewski, tym bardziej że był przeczulony na punkcie swej żony.

O istnieniu pewnego dualizmu w poczynaniach polskich decydowały także różnice, jakie zachodziły między prezentowanymi przez nich koncepcjami rozwiązań terytorialno-politycznych. Dmowski opowiadał się za rozwiązaniami inkorporacyjnymi, Paderewski był bliższy quasifedera-

cyjnym propozycjom Piłsudskiego. Różnice te dostrzegał również Dmowski, ale wypowiadając się bardzo krytycznie o tych propozycjach, stwierdzając, że Paderewski nie ma wobec Piłsudskiego "żadnej samodziel-

#=# List z 29 V 1919, BPAN, sygn. 7808.

#=# M. Siedlecki. *Yarv=* 1919. *Wra=enia i x'spomnienia*. Kraków 1919, s. 59.

#=# List do Z. Kirkor-Kiedroniowej z 24 VII 1919, Biblioteka Narodowa, sygn. 2992.

#=#' A. Grzymala-Siedlecki, *#Viepospolici ludzie x' dniu sxunim poxus#cdrim*. Kraków 1965. s. 337.

Delegat Polski

ności", równocześnie przestrzegał swych zwolenników w kraju: "[...] nie idźcie na obalenie Paderewskiego. To by zaszkodziło nam na konferencji, a w sejmie mogłoby wywołać zamęt"#=#'. Podtrzymywał tę ocenę także w liście do Skarbka z sierpnia 1919 r., jakkolwiek już wówczas - najprawdopodobniej w związku z podpisaniem traktatu pokojowego - pisał, że postawienie na czele rządu Paderewskiego było błędem, gdyż "ze względu na swe cele osobiste boi [się] i przeciw nam pracuje. N[ota] B[ene] pożądane jest pomimo to zatrzymanie go na czele, póki warunki z Niemcami i Austrią nie będą zrealizowane. Powiadam pożądane, ale nie absolutnie konieczne. Gdyby kraj miał za drogo zapłacić, trzeba będzie go usunąć jak n ajpr ę dz ej"'=5.

Nie ulega wątpliwości, że istnienie dwóch, a nawet trzech ośrodków dyspozycyjnych, gdyż nie można zapominać o bezpośrednich przedsięwzięciach Piłsudskiego i jego grupy, uniemożliwiało prowadzenie w pełni jednolitej akcji polskiej na Zachodzie. Z pewnością ujemnie na nią rzutowała rywalizacja Paderewskiego z Dmowskim. Czy determinowało to jednak charakter decyzji, jakie w sprawie polskiej podejmowały wielkie mocarstwa? Wydaje się, że na to pytanie trudno jest dać odpowiedź jednoznaczną i to nawet wówczas, gdybyśmy przyjęli, że główni reprezentanci tych mocarstw w swych decyzjach w sprawach Polski w pełni uwzględniali argumentację strony polskiej. Czy, nie wykluczając wywierania pewnego ujemnego wpływu przez dualizm polskich poczynań, w dualizmie tym nie można dostrzec jakichś pozytywów? Czy tylko gwoli oddania hołdu i Dmowskiemu, i Paderewskiemu we wspomnieniach wielu ówczesnych obserwatorów paryskiej sceny politycznej pojawiają się konstatacje, podnoszące wzajemne uzupełnianie się ich poczynań? Czy tylko uznanie dla nich skłoniło na przykład Andrzeja Wierzbickiego do napisania po latach: "Kto skuteczniej, śmieiej, odważniej, umiejętniej, rozważniej i rozumniej bronił sprawy polskiej na Konferencji Pokojowej obok Paderewskiego, który rzucał na szalę rozgrywających się zmagani przed wszystkim czar swojej postaci, artyzm słowa, potęgę uczucia, promieniowanie szlachetności, którymi podbijał serca i umysły decydujących mężów stanu - wszystkich oprócz... Lloyd George'a"#=#b? Sporo jest w tym emfazy, ale nie można równocześnie zapominać o tym, że słowa wyszły

#=#' List do S. Grabskiego z 5 V 1919, BPAN, sygn. 7808.

#5 A. Garlicki, List Romarrra Dmowskiego do Aleksandra Skarbka z 1919 r., s. 135
#" A. Wierzbicki, # Wspomnienia i dokumenty #IR77-I920). Warszawa 1957, s. 376.

REPREZENTANT POLSKI

spod pióra wybitnego działacza gospodarczego, szefa "Lewiatana"='. Na to, że w jakimś stopniu Dmowski i Paderewski wzajemnie się uzupełniali, wskazuje w sposób pośredni wiele ocen ówczesnych. Na przykład Władysław Skrzyński, ówczesny wiceminister spraw zagranicznych, dobrze zorientowany w stosunkach, jakie między nimi panowały, w swym liście do Paderewskiego z 10 lipca, sygnalizując pogłębienie się rozbitcia politycznego w kraju w związku ze sprawą reformy rolnej, pisał między innymi: "Jeden Dmowski mógłby przerwać ten nastrój. Zupełnie jawnie mówi się w kołach Narodowej Demokracji o rozwaleniu sejmu. Ciężko kraj zapłaci za ubiegłe dwa dni dyskusji o 6 uchwały o reformie rolnej. Niech tu p. Dmowski przyjedzie z kijem, Pan Prezydent ze swoim darem zjednywania ludzi i zmieniania nastrojów, a obaj z przekonaniem, że tu żadnego rządu nie ma i że trzeba go stworzyć"#=

Nasuwa się jednak pytanie: na ile ten apel Skrzyńskiego odzwierciedlał nastroje powszechniejsze, panujące w środowiskach politycznych w kraju? Czy nie bliższy prawdzie był zapis Zdanowskiego z 17 sierpnia: "Prawdziwie dramatyczna sytuacja Dmowskiego. Człowiek, który nakreślił plan naszej orientacji wśród wojny, przygotował teren dla rozwiązań, na które patrzemy, wróci naraz do Warszawy niczym, bez rangi i roli. Wzbudzi obawę i niezadowolenie Belwederu i Zamku, a nawet wśród przyjaciół znajdzie zazdrosnych o wpływy swoje przywódców"#=9. Z taką ewentualnością liczył się chyba i sam Dmowski, gdy w cytowanym już wielokrotnie liście do Skarbka, kończąc wywód dotyczący celów polskiej polityki zagranicznej, pisał: "Dlatego nie wolno nam pójść otwarcie przeciw postanowieniom konferencji, chociażby bardzo dla nas przykrym, ale trzeba starać się osiągnąć takie postanowienia, które nam pozwolą prędzej czy później całkowicie swoje cele osiągnąć. Powiadam Wam otwarcie: to jest mój plan jedyny, jaki uważam za zbawienny. Dla tej polityki oddam resztę swego życia i gotów jestem oddać życie zaraz, jeżeli będzie tego potrzeba. Jeżeli zaś dla tej polityki nie znajdę poparcia u Was i w kraju - usuwam się z czynnej polityki i poświęcę się pracy nad tym, żeby z przyszłych pokoleń lepsi od nas politycy wyrosli. Może być, że Polska jest skazana na to, żeby nią kierowali pajace, zacierzewieni parafianie, krótkowidze i... zdrajcy"3o.

#=' "Lewiatan" - Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Finansów i Handlu. utworzony w grudniu 1919 r.

#" ArchTK, um politic#ne Ignacego Paderewskiego, t. II, s. 267.

#=y J. Zdanowski, op. cit., t. III, s. 10.

##a A. Garlicki, List Romana Dmowskiego do Aleksandra Skarbka : 1919 r., s. 139.

ROZDZIAŁ VI

"

NA UBOCZU"

Powrót do kraju

Maj 1920 r. był bogaty w powroty. 15 maja przyjechał z Paryża do Warszawy Dmowski, 18 maja wracał do niej ze zwycięskiej - jak się wówczas wielu wydawało = wyprawy kijowskiej Piłsudski. Pisało się i pisał nadal, że były to dwie główne postacie Polski niepodległej, trudno się też w tym dopatrzeć zbytnej przesady, jakkolwiek należy poczynić przynajmniej jedno zastrzeżenie dotyczące różnic w charakterze ich oddziaływania na ówczesnych. Upraszczając problem można powiedzieć, że Dmowski oddziaływał przede wszystkim myślą, wskazaniami politycznymi, których realizacja miała trwać latami, Piłsudski oddziaływał głównie wezwaniami do czynu i samym czynem. Nie ma potrzeby owożenia. Iak różni odbiór społeczny tych dwóch metod uprawiania polityki. Sygnalizuję tu ten problem. Wydarzenia, jakie towarzyszyły ich powrotom właśnie w maju 1920 r., mogą być ilustracją tego odbioru.

Dmowski przyjechał wraz z Maurycym Zamoyskim, ówczesnym posłem w Paryżu, dyskretnie. W dworcu w Warszawie witali go tylko Mieczysław Nikiewicz i Marian Seyda. Zgodnie z jego życzeniem nie było tłumów, w prasie, i tylko endeckiej lub sympatyzującej z endecją, po paru dniach ukazały się drobne wzmianki o jego powrocie. W jakże odmiennej aurze odbywał się trzy dni później powrót Piłsudskiego. Na dworcu, gdzie zebrały się tłumy, witał go premier Leopold Skulski, następnie witano go u wrót kościoła św. Aleksandra i w sejmie, gdzie marszałek Sejmu Ustawodawczego, Wojciech Trąpczyński, politycznie bliższy przecież Dmowskiemu niż Piłsudskiemu, stwierdził między innymi: "Sejm cały nasz przez usta moje wita Cię, Wodzu Naczelny, wracającego ze szlaku Bolesława Chrobrego. Od czasu Chocimia naród polski takiego triumfu oręża nie przeżywał, ale nie triumf nad pogrążonym wrogiem, nie pycha narodowa rozpięra serca nasze. Historia nie widziała jeszcze kraju, który by w tak trudnych warunkach jak nasze stworzył swoją państwo-

290 "Na uboczu"

wość. W takiej to chwili zwycięski pochód na Kijów dał narodowi poczucie własnej siły, wzmocnił wiarę w wolną przyszłość, umożliwił jego działalność duchową, a przede wszystkim stworzył podstawy do pomyślnego i stałego pokoju, którego tak wszyscy bardzo pragniemy". Dodajmy, że wśród witających Piłsudskiego nie zabrakło także posłów endeckich, przy czym niemała ich część wyzbyła się chyba przejściowo krytycyzmu wobec jego polityki wsehodniej.

Niejeden to raz sukcesy zbrojne, nawet te przejściowe, przesłoniły wyniki starań dyplomatycznych. Wówczas, w maju 1920 r., zjawisko to

było w jakimś sensie zrozumiałe. Efekty działań Dmowskiego na Zachodzie nie rzucały się w oczy, traktat wersalski - jak się wydaje = oceniano w dużej mierze przez pryzmat dodatkowych zobowiązań, jakie Polsce narzuciły zwycięskie mocarstwa. Konferencja pokojowa zresztą się skończyła i Dmowski wracał jako osoba prywatna. Niemal zniechęcony w środowiskach lewicowych i piłsudczykowskich, z niechęcią mógł się spotykać także w wielu środowiskach umiarkowanych, a nawet konserwatywnych, a i w szeregach swego własnego obozu nie mógł liczyć na w pełni jednoznaczną akceptację swego przywództwa. Sądzę, że nawet wśród bliskich mu politycznie osób nie tak rzadko podzielano opinię, którą wyraził Jan Żółtowski, kiedy po powrocie do kraju w 1919 r. "rozglądał się" za kimś, kto mógłby kierować nawiązaną państwem. "Zdawałem sobie przy tym sprawę - wspomina - że Dmowski, którego tak wysoko ceniłem, nie jest do tego odpowiednim człowiekiem. Myśl jego przez dziesiątki lat była zbyt wyłącznie skierowana w pierwszym rządzie na zagadnienia międzynarodowe i dążenia o wyzwolenie Polski spod obcych rządów, aby mógł w krótkim czasie opanować i praktycznie ująć ten ogrom zadań, wobec których stawało nowo powstające państwo. Nie miał on skrytykowanego planu ani w dziedzinie administracyjnej, ani w sprawach gospodarczych, a tym mniej finansowych, ani społecznych lub samorządowych"=. Jeszcze ostrzejszy osąd sformułował po rozmowie z Dmowskim, odbytej 16 maja 1920 r., Zdanowski, stwierdzając między innymi: "Wygląda dobrze. Mówi dużo i z werwą. Przyjemność zgryźliwego dowcipu jak dawniej mu pozostała. (...) Uderza w nim nade wszystko wielki cynizm i to zamiłowanie do dowcipu, dla którego poświęci każdego, każdy stosunek i każdy nastrój. Z tą wadą człowiek nie jest w stanie skupić

K. W. Kumaniecki, *cit. cit.*, s. 274.

= J. Żółtowski, *op. cit.*, s. 147.

Powrót do kraju 291

koło siebie ideowców i działa demoralizująco na otoczenie, które by chciało się doń upodabniać. Snobizm w tym kierunku idący fatalnie wydaje karykatury. Wysoki ton grupy, który jej nadali Balicki i Popławski, jednak Dmowski w części zmarnował. Daje nie uczniów, a epigonów"³.

Zdanowski przesadza, ale jego krytycyzm wobec Dmowskiego skłonny jestem uznać za reprezentatywny dla poglądów niemałej części elity endeckiej. U jego podstaw, jak się wydaje, tkwiła między innymi nieobecność Dmowskiego w kraju w okresie odradzania się państwa i formowania się jego rządów. Gdyby nawet uzyskał on w Paryżu znacznie więcej dla Polski, to i tak nie mogłoby to chyba zrekompensować tej jego nieobecności w kraju, i to nie tylko dlatego, że wśród części endeckich środowisk przywódczych z tą jego nieobecnością wiązano przegraną w walce o władzę.

W jakże innej sytuacji znajdował się przyjeżdżający 18 maja do Warszawy Piłsudski. Naczelnik Państwa, koncentrujący w swych rękach

wszystkie podstawowe nici kształtującej się państwowości niemal od jej zarania, Naczelnny Wódz wracający po zwycięskiej - jak się wtedy wydawało - ofensywie, był chyba właśnie wówczas Piłsudski u szczytu swej sławy. Na pewien czas zamilkli nawet jego zdecydowani przeciwnicy.

Sygnalizuję to, gdyż można przypuszczać, że wracający po pięciu latach nieobecności Dmowski miał pełną świadomość zarówno własnej słabości, jak i siły Piłsudskiego. Uważam za wiarygodne te informacje pamiętnikarskie, które zwracają uwagę na ówczesne dążenia Dmowskiego do porozumienia się z Piłsudskim, by na tej drodze doprowadzić do konsolidacji narodowej. Dążenie to nie było wprawdzie równoznaczne z akceptacją wszystkich poczynań Piłsudskiego czy też ze zmniejszeniem się wobec niego krytycyzmu, ale różnice zostały wówczas zepchnięte w cień, przesłonięte widzeniem potrzeby tej konsolidacji. Wtedy zaś, wiosną 1920 r., jedyną osobą, wokół której mogło do niej dojść, był Piłsudski.

Za wyraz tych dążeń należy uznać wyrażoną przez Dmowskiego bezpośrednio po przyjeździe do Warszawy chęć rozmowy z Piłsudskim; prośba o audiencję została zgłoszona w Belwederze już 15 maja; czy też stwierdzenie, jakie padło w jego rozmowie ze Zdanowskim 16 maja, że Piłsudski spełnia nadal rolę pozytywną¹. Do spotkania z Piłsudskim doszło 24 maja, a więc dopiero w pięć dni po powrocie Piłsudskiego do Warszawy.

¹ J. Zdanowski, np. rit. t. III, s. 108-109

¹ Ibid., s. IOX.

292 "Nn ueoezu"

Niestety, z odbytej wówczas rozmowy, która trwała podobno dwie godziny, nie dysponujemy ani relacją Dmowskiego, ani Piłsudskiego. Zaś przekazy osób trzecich, spisane po latach, grzeszą ponadto ogólnikowością. Stąd możemy pokusić się jedynie o odtworzenie prawdopodobnego przebiegu tej rozmowy. Dmowski miał złożyć deklarację o gotowości współpracy, która przez Piłsudskiego miała być zbyta milczeniem.

Podobno nie chciał on w ogóle podejmować dyskusji dotyczącej zagadnień politycznych. Właściwie jedynie Stanisław Głąbiński w swych relacjach podnosi, że doszło do kontrowersji dotyczącej polityki ukraińskiej. Według niego Piłsudski miał postawić Dmowskiemu zarzut, dlaczego nie dążył on w czasie konferencji pokojowej do utworzenia samodzielnego państwa ukraińskiego¹. Wykluczyć tego nie można, tym bardziej że negatywne stanowisko Dmowskiego wobec narodowo-niepodległościowych aspiracji ukraińskich nie ulegało zmianie.

Niezależnie od tego, czy te informacje o przebiegu rozmowy z Piłsudskim odpowiadają prawdzie czy też nie pozostaje faktem, że bezpośrednio po niej Dmowski nie podjął żadnej widocznej działalności politycznej. Być może, iż wpłynął na to stan jego zdrowia. Kiniorski, który nie widział go przez pięć lat, wspomina, że "o ile przed wojną był on

człowiekiem w wieku nieokreślonym, czyli że mając pięćdziesiąt, wyglądał na 40-ci, to po ciężkich przeżyciach wojennych należał on już do kategorii ludzi starszych. Przy tym w przygasłym wzroku i pewnej powolności ruchów tały się zarodki słabości, o której sam wyrażał się, że >>czuje on wojnę w swoich kościach <<. W tej metamorfozie fizycznej i duchowej tkwiła przyczyna, dla której Dmowski nie mógł objąć przewodnictwa ruchu narodowego, a mówiąc ściślej, stać się liderem swego stronnictwa, a spełniającym wszystkie związane z tą godnością obowiązki. Był on zbyt wybitną osobistością i zbyt szerokie horyzonty obejmował swoim wzrokiem, aby mógł się zredukować do roli zwykłego prezesa klubu parlamentarnego"b. Dodajmy, że dysponując mandatem do Sejmu Ustawodawczego. nie wykazywał Dmowski żadnego zainteresowania działalnością parlamentarną. Nie wehodził w skład klubu parlamentarnego swej partii: Związku Ludowo-Narodowego, tylko jeden raz wziął udział w posiedzeniu sejmu, w dniu ostatecznego uchwalenia konstytucji. Nie sądzę, by główną

` S. Głąbiński. Wspomnienia polityczne. Pełplin 1939. s. 429; tenże, Czw Dmowski .s#ukał porozumienia z Pilsudskim?, "Kurier Poznański", nr 23 z 15 I 1939 # M. Kiniorski, op. cit., s. 32-33.

Powrót do kraju 293

w tym wypadku rolę odgrywał stan jego zdrowia. Można raczej przypuszczać - i to z dużym prawdopodobieństwem, że u podstaw jego absencji poza niechęcią do parlamentaryzmu, do której trzeba będzie jeszcze powrócić, tkwiła wówczas rzeczywista dążność do usunięcia się w cień. Nie poruszyła go nawet informacja o możliwości utworzenia rządu przez PPS i stronnictwa ludowe, jedyną jego reakcją było wysłanie do przebywającego jeszcze w Paryżu Kozickiego listu z prośbą o zabezpieczenie pozostawionych przez niego w poselstwie papierów, by nie dostały się w ręce nowych, wysłanych przez rząd lewicowy dyplomatów.

Dopiero gwałtowne pogorszenie się sytuacji państwa. do której doszło w rezultacie ofensywy Armii Czerwonej. doprowadziło do włączenia się Dmowskiego w nurt życia politycznego kraju, ale był to tylko krótkotrwały, jakkolwiek znaczący epizod. Stanowiło to konsekwencję jego wejścia w skład Rady Obrony Państwa. najwyższego organu władzy państwowej, mającego decydować o sprawach wojny i pokoju, a powołanego przez sejm w dniu 1 lipca 1920 r. Uczestniczył w jej pracach. reprezentując ZLN, w okresie od 1 do 19 lipca, wykazując przy tym dużą aktywność.

Podezas analizowania protokołów z posiedzeń Rady Obrony Państwa można dojść do wniosku. że wystąpienia Dmowskiego cechowała duża rzeczowość. Jeżeli zawrzeć tym protokołom, to nie angażował się w dyskusje dotyczące uprawnień tego organu i rozważanych na jego posiedzeniach różnych kwestii szczegółowych. koncentrując swą uwagę na dwóch sprawach: ogólnym stanie armii oraz sprawie pokoju. Był jednym z rzeczników zwrócenia się o pomoc do mocarstw zachodnich i podjęcia rokowań pokojowych. jakkolwiek nie bardzo wierzył w możliwość

zawarcia pokoju z Rosją Radziecką, stwierdzając na przykład 5 lipca: "Rząd bolszewicki chętnie by mówił z rządem polskim = bolszewickim". Miał natomiast nadzieję, że Rosja Radziecka prędzej zgodzi się na podjęcie rokowań, gdy swego oficjalnego poparcia Polsce udzieli mocarstwa zachodnie, szczególnie Wielka Brytania. Z tego też powodu jako jeden z nielicznych bronił Władysława Grabskiego, który za cenę ustępstw polskich, między innymi zrzeczenia się praw Polski do plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, na konferencji w Spa uzyskał obietnicę tych mocarstw udzielenia pomocy w zawarciu pokoju. "Nie ma presji na bolszewików inaczej, mówił 13 lipca. = Brak wiary w wodza w armię. Co miał robić

A. Leinwand, J. Molenda, Yrotokolt' Radr Dhrnnv Yuri.stwn. w: 7 </#iejriw
óto.sunk<isv pol.sko-ruclieckich. .Stuclia i materic<lv. t I. W'arszawa I9fi5. s 171

294 "NA UBOCZU"

wtedy Grabski? Nasza przegrana jest większa niż zdajemy sobie sprawę. Wojny wygrywa się przez politykę zewnętrzną. Nasza polityka była zła"s. Zło to między innymi dostrzegali w próbie podjęcia przez Piłsudskiego kwestii ukraińskiej.

Zasadnicza kontrowersja nie dotyczyła jednak sprawy pokoju, a wojska. Dmowski, w odróżnieniu od większości członków Rady Obrony Państwa, od pierwszego jej posiedzenia domagał się konkretnej informacji o stanie armii. Jeżeli nawet w jego intencjach nie leżało postawienie kwestii: czy Piłsudski dysponuje takimi umiejętnościami dowódczymi, które stwarzałyby szansę opanowania sytuacji na froncie polsko-radzieckim, to i tak jego wystąpienia interpretowano jako przejawy krytyki wobec Naczelnego Wodza. Tak też chyba było, przy czym nie ma w tym rolę moim zdaniem - odgrywały ówczesne reakcje Piłsudskiego. Nie pretendując do pełniejszej ich oceny, wymagającej odrębnych studiów, można zauważyć, że nawet w świetle protokołów z posiedzeń tej rady, pisanych przecież przez podkomendnych Piłsudskiego, reakcje te świadczą o jego bardzo dużej nerwowości, graniczącej czasami z depresją. Skrajność ocen, jakimi lubił się posługiwać, mogła również prowadzić do kontrowersji. I tak na przykład w czasie posiedzenia w dniu 5 lipca miał powiedzieć między innymi: "Naród chory daje armię chorą, bez dostatecznego oporu. Ta choroba wzrasta, bo co dawniej udawało się łatwo, teraz nie udaje się. Dywizje -- upiększenie naszej armii - cofają się# Ogólne moje wrażenie: brak morale w kraju wywołuje brak morale w wojsku. Stąd ciężkie kryzysy w armii. Moje zdanie: tylko poprawa morale w kraju da poprawę na froncie, inaczej uważam sytuację za straconą"y. Dmowski mu replikował, stwierdzając nie bez racji: "Trudno mówić, że społeczeństwo chore i armia chora. Jest zmęczenie i lekkomyślność z grozy sytuacji. Wstępne rozmowy = nie uważają, że prowadzimy wojnę. Trzeba uświadomić społeczeństwo o erozji sytuacji, a wydobędzie się energii dużo. Brak związku armii ze

społeczeństwem. Armia musi wiedzieć dobrze, co w kraju się dzieje".

Do otwartego konfliktu między Dmowskim i Piłsudskim doszło 19 lipca, przede wszystkim w konsekwencji wysunięcia przez Dmowskiego żądania przeprowadzenia zmian w Naczelnym Dowództwie i Ministerstwie Spraw Wojskowych. "Obecnie = stwierdził - dla nas najważniejsza jest

" Ibid.. s. 194

' Ibid.. s. 166

"" Ibid. s. 171

Powrót do kraju 295

kwestia frontu, a otrzymane wyjaśnienia nie są wcale wyjaśniające. Co do spraw wojskowych, musimy znaleźć przyczyny, dlaczego jesteśmy bici. Utrzymuję, że stan moralny się zmienił, ale są i błędy organizacyjne, strategiczne i taktyczne, wskutek których wojsko straciło zaufanie. Wobec czego koniecznym jest zmiana dowództwa na froncie, a jeżeli nie mamy sami dowódców, to zwróćmy się do aliantów, ale żeśmy jeszcze nie wyzyskali swoich sił. Na przykład gen. Dowbór jest doskonałym wojskowym i stawia kwestię zmiany dowództwa na froncie". Zareplikował ostro Piłsudski, mówiąc między innymi: „Wy wszyscy stoicie nad przepaścią, wy jutro wyrzynać się będziecie, czy wobec tego nie możecie wyrzec się pewnych rzeczy. Czy wobec tego armia może być zdrowa, kiedy przyszły chwile próby, wyście nie wytrzymali. Proszę panów, zastanówcie się, jeżeli ja mam czynić niezgodę, to usuńcie mnie, weźcie kogo innego, może się pogodzicie na chwilę, ale zbudźcie się, zróbcie zewnętrzny przejaw jednolitości, bo inaczej jest tylko łatanie, na które ja idę, bo to jest mój psi obowiązek". Bezpośrednio po Piłsudskim, który swą ciymisją straszyl nie pierwszy raz, uczynił to już bowiem i 13 lipca", zabrał głos Dmowski. "Ja także = nowiedział - całe życie poświęciłem Polsce. Ja jeżeli wystąpiłem i zarzutem i podtrzymuję go to nie dlatego, żeby się pan usunął, ja bym pan; i l>rosił, by pan został, ale są błędy w prowadzeniu armii, które zniechęcają ludzi. Ale jeden człowiek nie jest w stanie wszystko zrobić".

Ostrość tego spięcia legła chyba u podstaw decyzji wycofania się Dmowskiego z Rady Obrony Państwa. Uznał on najprawdopodobniej, że dalsza jego obecność w tym organie może utrudnić niezbędną wówczas konsolidację polityczną. Nie widział zaś możliwości porozumienia się z Piłsudskim, o którym = być może właśnie wówczas = nabrał przekonania. "że to jest skońCzonv wariat". Z tych względów ponownie odsunął się od udziału w głównym nurcie życia politycznego, wyjeżdżając do Drozdowa, majątku ?likiewiczów na Mazowszu, a następnie do Poznania.

Ibid.. #. #0#.

= Ibid. s. #Ob

' Ibid.. s. 184

Ibid.. s. 2116. Według innej wersji protokołu Podjęto jednomvlną uchwałę o pełnym iaufaniu dla osoby Tiaczelnika Państwa i Naczelneeo wodza. a więc "tak## głosował i Dmowski. IDnkumerrt_r i mutc,riuli' <In !<i.sturii.stu.sunkris, po!.skn-raclic'kir'h. t. IIł. \#arszawa
lc764. s. 1871. :#atomiast w'# Ma#ieja Rataja wstrzvmiał siG od #,łosowania NI Rataj.
!'<<<nic#rr<iki. #'arszawa I<lb; s 94.
#.1 Zdanowski. up. <'ir.. t V. s. 136.

"#.A UHllC Żli"

"Dla mnie właściwie -- pisał 9 września 1920 r. do Niklewicza - jeszcze nie ma miejsca w Polsce i nie ma właściwego pola do pracy. Trzeba przeczekać. ale trzeba przeczekać pożytecznie i produkcyjnie. Otóż rnój paromiesięczny pobyt w Warszawie był całkiem nieprodukcyjny, podczas gdy tu już coś zrobiłem i jestem na drodze do zrobienia więcej. W #=#V ar#zawie w takich warunkach, jak byłem, zdarłbym się w krótkim czasie i wymienił na drobną, lichą monetę. A to mi się nie uśmiecha. [...] Ludziom, którzy są niezadowoleni z mojego pobytu w Poznaniu. jak niegdyś w Paryżu, niech Pan powie, że wtedy nie mieli racji i dziś nie mają. Wtedy jeszcze zajmowałem odpowiedzialne stanowisko Prezesa Koła i należało mi się być na posterunku. Dziś żadnego takiego stanowiska nie mam, jestem jedynie posłem na Sejm, którego nie uważam za teren do swej pracy i do którego nie jestem odpowiedni. Ja już chyba złożyłem egzamin z tego, że rozumiem, jakie są moje obowiązki względem Kraju i niech mi ludzie pozwolą tak je spełniać, jak to uważam za najodpowiedniejsze i najpożyteczniejsze"##".

Przytoczyłem obszerniejsze fragmenty tego listu, gdyż sądzę, że oddaje on w pełni nie tylko chwilowy nastrój Dmowskiego, ale także i jego poczucie własnej wartości. Dał on w nim wyraz przekonaniu, że czuje się powołany do wyższych celów niż kierowanie bieżącą polityką tak swego obozu, jak i całego kraju. Na razie nie konkretyzował swych przyszłych zamysłów, można też przypuszczać, iż jeszcze wówczas, tj. u sehyłku 1920 r, zmęczenie fizyczne i psychiczne zmuszało go niejako do ograniczenia swej aktywności. Poza tym, jakkolwiek nie był łasy na słowa powszechniejszego uznania i wyróżnienia, czy rzeczywiście bez wpływu na jego stan psychiczny pozostała atmosfera obojętności, dająca o sobie znać nawet wśród najbliższych mu środowisk politycznych, z jaką spotkał się w dużym stopniu po powrocie do kraju? \-'Lrąpię. Chyba każdy człowiek niemal instynktownie oczekuje słów uznania. A warto tu przypomnieć, że jedynym wyższym odznaczeniem państwowym, Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski, został on wwróznionv dopiero w 1923 r.. za czasów rządów Władysława Sikorskiego Nieco później, gdyż 11 czerwca 1923 r., Wydział Filozoficznv Uniwersytetu Poznańskiego nadał mu tytuł doktora honoris causa.

Przeniósł się do Poznania z dwóch względów: Wielkopolskę cenil i liczył na odegranie przez nią dużej roli w życiu całego kraju. tańsze wydawało mu się utrzymanie mieszkania w Poznaniu niż w \#'arszawie.

Powrót do kraju 297

Można jednak przypuszczać, że nie znalazł w Poznaniu = przynajmniej w pełni - zadowalającej go atmosfery. Skłonny jestem zawierzyć pamiętnikarzowi, który stwierdza między innymi: "Odniosłem wrażenie, że mimo okazywanego mu powszechnie szacunku Dmowski czuł się wtedy w Poznaniu dosyć osamotniony. Mówił mi o potrzebie przyjaźni w życiu, wskazywał na swego psa jako na wiernego towarzysza". Mieszkał zresztą w Poznaniu tylko około półtora roku, przeprowadzając się stamtąd do Chłudowa, niewielkiej (5.1 ha) resztówki pod Poznaniem, którą objął w grudniu 1921 r. Jak wspomina Wasilewski: "Bardzo się cieszył z tej swojej siedziby, nie myślał o możliwości jej utraty. Pielęgnował drzewa owocowe, karezował krzewy dzikie i pracował raźnie przy biurku". Począwszy od 1922 r., na sezony letnie przyjeżdżały do niego trzy siostry Lutosławskie (Niklewiczowa, Volikowska i Meissnerowa) ze swymi dziećmi. Poza tym przyjmował tam swych przyjaciół. Czasami bywali w Chłudowie i politycy z innych obozów, na przykład w 1925 r. odwiedził go Wincenty Witos.

Od nabycia Chłudowa Dmowski przebywał albo w nim, albo w Warszawie, mieszkając tam u Niklewiczów, którzy począwszy od jego powrotu do kraju, stali się de facto jego przybraną rodziną. "Potrzebował atmosfery rodzinnej = wspomina Niklewiczowa -- i miał ją w naszym domu, gdzie otoczony był miłością wszystkich" #4.

Podczas pobytów w Warszawie bywał najchętniej w Resursie Obywatelskiej, gdzie spotykał się z przyjaciółmi. Do najeższych uczestników tych spotkań należeli: Władysław Jabłonowski, Zygmunt Wasilewski, Stanisław Kozicki, Marian Kiniorski, Mieczysław Niklewicz, Mieczysław Frenkiel i Ignacy Chrzanowski. W ich gronie - jak wspominają pamiętnikarze = Dmowski czuł się całkowicie odprężony. Relacje te znajdują pośrednie potwierdzenie w zachowanej jego korespondencji z Chrzanowskim. "Jni-kam wszelkich okazji = pisał Dmowski 31 maja 1922 r.. dziękując Chrzanowskiemu za książkę i zamieszczoną w niej dedykację = wszelkich okazji do robienia z mej osobą przedmiotu zabawy publicznej. Mam po prostu wstręt do tego jako do rzeczy wulgarnej = zresztą uważam to za demoralizację życia publicznego. Ale co innego jest dostać dobre słowo od człowieka mądrego, którego kultura umysłowa daje warianę dobrego

#, T. Szutdrzński. W'.spnmrricriiu i#ielkrrperl.skie. W#tęp Jan Szuldrzyński. Lond#n 1977. s. 49.

#` Z Wasilewskiego. 1rr #ridnn'rri. ..\1#;1 #arodowa###. nr 36 z #1 VIII 193X. s. 16
#y M Niklewiczowa. crp rit.. # X5

smaku, a nade wszystko od człowieka, który robi to szczerze i uczciwie, od przyjaciela."=# W jednym z knlejnych listów, z 7 września 1924 r., dziękując Chrzanowskiemu za ofiarowaną mu pomoc w korekcie pisanej wtedy Pnlityki polskiej i ocibudowania pahstwa, konstatował: "Ja w ogóle piszę, o ile mi się zdaje, nie sztucznie, staram się pisać tak jak mówię i to >>jeno << jakoś mi tak samo włązi. I nawet je lubię. Daruj mi ie tedy choć w paru miejscach. Ogromnie bym się eieszyl, gdybym Cię nim zatruł i gdybyś sam go kiedy użył... Zresztą, niech się dzieje Twoja wola. Niezadługo powiem: #>Ufff<<..., bo robota zbliża się szybko ku końcowi. Będzie wcale duża książka. Chcę namówić księgarnię, żeby wydali nie trzy, jeno (!) cztery tysiące. Czy my'ślisz, że to pójdzie?.. "' Po upływie zaś kilku miesięcy, 9 stycznia 1925 r., w związku z kończącym się drukiem tej książki pisał: "Mam nadzieję, że w tych dniach dostanę korektę przedmowy, spisu rzeczy i indeksu i że będzie Koniec. Wtedy musimy się upić. Tylko nie w'iem, jak to zrobić, bom stracił pociąg do alkoholu. Starość... Powiedz mi, Ty znawco naturv ludzkiej, czy to dobrze, gdy człowiek pierwej traci pociąg do alkoholu niż do kobiet" =.

We własnym obozie

Niezależnie od tego, czy Dmowski był formalnie związany czy też nie z ZLN, niezależnie nawet od tego, czy chciał odsunąć się od spraw bieżącego życia politycznego, w opinii ówczesnych uchodził nadal za głównego przywódeę całego obozu narodowo-demokratycznego. To decydowało o jego miejscu w życ'iu politycznym Polski odrodzonej, to w jakiejś przynajmniej mierze ograniczało również jego własne możliwości wyboru tego miejsca Poza tym, czy było możliwe w ogóle, by człowiek o tak rozwiniętym poczuciu odpowiedzialności, przekonany przy tym o swym posłannictwie, pozostawał na uboczu rozgrywających się w kraju i w ;wiece wydarzeń?

Poczwnilem tych parę spostrzeżeń sygnalizujących ograniczone możli-wo#ri Dmow-skiego wyłączenia się z udziału w zvciu polity,cznr,m. by

= " BPAN. sv_en. 7RlIR

= ' Ibid. l.#.

- = Biblioreka Narodowa. sven 760R#II

We własnym obozie 299

zwrócić uwagę, że było to zależne nie tylko od jego c"obistych chęci i aspiracji. Jeżeli więc nawet przyjmujemy, że wyrażona przez niego w liście do Skarbka z sierpnia 1919 r. niechęć do wzięcia udziału w bieżącym życiu politycznym pozostawała w zgodzie z jego rzeczywistymi dążeniami, że

pragnął on skoncentrować swe wysiłki jedynie na edukacji młodego pokolenia, to i tak szansa wprowadzenia tych zamierzeń w życie była niewielka. Można jednak mieć wątpliwości, czy Dmowski rzeczywiście gotów był zrezygnować z wpływu na poczynania swego obozu. Sądzę, że bardzo bliskie prawdy były obserwacje, jakie zawarł w swym dzienniku Zdanowski, zapisując pod datą 20 marca 1921 r.: "Wezoraj był u mnie Dmowski i we trzech z Grabskim=" rozmawialiśmy przez 5 godzin. Dmowski robi jakieś dziwne wrażenie. Twierdzi, że czuje instynktem, że zanoszą się w lat jakieś 10 na wielkie rzeczy na świecie. Że nadechodzi starcie między cywilizacją aryjską a Żydami. Że jego całego całą ta sprawa teraz pochłania. Uważa, że wszelkie dzisiejsze zabiegi na gruncie politycznym tu w Kraju robią na nim wrażenie mrowiska, na które nadjeżdża ciężki wóz, niewidoczny jeszcze dla mrówek. Rozwodził się dalej obszernie w tym sensie, że ludzie, którzy pracowali nad ideologią kierunku, nie nadają się do praktycznego wykonywania zadań bieżącej polityki i prowadzenia interesów państwa. Że on zatem do tego wcale nie dąży i cierpkim był dla Grabskiego, dowodząc mu, że i on sobie ambicje o tworzeniu rządu i udziale w nim winien wybić z głowy. Za ludzi tego typu rządu uważa Dmowski Witosę i Korfante. A jednak słuchając tego wszystkiego nabrałem przekonania, że Dmowski w głębi myśli co innego, że ma żal do Grabskiego, że jego winą jest rozbić Związek i mały wpływ Związku na wypadki, że szuka koncepcji, która by mu pomogła nawiązać przyjazne stosunki z dwoma siłami politycznymi, którymi są bezwzględnie i Witosę, i Korfante" #.

Jeżeli uwzględnić jeszcze pewne zagubienie się Dmowskiego, zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę długą nieobecność w kraju i jego koncentrację na sprawach polityki zewnętrznej, od czego Zdanowski abstrahował, to wówczas ta pewna rozbieżność dążeń Dmowskiego stanie się bardziej zrozumiałą. Swoje ówczesne aspiracje najpełniej chyba przedstawił w odbytej w kwietniu 1921 r. rozmowie z Joachimem Liartoszewiczem, mówiąc między innymi: "Widzi Pan, Panie Joachimie, my

-# Stanisławem

=.I Zdanowski. "#. ci#. t III. s 311R

□

1 1 1 ff 0 1 1

300 "NA Uboczu"

wszyscy, któryśmy tę Polskę zrobili, nie nadajemy się do polityki praktycznej a la Lloyd George czy Briand. My jesteśmy swego pokroju artystami politycznymi. Nie jesteśmy zdolni do intryg, bo pehania się przemocą - to nie nasze zadanie. Jedynym stanowiskiem, które bym w Polsce chciał i mógł zająć = to stanięcie na czele takiej instytucji, której nie ma, a która w Polsce, powstałej w warunkach anormalnych, zlepionej z trzech części, jest potrzebna. To jest instytucja, którą bym nazwał

>>Komisją budowniczą << czy >>urządzającą <<. Składać się ona powinna z ludzi rozumiejących potrzeby Polski, mających odpowiednią wiedzę i doświadczenie i którzy by zajęli się budowaniem Państwa na #alszą metę, bo tego nie robi ani rząd, ani sejm, ani nikt inny. Wyobrażałbym sobie taką instytucję. równoległą z ministerstwami, której prezes zasiadałby w Radzie Ministrów, tak by ludzie zasiadający w niej mieli wpływ na kierunek polskiej polityki. Na czele takiej instytucji widziałbym swoje miejsce i tam widziałbym też miejsce dla Pana" `

Na to, że Dmowski miał duże aspiracje do odegrania pierwszoplanowej roli w życiu politycznym kraju, świadczą też inne jego wypowiedzi z tego okresu. "Nie wyrzekam się - pisał 19 lipca 1922 r. do Paderewskiego = odegrania roli politycznej w przyszłości, ale spróbuję tego tylko wtedy, gdy będę pewien, że się krajowi przysłużę i że kraj za tę służbę za drogę nie zapłaci. Zresztą od czasu mej choroby w r. 1919 jeszcze się nie czuję dość silnym do wzięcia w walce full speed, a połowicznie nic robić nie umiem i nie lubię" F. Bardziej otwarcie dał wyraz swym aspiracjom w liście do Zdanowskiego, w którym stwierdzał: "Z tym sztabem, który dziś mamy, daleko zajść nie można. W'olę tedy poczekać. cicho popracować. ażeby jeżeli przyjdzie wystąpić na widownię, wystąpić z lepszym uzbrojeniem i lepszym sztabem"=, . oraz w rozmowie, jaką odbył z Wasilewskim wiosną 1923 r. Miał wtedy między innymi powiedzieć: "Jeżeli przyjdzie taka chwila. że będę potrzebny, to stanę i nie ulęknię się niczego, ale do walki codziennej partyjnej, parlamentarnej nie zmuszajcie mnie"=".

Sądzę, że w tych wyznaniach Dmowski był szczery, że rzeczywiście w latach 1920-1923 był pełen chęci pozostawania na uboczu toczącej się walki politycznej. Inna sprawa, czy i na ile te chęci determinowały jego

= W. Bartoszewicz, 7 ccritatek, „Myśl Narodowa". nr 5 z 29 I 1939.

= " AAN. Arehiwum Yaderewskieeo. t. 108I.

-# hist z 15 VIII I92#. BPAN. sygn. 7809

=# 2. Wasilew'ski. heclrKidunlrceu,śi' Rnmana I7nTni#'.skie,#c>. .:Kurier Poznański#, nr 378

We własnym obozie

poczynania. Nie ulega raczej wątpliwości, że w sprzeczności z tymi chęciami pozostawały jego aspiracje do odgrywania roli przewodnika ideowego i politycznego, że na przeszkodzie dążeniom do trzymania się na uboczu stało także to, że był on niejako symbolem całego obozu politycznego. Poczynania endecji kojarzyły' się z jego osobą niezależnie od tego, czy on rzeczy'wiście nimi kierował czy też nie. We wspomnianych tu latach Dmowski raczej starał się utrzymać dystans wobec spraw polityki bieżącej, co nic przeszkadzało mu w wygłaszaniu krytycznych opinii o działalności ZLN i polityce jego przywódców, szczególnie Stanisława Grabskiego. Myślę, że od ZLN, przede wszystkim zaś jego reprezentacji sejmowej, odstręczała Dmowskiego jego, dostosowana do potrzeb gry parlamentarnej, taktyka, która z natury rzeczy spychała w cień wielkie cele ideowopolityczne. Wprawdzie odwoływano się do nich, one też określały długofalowe cele, jakie sobie stawiał ZLN, ale na co dzień trzeba było

częstokroć od nich abstrahować. 'Wymagały' tego nie tylko potrzeby gry parlamentarnej, ale także mniej lub bardziej wyraźna współodpowiedzialność ZLN za rządy w kraju. W konsekwencji ZLN stawał się coraz wyraźniej partią typu parlamentarnego. Gros uwagi poświęcając działalności samego sejmu, walce o wytworzenie z nim związanej większości parlamentarnej, zdolnej do utworzenia rządu itd. itd.

To przekształcenie się endecji z obozu ideowo-wychowawczego w obóz polityczny, preferujący rozwiązania cząstkowe, zostało wprowadzone w życie w 1901 r. przez Dmowski. On wysunął przeciw wówczas koncepcję polityki "rozumnej umowy". Ale dopiero w warunkach własnego państwa przebiegała ta zmiana. Do momentu odzyskania niepodległości, a nawet w czasie wojny, ZLN nie miał wpływu na politykę państwa. Mimo przysięgi i idei przekształcenia państwa w "Polskę dla Polaków", umiarkowana była niemal w rozwiązywanie cząstkowe. I nawet przywiecał w 1901 r. idea, to ginęła ona w ciągu codziennych rozwiązywania kłopotów i innych kombinacji tak czy inaczej. Nie bez wpływu na charakter tych poczyną pozostała także i to, że główną rolę w parlamentarnej ZLN odegrali działacze, którzy w mniejszym lub większym stopniu mieli za sobą praktykę wypracowaną z autonomizacji Galicji, i z parlamentu austriackiego. Wreszcie chyba nie bez znaczenia pozostawało także i to, że inicjatorem polityki "rozumnej umowy" był Dmowski, a nie ktoś inny.

..,NA UEOCZU- # we własnym obozie 303

politykę parlamentarną ZLN kreowali inni działacze, głównie Stanisław Grabski. Z pewnością nie można przeceniać wpływu ambicji poszczególnych przywódców na poczynania ruchów politycznych. Ale czy można od niego abstrahować? Czy rywalizacja o przywództwo nie może przyczynić się do wyraźniejszego eksponowania takich a nie innych celów i rozwiązań?

Nie są to pytania jedynie retoryczne, gdyż, moim zdaniem, Dmowski napotkał po swym powrocie do kraju konkurenta w walce o przywództwo = w osobie Stanisława Grabskiego. Nie można wprowadzić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie: czy ta walka była uświadomiana sobie w pełni przez obu bohaterów, czy też była raczej konsekwencją ich predyspozycji przywódczych, ale faktem jest, że już ją dostrzegało wielu współczesnych. Na uwagę zasługuje w tym wypadku zapis, jaki 24 października 1920 r. poczynił Zdanowski na marginesie świeżo odbytej rozmowy ze Stanisławem Grabskim. "Lubię - zanotował = te długie gawędy z Grabskim. Przy swoich wielkich zdolnościach ma chwile dziecięcej naiwności i prostoduszności, gdzie go się na wylot widzi. Ma niezmiernie wysokie o sobie mniemanie i olbrzymią ambicję- ale jest to u niego takie organiczne, takie fizyczne, a nie nadbudowane, że się to tak prosto i naturalnie u niego widzi. Przy tym ma się tę zupełną pewność, że dla swojej ambicji nie zrobi jednak nawet cienia gestu nieszlachetnego, nie

ustąpi ani milimetra swych przekonań. Z tym jednak będziemy mieli trudności, kto weźmie teraz do ręki kierownicę naszego stronnictwa. Kierowanie organizacją, grupą parlamentarną i maszyną związku i wreszcie ideologią grupy wymagałoby właściwie podziału pracy, a tak się jednak te rzeczy zazębiają. Przy tym utrzymanie harmonii między Dmowskim a Grabskim bardzo będzie trudne. Jeden niby przed drugim sehodzi z drogi i kończy się na tym, że oficjalnie kieruje Głębiński, nie mający do tego już potrzebnego hartu"⁹.

Wyraźne ślady tej rywalizacji są widoczne także w pamiętniku Stanisława Grabskiego, jakkolwiek zawiera on znacznie zdeformowany obraz interesujących nas czasów. Wspominając w nim okres po zawarciu traktatu ryskiego, Grabski pisał: "Czułem eoraz wyraźniej, że jest w gronie mego Klubu grupa posłów systematycznie starająca się o usuwanie mnie jak najbardziej w cień i zdawałem sobie dobrze sprawę, że tendeneja ta wychodzi od ligowców, bezwzględnych przy tym adoratorów Dmowskiego, uważających, że ehoć nie bierze on bezpośredniego udziału w parlamentar-

=9 J. Zdanowski. op. cit., t. III, s. 240-241

nych pracach Związku Ludowo-Narodowego, powinien jednak nimi kierować za pomocą Ligi Narodowej. Moje więc wystąpienie z niej musiało ich do mnie usposobić niechętnie. Miałem niewątpliwie pewne ambicje polityczne, ale większe jeszcze naukowe i literackie"^o.

Pomińmy tu kwestię wystąpienia czy też nie Grabskiego z LN, nie wiem, czy jest ona możliwa do wyjaśnienia. Nie ma natomiast żadnych wątpliwości, że zawarta w cytowanym fragmencie sugestia, iż pod wpływem presji "adoratorów Dmowskiego" zamierzał zrezygnować z ambicji politycznych, nie odpowiada prawdzie. Przecenia również Grabski znaczenie ówczesne LN. Podzielał opinię Kozickiego, że: "Liga skończyła właściwie swą szerszą działalność w r. 1919. W ciągu ostatnich ośmiu lat swego istnienia (1920-1927) miała małe i ograniczone pole działania- była już właściwie tylko terenem, na którym spotykali się jej członkowie należący do różnych stronnictw politycznych, co ułatwiało współdziałanie tych stronnictw w Sejmie"[#]. Nawet gdy uznamy za prawdziwe przypu-
szenie, że Dmowski, przyjmując do LN w latach- 1920-1926 kilku młodych działaczy endeckich, dążył do przywrócenia jej roli, to i tak nie zmienia to postaci rzeczy. Po 1919 r. LN nigdy nie była już sztabem kierowniczym całego obozu narodowo-demokratycznego.

Nie znaczy to, że Dmowski nie próbował wywierać decydującego 'wpływu na kierunki poczynań obozu, ale nie wydaje się, by w latach 1920-1923 były to wysiłki systematyczne i bardziej efektywne. Na większą uwagę zasługują chyba tylko dwa fakty: reaktywowanie z jego iniejatywy w styczniu 1922 r. "Przeglądu Wszechpolskiego"³z oraz jego uczestnictwo w zjeździe Młodzieży Wszechpolskiej, odbytym w kwietniu 1923 r., które można uznać za inaugurację jego bliskich kontaktów ze środowiskiem młodych działaczy endeckich. Na to, że w tych latach nie odgrywał zasadniczej roli w całym obozie wskazują także - moim zdaniem- okoliczności, w jakich wszedł on w skład drugiego rządu Witosa, zwanego rządem Chjeno-"Piasta". Według ówczesnego posła włoskiego w Warsza-

wie, Francesco Tommasiniego, do objęcia w nim kierownictwa Ministerstwem Spraw Zagranicznych namawiał Dmowskiego Witos już w końcu maja 1923 r., tj. w momencie tworzenia się tego rządu. Dmowski wówczas

'o S. Grabski. op. cit., s. i.

S. Kozicki, Historia Ligi Narodowej 1887-1917, t. I, s. 449, Biblioteka Jagiellońska. Akc. 24!56.

'= Zob.: R. Wapiński. "Yr#eglctd Wszeehpolski" #1895-1905, 1922-1926l. w: :1'u # Kùars#tatach historrkci#r polskiej m##.śli polityuczniej. Wrocław 1980, s. 79-93.

304 „Nn usuczu'ù We własnym obozie

się nie zgodził i objął stanowisko ministra dopiero 27 października. "Skłoniły go do tego -- powiada Tommasini - nie tylko względy polityczne, aie i węzły osobiste. Wszedł do rządu dla uratowania nie tylko jego losów, ale i również uratowania dwóch innych przyjaciół. Może to nawet było jego głównym celem. Dmowski zgodził się na objęcie teki spraw zagranicznych pod warunkiem, że Seyda pozostanie przy nim w charakterze podsekretarza stanu, a Kucharski zachowa tekę skarbu. Tutaj widzimy cały charakter tego człowieka obdarzonego żywą inteligencją, czasami nawet genialnego, jego silną wolę, która jednak podlega zboczeniom i deformacjom pod wpływem uczuć lub namiętności. Twórca Narodowej Demokracji widział błędy i wady Seydy, który chociaż szedł według niektórych jego dyrektyw politycznych, ale zagmatwał położenie. Przyznawał on, iż jego przyjaciel nie miał już ani dostatecznej powagi, ani prestige'u dla pozostania na czele ministerstwa, ale przez źle zrozumiane uczucie solidarności osobistej i politycznej nie chciał się z nim rozłączyć i wymyślił kombinację, która nie tylko upokorzyła Seydę osobiście, lecz obniżyła powagę zajmowanego przezeń stanowiska" #.

Sądę, że opinię Tommasiniego należy uznać za generalnie trafną, potwierdzają ją również zapiski w dzienniku Macieja Rataja, zwracające uwagę na upór, z jakim Dmowski bronił Władysława Kucharskiego mimo nieudolności Kucharskiego jako ministra skarbu #. Nie przedstawiają się też jasno przyczyny objęcia przez Dmowskiego stanowiska ministra spraw zagranicznych: czy były one determinowane dążeniem do "nadania rządowi większej powagi przez wciągnięcie do rządu największych swoich tuzów (Dmowskiego i Korfatego) oraz przez wciągnięcie do rządu Str. Chrze;ć. NarodoweQo#, jak to sugeruje między innymi Aleksander Bogusławski, ówczesn# działacz PSL "Piastr#", czy też inicjatywą Kucharskie#o, jak stwierdza Kozicki#. Krótkotrwałość uczestniczenia Dmow'skie#o w rządzie \#itosa (?7 października -14 grudnia) skłania także do dużej ostrożności w' formułowaniu oceny roli, jaką Dmowski w tym rządzie odegrał. Obuk Witos a i W'ojciecha Korfatego należał zapewne do jego

F Tommasini, Oclrodzerrie Polski. Warszawa 1928, s. 82.

= M Ratai. op. rir., s. 167. 170, 173. Zob.: Z. Landau, I'ol.skie #agrurric'#rre po=t'c'zki

Warszawa 1461; J. Tomaszewski, *Stamizacja Pol. sc'e* 1974-

Warszawa 1961

A Roelowski. *Pamiętniki*. t. III. s. 98. Zakład Historii Ruchu Ludowego przy NK%# ZSL, syen. 1'-189illl".

S. Kozicki. *Pamiętniki*, t. IV, s. 67.

czołowych osobowości, ale zdaniem Zdanowskiego "sam żadnej energii nie wykazuje. a przecież w niego wszyscy wpatrzyli";. Nie miał również wiele możliwości, by wykazać swoje umiejętności (lub ich brak) w kierowaniu polską polityką zagraniczną. Analiza jego poczynań jako ministra, w tym także jego wystąpienia na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych, pozwala jedynie stwierdzić, że starał się urealizować te założenia, które precyzował między innymi w opublikowanym w początkach 19#? r. artykule pt. *Zu#ndrzenie* #lciss#re.

Za podstawowe dla tych założeń można uznać następujące stwierdzenie: "Celem aspiracji niemieckich na wschodzie jest i Polska. i Rosja, każda odpowiednio do swego położenia geograficznego i do znaczenia, jakie posiada pod względem ekonomicznym i politycznym. Realizacja tego celu wymaga od polityki niemieckiej osiągnięcia dwóch rzeczy: żeby Polska pomogła Niemcom do opanowania ekonomicznego Rosji. odegrała rolę ich mostu do Rosji i następnie, żeby Rosja pomogła im do zniszczenia Polski";#. Zagadnieniem głównym jest dla niego to, "jak się urobi nasz stosunek do Rosji i Rosji do nas", od tego bowiem będzie zależało, "czy zjednoczenie to będzie trwałe, czy niepodległość będzie istotna czy fikcyjna"⁹. "Nie chodzi tu =- zauważa weźniej = o politykę dzisiejszą, o stosunek do rządu sowieckiego lub do tego czy innego obozu przeciwników jego na emigracji, do tych lub innych czynników przemijających. Przy tym stanie, w jakim znajduje się dziś Rosja, stosunek nasz do niej musi być tymczasowym, zastosowanym do warunków, które długo trwać nie będą. Ale dziś już trzeba pracować nad przygotowaniem trwałych stosunków przyszłości. Idzie więc o stosunek do czynnika trwałego, do narodu rosyjskiego, o stworzenie gruntu, na którym się oprze jutrzejsza polityka nasza względem rosyjskiego państwa"¹⁰.

Myślę, że w stwierdzeniach tych bez trudu można dostrzec kontynuację myśli najlepiej rozwiniętych w książce: *Niemcy, Rosja i kwestia polska*. Rzecz jasna, mam tu na uwadze tylko te zawarte w niej rozważania, które nosiły charakter podstawowy, pierwotny. Do takich należy przede wszystkim teza o większym niebezpieczeństwie dla Polski ze strony Niemiec, tkwiącym nie tylko w ich ekspansji politycznej i ekonomicznej,

⁹ J. Zdanowski, *op. cit.* t. V. s. 42.

¹⁰ R. Dmowski. *Przeład Wszechpolski*. 1922. nr Z, s. 88.

¹¹ *Ibid.* s. 92

¹² *Ibid.*, s. 90-91.

lecz również w ich przewadze cywilizacyjnej. Rosja -- zdaniem Dmowskiego -- jest przeciwnikiem słabszym, nie dysponującym przewagą cywilizacyjną. Na tych założeniach, eksponowanych i w memoriałach Dmowskiego z 1917 r., do tego roku oparta była koncepcja zjednoczenia ziem polskich w ramach państwa rosyjskiego, a później wizja przyszłych stosunków międzypaństwowych z obu głównymi sąsiadami Polski. U podstaw tych założeń, tak przed rokiem 1917, jak i później, tkwiło przekonanie, że Polska (Polacy) nie jest w stanie prowadzić walki na dwa fronty, przynajmniej walki równoczesnej.

Nie podejmując się tu dania pełniejszej charakterystyki ówczesnej polskiej polityki zagranicznej, o tyle niezbędnej, że tylko w tym szerszym kontekście da się uchwycić ewentualne nowatorstwo Dmowskiego, ograniczę się do zasygnalizowania dwóch spostrzeżeń. Po pierwsze wydaje się, że akceptował on generalną linię polskiej polityki zagranicznej, realizowaną w sposób zdecydowany od początków 1922 r. U jej podstaw tkwiło przekonanie o konieczności walki o utrzymanie europejskiego politycznego i terytorialnego status quo. Zgodność z tą linią potwierdził Dmowski między innymi w rozmowie z Tommasinim, przeprowadzonej 5 listopada, w czasie której miał powiedzieć: "Tylko w zgodzie całego bloku państw zwycięskich i odrodzonych w wyniku powszechnego zwycięstwa można będzie utrzymać i obronić się z nadzieją na sukces"[#]. Po drugie: Dmowski, kontynuując linię polityczną swych poprzedników, podjął jednak = moim zdaniem = równocześnie próbę jeszcze wyraźniejszego jej uprofilowania, zgodnego z założeniami przedstawionymi przez siebie w artykule Zagadnienie głóis'ne. Nie zmniejszając swej wrogości wobec nowej Rosji, traktując ją nadal jako zjawisko przejściowe, uznał jednak za celowe podjęcie działań, których celem była pełna normalizacja stosunków politycznych polsko-radzieckich, a w dalszej perspektywie podjęcie współpracy gospodarczej. Jak się wydaje, był on w tym wypadku bardziej konsekwentny od swych poprzedników^{'=}, czego głównym wyrazem było wysłanie właśnie przez niego, 13 grudnia, noty uznającej Związek Socjalistyczny Republik Radzieckich oraz wyrażającej zgodę na utrzymanie z nimi stosunków dyplomatycznych. Warto także wspomnieć, że na

[#] Cyt. za: S. Sierpowski. Stosunki polsko-radzieckie w latach 1918-1945. Warszawa 1975. s. 192.

^{'=} Zob.: J. Kumaniecki, Postrzelenie w Krakowie. Stosunki polsko-radzieckie 1921-1923. Warszawa 1971 I

We własnym obozie 307

posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych 16 listopada opowiedział się za jak najszybszym zawarciem traktatu handlowego z ZSRR.

Z powyższymi spostrzeżeniami wcale nie muszą kolidować ujemne opinie o nim jako o ministrze spraw zagranicznych, takie jak na przykład

Skotnickiego. Wspomina on, że: "W okresie urzędowania Dmowskiego jako ministra spraw zagranicznych zapytywałem wielu urzędników MSZ o opinię o nim i otrzymałem odpowiedź na ogół jednobrzmiącą: >> Wydaje się nam, że byłby on świetnym naczelnym redaktorem jakiegoś wielkiego organu, nigdy zaś ministrem! Ciągłe bowiem wygłaszanymi programowymi artykułami nie rusza z miejsca. W ministerstwie należy systematycznie omijając wszelkie rafa i przeszkody, krok po kroku posuwać sprawy, nie ujawniając końcowego celu. wcielać w życie swój program, przedweześnie nie ujawniając go. Pasja imponowania ludzior> swoimi programowymi myślami uniemożliwia mu wszelką koronkową robotę polityczną, z góry ułatwiając przeciwnikowi paraliżowanie jej. A poza tym mówiono mi- w obcowaniu z reprezentantami państw należy być giętkim i układnym, a nie narzucać im stale własnego zdania i wykazywać swojej mądrości <<"

Myślę, że przekaz ten trafnie oddaje słabości Dmowskiego, utrudniające mu kierowanie Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Już i w poprzednich okresach swego życia z trudem zdobywający się na "dyplomatyżowanie". teraz był jeszcze mniej elastyczny. Jeżeli w jego poczynaniach jako ministra spraw zagranicznych -- ze względu na dużą krótkotrwałość okresu sprawowania przez niego tego urzędu - jest to trudne do zauważenia, to w wypadku całości jego ówczesnych zachowań ten brak elastyczności daje o sobie znać bardzo wyraźnie. Zaznacza się on przy tym silniej po upadku drugiego rządu Witosza. kiedy to Dmowski w większym niż uprzednio stopniu zaczął się włączać w wir bieżącego życia politycznego. Być może, iż było to związane ze spadkiem prestiżu endecji. będącego następstwem upadku tego rządu. Na takie przy'czyny wzrostu udziału Dmowskiego w bieżącym życiu politycznym może wskazywać między innymi następujący zapis Rataja z rozmowy odbytej 14 marca 1924 r. z Witosem: "P Witos zakomunikował mi rozmowę, jaką miał wczoraj z pp. Dmowskim i Kozickim P. Dmowski nie krył, że Narodowa Demokracja jest w rozkładzie - nie ma ludzi i nie ma pieniędzy. Wynikało z rozmowy, że chciałby współdziałania z PSL i oparcia się o nie, gotów ułatwić pracę PSL w Poznańskim. Miał także mówić o potrzebie porozumienia się

" J Skotnicki. op. cir.. s 170

"Na uboczu"

z gen. Sikorskim celem przeciwstawienia go Piłsudskiemu"#. Ten sam motyw, niepokój o stan swego obozu, dał o sobie znać w dążeniach Dmowskiego do zmiany charakteru "Gazety Warszawskiej", którą - jego zdaniem = Wasilewski redagował zbyt "literacko"#.

\#%ysuwając na plan pierwszvi te przyczyny wzrastającego udziału Dmowskiego w bieżącym życiu politycznym. które byłv związane z zachwianiem się pozycji politycznej ZLN po upadku rządu \#"itosa, daleki jestem od abstrahowania od innych, determinowanych zarówno ogólniej- szymi trudnościami życia wewnętrznego, jak i nickorzvstnymi dla Polski zmianan>i w sytuacji międzynarodowej, pochodnymi przede wszystkim od

wzrostu roli Niemiec. Sądzę jednak, że impulsów pierwotnych wzrostu aktywności Dmowskiego należy szukać w sferze wrażeń i ocen dotyczących charakteru przemian, jakim po odzyskaniu niepodległości ulegało życie polityczne w kraju. Rezultaty wyborów do sejmu i senatu oraz prezydenckich w 1922 r. ukazały kruchość podstaw, na których chciano wznosić Polskę narodową. Obec ujawnionej wówczas siły mniejszości narodowych wizja nacjonalistyczna "Polski dla Polaków" stawała się realna. Równocześnie odzyskanie niepodległości nie tylko nie przyniosło pogłębienia się dążeń konsolidacyjnych wśród społeczności polskiej, lecz wprost przeciwnie - sprzyjało pełniejszemu ujawnieniu się zróżnicowania społecznego, kulturowego i politycznego. Jeżeli nawet część historyków ma trudności z oceną charakteru tych przemian, jeżeli nawet im odsłonięte wtedy konflikty społeczne, polityczne i kulturalne (głównie międzyregionalne) przesłaniają zachodzące równocześnie w obrębie społeczności polskiej procesy integracyjne, to łatwo sobie wyobrazić, jak te przemiany były oceniane współcześnie, szczególnie w środowiskach nacjonalistycznych. W dodatku "zaraza" ta, w postaci partii politycznych, strajków itp., dotknęła również tak uprzednio skonsolidowaną społeczność polską byłej dzielnicy pruskiej. Ba, zmianie ulegały także zachowania niemałej części aktywnych działaczy polskiego ruchu narodowego, jedni poświęcali się wyłącznie swej pracy zawodowej, inni nadal wprawdzie uczestniczyli w życiu politycznym, ale z nie mniejszą weale energią podejmowali próby robienia małych i wielkich interesów.

Historyk jest skłonny uznać te przemiany za zjawisko naturalne, za

" M. Rataj, cjp. c'it., s. 195.

's Zob.: U. Jakubowska, O Młoc'he icleon'o-polityc#ne "Ga#etr Wars#aK.skiej" i "War.s#aH'skiego Dziei<nika %1%arodoi#'egn" #'i' /utac'h /4I8-l434. Warszawa 1984.

##e własnym obozie 309

przejaw, wychodzenia społeczeństwa ze swego rodzaju stanu wyjątkowego, który był determinowany brakiem niepodległości i rozbiem jedności <=nspodarezej. kultur<>wej i politycznej ziem polskich. W innej jednak sytuacji znajdował się Dmowski, twórca obozu ideowopolitycznego, akcentując nie tylko nadrzędność interesu narodowego. Był to obóz polityczny o charakterze ideologicznym -- w pełnym tego słowa znaczeniu, stawiający sobie za cel uczynienie z idei narodowej idei wszechogarniającej, determinującej zachowania i jednostek, i grup społecznych. Skłonny jestem przyjąć, że w intencjach Dmowskiego obóz narodowo-demokratyczny miał spełniać tylko rolę, i to w procesie przekształcenia Polaków w społeczność świadomie nacjonalistyczną. miał być tylko swego rodzaju osnową, Ty'rnezasen> #lciw,nv trzon tego obozu po 1919 r., ZLN, stawał się partią typowo parlamentarną. Można moim zdaniem - przyznać wiele racji Bogusławskiemu, który wspominając przełom lat 1923-1924 i powstałe wtedy organizacje konspiracyjne o charakterze antyparlamentarynym, mniej lub bardziej prawicowe, pisał: „Poważniejszych sił zdolnych do

urzeczwistnienia zan>achu praw-icowe<7o lub faszy'stowskieso nie posiada-
ly#. Konspirac,je te. prnwadzone przez ludzi mało znany'ch. nie mogły
wzbudzić szerokiego zaufania \#% ogóle prawica nie posiadała w, sw'oim
#=#rOnie takie#=#o człowieć;ka opatrzn;i'owego. którego bv mogła propagow-ać
na wodza narodu R Dmow#ki takim wodzem już nie był. Odsunął się od
kierow'nictwa Zw Lud '#larod.. skon>pron>itował się udziałen> w rządzie
\#'itosa I chocizz ro#iła n>u reklamę jeszcze Młodzież \###zechpolska, brak
czvnniej jego działalno;ci na czele Zw. Lud. Nar. spychał #=#o w, cień
przywódrów tc#=#o stronnictw-a Inny autorvtet na prawicyu się nie wysu-

w #a!" 'h

Ocenę Bo#usław'skie##o o tyle można uznać za trafną. o ile doty,czy ona
przywódców ZLN. Rzeczvw-i>cie. najw'ybitniejszy spośród nich, Stanisław
Grabski. ani do takiej roli nie pret#ndował. ani do niej się nie nadawał.
Bvł - jeżeli można tak powiedzieć - zbyt profesorski, a poza tym nie
dvsponow'ał niezbędną w twm #v#padku = chary'zmą, nawet ograniczo-
ną Naton>iast Dn>Owski. jakkolwiek jego autory'tet polityczny został
znacznie osłabiony. taka ##haryzmą był obdarzony. Jeżeli nawet uznać ją
jako jedy,nie spu;cznę przeszłości. czasów, w których Dmowski był
niekwestionowanvm autorytetem> we własnym obozie. to i tak trzeba
docenić jej znaczenie Symbole. a takim symbolem był Dmowski, mają

" A. Boeusław'ski. <<p. cit.. t II1. # Z#11

310 "Na uboczu"

niejednokrotnie nie mniejsze znaczenie niż wymowa faktów realnych. Nie
było na przykład przypadkiem, że w odezwie przedwyborezej Chrześcijań-
skiego Związku Jedności Narodowej, którego trzonem był ZLN, Pra#icu i
le##ica podkreślano: "Mężem prawicy jest Roman Dmowski"#, aczkolwiek
Dmowski odmówił kandydowania do parlamentu.

Niezależnie od tego, czy zdawał sobie sprawę z wyjątkowości swej
pozycji czy też kierował się innymi przesłankami, faktem jest, że w latach
1924-1926 zaczął on sięgać po ponowne przywództwo całego obozu, nie
wyłączając ZLN. Użyłem określenia "zaczął on sięgać", gdyż do zamachu
stanu Piłsudskiego w maju 1926 r. faktycznym liderem ZLN pozostał
jednak Stanisław Grabski. Deeydował o tym przede wszystkim utrzymują-
cy się wówczas system rządów parlamentarnych, mimo woli usuwający
nieco w cień polityka pozaparlamentarnego, jakim był Dmowski. Mógł się
on = jak w liście do Ignacego Chrzanowskiego z 14 sierpnia 1925 r.-
denerwować, pisać, że "Stanisławowi [Grabskiemu] w czerwcu nagadałem
nieprzyjemnych rzeczy za głupie prowadzenie konkordatu z Jehową po
przyzwoitym załatwieniu tegoż z Bogiem Katolickim". Zły jestem na niego
i muszę odsapnąć, zanim będę mógł z nim znów gadać"9, musiał jednak
uwzględnić fakt, że nie on, a Grabski bierze udział w systemie rządów
parlamentarnych.

Coraz mocniej Dmowski zaznaczał natomiast swą obecność w życiu

politycznym kraju, poza forum parlamentu. W przeciwieństwie do lat 1920-1923 sporo publikuje, bierze także udział w kongresach ZLN i posiedzeniach jego Rady Naczelnej. Podejmuje także inicjatywy, które mogą świadczyć o chęci włączenia się w rozwiązywanie spraw dotyczących rządów w Polsce, nie jest jednak w tym wypadku zbyt konsekwentny. Miał na przykład wykazywać podobno duże zainteresowanie utworzeniem rządu na czele z Sikorskim, upatrując w nim i w Witosie polityków, którzy będą w stanie przeciwstawić się powrotowi do władzy Piłsudskiego. Informacje, jakie o tym znajdujemy w dzienniku Rataja, między innymi w zapisie z 10 stycznia 1926 r., swe pośrednie potwierdzenie mają także w wykorzystanym przez Andrzeja Micewskiego diariuszu Jerzego Drobnika⁵. Wynika z niego, że kandydatura Sikorskiego pojawiała się w rozmowach

" BPAN, sygn. 7819.

an S, Grabski był jednym z głównych autorów zawartego w 1925 r. konkordatu.

'y BPAN, sygn. 7808.

⁵ M. Rataj, op. cit., s. 295, A. Micewski, Z diariusza Jerzego Drobnika. ZK, ątpienie it, demikracjg, "Tygodnik Powszechny", nr 41 z 9 X 1983.

We własnym obozie 311

prowadzonych również z Dmowskim, który jednak w grudniu 1925 r. nie wykazywał jeszcze zainteresowania w spotkaniu z Sikorskim. Miał się podobno zdecydować na nie dopiero w lutym 1926 r.

Można więc wyrazić opinię, że Dmowski zdawał sobie sprawę, ze zwiększającej się możliwości powrotu Piłsudskiego do władzy, wykazywał chęci do włączenia się w poczynania, które ten powrót miały uniemożliwić, ale równocześnie wzdragał się przed podjęciem akcji bardziej zdecydowanej. Zachowywał się nadal tak jak u sehyłku 1923 r., kiedy to obserwujący jego postępowanie. Zdanowski zapisał: "Niezrozumiały w tym wszystkim Dmowski. Że przez dwa lata siedział na boku i twierdził, że dorywezą polityką bieżącą zajmować się nie chce, to jeszcze można zrozumieć. Ale przecież teraz wszedł do rządu, widzi, że go za firmowego kierownika naszego uważają, a najspokojniej od 4 dni siedzi w Chłudowie. Najspokojniej (o zmianie rządu wówczas naturalnie nie wiedział), ale wśród kryzysu Kucharskiego wyjechał sobie i mimo telefonów nie wraca"⁵.

Analiza tego typu zachowań - moim zdaniem - usprawiedliwia pytanie, czy rozwijane wówczas przez Dmowskiego koncepcje ideowopolityczne, o których mowa poniżej, doczekałyby się powszechniejszego rezonansu, gdyby w Polsce utrzymał się system rządów parlamenrarnych? Czy niechęć Dmowskiego do udziału w grze parlamentarnej, jego dystansowanie się wobec parlamentu niejako mimo woli nie ograniczały jego roli we własnym obozie, którego główny trzon, ZLN, brał w tej grze żywy udział? Czy bez zamachu stanu Piłsudskiego stwierdzenie Dmowskiego z października 1925 r., że "zaczął się czuć na nowo młodym człowiekiem"⁵, przyniosłoby takie owoce, jakie wyrosły w latach 1926-1939?

Stare i nowe koncepcje

Wysunąłem te wątpliwości głównie dlatego, że cechuje nas czasami skłonność do traktowania wypowiedzi jako samoistnych czynników sprawczych. Dość często zapomina się o tym, że myśl polityczna zaczyna wywierać bezpośredni wpływ na życie polityczne czy też pełniej kształtować świadomość społeczną dopiero wówczas, gdy zaistnieją sprzyjające jej

J. Zdanowski, op. cit., t. V, s. 109

#= R. D m o w s k i, Pism a. t. IX, s. 2 0.

312 "Na uboczu"

recepcji warunki społeczne i polityczne. Zwróciłem wprawdzie uwagę na fakt utrzymywania się prestiżu Dmowskiego w szeregach obozu narodowo-demokratycznego, a także na wzrost jego aktywności pisarskiej w latach 192#-I-1926. ale byłoby wielkim błędem, gdybyśmy zaakceptowali pogląd, że było to równoznaczne z przyjęciem wówczas jego poglądów przez ten obóz jako wytycznych jego bieżących poczynań. Dmowski był honorowany, traktowany jako twórca obozu i jego ideowy przywódca. podkreślano znaczenie jego wskazań i... w dalszym ciągu gros uwagi poświęcano parlamentowi i podejmowanym wokół niego zabiegom. Ilustracją stosunku do Dmowskiego może być wydanie zbioru jego artykułów O po/itl#ce afi#ie/.slciej dla "uczezenia obrad" odbywającej się w październiku 1925 r konfereneji ZLN nraz poinformowanie jej uczestników, że Zarząd Główny ZLN zakupił 1000 egzemplarzy jego Po/itvki po/skic#j i oc#buc/nit#ariia #ari.i,tivn, by rozesłać ją do kół stronnictwa. "Trzeba =- mówił, informując o tym. Karol Wierzak - aby ta książka, która jest ewangelią narodowego obozu, wszędzie trafiła i to będzie najlepszym uczezeniem Dmowskiego""

Można przypuszczać, że część poglądów Dmowskiego, także i zawartych w tej pracy, cieszyła się dużą popularnością w endeckich środowiskach arzywódezych. Sądzę jednak, że dotyczyło to głównie ty,ch poglądów, które można uznać za kontynuację jego weze;niejszy,ch koncepcji. głoszonveh jeszcze przed wybuchem wojny światowej. Te zaś jego poglądy, które można uznać za nowe, dotyczące na przykład wizji zachodzących przemian gospodarezych w ;wiecie, w kręgaeh działaczy starszego pokolenia. uczestniejących w poczynaniach ZLN. traktowane bvły. jak się wydaje. sceptveznie. Przemawia za tym zarówno analiza ich ówezesnveh wypowiedzi na łamach prasy, jak i brak pełniejszego odbicia tych poglądów w uchwałach programowych ZLN. Sporadycznie spotykamy się również z zapiskami prvwatnymi, w któryeh także da się odeznać dystansowanie wobec tego typu poglądów, jak na przykład w zapisie Zdanowskiego z 14 stycznia 1924 r. Relacjonując rozmowę z Dmowskim. zanotował on między innymi: "Twierdzi, że Anglia się rozpada. Rząd Labour Party będzie

początkiem ostatniego aktu. We Francji nadechodzi nowy, okres a la Louis XIV, że ona jedna będzie w Europie decydować. Że i Liga [Narodów] zejdzie z horyzontu. Ameryki w niej nie ma. Francji będzie niedogodna Dmowski dowodzi, że jest w ogóle koniec z Europą. Że czas, gdy wyżywała swoje miliony ludzi z eksportu, skończony. Że wracamy do okresu

" #1'a.s, prngum. warszawa 142i. s 31

Stare i nowe koncepcje 51 #

samowystarezalności, gdzie trzeba myśleć o zatrudnieniu rąk, a nie o maszynach i nie nastareją ich ludzie kupować. Nie będzie ich stać na to###. Do problemu dostrzegania przez Dmowskiego krzyku cywilizacyjnego. jego charakteru itp trzeba będzie jeszcze powrócić i przedstawić #o pełniej Tu ograniczę się tylko do zasygnalizowania niektórych je#o aspektów'. przede wszystkim tych, które były związane z recepcją tego typu poglądów, Dmowski nie był jedynym głoszącym wówczas katastroficzną wizję przyszłości świata, szczególnie zaś Europy. Koniec pewnej epoki cywilizacyjnej, którą w ślad za ówczesnymi można obdarzyć mianem wieku XIX###. dostrzegało wielu intelektualistów Europy Zachodniej. Można pechowicie jedynie spostrzeżenie, że w Polsce wiadomość końca jednej i narodzin nowej epoki była początkowo słabsza. Odzyskanie niepodległości, powstanie zjednoczonego państwa, długotrwałość walki o jego granice itd itd. przesłoniły na ogół występowanie nowych jakościowo zjawisk gospodarczych, kulturowych i społecznych. Pełniejsza i nieco nowocześniejsza refleksja dała o sobie znać w Polsce dopiero w latach trzydziestych. Zresztą i Dmowski również swe katastroficzne wizje wyraźniej przedstawił dopiero u schyłku lat dwudziestych. Główną pierwszą ich połowę nakreślony przez niego obraz przemian obfitował w, wiele białych plam. nie był jeszcze zarysowany konsekwentnie. Poza tym słabością tego obrazu, rzutującą chyba na charakter jego recepcji, była powierzchowność Obserwacje Dmowskiego - jeżeli można tak powiedzieć - dotczyły w dużym stopniu zewnętrznej strony zjawisk. Nie były na ogół wsparte ani głębszą refleksją filozoficzną, ani pełniejszą analizą zjawisk ekonomicznych i społecznych Ponadto wiele jego stwierdzeń należałoby chyba traktować nie jako wniosek przemysłu, a jako wprawdzie nastroju, który na przykład głoszeniu zmierzchu Wielkiej Brytanii towarzyszyły stwierdzenia, w których trudno nie dostrzec przejawów faszystowskiego państwa. Można przypuszczać, że dotychczasowa elita niemiecka, wśród której nie brakowało i intelektualistów, dostrzegała te i inne słabości nowych poglądów Dmowskiego. Byli to w końcu niepokorni, wychowani podobnie jak on w, klimacie wieku XIX. Na dwustansowanie się od katastroficznej wizji przemian mogła także wpływać satysfakcja z efektów dotychczasowych poczynąń, z faktu odbudowy niepodległego i zjednoczonego państwa

" J. Zdanowski. np cit.. t V- s 13i.

Porzątki tej epoki I wieku XIX tkniły w latach bezpo;rednic: po wojnach napoleońskich. jej konier wiązann nsł u##cił ie ;kuckan,i I #vojnv ;wiatowej

314 .,Nn u Boczu~

polskiego, których nie były w stanie przesłonić rozczarowania spowodowane takimi czy innymi niepowodzeniami. Odmiennie chyba kształtowały się odczucia w środowiskach przywódczych młodszego pokolenia, pokolenia Polski niepodległej⁵⁶. Jego reprezentanci, wchodzący w życie dorosłe w okresie wyraźnie już ujawniającego się kryzysu starej epoki, mniej chyba krytyczni, byli bardziej skłonni akceptować nowe poglądy Dmowskiego w całej ich rozciągłości. On sam od pierwszych z nimi kontaktów zachęcał ich, by = jak to mówił na zjeździe Młodzieży Wszechpolskiej w kwietniu 1923 r. - nie byli "talmudystami", by nie trzymali "się tego, co kiedyś zostało napisane". "Wasze pokolenie czeka olbrzymia praca. Myśmy doszli do stworzenia myśli narodowej i czynu politycznego. Do was należy dalsze zdobywanie. A mamy dwa zadania: chronić się przed zalewem żydowskim i postępować na zewnątrz"⁵⁷. Miał też podobno stwierdzić, że u faszystów włoskich podoba mu się to, że ich obchodzi cały świat;x.

To położenie nacisku na potrzebę walki z "zalewem żydowskim" nie było przypadkowe. O konieczności ograniczenia wpływów żydowskich mówił on i pisał jeszcze przed wybuchem wojny światowej, wówczas kładł jednak główny nacisk na te poczynania, które miały doprowadzić do unarodowienia życia gospodarczego. Podkreślał wprawdzie i ograniczoność procesów pełnej asymilacji, i obojętność ludności żydowskiej wobec polskich aspiracji narodowych, ale daleki był jeszcze od demonizowania roli Żydów, od przedstawiania ich jako źródła wszelkiego zła. Poza tym wydaje się, że przynajmniej część swych ówczesnych stwierdzeń traktował instrumentalnie, wykorzystując je między innymi do walki z wpływami ruchu socjalistycznego. Natomiast po powrocie do kraju w 1920 r. jego antysemityzm - moim zdaniem - przyjął już kształt obsesji. Nie potrafię dać w miarę precyzyjnej odpowiedzi na pytanie, kiedy to się stało i pod wpływem jakich przyczyn. Można jedynie przypuszczać, że główną w tym wypadku rolę odegrały trudności, na jakie napotkał w swych poczynaniach w czasie wojny i konferencji pokojowej. Dążąc najpierw do umiędzynarodowienia sprawy polskiej, a później do zapewnienia najkorzystniejszych dla Polski decyzji mocarstw zwycięskich, napotykał na niemożliwe czasami do pokonania przeszkody, szukał winnych, tych, którzy uczestniczyli w ich wznoszeniu. Nie można przy tym zapominać, że oceniał postępowanie

56 Zob.: R. Wapiński, *Ykolenia Drugiej Rzeczypospolitej*
57 *il'ie bdd#cie talmud,s'tami*, w: *Dmon#ski Roman*. s. 95, 97
58 "Akademik", nr 11-12 z 30 VI 1923.

innych bohaterów ówczesnej sceny politycznej, tak indywidualnych, jak zbiorowych, przez pryzmat własnych przekonań i doznań. Był zaś nacjonalistą, naród i jego interesy traktował jako wartości nadrzędne. Nie ulega wątpliwości, że ten sam system wartości uwzględniał w trakcie oceniania poczynań innych, tak sojuszników, jak przeciwników. Do tych ostatnich zaliczał między innymi żydowskie środowiska polityczne, dążące po obu stronach frontu do stworzenia korzystnych warunków dla rozwoju żydowskich aspiracji narodowych. Już to samo kolidowało z jego koncepcją budowy narodowego państwa polskiego. Był to ponadto przeciwnik działający w różnych układach, cieszący się w dodatku poparciem wielu środowisk liberalnych i lewicowych. Niemcy' = jeżeli użyć takiego porównania - były przeciwnikiem łatwym do zlokalizowania, były państwem. a spór z nimi mógł być w dużej mierze rozstrzygnięty na drodze decyzji terytorialnych, Żydów nie można było zlokalizować w ten sposób, a szanse rozwiązania kwestii żydowskiej jako sprawy wewnętrznej de facto nie istniały. Stosunkowo łatwo było formułować program unarodowienia życia gospodarczego, głosić hasło "swoj do swego", o wiele trudniej # przychodziła konkretyzacja takiego programu. Nie można chyba podejrzewać Dmowskiego, że nie zdawał sobie z tego sprawy. Być może nawet, że dostrzeganie tego, iż kwestia żydowska w Polsce przypominała kwadraturę koła, legło u podstaw jego obsesji. Brak szans rozwiązania jakiegoś ! problemu sprzyja jego mitologizacji.

Nie bez wpływu na stanowisko Dmowskiego wobec kwestii żydowskiej i pozostawało także stałe wytykanie mu jego antysemityzmu, nieraz zupełnie ! niezależnie od charakteru jego konkretnych poczynań. Chwilami odnosi się ! wrażenie, że u podstaw traktowania go jako czołowego antysemitę. podobnie jak u podstaw jego obsesji antyżydowskiej, tkwiły bliskie sobie przesłanki w postaci irracjonalizmu. Tak bowiem jak on swe niepowodzenia bardzo często "tłumaczył" działaniem Żydów, tak i jego przeciwnicy, walcząc z nim, nadmiernie często jego posunięcia sprowadzali do antysemityzmu. Skądinąd wiadomo, że gros ataków na siebie Dmowski traktował jako ataki na reprezentowane przez niego interesy narodowe. Nie znaczy to, że nie odczuwał ich także w sferze czysto osobistej. W czasie wspomnianej już rozmowy z Bartoszewiczem w kwietniu 1921 r. miał na przykład powiedzieć: "[...] ja ani jako prezydent, ani jako prezes ministrów ; rządzić w Polsce nie będę. Wiedziałem także, że nie pozwolą na to Żydzi"5".

W. Bartoszewicz, op. cit., s. 72.

316 "Na uboczu"

O tym, że wrócił do kraju już ogarnięty obsesją antyżydowską może między innymi świadczyć fragment jego wypowiedzi zanotowanej 8 maja 1921 r. przez Żdanowskiego. "Dowodzi - relacjonuje Żdanowski - że sprawy polskiej się nie ugruntuje bez gruntownego przewrotu w ukształtowaniu sił politycznych na całym świecie, że on nad tym musi pracować. a udział w rządzie by mu przeszkadzał. Dowodzi, że na czele stronnictwa i

klubu powinni stać ludzie dążący i zdolni do rządzenia, a on się za takiego nie ma. Dalej, że nad tymi prądami mającymi świat zmieniać, które doprowadzić muszą do międzynarodowego pogromu Żydów, on musi pracować, musi studiować z obiektywnego miejsca bieg życia i musi zjednywać zwolenników i organizować poza stronnictwem"###. Interpretując tę i zbliżone do niej wypowiedzi, daleki jestem od przypisywania każdemu z zawartych w nich sformułowań dosłownego znaczenia. Za istotne uważam nie stwierdzenia jednostkowe, na przykład zapowiedź "międzynarodoweao pogromu Żydów". a ogólny kontekst danej wypowiedzi. Ten zaś = w tym konkretnym wypadku - polegał na przewidywaniu przez Dmowskiego wzrostu antysemityzmu i jego roli w życiu społeczeństw powojennych. Sobie wyznaczając rolę inspiratora walki z Żydami w Polsce. Dmowski równocześnie jakby dostrzegał pewne ujemne konsekwencje antysemityzmu. Mając na uwadze je#o stwierdzenie o konieczności organizowania tej walki "poza stronnictwem", a także sy#nalizowany już fakt uchylania się Dmowskieoo od udziału w bieżącym życiu politycznym państwa. za prawdopodobne można uznać przypuszczenie, że miał on świadomość oeraniczeń, jakie dla jego aktywności stwarzało hołdowanie przez niego wojującemu antysemityzmowi. W każdym razie wykluczyć tego nie można. gdyż i w interesującym nas tu okresie u podstaw poglądów Dmowskiego tkwiły nie tylko obsesje.

Za przykład swego rodzaju pomieszania pojęć. sąsiadowania racjonalizmu z irracjonalizmem, prawdziwego obrazu rzeczywistości z obrazem pełn###m obsesji i mitów można uznać najgłośniejszą publikację Dmowskiego tych lat: Politlúk# pnl,ską i ocfhucloii#anie puh.sth#a. Wydana po raz pierwszy w 1925 r., Politl'ka pol.ska jest w części relacją pamiętnikarską. w części traktatem politycznym. Obie warstwy, relacja i wskazania, są na ogół tak ściśle ze sobą zespolone, że poza niektórymi fraementami eksponującymi bądź przekaz pamiętnikarski. bądź dyrektywy na przyszłość ich rozdzielenie napotyka na trudne do przewyiężenia przeszkody

"" J. Zdanowski. n/, . #: % : t#.

Stare i nowe koncepcje

Wprawdzie gros wspomnień, szczególnie wspomnień polityków, służy uzasadnieniu poczynań ich autorów, ale w tym wypadku mamy do czynienia nie tylko z tego typu zabiegiem. Publikacja ta, podobnie jak ówczesne relacje pamiętnikarskie Piłsudskiego, głównie miała jednak służyć potrzebom bieżącej i przyszłej chwili politycznej. Relacje obu tych polityków, jak się wydaje, różnią się tylko o tyle, że Piłsudski podporządkowywał je głównie wymogom bieżącym, traktował je w dużej mierze jako instrument propagandy bieżącej, natomiast Dmowski traktował je raczej jako element myśli politycznej.

W jakiejś mierze Puli/#####e pulskc# i odbudciit#uriie państwa należy chyba widzieć jako kontynuację :##iemiec, Rn.sji i kitüestii polskiej, z tyn> jednak, że Politi'hu polsku w większym stopniu jest naznaczona piętnem agitacyjności. Wskazuje na to już sam fakt nawiązania przez Dmowskie#o do obehodzonej wówczas 900 rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego. "W dziewięćset-

na rocznicę chwili dziejowej stwierdzał w dedykacji kiedy Wielki Król, Polityk i Wojownik, umierając, zostawił po sobie potężne państwo, podwaliny pod rozwój wielkiego narodu i wytyczne polityki polskiej, które po dziś dzień zachowały swą żywą wartość, książkę tę poświęcam tym wszystkim, którzy noszą w duszach i usiłują wykonywać Testament Chrobrego". Nie ma wątpliwości, że to odwołanie się do Polski Chrobrego mogło oddziaływać na wyobraźnię. Jednych, szczególnie młodych, mogła pociągać wizja "wielkiej Polski", sięgającej daleko na Zachód, ale - nie można też tego pominąć = prowadzącej również aktywną politykę na Wschodzie. Nie było przypadkiem, że do tej wizji czy też ściślej - do mitu "Polski Chrobrego", najczęściej odwoływały się skrajnie nacjonalistyczne środowiska młodzieżowe, jak też i to, że emblematem Obozu Wielkiej Polski stał się "mieczyk Chrobrego". Uczniowie -- na co trzeba zwrócić uwagę - skłonni byli przy tym stwierdzenia mistrza pojmować dosłownie. Dla nich "Polska Chrobrego", "wielka Polska" i tym podobne symbole nie były jedynie odwołaniem się do tradycji Polski pierwszych Piastów, wydatkującej gros energii na Zachodzie, dla nich były one równoznaczne z wezwaniem do walki o realizację rzeczywiście wielkiej terytorialnie Polski. O ile sam Dmowski moim zdaniem = nadal daleki był od ulegania megalomanii, o tyle jego wyznawcy rekrutujący się spośród młodego pokolenia nacjonalistów polskich w pełni znaleźli się w kręgu jej oddziaływania.

" R. Dmowski. Polityka polska i orłudonuu#iie pari.stn#a. s. V

□ □

318 "Na uboczu"

□ □

Innych, myślących bardziej pragmatycznie, z niepokojem obserwujących ponowny wzrost znaczenia Niemiec, Dmowski przekonywał dla swych też koncentracją uwagi na niebezpieczeństwie niemieckim. "Polska Chrobrego", "ideologia piastowska" itp. określenia były traktowane w tym wypadku jako symbole obecności Polski przede wszystkim na Zachodzie, trwałości konfliktu polsko-niemieckiego etc. "Czasy Bolesława Chrobrego - podkreślał niewiele później jeden z bliskich Dmowskiemu historyków-odcinają się więc z punktu widzenia kierunku ekspansji państwowej od całych późniejszych dziejów i w naszym zagadnieniu tworzą osobny rozdział. Nic dziwnego zatem, że czasy te specjalnie interesowały literaturę historyczną, a osoba Chrobrego była symbolem dla tych polityków, którzy przyszłość Państwa Polskiego widzieli na zachodzie" =.

Odwołując się do Chrobrego, Dmowski nie ograniczył się jednak tylko do symbolu, pisząc o "Testamencie Chrobrego", lecz zawarł w Polityce polskiej i odnowieniu państwa, a także w ocenie i idei, które - najostrożniej rzecz ujmując = tworzyły podstawy swego rodzaju historiozofii. O jej ówczesnej atrakcyjności decydowały w dużej mierze takie wydarzenia, jak: rozpoczęcie przez Niemcy wojny gospodarczej z Polską i układy lokalne-

skie. Temu pogorszeniu się położenia Polski na Zachodzie towarzyszyło przy tym, jak się wydaje, dość powszechne przekonanie o długotrwałej niemocy głównego sąsiada Polski na Wschodzie Niemcy w tym zakresie wpływ -- przynajmniej w powszechniejszej świadomości społecznej -- wywarł fakt zwycięskiego odparcia Armii Czerwonej w końcowym etapie wojny polsko-radzieckiej. Sąsiad na wschodzie, na którym -- dodajmy = granice zostały wytyczone samodzielnie, mógł uchodzić za słabszego od sąsiada na zachodzie. Wywody Dmowskiego z tego typu odezuciami pozostawały generalnie w zgodzie, jakkolwiek był on daleki od akceptacji koncepcji ofensywnej polityki wschodniej, zmierzającej do osłabienia głównego sąsiada na wschodzie. "Istotą naszej polityki względem Rosji - pisał - nie były kombinacje z jakimikolwiek czynnikami przemijającymi: widzieliśmy konieczność porozumienia z tem, co jest trwałe w Rosji, z narodem rosyjskim, rozumieliśmy znaczenie tego porozumienia i dla nas, i dla Rosji. Zrządzeniem losu urzeczywistnialiśmy ostateczny cel naszych wysiłków bez udziału Rosji. Skutkiem tego w świadomości

" Z. Wojciechowski. .vlv.śli o Yoli[ve i ustroju rradonvm. Poznań 1925, s. 10. Zob. też: A. F. Grabski. Y#r.cpaktłwi pr#e.szlo.śc'i. Studia i.s#kice hi.sturiri#ra/ic'#rre. Lublin 1983. s 445-530.

Stare i nowe koncepcje 319

) polskiej zbyt zatarło się poczucie, że ułożenie na przyszłość naszego stosunku do Rosji jest najważniejszym zadaniem całej naszej polityki. I w tej dziedzinie podstawą dalszej polityki naszego państwa musi być to, co myśmy zapoczątkowali. Rządy sowieckie w Rosji przeminą, ale Rosja # zostanie i stosunek do tego, co w niej trwa, do narodu rosyjskiego, jest ; ważniejszy od stosunku do przemijających rządów"". Weześniej zaś stwierdzał: "Nowy okres rozpocznie się z chwilą na pewno niedaleką, kiedy # miną tymczasowe rządy rewolucyjne, nie odpowiadające warunkom ani czasu. ani miejsca. W tym nowym okresie będziemy już mieli do czynienia z Rosją rządzoną przez Rosjan, a nie przez Niemców i nie przez Żydów. ; Myśmy mieli walki sąsiedzkie i z Rusią Kijowską, i z Carstwem Moskiewskim, walki, w których los sprzyjał bądź nam, bądź naszym # sąsiadom. Byłoby rzeczą nietrzeźwą oczekiwać, że w przyszłości między nami a Rosją zapanuje idylla. Sprzeczne interesy i nieporozumienia zawsze będą. Ale to także jest pewne, że główne, istotne interesy Rosji nie leżą na # granicy polskiej, tak jak główne zadania Polski nie prowadzą jej przeciw Rosji. Są zaś wielkie sprawy, dla których potrzebne jest współdziałanie obu # narodów"##.

i Analizując wypowiedzi Dmowskiego zawarte w Poltł7ce polskiej i odMucl0H'aniu pahst#t'a, nie należy jednak zapominać o tym, co pisał on o Rosji przed wojną światową i w memoriałach z 1917 r. Liczył nie tylko na zaangażowanie się Rosji w sprawy wewnętrzne i Azji, lecz także na to, że ' stanowi ona mniejsze zagrożenie kulturowe, cywilizacyjne niż Niemcy. Tu jednak pragnę skonecentrować uw'agę na tym, że w przytoczonych

wypowiedziach. szczególnie w drugiej z nich, jest zawarta swego rodzaju historiozofia. Sama Rosja -- jego zdaniem = znalazła się w trudnym położeniu, gdyż uprzednio. przed 1917 r., były w niej silne wpływy niemieckie, obecnie zaś - żydowskie. Konflikty Polski z Rosją, tak te w przeszłości, jak obecne, noszą charakter drugorzędny, a "rozbiór Polski z punktu widzenia interesów Rosji nie da się obronić", "stał się on źródłem jej nieszczęścia"; Według niego = "Głównym autorem rozbioru Polski były Prusy i one to, jedyne spośród trzech państw rozbiorezych. były naprawdę zainteresowane w całkowitym zniszczeniu Polski. Tej prawdy żadna sofistyka nie zatrze. Rozszerzenie się Austrii na północny wschód od

" R. Dmowski. Yolittka pulsku i odhudo#ranie Yarisrnúa. s 424

" Ibid.. s. 260-261

" Ibid.. s. 260.

"NA UBl)ezU" # Stare i nowe koneejeje 321

Karpat nie było pody'ktowane żadną potrzebą państwa. Rosji były potrzebne wschodnie ziemie Rzeczypospolitej, stanowiące hinterland jej mocnych stanowisk na brzegach Morza Czarnego i Bałtyku; do dorzecza Warty, Wisły. a nawet Niemna żadne poważne interesy państwowe jej nie pehały. Prusv swą karierę dziejową budowały na rozszerzaniu się na ziemie rdzennie polskie i zniszczenie całkowite Polski było głównym celem ich polityki. Bvł to ten z wrogów, z którym kompromis był nie do pomyślenia On aię mógł pogodzić tylko z ostatecznym pogrzebem Polski. I właśnie ti:mu wrogowi zaczęła od pół wieku służyć myśl powstańcza, operująca hasłem niepodległości"##h.

Prusv-Niemciv były więc i są = według Dmowskiego - główną siłą zewnętrzną zainteresowaną w zniszczeniu Polski, na ich korzyść działali de facto przywódcy powstań narodowych. Dmowski nie przyjmuje jeszcze stanowiska skrajnego, ogranicza się w zasadzie do stwierdzenia, że: "Skutkiem powstań położenie polityczne ziem polskich pogarszało się olbrzymimi skokami, więzy' niewoli zarięśniały się z niemożliwą w innych warunkach szy'bkocią"##h#. Dał jednak w tej książce podstawy tego, co można określić mianem "spiskowej teorii historii". Po kilku latach on sam wzbogaci ją o nowe elementy. rozbuduje ją zaś w pełni jego uczeń Jędrzej Giertych. w Tragi#mie lo.só#t' Pol,skihx.

Poza Prusami-Niemcami. mimowolnie działającymi na ich korzyść inspiratorami powstań i ruchu strzelecko-legionowego, na niekorzyść narodu polskiego (Polski) działają jeszcze - powiada Dmowski - przede wszystkim> masoni i Żydzi. Pierwsi z nich w omawianej tu publikacji zostali potraktowani dość marginalnie. natomiast drudzy zajmują w niej miejsce poczesne. Podobnie jak w wypadku Niemiec. mamy do czynienia niejako z dwoma rodzajami wywodów, ściśle jednak ze sobą zespolonych. Obok

konstatacji, którym nie można odmówić rzeczowości, daje o sobie znać interpretacja pełna obsesji, przypisywanie Żydom cech istic diabolicznych. Sygnalizując objęcie pód koniec XIX w. również i Żydów prądami nacjonalistycznymi oraz pojawienie się ruchu syjonistycznego, Dmowski stwierdza: "Tymczasem rozwinęła się zacięta walka między ubogimi na ogół idealistami, jakimi byli syjoniści, a reprezentującymi potęgę finansową Anglikami, Amerykanami, Niemcami i Francuzami moźeszowego wyzna-

hh Ibid., s. 47.

h' Ibid., s. 44.

hr J- Giertych, 7ragi#m IosóH' Prilski. Pelplin 1936

nia, którzy nie myśleli opuszczać Paryżów, Londynów, Berlinów i Nowych Yorków ze wszystkim, co one dawały, i którzy syjonizm uważali za niedorzeczną mrzonkę. Więcej im już tra#iał do przekonania inny kierunek, który się ze syjonizmu rozwinął, mianowicie nacjonalizm żydowski, organizujący Żydów tam, gdzie zamieszkują w większej masie w celu wytworzenia z nich narodowości na miejscu i pozyskania dla nich praw jako dla narodowości odrębnej. Ponieważ Żydzi we wschodniej Europie, będący tam przeważnie przybyszami z Niemiec, mówią przekształconym narzeczem niemieckim, tzw. yiddich, a nie jak u nas = żargonem żydowskim, przeto wyodrębnienie ich w narodowość językową nie przedstawia trudności. W tym języku zaczęli nawet rozwijać twórczość literacką i stworzyli dość znaczną prasę. W ostatnich czasach zaczął brać ! górę prąd dążący do pogodzenia wszystkich dążeń żydowskich, a jednocześnie do pogodzenia dążeń nowoczesnych z tradycją biblijną >>narodu wybranego <<. Uznał on dążenie do opanowania Palestyny, nie po to wszakże, żeby tam skupić wszystkich Żydów i uwolnić od nich inne kraje, ale żeby tam odbudować ośrodek duchowy Żydów i stworzyć I podstawę operacyjną do działania na całym świecie. Palestyna nigdy # ojezyzną Żydów nie była, bo nigdy ojezyny nie mieli, ale Jerozolimę uczynili oni swym ośrodkiem duchowym. Nowy prąd postawił Żydom za cel odzyskanie tego ośrodka i, co dla tego celu jest niezbędne, opanowanie Pa[estyny mającej ludność nieżydowską; jednocześnie wszakże kazał im nie zapominać, że mają >>posiąść ziemię<<, że zatem muszą być wszędzie, wszędzie zdobywać pozycję i organizować swe wpływy"4. Wprawdzie i w tym wywodzie nie brak przejaskrawień, ale nie brak w nim i ujęć nie pozbawionych trafności. W innych wypadkach dominuje natomiast przypisywanie Żydom roli wyjątkowej. Żydzi -- według niego = umożliwili Bismarckowi "zbudowanie wielkości Niemiec", stali się też ich "poważnymi współwłaścicielami". Dbali o utrzymanie Austro-Węgier, a nawet korzystali z sympatii i poparcia dyplomacji watykańskiej. Po 1917 r. "przeszli formalnie na stronę sprzymierzonych, to nie znaczy, żeby opuścili całkiem Niemcy i Austrię, a tym samym poświęcili interesy ' żydowskie w tych dwóch państwach. Wszystkich swoich wpływów używali oni w dalszym ciągu, ażeby ocalić Austro-Węgry od rozbioru i uratować z planów niemieckich, co można, przede wszystkim zaś nie dopuścić do ; wyzwolenia Polski spod władzy Niemiec. Alianci mogli wyjść zwycięzcami,

hy R. Dmowski, Politt#ka polsku i odbudo#wanie parisrwa. s. 303-304.

322 "NA UBOCZU"

ale Mittel-Europa winna być urzeczywistniona"o. Ich wrogość wobec polskich aspiracji niepodległościowych, którą Dmowski traktował jako fakt oczywisty, została podyktowana tym, że Polska miała być "europejską ojczyzną Żydów". "Patrzyli na nią jako na nową Palestynę i Polakom przeznaczali w niej na przyszłość rolę mniej więcej podobną do tej, jaką w czasach biblijnych miała nieizraelska większość ludności Chanaanu, jego odwieczni mieszkańcy. Osiągnięcie tego celu było najłatwiejsze przez doprowadzenie państwa polskiego do upadku i do przejścia ziem polskich pod władzę obcą, która by mogła korzystać z pomocy żydowskiej do panowania w Polsce"". "Tak - kontynuował nieco dalej swą myśl - w momencie, kiedy sprawa polska dojrzewała do rozstrzygnięcia na drodze zwycięstwa mocarstw, nie zainteresowanych w zniszczeniu Polski, w obozie tych państw wystąpił na widownię wróg. bar#zo niebezpieczny dzięki drogom i metodom swego działania, tym trudniejszy do pokonania, że nie walczył otwarcie, że sam nie występował na front, ale wysuwał innych"2.

Żydzi stali więc za polityką Niemiec i równocześnie Lloyd George'a, byli bankierami i równocześnie rewolucjonistami, przy czym prowadzili wspólną i spójną politykę. Nie, nie tylko antypolską, także i antyrosyjską. "Rewolucja rosyjska - pisał bowiem - obaliła państwo walczące z Żydami. Nastąpiły w Rosji rządy liberalne, którym Żydzi nic zarzucić nie mogli. Zнали oni wszakże Rosję dobrze i wiedzieli, że to jest tylko początek rewolucji i że mają w swych rękach środki szybkiego doprowadzenia jej do końca, do katastrofy. Widzieli możliwość zniszczenia Rosji, podjęcia jej sił na dłuższy okres, wreszcie, co przy ich psychice jest zrozumiałe, pomszczenia swych krzywd krwawo"3.

Poświęciłem nieco więcej miejsca tej części wywodów zawartych w Polityce polskiej i odbudowaniu państwa, które wskazują na uleganie Dmowskiego już wówczas obsesjom, co nie oznacza, bym pomniejszał znaczenie tej publikacji, nie dostrzegał w niej przejawów zracjonalizowanej myśli polity#znej. Wręcz przeciwnie, zawartą w niej analizę położenia międzynarodowego Polski czy też zarysowane w niej propozycje orientacji polskiej polityki zagranicznej uznaję za trafne, wyróżniające się spośród innych tego typu wypowiedzi z pierwszej połowy lat dwudziestych.

'o Ibid., s. 307

" Ibid., s. 308

'z Ibid., l.c.

Ibid., s. 306

Najlepszym tego przykładem może być stanowisko, jakie zajął Dmowski wobec Czechosłowacji i stosunków polsko-czechosłowackich. Nie zamazuje konfliktów, nie szczędzi też uwag krytycznych pod adresem polityków czeskich, ale równocześnie wolny jest od emocji, jakie dość powszechnie wywoływała sprawa Śląska Cieszyńskiego. "Rzeczą Czechów - pisał - jest rozumieć, co znaczy dla nich Polska, ale naszą rzeczą jest rozumieć, co znaczą dla nas Czechy. Jeżeli składają oni dowody, że nie rozumieją swego położenia, to przecie z tego nie może wynikać, żebyśmy my zamykali oczy na swóje. W naszym interesie leży, żeby Czechy istniały, żeby były możliwie silne, byle nie naszym kosztem, żeby wytworzyły jak najpewniejszą zaporę przeciw posuwaniu się Niemczyzny na południe. Jesteśmy o wiele większym od nich narodem, mamy o wiele większe widoki jako państwo i brak szerszej myśli u nas byłby o wiele większym grzechem. Tylko mali Polacy, którzy dotychczas nie rozumieją, co to jest Polska, mogą pchać do nieustannej kłótni z Czechami"⁵.

Spostrzeżeń tego typu, godnych statysty, w książce tej napotkamy więcej, nawet i w tych jej partiach, które poświęcone są omówieniu relacji polsko-niemieckich. "Pracowałem całe życie przeciw Niemcom - stwierdzał między innymi - bo chciałem, żeby Polska żyła, polityka zaś niemiecka za cel sobie postawiła jej zgubę. Myliłby się wszakże ten, kto by sądził, że kieruje mną jakaś ślepa nienawiść do Niemców lub że niezdolny jestem do sprawiedliwego sądu o wartości narodu niemieckiego i o jego zasługach dla cywilizacji. (...) Uważam przy tym, że wszystkie narody europejskie mają wspólne, wielkie dobro, wspólną cywilizację, która jest podstawą ich bytu, którą wspólnie muszą rozwijać i chronić od rozkładu, że to wielkie zadanie winno rodzić w nich poczucie solidarności i łagodzić nieuniknione pomiędzy nimi antagonizmy. Byłbym też szczęśliwy, gdyby stosunki wzajemne między nami a Niemcami mogły być zdrowymi stosunkami sąsiedzkimi, opartymi na wzajemnym szacunku i umożliwiającymi współdziałanie tam, gdzie to jest potrzebne"⁵.

Gdy czyta się takie fragmenty mimo woli nasuwa się pytanie, kiedy Dmowski formułuje swe zasadnicze credo: czy wtedy, gdy wypowiada tego rodzaju myśli, czy też wówczas, gdy ulega obsesji nacjonalistycznej? Ba, czasami może pojawić się podejrzenie, nie tylko w trakcie lektury Polityki polskiej i odbudowania państwa, że te treści pełne obsesji traktuje on li

" Ibid., s. 217

⁵ Ibid., s. 203

uzasadnione. Uważam, że raczej mamy do czynienia z nie tak rzadko spotykanym zjawiskiem równoczesnego ulegania wielu tendencjom, ze swego rodzaju rozdzieleniem jaźni. Dmowski - na co niejednokrotnie zwracałem już uwagę - wyrastał w zracjonalizowanej atmosferze wieku XIX, z drugiej strony był wyznawcą zasad nacjonalistycznych, co spychało go na tory ideologizacji polityki. Nie ulega zaś wątpliwości - przynajmniej dla mnie = że patrzenie na świat polityki przez pryzmat formuł ideologicznych sprzyja powstawaniu deformacji. W rezultacie oddziaływania tych różnych uwarunkowań, w znacznej mierze ze sobą sprzecznych, poglądy Dmowskiego były dalekie od konsekwencji. W jakimś stopniu zawężało to krąg odbiorców także i tych jego propozycji, które można uznać za racjonalne, jakkolwiek nie można abstrahować od dość często spotykanego zjawiska zróżnicowanej recepcji. Ilu przecież odbiorców - szczególnie dzieł politycznych - odbiera i akceptuje tylko te zawarte w nich treści, które są zgodne z ich poglądem na świat? Podobnie było z recepcją Polityki polskiej i odbudowaniem państwa. Jakaś część czytelników tej książki kładła nacisk jedynie na zawarte w niej wywody, które w większym lub mniejszym stopniu można uznać za zracjonalizowane, poszukiwała w niej odpowiedzi niemal wyłącznie na jedno pytanie: jaka powinna być polityka Polski wobec sąsiadów? Inni, chyba większość jej odbiorców, dysponujących mniejszą wiedzą i wyrobieniem, akceptowali całość wywodów Dmowskiego. Jego obsesje ich nie raziły, wręcz przeciwnie: zwiększały popularność książki. Dawała ona bowiem prostą odpowiedź na gnębiące ich pytania o przyczyny klęsk narodowych i sposoby ich uniknięcia. Winnymi byli Niemcy, Żydzi i masoni, a także ci Polacy, którzy ulegali ich wpływom. Byli to wrogowie dnia minionego, pozostali też nadal wrogami.

Jeżeli jeszcze dziś spiskowa "teoria" historii ma publicznych wyznawców, to wówczas - ze zrozumiałych względów - mogła ona liczyć na większe ich rzesze. W końcu byliśmy społeczeństwem mniej wykształconym, a nowa epoka, którą otwarła pierwsza wojna światowa, dodatkowo sprzyjała zagubieniu. Dmowski dawał zaś odpowiedzi pozornie precyzyjne, wskazywał pozornie proste wyjścia na przyszłość. A ponieważ w jego poglądach ówczesnych często sąsiadowały ze sobą obsesje, przywidzenia itp. z obserwacjami trafnymi, krąg ich odbiorców mógł być dość znaczny i zróżnicowany. Spostrzeżenie to dotyczy także - przynajmniej w części wspomnianej już jego wizji przyszłości gospodarczej i cywilizacyjnej świata.

Stare i nowe koncepcje 325

Nie można mu przecież odmówić racji, gdy 11 czerwca 1923 r. w czasie wręczania mu dyplomu doktora honoris causa, mówił: "Europa przeszła świeżo olbrzymie wstrząśnienie, życie narodów zostało wytrącone z równowagi. Jak widzimy, wrócić ono do niej nie może, bo nie może wrócić nigdy całkowicie do tego układu stosunków, jaki istniał przed wieką wojną. Trzeba szukać dróg nowych. Widzimy to wszyscy w dziedzinie gospodarczej, ale jestem przekonany, iż niedaleka przyszłość pokaże, że wszystkie niemal dziedziny życia zostały tym wstrząśnieniem głęboko dotknięte, że na wielu polach zarówno w zakresie materialnym, jak

duchowym wystąpi potrzeba nowej wielkiej twórczości"³.

Może gdyby Dmowskiego nie charakteryzowała słaba znajomość kwestii ekonomicznych, podkreślana nawet przez ludzi mu życzliwych, w ślad za tego typu ogólnymi konstatacjami jak przytoczona pojawiłyby się wizje bliższe rzeczywistości, tak się jednak nie stało. Jego obserwacje zmian gospodarczych i cywilizacyjnych zachodzących w ówczesnym świecie rażą na ogół swą powierzchownością. Przykładem może być w tym wypadku przemówienie, jakie wygłosił na krajowej konferencji ZLN 18 października 1925 r. Po trafnym w zasadzie spostrzeżeniu o spadku roli gospodarek Europy, tracącej swą pozycję na rzecz Stanów Zjednoczonych i Japonii, konkludował: "Więc jeśli ta część świata, w której my żyjemy, ubożeje, idzie na dziady, to trudno, żebyśmy mogli się bardzo bogacić. To się na nas powinno mniej odbijać, bo nie jesteśmy tak bardzo przemysłowym krajem, jesteśmy krajem przeważnie rolniczym, a dziś największe niebezpieczeństwo grozi krajom przemysłowym, ale to się odbija na położeniu wszystkich krajów Europy"⁴. Nie wyjaśnia przy tym, dlaczego "największe niebezpieczeństwo grozi krajom przemysłowym". Poza tym to stwierdzenie pozostaje w sprzeczności z oceną o wzroście roli Stanów Zjednoczonych. Nie wiadomo także, dlaczego kryzys ma w mniejszym stopniu dotknąć kraje rolnicze.

Przytoczony wywód jest przy tym reprezentatywny dla ówczesnych jego poglądów. Katastroficzną wizję przyszłości gospodarczej Europy, szczególnie Europy Zachodniej, roztaczał zarówno w wypowiedziach publicznych, jak i w rozmowach. "Był dzisiaj w redakcji Dmowski - zanotował 10 października 1925 r. Jerzy Drobnik. - Mówiliśmy o polityce. Przepowiedał koniec ustroju kapitalistycznego. Kwestia ustroju - mówił - jest

³ Yamigci Romana Ilmowskiego, s. 64.

⁴ R. Dmowski, Yisma. t. IX, s. 23.

326 "NA UBOCZU"

rzeczą obojętną, o ile naród jako taki istnieje i się rozwija. To jest rzeczywiście teza czystego nacjonalizmu, wolnego już nawet od przymieszek społeczno-ekonomicznych. Dmowski jest zdania, że Europa nie uniknie fali bolszewizmu w jakiejś formie. Wskazywał na położenie wewnętrzne Anglii i niemożność rozwiązania przesilenia przemysłowego. Jego zdaniem takiego dobrobytu, jaki istniał czterdzieści lat przed wojną, świat już nie zobaczy."⁵

Analizując tę wypowiedź można wyrazić przypuszczenie, że Dmowski nie przeraziła perspektywa załamania gospodarczego. Jego obawy, jak się wydaje, budziła przede wszystkim spodziewana "fala bolszewizmu". Szansy przeciwstawienia się tej fali upatrywał we wzroście napięcia uczuć narodowych, dając temu wyraz między innymi w artykule Sny a rzeczywistość z grudnia 1925 r. Punktem wyjścia zawartych w nim

rozważań jest następująca diagnoza stanu społeczeństwa polskiego:
"Takim biedakiem, który niespodziewanie dostał wielki spadek, jest obecne pokolenie polskie, tym spadkiem jest zjednoczona niepodległa Polska. Nic dziwnego, że pokolenie, które ją dostało - bo przecie nie zdobyło jej własnymi wysiłkami = doznało zawrotu głowy. Ludzie u nas zaczęli żyć jak we śnie, zamknęli oczy na otaczającą ich rzeczywistość. Własne państwo, które posiadli, traktowali tylko jako źródło wszelakiej rozkoszy: łatwego dorabiania się, zaspokajania najbardziej wybujałych ambicji, kapania się w godnościach i zaszczytach okazałych, często śmiesznych w swej okazałości reprezentacji, delektowania uroczystościami, obchodami... Z tego, że ten wielki spadek pociąga za sobą wielkie obowiązki, sprawy sobie nie zdawali".⁹ Dmowskiego, jak i wielu innych niepokornych, raziła owa powszednia codzienność. Nie chodziło mu jednak głównie o to, że jakaś część społeczeństwa wykorzystywała odzyskanie niepodległości do zrobienia karier politycznych bądź materialnych. Raziła go przede wszystkim powszednia codzienność, koncentracja uwagi na sprawach dnia bieżącego, brak rzucającej się w oczy gotowości poświęcenia się dla wielkiej idei narodowej. Nie on jeden dawał wówczas wyraz swemu rozczarowaniu stanem, jaki zaistniał po ostatecznym ukształtowaniu się granic i ustroju państwa polskiego. Nie jego tylko czy też jego przyjaciół politycznych

⁹ Cyt. za: A. Micewski, Z diariusza Jerzego Drobniaka. Dmowski a obywatelstwo narodowe, "Tygodnik Powszechny". nr 50 z 11 XII 1983.

⁹ R. Dmowski, Yisma, t. X. Od Obozu Wielkiej Polski do Stronnictwa Narodowego. IPrzemówienia. artykuł, i rozprawy # lat 1925-1934). Czestochowa 1939, s. 16-17.

Stare i nowe koncepcje 327

fascynował wtedy przykład Włoch. "Gdybyśmy byli podobni do dzisiejszych Włoch - pisał we wspomnianym artykule - gdybyśmy mieli taką organizację jak faszyzm, gdybyśmy wreszcie mieli Mussoliniego, największego niewątpliwie człowieka w dzisiejszej Europie, niczego więcej nie byłoby nam potrzeba. Taki rząd może wreszcie stworzyć republikański parlament, jeżeli w tym parlamencie znajdzie się poważna większość, rozumiejąca położenie i szczerze pragnąca ratować państwo, a umiejąca zachować wpływ na swych wyborców bez demagogii, bez schlebienia nieprawnym lub niemożliwym do zaspokojenia apetytom, bez kupowania ich sobie na koszt państwa. Gdyby nasz Sejm był takim parlamentem, byłoby nonsensem myśleć o zmianie ustroju państwa" ¹⁰.

W to jednak raczej nie wierzył, nie dostrzegał chyba także większych szans szybkiej zmiany ustroju. Nae pomniejszając znaczenia fascynacji Dmowskiego sukcesami faszyzmu włoskiego, wpływu tej fascynacji na kształtowanie się jego poglądów, należy pamiętać jednak o tym, że wówczas nie dysponował on jeszcze większymi szansami na wdrożenie swych idei w życie. Nie on w praktyce kierował poczynaniami ZLN, nie było też wówczas w kraju takich klimatów społecznych, które zwiększałyby atrakcyjność ruchów ekstremalnych, a i on sam - jak sądzę - nie dysponował planem przebudowy tego ustroju. W jego ówczesnych

wypowiedziach dominowały: krytyka i rozczarowanie. To ostatnie dotyczyło niemal wszystkich aspektów położenia wewnętrznego w kraju. Rozczarowany był zarówno stanem własnego obozu politycznego, jak i zachowaniem się społeczeństwa polskiego Wielkopolski i Pomorza.

Wykorzystując jako pretekst pierwszy swój pobyt na Pomorzu latem 1925 r., w opublikowanym w listopadzie tego roku cyklu artykułów stwierdzał: "Otóż bliskie zetknięcie z Poznańskiem i Pomorzem utwierdziło mnie tylko w przekonaniu, że społeczeństwo tych ziem nie zdaje sobie należycie sprawy ze swego położenia w odbudowanej Polsce - jak dawniej niezupełnie sobie zdawało sprawę ze swego położenia w państwie nierXlic-kim"x'. Już dawniej, wiążąc z tym społeczeństwem swe nadzieje na rozwój wewnętrznej ekspansji narodowej, stawia mu zarzut, "że w obecnym swoim pokoleniu społeczeństwo Poznańskiego i Pomorza tak się zamyka w swoim życiu prowincjonalnym jak żadna inna część Polski. I dlatego w stosunku do swojej wartości za mało na całe życie państwa i narodu wpływu

x# Ibid., s. 29-30.

x# R. Dmowski, Nisma. t. IX, s. 231

328 "na uboczu"

wywiera"x2. Wzywał je równocześnie i do ekspansji, zalecając mieszczań-stwu tych regionów osiedlanie się i podejmowanie działalności gospodar-czej w miastach pozostałych ziem polskich, i do wyrzeczeń. "Najpierw trzeba sobie powiedzieć - pisał = że tłuste lata się skończyły i zaczęły się lata chude, ciężkie. Trzeba tedy chodzić nie tymi drogami, którymiśmy się nauczyli w ostatnich czasach chodzić, ale nawrócić do dróg, którymi chodziły dwa poprzednie pokolenia, ojcowie i dziadowie. Uczyli się oni w trudnym współzawodnictwie z Niemcami i Żydami dźwigać się wyteżoną pracą, ścisłą rachunkowością i oszczędnością, ze skromnych, normalnych, a nie spekulacyjnych zysków budować cegielkę po cegielce majątek mieszczaństwa polskiego, będący majątkiem Polski i jej siłą w walce z wrogiem"8.

x2 Ibid., s. 271

xs Ibid., s. 262

□ □

□

11)

21)

31)

41.

11 .1 .1 .1 .1 .1

rI.A.1.a

□

□MALKOM
qrt50

382c8088 382cbd1b bb7 42 10a 0 1 p
t c 0 2 z 0 48 0 0 0 0 n n 12.00 0.0 2.0 --- d 1 8 1

□
□

□
1 1 1 ff0 32 1

Rozdział VII

PONOWNIE NA CZELE OBOZU

Tworzenie Obozu Wielkiej Polski

Wystąpienie Piłsudskiego przeciw trzeciemu już z kolei rządowi Witosa miało miejsce w czasie nieobecności Dmowskiego w kraju. Wrócił z Pary'ża dopiero 15 maja, a więc w chwili, w której zamach stanu został już uwieńczony powodzeniem, jakkolwiek nastroje w kraju były jeszcze dalekie od uspokojenia. Najwyraźniej przy tym ten brak stabilizacji dawał o sobie znać w dzielnicach zachodnich, głównie w Poznaniu. "Kiedy pociąg, którym jechałem z Pary'ża do Warszawy, stanął 15 maja w Poznaniu, nie mogąc iść dalej - pisał Dmowski po kilku tygodniach - znalazłem się tu w atmosferze powszechnego wzburzenia: w całym kraju się organizowano. wszyscy gotowi byli iść na Warszawę z pomocą pułkom tutejszym, wysłanym na wezwanie legalnego rządu. Niestety, w owym momencie walka w Warszawie była już przegrana, stolica była w rękach przewrotu. Prezydent Rzeczypospolitej i rząd legalny ustąpił. Wszelki tedy czyn ze strony Wielkopolski byłby w tym wypadku zaciągnięciem na długo wojny domowej, na którą państwo w naszym położeniu nie może sobie pozwolić. jeżeli nie chce wystawić na pewne niebezpieczeństwo swych granic. Zwłaszcza nie może takiej wojny zaciągać ziemia leżąca na samej granicy, na której czujność jest najpotrzebniejsza"=.

Moim zdaniem, stwierdzenia te oddają w pełni ówczesne stanowisko Dmowskiego. Jego negatywny stosunek do idei kontynuowania wojny domowej znajduje potwierdzenie także w zapisie Drobnika z 27 maja 1926 r. "Dmowski - zanotował on - od początku postawił tezę, że jeżeli można w trzy dni rozegrać batalię z nadzieją zwycięstwa, można ją wydać. Na wojnę domową trwającą kilka tygodni nie można sobie pozwolić,

Zob.: A. Czubiński, W'ie/kopolska i Pomorze n, ohec' #amachu stanu ii, maju 1426 r., "Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza". 1960, t. VI, z. I.

z R. Dmowski, I'i.sma. t. X, s. 41-42.

PONOWNIE NA CZELE OBOZU

choćby ze względu na niebezpieczeństwo niemieckie. Z tego samego względu przeciwny jest ustanawianiu tu [tzn. w Poznaniu] jakiegoś dzielnicowego rządu"³. Można jedynie wyrazić przypuszczenie, że poza zagrożeniem zewnętrznym, głównie ze strony Niemiec, Dmowski brał również pod uwagę konsekwencje destabilizacji wewnętrznego życia społeczno-politycznego. Jak wskazują na to jego późniejsze wypowiedzi, obawiał się radykalizacji społecznej mas i rozwoju wpływów komunistycznych.

To negatywne jego stanowisko wobec dążeń do kontynuowania oporu przeciw zamachowcom, podzielane także przez polityków innych orientacji, nie powinno zresztą dziwić. W gruncie rzeczy analogiczne zajął on w latach 1918-1919, przedkładając dość iluzoryczny kompromis z Piłsudskim nad aspirację swych zwolenników, dążących do objęcia władzy. Tak wówczas, jak i w maju 1926 r. nad animozjami przeważała troska o losy państwa.

Równocześnie jednak zamach stanu Piłsudskiego w maju 1926 r. otworzył nowy rozdział w biografii Dmowskiego. Jeżeli nawet zawierzyć relacji Jana Zdzitowieckiego, że z zamiarem powołania do życia Obozu Wielkiej Polski Dmowski nosił się jeszcze przed majem 1926 r. i że zamach Piłsudskiego nawet opóźnił jego realizację, to i tak wpływu tego zamachu na poczynania Dmowskiego nie sposób przecenić. Piłsudski, łamiąc system rządów parlamentarnych, otworzył bez porównania większe możliwości działania wszystkim siłom antyparlamentarnym, także i tym, które skupiały się wokół Dmowskiego. Ułatwiał zdeprecjonowanie dotychczasowej linii działania ZLN i jej twórców, pozwalając równocześnie Dmowskiemu na ponowne objęcie przywództwa w całym obozie. Mógł mówić przed zamachem, że "czas skończyć w Polsce z sejmokracją, musimy zrobić rewolucję, trzeba stworzyć w tym celu organizację"⁵, mam jednak bardzo duże wątpliwości, czy zdecydowałby się na podjęcie takiej inicjatywy. W przeciwieństwie do swego wielkiego rywala, Piłsudskiego, preferującego działania zaskakujące nawet swe najbliższe otoczenie, Dmowski był politykiem przywykłym do prowadzenia działań długofalowych, obejmujących również poczynania o charakterze ideowo-wychowawczym. Obalenie

Cyt. za A. Micewski, Z diariusza Jerzego Drobnika. Znaczenie, demokracja, "Tygodnik Powszechny", nr 41 z 9 X 1983.

¹ Z. Kaczmarek, Obóz Wielkiej Polski K Poznańskiem w latach 1926-1932, "Dzieje Najnowsze", 1974, nr 3. s. 22.

⁵ Z. Stahl, Yolitvka polska po śmierci Piłsudskiego. Lwów 1936.

Tworzenie Obozu Wielkiej Polski 331

rządu Witosa na drodze zamachu antyparlamentarnego oczyściło mu

przedpole, ułatwiło odsunięcie od kierownictwa ZLN Stanisława Grabskiego i obarczenie go główną odpowiedzialnością za wszystkie niepowodzenia obozu w Polsce odrodzonej. Nie przypadkiem w publicystyce endeckiej pojawił się później termin "grabszczyzna", będący synonimem rządów "demoliberalnych".

Podjmując ponownie faktyczne przywództwo obozu, Dmowski nie ograniczył się do tego typu poczynań, zbyt dobrze zdawał sobie sprawę z tego, że jego nowe poglądy i koncepcje napotykały na sprzeciw ze strony znacznej części dotychczasowych endeckich środowisk przywódczych. Sprecyzował więc publicznie konieczność przeprowadzenia w nich zmian. "Trzeba męstwo -- pisał - umiejące zachować przytomność umysłu i zimną krew w najtrudniejszych chwilach postawić nad wytrawność gęby i biegłość w konszachtach. Trzeba więcej cenić poczucie odpowiedzialności i dyscyplinę niż elokwencję w bezpłodnych dyskusjach. Ten dobór ludzi nie będzie łatwy. Z dotychczas stojących na froncie niewielu zostanie; nowych, odpowiadających potrzebom chwili, zbyt wielu się nie znajdzie; w większej części trzeba ludzi dopiero wyrabiać. Ale jeżeli się mają wyrobić, i to szybko, trzeba stworzyć atmosferę inną, w której zapanują inne miary wartości ludzkich. Teren polityczny dzisiejszej i jutrzejszej doby nie jest giedłą, jeno polem bitwy."⁹ Była to oferta dla młodego pokolenia, w dużej mierze wychowanego w kręgach Młodzieży Wszechpolskiej, nie mającego tych zahamowań, które charakteryzowały pokolenie niepokornych. Spotkała się też ona z szybkim ich odzewem i sformułowaną z ich strony propozycją, "aby Prezes' wziął w swe ręce komendę i przeorganizował obóz narodowy"^x.

Dalszym krokiem na drodze do przywództwa i reorganizacji obozu był kolejny artykuł Dmowskiego Organizacja narodu, w którym stwierdzał: "Zorganizowanie narodu w jego najbardziej świadomych, moralnie i umysłowo najlepszych żywiołach jest dziś jedyną odpowiedzią, jaką zdrowy naród, idąc ku pomyślnej przyszłości, może dać na potrzeby i zagadnienia czasu. Ta organizacja jest konieczna zarówno ze względu na obecne położenie w całej Europie, jak w szczególności na położenie w Polsce"⁹.

⁹ R. Dmowski, Yotr#eMa noH'cgn dobnru, "Słowo Polskie", nr 159 z 12 VI 1926.

^x Dla bliższych był "Panem Romanem". dla dalszych - "Prezesem".

T. Bielecki, W s#krile Dmunskiego, w: Dmow.ski Romun, s. 27.

R. Dmowski, Organi#ueju nurodu, "Kurier Poznański", nr 384 z 21 VIII 1926.

332 PONOWNIE NA CZELE OBOZU

To publiczne przygotowywanie gruntu dla realizacji nowych koncepcji, jak się wydaje, było podyktowane przede wszystkim trudnościami, na jakie Dmowski napotkał we własnym obozie. Jedni nie podzielali jego niechęci do systemu parlamentarnego, drudzy obawiali się, że utworzenie nowej organizacji w ramach obozu spowoduje spadek ich znaczenia, jeszcze inni

uważali, że w zaistniałej dla obozu sytuacji, charakteryzującej się spadkiem jego prestiżu politycznego, lepiej skoncentrować się na umacnianiu jego dotychczasowego trzonu: ZLN. W tym samym mniej więcej czasie, we wrześniu 1926 r., kiedy Dmowski zapoznał swych przyjaciół politycznych ze swymi planami reorganizacji obozu, kilku przywódców ZLN wysunęło propozycję utworzenia organizacji hierarchicznej, wywodzącej się ze Związku Ludowo-Narodowego#a. Na istniejące w jego kręgach przywódczych opory wobec projektów Dmowskiego wskazuje między innymi informacja prasowa o przebiegu obrad Zarządu Głównego ZLN w dniu 27 listopada 1926 r., w czasie których Dmowski "zakomunikował, że podjął wspólnie z szeregiem ludzi pracę nad skonsolidowaniem politycznym narodu". W dyskusji = zdaniem autora tej notatki = stwierdzono, że ZLN "nigdy nie uważał, ażeby osoba Romana Dmowskiego należała do jednego stronnictwa, Zarząd Główny Zw. Lud.-Nar. wyraził nadzieję, że inicjatywa Romana Dmowskiego będzie ważnym momentem w rozwoju politycznym narodu. Niemniej Zarząd Główny Związku Ludowo-Narodowego kładzie nacisk na to, że położenie kraju wymaga, ażeby Związek Ludowo-Narodowy prowadził w dalszym ciągu intensywnie swą pracę"##.

Również i sam Dmowski jakby dystansował się od ZLN, stwierdzając na tym posiedzeniu, że Obóz Wielkiej Polski: "Obejmie ludzi rozmaitych odcieni politycznych, pozostających w stronnictwach lub bezpartyjnych, byle narodowego kierunku. Powołanie do tego obozu nie czyni przeto koniecznym opuszczenia dotychczasowego stronnictwa"#=. Nieco zaś później, już po powstaniu OWP, w jednym z wywiadów stwierdził, że "w każdym ze stronnictw narodowych" są ludzie odnoszący się do OWP bez entuzjazmu, a nawet niechętnie#3. Czy to traktowanie ZLN jako jednego

#" List Zygmunta Wasilewskiego do Karola Raczkowskiego z 13 IX 1926, Archiwum PAN, Papiery S. Kozickiego; W. Jabłonowski, Z biegiem lat. IWspomnienia o Romanie Dmowski, skłm. Częstochowa 1939. s. 43; Centralne Archiwum MSW. Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na m.st. Warszawę, t.I., s. 17.

" Z obrad Zarządu Głównego ZLN. "Kurier Poznański". nr 551 z 28 XI 1926.

##= "Słowo Polskie", nr 330 z 30 XI 1926.

Ibid., nr 349 z 19 XII 1926.

Tworzenie Obozu Wielkiej Polski 333

"ze stronnictw narodowych" było równoznaczne z deprecjonowaniem ZLN czy też miało ułatwić pozyskanie pozostałych stronnictw poprzez wyeksponowanie "ponadpartyjności" OWP? - to pytanie, na które nie potrafimy dać odpowiedzi w miarę precyzyjnej. Zresztą w ogóle nie do końca jest jasna pierwotna idea OWP, powstałego 4 grudnia 1926 r. W wygłoszonym wówczas przemówieniu Dmowski, akcentując przerost "partyjnictwa" i zagubienie się narodu, stwierdził między innymi: "Lepiej jest, ażeby stronnictwa, które zaliczamy do narodowych, pozostały w dzisiejszej chwili tym, czym są i pracowały nadal tak, jak to uważają za najlepsze. Do nas należy, nie mieszając się w ich pracę, nie wkraczając na sejmowy teren działania, rozwinąć pracę w kraju, skupiając rozbite

dotychczas siły narodowe w jeden wielki obóz, służący jednemu wielkiemu celowi, łączący dla tego celu, wspólnego wszystkim Polakom zasługującym na to miano, ludzi różnych po#ładami osobistymi, przekonaniem, wreszcie położeniem społecznym i wynikającymi z niego interesami"10#

Niewykluczone, że przytoczone stwierdzenia Dmowskiego były jedynie zabiegiem propagandowym, związanym z dążeniami do wehłonięcia przez OWP także członków PSL "Piast", Narodowej Partii Robotniczej, Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji i Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego, a nie tylko członków ZLN. Za taką ich interpretacją między innymi przemawiają przyjęte od początku w OWP zasady organizacyjno-polityczne, oparcie się na zasadach hierarchii i mianowania jego władz W, praktyce więc członkowie wymienionych stronnictw mieli podlegać zhierarchizowanemu przywództwu#w ramach OWP, co stawiało pod znakiem zapytania samodzielność tych stronnictw. Z drugiej jednak strony nawet zapropionowana przez Dmowskiego deklaracja ideowa stwarza wrażenie, że OWP pomysłany był pierwotnie jako formacja ideowo-wychowawcza, jako instrument konsolidacji narodowej. Można jedynie powiedzieć, że podstawą tej konsolidacji miały być zasady, na których wspierała się endecja. to znaczy nacjonalizm, ale czy nie stanowi on podstawy każdej idei konsolidacji narodowej? Poza tym deklaracja ta, z wyjątkiem zasady hierarchii, zawierała t###lko takie treści. które bez oporów mogła akceptować zdecydowana większość tych Polaków, którzy w większej lub mniejszej mierze, ;wiadomie lub nieświadomie hołdowali przekonaniom nacjonalistycznym. Za charakterystyczny dla całej deklaracji można uznać jej drugi punkt: "V#ielkim jest naród,

"Kurier Poznański", nr 562 z 4 XII 1926.

PONOWNIE NA CZELE OBOZU

któ_ry wysoko nosi sztandar swej wiary, swej cywilizacji i swej państwowości. Działalność Obozu zmierza do tego, ażeby Polacy sami cheieli i nakazywali innym cześć dla swej wiary, dla cywilizacji polskiej i dla państwa polskiego" 5.

Tych i innych wątpliwości nie usuwają również i te informacje, które są zawarte w ówczesnych doniesieniach policyjnych. Jeżeli im zawierzyć, 16 grudnia 1926 r., na posiedzeniu przywódców OWP w Warszawie, Dmowski miał ocenić bardzo sceptycznie szanse stabilizacji wewnętrznej w kraju i powiedzieć: "Kiedy komuniści rozpogtają wojnę domową lub też zwiększą rozruchy, a OWP ich uspokoi i wtedy przyjdzie do władzy. Hasłem Ob. W. Polski jest, aby w całej Polsee bić na alarm o niebezpieczeństwie komunistycznym z jednej strony i niebezpieczeństwie niemieckim z drugiej strony"#6. Wprawdzie zapis ten znalazł w dużym stopniu potwierdzenie w przemówieniu wygłoszonym przez Dmowskiego na zebraniu OWP w Warszawie w styczniu 1927 r., w czasie którego miał stwierdzić: "Siły przewrotowe nie oglądają się na parlament, organizują

masy do bezpośredniej walki z państwem polskim. Otóż OWP tworzy organizację zdolną do podjęcia walki na terenie pozaparlamentarnym z tymi siłami anarehu i przewrotu"⁵, ale czy nie był to tylko chwyt propagandowy? Czy natrafiając na opory nawet w najbliższym sobie stronnictwie, nie mówiąc już o pozostałych, Dmowski za pomocą tego typu stwierdzeń nie chciał wytworzyć iluzji siły OWP i przełamać impasu?

W każdym razie wbrew tego optymistycznym zapewnieniom, że można liczyć na przynajmniej częściowe poparcie idei OWP przez wymienione wcześniej stronnictwa, już po kilku tygodniach okazało się, że realizacja tego pomysłu Dmowskiego natrafia na trudne do przewyciężenia przeszkody. Groziło = jeżeli można użyć tego określenia - rozmydlenie całej idei, tym bardziej że również i w prasie endeckiej pojawiały się wątpliwości w gruncie rzeczy podające w wątpliwość jej sens. Tak na przykład można było w części odczytać artykuł Stanisława Grabskiego pt. Organizacja sił narodowych, w którym stwierdzał on między innymi: "Stronnictwa pragnące rządów narodu polskiego w państwie polskim, jako też siły i wielkości Polski nie mają żadnego powodu do nieufności, do

⁵ R. Dmowski, Pisma, t. X, s. 95.

[#] Centralne Archiwum MSW, Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na m.st. Warszawy, t.I, s. 60.

" Czem jest Obóz Wielkiej Polski. Warszawa 1927, s. 13.

Tworzenie Obozu Wielkiej Polski 335

obawy o własny los z powodu, iż poza nimi organizuje się egzekutywa woli narodowej, Obóz Wielkiej Polski. Bo, powtarzam, bez tej egzekutywy stronnictwa narodowe i ich choćby najściślejszy zespół będą mogły tylko udawać, że wywierają wpływ na politykę państwa. Ale jeżeli życie narodu nie da się zamknąć w jednej formule programów i organizacji stronnictw, to również nie może się ono zmieścić w formule karność i posłuszeństwo hierarchicznym władzom Obozu Wielkiej Polski"^s. Po upływie kilku miesięcy do częściowego fiaska pierwotnej koncepcji OWP przyznał się i sam Dmowski, mówiąc w trakcie spotkania z działaczami Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego, iż: "Liczył, że OWP pójdzie szybciej i że da zbliżenie stronnictw w sejmie i da siłę"⁹.

Nie będzie zbytnią przesadą gdy stwierdzi się, że z całej koncepcji Dmowskiego mogło wówczas pozostać niewiele: sama idea utworzenia zwartej, pozaparlamentarnej organizacji nacjonalistycznej, nazwa OWP i pewne struktury przywódcze, pozbawione jednak poważniejszych szans zmiany sytuacji. I sam Dmowski, będący prezesem Wielkiej Rady OWP, i znaczna część pozostałych działaczy, powołanych do kierowania OWP to ludzie zbyt starzy, obciążeni zbyt wieloma nawykami, by mogli stworzyć ofensywną pozaparlamentarną organizację polityczną. Sytuację zmieniło utworzenie w 1927 r. z inicjatywy ośrodka lwowskiego Ruchu Młodych OWP, członu autonomicznego w obrębie całego OWP, którego rozwój doprowadził do ukształtowania się znanej nam organizacji z początku lat

trzydziestych. Dmowski od początku dostrzegał szansę, jaką dla realizacji jego koncepcji stwarza Ruch Młodych. Patronował też jego poczynaniom i wspierał wysiłki jego przywódców, dążących do przejęcia kierownictwa "całym" OWP.

Fiasko pierwotnej koncepcji OWP wpłynęło prawdopodobnie na podjęcie przez Dmowskiego decyzji o zastąpieniu LN, która - jak już weźniej sygnalizowałem - po 1919 r. przestała spełniać swą rolę ośrodka inspirującego i kierującego całym obozem narodowo-demokratycznym, nową organizacją tajną, znacznie już odmłodzoną. Niestety, o dziejach tych poczyniń i ich efektach wiemy niewiele. Jedyne dotychczas znane informacje zawarte są w napisanych po latach wspomnieniach, a pamięć ludzka jest zawodna. Może o tym świadczyć przykładowo brak zgodności

#s S. Grabski, Kryzys myśli paristwowej. Lwów 1927, s. 171.

'9 G. Matwiejew, S. Rudnicki, Protokół konjereneji w Pelkiniach, "Przegląd Historyczny", 1978, z. 3. s. 475.

336 PONOWNIE NA CZELE OBOZU

informacji o czasie rozwiązania LN. Według Dmowskiego doszło do niego w kwietniu 1928 r.=#, według innych - w 1927 r.z' Nowa organizacja tajzia obozu, "Straż", została założona przez Dmowskiego najprawdopodobniej na przełomie 1927/1928 r. Zdaniem Tadeusza Bieleckiego działała ona do 1934 r., chyba do chwili pełnego ujawnienia się nowego rozłamu w obozie, tj. utworzenia Obozu Narodowo=Radykalnego, i podjęcia otwartej współpracy z sanacją przez inną grupę secesyjną - Związek Młodych Narodowców. Wydaje się jednak, że okres bardziej efektywnych jej poczyniń był jeszcze krótszy, sięgający najwyżej czasu rozwiązywania przez władze państwowe OWP, tj. przełomu 1932/1933 r.

Roli tych tajnych związków i efektów ich działań nie powinno się jednak przeceniać. W każdym razie nie one, a zmiany w życiu społeczno-politycznym kraju odegrały rolę decydującą w przemianach, jakim po 1927 r. uległ cały interesujący nas obóz polityczny. W moim przekonaniu trudno także przecenić wpływ tych zmian na efekty poczyniń samego Dmowskiego. Nie wiem na przykład, czy bez wyraźnej porażki ZLN w wvborach do sejmu i senatu, odbytych w marcu 1928 r., udałoby się mu przełamać opory, na jakie, napotykał w kręgach przywódczych tego stronnictwa. Tajne powiązania z pewnością ułatwiały mu wywieranie presji na te kręgi, ale czy bardziej decydującej roli nie odegrały ich obawy przed dalszym spadkiem znaczenia politycznego całego obozu? Nie było przecież przypadkiem, że z wyraźnym wzrostem autorytetu politycznego Dmowskiego mamy do czynienia od wiosny 1928 r. Tym razem jego idee reorganizacji i konsolidacji całego obozu nie napotkały na sprzeciwy, zostały przyjęte w zasadzTe bez oporów. W zasadzie, gdyż i wówczas nie udało się doprowadzić do pełnej konsolidaeji, nie mówiąc już o tym, że

efekty tej, którą udało się osiągnąć, nie były zbyt wielkie.

Mam tu na uwadze próbę zjednoczenia wszystkich jawnych organizacji obozu w ramach Stronnictwa Narodowego. Jego idea została zaakceptowana w trakcie odbytego z udziałem Dmowskiego posiedzenia Rady Naczelnej ZLN 10 czerwca 1928 r., z tym jednak, że za fakt inauguracyjny działalności SN należy raczej uznać posiedzenie jego Rady Naczelnej w dniu 7 października 1928 r. Dmowski odegrał w tych przekształceniach rolę decydującą, on też wywarł główny wpływ na postanowienie Rady

=\" A. Garlicki, Relacja Romana Dmowskiego o Lidze Narodowej, s. 442.

=\" S. Kozicki, Historia Ligi Narodowej, t. II, s. 11, Biblioteka Jagiellońska, Akc. 25/62; T. Bielecki, W szkole Dmowskiego. Szkice i Wspomnienia. Londyn 1468, s. 274.

Tworzenie Obozu Wielkiej Polski

Naczelnej SN o powierzeniu stanowisk prezesa zarówno jej, jak i Zarządu Głównego Joachimowi Bartoszewiczowi. Był to z pewnością jeden z najbardziej doświadczonych działaczy starszego pokolenia, wiadomo także, że utrzymywał z Dmowskim bliskie kontakty, ale równocześnie był człowiekiem schorowanym, pozbawionym pełnych możliwości kierowania bieżącymi pracami stronnictwa. Fakt powierzenia mu prezesostwa obu głównych instancji SN można więc uznać za zabieg ze strony Dmowskiego, mający mu ułatwić sprawowanie pełnej kontroli nad poczynaniami stronnictwa. Przyczyn, dlaczego on sam nie stanął na jego czele, należy chyba szukać przede wszystkim w tym, że mimo pierwotnych zapowiedzi SN nie objęło OWP. Poza ZLN w skład SN weszła wówczas część Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego (tzw. grupa Stanisława Strońskiego), znalazły się w nim również inne mniej znaczące organizacje endeckie, jak na przykład Narodowa Organizacja Kobiet. Dyktansował się natomiast wobec SN Ruch Młodych OWP, którego przywódcy pretendowali do odegrania samodzielnej roli politycznej.

W tej sytuacji Dmowski, pragnąc sprawować przywództwo całego obozu, zachował także OWP i jego instancję kierowniczą, jakkolwiek faktyczne wpływy OWP ograniczały się do wpływów Ruchu Młodych OWP. To, co było poza nim, nie miało większego znaczenia. Nie przyjmując oficjalnego kierownictwa SN, Dmowski mógł odgrywać rolę niezależnego arbitra i przywódcy całego obozu. Jakąś wreszcie rolę w tym uchyleniu się Dmowskiego od przyjęcia oficjalnego przywództwa SN mogła odegrać niechęć do bieżącej polityki, dodatkowo wzmocniana jego antyparlamentaryzmem. Nie biorąc udziału w oficjalnych gremiach kierowniczych SN, a równocześnie dysponując możliwościami wywierania wpływu na ich poczynania, sobie wyznaczał rolę wielkiego przewodnika i wychowawcy. Być może, iż zdawał sobie przy tym sprawę, że jego możliwości oddziaływania na wyobrażenia starszego pokolenia są znacznie mniejsze niż młodszego, skupiającego się wokół Ruchu Młodych OWP. Na to zaś, iż taka sytuacja utrzymywała się i po powstaniu SN, wskazuje wiele bezpośrednich i pośrednich informacji. Do nich - między innymi-

należy zapis w dzienniku Zdanowskiego z 9 lutego 1930 r., moim zdaniem odzwierciedlający nie tylko jego opinię. "Na obiedzie - zanotował Zdanowski - był Dmowski i zestawiałem sobie z jego zachowaniem refleksje pewne nad wadami szkoły. Ten człowiek ma tę wielką wadę, że nigdy nie przygryzie warg, gdy ma chęć powiedzenia dowcipu. A że jest cięty, więc te dowcipy rozszczepiają, a nie wiążą ludzi. Następnie

PONOWNIE NA CZELE OBOZU

najtańszym dowcipem jest cynizm. Tego wystrzega się on na większej arenie, ale wśród grona bliższego daje mu folgę i moim zdaniem osłabia on wartość i spójność moralną takiego grona. Wśród młodszych o lat wiele mówi on z Katedry i oni mogą w nim widzieć znowu przywódcę. Krytyków i sceptyków, jakich większość dała generacja moja i bezpośrednio po niej idąca, trudniej było wyrobić bez wpojenia w nich naprawdę wiary w słuszność, wartość i potrzebę poświęcenia. Piłsudski przecież nie ma połowy tego rozumu co Dmowski, głowę rozwichrzoną, nielogiczną, a potrafił ludzi pewnym poświęceniem natchnąć. Beszta ich, zmiata, ale w gniewie. Żartu u niego nie widać. Nie słyhać o jego żartach. A ile te żarty szkodzą"==.

Zdanowski na plan pierwszy wysuwa wprawdzie spostrzeżenia dotyczące sposobu bycia Dmowskiego, ale w zapisie tym dają o sobie znać i takie uwagi, które sygnalizują dwie inne kwestie. Pierwsza z nich jest związana z charakterem ideowym pokolenia niepokornych, spośród którego wywodziła się znaczna część działaczy SN i ludzi udzielających mu poparcia. Było to - jak zauważa Zdanowski - pokolenie krytyczne i sceptyczne, mniej skłonne do akceptacji wielu nowych koncepcji Dmowskiego. Niejako z natury rzeczy. Ślady braku tej akceptacji są na ogół dość trudne do odkrycia, przesłania je bowiem dążenie do zachowania na zewnątrz monolityczności obozu, charakterystyczne dla wszystkich tych formacji politycznych, które akcentują rolę masowego oddziaływania ideologicznego. Na to, Tak silne było to dążenie, zwraca uwagę treść listu Stanisława Grabskiego. pozostającego formalnie poza ramami obozu, do Adama Heydla: "[...] chętnie bym z Panem samym pomówił o tym, jak by przeciwdziałać zamętowi pojęć, który szerzy swymi artykułami o sprawach gospodarczych p. Dmowski. Robię co mogę, by ukryć istniejący między mną a nim rozdźwięk pojęć. Ale nie mogę w tym, co piszę i mówię, nie stawiać wręcz odwrotnych tez. Nie wywoływać fermentu organizacyjnego w Stronnictwie Narodowym, co by dziś wyszło na korzyść sanacji - a sparaliżować wpływ dyletanckiego wizjonerstwa p. Dmowskiego, które pcha młodzież na drogi myślowe, wiodące koniec końców albo do bolszewizmu, albo do sanacji - to problemat niełatwy do rozwiązania"=3. Borykał się z nim nie tylko Grabski. Podobne problemy nie były obce ówczesnemu prezesowi klubu parlamentarnego SN, Romanowi Rybarskiemu, a także adresatowi tego listu, Heydlowi.

== J. Zdanowski, op. cit., t. VII, s. 60.
=' List z 25 III 1932, BPAN, sygn. 7785, t. 2.

Ta, orzenie Obozu Wielkiej Polski 339

Druga ze wspomnianych kwestii dotyczy charakteru poglądów Dmowskiego. W niektórych wypadkach rodzi się bowiem wątpliwość, czy to, co głosił on publicznie, było zawsze zgodne z jego rzeczywistymi przekonaniami. Pomijam tu problem zróżnicowanej recepcji jego wypowiedzi, na który zwrócę uwagę nieco szerzej w trakcie omawiania jego poglądów. Tu chodzi mi jedy, nie o to, że nie wszystkie formułowane przez niego oceny odzwierciedlały jego poglądy. Sądzę, że to między innymi miał na myśli Zdanowski, pisząc o cynizmie Dmowskiego. Ogólniejsze racje polityczne, na przykład chęć pozyskania zwolenników, mogły się skłaniać do głoszenia ocen kolidujących z jego rzeczywistymi przekonaniami. Tak przynajmniej w części było w wypadku jego stosunków do młodego pokolenia, w tym także do przywódców Ruchu Młodych OWP. Skłonny jestem zawierzyć opinii Marii Niklewiczowej, że "dość sceptycznie odnosił się do młodego pokolenia powojennego, które było powierzchowne, miało zbytnią pewnością siebie, wysokie mniemanie o sobie i brak dążności do tego, aby stać się naprawdę mądrym"='. Opinia ta znajduje potwierdzenie w niektórych jego wypowiedziach, tyle że wówczas przeznaczonych dla wąskiego kręgu odbiorców. Na wspomnianym spotkaniu z działaczami Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego w 1927 r. stwierdził: "Młodzież nie dosyć dziś pogłębiona, mało silnych indywidualności, ale mają ambicję być synami b. wielkiego narodu, b. moeno antyżydowska, będzie mocniej katolicka, więc za 20 lat Polska będzie całkiem inna"='. Opinię tę niemal powtórzył po siedmiu latach w liście do księdza Józefa Prądyńskiego z 13 lutego 1934 r., pisząc w nim między innymi: "Nikt tak dobrze jak ja nie zdaje sobie sprawy z wielkich niedomagań naszej pracy i walki, z olbrzymich wad ludzi, których oni nazywają >>starymi <<. Nikt tak gorąco jak ja nie pragnął, żeby młodzi ich rychło zastąpili w pracy i w jej kierownictwie. Ale cóż? Blisko od piętnastu lat już istnieje nowy ruch narodowy wśród młodych, a jakże nikłe są siły, których dostarczył on obozowi narodowemu do pracy i walki na wszystkich polach. Ani jednego wybitnego naprawdę człowieka czy to w dziedzinie myśli, czy też czynu. Trzeba często trzymać na stanowisku starego, zużytego czy też przeżytego człowieka, bo nie ma wśród młodszych takiego, co by go zastąpił"='.

Z tą opinią wcale nie kolidowały stwierdzenia tego typu: "Zdaje się, iż

=' M. Niklewiczowa. op. cit.. s. 46.
=' C. Matwiejew, S. Rudnicki, op. cit., s. 475.
=" M. Kulakowski, op. cit., t. II. s. 283.

PONOWNIE NA CZELE OBOZU

wielu ludzi ma mylne przekonanie, że ta >>młodzież narodowa <<, która dziś panuje we wszystkich naszych wyższych uczelniach, jest częścią >>Stronnictwa Narodowego<<. Nie tylko ogół młodzieży narodowej, ale nawet tzw. Obóz Młodych do stronnictwa nie należy". Stawia on sobie - według Dmowskiego - szersze cele². Głównym bowiem jego celem było pozyskanie młodego pokolenia dla walki o Polskę narodową. Na posiedzeniu Wielkiej Rady OWP w 1928 r. miał powiedzieć między innymi: "Musimy zjednoczyć w karne szeregi naszych współwyznawców i przeprowadzić decydującą walkę z ugodą i zamaskowanym bolszewizmem. Raz nareszcie musimy zrzucić maskę umiarkowania i uprzytomnić to sobie, że jesteśmy Polakami, że Polska jest naszym krajem i że tylko my rządzić w niej mamy prawo. Pamiętajmy, że jesteśmy obozem nacjonalistów polskich, że prowadzimy nacjonalistyczną politykę i że dążymy do nacjonalistycznych rządów w naszym własnym kraju"³. Z kim zaś można było podjąć walkę w warunkach umacniających się rządów autorytarnych? Można było liczyć tylko na młodzież, na jej bezpardonowość i entuzjazm. W dodatku miała to być walka nie tylko o władzę, o objęcie rządów w kraju, ale i o przekształcenie go w "Polskę narodową". Słabości młodego pokolenia, o których mówił, z naddatkiem - przynajmniej w tym momencie - rekompensowała jego wola walki, antyżydowskość itp. Działacze starszego pokolenia nie mieli za dużo oporów, nie chcieli rezygnować z dotychczasowego systemu wartości, czego dowodem program SN z 1928 r.; powtarzający sformułowania wcześniej akceptowane przez ZLN. Ba, jeszcze w 1930 r. trzeba było ich odwozić od dążeń szukania porozumienia ze swymi dawnymi sojusznikami politycznymi, hołdującymi "demoliberalizmowi".

Dmowski był wytrawnym politykiem, nie chciał w związku z tym utracić dotychczasowych zwolenników, jakkolwiek nie spodziewał się z ich strony entuzjastycznego poparcia swych nowych idei. Równocześnie w pełni doceniał korzyści, jakie może przynieść odmłodzenie obozu. Pragnąc utrzymać jednych i równocześnie przyciągnąć drugich, tj. młodzież, swój program konsolidacji obozu realizował dość elastycznie. Nie powiodła się pierwotna koncepcja OWP, wysunął ideę zjednoczenia w ramach SN, kiedy zaś i ta natrafiła na sprzeciwy - dążył do zachowania dla siebie pozycji niezależnego arbitra i przywódcy obu nurtów "obozu narodowego". W

z' R. Dmowski, Św, it lepszego jutra. Warszawa 1930, s. 22.

z" AAN, sygn. II/96. t. 18, Komunikat nr 44. Obóz Wielkiej Polski.

Tworzenie Obozu Wielkiej Polski 341

tym kontekście należy też oceniać użyteczność nowej organizacji tajnej, "Straży", nie zapominając wszakże o tym, że o powodzeniu podstawowych zamierzeń Dmowskiego, a mianowicie o rozbudowie wpływów obozu, decydowały nie tyle takie czy inne rozwiązania organizacyjno-polityczne czy nawet jego bardziej dostosowane do poczynań pozaparlamentarnych

poglądy, ile zmiany w sytuacji politycznej i społeczno-gospodarczej kraju. Mam tu na uwadze przede wszystkim pełniejsze ujawnienie się w latach 1929-1930 antyparlamentarnego i antydemokratycznego charakteru rządów pomajowych oraz społeczne skutki wielkiego kryzysu gospodarczego. Jego wybuch w 1929 r. stworzył klimaty społeczne sprzyjające rozwojowi wpływów skrajnych ruchów politycznych, które w Polsce zyskiwały dodatkowe "uzasadnienie" w poczynaniach rządów autorytarnych, między innymi w fakcie uwięzienia przywódców legalnej opozycji demokratycznej w twierdzy brzeskiej.

W kręgu nowych poszukiwań i obsesji

Ta nowa sytuacja społeczno-polityczna zaistniała w Polsce w początkach lat trzydziestych ułatwiła nie tylko przekształcenie się OWP, ściślej- Ruchu Młodych OWP, w organizację masową, posługującą się przede wszystkim pozaparlamentarnymi metodami walki, ale też sprzyjała recepcji nowych poglądów Dmowskiego, zwiększała ich atrakcyjność społeczną. Wystarczy się tu odwołać do głoszonych przez niego już w pierwszej połowie lat dwudziestych katastroficznych poglądów o kryzysie świata, o upadku Wielkiej Brytanii, i ich pozornej zgodności z sytuacją zaistniałą w dobie wielkiego kryzysu lat 1929-1933. Jestem wprawdzie daleki od traktowania całości poglądów Dmowskiego z okresu pomajowego jako swego rodzaju deformacji, nie brak w jego ówczesnych wypowiedziach i wielu trafnych spostrzeżeń, i przejawów umiejętnego formułowania celów i założeń poczynań politycznych, ale nie sposób wstrzymać się od poczynienia uwagi o degradacji intelektualnej tych poglądów, o coraz silniej dającym w nich znać o sobie schematyzmie itp. Rzuca się to w oczy nie tylko obecnemu historykowi, dostrzegali to nie tylko jego przeciwnicy polityczni i ideowi. Daleki od uprzedzeń wobec Dmowskiego Waclaw Borowy, relacjonując rozmowę z nim w dniu 29 grudnia 1926 r., tak ujął swe wrażenia: "Dmowski był rozmówcą doskonałym. Mówił ogromnie

PONOW'NIE NA CZELE OBOZU

płynnie, z ożywieniem, wyrażającym się i w głosie, i w oczach. Myśli swoje formułował z wielką jasnością; ale w tej jasności uderzała jakaś sztywność, jakaś skłonność do schematyzacji, i to w bardzo (w pewnym zakresie spraw) grubych kratkach. Jedna kratka to były wpływy organizacji tajnych, na które schodził z rodzajem manii. Druga - to przeciwstawność: Wschód - Zachód. Organizacje tajne - mówił - były ogromnym

czynnikiem życia politycznego, z którego dzisiejsi historycy przeważnie

wcale sobie sprawy nie zdają"Zy.

Nie zawsze jesteśmy w stanie dać precyzyjną odpowiedź na pytanie, czy zdeformowany obraz świata, jaki rysował Dmowski w swych publikacjach, w pełni odpowiadał jego poglądom czy też - przynajmniej w jakimś stopniu - został naszkicowany jedynie gwoli pozyskania zwolenników. Nie umiemy wyjaśnić, czy dający o sobie znać brak konsekwencji w wielu jego wypowiedziach był tylko odbiciem nastroju chwili itd. itd. Wątpię zresztą, czy i przyszli historycy będą w stanie dać na te i inne pytania odpowiedzi wyczerpujące, wyjaśniające wszystkie niejasności. Można natomiast wyrazić nadzieję, że przyszłe badania wzbogacą naszą wiedzę o zasięgu i charakterze recepcji tych poglądów, przyniosą również ich bardziej szczegółową interpretację. Tu ze względu na ograniczoną objętość książki uwaga zostanie skupiona jedynie na tych, które wydają się i podstawowe, i najbardziej charakterystyczne.

Do takich można z pewnością zaliczyć te, które były związane ze stanowiskiem Dmowskiego wobec Kościoła. Problem ten ze względu na rolę katolicyzmu w Polsce budzi zresztą jeszcze dziś żywe zainteresowanie nie tylko wśród zawodowych historyków. Nadal jednak jesteśmy dość dalecy od jego wyjaśnienia, czemu trudno się dziwić, gdy weźmie się pod uwagę słabości stanu badań nad dziejami Kościoła i katolicyzmu w Polsce okresu międzywojennego. A bez uwzględnienia tych dziejów, szczególnie zaś poznania charakteru ówczesnego katolicyzmu, szanse uclzielenia odpowiedzi na te pytania, które pozwoliłyby wyjaśnić złożone relacje zachodzące między katolicyzmem a ideologią nacjonalistyczną, której orędownikiem był Dmowski, są niewielkie. W każdym razie z większą ostrożnością formułowałbym oceny dotyczące tych relacji, nie eksponowałbym na przykład sprzeczności zachodzącej między potocznym katolicyzmem a poglądami nacjonalistycznymi;o.

z4 W.,Borowy, op. cit., s. 274.

Por.: B. Grott, NaeJonalizm i religia. Proces #espalania naejonalizmu z katolicvzmem w jednĄ calo.śc ideou,q w mvśli Narodowej Demokraejji 1926-1939. Kraków 1984.

W kręgu nowych poszukiwań i obsesji 343

To samo spostrzeżenie dotyczy oceny religijności Dmowskiego. Po pierwsze, jak ją zmierzyć, a po drugie, czy jej "miary" były takie same w dwudziestoleciu jak obecnie?

Osobiście opowiadałbym się za rozdzieleniem szczególnie w tym wypadku dwóch sfer życia Dmowskiego: prywatnej i publicznej. Charakteryzując pierwszą z nich powinno się uwzględnić obyczajowość, jaka wówczas w ogóle dominowała w środowiskach osób wykształconych, biorących żywy udział w życiu publicznym, oraz mentalność pokolenia niepokornych, którego Dmowski był członkiem. Wydaje się, że nawet wśród tych, którzy uważali się za katolików, przeważali tacy, którzy swego katolicyzmu nie tylko nie demonstrowali, ale których kontakt z Kościołem jako instytucją wyznaniową był tylko sporadyczny. Swoje związki z Kościołem ograniczali oni w zasadzie do przestrzegania głównych

ustalonych przez niego norm. Upraszczając ten problem można chyba powiedzieć, że było się katolikiem poprzez sam fakt przyjęcia chrztu, komunii i pozostawania w zgodzie z głównymi normami życia religijnego. A ponieważ te ostatnie, szczególnie zaś dekalog, pozostawały w zgodzie z codziennym systemem wartości etycznych, ukształtowanym przecież pod wpływem tych norm, nie odczuwano potrzeby dodatkowego dokumentowania swych związków z Kościołem. Z pewnością jakiś wpływ na formowanie się tego typu postaw wywierał racjonalizm, tak charakterystyczny dla wieku XIX, ale czy można też zapominać o konsekwencjach utożsamiania katolicyzmu z polskością?

Jeżeli uwzględnimy te i inne przejawy ówczesnej obyczajowości, a nie będzie się patrzeć przez pryzmat obecnej obyczajowości religijnej, to wówczas - jak sądzę - pozornie sporne ze sobą relacje o stanowisku Dmowskiego wobec religii (Kościół) możemy uznać za prawdziwe. Należy tylko mieć na uwadze to, że część z nich dotyczy sfery prywatności, a część - sfery życia politycznego. Tak więc za prawdziwe uważam relacje o tym, że Dmowski zwracał uwagę na to, czy dzieci Niklewiczów odmawiają codzienny pacierz i czy chodzą do kościoła³¹. To przykładanie uwagi do religijnego wychowania dzieci pozostawało w zgodzie z jego ogólniejszym przekonaniem o szczególnej roli okresów dzieciństwa i wczesnej młodości w procesie wychowawczym. Podkreślał to zarówno w swych publikacjach poświęconych oddziaływaniu szkoły rosyjskiej, jak i we własnych relacjach

I. Wolikowska, #p. cit., s. 72; K. Niklewiczowa, O Romanie Dmowskim. tList do redakcji), "Tygodnik Powszechny". nr IS z 8 IV 1984.

344 PONOWNIE NA CZELE OBOZU

biograficznych. Okres przedszkolny i pierwsze lata nauki w szkole - jak można sądzić - odgrywały, jego zdaniem, główną rolę w kształtowaniu się charakteru człowieka. Nie bez wpływu pozostawał także klimat własnego środowiska, w którym Dmowski wyrastał. W nim chyba szybciej przekraczało się próg dzielący dzieciństwo od wieku młodzieńczego, wcześniej kończył się okres pełnej opieki i nadzoru ze strony rodziców. Stąd też skłonny jestem uznać, że dedykację, w jaką zaopatrzył on obrazek wręczony swemu chrześniakowi, Ryszardowi Niklewiczowi, w dniu jego komunii: "Pierwsza spowiedź oznacza, że człowiek zaczyna sam odpowiadać za swe postęпки, sam musi wiedzieć, co jest dobre, a co złe, od pierwszej Komunii świętej jest się już naprawdę człowiekiem i katolikiem"³², należy traktować jako swego rodzaju promocję otwierającą okres życia samodzielnego.

Za trafną opinię, jaką o stosunku Dmowskiego do religii mieli ludzie mu bliscy, uważam jednak równocześnie następującą relację Stanisława Pigionia z rozmów prowadzonych z Ignacym Chrzanowskim w obozie w Sachsenhausen: "Ze swoich ówczesnych rozmów z Profesorem, m.in. na

tematy religijne, zapamiętałem również to i owo. Zawsze je podkładał afektem, nie były to dlań sprawy obojętne; brał je poważnie. Mierziła go np. nieszczerłość w tej dziedzinie. Dmowskiemu obces wytykał, że kładł duży nacisk w swym programie politycznym na religijność, a sam do późna był niereligijny"³³. Chrzanowskiego, podobnie jak innych akcentujących swą religijność, zachowanie Dmowskiego mogło razić. Z jednej bowiem strony sam nie dawał publicznie wyrazu swej religijności, a z drugiej podkreślał - szczególnie po maju 1926 r. - doniosłość związku polskośći z katolicyzmem. Tak Chrzanowski, jak inni nie formułowali wprawdzie oceny o instrumentalnym posługiwaniu się przez Dmowskiego hasłami religijnymi, ale być może podejrzewali go o prowadzenie gry. I nie można im odmówić racji. Mam natomiast wątpliwości co do trafności innych odczuć Chrzanowskiego, które prowadziły jego i innych niemal do stwierdzenia o nawróceniu się Dmowskiego w ostatnich latach jego życia. Dotykamy w tym wypadku kwestu niesłuchanie złożonej, prawie że niemożliwej do pełnej weryfikacji, ale czy można ją pominąć? Czy wolno abstrahować od stwierdzenia zawartego w biogramie Dmowskiego w Polskim słowniku biograficznym: "Niegdyś pozytywista, później skłonny

32 I. Wolikowska, op cit., s. 72.

33 5. Pigoń, Z przedziwa pamięci. Urywki wspomnień. Warszawa 1968, s. 168-169

W kręgu nowych poszukiwań i obsesji 345

raczej do wiary w obcowanie duchów i kultu przodków, teraz, zagłębiając się w rozmyślenia, coraz mocniej przeświadczony o wyższości ducha nad materią, zbliżał się powoli do integralnego katolicyzmu, aż wreszcie na rok przed zgonem poddał się autorytetowi Kościoła katolickiego i wrócił do praktyk religijnych"³⁴.

Nie dysponujemy możliwością usunięcia wszystkich nasuwających się w tym wypadku wątpliwości, ale pewne z nich można chyba rozproszyć. W jakimś stopniu pomaga nam sam Dmowski, który w liście do Chrzanowskiego z 6 lutego 1937 r., dziękując mu za podjęcie się napisania jego życiorysu do mających się ukazać jego Pism, konstatował: "Ciebie trochę się boję: jesteś wśród żyjących największym moim przyjacielem, bardzo mię kochasz, jak ja Ciebie, i boję się, żebyś za dobrze o mnie nie napisał. Na dwóch punktach jestem zarozumiały: 1) że nie jestem polityczny dureń, 2) że jestem uparty, no i że choć w stosunku do Polski nie jestem sentymentalny, nikt mię nie nauczy, co to jest obowiązek względem Polski i odpowiedzialność za to, co się z nią dzieje"³⁵. Sądzę, że obawy Dmowskiego o to, "żebyś za dobrze o mnie nie napisał", okazały się uzasadnione. Eksponując odchodzenie Dmowskiego od pozytywizmu, stopniowe przedkładanie przez niego "ducha nad materią", Chrzanowski - świadomie lub nieświadomie - chciał przydać Dmowskiemu cechy przywódcy duchowego, który w jakimś momencie swego życia w jednakowym stopniu zaczął uwzględniać interesy narodu i katolicyzmu polskiego, pozbywając się przy tym obciążeń pozytywistycznych. Do wysunięcia takich wniosków nie

upoważnia jednak analiza twórczości Dmowskiego. Po pierwsze: Dmowski nigdy nie lekceważył roli idei. Po drugie: nigdy też nie przestał na plan pierwszy wysuwać interesów narodu. Nie przypadkiem w cytowanym liście do Chrzanowskiego podkreślał, że "nikt mię nie nauczy, co to jest obowiązek względem Polski i odpowiedzialność za to, co się z nią dzieje". Można jedynie powiedzieć, że od przełomu lat dwudziestych i trzydziestych nieco inaczej formułuje on bieżące cele walki narodowej, ale czy w pełni wówczas ujawnione obsesje antyżydowskie i antymasońskie można traktować jako przejaw przedkładania "ducha nad materię"? Poza tym począwszy od 1934 r. na skutek choroby zmniejsza się jego aktywność pisarska, a artykuły opublikowane w ostatnim roku jego życia zostały napisane wcześniej.

3' I. Chrzanowski i W. Konopczyński, op. cit., s. 224.
35 BPAN, sygn. 7808.

PONOWNIE NA CZEt.E OBOZU

Nie ulega natomiast wątpliwości fakt, że po maju 1926 r. o wiele częściej w jego publicystyce gości problematyka relacji: naród = Kościół (religia). Za symptomatyczne można uznać jego wystąpienie na VII Zjeździe Katolickim w Poznaniu w dniu 6 listopada 1926 r. Stwierdzając istnienie związków Polski z Zachodem (kulturą łacińską) Dmowski mówił między innymi: "Polska musi stanąć na mocnych podstawach religijnych, idee katolickie szerzyć muszą wszyscy, którym droga jest przyszłość. Wszyscy winniśmy prowadzić walkę ze wszystkim, co zagraża podstawom katolicyzmu, bo naszym Kościołem Narodowym jest Kościół rzymskokatolicki, bez którego pracy nie bylibyśmy dziś narodem cywilizowanym"#b. Siebie przedstawiając jako polityka, który zawsze zwracał "szczególną uwagę na zagadnienia religijne i moralne w ich związku z polityką"#3#, nie ograniczył się do przeciwstawienia Zachodowi Wschodu jako rozsądnika rozkładu. Więcej nawet uwagi poświęcił opozycji: Kościół - protestantyzm, czy też ściślej = narody katolickie = narody protestanckie, konkludując: "W poglądach świata protestanckiego Bóg ustępuje dziś miejsca dolarowi. O wyższości ludów katolickich 'rozstrzyga fakt, że katolicyzm uczył lepiej obchodzić się z pieniądzem"#3s. O tej wyższości jego zdaniem - miały świadczyć przeobrażenia w świecie powojennym. "Wszak właśnie w tych krajach protestanckich - mówił - coś się załamuje, o czym świadczy wzrastający tam pesymizm, utrata wiary w przyszłość wobec milionów bezrobotnych i zastoju całych gałęzi przemysłu. A za to, jak szybko podnoszą się Włochy katolickie, tak biedne przed wojną. Widać, że w doskonałej, zdało się, budowie państw protestanckich musiały być jakiś#s rysy, był jakiś zarodek trucizny, który dziś działa"#j9.

Nietrudno jest dostrzec zbieżność tego spostrzeżenia z sygnalizowaną już wcześniej jego katastroficzną wizją krajów uprzemysłowionych, głównie

Wielkiej Brytanii, trudniej odpowiedzieć na pytanie, czy Dmowski dawał wyraz swym przekonaniom czy też świadomie deformował obraz, by w ten sposób podkreślić szczególną rolę katolicyzmu. W końcu zdawał sobie przecież sprawę z tego, że jeszcze większe trudności od Wielkiej Brytanii przeżywała katolicka Francja i w części katolickie Niemcy. Podejrzenia, że Dmowski celowo naginał fakty, by wyeksponować swoje tezy użyteczne

s. 117

R. Dmowski, Narody katolickie a kryzys kultury europejskiej, w: Dmowski Roman,

" Ibid., s. 113.

3g Ibid., s. 117.

39 Ibid., s. 115.

W kręgu nowych poszukiwań i obsesji

dla bieżących poczynań politycznych, wzrastają w czasie lektury jego kolejnych tekstów traktujących o roli Kościoła. W jednym z następnych, a mianowicie w artykule Wschód i Zachód w Polsce z listopada 1926 r., znajdujemy wiele spostrzeżeń; którym nie można odmówić celności ujęcia, ale równocześnie towarzyszą im pozostające z nimi w sprzeczności konkluzje. Miał na przykład wiele racji pisząc: "Olbrzymia rola dziejowa Rzymu tkwi przede wszystkim w tym, że stworzył on prawo, prawo nie dla państwa tylko, ale i dla jednostki, czem położył podstawy pod wychowanie niezależnej jednostki ludzkiej. W systemie praw i przywilejów służących jednostkom i grupom społecznym organizowało się społeczeństwo, kształtował się samodzielny naród, organiczna całość, opierająca się siłom niszczącym państwo"o, czy też nieco dalej stwierdzając, że: "Cywilizacja wszażke rzymska nie panowała wszędzie z jednakową siłą. Najgłębszce apuściła korzenie w krajach, które były prowincjami dawnego imperium rzymskiego, w innych była tym silniejsza, im dawniej utrwaliła się w nich organizacja rzymskiego Kościoła, im wreszcie dzieje ich mniej obfitowały w katastrofy przerywające ciągłość pracy i postępu cywilizacyjnego". Czyniąc te spostrzeżenia równocześnie jakby zapominał o tym, że właśnie część tych krajów, najdłużej pozostających w obrębie oddziaływania cywilizacji rzymskiej, oderwała się od Kościoła i pozostaje w kręgu oddziaływania "dekadenckiego" protestantyzmu.

Najpełniej swe poglądy na rolę religii przedstawił Dmowski w publikacji Kościół, naród i państwo, wydanej w 1927 r. w ramach serii: "Obóz wielkiej Polski. Wskazania programowe". Opinie o niej i wówczas, i obecnie są dość często rozbieżne; według jednych inaugurowała ona okres ścisłych związków Dmowskiego z katolicyzmem, według innych nosiła charakter publikacji o przewadze cech instrumentalnych. Według Andrzeja Micewskiego, uprzednio przychylającego się do pierwszej z wymienionych tezy: "U samego Dmowskiego, mimo jego książki pisanej w celu zdobycia

katolików dla obozu narodowego, myślenie w kategoriach nacjonalistycznych dominowało jeszcze wtedy, w 1927 roku, nad rozumieniem uniwersalnego sensu katolicyzmu. Dmowski rewidował swoje koncepcje z motywów przede wszystkim politycznych. Zawsze rozumiał znaczenie

'o R. Dmowski, Yisma. t. X, s. 76.

Ibid., s. 78.

az Zob.: A. Micewski. Zgeogra_#iipolitvzrrej Drugiej Rzeczypo.spolitej. Warszawa 1966; tenże, Roman DmoHski.

348 PONOWNIE NA CZELE OBOZU

katolicyzmu w Polsce, ale teraz chodziło mu o zdobycie go dla endecji, a poza tym o zabezpieczenie się od konfliktu z Watykanem, w jaki popadli nacjonaści francuscy";. Nie potrafię ze względu na brak dostatecznej ilości informacji ustosunkować się do ostatniej części tej tezy, być może jednak, że jest ona prawdziwa. Mam natomiast wątpliwości, czy celem Dmowskiego było "zdobycie katolików dla obozu narodowego". Takie sformułowanie sugeruje, że uprzednio "obóz narodowy" nie dysponował wpływami wśród katolików, co nie odpowiada prawdzie. Sądzę, że celem Dmowskiego było zwiększenie siły oddziaływania obozu, nadwątlonego w wyniku przegranej w maju 1926 r. Nie ulega zaś wątpliwości, że odwołanie się do związków polskości z katolicyzmem mogło przynieść pożądane efekty. Na związki te zwracał on uwagę i w swych wcześniejszych wypowiedziach, faktem jest jednak, że dopiero po maju 1926 r. zaczął on eksponować hasło "Bóg i Ojczyzna". Nie powinno się jednak zapominać, że był on przede wszystkim politykiem - co sam podkreślał - i pisarzem politycznym. Pozostał też nim do końca, gdyż również w takich jego publikacjach jak Duch Europy, zamieszczonych w "Polityce Narodowej" w 1938 r., piętno polityki jest w pełni widoczne. Był przy tym pisarzem politycznym, którego uwaga koncentrowała się zawsze na problemie interesu narodowego. Być może ma rację Andrzej Micewski, zwracając uwagę w cytowanym artykule na dążenia Dmowskiego do odcięcia katolicyzmu od judaizmu, ale czy należy temu przypisywać większe znaczenie? W moim przekonaniu nie stał się nawet pisarzem narodowo-katolickim, jakimi w pewnym sensie zostali niektórzy ówcześni członkowie Ruchu Młodych OWP. A od judaizmu pragnął odciąć katolicyzm nie tylko on.

Warto mieć przy tym na uwadze to, że tak w Kościele, narodzie i paristwie, jak i w innych publikacjach poświęconych przynajmniej w części tej problematyce odwołuje się nie do treści intelektualnych katolicyzmu, a do stereotypów. Chce wprawdzie pozyskać poparcie Kościoła jako instytucji, ale zależy mu przede wszystkim na rozszerzeniu wpływów obozu na masy, które hołdowały ludowemu katolicyzmowi. Odwołajmy się zresztą do niektórych sformułowań zawartych w Kościele, narodzie i paristwie. "Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej

" Tenże, Z diariusza Jerzego Drobniaka. Dmowski a en=olueja obozu narodowego, "Tygodnik Powszechny" nr 50 z 11 XII 1983.

" Jego charakterystyka zob.: E. Ciupak, Kato/icy#m ludou#v m Yolsre. Studium .sncjologic,#ne. Warszawa 1973.

W kręgu nowych poszukiwań i obsesji 349

na pewien sposób - pisał - ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła jest niszczeniem samej istoty narodu""s. Taka konstatacja mogłaby sugerować przyjęcie przez Dmowskiego wysokiej oceny stanu świadomości społecznej, gdyby parędziesiąt stron dalej nie pojawiło się następujące stwierdzenie: "My wszakże jesteśmy narodem, który cnoty narodów zachodnich posiada w o wiele mniejszym stopniu; znamionująca je dyscyplina i rozmaite dobroczynne instynkty społeczne są u nas o wiele słabsze; nie posiadamy takich wspaniałych i na tak mocnych fundamentach stojących instytucji wszelkiego rodzaju; zasoby wreszcie materialne i duchowe, odziedziczone po minionych pokoleniach, są u nas o wiele skromniejsze. Jesteśmy narodem młodszym, mającym krótszą i uboższą przeszłość cywilizacyjną"#.

Wbrew pozorom obie te konstatacje nie są ze sobą sprzeczne, wskazują jedynie na to, że Dmowski zdawał sobie sprawę z charakteru dominującej w Polsce religijności, że - w moim przekonaniu - dążył właśnie do jej wykorzystania. Za taką interpretacją przemawia także sposób ukazania przez niego tych sił, których działania zagrażają narodowi i jego religijności. Dmowski sygnalizuje wprawdzie opozycję: protestantyzm-katolicyzm, zwraca również uwagę na ujemne konsekwencje rozpowszechniających się od XVIII w. dążeń do uczynienia "celem wszystkich zabiegów i wysiłków ludzkich jednostki i jej szczęścia", ale za najgroźniejsze i podstawowe uznaje działania wolnomularstwa, stwierdzając między innymi: "Gdy idzie o źródła walki z religią, trwającej od połowy XVIII wieku po dni dzisiejsze, to mogą one być tylko wówczas w pełni wyjaśnione, gdy dostatecznie ściśle badania należycie wyjaśnią charakter i rolę organizacji wolnomularskiej"^'. Masoneria jest źródłem wszelkiego zła, jakkolwiek w tej publikacji niemal wyłącznie podkreśla jej walkę z Kościołem katolickim, będącą przedłużeniem Reformacji. Protestantyzm został przez masonerię opanowany od środka w rezultacie uczestnictwa w niej duchowieństwa protestanckiego. Już jednak w następnej publikacji, z 1927 r., w Zagadnieniach rządu, Dmowski niejako poprawia się i stwierdza: "Dzieje masonerii od XVIII stulecia wyglądają tak, jakby świadomie pracowała ona nad dezorganizacją społeczeństw europejskich, niszczyła

as R. Dmowski, Pisma, t. IX, s. 98.

Ibid., s. 118.

" Ibid.. s. 87.

□ □

350 PONOWNIE NA CZELE OBOZU

wiązące ludzi węzły religijne, moralne, narodowe w tym celu, ażeby być jedyną wśród nich organizacją, aż wreszcie tak jej się to udało, iż widzi, że nie jest zdolna podolać wytworzonemu chaosowi, tym bardziej że ten do jej wnętrza przenika"".

Podobnie jak w wielu innych wypadkach, tak i w tym Dmowski nie jest konsekwentny. Z tezą o destrukcyjnej roli masonerii pozostaje w sprzeczności wiele spostrzeżeń zawartych na kartach Kościoła, narodu i państwa, jak na przykład następujące: "W ciągu XIX stulecia wolnomularstwo produkowało idee i prądy myśli, które porywały za sobą wszystko prawie co najżywsze, co posiadało największą energię duchową"⁹. Nieco dalej konstatuje wprawdzie, że: "Wolnomularstwo utraciło już siłę duchowej atrakcji", że: "Ptyśzłość należy do tych, co mają idee, wiarę w nią i zdolność poświęcenia"^{5o}, ale jedynym właściwie "dowodem" jego tez jest wizja kryzysu najbardziej rozwiniętych państw świata, które "dosięgły już apogeum swej wielkiej kariery dziejowej. Po wojnie światowej widzimy już wyraźnie pierwsze oznaki ich zmierzchu"^{5#}. Zapoznajmy się jednak z widzeniem przez niego przyczyn kariery państw protestanckich. "Nowoczesny kapitalizm w tych państwach - pisał - znalazł najsilniejszy wyraz, one wzięły górę w życiu gospodarczym świata, one osiągnęły największą potęgę polityczną; jednocześnie kraje protestanckie, nie tylko wielkie, ale i mniejsze, wykazały najstalszą równowagę w wewnętrznym życiu politycznym, najlepsze funkcjonowanie urzędzeń państwowych oraz zajęły pierwsze miejsce w świecie pod względem oświaty mas, dobrobytu ludności, wreszcie kultury materialnej kraju. Ta wyższość narodów protestanckich nad katolickimi miała liczne źródła, nad którymi niepodobna tu się rozwódzić szerzej. Miała je w położeniu geograficznym krajów i w ich zasobach przyrodzonych; w tem, że siłę narodów katolickich rozbijała występująca pod rozmaitymi postaciami walka masonerii przeciw Kościołowi, walka, której nie było w krajach protestanckich, gdzie masoneria dla wyznań i sekt stała się rodzajem nadkościola; w tem, że protestantyzm, będący etycznie nawróceniem w znacznej mierze od Ewangelii ku Staremu Testamentowi, był religią jakby stworzoną na okres rodzącego się w dobie Reformacji nowoczesnego kapitalizmu europejskiego; wreszcie w tem, że wyzwolenie spod władzy duchowej Rzymu #ało panującym i narodom

⁹ Ibid., s. 135.

"" Ibid., s. 1t9.

^{5#} Ibid.. l.c.

^{5#} Ibid., s. 107.

pełną swobodę działania, rozpętało do skrajności ich egoizm dynastyczny i narodowy, pozwalało im na nieprzebieranie w środkach walki"⁵z.

Przytoczyłem ten nieco obszerniejszy fragment wypowiedzi Dmowskiego z dwóch względów. Po pierwsze dlatego, że wskazuje on na to, iż potrafił w tej samej wypowiedzi występować w dwóch rolach: zwolennika spisku masonskiego i człowieka dostrzegającego realia. Przecież, niezależnie niejako od swej opozycji wobec protestantyzmu, daje w tym fragmencie wysoką ocenę jego roli w rozwoju gospodarczym świata. Po drugie, właśnie to sąsiadowanie urojeń i obsesji z myśleniem zracjonalizowanym można uznać za cechę charakterystyczną dla większości jego wypowiedzi po 1926 r. Nie jesteśmy w stanie precyzyjnie wskazać, które z kolportowanych przez niego treści odpowiadały jego przekonaniom, które były jedynie wyrazem nastroju chwili, a które traktował głównie instrumentalnie. Możemy jednak sformułować przypuszczenie, że częściej charakter instrumentalny nosiły te jego stwierdzenia (hasła), które miały na celu bądź zwiększenie zakresu oddziaływania "obozu narodowego", bądź dyskredytację tych koncepcji, które oceniał jako szczególnie niebezpieczne dla interesów państwa.

Ten pierwszy cel, poszerzony o dążenie do zahamowania rozwoju wpływów innych nurtów ideowopolitycznych, szczególnie komunistycznego i socjalistycznego, przyświecał mu w jego staraniach zmierzających do pełniejszego wykorzystania religijności społeczeństwa polskiego. To, że w Polsce zdecydowanie dominowały formy katolicyzmu ludowego, oceniał - jak się wydaje - pozytywnie, podobnie jak niższy stan cywilizacyjny. Reprezentował chyba pogląd, że społeczeństwo cywilizacyjne bardziej surowe, a jednocześnie silnie związane z Kościołem łatwiej będzie odizolować od wpływu zgubnych - jego zdaniem - ideologu i pozyskać dla "idei narodowej". Nie dopowiadając tej myśli do końca, formułował ją jednak i publicznie, a w liście do Ignacego Chrzanowskiego, informując go o swej nowej książce, pisał z pewną przesadą: "Z artykułów >>Na granicy dwóch wieków << wezmę do tej książki, co potrzeba, ale głównie mówić będę o tem, jak w tym wszystkim Polska wygląda. Moim zdaniem wyglądać będziemy lepiej od innych. Zawdzięczać to będziemy różnym rzeczom, na któreśmy dotychczas płakali, a które się okazały źródłem naszej siły. Tylko nie wiem, czy zrozumie to Twoja protestancka dusza... Czy np. pojdziesz całą głęboką mądrość ostatniej mojej złotej myśli: >>Wierzę w

5= Ibid.. s. 99

352 PONOWNIE NA CZELE OBOZU

W kręgu nowych poszukiwań i obsesji 353

Polskę dopóty, dopóki są w niej analfabeci <<?"^{s3} Nie odczytujemy tylko tego dosłownie; Dmowski nie był rzecznikiem utrzymania analfabetyzmu; liczył natomiast = jak można sądzić - na te korzyści, jakie poczynaniom propagandowo-agitacyjnym stwarzają małe wyrobienie polityczne mas i tym podobne czynniki. Łatwiej je pozyskać za pomocą uproszczonej

interpretacji otaczającej je rzeczywistości, na przykład sięgając do spiskowej "teorii" historii, oraz haseł zakorzenionych w tradycji, jak "Bóg i Ojczyzna".

Wreszcie o tym, że Dmowski, odwołując się do związków polskości z katolicyzmem, miał na uwadze cele polityczne, mogą również świadczyć podtrzymywane przez niego zastrzeżenia dotyczące ewentualnego udziału Kościoła w życiu politycznym. "Polityka - konkludował w ostatnich wierszach Kościoła, narodu i państwa = jest rzeczą ziemską i punkt widzenia polityczny jest #iemski, doczesny. Ale i z tego punktu widzenia religia w życiu narodów jest najwyższym dobrem, które dla żadnego celu nie może być poświęcane"^{s4}. Zaś trzy lata później, podkreślając wzrost religijności wśród młodzieży, stwierdzał: "Choć zakłócić ten rozwój usiłują wpływy z zewnątrz, niestety, czasami pochodzące od niektórych duchownych pragnących młodzież, dlatego że jest katolicką, ująć pod swą komendę w rzeczach politycznych, to jednak zagarniają one tak szczupłą sferę, że ogólnego rozwoju stosunków nie są zdolne wypaczyć. Byłem zawsze tego zdania, że w kraju katolickim, zwłaszcza w dobie, kiedy odbywa się w nim postęp religijny, specjalnie katolicki obóz polityczny jest niepotrzebny: jest nawet szkodliwy - wytwarza u jednych fałszywe ambicje, u innych fałszywy, podyktowany ubocznymi interesami stosunek do Kościoła. Religia powinna całe społeczeństwo łączyć, a nie dzielić go, nie przyczyniać się do jego rozproszkowania"^{ss}.

Mniej trudności nasuwa interpretacja stanowiska, jakie Dmowski zajmował wobec zagadnień ustrojowych, jakkolwiek i w tym wypadku nie był on zbyt konsekwentny. Łatwiej jednak w tym zakresie dotrzeć do sfery prywatności, która też jest daleka od jednorodności. Pewne przekonania człowiek ujawnia publicznie pełniej, pewne niejednokrotnie ukrywa nawet przed najbliższymi. Do takich = moim zdaniem - należą najczęściej rzeczywiste uczucia religijne, szczególnie wtedy, gdy są one jedynie jakąś częścią całościowej wizji świata i człowieka.

s' List z 12 VIII 1930, Biblioteka Narodowa, sygn. 7608/II

50 R. Dmowski, Pi.sma, t. IX, s. 121.

55 Tenże, Śx#it lepszego jutra, s. 20-21.

Jak już wcześniej sygnalizowałem, Dmowski nie taił swego krytycyzmu wobec systemu rządów parlamentarnych jeszcze przed majem 1926 r. Jego absencja w pracach Sejmu Ustawodawczego, do którego był posłem, odmowa kandydowania do sejmu i senatu w 1922 r. świadczą o tym, że źle się ezuł w gorsecie, jaki nakładał system parlamentarny. Z innych jego wcześniejszych wypowiedzi, między innymi Podstaw polityki polskiej, wynika, że odpowiadałby mu bardziej elitarny system rządów, oparty na "zdrowej" hierarchii. Anijednak przed 1926 r., ani później nie sformułował skonkretyzowanej koncepcji ustroju państwowego. Koncentrował się raczej na krytyce znanych sobie form ustrojowych, przede wszystkim demokracji parlamentarnej. W cytowanej już publikacji Zagadnienie rządu główny nacisk położył na ukazanie kryzysu tego systemu rządzenia, stwierdzając: "W ogromnej większości krajów rządy są oparte na tajnej organizacji, na łożach wolnomularskich. Gdyby nie łoże, w niejednym kraju w dzisiejszych warunkach niepodobna byłoby wprost wytworzyć

rządu i utrzymać go przy życiu"sb. Odrzucając alternatywę rządów "opartych" na masonerii, podobnie jak rządów klasowych, głosząc bankructwo idei rewolucji francuskiej, optował za rządami "zorganizowanego narodu". Nie wyjaśniał jednak, na czym te rządy miałyby polegać, na jakich zasadach ustrojowych miałyby być oparte. Można jedynie przypuszczać, że ze znanych mu systemów najbliższy był mu system realizowany wówczas we Włoszech przez faszystów. "Faszyzm - pisał = jest wielkim ruchem twórczym, ale wielkość jego i twórczość pochodzi stąd, że jest on ruchem narodowym, włoską narodową reakcją na idee XIX w., że łączy się z nim odrodzenie życia religijnego. Tej istoty jego nie mamy potrzeby naśladować, co najwyżej możemy w jego zwycięstwie znaleźć zachętę i wzmacnić swą wiarę w przyszłość naszych dążeń narodowych. Możemy też od twórców jego wiele się nauczyć w zakresie pogłębienia naszych pojęć i dania właściwego wyrazu politycznym dążeniom narodowym. Metody wszakże polityczne faszyzmu są specyficznie włoskie, zastosowane szczęśliwie do warunków włoskich i do włoskiego charakteru narodowego. One właśnie stanowią tę stronę faszyzmu, której naśladować nie można. Naśladowanie nadto metod faszyzmu bez jego ducha jest czymś, co stoi na biegunie całkiem przeciwnym, jest bliskim bolszewizmowi. Polska może rozwiązać wielkie zagadnienia swego bytu, zarówno gospodarcze, jak polityczne, tylko na jednej drodze, tylko przez wzmocnienie i decydujące

5fi Tenże, Iagadriertie r#4du. Warszawa 1927, s. 9

PONOWNIE NA CZELE OBOZU

wysunięcie na czoło naszego politycznego życia tych czynników, które łączą ludzi w jedną, mocnymi węzłami moralnymi związaną całość społeczną, które pogłębiają w człowieku przywiązanie do dóbr duchowych, moralnych i każą mu je stawiać wyżej ponad materialne, które są potężnym hamulcem dla pierwotnego egoizmu jednostki. Tymi czynnikami są religia, katolicyzm i poczucie narodowe, przywiązanie do ojczyzny polskiej "5'.

Można więc powiedzieć, że dla Dmowskiego kwestią najistotniejszą było osiągnięcie pełnej konsolidacji narodowej, wspartej o wysoką temperaturę uczuć narodowych i religijnych. Słabsze = jego zdaniem - w warunkach polskich wyzwolenie się jednostki i jej mniejsze zmaterializowanie miały ułatwić realizację tego celu. Innymi słowy - pokładał on nadzieje przede wszystkim w efektach oddziaływania ideowopolitycznego, licząc przy tym na ujawnienie się w skali masowej "instynktu narodowego", a nie na korzyści, które mogą przynieść poczynania polityczno-organizacyjne. Nie znaczy to, by Dmowski nie doceniał roli państwa i jego aparatu. Pozostając w zgodzie ze swym przekonaniem, że społeczeństwo (naród) stanowi rodzaj organizmu, główny nacisk kładł na samorzutną aktywność tego społeczeństwa (narodu), instytucjom państwa przyznając jedynie rolę czynnika zabezpieczającego tę aktywność ewentualnie ją

korygującą. Mimo głoszenia poglądów antyliberalnych, coraz skrajniej formułowanych stwierdzeń o kryzysie XIX wieku, jego ideologii Dmowski pozostał wierny liberalnej koncepcji państwa. "W Europie - pisał w kwietniu 1928 r. - nie można przeciwstawiać państwa społeczeństwu. Na tym przeciwstawieniu Rosja zrobiła smutną karierę. Państwo może być silne tylko wtedy, gdy społeczeństwo jest silne nie tylko materialnie, ale także, i to przede wszystkim, moralnie"^{Sx}.

Opozycja wobec tych koncepcji państwa, które eksponowały rolę władz wykonawczych, aparatu władzy, w jakiejś mierze łagodziła antydemokracizm Dmowskiego. Oceniając negatywnie panujący w Polsce do maja 1926 r. parlamentarny system rządów, podkreślając w sposób zdecydowanie przesadny ujemne strony występowania wielu sił politycznych, co - jego zdaniem - prowadziło do rozproszkowania społeczeństwa (narodu), stwierdzał równocześnie potrzebę oparcia ustroju na systemie reprezentacyjnym. W cyklu artykułów pt. IVowy sejm i polityka wewnątrzna,

5# Ibid., s. 22-23.

sx R Dmowski, Pisma, t. X, s. 230.

W kręgu nowych poszukiwań i obsesji 355

opublikowanym w kwietniu 1928 r., podkreślając, że w Europie rządy mogą być oparte jedynie na systemie reprezentacyjnym, pisał między innymi: "Wprawdzie stan rzeczy istniejący dziś we Włoszech i w Hiszpanii nie całkiem pozostaje w zgodzie z powyższym uogólnieniem, nie jest to wszakże stan trwały, definitywny ustrój państwa. Oba te kraje znajdują się w okresie przejściowym, w którym wypracowywane są sposoby zaradzenia niebezpieczeństwom, do jakich doprowadził państwo przerost praw reprezentacji kraju w połączeniu z nieodpowiednimi ustawami wyborczymi"⁵⁴. Sam jednak nie zdobył się na spreycowanie koncepcji "zdrowego" ustroju reprezentacyjnego, ograniczając się de facto do krytyki tego, który ówczesnie dominował. Wysuwał jedynie ogólną wizję takiego ustroju, ale i ją opatrywał zastrzeżeniami, jak na przykład w następującym fragmencie cytowanej wyżej publikacji: "Ci świadomi obywatele, obywatele w pełnym tego słowa znaczeniu, wszędzie są mniejszością, często mniejszością, często mniejszością bardzo nieliczną. Niemniej przeto na nich przede wszystkim opiera się byt narodu i państwa: w najważniejszych momentach oni przez to, że są świadomi swych obowiązków i zadań, że istnieje między nimi potężny związek moralny, decydują o postępowaniu narodu, o polityce państwa. Reszta to bierny materiał, którym rządzi w szczęśliwych warunkach ta świadoma mniejszość, w mniej szczęśliwych =- przypadek lub obca ręka. Gdy mówimy o prawach reprezentacji narodu, mamy na myśli właściwie reprezentację tej świadomej mniejszości, przez którą to reprezentację mogłaby ona wypowiadać jak najściślej swą zbiorową wolę. Idealny też byłby ustrój państwowy, w którym by prawo wyboru reprezentacji mieli jedynie ci istotni obywatele. Niestety, taki ustrój należy do dziedziny utopii"[#].

Żal Dmowskiego jest tym większy, że jego zdaniem liczebność grupy tych "istotnych obywateli" jest w Polsce niewielka. "Człowiek zachodni-mówił jeden z bohaterów pozytywnych opublikowanego w 1930 r. Dziedzictwa = gdy zatracą tę zdolność [bezinteresownej pracy publicznej], gdy zaczyna się kierować wyłącznie swymi celami osobistymi, swym egoizmem, ma na ratunek swoją mocną indywidualność, swój wyrobiony charakter, a obok tego starą, tradycyjną dyscyplinę, utrwalone nałogi moralne, mocne poczucie prawa, wreszcie szereg instytucji trzymających go w korbach. Jako egoista jest skutkiem tego bardzo często egoistą

#9 Ibid., s. 210.

"# Ibid., s. 215.

PONOWNIE NA CZELE OBOZU

poprawnym. Polak zaś, który go naśladuje przy niewyrobionym charakterze, przy chwiejności naszych dobrych nałogów, przy słabym poczuciu prawa, przy braku instytucji mających w społeczeństwie mocne korzenie-gdy się rządzi bezwzględny egoizmem, osobistymi wyłącznie celami staje się pospolitą świnia"6#.

Wyznawcy Dmowskiego, szczególnie ci rekrutujący się spośród młodego pokolenia, mieli w tej sytuacji sporo powodów do rozterki: czy wzywa ich do bezwzględnej walki ze zdegenerowanym parlamentaryzmem i wszelkimi innymi przejawami "demoliberalizmu", czy też do modernizacji ustroju reprezentacyjnego. Wydaje się, że niezależnie być może od intencji, jakie przyświecały Dmowskiemu, większość jego wyznawców już u schyłku lat dwudziestych była skłonna akceptować tylko jeden wątek jego wypowiedzi, ten, który zawierał krytykę "demoliberalizmu" i pochwałę faszyzmu włoskiego jako przejawu "odrodzenia narodowego" Włoch. Jeszcze wyraźniej zaznaczyło się to od początku lat trzydziestych zarówno pod wpływem pełniejszego ujawnienia się charakteru rządów autorytarnych w Polsce, reperkusji społecznych kryzysu gospodarczego, jak i zaostrenia poglądów samego Dmowskiego. I w tym wypadku trudno jest zdobyć się na danie w miarę precyzyjnej odpowiedzi na wszystkie nasuwające się pytania. Jedno jest właściwie pewne, a mianowicie to, że Dmowski nie wysunął żadnych nowych koncepcji i haseł; wszystkie = przynajmniej w załączkowej postaci = zawarł już w swych wypowiedziach z lat dwudziestych. Z tego też względu stwierdziłem fakt zaostrenia jego poglądów. Czy natomiast wszystkie głoszone przez niego poglądy były w pełni zgodne z jego przekonaniem? Na to pytanie nie potrafimy dać ścisłej odpowiedzi, możemy jedynie przypuszczać, że w niektórych wypadkach głoszone przez niego poglądy były nacechowane instrumentalizmem. Sądzę jednak, że w żadnym wypadku nie zaistniała zasadnicza rozbieżność między jego rzeczywistymi i głoszonymi przez niego poglądami. Nie brak natomiast takich rozbieżności, niekonsekwencji itp. w wypadku jego

pojedynczych stwierdzeń, przy czym dają one o sobie znać nie tylko w tych jego większych publikacjach, które były zbiorem już wcześniej ogłoszonych artykułów, jak na przykład *Przełom*, ale także w tych, które od razu pojawiły się w postaci książki, jak *Świat powojenny i Polska*.

Wymieniłem te dwie publikacje również i dlatego, że właśnie one wywarły chyba największy wpływ na wyznawców jego poglądów. Zresztą

''' IC. Wybranowski (R. Dmowski), *Dzieńnik*. Poznań b.r.w., s. 216

W kręgu nowych poszukiwań i obsesji

i sam Dmowski przywiązywał do nich szczególne znaczenie. W każdym razie wskazuje na to ton jego listów do Ignacego Chrzanowskiego. Na przykład w liście z 9 grudnia 1931 r., napisanym tuż przed wyjazdem do Francji, zawierającym chyba zapowiedź napisania *Przełomu*, stwierdzał: "Czuję, że na słońcu odrodzę się w ciągu paru tygodni, a potem poczuję w sobie taki temperament, że w krótkim czasie kopnę książkę, jakiej świat i korona polska nie widziały"'. Po kilku miesiącach informował już o jej napisaniu, podkreślając przy tym jej szczególną wartość. "Jeżeli ja Cię nie nawrócę tą książką na moją wiarę = pisał 31 marca 1932 r. - o co mi strasznie chodzi - to będzie znaczyło, że jesteś grubo więcej zdemoralizowany, niż mi się wydaje. Tobie się podobają >>Myśli nowoczesnego Polaka <<, a to jest szkodliwa książka. Niegdyś może była pożyteczna. Ma ona się tak do obecnej, jak organista z Twojej parafii do św. Tomasza z Akwinu"'. Jeszcze wyraźniej rolę, jaką wyznaczał swej nowej publikacji, podkreślił w liście napisanym tuż przed powrotem do kraju, z 29 kwietnia 1932 r., stwierdzając w nim między innymi: "Nie zdajesz sobie sprawy, jaką ogromną wzięłeś na siebie odpowiedzialność tem, żeś mi umożliwił wyjazd tutaj. Nie tylko napisałem książkę rewolucyjną, ale zapędziłem się myślą w takie i tak się nastroiłem, że mogę jakiegoś kozła wyrócić. Gotów jestem reorganizować Obóz. Pozyskałem już Konfucjusza, Platona, Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu, ale gotów jestem stracić Rybarskiego i Heydla, jeżeli się nie nawrócę"'. "

To wymienienie przez Dmowskiego nazwisk dwóch ekonomistów związanych z endecją, z których pierwszy, Roman Rybarski, był prezesem jej klubu parlamentarnego, nie było przypadkowe. Wiązało się to, jak sądzę, z opozycją, z jaką w środowisku ekonomistów, także i tych związanych z endecją, spotykały się głoszone przez Dmowskiego poglądy ekonomiczne dotyczące aktualnego stanu gospodarki Polski i świata oraz jej perspektyw. Te przepojone katastrofizmem wizje dawały o sobie znać już w jego wcześniejszych wypowiedziach, z połowy lat dwudziestych, teraz jednak ich częstotliwość uległa bardzo poważnemu zwiększeniu, a one same stały się jakby osnową niemal wszystkich jego koncepcji z początku lat trzydziestych. One w dużej mierze determinowały charakter także i tych ocen i prognoz, które dotyczyły wewnętrznych i zewnętrznych kwestii

fi= RPAN. syen. 7HOH.

h' Ibid. l.c.

"" Riblioteka Narodowa, s##=n. ?60H II

PONOWNIE NA CZELE OBOZU W kręgu nowych poszukiwań i obsesji 3\$9

politycznych. "Punkt ciężkości naszego całego życia państwowego znalazł się obecnie na sprawach gospodarczych. Kiedy Obóz Wielkiej Polski powstawał, w r. 1926, interesowały nas głównie sprawy polityczne. Zdawało się wówczas, że rządy pomajowe szybko się wykończą; nadzieje były złudne, ponieważ społeczeństwo zawiodło, a poza tym odegrały rolę czynniki ukryte, znajdujące się daleko poza nami. Tworząc Obóz, mieliśmy przed oczami faszyzm. Rozwój wypadków zepchnął na plan drugi sprawy natury politycznej, a wydzwignął momenty gospodarcze i socjalne""⁵ mówił Dmowski w trakcie narady działaczy OWP i SN 7 czerwca 1931 r., i nie był to z jego strony zabieg retoryczny.

Użyłem dla określenia jego poglądów ekonomicznych terminu "wizje", gdyż poglądów tych nie wspierała głębsza analiza ówczesnej sytuacji gospodarczej Polski i świata. Jak sygnalizowałem już wcześniej, Dmowski nawet w opinii części swych zwolenników uchodził za polityka, który nie zna się na gospodarce. Dostrzegał, jak się wydaje, tylko pewne zewnętrzne przejawy przemian gospodarczych zachodzących po wojnie światowej, co w zetknięciu z ostrością i powszechnością kryzysu lat 1929-1933 mogło go skłonić do przyjęcia oceny o nieuchronnym upadku przemysłu i handlu międzynarodowego. Ówczesne analizy ekonomistów, na ogół dalekie od jednoznaczności, a w dodatku pozbawione optymistycznych prognoz, raczej nie trafiały mu do przekonania# "Czytam teraz - pisał 17 lutego 1932 r. do Chrzanowskiego - prawie wyłącznie rzeczy ekonomiczne. Żebyś Ty wiedział, co to za świństwo! Mnie się zdaje, że w dzisiejszej katastrofie musi zginąć przede wszystkim to, co się nazywa ekonomią polityczną"bb. Można chyba przyjąć, że wybuch wielkiego kryzysu gospodarczego potraktował jako potwierdzenie trafności swych wcześniejszych przewidywań, a zaprzeczenie prognoz ekonomistów.

W każdym razie w obu jego głównych publikacjach z początku lat trzydziestych roi się od wizji katastroficznych. "Dziś - pisał w Śrs#iecie powojeniim i Polsce - staje przed naszymi oczami niewątpliwy fakt, że przemysłu na świecie jest za wiele i że rosnący w innych częściach świata przemysł ma przewagę nad europejskim przez to, że jest miejscowvm, że ma na miejscu surowce, mniej wymagającego i tańszego robotnika. nowsze instalacje, wreszcie poparcie w nacjonalizmie gospodarczym dotychczas eksploatowanych ludów. Europa =- mowa tu o krajach, których bvt

⁵ M. Kułakowski, op. cit.. t. II, s. 26I

"" BPAN, sygn. 7808.

oparty)jest na wielkim przemyśle - gospodarstwa swego nie odbuduje: nie

może ona zatrzymać postępu industrializacji całego świata i wrócić do czasów, kiedy miała monopol nowoczesnego przemysłu; i nie może odzyskać swego, zniszczonego przez długą wojnę bogactwa, bo nie może dalej eksploatować innych części świata w tej samej mierze. Przeciwnie, pole tej eksploatacji będzie się szybko kurczyło. Coraz bardziej będzie ona cierpiała na przerost przemysłu, a jej ogniska przemysłowe na przeludnienie. Przed nią leży smutny okres likwidacji na wielką skalę: likwidacji przemysłu i handlu, a z nią likwidacji bogactwa, stopy życia jednostek i państw, potęgi tych państw i ich roli w świecie"b'. Jego zdaniem - kraje słabiej uprzemysłowione wyjdą z tego kryzysu bardziej obronną ręką. Na tym też przekonaniu wspiera swój optymizm dotyczący przyszłości Polski, dając mu wyraz zarówno w wynurzeniach prywatnych, pisząc w liście do Chrzanowskiego: "A położeniem w Polsce nie martw się. W niedługim czasie będzie ono lepsze niż w jakimkolwiek kraju europejskim"b", jak i w wypowiedziach publicznych, szczególnie w Przewrocieb9. Dość tu odwołać się do następującego stwierdzenia: "Obecny tedy przewrót nie jest dla Polski nieszczęściem. Przeciwnie, otwiera on przed nią widoki na pomyślniejsze znacznie położenie niż przed wielu innymi krajami. Ten przewrót pociąga za sobą likwidację mnóstwa przedsiębiorstw w całym świecie, a z nią ruinę fortun i bezrobocie. W Polsce jest o wiele mniej do zlikwidowania, a przy mądrej i uczciwej polityce gospodarczej byłoby znacznie mniej, niż się dziś likwiduje. Okres tedy przejściowy do nowego układu stosunków gospodarczych winien być dla niej o wiele łatwiejszy, pociągać za sobą o wiele mniej nieszczęść osobistych niż w szeregu innych krajów. Dziś jest on bardzo trudny, ale przy dobrym zbadaniu okazałoby się, że główną sumę tych nieszczęść sami na siebie swą polityką ściągamy'###'.

W jednym tylko wypadku dostrzega on podobne jak na Zachodzie skutki kryzysu. "W Polsce - pisał w marcu 1934 r. - przebudowa społeczna, wynikająca z bankructwa organizacji gospodarczej świata, na której czele stała Europa, ma o wiele mniej do zniszczenia niż w wielkich

" R. Dmowski. Yi.sma. t. VII. Śnũiatpcinũojennr i Yal.ska. Częstochowa 1937. s. 325-326.

" List z 5 III 1432. BPAN. syen. 7808.

" Zawiera on artykuły publikowane w okresie od października 1932 do września 1933 r. Można jednak przypuszczać, że zasadnicza część tej książki została napisana w pierwszych miesiącach 1932 r., w czasie jego Pobvtu poza krajem

" R. Dmowski. Yr#eKũrcii. Warszawa 1934. s. 36-3?

PONOWNIF NA #ZELE OBOZU

krajach zachodnich, przemysłowych i handlowych. Jednej tylko warstwie grozi ona nie mniej, ale bodaj wi#cej nawet niż w wielu innych krajach. Tą właśnie warstwą jest inteligeneja"#. Na kwestię tę zwracał uwagę już weześniej, między innymi w trakcie wspomnianej narady z 7 czerwca 1931 r., stwierdzając wówczas: "Mam to przekonanie, że bezrobocie wzmoże się

u nas ogromnie, przybędzie mu olbrzymia falanga inteligentów i półinteligentów spośród zredukowanych urzędników. Ale to zrobi sanacja, ratując przejściowo swój byt, zrobi to za nas, weźmie na siebie gniew mas i tym przyśpieszy swój koniec. Ale i to nie jest jeszcze klęską. Dlatego zwracałem Panom uwagę na wzmożenie haseł antyżydowskich, ażeby w przyszłości udostępnić nowe warsztaty pracy dla tych zredukowanych rzesz urzędnicy. Przecież my nie mamy kupiectwa polskiego w Kongresówce i Małopolsce. Wyrzucenie trzech milionów Żydów z ich warsztatów pracy otwiera miejsce dla co najmniej 2 milionów Polaków, około 600 000 rodzin znajdzie dla siebie wówczas warsztaty pracy"#z.

I w tym wypadku Dmowski nie jest konsekwentny, gdyż sam niejednokrotnie zwracał uwagę na przerost pośrednictwa w handlu i wzywał do jego zmniejszenia. Przejęcie przez ludność polską takiej liczby "warsztatów praey" było więc postulatem równie mało realnym jak oparcie produkcji przemysłowej na drobnej wytwórczości. Nie sądzę jednak, by kwestię wysuniętego przez Dmowskiego postulatu "wzmożenia haseł antyżydowskich" czy też szerzej: większego nasycenia jego pisarstwa antysemityzmem można było rozpatrywać przede wszystkim jako wyraz dążeń do odwrócenia uwagi społeczeństwa od zagadnień społecznych. Z pewnością antysemityzm Dmowskiego w jakiejś mierze był podyktowany także względami taktycznymi, między innymi walką z obozem pomajowym, ale - jak się wydaje - w porównaniu z okresem poprzedzającym wybuch I wojny światowej ich rola była bardziej ograniczona. Antysemityzm Dmowskiego początku lat trzydziestych był -- jeżeli można tak powiedzieć mniej zrjonalizowany, a u jego podstaw obok uprzedzeń pojawiły się obsesje. Żydzi lub Żydzi i masoni są winni zła w ogóle, tak w sferze życia społeczno-gospodarczego, w sferze polityki, jak w dziedzinie moralności. Na ogół Żyd jest zresztą synonimem masona i odwrotnie, przy czym obaj są winni upadku państwa polskiego i polskiej martyrologii narodowej.

Tenże, Pismu, t. IX. s. 279.

= M. Kułakowski. np. cit., t. II, s. 261

W kręgu nowych poszukiwań i obsesji 361

W sposób najbardziej chyba konsekwentny to zespolenie "zła", tj. żydostwa i masonerii; ukazał w drugiej ze swych powieści³, w wydany w 1931 r. Dziedzictwie. Główny bohater negatywny, Henryk Culmer, jest i Żydem, i masonem. Wśród masonów są wprawdzie i Polacy, ale oni są jedynie narzędziami. Żydzi-masoni ("grabarze") wykorzystują ich naiwność i brak w pełni wykształconego "instynktu narodowego". Ojciec bohatera negatywnego, Józef Culmer, uchodzący za aktywnego uczestnika powstania styczniowego, w rozmowie z synem, w której zawarł coś w rodzaju wytycznych postępowania, mówił między innymi: "Z Polakami łatwo [...] = tylko trzeba być mądrym i trzeba ich znać. To są straszni patrioci. Aj, aj, aj, jak oni kochają tę swoją Polskę. Co oni się nad nią

wypłaczą! Co oni jej komplementów nagadają! Trzeba to samo robić. W'idzisz, tu w rogu stoi Mickiewicz z #ipsu, a przed nim lampka się pali. Oni to widzą i nie masz pojęcia, jak oni mnie za to kochają. Ale za ile oroszy dziennie tej oliwy się wypali?... To mnie nie zrujnuje. Gdyby oni dostali z powrotem swoje państwo i na nowo by im było ws#ystko wolno, to ei ręczę, że bez przerwy urządzaliby jubileusze, roczniee, zjazdy, obchody, pochody; staraliby się, żeby ta biedna Polska, co się tyle wycierpiała, miała co dzień jakąś przyjemność. Nie masz pojęcia, jak ich to boli, że Moskale na to nie pozwalają. Jak nie mogą inaczej, to urządzają jubileusz jakiegoś radcy, a po eichu sobie powiadają, że to dla Polski. Trzeba ich do tego zachęcać i brać w tem udział: to ieh cieszy, a nam nic nie szkodzi. Lepiej, żeby się bawili dla Polski, niż pracowali dla niej. A gdy przyjdzie odpowiednia chwila, pehnać ich dalej, do krwawych manifestacji, żeby się dali zarzynać i zarzynali Polskę. Tak zrobiliśmy w 63-im roku. I w tym jednym roku uszliśmy naprzód więcej niż przez trzydzieści lat poprzednich. A im przybywa jeszcze jedna rocznica do obchodzenia... = Oni mogą być niebezpieczni - bo to zdolny naród - eale s#ęczęście, że nie lubią myśleć i nie lubią się często fatygować. Jak się raz wysilą od wielkiego święta, to potem przez całe lata odpoczywają. Łatwo im zaprzatać głowy głupstwami i przeszkadzać w myśleniu, i to trzeba stale robić".

Takim niebezpiecznym Polakiem był bohater pozytywny, Zbigniew Twardowski, w dużej mierze dlatego, że "poczuł swój fizyczny związek z tą ziemią, jakieś pierwotne. żywiłowe do niej przywiązanie, jakąś potrzebę

" Obydwie opublikował pod pseudonimem Kazimierz Wybranowski. Pierwsza z nich: IL# po(oi,ũie dro#i lWarszawa 1931). starała się popularyzować cele moralno-narodowe.

K. Wybranowski. L?#ied#irtrs'n, s. 148-149.

PONOWNIE NA CZELE OBOZU

zblizenia się do niej, choeby kosztem wyrzeczenia się innych wartości, choeby miał nawet zgłupieć"#5. Ta potrzeba zblizenia się do ziemi to świadectwo wyzwolenia się "instynktu narodowego", który umożliwił bohaterowi przeprowadzenie zwycięskiej walki z "grabarzami" (konspiracją żydowsko-masońską).

W utworze tym, podobnie jak w ówczesnej publicystyce politycznej, nie brak i wielu spostrzeżeń trafnych, choeby to podkreślające nadmierną skłonność polskich środowisk przywódczych i opiniotwórczych do obnoszenia się na co dzień ze swym patriotyzmem. Nie one jednak dominują, a sugestie o wpływie konspiracji żydowsko-masońskiej, konspiracji isticie diabolicznej, poruszającej Polakami jak lalkami w teatrze marionetek. Odnosi się przy tym wrażenie, że Dmowski sam wówCzas uwierzył w istnienie takiego spisku. Do wysunięcia tego wniosku skłania między innymi analiza #ego listów do Chrzanowskiego oraz sposób prezentacji

kwestii żydowskiej. W' jednym z tych listów, będącym najprawdopodobniej odpowiedzią na list Chrzanowskiego, zawierający wrażenia wyniesione z lektury "Dziedzictwa", Dmowski pisał: "Więc przeczytałeś książeczkę tego chłopaka z przyjemnością?... Widzę, że podzielasz mój pociąg do literatury sensacyjnej. Ma ona wszakże na ogół dwie wady: jest zazwyczaj niemądra i niemoralna. To zaś nie jest ani takie niemądre, ani niemoralne".

Na to, że mamy do czynienia z obsesją, a nie przede wszystkim z instrumentalnym traktowaniem kwestii żydowskiej i roli masonerii, wskazuje także ich stopniowa demonizacja. W' Polityce polskiej i odbuclo-
#i#aniu państwa, inaugurującej właściwie ten proces, spiskowa teoria historii występuje w swej załączkowej postaci, na ogół pozostaje ona jeszcze w cieniu wywodów zrationalizowanych. O wiele silniej "teoria" ta daje o sobie znać w Śl#iecie powojennym i Polsce, znajdując wyraz w sposobie przedstawienia wszechwładnego "komiwojżera", ale jeszcze nie rzuca się w oczy, pozostaje jakby w cieniu spostrzeżeń o aktualnym układzie sił międzynarodowych i położeniu Polski. Tylko od czasu do czasu spotykamy się na kartach tej książki z takimi perełkami: "Organizacja [masoneria), która dąży do całkowitego opanowania życia narodów, z konieczności musi dążyć do zdeorganizowania wszystkiego, co by się jej mogło

` Ibid., s. 5g-59.

" Trudno odpowiedzieć na pytanie, jaką opinią o tej powieści miał Chrzanowski. Pewne jest natomiast, że nie znał jej rękopisu. Por.: H. Chrzanowska, Jes#c'#e o autorstwie ..Il#iedric'tnúa##, „Tygodnik Powszechny", nr 40 z 1 X 1972

' List z 24 X 1931, BNAN, sygn 7808.

W kręgu nowych poszukiwań i obsesji 363

przeciwstawić, i ujarzmienia wszystkiego, co jest zdolne jej ulec. Tą drogą szła masoneria konsekwentnie i dotychczas jej się to powodziło. Z postęmem jej potłgi charakter ludzi i społeczeństw naszej cywilizacji szybko się przekształcał. Instytucje jej życia szybko traciły własną, samoistną duszę, wytworzoną przez ich przeszłość, a jej miejsce zajmował duch masoński, posłuszeństwo komendzie z zewnątrz. Ludzie przestawali się poczuwać do obowiązku posiadania własnego sumienia, własnej woli, nawet własnej myśli = drogę działania mieli wskazaną i sposób myślenia narzucony przez organizację. Toteż w miarę jak potęga masonerii rosła, malała w naszym świecie liczba silnych indywidualności: jedne zabijała, ujarzmiając je i prowadząc pod swą komendą, inne, niezależne od niej, łamała prześladowaniem. Jej całkowite zapanowanie w świecie naszej cywilizacji przy przejściu od XIX do XX w. stało się epoką, od której świat przestał wydawać wielkich ludzi. I to we wszystkich dziedzinach, nawet w nauce i sztuce... "#"

Jakkolwiek zasygnalizowany tu sposób widzenia świata dominuje w całej publikacji, ów komiwojżer jest de facto synonimem Żyda-masona; nie mała część jej czytelników owego komiwojżera skłonna była traktować jako synonim imperialisty. Jeżeli zauważono przejawy obsesji, to wiązano je niemal wyłącznie z tymi partiami tej publikacji, w których Dmowski swą uwagę koncentrował na kwestu żydowskiej i na ukazaniu masonerii jako

"armii pomocniczej" żydostwa. Warto tu zwrócić jeszcze uwagę na to, że Dmowski, głosząc zmierzCh wpływów Żydów i masonerii, stwierdzając między innymi, "że opiekowanie się żydostwa światowego Polską, przy najlepszych chęciach. będzie mniej skuteczne"y, nie przytacza żadnych innych dowodów poza kryzysem wpływów finansjery. Jeżeli nawet abstrahowae od tego, iż jest to dowód dyskusyjny, to i tak trudno zrozumieć. na czym oparł on swą prognozę o spadku roli kwestii żydowskiej w Polsce. tym bardziej że eksponuje następującą tezę: "Małomiasteczkowe żydostwo ziem polskich jest rezerwuarem sił żydowskich dla całego świata, jest kopalnią surowca żydowskiego, którego nie może zabraknąć. jeżeli Żydzi na świecie mają istnieć""". A poza tym, co z tą rzeszą Żydów w swej masie - i według Dmowskiego - bardzo ubogich. zrobić? Przecież sam upadek finansjery (masonerii) charakteru tej kwestii

#" R. Dmowski. Pi.smu. t. VII. s. Z#9

'u tbid.. s. 319.

#" Ibid., s. 297

364 PONOWNIE NA CZELE OBOZU

nie jest w stanie zmienić, a oni sami nie ulotnią się jak kamfora. Nie znikną także w rezultacie walki o kramik, a poza wezwaniami o opanowanie izandlu i rzemiosła i stwierdzeniami o konieczności ograniczenia liczby Żydów w Polsce Dmowski nic nie oferował.

Nie zaproponował dróg rozwiązania tej kwestii także w Przelomie, w którym wszystkie jego obsesje ujawniły się najpełniej, w którym aż roi się od stwierdzeń tego typu: "Demokracja w dzisiejszym słowniku zachodnioeuropejskim znaczy masoneria. Było to nie tylko hasło, ale program. Został on zrealizowany przez zakończenie wojny nie tyle zwycięstwem, ile rewolucją, następnie przez skład osobisty konferencji pokojowej, wreszcie przez ducha i charakter pokoju"x ; "Kierunek nadawany polityce państw dzisiejszych przez sfery finansowe i masonerię jest zgodny z interesami i dążeniami Żydów, dla których upadek handlu międzynarodowego jest ciężkim ciosem. Zresztą przez swe znaczenie w finansach i rolę odgrywaną w masonerii decydują oni w ogromnej mierze o polityce obu tych czynników. Bardzo często Żyd, mason i finansista schodzi się w jednej OsObie""".

Żydzi są już synonimem wszelkiego zła: winni są rewolucji i równocześnie władzy kapitału. Oni są odpowiedzialni także za niemal wszystkie nteszczenia Polski. "Gdyby Polska = pisał w lipcu 1932 r. = nie miała tylu Żydów, nigdy by nie było rozbiorów, i gdyby nie Żydzi, polityka pruska nigdy by nie ;wzięła swych wielkich triumfów na wschodzie. Chcąc prowadzić dalej politykę pruską na wschodzie, trzeba iść razem z Żydami - inaczej się nie da. Jeżeli zaś się idzie z Żydami przeciw Polsce, to trudno tych Żydów niszczyć w Niemczech""".

\#ychodząc z założenia, że istniał i istnieje żydowsko-masoński spisek przeciw Polsce, Dmowski wiązał nadzieje z ruchem hitlerowskim, z reprezentowanym przezeń zoologicznym antysemityzmem. Dostrzegał wprawdzie skrajny nacjonalizm tego ruchu, jego dążenia do ekspansji, ale pod wpływem obsesji dochodził do wniosku, że szanse tej ekspansji ulegną zmniejszeniu w wyniku rozejścia się dróg Niemiec (Prus) i Żydów. Gdyby hitlerowcy doszli w Niemczech do władzy, to wówczas - zdaniem Dmowskiego = pozycja międzynarodowa Niemiec, pozbawionych poparcia Żydów, swoich dotychczasowych sojuszników w walce z Polską,

HI R Dmowski. Yr#enúrót, s. 170.

"= Ibid.. s. 173

Ibid. s. 170.

\# kręgu nowych poszukiwań i obsesji 365

uległaby osłabieniu. W' konsekwencji zmniejszyłoby się zagrożenie Polski ze strony Niemiec. Dochodząc do takiego wniosku Dmowski kierował się prawdopodobnie przekonaniem, że Niemcy, podejmując u siebie walkę z Żydami, utraciłyby poparcie dla swej koncepcji pokojowej rewizji postanowień traktatu wersalskiego. Wiara w to, że siła Niemiec jest związana w dużej mierze z poparciem, jakiego im udzielają Żydzi i uzależnione od nich środowiska "demoliberalne" (masońskie itp.), prowadziła go do stwierdzeń, które dziś mogą szokować. Na przykład w liście do Chrzanowskiego z 31 marca 1932 r. pisał: "Chciałbym, żeby Hitler zwyężył w Niemczech, ale tego, zdaje się, nie będzie""^, a w napisanym po roku, 13 marca 1933 r., do Karola Rączkowskiego: "Powtarzałem przez całą zimę westchnienie: >>Smutna jest dusza moja aż do wiosny<<. Zima, jakkolwiek bardzo przyzwoita, groziła mi ciągle, że pociągnie mnie do odpowiedzialności za zesłoroczne wygrzewanie się w Algierze. Wezorał i dziś; słońce świeci i jest ciepło, więc zaczynam się rozweselać. Nadto poczciwy Hitler pracuje nad umontowaniem mego dobrego humoru...""# Ze stwierdzeniami tymi, zawartymi w listach do przyjaciół, w pełni korespondowały takie wypowiedzi publiczne jak ta z marca 1933 r.: "Dziś, gdy hitlerowcy są u władzy, trzeba stwierdzić, że wykazali oni o wiele większą siłę i konsekwencję w przeprowadzaniu swego programu wewnętrznego, niż tego można było jeszcze niedawno się spodziewać. Zarówno stanowisko ich względem Żydów i masonerii, jak walka z rozkładem moralnym świadczy, że celem ich polityki jest uzdrowienie i wznoczenie węzłów wewnętrznych, prowadzące do uczynienia narodu niemieckiego trwałą, niezwalczoną

Analizując tego typu konstatacje ani na moment nie można jednak zapominać o tym, że Dmowski nie dysponował naszym doświadczeniem wyniesionym z lat II wojny światowej. W moim przekonaniu to, co hitlerowcy realizowali w czasie tej wojny, wykaczało nawet poza granice

jego wyobraźni. Nie był zresztą w tym wypadku odosobniony. Nie przewidywał i nie mógł przewidzieć jako człowiek ukształtowany pod wpływem idei sehyłku XIX w., że dojdzie do realizacji polityki masowego ludobójstwa. Jego prognozy dotyczące kwestii żydowskiej, jakkolwiek

''' BPAN, sygn. 7808.

''' Cyt. za: H. Jabłoński. I7moHÛs-ki #r irrrtur#euiuch prt,n'at<ir<'h, "Priegląd Kulturalny" nr 43 z Z6 X I961.

Nfi R. Dmowski. Yr#eH,r<it, s. 278.

PONOŃNIF NA cZELE OBOZU

"wsparte" obsesjami i fobiami, były pozbawione -- jeżeli tak można powiedzieć = praktycznych rozwiązań, nie zawierały żadnej de facto recepty na rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce. Spostrzeżenie to wcale nie koliduje z przyjęciem tezy o skrajnie negatywnym wpływie jego poglądów na kształtowanie się świadomości niektórych środowisk społecznych. Jego wyznawcy bardziej niż on skłonni byli traktować dosłownie takie między innymi jego zapowiedzi: "Dziś całe żydostwo pomimo wszystkiego, co od Europy przyjęło, ze względu na swe psychiczne właściwości, na stosunek do społeczeństw europejskich i rolę, którą wśród nich odgrywa, zwłaszcza zaś na swój typ organizacji społecznej stało się co najmniej jaskrawym anachronizmem. Wszelkie anachronizmy muszą zginąć. Jest to ich przeznaczenie, od którego nic ich nie może ocalić. Wiek dwudziesty staje się epoką zamykającą rozdział żydowski w historii świata". Jego wyznawców konkluzja taka prowadziła do przyjęcia tezy o potrzebie "odżydzenia" Polski, o konieczności wysłania Żydów na Madagaskar...

Skutki przechodzenia Dmowskiego w świat urojeń i obsesji dały o sobie znać również w tej sferze jego poglądów, które dotyczyły sytuacji międzynarodowej i polskiej polityki zagranicznej, tyle tylko że nie wywarły one tak silnego piętna jak to miało miejsce w wypadku jego poglądów odnoszących się do kwestii ustrojowych i narodowościowych. Poza tym te deformacje, które zaznaczyły się w jego poglądach na położenie zewnętrzne Polski, były o wiele słabiej zauważone przez współczesnych. W znacznej mierze było to zapewne determinowane tym, że także i w latach trzydziestych Dmowski pozostał wierny przekonaniu, iż główne zagrożenie dla Polski tworzy polityka Niemiec, a nie Rosji (ZSRR). Jaki; wreszcie wpływ na recepcję tych jego poglądów mogło wywrzeć jego odejście od tezy o nieuchronności upadku władzy radzieckiej. "Okazało się wszakże = pisał w Świecie powojerirym i Polsce = iż rewolucja bolszewicka wydała dzieło na razie trwałe. Lenina nie usunął żaden Kierenski, a po śmierci dyktatora jego następcy z całą konsekwencją rządzą dalej tym samym systemem. Ten system trwa już bez poważnych odchyłań lat dwanaście i nie ma oznak, żeby się zbliżał jego upadek. Była

więc w tej rewolucji jakaś głębsza logika z przesłankami tkwiącymi w realnych warunkach życia rosyjskiego; wszystko jedno, w jakiej mierze kierownicy rewolucji widzieli te przesłanki i wyciągali z nich logiczne

x' Ibid.. s. 344.

W kręgu nowych poszukiwań i obsesji 307

wnioski, a w jakiej działali instynktownie i byli nieświadomymi narzędziami logiki życia"xx.

Wprawdzie z przejawami odejścia od tezy o krótkotrwałości władzy radzieckiej spotykamy się w publicystyce endeckiej już od 1925 r., kiedy to między innymi Stanisław Koziński zwraca uwagę, że niezależnie od zmian ustrojowych Rosja pozostaje Rosją, ale zmianę tę dostrzeżono pełniej dopiero po opublikowaniu w 1930 r. przez Dmowskiego cyklu artykułów, powtórnego następnie w Świecie powojennym i Polsce. Znalazło to swój wyraz między innymi w opublikowaniu części tych artykułów w ZSRR w książce pt. Komüniojażer hũ zatrudnieni##9. Trudno jest zresztą przecenić znaczenie faktu ponownego wypowiedzenia się Dmowskiego w sprawach dotyczących stosunku do Niemiec i Rosji (ZSRR), także i ze względu na jego autorytet w "obozie narodowym".

Szerszy rezonans Świata poiiuojennego i Polski, wykraczający poza ramy tego obozu, był wreszcie następstwem tego, że w dużym stopniu publikacja ta mogła być odczytywana jako kontynuacja tViemiec, Rosji i kwestu polskiej oraz Polityki polskiej i odbudowania państwa, tym bardziej że w publikacji tej - w porównaniu z innymi z lat trzydziestych = urojenia i obsesje częstokroć są przesłonięte konstatacjami mniej lub bardziej zrjonalizowanymi. Można powiedzieć, że tę publikację cechuje mniejsza jednostronność niż na przykład Przex#rót. Do jednych mogła ona trafiać dlatego, że zawierała spostrzeżenia tak celne, jak te: "Najtrudniejszym ze wszystkiego było wytworzyć zdolność myślenia o Rosji, najtrudniejszym dla całego szeregu przyczyn. Ta zdolność w poprzednich pokoleniach nie istniała. W słabszych umysłach, a tych zawsze jest więcej, istniał rodzaj ortodoksji patriotycznej, wychowanej na tradycji powstań i na poezji romantycznej. Każdy = od dziecka, od chwili, kiedy oddano go do szkoły -- wchodził w bezpośredni stosunek z Moskalami, niezdrowy, nie pozwalający spokojnie, logicznie o nich myśleć"#; "Położenie Rosji i nasz stosunek do niej skomplikowała ogromnie rewolucja rosyjska. Nie nauczywszy się myśleć o Rosji, z tem większą trudnością myślimy o Rosji sowieckiej. Nie zawsze też pamiętamy, że niezależnie od tego, jaką trwałość ma przeznaczoną ustrój sowiecki, sowiecka Rosja jest Rosją, a więc

xx R. Dmowski, Pisma. t. VII, s. 181-182

x9 Moskwa-Leningrad 1930.

R. Dmowski, Pisma. t. VII, s. 125-126

PONOWNIE NA cZELF OBOZU

trwałym, nadto pierwszorzędnym czynnikiem zewnętrznego położenia naszego państwa. Jako taka musi być ona jednym z głównych przedmiotów naszej myśli politycznej: musimy rozumieć jej istotę, jej znaczenie, jej siłę, jej położenie, wreszcie jej politykę, taką, jaka z tych wszystkich warunków wynika"⁹.

Do innych z kolei mogły przede wszystkim trafiać te "myśli", w których Dmowski przedstawia działanie ukrytych sił żydowsko-masońskich, uosobionych przez "komiwojażera". Działający uprzednio w imię trwałego pokoju, teraz: "Komiwojażer zrobił się wojowniczy. Ludzie podróżujący po zachodniej Europie, spotykając się z przedstawicielami handlu, przemysłu, finansów, coraz częściej słyszą z ich ust hasła wojenne, żądania wyprawy zbrojnej przeciw Sowietaom, nawet poufnie udzielane wiadomości, że taka wyprawa gdzieś tam, na jakiejś naradzie finansistów została postanowiona"⁹²

Ten splot mniej lub bardziej zrjonalizowanych wywodów z urojeniami, eharakterystyczny dla całej publikacji, mógł przemawiać nawet do średnio wyrobionego czytelnika. "Jasne" były i przyczyny istniejących zagrożeń, i prognozy. Widzenie głównego, właściwie jedyne go zewnętrznego zagrożenia ze strony Niemiec, ich polityki wobec Polski uzasadniały i następujące stwierdzenia: "Trzeba wszakże zdawać sobie sprawę z tego, że ta wielka likwidacja znaczenia Rosji w Europie nie zaczęła się z chwilą, kiedy armia niemiecka stanęła na granicy drugiego rozbioru Polski [w 1915 r.], ale na dziesięć lat przedtem = pod Mukdenem i Tsushimą";. Nie wiemy wprawdzie, czy sam Dmowski rzeczywiście wierzył w to, że Rosja (ZSRR) zrezygnowała z czynnej roli w Europie, ale takie poglądy głosił, kształtując w ten sposób wyobrażenia części środowisk politycznych o położeniu zewnętrznym Polski. Po kilku latach pod wpływem przyjęcia tezy o rozejściu się dróg Niemiec (Prus) i Żydów wraz z masonerią doszedł do wniosków jeszcze bardziej optymistycznych. Przykładem może być artykuł Rzeczy radosne, opublikowany 31 marca 1934 r., w którym stwierdzał: "Niemcy już wiedzą ponad wszelką wątpliwość, że gdyby nas zmusili do wojny, już nie mogą liczyć, że Rosja jednocześnie wymierzy nam cios w plecy. To drugi wielki los, któryśmy wygrali = bez naszej zasługi. Mówiłem już i w przyszłości trzeba będzie jeszcze pomówić o tym, że i

"# Ibid.. s. 126-127

"" Ibid.. s. 113.

"# Ibid., s. 144.

niemiecka polityka wobec Polski i wobec Wschodu w ogóle już nie może być ta sama, co dotychczas. Ma się rozumieć, polityka z takimi wielkimi planami i nadziejami, które, zdawało się, były tak bliskie urzeczywistnienia, po otrzymaniu ciosu, który jej zadała przegrana wojna, nie mogła się od razu skończyć rezygnacją. Reakcją na ten cios był raczej szalony przeciwpolski i chorobliwie napięty ambicji wschodnich. W ślepych wszakże szale, w chorobliwym stanie duszy stale żyć nie można; w miarę zaś uspokojenia myśli się nie tylko o tym, co by się mieć chciało, ale i o tym, co mieć można. Niemcy nie są jakimś szczególnie nietrzeźwym narodem. Przechodzą one dziś wiele kryzysów, więcej bodaj niż jakikolwiek inny naród; głębsze zaś wejście w istotę tych kryzysów musi ich uczyć, że ich pozycja historyczna w stosunku do Wschodu gruntownie się zmieniła i ich wiekowa kariera w tym kierunku jest właściwie już skończona. I nie zapowiada się dobrze zdobycie środków na sztuczne tej kariery przedłużenie⁴.

Formułując wniosek: "Upadają i rozkładają się nasi wrogowie. Toć przecie wielki los dla nas"¹, Dmowski wspiera się głównie na przekonaniu, że możliwości czynnej polityki zewnętrznej obu najsilniejszych sąsiadów zostały ograniczone w rezultacie zachodzących u nich przeobrażeń wewnętrznych. Pozostając wierny swemu dawnemu już pogładowi o niższości cywilizacyjnej Wschodu, utożsamiając Wschód z ZSRR, bliski jest pogładowi o unicestwieniu przez ustrój radziecki zapoczątkowanych w czasach Piotra I wpływów niemieckich. "System polityczny bolszewików -- pisał w Świecie² - to właściwie powrót do zepsutego systemu mongolskiego, który znakomicie służył carstwu moskiewskiemu w swoim czasie. Komisarz bolszewicki nie jest niczym innym jak >>oprycznikiem << przemalowanym na czerwono"³. Niemcy, jakkolwiek osłabione kryzysem protestantyzmu oraz rozpadnięciem się sojuszu z Żydami i masonami, pozostały nadal krajem górującym cywilizacyjnie nad Polską, groźniejszym ponadto i dlatego, że zostały objęte uzdrowicielską "rewolucją narodową"⁴. Wpływ Wschodu pozostał nadal rozkładowy, natomiast w przeobrażeniach zachodzących w Niemczech da się uchwycić wzorce ożytywne.

Eksponuje je Dmowski przede wszystkim w "Przebiegu" jego, głosząc w nim

¹ R. Dmowski. Nisma, t. X. s. 4-5.

² Ibid.. s. 5

³ R. Dmowski. Pl. nr. t VII. # 44

370 PO "OW" hIE hA I Zi: l L UbUZL

kryzys "demoliberalizmu". Podobnie jak w Pnilit%cepnlskie.j i ndl#udn#i'niriu purists%u, tak i w nin-i podkreśla wzrost roli masonerii, stwierdzają#j#dnak równocześnie, że wiek XX wydał w-y'rok na parlamentaryzm będący oparciem dla rządów masonerii- "Pierwszą ofiarą - zauważa - padła młoda demokracja rosyjska ze swym jeszcze młodszym parlamentarz-

mem"y'. Swe nadzieje wi#że on jednak z nowymi prądami, które - jak pisał w lipcu 1932 r. - "Wypow- iadając walę pisanej przez duę literę Wolności, która taka, jaka jest, wytwarza chaos, a wigc najgorszą niewolę, gloszą one hasło nałożenia sobie dobro-olnych więzów karności, dscypliny' w celu zaprowadzenia ładu i wzmocnienia historyczny'ch podstaw, na których się opiera byt społeczeństwa i jego postępy ewiliracyjny%. Tę dyscyplinę osiągają one, jedynie odwołując się do instynktów narodowych- do miłości ojczyzny. do narodowveh ambicji""5. Nieeo zaś dalej stwierdzał: "Pierwszym krajem, w którym ten prąd potężnie się zorganizował i doprowadził do owocnego czynu, były Włochy- Faszyzm to ;ierwsza wielka próba istotnej walki z kryzysem politycznym naszej cywilizacji"###.

Większe jednak nadzieje w początku lat trzydziestych wiąże z hitleryzmem, przede wszystkim dlatego, że "nie jest zupełnie jasnym dotychczas", czy faszyzm wypowiedział zdecydowaną w'alkę wszystkim odłamom masonerii. W' każdym razie jest pełen optymizmu jeszcze we wrześniu 1933 r., pisząc między innymi: "Rewolucja narodowa, burząca rządy demokracji w miarę swego szerzenia się w E:uropie, niesie Polsce ratunek. Zwyciężyła ona dotychczas tylko w dwóch krajach, we Włoszech i w Niemczech, ale wszystko przemawia za tym, że jej zwycięstwo w całej Europie jest nieuchronne- Nastąpi ono przede wszystkim w tych krajach, które przez krótszy okres były wystawione na rozkłado#e działanie rządów parlamentarnych i których ludność odznacza się skutkiem tego mocniejszymi instynktami narodowymi#####.

Później, w drugiej połowie 1934 r., w części chwba pod w-pły%wem perturbacji i rozłamów w "obozie narodowym#", Dmowski kryt#;czniej bgdzie już oceniał rezultaty poczy'nań obu ruchów: faszyzmu i hitleryzmu, stwierdzając, że usunęły one tylko,=łowne źródła zła, nie wnicły jednak nic twórego do svstemu rządzenia Nie traktowałbym tego jednak jako

" T e n i e, !'r-e#rr,ir. s dll#
y" Ibid, s. #38.
u' Ibid - 1 c-
#" Ibid. s d46

W' kreu nowveh poszukiwań i obsesii 371

przej#wu odwrotu od te.z gloszonveh w Pr#ert#rncie, wyrzeczenia się idei "rewolucji narodowej". Wychodząc z założenia, że na faszyzm (podobnie jak hitleryzm) złożyły- się "trzy pierwiastki: 1) duch narodowy- pragnienie wielkiej przyszłości dla Włoch i poczucie, że tę przyszłość mogą zbudować tylko rządy narodowe włoskie- wolne od wpływów obcych, międzynarodowveh; 2) energia i mocny instynkt samozachowawczy jednostki myślącej po włosku, nakazujący jej podjęcie walki o rządy narodowe. jeżeli nie ma być tgpiona przez żywioły' służące celom obcym; 3) duch wojskowy' wniesiony w ;eregi organizaeji przez tych, co powrócili z frontu, a także i przez ;nłodszych od nich, którzy na frncie nie byli, ale wychowani w czasie wojny%, tym duchem się przejęli"####, Dmowski oceniał ujemnie tylko wpł#%w trzeciego z tych "pierwiastków"-

Jego zdaniem i faszyzm i hitlerizm po zdobyciu władzy stały w miejscu. nie rozwinęły twórczości prawno-politycznej- W konsekwencji wbrew oczekiwaniom - władza narodu nie tylko nie otrzymała sankcji w postaci norm prawnych- ale "ma już wrażenie, że zanika w nich (Niem>czech) poczucie potrzeb prawa"- Źródłem tej "słabości faszyzmu i hitlerizmu" Dmowski doszukiwał się przede wszystkim w ich militaryzacji. "Karność wojskowa, bezwzględne posłuszeństwo i ścisłe wykonywanie komendy pisał w sierpniu 1934 r. zastosowane literalnie w polityce, daje w wyniku posłuszeństwo i wykonywanie komendy w dziedzinie politycznej myśli. Ludzie tworzący oboz jeden musi znamionować jedność w działaniu, bo inaczej jedni będą odrabiali to, co robią inni, a oboz nie gdzie ruszał z miejsca; jeżeli jednakże członkowie danego obozu wszyscy% myślarz jednakowo, to znaczy, że myślą na komendę, czyli nie myślą wcale. Myśl polityczna, jeżeli ma posuwać się naprzód, aoteżnieć. nie może się rodzić w jednej tylko głowie -- musi nad nią pracować wiele i to różnorodnych, nawzajem się kontrolujących mózgów"- Nie ulega dla n, nie wątpliwości, że i w tym wypadku mamy do czynienia z wpływem wieku XIX. Dmowskiego nacjonalistę = fascynował zapewne stan ekstazy nacjonalistycznej, w jaką faszyzm i hitlerizm wprowadzał tłumy, chciałby to widzieć w Polsce. Równocześnie jednak ukształtowany w epoce, w której podkreślano prawo jednostki i znaczenie indywidualności, uźbraniał się przed akceptacją anonimowości jego tłumy- Sam akceptując

R Dmowski, Pismu. t. X- s. 2;8.

##= Ibid. s 69

"" Ibid.. s. 6f,

PCICINhIF #A f7FI F= C)Rl)7l!

i głosząc ideologię typu kolektywistycznego, z natury rzeczy antyindywidualistyczną, wiadomie lub podświadomie pragnął doprowadzić do symbiozy dwie przeciwstawne sobie tendencje. t%# jakiejś zresztą nierze zdawał sobie sprawę z zachodzącej między nimi sprzeczności. na co wskazuje jedna z ostatnich jego wypowiedzi. opublikowana w 1938 r., ale napisana parę lat wcześniej "Ze wzrostem indywidualności człowieka - stwierdzał = ro#nie je#o siła przeciwstawienia się społeczeństwu. Wynikiem tedy rozwoju indywidualnego coraz większej liczby ludzi n>usi być osłabienie społeczeństwa. o ile nie nastąpi wzmocnienie. pomnożenie więzów, którymi społeczeństwo trzyma swych członków w swej władzy. Dzieje wszakże ludów i cywilizacji, wiadezą, że społeczeństwo przy swej potężnej władzy nad jednostką zużytkowuje jej szybki postęp duchowy- rozwój zdolności i zaprzęga ją do służby dla siebie. do pracy twórczej- wzmacniającej więzy społeczne. Ludy, wśród których odbywa się szybki postęp człowieka indywidualnego, szybko bogacą treść swego życia zbiorowe#o, wytwarzają coraz nowe wartości tego życia i trzymają członków swoich w zależności od społeczeństwa siłami coraz wyższymi# "#. I nieco dalej: "Nas tu

obchodzi przede wszystkim fakt, że wśród licznych mniejszych i większych cywilizacji świata wyrosła jedna, w której indywidualność ludzka tak się bujnie rozwinęła, że to jej pozwoliło brać eóre nad więzami społecznymi. Jest to cywilizacja nasza, europejska. Ten rozrost wielostronny człowieka indywidualnego w łonie naszej cywilizacji spowodował nie znane nigdzie poza nią bogactwo, materialne i duchowe, a jednocześnie doprowadził ją do granicy - na której leży utrata władzy społeczeństwa nad jednostką - rozająca rozbięciem społeczeństwa";.

Krytycyzm wobec militarystyki ruchów faszystowskich, choć po odziedzeniu kolektywizmu z indywidualizmem nie były jedynymi przejawami pewnego dystansowania się Dmowskiego wobec faszyzmu włoskiego i hitleryzmu. Wskazywał na wpływ wieku XIX i odbytych studiów przyrodniczych da się też zauważyć w sferze jego poglądów na nierówności ras. Rasizm antropologiczny, któremu hołdował hitleryzm - oceniał jako zbyt daleko idące uproszczenie. Równocześnie jednak formułował poglądy następujące: "Nie zatrzymując się dłużej nad tymi sprawami, trzeba nie mniej przeto uznać oczywisty fakt - że odmiary człowieka na ziemi nie są równej wartości - że rasy są wyższe i niższe. bez względu na to - czemu wyrazu

o R Dmowski. Inni i inni. - Polska Narodowa". 1938. nr 1. s 7-15
Ibid. s 15

W kręgu nowych poszukiwań i obsesji 373

>>rasa<< użyjemy w znaczeniu, jakie mu daje dzisiejsza antropologia, czy też rasy raczej duchowej, wytworzonej już w czasach historycznych" IUfi.

"Męczennik własnych ambicji"

Stwierdzenie to, zawarte w liście Dmowskiego do Karola Raczkowskiego o', jak żadne inne oddaje sytuację, w jakiej znalazł się Dmowski w latach trzydziestych. Niezależnie od różnic w ocenach dotyczących roli powołanych przez niego organizacji tajnych, "Straży", a później kierowniczej "siódemki", nie ulega wątpliwości, że przynajmniej od połowy lat dwudziestych dążył do pchnięcia Polski na drogę "rewolucji narodowej", przy czym główną w tym wypadku rolę mieli odegrać Młodzi OWP i ich przywódcy. Na to, że z ich poczynaniami wiązał duże nadzieje, wskazuje między innymi następujący fragment jego listu do Chrzanowskiego z 13 sierpnia 1928 r.: "Chcę, żeby młoda generacja, która dziś z nami idzie, była nie tylko mocna narodowa, ale żeby lepiej od tejże generacji innych krajów orientowała się w stosunkach całego świata, w położeniu naszej cywilizacji i w >>Cajtgajście<<, jak to mówiono swojego czasu. Wtedy tylko będą mogli dobrze sprawy polskie prowadzić. Chciałbym, żebyśmy za jakieś lat trzydzieści byli najsilniejszym narodem w Europie. Ty się śmiejesz, bo jesteś pesymistą; ale powiedz, co Ci z tego pesymizmu przyjdzie?.."

Do tej głównie generacji adresował Świat powojenny i Polaków, a

następnie Przewrót, w niej upatrywał siły zdolnej do wygrania boju o "Polskę narodową" z Żydami, masonami itp., ją wreszcie popierał w jej dążeniach do odgrywania podstawowej roli w całym "obozie narodowym". Jego wezwania padały zresztą na grunt podatny. o czym może świadczyć szybki rozwój liczebny OWP w latach 1931-1932 Równocześnie jednak w chwilach, w których młodzi oczekiwali hasła do podjęcia walki, Dmowski takiego hasła nie rzucał. Ma wiele racji Wojciech Asiutyński, jeden z ówczesnych działaczy tej generacji, stwierdzając, że: "Młodzież chciała

ofiar Dmowski, Artykuł. „Polityka Narodowa”, 193R. nr 7. s 431.

„List z 12 VtII 1932. Archiwum PAN. Papiery 5 Kozickiego.

Por.: T. Bielecki- Wskole L7mowskiego. Szkice i wspomnienia; J. Giertych. Stronnictwo Narodowe a kryzys dziejowy 1938 roku. "Ruch Narodowy", 1955, nr 1; J. J. Terej, o. cit.

„fiPAN, sygn. 7ROH.

374 Novnu#,F NA fZE.LE 0R07t

w nim widzieć Wodza przez duże W. Dmowski patrzył na to krytycznie. a nawet sarkastycznie. Młodzież oczekiwała rozkazów i hasła; Dmowski wygłaszał odczyty o historii cywilizacji, pisał o różnicy między taktyką wojskową a polityczną. Nie pozbawione trafności były także niektóre spostrzeżenia, jakie poczynił autor panegirycznego szkicu, napisanego jeszcze za życia Dmowskiego, stwierdzając między innymi: "W czasach ostatnich świat i Europa żyją pod wrażeniem sukcesów politycznych takich ludzi jak Lenin, czy przede wszystkim Mussolini i Hitler. Ludzie ci znajdują dziś fanatycznych zwolenników i wyznawców wśród swoich, a wielbicieli poza granicami swego kraju. Z pewnością i w Polsce wielu jest takich, którzy z utęsknieniem czekają na polskiego Hitlera, który by za nich wszystko zrobił, a oni by tylko robili entuzjazm. Z pewnością wielu jest takich, którzy każdą myśl polityczną kończą wstępnym: >>Gdyby u nas był Hitler, ten by' im pokazał <<. I pośród narodowców trafiają się tacy. Aby więc sprawę wyjaśnić, nie od razu może będzie, że tu zastanowim się pokrótce. na czym polega różnica pomiędzy Dmowskim z jednej strony, a Leninem czy przede wszystkim Hitlerem i Mussolinim z drugiej. Powiedzmy sobie od razu: Taka jest między nimi różnica jak pomiędzy kulturą i cywilizacją. Dmowski jest produktem wysokiej kultury. Hitler i Mussolini przede wszystkim wytworem wysokiej cywilizacji swego kraju [...] Wódz ludzi kulturalnych. przemawiając do ich rozumu i uczucia. pragnie wywołać w nich możliwie bujne życie wewnętrzne, które by było zdolne podciągnąć na wyższy stopień rozwoju duchowego, stara się stwarzać jak najwięcej indywidualności. Wódz ludzi tylko cywilizowanych korzysta z wszelkich urządzeń cywilizacyjnych (radio, kino), stara się, świadomie czy nieświadomie, wszelkie indywidualności pozabijać, zniszc-

czyć osobiste wewnętrzne życie duchowe i zastąpić je tanim propagandowym frazesem. Dlatego pierwszy z nich jest zawsze wychowawcą i nauczycielem swego narodu, drugi, wbrew może nawet swym zamierzeniom, narodu swego demoralizatorem. Dlatego pierwszy bogaci swoją postawą i działalnością swój naród. stwarza nowe dobra kulturalne. drugi mimo wszystko uboży i kulturalnie wyniszcza"##.

Nie zapominając o tym, że mamy do czynienia z quasi-teoretycznymi rozważaniami i panegirikiem, można zgodzić się jednak z autorem tej

##a W. Wasiutański, Roman Dmowski a pokolenie P#l.ski nie##ocleglej. ..Myśl Polska" nr 15 z I VIII 1964.

NI Suchecki, Wód#, w: Dm##t#,ski Rnmarr, s. 6-7

,Męczennik własných ambirii" 375

,#vypowiedzi, że Dmowski, szczególnie po maju 1926 r., pretendował przede wszystkim do odgrywania roli "wychowawcy i nauczyciela swego narodu". Być może, że gdyby' podano mu na tacy atrybuty' najwyższej władzy państwowej, to by je przyjął. .Jakkolwiek można mieć w tym względzie wątpliwości. A jednak można się z nim zgodzić, gdy pisze o sobie jako o "m#czenniku własnych ambicji". i to nie tylko dlatego, że jego bezpośrednio oddziaływanie ograniczało się do ram jednego obozu politycznego. Sądzę.. iż także dlatego, że ta młoda generacja jego obozu, której poświęcał gros swej uwagi, w znacznej mierze go rozczarowała, nie spełniła jego nadziei. #iajdo bitniej dał temu wyraz w cytowanym już liście do księdza Prączyńskiego, stwierdzając w nim, że młodzi nie dali obozowi: "Ani jednego wybitnego naprawdę człowieka, czy to w dziedzinie myśli czy też czynu". Pisząc ten list 13 lutego 1934 r., a więc w okresie wyraźnie już narastającego rozłamu wśród młodych, w przededniu powstania Obozu Narodowo-Radykalnego. dochodził do wniosku, że młodzi, "zbyt pozostawirni sobie, poszli w,ylacznie na wewnatrz w kierunku organizacji porhlaniającej c ałG ich czas. nic nie robili w pracy nad sobą, w pogłębieniu umysłowym i moralnym (nawet zwrot religijnv wśród nich jest bardzo płytki), w zrozumieniu położenia Polski i zadań obozu narodowego, w przygotowaniu się do odpoi#iedzialnei roli kierowników żyeia polskiego i w alki o dziejową rolę narodu: na zewnątrz zaś skupili całą swoją uwagę na opanowaniu terenu akademickiego l na manifestacjach potrzebnych i niepotrzebnych"##=.

Jakkolwiek zarzuty te iormułował głównie pod adresem warszawskiej s=rupy rozłamowej, kształtującego się Obozu Narodowo-Radykalnego, to odnosił je w gruncie rzeczy do całej młodej generacji. One też =- jak już #špomniałem - znalazły swój wyraz z opublikowanym latem 1934 r. cyklu artykułów- pt. #liiitn#ûl#acja politvki, w którym Dmowski skoncentrow'ał się na ukazaniu negatywnych wpływów Militaryzacji faszyzmu i hitleryzmu. Można wysunąć także i inne przypuszczenie: dostrzec związki #ego krytycyzmu w,obec młodej generacji z jego pochwałą indywidualności i próbą przeciwstawienia rasizmu duchowego rasizmowi antropologicznemu. Równno#ześnie jednak, być może pod wpływem doświadczeń wyniesio-

nyc'h z lat 1905-1914, kiedy to w rezultacie secesji "Zetu" obóz narodowo-
-den,okratveznv utracił #ros wplw,ów wśród młodego pokolenia, Dmowski
starł się c>graniczy: skutki rozłamów, powstania Obozu Narodowo-

"= \#t Kutałowski, np. c.c. t il. ; ZX3-ZX4.

PONOWNIF NA I,ZELE OBOZU

-Radykalnego i odejścia części Związku Młodych Narodowców#. Temu
celowi miało służyć szersze dopuszczenie działaczy młodej generacji do
gremiów kierowniczych "obozu narodowego" oraz podjęcie kroków
zmierzających do upodobnienia SN do OWP. Od przełomu 1934/1935 r.
pracami SN kierowała nie pochodząca z wyborów Rada Naczelna, a
Komitet Główny, powstały de facto na drodze nominacji. Pozyję młodych
miały też zwiększyć tworzone przez Dmowskiego ciała tajne typu
"siódemki". SN miało również przejąć po OWP metody działania. między
innymi formy zhierarchizowanego i zmilitaryzowanego ruchu, gotowego
do prowadzenia bojowej akcji pozaparlamentarnej. Zmianie uległy także
treści potocznej propagandy. Jeden z działaczy młodej generacji pisał: "[...]
umiejmy przez własne współuczestnictwo włąć w szeregi Stronnictwa
Narodowego to, co my, młodzi, posiadamy: bojowy temperament.
entuzjizm działania, ducha odwagi i poświęcenia"##.

W niczym nie umniejszając wpływu, jaki wywarł Dmowski na proces
faszyzacji całego "obozu narodowego", głosząc na przykład pójście Polski
drogą #łoch i Niemiec torami "rewolucji narodowej", trzeba mieć na
uwadze także i to, że w praktyce przeciwstawiał się próbom pełnego
naśladownictwa metod faszystowskiego i hitlerowców w walce o
władzę. Gdy, młodzi, szczególnie w okresie rozwiązywania na przełomie
1932j1933 r. przez władze państwowe OWP, dążyli do podjęcia "ostatniego
boju", Dmowski odegrał niemałą rolę w hamowaniu ich poczynań. Wątpię
jednak, czy można to wiązać z niechęcią jego wobec faszystów, jak to robi
#ojciech Wasiutvński, stwierdzając: "To nie Dmowski pehał młodzież ku
faszyzmowi, raczej opierał się jej faszyzującym tendencjom. Rozłam w
ruchu narodowym w r. 1934 nastąpił właśnie dlatego, że Dmowski nie
z#odził się na program faszystowski młodych"##. Sądę, że Dmowskiemu
nie chodziło o program, a o taktykę walki o władzę, o to, że młodzi, ci,
którzy utworzyli Obóz Narodowo-Radykalny, chcieli objąć ją drogą
przewrotu. Dmowskiego mogła wprawdzie od tych koncepcji w jakiejś
mierze odpychać i jego niechęć wobec militaryzacji ruchów faszystowskich;
którą już sygnalizowałem, ale główną w tym wypadku rolę = jak się
wydaje = odegrały żywione przez niego obawy przed ubocznymi skutkami

: Związek Młodych Narodowców =- organizacja, która w Wielkopolsce i na Pomorzu
zastąpiła cr,związany przez władze pańs2w'owe OWP. W 1934 r. izęąc jej działaczy nie weszła
w skład SN # postanowiła pod firmą ZMN podjąć współpracę z rządami pomałowymi.

##a Sr Cr. W'krac'#umr ss' noiii# /órmr' prurr i,ralki, "W'ielka Polska". nr 3 z 12 III 1934
##` W. Wdsiutyński, ,licx#H.sklego.szkie'e w##f#g/em. "Polemiki",)966, z. V. s. 17.

"Męczennit własnych ambicji" 377

próby takiego przewrotu. Podobnie jak w latach 1918-1919 czy też w maju 1926 r., tak# i później obawiał się destabilizacji państwa. Obsesje i urojenia nie przysłoniły mu zagrożeń wewnętrznych i zewnętrznych, które w daleko mniejszym od niego stopniu uwzględniali jego mniej politycznie wykształceni wychowankowie. Można zaryzykować chyba twierdzenie, że nadmiar informacji o tych zagrożeniach, jakimi dysponował Dmowski, paraliżował część jego poczynań.

Dało to o sobie znać również i po śmierci Piłsudskiego. Dmowski miał być autorem artykułu w "Gazecie Warszawskiej", skonfiskowanego przez władze, zaczynającego się od następującego stwierdzenia: "Gdy w państwie umiera jeden z ministrów, powstaje tylko kwestia postawienia innego na jego miejsce. Zgon wszakże ministra spraw wojskowych Rzeczypospolitej wytworzył kwestie niewspółmiernie większe". Dalej zaś, po konstatacji braków programowych systemu pomajowego, Dmowski pisał: "Zastępował je rządom Polski przez ostatnie lat dziesięć zmarły. Dlaczego? Niepodobna dziś nad tem się zastanawiać, niepodobna rozpisywać się o jego życiu i czynach, o jego umyśle i charakterze, bo przez pewien czas po swej śmierci będzie on zbyt żywym dla swych zwolenników i przeciwników, ażeby mogli z potrzebnym spokojem o nim mówić. Trzeba stwierdzić tylko fakt, że rola, którą odegrał, wytwarza z chwilą jego śmierci pierwszorzędnej wagi sytuację polityczną. Trzeba nie być Polakiem, żeby tę sytuację obojętnie obserwować"##6. Mamy w tej wypowiedzi wszystko: i uznanie wielkości Piłsudskiego, choćby przez to, że "zastępował" on braki programowe systemu pomajowego, i ukazanie pustki, która się po jego zgonie wytworzyła, i zwrócenie uwagi, że zaistniała okazja, by tę pustkę wypełnić. Biorąc to pod uwagę, skłonny jestem uznać za prawdziwą w zasadzie informację policyjną stwierdzającą, że w czasie posiedzenia Rady Naczelnej SN, odbytego 16 lutego 1936 r., Dmowski miał powiedzieć, "że śmierć Marszałka Piłsudskiego była dogodnym momentem dla podjęcia akeji do należytego ugruntowania wpływów Str. Nar. w masach i niedopuszczenia do wprowadzenia w życie nowej konstytucji"###.

Informacja ta w dużej mierze koresponduje ze spostrzeżeniami, jakie zawarł w swym liście do przebywającego na emigracji politycznej Witosa

'#6 AAN, Archiwum Paderewskiego, mitr. 30990; "Gazeta Warszawsta", nr 137 z 14 V 1935 r.

#" Centralne Arehiwum MSW, Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na m.st. Warszawę, t. XIII, s. 139.

PONOWNIE NA CZELE OBOZU

ksiądz Aleksander Syski. Według zapisu Witosy z pierwszych dni stycznia 1937 r. Syski po wizycie u Dmowskiego: "Odszedł od niego rozczarowany i zgorszony, ponieważ mu p. Dmowski powiedział, [że] Stronnictwo I#arodowe ani do władzy iść nie chce, ani nie ma interesu w usunięciu rządów sanacyjnych, bo one same wpadną w ręce Stronnictwa Narodowego, ale stać się to może dopiero wtedy, gdy idea narodowa ogarnie wojsko i cały naród. Na to zaś trzeba długo czekać"##R. Dmowski mógł tak powiedzieć nie tylko dlatego, że obawiał się skutków podjęcia próby obalenia rządów pomajowych za pomocą przewrotu, ale także i dlatego, że ezuł się rzecznikiem całego narodu, ściślej =- wszystkich żywiołów nacjonalistycznych, a nie tylko "obozu narodowego". Swe główne nadzieje, jak się wydaje, pokładał w efektach oddziaływania na świadomość społeczną. W tym też kontekście formułował zarzut o niewykorzystaniu przez SN śmierci Piłsudskiego.

Poza przyczynami przedstawionymi dotychczas na reakcje Dmowskiego i jego poczynania jakiś wpływ wywierały także i inne powody, pochodne od jego przeżyć intymnych i stanu zdrowia. Wptyw ten zaznaczył się z pewnością, ale jego ustalenie napotyka na ogół na trudne do przezwyciężenia przeszkody. Tak to jest zwykle, że w wypadku ludzi wybitnych, poświęcających gros swej energii polityce, sfera życia osobistego, intymnego, pozostaje w cieniu sfery życia publicznego, czasami w ogóle jest trudna do odtworzenia. Największe zaś problemy stwarza próba uchwylenia wpływu przeżyć osobistych na charakter poczynañ w sferze życia publicznego. Na ogół możemy się tylko domyślać, że taki wpływ się zaznacza, ale nie potrafimy konkretnie nań wskazać. Możemy na przykład jedynie przypuszczać, że jakiś wpływ na pogłębianie się obsesji Dmowskiego mogło wyrzucić jego życie osobiste, między innymi brak własnej rodziny, pogarszający się już wyraźnie od lat 1931-1932 stan zdrowia czy też dająca o sobie znać po maju 1926 r. nadmierna "opieka" ze strony władz państwowych. Mam w tym wypadku na myśli nie tylko skutki psychiczne inwigilacji roztaczanej przez policję, ale także wpływ, jaki na charakter jego kontaktów prywatnych wywierało traktowanie Dmowskiego przez obóz rządzący jako zdecydowanego swego przeciwnika. Nie wiemy o tym wiele, ale na to, że taki wpływ miał miejsce, wskazuje jego list do Izabelli Wolikowskiej. Odpowiadając 26 stycznia 1929 r. na jej zaproszenie do Inowrocławia, gdzie jej mąż dowodził 59 pułkiem piechoty, Dmowski prosi ją o wybaczenie, że nie skorzysta z zaproszenia.

##n W Witos, op. cit., s. 371

"Męczennik własnych ambicji"

"Jednakże = pisał -- jako starszy od Ciebie winienem być mądrzejszy, nie podnoszę już kwestu różnic umysłowych między mężczyzną a kobietą, i poczuwam się do odpowiedzialności nawet za spehiianie Twych życzeń. Moja zaś mądrość - istotna czy urojona -- mówi mi, że za moją przyjemność odwiedzenia Was może bardzo drogo zapłacić... Wiedzą oczywiście o naszych stosunkach, ale nie trzeba nimi kłuć im oczu i prowokować ich do nowego

paskudztwa. Nie trzeba dostarczać materiału tym, którzy Ly niecierpliwie czekają na opróżnione przez Twego męża stanowisko"###9. Czy ta obawa, że żywsze kontakty mogą zaszkodzić karierze jej męża, oflcera zawodowego, była czymś odosobnionym i czy - w następstwie tego typu obaw -- krąg przyjaciół Dmowskiego nie uległ jeszcze większemu zacieśnieniu, ograniczając się do osób ściśle związanych z "obozem narodowym"?

Pozostawmy jednak te przypuszczenia i skoncentrujmy uwagę na tych faktach, które są łatwiejsze do uchwycenia, a których wpływ - przynajmniej na stopień aktywności politycznej Dmowskiego -- był niewątpliwy. Mam tu na uwadze przede wszystkim stan jego zdrowia, który - jak już wspominałem = zaczął ulegać stałemu pogorszeniu. Od jesieni 1931 r., kiedy to po przyjeździe do Warszawy zapadł na bronchit, mimo kuracji odbytej w Algierze na przełomie 1931/1932 r. nie odzyskał już pełni sił. Wprawdzie w latach 1932-1934 bierze jeszcze czynny udział w życiu politycznym, sporo pisze, wywiera też decydujący wpływ na reorganizację "obozu narodowego", inicjuje badania nad dziejami Ligi Narodowej i nosi się z zamiarem uruchomienia nowego miesięcznika politycznego, ale przychodzi mu to z coraz większym trudem. Ciężyły mu dodatkowo kłopoty związane z utrzymaniem Chłudowa, chyba nie tylko finansowe, który w końcu, w 1934 r., sprzedał Ojcom Misjonarzom Słowa Bożego, stwierdzając w liście do Karola Raczkowskiego: "Uwolnienie się od tego haraczu jest dla mnie niesłychaną ulgą"#=o.

Swemu samopoczuciu daje wówczas wyraz w liście do Mariana Kiniorskiego z 1 stycznia 1934 r., przyznając się w nim, że brak mu już warunków do uczestniczenia w przyjęciach i konstatując z goryczą: "Cóż, orgia starców ma się odbyć w Trzy Króle. Cieszę jej oczekiwaniem, aczkolwiek utraciłem zaletę towarzyską, o której mówisz. Nawet małe ilości boskiego płynu szkodzą mi obecnie. Ale nawet przy jednym lub dwu kieliszkach będę się czuł znakomicie w towarzystwie Waszym, ludzi nie

##" Cyt. za: I. Wolikowska. op. c'it., s. 170

List z 9 I 1935, BPAN, sygn. 7808.

380 PONOWNIE NA CZELE OBOZU

bgdących ofiarami kryzysu >>moralnego <<"#z#. Wkrótce stan jego zdrowia uległ dalszemu pogorszeniu na skutek ataku apoplektycznego w sierpniu 1934 r., uniemożliwiając mu -- jak wspomina Kozicki - kierowanie "obozem narodowym" #zz.

Od tego czasu mimo wyjazdów do uzdrowisk, głównie do Kosowa, Dmowski miał już ograniczone możliwości brania w pełni czynnego udziału w życiu politycznym. Znajduje to wyraz między innymi w spadku jego aktywności pisarskiej, wyraźnej już w latach 1935-1936. Początkiem katastrofy był wylew krwi do mózgu, jaki nastąpił wiosną 1937 r. W 1938 r. = według Jabłonowskiego - "Apatia zwiększała się, rozmowy go męczyły, najchętniej

pozostawał w łóżku"#z3. Potwierdza to Maria Niklewiczowa, stwierdzając w dopisku do listu Dmowskiego adresowanego do Chrzanowskiego: "P. Roman dziś leży i dlatego dyktuje. W ogóle stan Jego zdrowia nie jest zadowalający tak względem fizycznym, jak i umysłowym; łatwo się męczy, nie może skupić myśli i często zapomina o tem, co robił"#z^". Sprawując nad nim opiekę nie tylko w ostatnich miesiącach jego życia spędzonych w Drozdowie, tak wspominała je po latach: "Życie jego przez ostatnie pół roku to była wegetacja. Serce tak słabe, że każdej chwili mogło przestać bić, skleroza, która sprawiała, że jego umysł, tak zawsze jasny, bywał czasami zaćmiony. Nie orientował się wtedy w czasie, wracał myślą do dawnych lat i mówił o nich jakby chodziło o teraźniejsze, , czasami zapominał o tym, że pomarli jego matka i bracia"#z5. Na to, że nie przesadzała, wskazuje następujący fragment listu Jabłonowskiego do Chrzanowskiego: "Stan jego jest taki, że nie odczułby nawet Twego do niego przyjacielskiego zwrotu"#26.

24 grudnia 1938 r. dotknął go nowy atak apoplektyczny, w rezultacie którego został częściowo sparaliżowany. Dodatkowo, pogłębiając stan beznadziejności, doszło jeszcze zapalenie płuc. Zmarł 2 stycznia 1939 r. w Drozdowie; pięć dni później, 7 stycznia, odbył się jego pogrzeb. Pierwotnie, zgodnie z projektem wysuniętym przez kierownictwo SN, miał być pochowany w Katedrze w Poznaniu, na co jednak nie wyraził zgody prymas Polski, ks. August Hlond. Ostatecznie więc jego zwłoki zostały złożone w grobowcu rodzinnym na cmentarzu bródnowskim w Warszawie.

'z' Cyt., za: M. Kiniorski, op. cit., s. 41.

#2z S. Kozicki, Pamigtniki, t. IV, s. 185.

#z' W. Jabłonowski, Z Miegiem lat. (Wspomnienia o Romanie Dmon#skim), s. 55

#z' List z 12 II, 1938, BPAN, sygn. 7808.

#z5 M. Niklewiczowa, op. cit., s. 113.

176 List z 27 X 1938, Biblioteka Narodowa, sygn. 7608/III.

POSŁO WIE

Dmowski był jednym z tych ludzi świata polityki, którzy niemal całkowicie poświęcili się działalności publicznej. Życie prywatne stanowiło jedynie uzupełnienie, a czasami tylko margines życia politycznego. Dmowski, człowiek pozbawiony własnej, przez siebie założonej rodziny,

był - przynajmniej od połowy lat dziewięćdziesiątych XIX w. - w pełnym tego słowa znaczeniu człowiekiem polityki. Wybrał tę drogę świadomie i szedł nią niesłuchanie konsekwentnie. Był przy tym i politykiem czynnym, głównym twórcą całego obozu politycznego, podejmował działalność dyplomatyczną, był twórcą myśli politycznej. W niczym nie umniejszając jego poczynąń jako kierownika LN, prezesa KNP w Paryżu itp., można przychylić się do tezy podkreślającej znaczenie jego pisarstwa. To położenie głównego nacisku na tę drugą sferę jego aktywności jest uzasadnione nie tylko tym, że jego wypowiedzi - przynajmniej niektóre - miały szerszy i trwalszy wpływ, że w tej sferze w większym stopniu był on wyrazicielem dążeń ponadpartyjnych. Podkreślenie szczególnej roli jego pisarstwa znajduje i inne usprawiedliwienie, by wspomnieć tylko o konsekwencjach charakteru tego pisarstwa dla jego własnych poczynąń.

Mam tu na uwadze fakt, że to pisarstwo, jakkolwiek podporządkowane przede wszystkim racjom politycznym, czasami nawet bieżącym, niemal od początku było nacechowane piętnem wskazań o charakterze ideologicznym. Pozostawiając przyszłym badaczom wyjaśnienie stopnia oryginalności jego myśli, odpowiedzi na pytanie o głębokość zawartej w nich refleksji itd., ograniczę się do konstatacji, że był on nie tylko twórcą myśli politycznej, ale także podstaw ideologicznych polskiego nacjonalizmu. Podkreślam to, gdyż - moim zdaniem - ta ideologizacja części wskazań politycznych obniżała ich wartość, zmniejszała stopień ich racjonalizacji. Poza tym credo ideowe krępowało swobodę poczynąń, ograniczało

382 POSŁOWIE

możliwości pełnego widzenia zachodzących przeobrażeń -- tak wewnętrznych, jak zewnętrznych. Dmowski chciał być politykiem statystą, w jakimś zresztą zakresie nim był, ale nie mógł się nim stać w pełni. Niemal od początku jego widzenie świata było zakłócone ideami nacjonalistycznymi, a później = szczególnie w początkach lat trzydziestych = także i obsesjami. Z pewnością nie był on wyjątkiem, gdyż każda ideologizacja poczynąń politycznych nieuchronnie zmniejsza ich racjonalizację.

Te ograniczenia, charakterystyczne dla pisarstwa i poczynąń praktycznych Dmowskiego, w mniejszym lub większym stopniu dostrzegane były przez współczesnych mu - tak przyjaciół, jak przeciwników. "Mówiąc o Dmowskim jako pisarzu politycznym = pisał Kazimierz Tymieniecki = nie można również zapominać o jego wykształceniu przyrodniczym. W samej metodzie traktowania zjawisk społecznych i narodowych jest w nim bez wątpienia wiele z pozytywisty. Romantyzm niewłaściwie podjął narodową odrębność i błędnie określił jej dziedzinę i granice. Zdolności i bogata indywidualność polskiej psyche nie wyłącza poddania się ogólnym prawom, rządzącym życiem narodów. Z pozytywizmu i nauk przyrodniczych zaczerpnął prawdopodobnie Dmowski zrozumienie znaczenia, jakie w życiu społeczeństw odgrywa walka. Stamtąd czerpał również pojęcie ewolucji, której podlega nawet charakter narodu."# Aczkolwiek Tymieniecki-

ki akcentuje pozytywy pisarstwa Dmowskiego, to, zwracając uwagę między innymi na eksponowanie przez niego czynnika walki, sygnalizuje i jego ograniczenia. Wyraźniej to robią autorzy hasła w Polskim słowniku biograficznym, stwierdzając między innymi: "Dla swoich mniej wyrozumiały niż dla obcych, słuchał odmiennych zdań, ale nie znosił, gdy go publicznie dezawuowano lub dyskredytowano, toteż nieraz zrażał sobie umysły krytyczne, o aspiracjach samodzielnych. Mówca sugestywny, silny, raczej klubowy niż wiecowy, umiał organizować wyznawców tej samej idei, nie bardzo zaś umiał się posługiwać ludźmi inaczej myślącymi"^z. Do podobnych -- w gruncie rzeczy = wniosków doszedł w swej paszkwilanciej wypowiedzi Wincenty Rzymowski, pisząc: "U podstaw realizmu, jak wiadomo, odnajdujemy zawsze bystre, niezawodne oko obserwatora. Dmowski jest niewątpliwie obserwatorem bystrym, przenikliwym, ale obserwatorem osobliwego pokroju, mało znajdziemy w Polsce umysłów, które by z taką jak on ostrością widziały to, na czym zdołają skupić swój

K. Tymieniecki, Pisarz polityczny, w: Dmowski Romall, s. 22.
= I. Chrzanowski i W. Konopezyński, op. cit., s. 224.

POSŁOWIE 38 3

wzrok i uwagę; ale niewielu też znajdziemy ludzi, dla których świat cały tak wyłącznie sprowadzałby się do jednego odcinka, do jednego czynnika, do jednej jakiejś kwestii, ba! nieraz do kilku przypadkowych figur, dowolnie na plan pierwszy wysuniętych"³.

W zasadzie w zgodzie z ogólną wymową tego stwierdzenia pozostawała niemała część konstatacji uczestników grup rozłamowych z lat trzydziestych. Dla nich realizm Dmowskiego, skłaniający go do hamowania dążeń młodej generacji do podjęcia ostatecznego boju, był przejawem przerostu odpowiedzialności. "Dmowski - stwierdzał jeden z czołowych publicystów Obozu Narodowo-Radykalnego - jest najwybitniejszym przedstawicielem polskiej myśli politycznej -- ale tylko myśli i tylko politycznej. [...] Poczucie odpowiedzialności przeradza się pod jego wpływem w kierownictwie Narodowej Demokracji w obawę śmielszego czynu, w niechęć do działania osobistego, do wzięcia odpowiedzialności za coś, co się może nie udać."^a Przywódcy innej grupy rozłamowej, Związku Młodych Narodowców, proklamowali potrzebę dokonania syntezy "myśli Dmowskiego" i "czynu Piłsudskiego". Stanisław Strzetelski tuż po śmierci Dmowskiego pisał między innymi: "Józef Piłsudski był przede wszystkim żywiołem, impetem, nieustannie płonąca żądzą czynu, tak jak Dmowski był przede wszystkim konstrukcją, planem, równowagą. [...] Byli różni, inni i dlatego właśnie dzieło ich jest tak jednolite w syntezie różnych, lecz uzupełniających się wartości i kto wie, czy nie dlatego Polska uniknęła strasznej tragedii personalnej walki Wielkiego Wodza z Wielkim Mężem Stanu"⁵.

Do zbliżonych w gruncie rzeczy wniosków, podnoszących przede wszystkim wkład Dmowskiego w rozwój myśli politycznej, podkreślających jego oddziaływanie ideowopolityczne, dochodziła chyba większość współ-

czesnych. "Gdym - wspominał Jan Skotnicki - zestawiał w pamięci sylwety rywali tych czasów - Piłsudskiego i Dmowskiego, to znajdowałem w nich wiele podobieństwa. Tylko Piłsudski, przy mniejszej może inteligencji i wykształceniu, był lepszym aktorem. Bardziej giętki, potrafił być stosownie do okoliczności czarującym salonowym causeurem, zarówno jak koszarowym brutalnym, zaś Dmowski stale był w obcowaniu >>demokratą <<. To powodowało, że nawet wśród swoich stronników miał

' W. Rzymowski, Roman Dmowski: czciciel diabła. Warszawa 1932, s. 9.

' W. Wasiutyński, O stosurlek do przeszłości, "Ruch Młodych", 1936, nr 4, s. 26-27.

5 S. Strzetelski, Walka, która w rzeczywistości była x#spółpracą. Wspólne dziedzictwo Piłsudskiego i Dmowskiego syntez4 dzisiejszej Polski, "Kronika Polski i Świata", nr 3 z 15 I 1939 r.

384 POSŁOWIE

ludzi ceniących go, ale nie bezgranicznie oddanych. Otoczony był powszechnym uznaniem, ale nie miłością. Mógł być najgłębszym i najpoczytniejszym autorem, ale nie ukochanym wodzem. Towarzyska rozmowa z nim, w której parokrotnie brałem udział, dawała dużą satysfakcję. Tryskały z niej bystrość i dowcip, wprawdzie nieraz brutalny; cechowała go przy tym umiejętność przechodzenia z tematu na temat, przy zachowaniu ciągłości rozmowy. Napotkawszy sprzeciw zdradzał upór, nawet wtedy, gdy zdecydowanie nie miał racji."6 Natomiast Kajetan Morawski, wspominając czasy dwudziestolecia, zastanawia się: "Jaki był najgłębszy powód tego, że na ukształtowanie się życia państwowego niepodległej Polski trwały i codzienny wpływ wywierał zadomowiony w legendzie, pełen kontrastów wewnętrznych, chmurny i górny epigon powstańczego romantyzmu Józef Piłsudski, a nie tylko odsunięty, ale i odsuwający się od władzy cały, z jednego rzutu wielki realista i realizator Roman Dmowski stał się przede wszystkim przyszłych pokoleń wychowawcą i inspiratorem? I nieraz dopiero ludzie mu obcy lub nawet wrocy, czerpiąc z jego nauki myśli jego, wprowadzali w życie... i paczyli? W jednej długiej rozmowie, jaką miałem z nim sam na sam w Belwederze, skarżył się Piłsudski przekonywająco na wywołany oporem do zaborców zanik zmysłu państwowego u Polaków. Dmowski i współczesnym, i przyszłym pokoleniom ukazał trwałą ponad załamania się państwa siłę i wartość narodu".

Pozostawmy bez odpowiedzi dręczące Morawskiego pytania, jakkolwiek biograficzne studium porównawcze Dmowskiego i Piłsudskiego, a chyba i Wincentego Witosa, z pewnością mogłoby część z nich wyjaśnić, a skoncentrujemy uwagę jedynie na tym fragmencie spostrze#eń Morawskiego, w którym podkreśla on przejmowanie niektórych myśli Dmowskiego nawet przez jego wrogów. Jest to bowiem problem pierwszorzędnej znaczenia, bardzo trudny do rozszyfrowania, a kto wie, czy w ogóle możliwy. Dzieje recepcji myśli zawsze są trudne do zbadania, rzadko bowiem mamy do czynienia z nawiązaniem bezpośrednim, udokumentowanym. Znacznie częściej odkrywamy powinowactwa, czy zawsze rzeczy-

wiste? Ustalenie zakresu i zasięgu oddziaływania twórców myśli politycznej napotyka na szczególnie dużą skalę trudności, wywołanych między innymi

6 J. Skotnicki, op. cit., s. 169-170.

' K. Morawski, Tamten Mrzęg. Paryż b.r.w., s. 118.

" Bardzo wstępną próbę porównania roli tych postaci, uwzględniającą przede wszystkim ich stosunek do społeczeństwa, zawarłem w cyklu artykułów opublikowanych w "Tu i teraz" (nr. 16-18 z 15, 22 i 29 IX 1982).

POSŁOWIE 38 5

tym, że ich koncepcje są częstokroć zgodne z odczuciami kształtującymi się spontanicznie. W wypadku Dmowskiego, który - w moim przekonaniu - nie tylko starał się oddziaływać na stan powszechniejszej świadomości społecznej, ale także w części go uwzględniał, trudności te ulegają spotęgowaniu. Z tego też względu, konstatując stosunkowo duży zasięg oddziaływania jego myśli, wykraczający poza ramy obozu narodowo-demokratycznego, należy równocześnie mieć na uwadze celne generalnie spostrzeżenie Mieczysława Niedziałkowskiego: "Łatwo stwierdzić fakt, że teorie wyrozumowane posuwają się zazwyczaj dalej niż nastroje społeczne, z których czerpią źródła. Jest to zupełnie zrozumiałe. Teoretyk wyciąga konsekwencje logiczne aż do końca. Krystalizuje w formułach jasnych, określonych odruchy płynne, przelewne mas. Myśl abstrakcyjna bywa zawsze odważniejsza od uczuć i czynów działających w sferze zjawisk konkretnych. Dziewięć dziesiątych narodowych demokratów w Polsce odmówiłoby przysięgi na wszystkie tezy >>Myśli nowoczesnego Polaka<< Romana Dmowskiego i >>Egoizmu narodowego wobec etyki << Zygmunta Balickiego. Istotna polityka stronnictw socjalistycznych odznaczała się i odznacza stokroć większym umiarkowaniem, niż koncepcje doktryny politycznej formułowane w książkach, broszurach i uchwałach Kongresów Międzynarodowych. To samo, bodaj jaskrawiej, zachodzi w praktyce III Międzynarodówki i partii komunistycznych w różnych krajach. Przeciętne usposobienie mas pewnej klasy przełamuje się w skrajnych teoriach odnośnego kierunku społecznego niby w krzywym zwierciadle, w formie karykaturalnej, ale wiernie oddającej niektóre rysy rzeczywistości"9.

" M. Niedziałkowski, op. cit., s. 25

INDEK S #VA Z WISK # INDEKS NAZWISK

Albin Janusz 227
Aleksander II, cesarz rosyjski 148
Aleksander III, cesarz rosyjski 148
Apuchtin Aleksander I 8
Archinard Louis, gen. 248
Arystoteles 357
Askenazy Szymon 195

Bagnicki Dariusz 127
Balfour Arthur James 229-230, 232, 235-236
Balicka Gabriela 90
Balicki Zygmunt 10, 35, 46-47, 50, 53, 65,
80-83, 90, 94, 139, 189, 291, 385
Bartoszewicz Joachim 237-238, 299, 315, 337
Bartoszewicz Włodzimierz 300, 315
Bazyłow Ludwik 143-144, 166, 211
Bebel August 33
Beneš Edvard 252
Bielecki Tadeusz 331, 336, 373
Bienanek Remigiusz 273
Bismarck Otto von 41, 321
Bogusławski Aleksander 304, 309
Bolesław Chrobry 289, 317-318
Borowy Waclaw 78, 89, 341-342
Briand Arystydes 300
Broel Plater Konstanty 2)2, 226-227
Buckle Henry Thomas 20
Bukowiecki Stanislaw 189-190

Cambon Jules 272, 275
Cobuur Kamil I 94

Chamberlain Arthur Neville 88
Chrzanowska Hanna 362
Chrzanowski Bernard 171-172
Chrzanowski Ignacy 16, 24, 46, 165, 169

197, 297-298, 310, 344-345, 35I, 357
-359, 362, 365, 373, 380, 382

Cieński Tadeusz 208

Ciupak Edward 348

Cynarski-Krzesławski Jan 213

Cywiński Bohdan 8, 94

Czajkowski Elias 55

Czarnocki Napoleon 37

Czechowski Aleksander 149

Czekanowski Stanisław 19-20

Czetwertyński Seweryn 23

Czetwertyński Włodzimierz 23

Czubiński Antoni 329

Daszyński Ignacy 261

Dembski Krzyutof 266

Deschanel Paul 227

Dębicki Zdzisław 52, 72, 84-85, 87, 103-104

Dębiński Bolesław 47

Dillon Emile Joseph 282

Dłuski Kazimierz 46-48, 267-268, 284

Dmowscy, rodzina 17

Dmowska Józefa z domu Lenarska, matka

Romana Dmowskiego 15, 70

Dmowski Julian, brat Romana Dmowskiego
17

Dmowski Wacław, brat Romana Dmowskiego
17

Dmowski Walenty, ojciec Romana Dmowskiego I 5

Douglas James 136, 138-140

Dowbór-Muśnicki Józef, gen. 295

Doyle Conan Artur 89

Drobnik Jerzy 310, 325, 329

Dubanowicz Edward 189

Dybowski Benedykt 71

Eisenbach Artur 109

Feldman Wilhelm 44, 86-87, 139, 169

Filasiewicz Stanisław 241

Filipowicz Tytus 136-134, 269

Floryńska Halina 91

Foch Ferdinand 262, 266

Fountain Alvin Marcus II 11-12, 128

Franciszek Ferdynand, arcyksiążę austriacki

209

Fredro Aleksander 89
Frenkiel Mieczysław 297
Fronczak Franciszek 248
Fryderyk Wielki (Fryderyk II Hohenzol-
lern), król pruski 271

Gajewski Wactaw 216
Garlicka Aleksandra 216
Garlicki Andrzej 36, 45, 50, 54, 64, 69, 139,
167, 209, 216, 276-277, 280, 283, 287-
-288, 336
Giertych Jędrzej 320, 373
Glinka Władysław 224, 242
Głębiński Stanisław 193, 195, 292, 302
Gorczyński Witold 215
Grabski Andrzej F. 318
Grabski Stanisław 10, 47, 189, 193, 195, 209,
238, 261-263, 275, 285, 287, 299, 301-
-303, 309-310, 331, 334-335, 338
Grabski Władysław 284, 286, 293-294
Grott Bogumił 342
Gruże Wski Tadeusz 188-189
Grzymała-Siedlecki Adam 282, 286
Gumplowicz Ludwik 28

Hall John W. 140

Haller Józef 250
Harusewicz Jan 55, 166
Henning-Michaelis Eugeniusz de, gen. 238,
250
Heydel Adam 338, 357
Hindenburg Paul von 214
Hirsch Maurice 43
Hitler Adolf 365, 374
Hlond August 380
Hłasko Józef 56, 189
Holzer Jerzy 246
Hrabyk Klaudiusz 141
Hurko Josif 18

Ihnatowicz Ireneusz 26
Izwolski Aleksander 224-226

Jablonowski Władysław 31, 45, 47-48, 56-57,

64, 70, 83, 159, 194, 204, 212, 297. 332,
380

Jabłoński Henryk 238, 365

Jakimiak Bolesław 55

Jakubowska Urszula 308

Jaroński Wiktor 78, 159, 211

Jellenta Cezary 216

Jędrzejewicz Wacław 138, 275

Jodko-Narkiewicz Witold 138

Juszkiewiczowa Maria z domu Koplewska
64

Kaczmarek Zygmunt 330

Kamiński Józef 55-56

Kania Władysław 90

Karski, zob. Filipowicz Tytus

Katarzyna II, cesarzowa Rosyjska 271

Kautsky Karl 27

Kieniewicz Stefan 18, 24, 26

Kierenski Aleksandr F. 366

Kiliński Jan 65-66, 70

Kiniorscy, rodzina 70

Kiniorski Marian 70, 79-80, 86, 90, 156-157,
159, 186, 195, 215, 254, 292, 297, 379-
-380

Kirkor-Kiedroniowa Zofia 286

Kolejka Józef 252

388

Komur, polityk japoński 137

Konfucjusz 357

Konopczyński Władysław 16, 276, 345, 382

Korfanty Wojciech 299, 304

Korotyński Władysław 20

Korwin-Milewski Hipolit 183, 224, 251-252

Kosowski Bolesław 159

Kossowska Zofia 49

Kotowski Witold 85

Kozerski Tadeusz 55

Kozicki Stanisław 16, 24, 46, 80-81, 84,
134, 137, 165, 169, 173, 181-182, 186,
209-210, 217, 219, 234, 281, 285, 293,
297, 303-304, 307, 336, 367, 380

Kożuchowski Józef 216

Kraków Stanisław 47

Kramar Karol 168, 180, 183

Krasuski Jerzy 273
Kraushar Aleksandec I 8
Krzywicki Ludwik 27, 30, 32, 41, 46, 48
Krzywoszewski Stefan 159
Kucharski Władysław 304, 311
Kucharzewski Jan 254
Kuderowicz Zbigniew 91
Kulczycki Ludwik 94
Kułakowski Mariusz, zob. Zieliński Józef
Kumaniecki Jerzy 306
Kumaniecki Kazimierz Władysław 21 I, 251,
290

Kurczewska Joanna 94
Kuropatwiński Franciszek 20

Labuda Gerard 273
Lafargue Paul 27
Landau Zbigniew 304
Leczyk Marian 241, 249, 251
Lednicki Aleksander 19I, 216-217
Leinwand Artur 293
Lenarska Józefa, zob. Dmowska Józefa
Lenin Włodzimierz I. 366, 374
Liebknecht Karl 33
Limanowski Bolesław 47, 49
Lipkowski Józef 227
Lloyd George David 270, 273-275, 279, 284,
287, 300, 322

INDEKS NAZWISK

Louis (Ludwik) XIV, król Francji 312
Lundgreen-Nielsen Kay 255-256, 273, 281,
284
Lutosławscy, rodzina 159
Lutosławska Halina, zob. Meissnerowa Ha-
lina
Lutosławska Izabella, zob. Wolikowska Iza-
bella
Lutosławska Maria, zob. Niklewiczowa Ma-
ria
Lutosławska Zofia 91-92, 196, 198
Lutosławski Wincenty 49, 91-92, 213

Łubieński Leon 278

Machay Ferdynand, ks. 284
Maciński Tadeusz 188

Makowiecki Zygmunt 188-190
Marks Karol 27, 33, 49
Matwiejew Gienadij 335, 339
Meissnerowa Halina 91, 297
Męczkowski Waław 55-56
Micewski Andrzej 11, 310, 326, 330, 347-348
Mickiewicz Adam 89, 91
Miedziński Bogusław 253, 268, 283
Mikołaj II, cesarz rosyjski 158, 164
Mikotaj Mikotajewicz, wielki książę 211, 214
Milukow Paweł 143, 229
Miłkowski Zygmunt 32-33, 50, 53, 65, 69,
71, 81-82, 115-116, 119, 127-128, 136,
144, 153-154, 161
Mistewicz Teodor 12, 47
Modzelewski Wojciech 26
Mokiejewski Adam, ppłk 248
Molenda Jan 214, 246, 293
Monasterska Teresa 153
Moraczewski Jędrzej 260-261
Morawski Kajetan 284
Motz, żona Bolesława Motza 80
Motz Bolesław 46-47, 49, 80
Murawiew Michaił N. 41
Mussolini Benito 327, 374
Myśliński Jerzy 47

Naake-Nakęski Waław 23-24

INDEKS NAZWISK

Najdus Walentyna 246
Nałęcz Tomasz 259
Napoleon Bonaparte 262
Nicolson Arthur 185, 209
Niedziałkowski Mieczysław 5-6, 113-114,
385
Niklewicz Mieczysław 219, 289, 296-297
Niklewicz Ryszard 344
Niklewiczowa Krystyna 343
Niklewiczowa Maria 16, 81, 88, 90, 92,
285, 297, 339, 380
Niklewiczowie, rodzina 295, 297, 343
Nowak-Kiełbikowa Maria 236, 274

Offenberg Jan 35-36
Oman Charles 236
Orlicki Józef 39
Ostrowski Antoni 190
Ośniałowski Gustaw 70

Paderewska Helena 286
Paderewski Ignacy 210, 243, 246-249, 252,
254-258, 263-264, 267-269, 273, 281,
283-288, 300
Paderewski Zbigniew 189
Pajewski Janusz 209, 221, 223, 226, 236, 241,
246, 259, 273
Pawlikowski Jan Gwalbert 189
Petrycki Józef 81, 140
Pigoń Stanisław 6, 45, 79, 344
Piltz Erazm 165, 243, 277-278
Piłsudski Józef S-7, 64, 86, 122, 136-140, 153,
158, 171, 179, 186, 193, 214, 250, 253,
260-269, 273, 275, 283, 285-287, 289-
-292, 294-295, 308, 310-311, 317, 329-
-330, 338, 377-378, 383-384
Piotr I Wielki, cesarz rosyjski I47, 149, 233,

369.

Piszczkowski Tadeusz 235, 237
Piwarski Kazimierz 273
Platon 91, 357
Plutyński Antoni 88
Pobóg-Malinowski Władysław 64, 71
Pollack Kazimierz 190
Pomian Zygmunt 190

389

Ponikowski Antoni 190
Popławski Jan Ludwik 10, 29-32, 56, 72, 80-
-84, 91, 99, 119, 125, 143, 184, 196, 291
Prądzyński Józef, ks. 339, 375
Prus Bolesław 16-17, 40-43, 89, 108-109, 166,
192
Prus T., zob. Maciński Tadeusz
Pruszyński Ksawery 7, 21-22, 137, 139
Pułaski Michał 252

Raczkowski Karol 80, 84, 332, 365, 373, 379
Rataj Maciej 295, 304, 307-308, 310
Rejtan Tadeusz 157
Reymont Władysław 85, 89
Rokoszyński Józef 218
Rozwadowski Jan 209, 254
Rudnicki Szymon 335, 339
Rutkowski Leon 55
Rybarski Roman 338, 357
Rzymowski Wincenty 382-383

Sandauer Artur 39
Sapieha Eustachy 277
Sazonow Sergiusz 218, 225
Seyda Marian 189, 192-193, 220, 289,
304
Sforza Carlo 279
Siedlecki Michał 286
Siemiradzki Tomasz 72
Sienkiewicz Henryk 89, 226
Sierpowski Stanisław 306
Sikorski Władysław 296, 308, 310-311
Simon Gustaw 190
Skalon Georgij 196
Skarbek Aleksander 209, 276-277, 280, 283,
287-288, 299
Skarga Barbara 91 #
Skirmunt Konstanty 267
Skirmunt Roman 157
Skotnicki Jan 200, 209-210, 307, 383-384
Skrzyński Władysław 288
Skulski Leopold 289
Słowacki Juliusz 91, 244
Smogorzewski Kazimierz 267

INDEKS NAZWISK

Sokolnicki Michał 268
Spasowicz Włodzimierz 94
Spencer Herbert 20, 29
Stahl Zdzisław 330
Stawecki Piotr 249, 263
Stecki Jan 55
Stegner Tadeusz 154
Stołypin Piotr 167
Straszewicz Ludwik I 92
Stroński Stanisław 189, 260, 337

Strzembosz Tadeusz 55
Strzetelski Stanisław 383
Studnicki Władysław 84, 93-94
Suchocki Mieczysław 374
Sujkowski Antoni 268
Syski Aleksander, ks. 378
Szekspir William 89
Szordykowska Barbara 166
Szuldrzyński Jan 297
Szuldrzyński Tadeusz 297

Śladkowski Wiesław 221-222, 227, 244, 253
Śliwiński Artur 213-214
Śmiarowski Eugeniusz 191, 216
Świętochowski Aleksander 36
Świtalski Kazimierz 264

Terej Jerzy Janusz I2, 373
Tomasz z Akwinu 357
Tomaszewski Jerzy 304
Tommasini Francesco 303-304, 306
Toporowicz Wiesława 218
Toruńczyk Barbara 112
Trąpczyński Wojciech 289
Tymieniecki Kazimierz 382

Valenta Jaroslav 252

Walicki Andrzej 28
Waligórski Teofil 80, 84, 189, 196
Wałęsa Roman 8, 12, 38 103, 303 314

Wasiutyński Wojciech 373-374, 376, 383
Wąsowski Stanisław 19
Weysenhoff Józef 159
Wędrowski Jacek R. 256
Widomski Stanisław 250
Wielopolski Zygmunt 134, 216
Wielowieyski Józef 250
Wierczak Karol 3 I 2
Wierzbicki Andrzej 287
Wiktor, zob. Piłsudski Józef
Wilson Woodrow 255-256, 281
Witkiewicz Stanisław 214
Witos Wincenty 5, 210, 297, 299, 303-304,
307-310, 329, 331, 377-378, 384

Witte Sergiusz J. 163-164
Włodek Ludwik 159
Wojciechowski Stanisław 51, 242, 245, 247
Wojciechowski Zygmunt 171, 189, 318
Wolikowska Izabella 16, 49, 81-83, 90-93,
158,194,196-199, 297, 343-344, 378-379
Woyńłowicz Edward I 57
Wrześniowski August 26
Wyspiański Stanisław 89

Załuska Jan, 85, 88
Zamorski Jan 242
Zamoyski Adam 264
Zamoyski Maurycy 247, 257-258, 274, 289
Zaremba Zygmunt 152
Zdanowski Juliusz 215, 275, 288, 290-291,
295, 299-300, 302, 305, 311-313, 316,
337-339
Zdziechowski Jerzy 250
Zdzitowiecki Jan 330
Zieliński Józef 16, 47, 81-82, 115, 119, 127-
-128, 136, 138-139, 144, 153-154, 161,
173, 190, 209-210, 243, 247, 249-250,
258, 339, 358, 360, 375
Zimand Roman 27-29
Ziuk, zob. Piłsudski Józef
Znaniński Florian 195
Wasilewski Zygmunt 56, 191, 211-212, 222-
-223, 235, 239-240, 261, 2Hi, 380; ; Żeromski Stefan 29, 35-36, 45, 48, 78-79, 89
332
"6# ;Żółtowski Jan 220, 226, 290
Wasiutyński Bohdan 193 ' # # # ukoi,###' i Władysław 164

SPIS TREŚCI

WSTĘP.	5
Rozdział I	
POCZĄTKI DROGI. 15	
W domu i szkole. 15	
Na studiach. . 25	
Wobec konieczności wyboru	44
Rozdział II	
TWORZENIE OBOZU NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO . 52	
Architekt. . . 52	
W latach tworzenia. . 80	
Myśli nowoczesnego Polaka . . . 93	
formy i kierunki polityki narodowej. . . 114	

Rozdział III	
WOBEC WOJNY I REWOLUCJI	132
Podróż do Tokio.	132
W obliczu rewolucji.	142
Polityk "rozumnej ugody".	157
Rozdział IV	
"ORIENTACJA NA ROSJĘ".	169
Między Niemcami a Rosją.	169
Koszty polityki "rozumnej ugody".	186
Po wybuchu wojny światowej.	210
Rozdział V	
REPREZENTANT POLSKI	228
Po obaleniu caratu	228
Prezes Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu	240
Delegat Polski.	265
Rozdział VI	
"NA UBOCZU	289
Powrót do kraju.	289
We własnym obozie	298
Stare i nowe koncepcje.	311
Rozdział VII	
PONOWNIE NA CZELE OBOZU.	329
Tworzenie Obozu Wielkiej Polski	329
W kręgu nowych poszukiwań i obsesji	341
"Męczennik własnych ambicji"	373
POSŁOWIE.	381
INDEKS NAZWISK	386

□

11)

21)

31)

41.

11 .1 .1 .1 .1 .1

rI.A.1.a

□

□